



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Na ziemskich i niebieskich szlakach : studia o poezji Franciszka Zabłockiego i Franciszka Dionizego Książnina

Author: Bożena Mazurkova

Citation style: Mazurkova Bożena. (2008). Na ziemskich i niebieskich szlakach : studia o poezji Franciszka Zabłockiego i Franciszka Dionizego Książnina. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Bożena Mazurkova

Na ziemskich i niebieskich szlakach

Studia o poezji
Franciszka Zabłockiego
i Franciszka Dionizego Książnina



Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego
Katowice 2008

Na ziemskich i niebieskich szlakach

Studia o poezji Franciszka Zabłockiego
i Franciszka Dionizego Książnina

*Moim Rodzicom z miłością i wdzięcznością
poświęcam...*



NR 2635



Bożena Mazurkova

Na ziemskich i niebieskich szlakach

Studia o poezji Franciszka Zabłockiego
i Franciszka Dionizego Książnina

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2008

Redaktor serii: Historia Literatury Polskiej
Marek Piechota

Recenzent
Tomasz Chachulski

Publikacja jest dostępna także w wersji internetowej:
Śląska Biblioteka Cyfrowa
www.sbc.org.pl

Spis treści

Wprowadzenie	7
Rozdział pierwszy	
Poetycki dwuągłos Franciszka Zabłockiego i Franciszka Dionizego Książnina	39
Rozdział drugi	
O dedykacjach Franciszka Zabłockiego	85
Rozdział trzeci	
Wiersze imieninowe Franciszka Zabłockiego, Franciszka Dionizego Książnina oraz innych poetów oświeceniowych	110
Rozdział czwarty	
Sen w twórczości Franciszka Dionizego Książnina	176
Bezsensowność	179
Morfeja „wdzięczne ponęty”	191
„Sen przyjemny oku”	204
„Sen obraz śmierci”	212
Sny „znikome” i „prawdziwe”	221
Rozdział piąty	
Motywy astralne w poezji Franciszka Zabłockiego i Franciszka Dionizego Książnina	238
Zakończenie	270
Nota bibliograficzna	293
Bibliografia	294
Indeks osobowy	309
Summary	317
Résumé	318

Wprowadzenie

Włączenie do książki studiów poświęconych wczesnej poezji Franciszka Dionizego Książnina i Franciszka Zabłockiego ma w dużej mierze uzasadnienie w ich życiowych powiązaniach¹. Obaj literaci w początkowym okresie twórczości działali w tym samym środowisku społecznym i pisarskim. Mieli także w pewnym zakresie zbliżone doświadczenia poetyckie. Na początku minionego stulecia Stanisław Paluchowski, zwracając uwagę na różne aspekty pokrewieństwa Książnina i Zabłockiego, w szkicu biograficzno-literackim pisał m.in. o ich przynależności do jednej generacji, tej samej hierarchii wartości i prawej naturze oraz wspólnych ideałach i duchu obywatelskim:

Zbliżała ich do siebie i wspólna wymiana myśli, i równość wieku, i również szlachetny sposób myślenia, a wreszcie odmienność wrodzonych charakterów i usposobień, która sprawiła, że te dwie natury wzajemnie się dopełniały, lgnęły do siebie i zwierzały się sobie. [...] ożywiała ich ta sama zacność i szlachetność charakterów, ta sama gorąca miłość ojczyzny, przebijająca się w ich życiu i dziełach, ta sama cześć dla ludzi zasłużonych, ta sama szczerość i otwartość względem siebie, która kazała im dzielić się radością i smutkiem, dobrą i złą dolą².

¹ Zastosowana w książce metoda badawcza nie wiąże się z biografizmem, który „wypadł z żywotnego obecnie repertuaru orientacji metodologicznych historii literatury, stał się zabytkiem” (J. Sławiński: *Myśli na temat: biografia pisarza jako jednostka procesu historycznoliterackiego*. W: *Biografia – geografia – kultura literacka*. Red. J. Ziomek i J. Sławiński. Wrocław 1975, s. 9. Z *Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*. T. 40).

² S. Paluchowski: *Książnin i Zabłocki w stosunku do siebie i dworu Czarotaryskich*. W: *Sprawozdanie Dyrekcji c. k. gimnazjum V we Lwowie za rok 1907*. Lwów 1907, s. 12.

Wyraźnie nawiązując do biogramu Książnina, sporządzonego przez księcia Adama Jerzego Czartoryskiego³, Stanisław Paluchowski nakreślił bogaty, wewnętrzny wizerunek przyjaciół-literatów, preferowaną przez nich hierarchię wartości oraz postawę wobec siebie i świata. Do tej pory jednak mimo postępu, jaki w ubiegłym stuleciu poczyniono w badaniach nad literacką spuścizną obu autorów oraz w ustaleniach natury biograficznej, stosunkowo niewiele wiadomo o nich samych. Wynika to z faktu, iż pisarze ci, jak nadmieniał Janina Pawłowiczowa, „ukryli się za swoją twórczością”⁴. Nie do końca wyjaśnione są również ich dramatyczne losy, chociaż podjęta została interesująca próba wskazania złożonych, biograficznych oraz historycznych uwarunkowań zamknięcia twórców pod koniec życia⁵. Brakuje takich dokumentów jak pamiętnik, dziennik czy intymna korespondencja, które wyszłyby spod pióra obu literatów, toteż występują poważne trudności w bliższym określeniu okoliczności i sytuacji, w jakich kształtowały się początki ponadtrzydziestoletniej przyjaźni obu poetów, utrwalonej przez nich samych w tekstach literackich i podtrzymywana była ta bliska więź⁶. Zarysowanie we wprowadzeniu biograficznych powiązań Książnina i Zabłockiego motywowane jest faktem, iż owe relacje znajdują odzwierciedlenie w sporej grupie utworów omawianych w dalszych częściach publikacji. Dotyczy to nie tylko stosunków między przyjaciółmi, ale także ich związków z innymi osobami.

Życiowe drogi obu twórców po raz pierwszy skrzyżowały się w Warszawie prawdopodobnie w 1773 roku⁷. Dwa lata wcześniej, jesienią, Książnin,

³ [A. J. Czartoryski]: *Życie Książnina*. (Z manuskryptu pisanego w r. 1817). „Przegląd Poznański” 1853, T. 1, s. 3.

⁴ J. Pawłowiczowa: *Franciszek Zabłocki (1752–1821)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 1. Red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1992, s. 683. Na zawarte w twórczości Książnina poświadczenia stanu wewnętrznego konfliktu, „braku pełnej akceptacji czy tylko aprobaty którejkolwiek z ról”, które spełniał jako poeta, zwraca uwagę Teresa Kostkiewiczowa w książce *Książnin jako poeta liryczny*. Wrocław 1971, s. 190. *Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*. T. 25.

⁵ Zob. M. Nałepa: *Żałobny orszak poetów*. Rzeszów 2001, s. 124–180.

⁶ Kilka zachowanych listów Książnina pochodzi z późniejszego, puławskiego okresu biografii poety. Wśród adresatów tej prywatnej korespondencji nie ma jednak Zabłockiego. Zob. T. Mikulski: *Listy Książnina*. W: I d e m: *Ze studiów nad Oświeceniem. Zagadnienia i fakty*. Warszawa 1956, s. 259–285; R. Kaleta: „Muzy puławskiej nowe coraz pienie”. O życiu, twórczości, drukach i autografach F.D. Książnina. [Aneks]. W: I d e m: *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971, s. 386.

⁷ Głównym źródłem informacji o kolejach życia i dorobku Zabłockiego jest sporządzone przez Janinę Pawłowiczową, chronologiczne zestawienie danych w *Kalendarium życia i twórczości* tego pisarza, zamieszczonym w edycji jego dorobku scenicznego (*Teatr Franciszka Zabłockiego*. T. 5: *W stronę teatru muzycznego*. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wrocław 1996, s. 327–422), a także informacje w opracowanej przez tę autorkę sylwetce osiemnastowiecznego twórcy w tomie: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 1..., s. 682–701. W przypadku Książnina podstawę stanowi jego biogram autorstwa Elżbiety Aleksandrowskiej

po studiach w słuckich i nieświeskich kolegiach jezuickich oraz nowicjacie w tym zgromadzeniu, na polecenie władz zakonnych podjął obowiązki nauczycielskie w stołecznym kolegium na Starym Mieście. Tam też zetknął się z intelektualną elitą zgromadzenia oraz głównymi przedstawicielami umysłowego i literackiego życia stolicy. W roku 1772 dał się poznać szerszym kręgom czytelniczym jako zdolny tłumacz dwu tekstów Klaudiana, a w połowie następnego roku został wydany (informował o tym kolofon: „Zakończono drukować 7 czerwca 1773”) pierwszy tom *Pieśni wszystkich Horacjusza, przekładania różnych*, zawierający ponad 20 translacji pióra młodego poety. Spośród kilkunastu autorów jedynie trzech znani już wówczas literaci: Adam Naruszewicz, Józef Koblański i Józef Epifani Minasowicz, zamieścili większą liczbę przekładów z dorobku rzymskiego liryka. Po kasacie zakonu jezuitów papieskim *breve* z 21 lipca 1773 roku (zaaprobowanym przez sejm rozbiorowy 27 września tegoż roku) dwudziestoparoletni młodzieniec przywdział kontusz szlachecki i musiał samodzielnie zatroszczyć się o swój los⁸. Mimo wrażliwej natury łatwiej – ze względu na dotychczasowe osiągnięcia twórcze – mu jednak było niż innym osobom, które znalazły się w identycznej sytuacji życiowej. Pod koniec 1773 roku, zapewne dzięki przychylności naczelnego redaktora „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, który już poznał zalety pióra Książnina, młody poeta podjął współpracę z pismem, publikując wiersze oryginalne oraz przekłady.

Prawdopodobnie w tym też roku przybył do stolicy Zabłocki, pochodzący z rodziny szlacheckiej, przypuszczalnie mieszkającej na Wołyniu⁹.

(Książnin Franciszek Borgiasz Dionizy Ignacy. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 13. Wrocław 1967, s. 122–126) oraz późniejsze dopelnienia zawarte w literaturze przedmiotu.

⁸ Na potwierdzenie przypuszczeń, iż przejście Książnina do stanu świeckiego po kasacie zakonu jezuitów nie miało znamion dramatycznych, badacze przywołują fragment wiersza *Do Ignacego Bykowskiego* (1778) (zob. m.in. M. Klimowicz: *Oświecenie*. Warszawa 1999, s. 339; pierwsze wydanie – Warszawa 1972); E. Aleksandrowska: *Książnin Franciszek Borgiasz Dionizy Ignacy...*, s. 123. W utworze tym, po raz pierwszy opublikowanym przez Wacława Borowego (*Książniniana*. „Pamiętnik Literacki” 1947, s. 266–267), poeta pisał o sobie jako dziecku niegdyś zwiedzionym „nabożnym przesądem”. Wspominał o „pętach” przyjętych wbrew własnej naturze, o „przykrych kajdanach”, które wzięły w niewolę jego ducha i ciało. Refleksje te wiążą się jednak z samą bytnością Książnina w zakonie, a nie z odczuciami, które wywołała w nim decyzja o likwidacji zgromadzenia. Jego łacińskie utwory zebrane w tomie *Carmina* (1781) zawierają nawiązania do bolesnych przeżyć związanych z ostatnim faktem. Między innymi w pierwszej, dedykacyjnej elegii adresowanej do Franciszka Bohomolca twórca podkreślał, jak wielkim wstrząsem była dla niego papieska decyzja, odbierająca mu poczucie życiowej stabilizacji i stawiająca go przed koniecznością zmiany społecznej kondycji (zob. E.J. Głębicka: *Łacińska poezja Franciszka Dionizego Książnina*. Wrocław 1993, s. 20–22. Studia z Okresu Oświecenia. T. 24; A. Golik-Prus, B. Mazurkova: *Łacińskie utwory dedykacyjne Franciszka Dionizego Książnina*. W: *Barokowe przypomnienia i inne szkice historycznoliterackie*. Red. R. Ociecek i M. Piechota. Katowice 1994, s. 138).

⁹ Niektóre charakterystyczne cechy pisowni Zabłockiego, zaobserwowane w jego tekstach dramatycznych, przemawiają za hipotezą o wołyńskim pochodzeniu pisarza (zob.

Ze względu na brak materiałów źródłowych prawie niemożliwe jest obecnie dokładne odtworzenie wcześniejszych kolei jego życia. W tej części rozważań osobna uwaga zostanie zatem poświęcona trzem wczesnym wierszom poety, adresowanym do osób, z którymi był związany u początku drogi twórczej. Owe utwory przybliżają poetycki warsztat młodego autora, a dwa z nich zawierają w różnym stopniu rozwinięte wątki autobiograficzne.

Nie wiadomo, jak przebiegał okres edukacji Zabłockiego, prawdopodobnie przerwanej burzliwymi wydarzeniami wojny domowej, która objęła południowo-wschodnie obszary Rzeczypospolitej¹⁰. Nieznane są też okoliczności, w jakich trafił później na Mazowsze. Wiadomo natomiast, że przez kilka lat przebywał na dworze Antoniego Górskiego – łowczego ciechanowskiego, a od roku 1769 stolnika. Właśnie w jego domu Zabłocki znalazł schronienie w czasie konfederacji barskiej. Potwierdza to pierwszy zachowany utwór młodego literata, adresowany *Do W[ie]lmożnego J[ego] M[o]ści Pana Antoniego Górskiego, stolnika ziemi ciechanowskiej, przy powrocie z zagranicy od wód trenczyńskich*. Była to, jak informowała dalsza część tytułu, oda napisana dla stolnika przez *najobowiązańszego sługę*.

Poważną tonację okolicznościowego wiersza sygnalizowało motto zaczerpnięte z *Eklogi* 6 Wergiliusza. Zabłocki nawiązał do tego epigrafu w początkowych strofach liryku, kierując do adresata prośbę o łaskawe przyjęcie związanej rymami przemowy. Złożenie Górskiemu poetyckiego daru młody twórca motywował pragnieniem okazania wdzięczności za wsparcie, jakiego doświadczył z jego strony. Zdecydowanie odcinał się jednak od chęci „podłych zysków”. Manifestacyjnie odrzucał też „dwoiste

M. Brzezińska: *Język Franciszka Zabłockiego. Fonetyka*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. T. 340. *Prace językoznawcze*. Z. 41. Kraków 1974, s. 181–244; „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. T. 358. *Prace językoznawcze*. Z. 42. Kraków 1974, s. 295–328.

¹⁰ W epistolarnej relacji dotyczącej życia Zabłockiego, napisanej już po śmierci pisarza, zawarta jest informacja, iż: „Wychowanie i edukacją musiał również odebrać wyborne, jak to być mogło na owe czasy [...]” (*Wyjętek z listu P. Grömberga do P. Jana [Bogusława – B.M.] Richtera*. Cyt. za: *Teatr Franciszka Zabłockiego*. T. 5..., s. 423). Grömberg (lub Grünenberg), nieznany z imienia autor listu, był, jak wynika ze wspomnień Leona Dembowskiego, nauczycielem języka niemieckiego w Puławach. Jego przyjaźń z Zabłockim zawiązała się we wczesnym okresie pobytu pisarza w Warszawie, gdzie zajmowali wspólne mieszkanie (R. Kaleta: *O twórczości satyrycznej Franciszka Zabłockiego w okresie Sejmu Czteroletniego*. W: *Idem: Oświeceni i sentymentalni...*, s. 547–548). List Grömberga do redaktora „Wiadomości Brukowych” to jeden z dokumentów mających zasadnicze znaczenie dla dociekań nad biografią pisarza.

Być może, jak podał Franciszek Salezy Dmochowski w *Wiadomości o życiu i pismach Franciszka Zabłockiego*, zamieszczonej na czele pierwszego tomu wydanych przez niego *Dzieł* pisarza (Warszawa 1829), przyszły literat uczęszczał do pijarskiego kolegium w Międzyrzeczu Koreckim na Wołyniu. Przedruk tekstu w piątym tomie *Teatru Franciszka Zabłockiego* (s. 427–431).

falsze” i powoływał się na głos prawdy, akcentując szczerłość własnych intencji i bezstronność, z jaką zamierzał wielbić „prawe cnoty” adresata silnie zretoryzowanej wypowiedzi poetyckiej. W przypadku młodego poety, całkowicie zdanego na łaskę możnego opiekuna, zastrzeżenia te były w pełni zrozumiałe. Odzegnując się od miana interesownego pochlebcy, Zabłocki nie tylko deklarował szczerzy szacunek dla stolnika ciechanowskiego, ale w pewnej mierze bronił także własnej godności i twórczej niezależności. Do takiego wniosku pośrednio skłania wyjaśnienie, z jakim zwrócił się do swego dobroczyńcy, dla którego po raz pierwszy „nucił rymy”:

Żem zaś dotąd, w głębokim zostając milczeniu,
Na przymiotów twych niemym przestawał zdziwieniu,
Czyniłem przez szacunek. Dziś, żem jest odważny,
Nie dziw, bo człek w radości mniej bywa uważny¹¹.

Do W[ielmożnego] J[ego] M[oś]ci Pana Antoniego Górskiego, stolnika ziemi ciechanowskiej, przy powrocie z zagranicy od wód trenczyńskich [...], w. 13–16

W nacechowanej emocjonalnie przemowie, skomponowanej z retorycznym zacięciem, Zabłocki wyrażał radość z powrotu Antoniego Górskiego na dwór ciechanowski z trenczyńskiego uzdrowiska. Eksponował podniosły charakter owego wydarzenia, posługując się w poetyckiej wypowiedzi silnie zmetaforyzowanym, z lekka archaizowanym językiem. Nie poprzez nagromadzenie motywów laudacyjnych, lecz w sposób pośredni konstruował w utworze pochlebny wizerunek adresata, kreując scenę jego powitania i oceniając postawę osób przybyłych na tę okoliczność. Zapewniał o szczerości uczuć licznie zgromadzonych przyjaciół, z których każdy pragnie okazać uczucia swemu dobroczyńcy – „rad otwiera wewnętrzne krynice” (w. 19). Akcentował ojcowską troskę stolnika o ludzi pokrzywdzonych przez los i żyjących w nędzy, ukazując spontaniczną radość, z jaką witali swego dobrodzieja. Obiektywizując charakterystykę i ocenę opiekuna, Zabłocki wyznaczył sobie rolę wyraziciela opinii oraz ocen wypowiedzianych przez inne osoby. Wprowadzając do utworu słownictwo zdrobniałe, podkreślił dziecięcą niemal tkiwość i miłość tychże ludzi do Antoniego Górskiego:

Tuż za nimi wdów, sierot i potrzebnych mnóstwo,
Żeś ich upodlając podźwignął ubóstwo,

¹¹ Jeśli nie zaznaczono inaczej, utwory Zabłockiego w całej książce cytowane są według edycji: *Pisma Franciszka Zabłockiego*. Zebrał i wydał B. Er z e p k i. Poznań 1903. Pod przytoczeniem podany jest tytuł utworu oraz numery wersów. Tytuły okolicznościowych wierszy Zabłockiego opublikowanych w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” podaję według tego pierwotnego źródła, ponieważ niektóre z nich zostały nieco zmienione przez dwudziestowiecznego wydawcę. Zasady transkrypcji tekstów cytowanych w obecnej publikacji podaję na s. 38.

Niezwiędlej otoczywszy skroń kwiatem pamięci,
 Dzień ten dzioneczkiem szczęścia wróconego święci.
 Nucąc piosnkę radosną: „Witaj! ukochany
 Ojczel! odtąd już nie tak stan nasz oplakany.”

*Do W[ielmożnego] J[iego] M[iości] Pana Antoniego Górskiego, stolnika ziemi ciechanowskiej,
 przy powrocie z zagranicy od wód trenczyńskich [...], w. 25–30*

W sposób pośredni perspektywę pomyślnej odmiany losu stolnika Zabłocki sygnalizował w poetyckim obrazie, jakim poprzedził retrospektywną część wiersza. Odwołał się do ukształtowanego w tradycji literackiej schematu, w którym zjawiska zachodzące w przyrodzie traktowane były jako metafora ludzkich doświadczeń. Z tej właśnie paraleli wypływa w utworze optymistyczne przekonanie, iż nastanie w naturze czasu pogody po burzach i deszczach („Przepędza chwila krótka wodonośne chmury, / Skoro Febus w pogodne wypełźnie lazury”, w. 35–36) zwiastuje nadejście szczęścia i radości w życiu ludzkim po okresie ciężkich doświadczeń.

Wracając myślą do wydarzeń sprzed roku, Zabłocki przypominał o bolesnych doświadczeniach, które spowodowały wyjazd stolnika do „wód trenczyńskich”. Zmiana perspektywy temporalnej pociągnęła za sobą dynamizację poetyckiej wypowiedzi. Na zasadzie kontrastu wykreowanej uprzednio scenie radosnego świętowania przyjazdu gospodarza ciechanowskiego dworu twórca przeciwstawił dramatyczne obrazy, wiążące się z zagrożeniem zdrowia, a nawet życia stolnika. Włączając do utworu słownictwo o silnym nacechowaniu emocjonalnym, początkujący wówczas poeta dał wyraz zbiorowym uczuciom bezgranicznego żalu, cierpienia i rozpacz z powodu nieszczęścia, jakie nieoczekiwanie dotknęło opiekuna, a pośrednio także ludzi, których wspierał i otaczał troską. W jego szczęśliwym powrocie do zdrowia poeta upatrywał łaskawej woli samego Boga.

Panegiryczny charakter okolicznościowego wiersza wynika przede wszystkim z wytworzenia w nim aury podniosłości i powszechnego hołdu dla adresata jako człowieka prawego i życzliwego opiekuna ludzi pokrzywdzonych przez los, a nie z nagromadzenia motywów pochwalnych. Analogiczną funkcję pełni silne nacechowanie emocjonalne poetyckiej wypowiedzi, będące wyrazem uczuć żywionych do stolnika. W wierszu napisanym „z zacięciem retorycznym i sprawnością wierszowania”¹² motywy laudacyjne nie osiągnęły natomiast skali przekraczającej granice dobrego smaku. Pe-

¹² J. P a w ł o w i c z o w a: *Franciszek Zabłocki...*, s. 683. Publikację tego utworu Bolesław Erzepki datował na rok 1770, „opierając się na drukarskich winietach broszury, których tym samym kształtem użyto w drukowanym w 1770 wierszu łacińskim Izidora Minasowicza na imieniny ks. Andrzeja Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego”. Cyt. za: J. P a w ł o w i c z o w a: *Kalendarium życia i twórczości...*, s. 332. A zatem wyjazd młodego literata z domu stolnika ciechanowskiego należy wiązać z następnymi latami. Miało to jednak miejsce, jak uważa badaczka, nie wcześniej niż w roku 1773.

wien wpływ miało na to umiejętne operowanie przez poetę apostroficznym tokiem wypowiedzi oraz narracją – harmonijne łączenie osobistych odczuć i przemyśleń z refleksjami wypływającymi z nakreślonych scen zbiorowych. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż w utworze o panegirycznym wydźwięku początkujący literat nie przyjął postawy pochlebcy, lecz mimo zależności materialnej i bytowej od stolnika ciechanowskiego zdołał zachować godność.

Następny okres życia Zabłockiego wiąże się już ze stolicą. Młodemu człowiekowi, który odkrył w sobie pisarski talent, ale nie miał środków na utrzymanie, ponieważ nie dysponował majątkiem rodzinnym, pozostawało jedynie szukanie opieki wpływowej osoby. Gdy nie powiodła się próba pozyskania protekcji biskupa Andrzeja Młodziejowskiego, zasiłił liczne ówczesnie szeregi stołecznej młodzieży zarobkującej piórem. Trafił, podobnie jak Książnin, do środowiska skupiającego byłych jezuitów, któremu sprzyjał Adam Naruszewicz. Przemawia za tym fakt, że już na początku 1774 roku w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” ukazały się francuskie przekłady Zabłockiego, sporządzone, być może, jeszcze przed jego przybyciem do Warszawy, a później poddane ostatecznemu szlifowi.

Pośrednio, w formie artystycznie przetworzonej o trudnych początkach młodego pisarza w stołecznym środowisku zaświadcza utwór *Do J[asnie] W[ielmożnego] ks[iędza] A[dama] N[aruszewicza], k[oadiutora] b[iskupa] s[mołęńskiego]*, opublikowany w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” w roku 1774 (T. 10, cz. 2). Wiersz pozwala uściślić, że właśnie adresat poetyckiej wypowiedzi udzielał wsparcia młodemu literatowi, który borykał się w stolicy z kłopotami finansowymi. Podniosła tonacja początkowych strof liryku oraz ciepła, serdeczna aura wykreowana w dalszych częściach utworu są wyrazem uczuć, jakimi Zabłocki darzył dobrodzieją. Czyniąc Naruszewicza powiernikiem osobistych refleksji nad swym dotychczasowym życiem, metodą kontrastu wyeksponował znaczenie opieki i pomocy „wielkiego mecenasa”. W opozycji do wcześniejszych, trudnych doświadczeń życiowych usytuował następujący po nich, tzn. obecny, szczęśliwy czas.

W sposób aluzyjny Zabłocki wspominał w wierszu o piętrzących się przeciwnościach, jakie z woli przeznaczenia przez wiele lat pojawiały się na jego drodze i którym niezmiennie stawiał czoła, korzystając z wszelkiej „myśli” i „rady”. Posługując się czytelną metaforą „ościstych cierni i głogów”, jednoznacznie ocenił efekty ponawianych, lecz daremnych prób pozyskania trwałej opieki możnego protektora. Nadmieniał również o powziętym zamiarze wstąpienia do stanu duchownego¹³. Decyzji o trwałym przywdzianiu su-

¹³ Biografowie oraz dawni i współcześni badacze literackiego dorobku Zabłockiego utrzymywali, iż pisarz był jezuitą. O wstąpieniu młodego adepta pióra w 1769 roku do tegoż zakonu i zetknięciu się w zgromadzeniu z Książninem pisał jeszcze Ludwik Bernacki (zob. Wstęp. W: F. Zabłocki: *Sarmatyzm*. Tekst ustalił, wstępem i objaśnieniami opatrzył

tanny, a może tylko nieziszczonych planów nie wiązał jednak z autentycznym powołaniem, lecz z życiową desperacją człowieka osaczonego przez nieszczęście i rozpacz – gotowego wyrzec się wolności dla zapewnienia sobie bezpiecznego bytu. Powrót po trzech latach do „żupana”, łączący się z nadzieją na odzyskanie pogody ducha i korzystanie ze „swobody”, uznał jednak za „nową przepaść nieszczęść”, w której znów zdany był sam na siebie i daremnie poszukiwał wsparcia oraz pomocy. Relację z życiowych niepowodzeń poeta zamknął optymistycznym przekonaniem, iż los wyznaczył już kres tym bolesnym doświadczeniom. A zatem uznał swą ówczesną sytuację za unormowaną na tyle, że miał poczucie bezpieczeństwa.

Wydaje się, iż nakreślonej w utworze wizji wieloletnich zmaganiań poety z pasmem przeciwności, próżnych zabiegów i nadziei oraz błędnych decyzji patronowała potrzeba dostrzeżenia jakiejś wyższej racji, która nadałaby im sens. Wszystko, czego doświadczył, zanim jego byt uległ zmianie i zyskał szansę na poprawę, Zabłocki przypisał tajemnym wyrokom przeznaczenia, łączonego z „istnością”, tchnącą duchem deistycznym. Właśnie z jej woli czas radosny i szczęśliwy miał być w życiu przyszłego literata poprzedzony pasmem cierpień i zawodów: „Nigdy tak rozkosz miło nie idzie, / Jak po znoszonych czas długi biędzie” (w. 113–114). W filozoficznym uzasadnieniu życiowych niepowodzeń Zabłocki zwrócił uwagę na wartości, które zyskał dzięki takiej właśnie kolei rzeczy – na dojrzałość myśli i hart ducha pozwalający „wytrwać szczęściu krzywemu”. Za warunek osiągnięcia prawdziwego i trwałego szczęścia uznał obranie w życiu właściwego celu, zgodnego ze „środkami”, które człowiek winien odnaleźć w sobie samym, tzn. z indywidualnymi predyspozycjami i uzdolnieniami. W refleksjach tych można również dostrzec wątek o charakterze egzystencjalnym, dotyczący sensu życia jednostki oraz możliwości realizowania przez nią własnych pragnień i zamiarów.

A że, im człowiek mniej ma od świata
I szczęścia, w darach płóczego,

L. Bernacki, przygotował do druku, wstęp i objaśnienia uzupełnił T. Mikulski. Wrocław 1954, s. XXV. BN I, 115). Być może na taką opinię wpłynęły informacje zawarte w liście Grömburga. Długoletni przyjaciel Zabłockiego u schyłku życia wspominał, iż przyszły twórca „po ukończonych studiach wstąpił był do zakonu jezuitów”. Trudno jednak zawierzyć owej relacji, skoro autor listu, zastanawiając się, z kim Zabłocki opuścił zakon w 1773 roku, mylił Książnicę z Karpińskim (*Wyjątek z listu P. Grömburga...*, s. 423). Jak podkreśla Janina Pałowiczowa, „żadne dokumenty zakonne nie potwierdzają związków [Zabłockiego – B.M.] z jezuitami przed jego pojawieniem się w Warszawie” (*Franciszek Zabłocki...*, s. 683). Zdaniem badaczki, w świetle dostępnych materiałów źródłowych nie znajduje potwierdzenia sąd, iż Zabłocki był jezuitą. Autorka nie wyklucza jednak, że młody literat powziął taki zamiar – być może jeszcze w czasie pobytu na dworze stolnika ciechanowskiego – lecz nie skutecznił owych planów, ponieważ zakon został rozwiązany (*Kalendarium życia i twórczości...*, s. 329).

Tym więc nad szczęście aże wylata,
 I w sobie siebie samego
 Szukając, śródki chwyta prawdziwe,
 Które mu czynią życie szczęśliwe.

*Do J[asnie] W[ielmożnego] ks[iędza] A[dama] N[aruszewicza], k[oadiutora] b[iskupa] s[mo-
 leńskiego], w. 115–120*

Łącząc swe powołanie z talentem pisarskim, Zabłocki właśnie w pracy twórczej upatrywał przesłanek do szczęśliwej odmiany, jakiej dzięki „rymopisowi sławnemu” doświadczył w życiu po wieloletnich niepowodzeniach. Pochwałę wybitnego, cieszącego się uznaniem literata, który „jest w wielkich / Stopniach zaszczytu dla siebie” (w. 127–128), ujął w utworze w sposób pośredni. Uczynił ją częścią wypowiedzi poddanego antropomorfizacji Losu, przepowiedni mającej walor obiektywnej i niepodważalnej prawdy. Tajemnicze bóstwo wyjawiające mu wyroki przeznaczenia akcentuje wysoką rangę dokonań cenionego poety – „Jakiego nigdy nie miał wiek dawny” (w. 126), ale w pewnym stopniu dowartościowuje także rezultaty pisarskiej pracy początkującego twórcy, skoro skłoniły one znakomitego poetę do czuwania nad młodym autorem wytrwale poświęcającym czas „nauce Parnasu”. Wyrazy wdzięczności dla adresata wiersza za pomoc, dzięki której Zabłocki zyskał nadzieję na poprawę bytu oraz „spokojne i lepsze życie”, zawarte są w moralnej przestrodze udzielonej przez Los:

Pamiętaj jednak, byś życie całe
 Słodko dar jego pomieniał,
 Abyś mu serce zachował stałe,
 Ani się z szczęściem odmieniał,
 A tym pokażesz, że znajdzie ludzi,
 Których niewdzięczność szczęśna nie ludzi.

*Do J[asnie] W[ielmożnego] ks[iędza] A[dama] N[aruszewicza], k[oadiutora] b[iskupa] s[mo-
 leńskiego], w. 133–138*

Po zamknięciu wizyjnej części utworu poeta, zwracając się już bezpośrednio do Adama Naruszewicza, dopełnił laudacji, pisząc z wdzięcznością o jego bezinteresowności, cnocie i sławie. Jednoznacznie wskazał również, iż on właśnie był dobroczyńcą, którego zesłało mu przeznaczenie: „Znaj, że to ciebie głos wytknął boski, / Któryś mię z mojej podźwignął troski” (w. 149–150). Zabłocki nie sprecyzował, jaką formę miało wsparcie udzielane mu przez adresata poetyckiej wypowiedzi – wspomniął jedynie o użyciu przez niego „sposobów wszelkich”. O korzystnych efektach owych zabiegów, czynionych z myślą o poprawie bytu młodego twórcy, bezpośrednio świadczy optymistyczne przekonanie początkującego literata, iż po czasie niepowodzeń czekają go chwile, „W których ma nędza zbić karki” (w. 142). Poetycka wypowiedź dotyczyła artystycznej pieczy doświadczonego, wyso-

ko cenionego ówczesnie pisarza nad młodym adeptem pióra, chociaż nie można wykluczyć, że nawiązywała także do materialnego wsparcia udzielanego początkowo przez Adama Naruszewicza przybyłemu do stolicy literatowi¹⁴.

Drugi wiersz Zabłockiego skierowany do tego samego adresata to utwór gratulacyjny, zatytułowany *Oda V, z tejże okoliczności* – podobnie jak pięć pozostałych wierszy okolicznościowych (autorstwa Fabiana Sakowicza, Józefa Komorowskiego, Urbana Szostowicza, Józefa Przyłuskiego i Franciszka Dionizego Książnina) opublikowanych w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” uświetniał konsekrację księdza Adama Stanisława Naruszewicza, biskupa koadiutora smoleńskiego¹⁵. Zabłocki upamiętnił w odzie uroczystość wyniesienia podopiecznego króla do godności biskupiej w dniu 25 maja 1775 roku¹⁶. Gratulacyjny wiersz opatrzył mottem zaczerpniętym z poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego: „Pulchro ligari foedere gestiunt / Libris thiarae”. Sięgając do dorobku siedemnastowiecznego twórcy, miał być może na uwadze fakt, iż Naruszewicz był nie tylko miłośnikiem, ale także wydawcą twórczości „chrześcijańskiego Horacego” (*Poemata*, Wilno 1757).

Zwracając się w okolicznościowej odzie do „zacnego biskupa”, Zabłocki jednocześnie komplementował Stanisława Augusta. „Opatrzny datek”, jaki bohater uroczystości w nagrodę otrzymał z łaski króla, przeciwstawił niestałym darom Fortuny nazwanej w wierszu „losu przypadkiem”. Powołanie się na autorytet mądrego i sprawiedliwego monarchy służyło pośredniemu zaakcentowaniu, iż wysoką godnością w hierarchii kościelnej został obdarowany człowiek w pełni zasługujący na takie wyróżnienie – „wyćwiczony” w cnotach na dworze. Z należytą powagą przypomniał Zabłocki o randze piarskich dokonań Adama Naruszewicza, mówiąc o laurze zdobiącym jego „uczone skronie”. Nie rozwinął jednak w utworze tego wątku laudacji, lecz stosownie do okoliczności, na którą wiersz powstał, skupił uwagę na splendorze, jaki spływał na „przykładnego pasterza” wraz z odebraniem biskupiej

¹⁴ W przypisywanych Zabłockiemu *Myślach nawiasowych Polaka lewą ręką pisanych* narrator z wdzięcznością zwraca się do Adama Naruszewicza jako swego dobroczyńcy w sprawach bytowych i literackiego patrona, inspirującego oddziałującego na początkującego poetę: „Nie mogę zapomnieć i ciebie, zacny Naruszewiczu. Wtenczas gdy darto Rzeczpospolitą i twój uczony zakon obdarto niemiłościwie. Nim mnie tamte zasilili źródła [Czartoryscy i Potoccy] dawałeś mi victum i amictum [wikt i ubranie], dostawałem codziennie czwartą porcję twoją w furcie konwiktorskiej. Notandum bywało to dopóty tylko, dopóki się na mnie nie poznałeś. Potem dopuściłeś mnie do swojego stołu. Tyś mnie i wierszów pisać nauczył, z których lubo żadnej nie odniosłem korzyści, zyskałem jednak nadto, żem poeta”. Cyt. za: J. Pawłowiczowa: *Kalendarium życia i twórczości...*, s. 332–333. Cały tekst przedrukował Roman Kaleta w *Aneksie do obszernego studium O twórczości satyrycznej Franciszka Zabłockiego...*, s. 597–611.

¹⁵ Zob. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1775, T. 12, cz. 1, s. 1–21, 23–31.

¹⁶ Zob. W. Zarzycki: *Biskup Adam Naruszewicz luminarz polskiego Oświecenia*. Lublin 1999, s. 55–56.

mitry. W sposób ogólny poeta wyraził pochlebną ocenę jego przymiotów oraz dotychczasowych dokonań, mówiąc o „dawno zasłużonych” stopniach, po których wszedł do „szanownego grona”.

Laudacyjny wydźwięk uzyskały również realia współtworzące w wierszu wykreowaną sytuację liryczną, w której formułowana jest poetycka wypowiedź. Podniosły i zarazem radosny nastrój towarzyszący uroczystości wyraża szacunek, jaki zgromadzony lud okazuje swemu pasterzowi. Utwór ma charakter poetyckiej relacji z niecodziennego wydarzenia. Użycie w wierszu form czasu teraźniejszego powoduje temporalną inwersję, dzięki której czytelnik uczestniczy w uroczystości przebiegającej niejako w jego obecności. Widzi postać głównego bohatera schodzącego po stopniach ołtarza i słyszy radosne głosy zebranych osób oraz wyrazy szacunku kierowane do biskupa.

Stało się! od Pańskiego już idziesz ołtarza,
Żegnając lud skupiony na twe wyniesienie,
I słyszysz, jaką radość głos częsty powtarza,
Powszechnego szacunku wierne zaświadczenie.

Oda V, z tejże okoliczności, w. 9–12

Podobnie zatem jak w odzie skierowanej do Antoniego Górskiego wykreowana w wierszu scena zbiorowa umożliwia pośrednią charakterystykę adresata okolicznościowej wypowiedzi poetyckiej, bez konieczności rozbudowywania laudacyjnych partii utworu. Atmosferę powszechnego entuzjazmu podtrzymuje także apostrofa do „szczęsnego narodu”. Zabłocki jednoznacznie wyraził pochlebne opinie całej społeczności o „przecacnym mężu”, w jej imieniu kierując do „sprawiedliwego monarchy” prośbę o obdarowanie biskupa jeszcze wyższymi dostojenstwami.

Zapewne adresatowi wiersza początkujący twórca zawdzięczał podjęcie współpracy z „Zabawami Przyjemnymi i Pożytecznymi” oraz udział w drugim tomie przygotowanego przezeń wydania *Pieśni wszystkich Horacjusza, przekładania różnych*. Osiem translacji pióra Zabłockiego, noszących, jak przed laty zauważył Wacław Borowy, wyraźne ślady wpływu poezji, a szczególnie satyr Naruszewicza¹⁷, zostało włączonych do tej znakomitej publikacji prawdopodobnie w ostatnim momencie przed drukiem¹⁸. Udział w tak

¹⁷ W. Borowy: Zabłocki. W: Idem: *O poezji polskiej w wieku XVIII*. Nota historyczno-literacka Z. Goliński, posłowie Z. Stefanowska. Warszawa 1978, s. 264–265; pierwsze wydanie pracy – Kraków 1948.

¹⁸ W ogłoszeniach prasowych drugą część *Pieśni wszystkich Horacjusza, przekładania różnych*, w której znalazło się aż 31 tekstów pióra Książnina, zapowiadano na jesień roku 1773. Ostatecznie „Gazeta Warszawska” z 31 grudnia 1774 roku donosiła, iż tom „*alla rustica* na holenderskim papierze zł 9 gr 15” jest już w sprzedaży, „a na przedniejszym papierze zł 18 gr 15 będzie w drugim miesiącu”. Zob. S. Grzeszczuk, D. Hombek: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. 1: „Gazeta Warszawska” 1774–1785. Cz. 1.

ważnym przedsięwzięciu twórczym bez wątpienia przyniósł Zabłockiemu, a także Książninowi rozgłos oraz uznanie, ponieważ znaleźli się oni w gronie czołowych przedstawicieli ówczesnego życia literackiego stolicy. Ponadto miał zapewne wpływ na ożywienie kontaktów i zacieśnienie prywatnych oraz artystycznych więzi między obu autorami w początkowym okresie znajomości. Nie zmienia tego fakt, iż każdy z nich stosował odmienną metodę przekładu, posługiwał się innym stylem oraz typem obrazowania i ponadto Zabłocki dołączył swoje translacje do drugiego tomu, gdy tłumaczenia Książnina były już prawdopodobnie gotowe, a książka czekała na druk. Duże znaczenie miało jednak przebywanie w jednym mieście, działalność w jednym środowisku pisarskim, a co się z tym wiąże: częste kontakty obu twórców, współpraca z redagowanym przez Adama Naruszewicza literackim pismem do ostatniego roku ukazywania się (1777)¹⁹.

Dla stałych kontaktów Książnina i Zabłockiego, przyczyniających się zapewne do umacniania przyjacielskich więzi, bardzo ważne były również w początkowym okresie związku z domem Czartoryskich. Przychylność światłego opiekuna, który zwrócił uwagę na młodych literatów, w znaczący sposób wpłynęła też na ich życiową stabilizację. Przypuszcza się, że właśnie rekomendacji Adama Kazimierza Czartoryskiego (nie bez pośrednictwa Adama Naruszewicza) Zabłocki zawdzięczał podjęcie urzędniczych obowiązków w kancelarii Komisji Edukacji Narodowej od czerwca 1774 roku. Związki młodego literata z generałem ziem podolskich zacieśniły się prawdopodobnie od początku 1775 roku. Adama Kazimierza Czartoryskiego darzył autentycznym przywiązaniem i szacunkiem, o czym świadczą m.in. okolicznościowe wiersze skierowane do księcia oraz teksty dedykacyjne adresowane do opiekuna wówczas i później²⁰.

Red. Z. Goliński. Wrocław 1992, s. 72. Powodem tak znacznego opóźnienia były problemy związane z podziałem pojezuickiego majątku, a także z reorganizacją drukarni, która po kasacie zakonu w tym samym roku została przemianowana na Nadworną Jego Królewskiej Mości. Ponownie informacja o drugim tomie *Pieśni wszystkich Horacjusza, przekładania różnych* pojawiła się w „Gazecie Warszawskiej” 15 marca 1775 roku, kiedy Michał Gröll wystawił tę książkę na aukcji „na różne rzeczy” organizowanej 16 i 17 marca tegoż roku w Marywilu nr 19. Książka musiała cieszyć się zainteresowaniem, skoro jej cena aukcyjna była wyższa od pierwotnej – odpowiednio 10 zł i 19 zł.

¹⁹ Pełne informacje o utworach Książnina i Zabłockiego, które ukazały się drukiem w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, zawiera publikacja Elżbiety Aleksandrowskiej: „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770–1777: monografia bibliograficzna. Wrocław 1959, s. 68–75, 179–185. Wyd. 2. Wrocław 1999, s. 70–75, 179–185.

²⁰ W zbiorach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie (sygnatura 104920 II) znajduje się okolicznościowy druk zatytułowany *Do nowo narodzonego książęcia, syna Jaśnie Oświeconych Ich[os]ciów Adama i Izabeli z Flemingów Czartoryskich, generałów ziem podolskich* (inc. „Jużeś to, miłe książętko, na świecie?”) ze wskazanym domniemanym autorstwem Zabłockiego. Publikacja tego wiersza urodzinowego datowana jest w katalogu na rok 1771 lub następne lata. Podstawą atrybucji stał się odręczny zapis sporządzany przy wprowadzaniu okoliczności-

Kniaźnin w zbliżonym czasie jak Zabłocki nawiązał kontakt z wpływowym rodem należącym do Familii. Początek jego wieloletnich, niemal dożgonnych związków z domem Czartoryskich datuje się prawdopodobnie na koniec 1774 roku. Miało na to wpływ, jak sądzą badacze, opublikowanie w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” przypisywanej Książninowi ody adresowanej *Do J[asnie] O[świeconego] ks[iażę]cia J[ego] M[ośc]i Czartoryskiego, generała ziem podolskich, z okazji narodzonego syna Konstantego Adama Aleksandra Tadeusza 28 października 1774*²¹. Pomysł zrealizowany w okolicznosciowym wierszu wiąże się głównie z poetyckim ujęciem jednego z gatunkowych wyznaczników genetliaku, tzn. laudacji²². Konstanty Aleksander postrzegany jest w utworze przede wszystkim jako spadkobierca szlacheckich cnót i zasług przedstawicieli całego rodu, a szczególnie walorów swego ojca. Zasadność takiego postrzegania przyszłości dziecka Książnin motywuje, wyraźnie nawiązując do jednego z utworów Horacego – *Pieśni* IV, 4, w. 29–36²³. Posługuje się jednoznaczna symboliką „przezroczystego źródła”

wego druku do ewidencji ksiąźnicy (MNK-XVI 2307). Autorstwo Zabłockiego wiązałoby się z przesunięciem na wcześniejszy okres jego przybycia do stolicy oraz kontaktów z Czartoryskimi lub czynienia przezeń kroków zmierzających do pozyskania przychylności wpływowego rodu. Wydaje się to jednak wątpliwe nie tylko z uwagi na sugerowaną datację utworu, ale także ze względu na jego stylistyczno-językowy i artystyczny kształt. Wiersz ten wyraźnie odbiega bowiem od poezji okolicznosciowej uprawianej przez Zabłockiego u początków drogi pisarskiej.

²¹ O wątpliwościach dotyczących autorstwa Książnina w przypadku owego wiersza urodzinowego pisze Ewa Jolanta Głębińska, nawiązując do wcześniejszych opinii, jakie w tej sprawie sformułował Andrzej Krzysztof Guzek (*Łacińska poezja Franciszka Dionizego Książnina...*, s. 105–107).

²² Zgodnie z normami szkolnej poetyki do stałych elementów genetliakonów, dla których wzorem był utwór Stacjusza *Genethliacon Lucani* (*Silv.* II, 7), należały oprócz gratulacji i życzeń składanych rodzicom z okazji narodzin potomka także przewidywania odnoszące się do przyszłości dziecka. Dotyczyły one głównie nadziei żywionych wobec niego jako spadkobiercy zasług i cnót przedstawicieli całego rodu. Zob. T. Michałowska: *Staropolska teoria genologiczna*. Wrocław 1974, s. 173. *Studia Staropolskie*. T. 41; L. Ślękowska: *Wiersze uświetniające narodziny potomka. Ze studiów nad poezją okolicznosciowo-rodzinną renesansu i baroku*. „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 2, s. 13–15.

²³ W przekładzie Stefana Gołębiowskiego wskazany fragment utworu rzymskiego liryka brzmi następująco:

Dzieln i zacni rodzą walecznych,	dary natury mądrość umacnia,
dziedziczą zdatność ciołek i żrebiec,	nauka męstwu siły dodaje,
orlik nie spółdzi gołąbki,	lecz wszystko zdolne obrócić
jakże płoczej w potrzebie –	wniwecz zle obyczaje.

Horacy: *Dzieła*. T. 1: *Pieśni i Pieśń stułetnia*. Przeł. i wstępem opatrzył S. Gołębiowski. Warszawa 1980, s. 227. Warto nadmienić, iż do przytoczonego fragmentu wiersza antycznego poety nawiązał również Adam Naruszewicz w odzie *Na urodzenie księżęcia Adama Sapiehy, wojewodzica połockiego, hetmanica poln[ego] lit[ewskiego]* (O I, 15), zamieszczonej w pierwszym tomie *Dzieł* (1778) (zob. A.S. Naruszewicz: *Poezje zebrane*. T. 1. Wyd. B. Wolska. Warszawa 2005, s. 87–88, w. 91–98). Jak wynika z ustaleń Barbary Wol-

oraz czytelną paralelę i wyrazistym kontrastem w odniesieniu do pokoleniowego dziedzictwa:

Jaki szczep, taki owoc, przezroczyście źródło
 Mętnych z siebie pomników nigdy nie wywiodło.
 [...]

 Z wielkich wielcy się rodzą, z potężnych potężni,
 Nie idą ze lwiej sfory tchórze niedołężni²⁴.

Do J[asnie] O[święconego] ks[iążę]cia J[ego] M[os]ci Czartoryskiego, generała ziem podolskich, z okazji narodzonego syna Konstantego Adama Aleksandra Tadeusza 28 października 1774, w. 9–10, 23–24

Argumentami, którymi twórca posłużył się w odzie, dowodząc słuszności postawionej tezy, są „naśladowne wzory” zaczerpnięte ze starożytnej historii i poezji – liczne przykłady ojców, których wspaniałe przymioty oraz czyny odrodziły się w ich synach, m.in. Filipa II i Aleksandra Wielkiego, Odyseusza i Telemacha, Achillesa i Neoptolemosa. Efektem wprowadzenia do utworu takiego pomysłu laudacji było wyeksponowanie walorów samego księcia Czartoryskiego: mądrości, dzielności, roztropności i rycerskich predyspozycji. Symboliczny wydzźwięk uzyskało również w okolicznościowym wierszu rozbudowane porównanie, w którym postać generała ziem

skiej, utwór powstał po 28 sierpnia 1772 roku (*Komentarze*. W: A.S. Naruszewicz: *Poezje zebrane*. T. 1., s. 260). Nie można zatem wykluczyć, zdaniem Ewy Jolanty Głębińskiej, że Książnin znał ten wiersz i wzorował się na nim, pisząc nie tylko *Genethliacon Constantino principi Czartoryski* (C I, 9), ale również opublikowany w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” polski utwór urodzinowy, poświęcony młodszemu synowi księstwa Czartoryskich (*Łacińska poezja Franciszka Dionizego Książnina*..., s. 102–103). Do tego genetliakonu wprowadził także inne motywy wyzyskane przez Naruszewicza we wskazanej odzie.

²⁴ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1774, T. 10, cz. 2, s. 319–323. Jeśli nie zaznaczono inaczej, utwory Książnina cytuję w całej książce według następujących edycji jego dzieł: *Erotyki*. Cz. 1–2. Warszawa: Drukarnia Nadworna Jego Królewskiej Mości, 1779 – E; *Wiersze*. T. 1. Warszawa: Drukarnia Michała Grölla, 1783: *Krotofile i miłostki* – KiM; *Poezje*. T. 1–3. Edycja zupełna. Warszawa: Drukarnia Michała Grölla, 1787–1788: *Ody, czyli Liryków cztery księgi* – O; *Balon* – B; *Idylle* – I; *Wiersze* – W. Utwory łacińskie cytuję według edycji: F.D. Książnin: *Carmina*. Edidit, apparatus critico annotationibusque instruxit E.J. Głębińska. Wratislaviae 1994 – C (zachowuję oznaczenia lokalizujące elegie w edycji: *Carmina*. Varsaviae: Typis Aulicis Sacrae Regiae Maiestatis, 1781). Ponadto przytaczam fragmenty wierszy z *Poezji Franciszka Dionizego Książnina ręką własną pisanych*. T. 1. Cz. 1–2, rękopis Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, sygnatura 2223 II – P (obecnie ten kodeks jest również dostępny w edycji: *Poezje Franciszka Dionizego Książnina ręką własną pisane. Druk pomocniczy do zdjęć cyfrowych rękopisu Fundacji Książąt Czartoryskich przy Muzeum Narodowym w Krakowie*. T. 1–2. [Red. wydania E. Białoń]. Kraków 2006. Biblioteka Tradycji. Nr 57). Cyframi rzymskimi oznaczane są numery ksiąg, natomiast arabską – numery wierszy w ich obrębie. *Żale Orfeusza nad Eurydyką* (Ż) cytuję i oznaczam ich numerację według drugiej, skróconej i poprawionej edycji zawartej w pierwszym tomie *Poezji* (1787). W nawiasach wskazuję odpowiedniki poszczególnych utworów tego cyklu w pierwotnej wersji z 1783 roku.

podolskich została uwznioślona przez powiązanie jej z motywem solarnym – z żywiołem ognia, uobecnionym w poetyckiej wypowiedzi przez przywołanie słońca jako źródła światła²⁵:

Jako więc śmiałe orłę na dębie wysokiem,
 Patrzy na blask słoneczny niezmrużonym okiem,
 A gdzie ociec chlubnymi skrzydły wiatr umiata,
 Przyrodnim sobie duchem w też tropy polata.

Do J[iaśnie] O[świeconego] ks[iaźę]cia J[ego] M[ości] Czartoryskiego, generała ziem podolskich, z okazji narodzonego syna Konstantego Adama Aleksandra Tadeusza 28 października 1774, w. 25–28

Nawiązując aluzyjnie do odległej, zaszczytnej genealogii domu Czartoryskich, Książnin przywołał w poetyckiej wypowiedzi postać mężnego założyciela dynastii jagiellońskiej, a także starożytne rody „dzielnych Kamillów” i „Pompejów bitnych”. Bez zagłębiania się w szczegóły, w toku wyliczeniowym wspominał o duchu obywatelskim, patriotyzmie oraz trosce o sprawy ojczyzny, cnotach nagradzanych wysokimi urzędami: „Te posochem, laskami i orężem dłonie, / Te wawrzynem i mitrą ozdabiały skronie” (w. 43–44). Po retrospektywnej części laudacyjnej wypowiedzi Książnin skupił uwagę na ówczesnej rzeczywistości. W bezpośrednim zwrocie do księcia nadmienił o powszechnym uznaniu dla jego walorów i zasług. Projektowana w utworze przyszłość syna generała ziem podolskich dodatkowo eksponuje pochlebny wizerunek ojca:

Lecz na co próżnym piórem to na oko stawić,
 Czego się cała Polska nie może odślawić?
 Nie sięgajmy w głąb czasu: oto nam na jawi
 Przytomnych jeszcze mężów żywy model stawia.

Najcelniejszym, sam książe, stoisz tu przykładem;
 Twym młody Konstantynek postępując śladem,
 Wyrówna krom pochyby, przez ozdobne czyny,
 Z wielkimi Aleksandry wielkie Konstantyny.

Do J[iaśnie] O[świeconego] ks[iaźę]cia J[ego] M[ości] Czartoryskiego, generała ziem podolskich, z okazji narodzonego syna Konstantego Adama Aleksandra Tadeusza 28 października 1774, w. 45–52

Narodziny Konstantego były dobrą okazją do ofiarowania generałowi ziem podolskich okolicznościowego utworu i pozyskania jego przychylności bardzo pochlebną charakterystyką. Po opublikowaniu wiersza w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, tzn. u schyłku roku 1774 lub (co równie prawdopodobne) na początku 1775 Książnin w dowód uznania za poetycki

²⁵ Zob. B. Wołska: *W świecie żywiołów, Boga i człowieka. Studia o poezji Adama Naruszewicza*. Łódź 1995, s. 98.

talent, którym dodał splendoru adresatowi ody i całemu rodowi Czartoryskich, trafił na dwór księstwa. Został zatrudniony w książęcej kancelarii na stanowisku osobistego sekretarza i razem z Zabłockim pracował w prywatnym gabinecie opiekuna. W tym czasie doszło zapewne do zacieśnienia więzi i kontaktów między przyjaciółmi. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż właśnie w 1775 roku Zabłocki, spontaniczny w okazywaniu emocji i otwarty na świat, opublikował w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” pierwszy utwór będący literackim poświadczeniem szczerych uczuć, jakimi darzyli się z Książninem.

Z powodów natury urzędniczej w niedługim czasie ochłodziły się stosunki między Zabłockim a księciem Czartoryskim, lecz dzięki temu młody literat wyzwolił się z ciężącego mu „ceremoniału dworskiego i spod arystokratycznego dydaktyzmu pryncypała”²⁶. Ugruntował w sobie poczucie godności i niezależności pisarskiej, skupiając się na twórczości poetyckiej i przekładowej – ta druga przyniosła mu bardzo wysokie dochody. Wkrótce odkrył w sobie dramaturgiczne powołanie – przez dziesięć lat współpracował ze stołecznym teatrem i pozostawał w środowisku królewskim. W przypadku Książnina związki z Czartoryskimi były dłuższe i o wiele silniejsze. Wyjątek stanowi krótki epizod – od 1 kwietnia 1781 do 1 października 1783 roku.

Na zaproszenie generała ziem podolskich w połowie 1780 roku do Warszawy przybył Franciszek Karpiński. Śladem przyjaźni obu twórców oraz prowadzonych przez nich rozmów o poezji są pamiątnikarskie zapiski „śpiewaka Justyny”:

W tym czasie bawienia u Czartoryskich poznałem się lepiej z Książninem [...]. Pisywał on wiersze, ale, często szkolnej przysady pełne, nie wszystkim podobać się mogły. Poprzyjaźniwszy się z tym pocziwym człowiekiem, radziłem mu, ażeby bardziej prostej a tkliwej natury w wyrazach swoich szukał [...]²⁷.

Z dużą ostrożnością należy jednak podchodzić do wiarygodności protekcyjnych rad Karpińskiego, gdyż wtedy Książnin był już doświadczonym i znanym poetą. Utrwalając w materii literackiej przyjaźń łączącą go ze „śpiewakiem Justyny”, zalecał mu „lechicką lirę” czarnoleskiego mistrza jako wzór do naśladowania. Uczynił to w dedykacyjnej elegii *Ad Franciscum Karpiński*, którą w zbiorze *Carmina* poprzedził przekład *Trenów* Jana Kochanowskiego²⁸. W pierwszym tomie *Poezji* (1787) również zamieścił wiersz

²⁶ J. Pawłowiczowa: *Franciszek Zabłocki...*, s. 690.

²⁷ F. Karpiński: *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Wydanie przygotowali E. Aleksandrowska i Z. Goliński. Oprac. R. Sobol. Warszawa 1987, s. 116.

²⁸ Zob. E.J. Głębińska: *Łacińska poezja Franciszka Dionizego Książnina...*, s. 89–92; A. Golik-Prus, B. Mazurkova: *Łacińskie utwory dedykacyjne...*, s. 132–135. Współ-

adresowany *Do Franciszka Karpińskiego* (O IV, 6). Ponadto do przygotowywanej pod koniec życia nowej redakcji swego dorobku pisarskiego włączył jeszcze jeden utwór skierowany do przyjaciela (*Do Franc[iszka] Karpińskiego* – P VI, 5). W owym liryku, zwracając się do adresata, pisał o uznaniu, jakim się powszechnie cieszy i o wysokich walorach jego poezji. Aby wyrazić takie właśnie intencje, posłużył się symboliką wawrzynu (łączonego ze sławą poetycką) i róży (wiążącej się z tematyką wierszy Karpińskiego):

Miło mi słyszeć, co z każdej strony
Głosi szacunek o tobie,
Że wawrzyn z różą masz ożeniony
Ku twoich skroni ozdobie.

Do Franc[iszka] Karpińskiego (P VI, 5), w. 1–4

Kniaźnin nie ograniczył się do powtórzenia obiegowych sądów, w których upatrywał „zimnego szacunku”. Z emocjonalnym zaangażowaniem i gorliwą przyjaźnią wykazywał zainteresowanie rzeczywistą kondycją życiową przyjaciela, a nie jej obrazem wyidealizowanym przez ludzi postronnych na podstawie wierszy poety. Pytał Karpińskiego o zdrowie, stan serca i umysłu, o przychyłność Fortuny, korzystanie z upragnionej przezeń niezależności i wolności, a także o bliskie mu osoby, które darzył uczuciem i doświadczał z ich strony wsparcia. Z nutą pesymizmu Książnin wspominał w ostatniej strofie o sławie, sytuując ją nie tyle w sferze spełnienia, ile raczej – wiecznej nadziei i oczekiwania:

Sława! tej pole niezbyt owocne,
Nadzieja-ć tylko zielona;
A względy? znamy łyskania nocne,
Suchej pogody znamiona

Do Franc[iszka] Karpińskiego (P VI, 5), w. 17–20

Karpiński wkrótce zastąpił przyjaciela w kancelarii, a później jako „sekretnarz do interesów politycznych” wyruszył z księciem na trybunał litewski do Grodna i Wilna. Tymczasem Książnin „na zalecenie” generała ziem po-

cześniej polską i łacińską wersję funeralnego cyklu renesansowego twórcy wydała Ewa Jolanta Głębińska (J. Kochanowski: *Treny. Joannis Cochanovii Threni in linguam Latinam a Francisco Dionysio Książnin versi*. Oprac. E.J. Głębińska. Warszawa 1981). Elegia dedykacyjna adresowana do Franciszka Karpińskiego nie została jednak umieszczona na czele przekładu, chociaż w pierwszej edycji łacińskiego dorobku (1781) oraz ponownej, rękopiśmiennej redakcji (*Carmina selecta*) Książnin poprzedził owym utworem przekład *Trenów*. Zwięzłe informacje o tym poetyckim przypisaniu Ewa Jolanta Głębińska zamieściła w *Posłowie* zamykającym edycję (s. 63) i przytoczyła dwa fragmenty wiersza, zawierające formuły ofiarowania dzieła oraz ocenę poezji Jana Kochanowskiego. Łacińska elegia dedykacyjna poprzedza natomiast przekład *Trenów* w wydaniu z 1994 roku: *Carmina...*, s. 35–36.

dolskich od 1 kwietnia 1781 roku został zatrudniony w Bibliotece Załuskich. Według Tadeusza Mikulskiego, pracował wprawdzie w pałacu Daniłowiczowskim, lecz nadal mieszkał w pałacu Błękitnym²⁹. Wytrwał w przydzielonych mu obowiązkach do 1 października 1783 roku. Wydaje się jednak, że Książnin nieco wcześniej planował rezygnację z uciążliwej dla niego pracy w Bibliotece Załuskich, mając nadzieję na ponowne przyłączenie się do dworu Czartoryskich po powrocie generała ziem podolskich z Grodna i Wilna. Do takich przypuszczeń skłania fakt, iż na czele tomiku *Wierszy*, wydanego na początku 1783 roku, młody poeta umieścił wiersz dedykacyjny adresowany właśnie do księcia Czartoryskiego³⁰. Posługując się obrzędowymi formułami, w rozbudowanym akcie ofiarowania składał swemu dobroczyńcy plony twórczej pracy zebrane pod jego dachem. W pogodnym wierszu, napisanym lekkim i potoczystym stylem, nawiązał nie tylko do opieki, którą zawdzięczał generałowi ziem podolskich, ale również pośrednio do inspirującego oddziaływania księcia-literata na jego poezję: „Nioś-ć zysk z twego ogrodu, / Wieniec z róż twoich uwity” (w. 11–12). W liryku dał wyraz uczuć żywionych do opiekuna i nadziei na uznanie poetyckiego daru za godny książęcej ręki. Dedykacja była zatem dla Książnina dogodną formą przypomnienia o sobie generałowi ziem podolskich i skłonienia go do ponownego przyciągnięcia pod swój dach. Istotnie tak się stało, ponieważ pod koniec 1783 roku Książnin znów przyłączył się do Czartoryskich i po odbyciu z księciem podróży na Wołyń, Podole i Ukrainę z całym dworem osiadł w nowej rezydencji w Puławach, gdzie pełnił funkcję nadwornego poety i wypełniał obowiązki edukacyjne.

Przyjacielskie więzi łączące Książnina i Zabłockiego umacniała literacka działalność, a na początku także zacieśniająca kontakty wspólna praca pod patronatem księcia generała oraz udział w życiu dworu Czartoryskich. Wydaje się, że równie ważny, a może nawet bardziej znaczący był dla nich czas spędzany wspólnie na prywatnych rozmowach oraz zabawie w szerszym gronie znajomych i przyjaciół, nierzadko również literatów. Do biesiadnych spotkań odbywających się poza „dworskim protokołem”, a także do rozmów

²⁹ T. Mikulski: *Książnin w Bibliotece Załuskich*. W: *Idem: Ze studiów nad Oświeceniem...*, s. 246, 250–251.

³⁰ Informacja o *Wierszach* Książnina oraz cenie tego tomiku (3 zł i 15 gr) została podana w „Gazecie Warszawskiej” z 12 kwietnia 1783 roku. Zob. S. Grzeszczuk, D. Hombek: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku*. Źródła. T. 1: „Gazeta Warszawska” 1774–1785. Cz. 2. Red. Z. Goliński. Wrocław 1992, s. 97.

O wadze, jaką Czartoryscy przywiązywali do dedykacji, przed laty pisała już Alina Aleksandrowicz: „Zachował się w Archiwum Domowym Czartoryskich wykaz dzieł dedykowanych księstwu. [...] Świadomość, z jaką śledzono dedykacje, mówi, że były one traktowane jako swego rodzaju dokument, i że nie był to dokument byle jaki, obojętny księstwu”. (*Puławy – środowisko kulturalne i literackie. Wiek XVIII–XIX*. W: *Puławy. Materiały z sesji popularyzacyjnej*. Red. Z. Hirsza, A. Zagórska-Czarnecka. Lublin 1964, s. 99–100).

z przyjacielem oraz wielorakich przymysłów, doświadczeń i przeżyć (radosnych i dramatycznych) osadzonych w ich biografiach Książnin nawiązywał w licznych drobnych utworach. Przedmiotem refleksji obu poetów stała się również łącząca ich przyjaźń. Jedynie wydany w 1776 roku tomik *Bajek Książnina*, ofiarowany w poetyckim przypisaniu księciu Czartoryskiemu wraz z podziękowaniami za opiekę, z racji dydaktyczno-moralizatorskiego charakteru nie sprzyjał wprowadzaniu treści prywatnych i osobistych. Nie ma powodów sądzić, iż na bliskie relacje między obu twórcami niekorzystnie mogło wpłynąć rozluźnienie się ich związków z domem Czartoryskich – trwałe u Zabłockiego, a czasowe u Książnina. Potwierdza to w pełni materiał literacki pióra obu autorów. Wyjazd dworu do nowej rezydencji w Puławach spowodował jedynie zawieszenie bezpośrednich kontaktów przyjaciół. Natomiast usamodzielnienie się Zabłockiego doszło do głosu w jego tekstach, które po tym fakcie skierował do księcia Czartoryskiego.

U schyłku XIX wieku Marian Gawalewicz w obszernym szkicu poświęconym autorowi *Fircyka w zalotach* pisał, mając na uwadze brak dostatecznego zainteresowania historyków literatury spuścizną jednego z najaktywniejszych twórców oświeceniowych: „W literaturze bywają długi, które im bardziej zadawnione, tym rzetelniej splanować należy...”³¹. Tę opinię bez wątpienia odnieść można zarówno do Zabłockiego, jak i do Książnina. Wprawdzie proces zmierzający do właściwej oceny charakteru i rangi ich dokonań pisarskich przebiegał różnymi drogami, lecz w obu przypadkach był on długotrwały.

Wyznaczenie autorowi *Erotyków* należnego miejsca wśród pisarzy drugiej połowy XVIII wieku przez długi czas utrudniał fakt, iż zbyt skupiano uwagę na literackiej legendzie, jaką otoczono i uwznioślono jego osobę, a w mniejszym stopniu na rzeczywistych walorach jego pisarskich dokonań. Jeszcze w początkowym okresie dwudziestowiecznych badań widziano w nim jedynie tkliwego, rzewnego poetę sentymentalnego, zwykle mniej cennego od „śpiewaka Justyny”. Jak stwierdził Wacław Borowy:

W historii literatury jak gdyby nie było osobnego pomieszczenia dla jego poezji: lokowało się ją w przechodnim pokoju za Karpińskim. [...] Od Karpińskiego nie umieli go odłączyć nawet ci, którzy mu przyznawali większy talent³².

Ważnym momentem, który zdecydował o właściwej ocenie pisarskich dokonań Książnina, było przejście od zainteresowania utrwalonymi w le-

³¹ M. Gawalewicz: *Franciszek Zabłocki. Szkic biograficzno-krytyczny*. Kraków 1894, s. 29.

³² W. Borowy: *W cypryjskim powiecie*. W: *Idem: Studia i rozprawy*. T. 1. Przygotowali do druku T. Mikulski, S. Sandler, J. Ziomek. Wrocław 1952, s. 77–78; pierwsze wydanie rozprawy – Kraków 1936.

gendzie literackiej dramatycznymi rysami jego losu i powierzchownej oceny jego poezji do obiektywnego, wnikliwego badania dzieł. Szczególne znaczenie miały studia uwzględniające różne przyczyny przemian, jakim poddawał on swój warsztat twórczy oraz wpisane w jego dorobek rozumienie roli poety i poezji – od najwcześniejszych wierszy po późną lirykę.

Zapoczątkowane przez Wacława Borowego, a następnie kontynuowane w okresie powojennym gruntowne, pozbawione krzywdzących uprzedzeń, badania nad literackim dorobkiem Książnina ujawniły niezwykle szeroką skalę tematyczną jego poezji oraz różnicowanie konwencji stylistycznych, koncepcji tworzenia patronujących kolejnym etapom pracy pisarskiej. Twórczość autora *Erotyków*, zdaniem Teresy Kostkiewiczowej, nosi ślady nieustannego i w znacznej mierze świadomego poszukiwania „wzorca poetyckiego, który pozwoliłby pogodzić różnokierunkowe tendencje literackie epoki i indywidualne dążenia niepowtarzalnej osobowości autora”³³. Efektem dotychczasowych studiów nad literackim dorobkiem Książnina jest uznanie tego twórcy za jednego z najciekawszych poetów drugiej połowy XVIII wieku, a zarazem autora, którego liryka, według Andrzeja Krzysztofa Guzka, nie podlega jednoznacznym klasyfikacjom.

Analizowana w perspektywie języka poetyckiego, rozwijała się od formuły barokowo-rokokowej, poprzez sentymentalną, do preromantycznej, nie opuszczając nigdy podstawowego traktu, jakim był klasycyzm antyczny i renesansowy. W podejmowaniu problemów przechodziła od rokokowej powierzchowności tematyki miłosnej i zabawowej, poprzez pogłębiającą się z czasem analizę przeżyć wewnętrznych człowieka, aż do otwierającej się przed myślącą jednostką perspektywy metafizycznej i egzystencjalnej³⁴.

Przekładom i parafrazom Książnina z poezji Horacego uwagę poświęcił Jacek Wójcicki, a znaczący wpływ recepcji twórczości Jana Kochanowskiego na kształtowanie się artystycznego programu tego twórcy naświetlił Tomasz Chachulski³⁵.

Po raz pierwszy w pełni oryginalne oblicze tego poety ujawniły *Erotyki*, z których pochodzi większość wierszy omawianych w tej publikacji. W przedmowie do pierwszego tomu „edycji zupełnej” z lat 1787–1788 Książnin, związany już wówczas na stałe z dworem puławskim, w obliczu zmiany orientacji politycznej, literackiego gustu księstwa Czartoryskich,

³³ T. Kostkiewiczowa: *Książnin jako poeta liryczny...*, s. 9.

³⁴ A.K. Guzek: *Wstęp*. W: F.D. Książnin: *Poezje wybrane*. Wyboru dokonał i oprac. A.K. Guzek. Warszawa 1980, s. 15.

³⁵ J. Wójcicki: *Franciszek Dionizy Książnin*. W: *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*. T. 4: *Oświecenie*. Cz. 2. Red. A. Skórczek. Bochnia–Kraków–Warszawa 2003, s. 119–130; T. Chachulski: *Opóźnione pokolenie. Studia o recepcji „głębokiej” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej XVIII wieku*. Warszawa 2006, *passim*.

a także przemian swego warsztatu pisarskiego, oficjalnie odciął się od tej wczesnej twórczości, która swego czasu przyniosła mu rozgłos i sławę w stolicy. Wypowiedź poety była na tyle sugestywna, iż przez długi czas oddziaływała na oceny dwuczęściowego zbioru, dokonywane nie tylko przez czytelników, ale także przez badaczy.

Krytyczny osąd Książnina pierwszy zweryfikował Wacław Borowy, dokonując słusznej rehabilitacji poezji z „cypryjskiego powiatu”. W obszer-
nym studium zwrócił uwagę na niezaprzeczalny urok i wdzięk utworów
zebranych w *Erotykach* oraz mistrzostwo warsztatowe, sprawność w opero-
waniu konwencjami barokowego erotyku i pomysłowość językową osiemna-
stowiecznego autora. Ujawniając „blask i dźwięk złota” wierszy zamieszczo-
nych w tej edycji, wskazał antyczne źródła inspiracji młodego twórcy,
a także nawiązania do nowożytnej poezji erotycznej. Podkreślał bogactwo
i wewnętrzne zróżnicowanie języka poetyckiego w całym zbiorze, pełne lek-
kości i wdzięku, liczne ujęcia tematyki miłosnej. Nie połączył jednak Książ-
nina z rokokiem – uczynił to dopiero Tadeusz Mikulski³⁶, a Elżbieta Alek-
sandrowska wprowadziła ten aspekt charakterystyki dorobku poety do jego
biogramu³⁷.

W opublikowanej tuż po wojnie pracy poświęconej naszej rodzimej po-
ezji wieku XVIII (1948) Wacław Borowy powtórzył wcześniejsze opinie na
temat *Erotyków*, ograniczając jednak uwagi na temat ich oryginalności.
Związej niż wczesną poezję scharakteryzował pozostały dorobek pisarski
tego autora, wyodrębniając lirykę osobistą, refleksyjną, okolicznościowo-
polityczną i religijną. Ponadto zwrócił uwagę na wiersze o charakterze dy-
daktycznym (bajki), poematy (niesłusznie zresztą uznane za heroikomicz-
ne) oraz sztuki pisane dla teatru dworskiego. W skróconej wersji owe uwagi
zawarł we wstępie do edycji wybranych utworów Książnina³⁸. Sceniczne

³⁶ Zob. uwagi Tadeusza Mikulskiego w dwu studiach: *Listy Książnina...*, s. 252; *Nad tekstami Książnina*. W: I d e m: *W kręgu oświeconych. Studia – szkice – recenzje – notatki*. Warszawa 1960, s. 254.

³⁷ E. Aleksandrowska: *Książnin Franciszek Borgiasz Dionizy Ignacy...*, s. 123.

³⁸ Zob. następujące prace Wacława Borowego: *W cypryjskim powiecie...*, s. 77–108; *Wstęp*. W: F.D. Książnin: *Wybór poezji*. Oprac. W. Borowy. Wrocław 1948, s. 19–22. BN I, 129; *Książnin*. W: W. Borowy: *O poezji polskiej w wieku XVIII...*, s. 233–240.

Warto dodać, że w drugim, zmienionym wydaniu antologii liryki polskiej *Od Kochanowskiego do Staffa* (Londyn 1954) Wacław Borowy umieścił aż 6 tekstów z *Erotyków*, co niewątpliwie było wyrazem uznania dla literackich walorów wczesnego dorobku puławskiego twórcy, zważywszy, jak surowym kryteriom podporządkowany został dobór wierszy w tej edycji. Także w opracowanym przez badacza *Wyborze poezji Książnina* (1948) znalazł się stosunkowo duży zespół erotyków (32) pierwotnie opublikowanych w tomie z 1779 roku. Dla porównania warto dodać, iż z *Liryków* zamieszczonych w *Poezjach* Wacław Borowy wybrał 19 utworów, a z *Ód pośmiertnie wydanych* przez Franciszka Salezego Dmochowskiego pochodzi 27 utworów. Oprócz tego edycja zawiera 2 przekłady z Horacego oraz po 4 bajki, liryki z cyklu *Krotofile i miłości* oraz anakreontyki.

dzieła puławskiego twórcy wydał i opracował Augustyn Jendrysik³⁹. Sporo miejsca pisarskiemu dorobkowi Książnina, a zwłaszcza *Erotykom*, poświęcił Mieczysław Klimowicz w historycznoliterackiej syntezie Oświecenia. Sygnalizując powiązania owego zbioru z dokonaniem czołowych liryków polskich XVII wieku, już przed laty pisał o anakreontycznych inspiracjach oraz rokokowym sztukmistrzostwie autora⁴⁰. Obszerne studium, zawierające wnikliwe spostrzeżenia poświęcone biografii i twórczości Książnina oraz drukowanym i rękopiśmiennym przekazom jego dzieł, opublikował Roman Kaleta⁴¹.

Najszerze omówienie pisarskiej spuścizny Książnina zawarła Teresa Kostkiewiczowa w jedynej jak dotąd monografii jego poetyckiego dorobku. Analizując wiersze metapoetyckie pomieszczone w *Erotykach*, uznanych za najwybitniejsze osiągnięcie poezji rokokowej drugiej połowy XVIII wieku, dokonała rekonstrukcji programu literackiego zrealizowanego w tym zbiorze i podkreśliła dojrzałą świadomość twórczą młodego autora. Podobnie jak wcześniej Wacław Borowy⁴², badaczka zwróciła uwagę na współistnienie w edycji z 1779 roku przeciwstawnych tendencji rokokowych i sentymentalnych⁴³, które zbliża do siebie program pisarski odmienny od założeń polskiego klasycyzmu. Naświetlając proces przemiany warsztatu twórczego Książnina, wskazała, iż liryka sentymentalna zdominowała jego pisarskie dokonania w dwu poetyckich cyklach, składających się na tom *Wierszy – Krotofile i miłości* oraz *Żale Orfeusza nad Eurydyką*⁴⁴ – natomiast artystyczną pełnię osiągnęła w trzytomowych *Poezjach*, które kontynuują wcześniejsze propozycje artystyczne autora, a równocześnie ujawniają i kryształizują „nurt klasycystyczny, realizowany głównie przez poezję okolicznościową. Jej konwencjonalność dostrzegalna [jest – B.M.] przede wszystkim w normach gatunkowych ody”⁴⁵.

³⁹ F.D. Książnin: *Utwory dramatyczne. Wybór*. Oprac. A. Jendrysik. Warszawa 1958.

⁴⁰ M. Klimowicz: *Oświecenie...*, s. 342–346.

⁴¹ R. Kaleta: „Muzy puławskiej nowe coraz pienie”..., s. 329–390.

⁴² W. Borowy: *W cypryjskim powieście...*, s. 101–103.

⁴³ Do nurtu sentymentalnego Rolf Fieguth zaliczył liryki poświęcone w *Erotykach* Korynnie ze względu na poetykę i „filozofię” podmiotu, „który jest świadomy siebie, swojej słabości, swojej mocno ograniczonej wolności woli”, „niecałości i melancholii”. Według badacza, w omawianych utworach ta koncepcja silnie odbija się na ukształtowaniu „obrazu autora” cyklu („Powab Korynny serce mi rozrania”. O pierwiastku quasi-narracyjnym w „Erotykach” Franciszka Dionizego Książnina. W: *Od Kochanowskiego do Mickiewicza. Szkice o polskim cyklu poetyckim*. Red. B. Kuczeńska-Chachulska. Warszawa 2004, s. 123).

⁴⁴ Zob. także T. Chachulski: *Orfeusz*. W: *Idem: Opóźnione pokolenie...*, s. 223–254. Por. J.M. Dąbrowska: *Świat wartości „człowieka czulego”. „Żale Orfeusza nad Eurydyką” Franciszka Dionizego Książnina*. W: *„Wiek Oświecenia”. T. 19: Oświecenie północne*. Warszawa 2003, s. 150–160.

⁴⁵ T. Kostkiewiczowa: *Książnin jako poeta liryczny...*, s. 190.

Nawiązując do wcześniejszych prac – Ludwika Kalisza, Wacława Borowego oraz Tadeusza Mikulskiego⁴⁶ – autorka książki zwróciła uwagę na znaczenie, jakie dla badania przemian poetyckiego warsztatu Książnina mają tekstowe warianty jego wierszy. Określiła relację poematów *Balon* i *Rozmaryn* wobec tradycji gatunkowej. Zajął się również poetyką wierszy okolicznościowych, m.in. utworów pochwalnych na cześć mecenasów, wśród których nierzadko są wypowiedzi o moralistycznym ukierunkowaniu, propagujące dążenie do powszechnego dobra i pomyślności ojczyzny. W liryce osobistej Książnina autorka wyodrębniła utwory zawierające refleksje nad sytuacją człowieka w świecie i problemami związanymi z przeżyciami miłosnymi oraz tematy o charakterze religijnym. Do wierszy, które poeta poświęcił Bogu oraz relacji między człowiekiem a Najwyższym, badaczka powróciła w odrębnej rozprawie⁴⁷.

Późnej poezji Książnina dwie prace poświęcił Andrzej Krzysztof Guzek. W pierwszym szkicu zajął się lirykami z ostatnich lat jego życia, zwracając w nich uwagę na ekspresywne elementy natury, destrukcyjnie oddziałujące na rzeczywistość otaczającą człowieka⁴⁸. Badacz zajął się też motywem osamotnienia powracającym w lirykach Książnina z owego czasu. Natomiast we wprowadzeniu do edycji wyboru wierszy tego twórcy połączył charakterystykę jego patriotycznej i okolicznościowej poezji napisanej w duchu obywatelskim, wyrażającej stosunek do przeszłości, z uwagami na temat utworów współtworzących wizję puławskiej arkadii oraz spostrzeżeniami dotyczącymi późnej liryki zawierającej apokaliptyczną wizję zagłady świata⁴⁹. Tenże badacz opracował charakterystykę pisarskiego dorobku i kolei życia Książnina w edycji obejmującej sylwetki naszych rodzimych literatów oświeceniowych⁵⁰. „Spośród poetów stanisławowskich – jak zauważa Andrzej Krzysztof Guzek – wyróżniał się Książnin w całej swej twórczości (1772–1796) głęboką powagą w traktowaniu tekstu poetyckiego i stałą autorefleksją, sięgającą różnych poziomów procesu twórczego”⁵¹.

Wielostronnym opracowaniem łacińskiej poezji tego autora jest przywoływana już książka Ewy Jolanty Głębieckiej, korygująca wcześniejsze, myl-

⁴⁶ L. Kalisz: *Liryka Książnina a poezja klasyczna*. „Pamiętnik Literacki” 1924/1925, s. 42–61; W. Borowy: *Książnin...*, s. 241–243; T. Mikulski: *Nad tekstami Książnina...*, s. 247–305.

⁴⁷ T. Kostkiewiczowa: *Transcendencja w liryce Książnina*. W: *Motywy religijne w twórczości pisarzy polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Lublin 1995, s. 191–214.

⁴⁸ A.K. Guzek: *Zamęt i harmonia. (O późnej liryce Franciszka Książnina)*. „Poezja” 1970, nr 5, s. 9–16.

⁴⁹ Idem: *Lekcja historii w puławskim parku*. [Wstęp]. W: *F.D. Książnin: Wiersze wybrane*. Wybrał, oprac. i wstępem poprzedził A.K. Guzek. Warszawa 1981, s. 5–31.

⁵⁰ A.K. Guzek: *Franciszek Dionizy Książnin (1750–1807)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. I..., s. 567–607.

⁵¹ Ibidem, s. 570.

ne sądy na temat czasu powstania, a także problemu oryginalności oraz autobiograficznego charakteru liryków zawartych w tomie *Carmina*. Skupiając uwagę na oryginalnych wierszach Książnina (elegiach autobiograficznych i utworach panegiryczno-okolicznościowych), badaczka ujawniła ich zakorzenienie w antycznej i nowożytnej poezji łacińskiej. Zajęła się translatorskim warsztatem Książnina, a także jego wypowiedziami na temat poezji i poetów⁵². Właściwa ocena chronologii łacińskich wierszy wskazuje na konieczność wprowadzenia korekt do biogramu poety.

O paradoksalnej sytuacji drugiego literata już pod koniec XIX wieku pisał Marian Gawalewicz, mając na uwadze przypisywanie autorstwa satyrycznych i politycznych wierszy tego poety innym pisarzom, m.in. Stanisławowi Trembeckiemu. Stwierdził ponadto, iż trzeba „mieć prawdziwą fatalność za życia i po śmierci, jaką ma Zabłocki, aby być tak ciągle pomijanym i pokrzywdzonym w rzeczach najważniejszych, które dotyczą człowieka lub pisarza”⁵³. Istotnie, długo trwał i nadal przebiega we współczesnych badaniach proces zmierzający do zarysowania wielostronnego wizerunku Zabłockiego jako człowieka, pisarza i świadka czasów, w których żył. Niejednokrotnie charakterystyka sylwetki tego twórcy wiązała się z przywoływaniem niesprawdzonych faktów biograficznych (dotyczących m.in. wczesnych i młodzieńczych lat życia, wstąpienia do zakonu jezuitów, uczestniczenia w obiadach czwartkowych, zakresu prac w domu księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego), niepotwierdzonych materiałami źródłowymi, przekazami pamiętnikarskimi ani tekstami literackimi. Wieloletnie studia i archiwalne poszukiwania pozwoliły Janinie Pawłowiczowej naświetlić niektóre, niejasne dotąd momenty złożonego i naznaczonego piętnem dramatyzmu życia tego twórcy. Biografia owego autora została uporządkowana oraz udokumentowana przekazami z epoki w *Kalendarium życia i twórczości*, zamykającym ostatni tom imponującego wydania *Teatru Franciszka Zabłockiego*, obejmującego całokształt zachowanego dorobku teatralnego tego pisarza⁵⁴. Zdaniem Teresy Kostkiewiczowej, obecna wiedza o Zabłockim i jego szeroko rozumianym dziele nadal jest niepełna i wymaga uściśleń:

[...] ujawnia niepokojące niejasności i luki, które nie pozwalają zarysować całościowego obrazu człowieka, uczestnika życia publicznego, a przede wszystkim pisarza tak głęboko wtopionego w dzieje różnych instytucji,

⁵² E. J. Głę b i c k a: *Łacińska twórczość Franciszka Dionizego Książnina...*, *passim*.

⁵³ M. G a w a l e w i c z: *Franciszek Zabłocki...*, s. 21.

⁵⁴ Oprócz chronologicznego zestawienia udokumentowanych źródeł informacji o biografii Zabłockiego w piątym tomie *Teatru Franciszka Zabłockiego* w tym wydaniu podane są również wiadomości na temat premier oraz zachowanych przekazów i przedruków jego sztuk. Janina P a w ł o w i c z o w a zawarła je w *Notach edytorskich* (T. 1–5) oraz w *Bibliografii utworów dramatycznych* (T. 5).

przedsięwzięć i działań najbardziej fundamentalnych w Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII wieku⁵⁵.

Ciągle istnieją, jak stwierdza badaczka, niejasności w złożonej biografii pisarza – zwłaszcza w okresie początkowym, po przybyciu do stolicy, w typie zajęć urzędniczych w agendach Komisji Edukacji Narodowej, w życiu środowiska urzędniczo-literackiego stolicy, a także w odniesieniu do kilkuletniego pobytu w Rzymie, skąd wrócił jako osoba duchowna.

Historycy literatury przez długi czas utrwalali status tego twórcy niemal wyłącznie jako znakomitego, oryginalnego komediopisarza. Później ustalono obcojęzyczne źródła jego dzieł scenicznych⁵⁶. Z czasem przyznano mu zasłużone miano niezrównanego mistrza najostrzejszych bodaj w tonie pamfletów i paszkwilów z okresu Sejmu Czteroletniego. Uznając tę twórczość za wyraz głębokiego patriotyzmu⁵⁷, Juliusz Kleiner stwierdził, iż poeta

⁵⁵ T. Kostkiewiczowa: *Odkrywanie Zabłockiego. Uwagi na marginesie interpretacji dramatów*. [Wstęp]. W: *Dramaty Franciszka Zabłockiego: interpretacje*. Red. M. Cieński i T. Kostkiewiczowa. Wrocław 2000, s. 5.

⁵⁶ Pierwsze obszerne, dziś już przestarzałe, studium poświęcone scenicznemu tekstom Zabłockiego napisał Marian G a w a l e w i c z (*Franciszek Zabłocki...*, s. 30–83). Do ustalenia dramaturgicznego dorobku osiemnastowiecznego autora przyczynił się Bronisław Nałęcz Kąsinowski, który ogłosił własnoręczny spis jego 42 sztuk („Pamiętnik Literacki” 1905, s. 53–64) i źródła niektórych drukowanych komedii (*Fircyka w zalotach, Sarmatyzmu, Zabobonnika*). Francuskie pierwowzory komedii osiemnastowiecznego pisarza jako pierwszy ujawnił Ludwik Bernacki: *Źródła niektórych komedii Fr. Zabłockiego*. „Pamiętnik Literacki” 1907 (Lwów 1908). Problemami tymi przez wiele lat zajmowała się również Janina P a w ł o w i c z o w a (zob. *Bruliony Franciszka Zabłockiego*. W: *Miscellanea z doby Oświecenia*. T. 3. Red. R. Kaleta. Wrocław 1969, s. 271–273. Archiwum Literackie. T. 13; *Noty edytorskie i Bibliografia utworów dramatycznych w Teatrze Franciszka Zabłockiego*). We wszystkich przedwojennych syntezach historycznoliterackich i większości powojennych publikacji tego typu w części poświęconej Zabłockiemu omówienia scenicznego dorobku zajmują najwięcej miejsca.

⁵⁷ Pierwszym badaczem, który wyróżnił paszkwile Zabłockiego bardzo wysoką oceną, był Ignacy C h r z a n o w s k i. Usprawiedliwiał względami patriotycznymi uprawiany przez pisarza gatunek literacki i zjadliwość wierszy, które wypływały „z gorącej miłości ojczyzny, ze świętego gniewu na jej zdrajców”. „Z wyjątkiem paszkwilów Niemcewicz – jak stwierdził – nie ma nic w całej satyrze staropolskiej, co by serdeczną siłą oburzenia i jadowitą złośliwością szyderstwa mogło dorównać paszkwilom Zabłockiego” (*Historia literatury niepodległej Polski (965–1795) (z wypisami)*). Słowem wstępnym poprzedził J. Z. J a k u b o w s k i. Wyd. 13. Warszawa 1983, s. 609–610; pierwsze wydanie – Warszawa 1906, a właściwie 1908). Odtąd paszkwilanka twórczość Zabłockiego, jak zauważył Roman Kaleta, przestała być sprawą wstydliwą, którą w XIX wieku albo pomijano, albo mówiono o niej z pobłażliwością nie zawsze przychylną Zabłockiemu, choć przyznawano autorowi etyczne i polityczne racje (*Twórczość satyryczna Franciszka Zabłockiego...*, s. 572). „Oficjalnym satyrykiem całego obozu Braniczkiego” nazwał Zabłockiego Juliusz N o w a k, który omówił cykl antyhetmańskich satyr tego autora w książce poświęconej zaangażowanej politycznie poezji z czasów Sejmu Wielkiego (*Satyra polityczna Sejmu Wielkiego*. Kraków 1933).

Roman Kaleta w przywołanym, obszernym studium (ibidem, s. 542–611) zajął się problemem przynależności autorskiej zwartego, pokrewnego ideowo oraz stylistycznie bloku

„był biczem Bożym dla zacofańców i zdrajców, nielitościwie, ale sprawiedliwie piętnując każdego z nich w ciętych wierszach ulotnych”⁵⁸. Za jednego „z najświetniejszych i najzłośliwszych satyryków politycznych” uznał go również Julian Krzyżanowski:

Śmiały aż do zuchwałstwa, wypominał on dygnitarzom koronnym wszelkie błędy życia domowego i publicznego, krętactwa i matactwa, łapówki brane od „rezydentów” rosyjskich, tak że stał się ich postrachem, a równocześnie najzarliwszym współpracownikiem kołłątajowskiej „Kuźnicy”. [Jego druki ulotne – B.M.] przyczyniły się do spopularyzowania ideałów wyrażonych w Konstytucji 3-go Maja może skuteczniej niż uczone rozprawy poważnych publicystów⁵⁹.

Prawie zupełnym milczeniem badacze pomijali natomiast wczesny, liryczny dorobek tego twórcy. Autorzy syntez historycznoliterackich niewiele miejsca poświęcali jego poezji w większości drukowanej w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, w sposób wymijający, uproszczony, a nawet tendencyjny oceniając wiersze, jakie Zabłocki opublikował, zanim związał się ze stołeczną sceną. Nie zagłębiając się w owe liryki, podawano lakoniczne informacje o wczesnym etapie jego twórczości, formułowano niepochlebne sądy o tych utworach lub w ogóle pomijano je milczeniem (np. Julian Krzyżanowski, Zdzisław Libera)⁶⁰.

Pod koniec XIX wieku Piotr Chmielowski, czyniąc przedmiotem obserwacji początki twórczej drogi Zabłockiego, w krytycznym tonie nadmienił o sielankach, uważając, iż pisarz „nie uwydatnił w nich bynajmniej uczucia tkliwego i rzewnego”. Podając przykład zaczerpnięty z *Pasterki I* (niemal wszyscy późniejsi badacze przywoływali tę strofę o incipicie „Gdy capia trzódka w łożach się gziła...”), uznał, iż „w najpoważniej nawet utrzymanych [sielankach – B.M.] dostrzec można ukrytą żartobliwość, a nawet drwiny”.

paszkwilów, a także satyr politycznych na podstawie dziewiętnastowiecznej tradycji przyznawanych Zabłockiemu. Podał te propozycje krytycznej ocenie i dokonał rozstrzygających ustaleń, uwzględniając materiały źródłowe. Przesądził na korzyść Zabłockiego wieloletni spór dotyczący autorstwa „rewelacyjnego bloku sejmowych paszkwilów”. Ponadto poddał krytycznej ocenie stanowiska zajmowane w tej sprawie przez innych badaczy, m.in. przez Juliusza Wiktora Gomulickiego.

⁵⁸ J. Kleiner, W. Maciąg: *Zarys dziejów literatury polskiej*. Cz. 1–2 (od początków do 1918 r.) napisał J. Kleiner; cz. 3 (1918–1980) napisał W. Maciąg. Cz. 1–2 przejrzeni i uzupełnili S. Kawyn i T. Ulewicz. Wyd. 4. Warszawa 1985, s. 155; pierwsze wydanie Cz. 1 – Lwów 1932 (recte 1931).

⁵⁹ J. Krzyżanowski: *Dzieje literatury polskiej, od początków do czasów najnowszych*. Warszawa 1969, s. 198.

⁶⁰ Zob. Z. Libera: *Oświecenie*. W: *Literatura polska od średniowiecza do pozytywizmu*. Red. J.Z. Jakubowski. Warszawa 1974, s. 217–312. Przedruk w książce: Z. Libera, J. Pietrusiewiczowa, J. Rytel: *Literatura polska od średniowiecza do Oświecenia*. Warszawa 1989, s. 227–348.

Powołanie poety widział w pisaniu satyr z uwagi na to, że „jego usposobienie sprzeciwiało się wszelkiemu rozłzawieniu, a tym bardziej rozsmaganiu”⁶¹. Stąd za najlepsze w jego wczesnym dorobku uznał wiersze, w których występuje żywioł satyryczny.

W jedenaście lat później Stanisław Tarnowski, porównując wczesną i późną poezję Zabłockiego, drogą uogólnienia wspominał o pewnych walorach jego twórczości pasterskiej. Nie skonkretyzował jednak swej opinii, przechodząc do bardzo pochlebnej oceny poezji politycznej z czasów Sejmu Wielkiego, liczebnie zaniżonej w odniesieniu do rzeczywistego dorobku Zabłockiego w tym zakresie:

Z drobnych jego wierszy dałyby się wybrać niektóre ładne ustępy, mianowicie z sielanek, których jest kilka. Ale wszystko to zaćmione jest wartością i sławą jego paszkwilów. Jest ich kilkanaście, wszystkie z czasów Czteroletniego Sejmu. [...] Namietności w nim więcej jak we wszystkich współczesnych, tak zjadliwym, tak gryzącym nie jest żaden. [...] Bezwzględność, otwartość, nazywanie po nazwisku i rzeczy, i ludzi dalej iść nie może, a w całej poezji XVIII wieku nie znajdzie się może nic równie namietnego⁶².

O wczesnej twórczości poetyckiej Zabłockiego oraz wyrazistym, dosadnym stylu jego przekładów zdawkowo wspominał tylko Ignacy Chrzanowski⁶³. Przekłady z Horacego i inne drobne wiersze drukowane w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” przywołał Roman Pilat. Uznał je za „rzeczy słabe”, pisane w znacznej części ciężkim stylem, w guście poezji Naruszewicza, którego Zabłocki, zdaniem badacza, naśladował (szczególnie w dwuczłonowych epitetach). Roman Pilat zwrócił jednak uwagę, że już w tej wczesnej twórczości znajdowały się wiersze humorystyczne, żartobliwe, świadczące o satyrycznym talencie młodego poety i zapowiadające w nim przyszłego komediopisarza. Początkową część dorobku Zabłockiego traktował zatem jako wprawki pióra, umożliwiające szlifowanie zadatków prawdziwego talentu, który doszedł do głosu w dziełach dramatycznych, pisanych „z wrodzonej skłonności”, pod wpływem popularności tego typu pisarstwa lub z powodu zachęty ze strony Adama Kazimierza Czartoryskiego⁶⁴. Także Juliusz Kleiner łączył właściwe powołanie Zabłockiego z teatrem, toteż nie zatrzymał się dłużej przy jego wczesnym dorobku. Wymienił

⁶¹ P. Chmielowski: *Historia literatury polskiej*. (Z ilustracjami). T. 1. Z przedmową B. Chlebowskiego. Warszawa 1899, s. 221–222.

⁶² S. Tarnowski: *Historia literatury polskiej*. T. 3: *Wiek XVIII*. Wyd. 2 uzupełnione. Kraków 1904, s. 457–458; pierwsze wydanie – Lwów 1900. Badacz wspominał o kilkunastu zaledwie paszkwilach Zabłockiego, ponieważ wówczas nie było ujawnione w pełni rzeczywiste autorstwo tych wierszy, niejednokrotnie przypisywanych Stanisławowi Trembeckiemu.

⁶³ I. Chrzanowski: *Historia literatury niepodległej Polski...*, s. 613.

⁶⁴ R. Pilat: *Historia poezji polskiej XVIII wieku*. Cz. 1: *Czasy Stanisława Augusta (1764–1795)*. Oprac. L. Bernacki. Lwów–Warszawa 1908, s. 261. Charakteryzując wczesne

go tylko wśród innych autorów publikujących „rymotwórczą sztukę” w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” i wspominał jedynie o wahaniach poety „między sympatią dla satyry a pociągami do sielanki”⁶⁵. Bardzo wysoko ocenił językowe walory dorobku Zabłockiego (na które już w XIX wieku zwrócił uwagę Kazimierz Brodziński), stawiając go obok Ignacego Krasickiego i Stanisława Trembeckiego. Swe uwagi odniósł do przekładów dzieł scenicznych, wydaje się jednak, że można tą opinią objąć także efekty translatorskich dokonań poety w zakresie liryki:

[...] był obok Krasickiego i Trembeckiego trzecim mistrzem języka, ponieważ umiał nadawać mu rozmaitość i żywość jak nikt inny w tej epoce, i jak nikt inny bawił się rymami – więc niekiedy blade oryginały dopiero pod jego ręką nabierały barw życia⁶⁶.

W późniejszych, powojennych studiach i syntezach historycy literatury również nie zagłębiali się we wczesną, zwłaszcza liryczną część dorobku Zabłockiego. W nowszych, całościowych charakterystykach literatury oświeceniowej nie zmieniał się status tej poezji autora *Fircyka w zalotach*. W materiale opracowanym przez Wacława Woźnowskiego z owego obszaru piśarskich doświadczeń osiemnastowiecznego literata wspomniane zostały jedynie (bez wskazania przykładów) sielanki, ody, anakreontyki i listy poetyckie – z tytułu przywołano jedynie poemat *Cztery żywioły* (bez wskazania podtytułu *Poema umizgów*). Badacz bliżej zarysował natomiast sylwetkę Zabłockiego jako znakomitego komediopisarza i autora okolicznościowych wierszy politycznych. Skupił uwagę na satyrycznym talencie, który poeta mistrzowsko ujawnił w przypisywanych mu kilkudziesięciu najostrzejszych pamfletach z lat 1788–1792⁶⁷. Podobną problematykę tenże badacz podjął w odrębnych publikacjach⁶⁸.

i późne utwory satyryczne oraz paszkwile Zabłockiego, badacz podkreślił, iż poeta pisał w nich żywo, z wyraźną werwą i dosadnie, poruszając aktualną problematykę, „palącym sarkazmem piętnował rozmaitych zdrajców i warcholów politycznych”. Zwrócił uwagę na świadomy wybór takiej formy literackiej, a także instrumentalne, polityczne cele, jakie autor wyznaczył owym wierszom. Pozytywnie ocenił ciętość pióra i bezkompromisowość pisarza, ale bronił utworów operujących imienną inwektywą przed mianem paszkwilu (s. 273–274).

⁶⁵ J. Kleiner, W. Maciąg: *Zarys dziejów literatury polskiej...*, s. 155.

⁶⁶ Ibidem, s. 157.

⁶⁷ W. Woźnowski: *Oświecenie*. W: *Historia literatury polskiej w zarysie*. T. 1. Red. M. Stępień i A. Wilkoń. Warszawa 1980, s. 178–180. Zabłocki, jak podkreślił badacz, nadał poezji okolicznościowej szczególną rangę literatury „stanu wyjątkowego” i sformułował pewne zasady jej poetyki.

⁶⁸ Zob. następujące prace Wacława Woźnowskiego: *Koncepcja literatury walczącej w czasach Stanisława Augusta*. „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 1, s. 47; *Pamflet obyczajowy w czasach Stanisława Augusta*. Kraków 1973, s. 47–54; *Pamflet*. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Wyd. 2 poszerzone i poprawione. Wrocław 1991, s. 383–386.

Jeden przykład ody autorstwa Zabłockiego przywołała Teresa Kostkiewiczowa w książce poświęconej dziejom tego gatunku w literaturze polskiej⁶⁹, a zaledwie kilka zdań, co zaskakuje, jego wczesnej poezji poświęcił Mieczysław Klimowicz w obszernej, najnowszej edycji syntezy literatury polskiego oświecenia. W utworach w większości drukowanych w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, za jednym wyjątkiem niewymienionych z tytułu, a tylko przyporządkowanych gatunkowo, badacz ten nie dopatrzył się szczególnej wartości:

Te wiersze nie świadczą jeszcze o dojrzałym talencie poetyckim przyszłego komediopisarza i autora liryków patriotycznych, niemniej zwraca uwagę spora ilość sielanek o budowie dramatycznej oraz eksperymenty językowe przypominające Naruszewicza i Trembeckiego [...] ⁷⁰.

W wypowiedzi Mieczysława Klimowicza pobrzmiewa opinia, jaką na temat tego samego obszaru pisarskich doświadczeń Zabłockiego przed laty sformułował Wacław Borowy. W szkicu poświęconym owemu autorowi na krótko zatrzymał się przy wczesnym dorobku i poddał go w większości krytycznej ocenie. W jego opinii, przekłady z Horacego, niesłusznie zresztą uznane przez badacza za pisarski debiut, są „na ogół nieszczególne”, a drukowane w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” oryginalne utwory – słabe, „przeważnie blade, mało indywidualne” albo nudne jak sielanki dialogowe, w których z rzadka pojawiający się, żywszy „ton zmysłowości” ginie „w obfitej i bezbarwnej cieczy wierszowej”. Na wyżyny prawdziwej poezji nie wzniosł się również Zabłocki – zdaniem Wacława Borowego – w poemacie *Cztery żywioły. Poema umizgów*, podejmującym tematykę miłosną zaczerpniętą z mitologii. We wczesnym dorobku autora *Fircyka w zalotach* za godną uwagi badacz uznał tylko językową inwencję. Przychylnie ocenił również realistyczne rysy w konwencjonalnych utworach pasterskich. Na tle wczesnych utworów, uznanych w większości za blade i mało wyraziste, Wacław Borowy wyróżnił pisane „w tonie satyrycznym” wiersze, w których Zabłocki z werwą i dosadnością przedstawił „typy i zjawiska, jakich nie uwzględniła, mimo swej gwałtowności, przeważnie tradycyjna w swoim repertuarze satyra naruszewiczowska”. Uznał on osiemnastowiecznego pisarza za „niezwykły fenomen literatury” – „Taki »talent prawdziwy«, a tak niezupełny”⁷¹.

⁶⁹ W monograficznej publikacji *Oda do przyjaciela* została wymieniona w części poświęconej filozoficzno-moralnej odmianie gatunku, a we wcześniejszej pracy słownikowej wśród utworów reprezentujących okolicznościową odmianę ody figuruje napisana przez Zabłockiego *Oda z okazji imienin księcia Adama Czartoryskiego*. Zob. T. Kostkiewiczowa: *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*. Wrocław 1996, s. 194; Eadem: *Oda. W: Słownik literatury polskiego oświecenia...*, s. 324.

⁷⁰ M. Klimowicz: *Oświecenie...*, s. 237.

⁷¹ W. Borowy: *Zabłocki...*, s. 265–266, 279.

Najobszerniej wczesną twórczość Zabłockiego omówiła dotychczas Janina Pawłowiczowa⁷². Powiązała niektóre liryki okolicznościowe z biografią osiemnastowiecznego autora i wyodrębniła trzy główne nurty w jego poezji z tego czasu („zabawowy, nacechowany erotyzmem i oszołomieniem urodą życia”; refleksyjny oraz satyryczny), przyporządkowując do nich poszczególne wiersze. Za osobną grupę badaczka uznała przekłady z Horacego, „w których element zabawy łączy się z satyrą i z pogodną zadumą nad losem”. Zwróciła również uwagę na sporą grupę przekładów z języka francuskiego, wśród których znajdują się utwory żartobliwe, pełne przekory i wewrwy oraz poetyckie wypowiedzi o tematyce poważnej, ukazujące człowieka „zagubionego między wiarą w żywot wieczny a ciężarem ziemskiego bytowania”, z Bogiem łączącego nadzieję na pomoc w „rozumieniu fenomenu życia i śmierci”. W tego typu rozważaniach Janina Pawłowiczowa upatruje odwołań do wątpliwości i niepokojów wypływających z myśli deistycznej i racjonalistycznej. Sygnalizuje również problem obecności w poezji Zabłockiego „utajonego nurtu refleksji egzystencjalnej”, o czym świadczy zainteresowanie utworami Fryderyka Wilhelma II (listami i satyrami), stanowiącymi dla młodego poety dobry materiał do translatorskich doświadczeń i kształtowania się charakterystycznych cech jego stylu. W pierwszym okresie twórczości, jak konkluduje badaczka, „poeta osiągnął biegłość warsztatową: z równą swobodą pisał piosenkę bliską folkloru i wierszowany dyskurs filozoficzny, satyrę i list poetycki” oraz sielankę i liryczny poemat.

Autorka wyznaczyła też główne kierunki badań nad wczesną poezją Zabłockiego, która czeka na wnikliwie studia i obserwację zarówno w sferze oryginalnych dokonań artystycznych, jak i osiągnięć translatorskich. Mimo znaczącego postępu dociekań nad biografią oraz pisarskim dorobkiem Zabłockiego, o czym przypomniała przed kilku laty Teresa Kostkiewiczowa, do tej pory ciekawość budzą szczegóły jego przyjaźni z Książninem oraz

[...] subtelnie wpisane w wiersze ich obu echa osobistych przeżyć i rodzinnej tragedii autora *Fircyka w zalotach*. Wnikliwych badań oczekują ciągle rozproszone drobne wiersze liryczne Zabłockiego, rzucające światło na krąg zainteresowań młodego twórcy, na jego literackie wybory, na poszukiwania wzorców i inspiracji⁷³.

Wychodząc naprzeciw pierwszemu postulatowi, w książce sporo uwagi poświęciłam wczesnej liryce Zabłockiego. Objęcie obserwacją analogicznej

⁷² J. Pawłowiczowa: *Franciszek Zabłocki...*, s. 683–690. Poza schematyczne opinie o wczesnej liryce Zabłockiego wychodzi też Radosław Grześkowiak, pisząc m.in. o konstrukcji bajek i kompozycji *Czterech żywiołów*, o ludowych inspiracjach w pasterkach, motywach laudacyjnych i wątkach autotematycznych (*Franciszek Zabłocki. W: Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach. T. 4...*, s. 65–71).

⁷³ T. Kostkiewiczowa: *Odkrywanie Zabłockiego...*, s. 5–6.

części dorobku Książnina, będącej już przedmiotem badawczej penetracji, wiąże się z próbą przybliżenia warsztatowych rozwiązań zastosowanych w konkretnych wierszach, poddanych szczegółowej analizie. Dużo miejsca zajmują w książce rozważania poświęcone poetyckiej korespondencji Zabłockiego i Książnina, utrwalającej ich przyjaźń, będącą już dla kręgów, w których się ówczasnie obracali, swoistym fenomenem. Przedmiotem obserwacji uczyniłam ponadto dedykacyjne, imieninowe oraz inne utwory liryczne obu autorów, powstałe głównie w początkowym (u Książnina także późnym) etapie ich drogi pisarskiej. Celem analizy oraz interpretacji wierszy jest próba rekonstrukcji kształtu, a także uwarunkowań relacji między obu twórcami i osobami, z którymi byli związani. Na potrzeby porównawcze w jednym z rozdziałów skupiłam uwagę na wierszach imieninowych autorstwa w większości liczących się ówczasnie ludzi pióra.

Celem podjętych rozważań jest poszukiwanie w znaczącej części omawianych utworów elementów związanych z literacką biografią obu poetów. Objęcie obserwacją dedykacyjnych ód oraz wierszy okolicznościowych autora *Fircyka w zalotach* motywowane jest faktem, iż przybliżają one specyfikę poetyckiego warsztatu jego wczesnej twórczości, a pośrednio również znamienne cechy jego osobowości oraz zróżnicowane relacje łączące go z adresatami lub tylko projektowane. Skupiając uwagę na artystycznym kształcie i funkcjach wybranych motywów, które obaj autorzy wprowadzali do swych utworów poetyckich, zwracam uwagę na podobieństwa i różnice dotyczące roli, jaką niektóre ujęcia odgrywają w ich wczesnym dorobku literackim – w przypadku Książnina uwzględniłam także niektóre późne liryki.

Mimo sygnalizowania w wielu miejscach nawiązań obu twórców do rodzimej tradycji literackiej zasadniczo cel rozważań prowadzonych w kolejnych częściach książki nie jest „genetyczny”. W niektórych miejscach wskazywane są rzeczywiste lub prawdopodobne, przypuszczalne odwołania obu poetów do rozwiązań stosowanych przez poprzedników lub podawane tylko zbliżone ujęcia. Tego rodzaju ustalenia lub hipotezy nie stanowią jednak głównego przedmiotu podjętych badań. Nadrzędnym założeniem jest bowiem skupienie uwagi na konkretnych utworach Zabłockiego i Książnina – na wybranym materiale literackim i charakterystycznych cechach poetyckiego warsztatu autorów, a także na artystycznych pomysłach, które realizowali – a nie szczegółowe dociekanie, zmierzające do wskazania źródeł tychże ujęć.

* * *

Materiały zgromadzone w książce były już przedstawiane na konferencjach naukowych i drukowane. Na potrzeby obecnej publikacji zostały poszerzone i uzupełnione, a w wielu miejscach zmienione. Szczegółowy wykaz tych studiów i rozpraw zawarty jest w *Nocie bibliograficznej* zamieszczonej

na s. 293. Pragnę złożyć podziękowania recenzentowi książki, Panu dr. hab. Tomaszowi Chachulskiemu za wszelkie uwagi oraz inspirujące sugestie i wskazania, dzięki którym obecna publikacja uzyskała ostateczny kształt.

Cytowane w pracy utwory niezaczerpnięte z edycji współczesnych zostały poddane modernizacji. W transkrypcji tekstów uwzględniłam następujące, główne zasady:

- rozdzielną i łączną pisownię wyrazów oraz interpunkcja według współczesnych norm, za wyjątkiem niektórych autorskich oznaczeń emocjonalnych (głównie w utworach Książnina);
- łączną pisownię ruchomych części 1. i 2. osoby czasu przeszłego (-m, -ś) oraz partykuły -ć, -ż, -że, np. *alem, com, jeżelić, alić, jużże, kiedyś*; za wyjątkiem form typu: *rzadki-ć, próżny-ć, nadzieja-ć*;
- pisownię z dywizem partykuły -li, np. *chcesz-li*;
- użycie wielkich i małych liter według współczesnych norm – za wyjątkiem formuł grzecznościowych (np. *Jej Mość, Waszmość Pan, Wielmożny Pan, Jegomość*) oraz nazw personifikacji pojęć abstrakcyjnych (np. *Prawda, Miłość, Godziny*);
- zachowanie grup *śrz-, źrz-*, np. *wpośród, źródło*;
- zastąpienie dawnego narzędnika l. poj. r. m. i n. oraz l. mn. przymiotników i zaimków (-em, -emi) formami współczesnymi (-ym, -ymi); zachowanie ich tylko w pozycjach rymowych;
- modernizacja samogłosek nosowych;
- utrzymanie w pozycjach rymowych *e* pochylonego (*é*), mającego wartość *y* lub *i* tylko wówczas, gdy wymaga tego zachowanie dokładnego rymu, np. *myśli : kręśli*;
- modernizacja pisowni *o, u, ó*, ale pozostawienie *o*, jeśli wymaga tego czyistość rymu, np. *roży : włoży*;
- zachowanie śladowych form liczby podwójnej, np. *do ręki*;
- zachowanie form obocznych *przecie//przezież; chocia//chociaż*;
- zachowanie dialektycznych i archaicznych form niektórych czasowników: *myślić, drażnić, słochać, poszalić, drzymać*;
- zachowanie pisowni zaimka *mię* oraz takich wyrazów, jak: *nadgroda, ociec, krotofila, przysada, sumnienie, zawisny, nadgrodzić, podchlebstwo, ptastwo, tyskanie, szczyre, szczyrze, letki, miętki, żałośny*;
- redukcja podwojonych liter w wyrazach obcego pochodzenia zgodnie z dzisiejszą pisownią, np. *tessalski* → *tesalski*;
- zastąpienie *x* literami *ks*, np. *Xa* → *ks[iędz]a*;
- rozwinięcie form grzecznościowych, inicjałów lub skrótów imion i nazwisk oraz innych nazw własnych i godności podane jest w nawiasach kwadratowych, np. *J[łaśnie] O[świecony], Do Fr[anciszka] Zabłockiego, W[ielkie] K[sięstwo] L[itewskie], ks[iądz], ks[iąże]*.

Rozdział pierwszy

Poetycki dwugłos Franciszka Zabłockiego i Franciszka Dionizego Książnina

Ty mi sprzyjasz, ja tobie, lubisz mnie, mnieś luby,
Nie tajmyż się przed światem, warta przyjaźń chluby!

F. Z a b ł o c k i: *Franciszkowi Dionizemu Książninowi,
przyjacielowi swojemu*, w. 25–26 (*Balik gospodarski*)

Usytuowanie dzieł w porządku historii to przede wszystkim ich miejsce w biografii autora, wszelkie działania twórcze – zdaniem Janusza Sławińskiego – zatopione są bowiem w strumieniu jego życia. Badając literaturę, nie można, według tego badacza, pominąć aspektu personalnego, który łączy się ze sferą decyzji pisarskich. Twórca patrzy „na swoje przypadki, a także na przypadki innych osób zaplątanych w jego biografię, jako na szanse dzieł [...]”¹. Za szczególny rodzaj tego typu przekazów można uznać nie tylko listy, pamiętniki, ale również literacką korespondencję ujętą w ramy wiersza – mającą nie tylko ściśle gatunkową formę listu poetyckiego. W utworach, które literaci kierują do siebie bezpośrednio poprzez formułę tytułową lub pośrednio ze względu na rozważane problemy, interesujące są wszelkie zapisy zdarzeń i przeżyć. Nie ulega, oczywiście, wątpliwości, jak podkreśla Janusz Sławiński,

[...] że zarówno dokonywane przez pisarza interpretacje własnych doświadczeń, jak też interpretacje owych doświadczeń, które zawdzięczamy jego współczesnym, nierzadko kolegom po piórze, zawierają w sobie moment literackiej inscenizacji².

Nie tylko w bezpośrednich kontaktach, ale – jak przystało na ludzi pióra – także w ogłaszanych drukiem utworach, Książnin i Zabłocki dawali wyraz szczerzej i głębiej przyjaźni, która połączyła ich od momentu zetknięcia się w stołecznym środowisku, co potwierdzają materiały z epo-

¹ J. S ł a w i ŋ s k i: *Myśli na temat: biografia pisarza jako jednostka procesu historycznoliterackiego*. W: *Biografia – geografia – kultura literacka*. Red. J. Ziomek i J. Sławiński. Wrocław 1975, s. 14. Z *Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*. T. 40.

² Ibidem.

ki³. Na tę swoistą korespondencję poetycką, w przeważającej części autorstwa Książnina, zwrócono już uwagę w dawnych i najnowszych studiach, poświęconych pisarskiemu dorobkowi obu autorów oraz prywatnym więzom, jakie ich łączyły. Na początku minionego stulecia owym wierszom po raz pierwszy bliżej przyjrzał się Stanisław Paluchowski. Wskazał i opatrzył biograficznym komentarzem niektóre liryki Książnina oraz dwa utwory Zabłockiego⁴. Natomiast we współczesnych badaniach poetyckiej korespondencji obu poetów sporo uwagi poświęciła Janina Pawłowiczowa⁵. Przedmiotem rozważań stał się również adresowany do Zabłockiego wiersz dedykacyjny, jakim Książnin poprzedził *Żale Orfeusza nad Eurydyką*⁶. Utwory przyjacielskie zawarte w *Erotykach* Rolf Fieguth przywołał w warsztatowym studium poświęconym kompozycji dwuczęściowego dzieła. Wyodrębnił „grupę wierszy na temat »Zabłosa«” i opatrzył je zwięzłymi komentarzami, najczęściej dotyczącymi ich treści oraz miejsca w kompozycji lirycznego cyklu⁷.

³ Książę Adam Jerzy Czartoryski w biografii Książnina wspominał, iż poeta zaprzyjaźnił się z wieloma znanymi ówczesnie pisarzami odwiedzającymi dom generała ziem podolskich. Dodał jednak, że „najściślejsze zabrał związki z Zabłockim, który jednego prawie z nim wieku, acz temperamentu żywszego, jednakie miał skłonności i równy sposób myślenia”. (*Życie Książnina. (Z manuskryptu pisanego w r. 1817)*. „Przegląd Poznański” 1853, T. 1, s. 3). Zob. również J.U. Niemcewicz: *Pamiętniki czasów moich*. T. 2. Tekst opracował i wstępem poprzedził J. Dłhm. Warszawa 1957, s. 352–353 (*Nota* autora). Obu poetów jako tłumaczy dzieł rzymskiego liryka przywołał w jednym ze swoich utworów Józef Epifani Minasowicz:

Wspomnień i was należy, z Zabłockim, Książninie,
Którym już wije Dafne swój wieniec w daninie;
Coście liry stroili w słodko-brzmiające strony,
Trafiając polską nutą w Horacego tony.

Wiersz Muzofila Wierszpolskiego o poetach żyjących, w. 69–72

Cyt. za: E. Aleksandrowska: *Józef Epifani Minasowicz (1718–1796)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 1. Red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1992, s. 211.

⁴ S. Paluchowski: *Książnin i Zabłocki w stosunku do siebie i dworu Czartoryskich*. W: *Sprawozdanie Dyrekcji c. k. gimnazjum V we Lwowie za rok 1907*. Lwów 1907, s. 12–18.

⁵ J. Pawłowiczowa: *Wstęp*. W: F. Zabłocki: *Fircyk w zalotach*. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wyd. 3. Wrocław 1986, s. VII–XIV. BN I, 176; pierwsze wydanie – Wrocław 1961; drugie wydanie uzupełnione – 1969; *Kalendarium życia i twórczości*. W: *Teatr Franciszka Zabłockiego*. T. 5: *W stronę teatru muzycznego*. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wrocław 1996, s. 338–342, 348–350; O „Pasterzu szalonym”. *Próba interpretacji*. W: *Dramaty Franciszka Zabłockiego: interpretacje*. Red. M. Cieński i T. Kostkiewiczowa. Wrocław 2000, s. 184–193.

⁶ B. Mazurkowa: *Literacka rama wydawnicza dzieł Franciszka Dionizego Książnina (na tle porównawczym)*. Katowice 1993, s. 95–96; T. Chachulski: *Orfeusz*. W: *Idem: Opóźnione pokolenie. Studia o recepcji „głębokiej” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej XVIII wieku*. Warszawa 2006, s. 247–248.

⁷ R. Fieguth: „*Erotyków ksiąg dziesięć*” Franciszka Dionizego Książnina jako cykl poetycki. W: *Romantyzm. Poezja. Historia. Prace ofiarowane Zofii Stefanowskiej*. Red. M. Prusak i Z. Trojanowiczowa. Warszawa 2002, s. 132–147.

Przyjaciele-poeci, nawiązując w wierszach do sytuacji i wydarzeń z życia prywatnego, o swych problemach oraz relacjach, jakie między nimi istniały, informowali społeczność czytelniczą, gdyż „prawo istnienia wspólnoty odbiorczej jest z reguły obiektywną społeczną determinantą wszelkich działań pisarskich”⁸. Utwory, zawierające echa osobistych przeżyć młodych wówczas poetów, zaświadczały o wybranych momentach i wydarzeniach z ich życia osobistego, a także o emocjonalnych więziach, będą rozpatrywane pod kątem poetyki przyjacielskich rozmów utrwalonych piórem. Wyodrębnione zostaną wątki bezpośrednio lub aluzyjnie podejmowane w wierszach oraz cechy stylistycznej tonacji patronującej owym wypowiedziom, przeznaczonym wprawdzie do publicznej wiadomości, lecz operującym głównie pośrednią formą odwołań do biografii obu autorów. Celem rozważań prowadzonych na kanwie liryków, które Książnin i Zabłocki nawzajem do siebie kierowali, jest również próba odtworzenia literackiego zapisu ich portretów wyłaniających się z omawianych utworów, sytuacji, w jakich toczyli rozmowy, a także tematyki owych dialogów. Lektura wierszy składających się na poetycką korespondencję prowadzoną przez obu autorów zmierza również do przybliżenia osobowości twórców oraz wskazania jednostkowego i konkretnego charakteru zachodzących między nimi relacji.

Trudno jednoznacznie uściślić, który z literatów dał początek tej poetyckiej korespondencji, ponieważ nie zachowały się rękopiśmienne wersje ich wczesnego dorobku. W druku jako pierwsza ukazała się w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” w roku 1775 *Oda do przyjaciela* autorstwa Zabłockiego. Dopiero pięć lat później twórca, skupiony już na pisaniu sztuk teatralnych, ponownie podjął ów dialog poetycki. Drugim i zarazem ostatnim wierszem bezpośrednio skierowanym przezeń do autora *Erotyków* był wiersz *Franciszkowi Dionizemu Książninowi, przyjacielowi swojemu*, mający cechy listu poetyckiego. Zabłocki poprzedził nim operę *Balik gospodarski* (1780), wyznaczając mu funkcję epistolarnej wypowiedzi dedykacyjnej.

O wiele liczniejszy jest zespół utworów, w których drugi poeta prowadził poetyckie rozmowy z przyjacielem. Znakomita większość tych wierszy ukazała się w obszernym, bo liczącym aż dziesięć ksiąg dwuczęściowym zbiorze poetyckim pt. *Erotyki* (1779), będącym – jak wynika z obserwacji Rolfa Fiegutha – przemyślanym kompozycyjnie cyklem lirycznym. Edycja, obejmująca ponad 370 tekstów, zawierała utwory pisane w ciągu kilku lat od wydania *Bajek* (1776). Nie można oczywiście wykluczyć, że część wierszy powstała przed opublikowaniem niewielkiego tomiku ofiarowanego księciu Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu, w tym również liryki, które odwo-

⁸ E. Balcerzan: *Biografia jako język*. W: *Biografia – geografia – kultura literacka...*, s. 36–37.

ływały się do prywatnej sfery życia obu poetów i Zabłocki mógł je znać, zanim trafiły do druku. Niestety, nie zachowały się rękopiśmienne wersje tekstów objętych dwutomową edycją z 1779 roku, pozwalające zweryfikować to przypuszczenie. Być może miał w tym udział sam autor, który z perspektywy czasu, w obliczu zmian, jakim poddał swój warsztat twórczy, w przedmowie do pierwszego tomu *Poezji* (1787) bardzo krytycznie ocenił wcześniejszy dorobek pisarski, nieobjęty przez „edycję zupełną”. Wstydził się zwłaszcza „*Erotyków*, gdzie vox, vox praeteraque nihil, pióro tam suche, dziecinne, bez sił i bez tego wszystkiego, co wiek Stanisława ozdobnym czyni”⁹.

W wydanym dwa lata po *Erotykach* łacińskim tomiku *Carmina* (1781) Książnin zamieścił dwie elegie adresowane do przyjaciela – *Ad Franciscum Zabłocki* (C I, 8; II, 12). Poetyckim darem dla druha był ponadto zawarty w *Wierszach* (1783) cykl funeralny *Żale Orfeusza nad Eurydyką*, poprzedzony wierszem dedykacyjnym skierowanym do Zabłockiego. Przyjacielski dialog w pewnej mierze obejmuje również te utwory, w których znajdują się pośrednie nawiązania do uwag i refleksji lub pewnych obrazów poetyckich i wyrażen zawartych w innych wierszach obu poetów.

Warto nadmienić, iż w późniejszym, puławskim okresie Książnin napisał wiele utworów skierowanych do osób, z którymi również łączyły go bliskie więzy. Adresatami jego wierszy byli m.in. Karol Berken, Józef Szymanowski, Franciszek Karpiński, Ignacy Nagurczewski, Piotr Borzęcki, Józef Kazimierz Świątorzecki, Józef Koblański, Stanisław Kłokocki. Znamienne jednak, iż tylko poetyckie rozmowy z Zabłockim, utrwalone piórem we wczesnym okresie twórczości, cechował całkowicie prywatny charakter – niezależnie od wątków podejmowanych w utworach. Tematyka tych wypowiedzi poetyckich ostentacyjnie niemal wymykała się historii, ponieważ Książnin poruszał się prawie wyłącznie w kręgu spraw pozostających poza sferą życia publicznego, a drugi twórca tylko w niewielkim stopniu odwołał się do tego obszaru ówczesnej rzeczywistości.

W obu wskazanych wierszach Zabłocki podjął zagadnienia o charakterze prywatnym, lecz nie tyle dokumentował w literackiej materii własne oraz wspólne, przyjacielskie przeżycia, ile raczej skupił uwagę na podobieństwie losów i życiowych doświadczeń. Odrębną refleksją objął niezwykle charakter przyjaźni łączącej go z Książninem, eksponując siłę oraz rangę więzi i uczuć, które napawały go dumą, a w ciężkich chwilach i bolesnych doświadczeniach były źródłem wsparcia i pociechy. W ocenie własnego życia oraz przejawów przychylności losu zachował w *Odzie do przyjaciela* optymistyczną i pogodną postawę, której poetyckie ujęcie przypomina refleksje, jakimi niegdyś Jan Kochanowski dzielił się we fraszce *Na dom w Czarnolesie*

⁹ F.D. Książnin: [Przedmowa do:] *Poezje*. T. I. Edycja zupełna. Warszawa: Drukarnia Michała Grölla, 1787, s. nlb.

(III, 37)¹⁰. Bez żalów, pretensji i narzekań pisał Zabłocki o dobrach, które nie stały się jego udziałem, ponad mizerną kondycję materialną wznosząc wartości trwalsze niż kryształy, marmury i złoto – spokojne życie, przyjaźń i walory moralne, kryjące się pod pojęciem cnoty:

Nie mam ja w swojej chatce obicia,
Drogich kryształów, marmuru, złota,
Ale mam za to spokojność życia,
Którą mi jedna przyjaźń i cnota.

Oda do przyjaciela, w. 1–4

Utyskiwania poety na niedostatek miały do pewnego stopnia uzasadnienie. Jego dochody w niewielkim stopniu zasilala współpraca z „Zabawami Przyjemnymi i Pożytecznymi”. Pensja pobierana za pracę w Komisji Edukacji Narodowej, wynosząca w tym czasie 3000 zł rocznie, nie zapewniała mu w pełni godziwego życia. Nie pozwalała realizować potrzeb materialnych stosownych do jego statusu społecznego, wynikającego z pełnienia ważnej funkcji w instytucji państwowej o tak wielkim znaczeniu – był bowiem jednym z trzech urzędników w kancelarii Komisji Edukacji Narodowej. Nie miały wpływ na finansowe kłopoty młodego człowieka miała jednak jego niegospodarność i rozrzutność¹¹.

Optymistyczną myśl patronującą wyznaniu zawartemu w przytoczonym fragmencie wiersza można powiązać z dobrodziejstwem pewnej stabilizacji, jaką (po trudnych początkach) młody, zdolny i ambitny twórca osiągnął w stołecznym środowisku dzięki poparciu i opiece księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego. W tej sytuacji nie dziwi fakt, iż w przyjaznym i bardzo

¹⁰ Zob. J. Kochanowski: *Na dom w Czarnolesie*. W: *I d e m: Fraszki*. Oprac. J. Pelc. Wyd. 2 zmienione. Wrocław 1991, s. 133–134. BN I, 163.

¹¹ Dla porównania warto przypomnieć, że Książnin za pracę w Bibliotece Załuskich otrzymywał miesięcznie 108 zł, a po rezygnacji z tej posady każdego miesiąca wypłacano mu uposażenie emerytalne w wysokości 600 złotych. Jego pensja na dworze puławskim w roku 1793 wynosiła 1500 złotych, ale przypuszcza się, że w latach wcześniejszych była wyższa. Zob. W. Borowy: *Wstęp*. W: F.D. Książnin: *Wybór poezji*. Oprac. W. Borowy. Wrocław 1948, s. 9. BN I, 129; T. Mikulski: *Książnin w Bibliotece Załuskich*. W: *I d e m: Ze studiów nad Oświeceniem. Zagadnienia i fakty*. Warszawa 1956, s. 236.

O obiektywnych i subiektywnych przyczynach oraz skutkach finansowych kłopotów Zabłockiego wówczas, a także później wspomina Grömberg w liście do Jana Bogusława Richtera: „W tym czasie najbardziej cierpiał wielkie niedostatki i takie ubóstwo w garderobie, że mając honor prezentowania się na pokojach generała ziem podolskich, przed wybieraniem się na bale wieczorne, cérował sam sobie najpotrzebniejszą do przystrojenia się przystojnego odzież. [...] Ubóstwa tego przyczyną była mała pensja Zabłockiego w Komisji Edukacyjnej i nieumiejętność kalkulacji, przez co do długów zaciągniętych na dworze na garderobę przybływały nowe i wiele mu kłopotów czyniły”. (Wyjątek z listu P. Grömberga do P. Jana [Bogusława – B.M.] Richtera. Cyt. za: J. Pawłowiczowa: *Aneks do Kalendarium [życia i twórczości – B.M.]*. W: *Teatr Franciszka Zabłockiego*. T. 5..., s. 424).

pochlebnym – pozbawionym jednak przesady i nachalnego panegiryzmu – wizerunku generała ziem podolskich jako mądrego, hojnego i dobroczynnego pana pobrzmiewa wyraźny ton autentycznej, spontanicznej wdzięczności oraz serdeczności, podobnie jak w innych wierszach, które w tym okresie Zabłocki poświęcił przedstawicielom domu Czartoryskich¹²:

Zna mię pan mądry, co, swymi dary
Dźwignąwszy los mój, nie żąda innéj
Po sercu wdzięcznym dla się ofiary;
Dość na tym, że sam jest dobroczynny.

Rzadki-ć to przykład, mój przyjacielu,
Co niewystawna hojność w tym świecie!
On przecie jeden wzorem jest wielu,
Daje, nie zdziera, wspiera, nie gniece.
Oda do przyjaciela, w. 5–12

Aby jednoznacznie skonkretyzować, do kogo odnosi się pochlebne wyrażenie „pan mądry”, Zabłocki opatrzył je stosownym przypisem: „Ks[iaźę] Adam Czartoryski, generał ziem podolskich”. Nietrudno się też domyślić, z jakiego powodu z pochwałą księcia poeta zwrócił się do swego przyjaciela. Od Książnina, który również był podopiecznym uczonego mecenasa, oczekiwał, być może, potwierdzenia słuszności własnych sądów i opinii na temat generała ziem podolskich jako zacnego i szlachetnego człowieka, który wspierał utalentowanych, lecz niemających ludzi:

Z tych i ty grona, luby Franciszku,
Będąc na celu pańskiej szczodroty,
Pod jego okiem żyjesz w zaciszku,
Próżen kłopotów, trosk i zgryzoty.
Oda do przyjaciela, w. 17–20

W przywołanej strofie, na co przed laty zwrócił już uwagę Wacław Borowy w studium poświęconym *Erotykom*, po raz pierwszy pojawił się charakterystyczny, a przy tym dowcipny rym „Franciszku – w zaciszku”, który później Książnin kilkakrotnie powtórzył w swych wierszach poprzez tytuł lub pośrednio adresowanych do przyjaciela. Wspomniany przez Zabłockiego „zaciszek” można, jak się wydaje, łączyć z domem Czartoryskich (w następnych latach były nim dla Książnina również wiejskie rezydencje opiekuńców). To właśnie tu młody, wrażliwy poeta po trudnych początkach pobytu w stolicy, po okresie wspierania go przez Naruszewicza, odnalazł oazę bez-

¹² Por. J. Pawłowiczowa: *Franciszek Zabłocki (1752–1821)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. I..., s. 689.

pieczeństwa i spokoju. Do korzyści, jakie pod opieką księcia („pod jego okiem”) stały się udziałem przyjaciela, Zabłocki aluzyjnie nawiązał w ostatnim wersie przytoczonej strofy.

Być może refleksje zawarte w tej właśnie odzie Książnin przypominał Zabłockiemu w biesiadnym utworze *Ukontentowanie* (E IV, 4), przekonując o potrzebie akceptacji własnego stanu – kondycji życiowej wyznaczonej z woli nieba – i zadowolenia się tym, co zostało im dane.

Bądźmy kontenci ze swojego stanu,
Precz stąd starania i zgryzoty chore!
[...]

Nie myślmy więcej, a niżli potrzeba,
Dość nam na szczodrej mecenasa łasce.
Mamy z niej dla się i soli, i chleba,
Za cóż kryć czoło w posępności masce?

Byś, nie wiem, zysku jak wiele naliczył,
Nigdy żądz twoich nie będą ostatki.
Więcej ma Pan Bóg, niżeli użyczył;
Dał na potrzebę, da i na przypadki.

Ukontentowanie (E IV, 4), w. 1–2, 17–24

Serdecznym tonem, zdradzającym pogodę ducha oraz pełne optymizmu usposobienie, zalecał przyjacielowi umiarkowanie w żądaniach i pretensjach wobec losu, a jednocześnie przekonywał, iż źródłem szczęścia nie jest gromadzenie dóbr (bo tych nigdy dość przy słabościach ludzkiej natury), lecz umiejętność czerpania zadowolenia oraz radości z najmniejszych nawet oznak ludzkiej i boskiej przychylności.

Z myślą o wspólnych doświadczeniach życiowych, Książnin aluzyjnie odwołał się w *Ukontentowaniu* (E IV, 4) do opieki ze strony Adama Kazimierza Czartoryskiego – użył nawet podobnego sformułowania. Zawartą w *Odzie do przyjaciela* uwagę Zabłockiego na temat „pańskiej szczodroty” zastąpił refleksją poświęconą „szczodrej mecenasa łasce”. Wydaje się jednak, iż w poetyckiej wypowiedzi autora *Erotyków* na temat hojności księcia generała oraz w pytaniu skierowanym do przyjaciela pobrzmiewa łagodna ironia i z lekka żartobliwy ton. Wyrazem mecenasowskich ambicji i działalności Czartoryskiego było bowiem nie tyle materialne, finansowe wspieranie podopiecznych, ile raczej inspirujący twórczo patronat intelektualny, a także pomoc (nierzadko w formie protekcji) w zdobywaniu urzędniczych stanowisk oraz innych posad stanowiących źródło utrzymania. Przykładem choćby sam Książnin, któremu praca w Bibliotece Załuskich z polecenia księcia zapewniła dożywotnie uposażenie emerytalne. Z kolei Adamowi Naruszewiczowi generał ziem podolskich umożliwił pozyskanie mecenasow-

skiej opieki Stanisława Augusta, przedstawiając go w 1764 roku nowo obranemu królowi¹³. Książę Czartoryski zapewniał także niektórym osobom zajęcie w swym domu lub przydzielał obowiązki we własnym gabinecie.

Trudno sprecyzować, na ile jego opieka była szczodra dla Zabłockiego i Książnina – poetycka wypowiedź pierwszego twórcy skłania raczej do ostrożności w jej szacowaniu. Uwaga na temat „soli i chleba” kojarzy się nie tyle z dostatnim bytem, ile raczej zaspokajaniem podstawowych potrzeb. Analogiczny wydźwięk ma, jak się wydaje, wyrażona w liryku nadzieja na poprawę materialnej kondycji – łączona już nie z osobą mecenasa, lecz z przychylnością nieba. Możliwe, iż do sformułowania tych refleksji skłonił Książnina wiersz Zabłockiego *Duma ubogiego literata*. W utworze, opublikowanym w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” (1775, T. 12, cz. 1), poeta narzekał na ciężki los i biedę ludzi pióra, daremnie oczekujących uczciwego wynagrodzenia za swój pisarski trud:

Gdy czytam plód mej pracy, com nią, wieszcz ubogi,
Drzymał w kącie nieznany i ziemskie czcił bogi,
Upatrując jakiegoś zysku promyk lichy,
I płacz mnie rzewny bierze, i niewczesne śmiechy.

Duma ubogiego literata, w. 1–4

W przyjacielskich rozmowach poetyckich obaj twórcy, co rozumiałe, poświęcali uwagę swym życiowym doświadczeniom, zasadniczo nie podejmowali natomiast problemów, jakie niosła z sobą historyczna rzeczywistość tego czasu. Powstaje jednak pytanie, czy taka decyzja wynikała z braku chęci i ambicji wpływania na bieg wypadków, czy raczej była konsekwencją sceptycznej, lecz realnej oceny własnych możliwości oraz szans w tym względzie? Pewnych wskazówek dostarczają refleksje, jakie Książnin zawarł w *Ukontentowaniu* (E IV, 4). Wspomniał wprawdzie o kilku oderwanych faktach z międzynarodowej areny politycznej, o których w dziale nowin donosiła ówczesna prasa, nie opatrzył jednak tych informacji żadnym komentarzem. Co więcej, przypominając o nich przyjacielowi, wyraźnie je bagatelizował, jako wieści dla nich obu mało ważne, nieistotne:

Do czego nam te zdadzą się powieści,
Że się Algierczyk uciera z Hiszpanem,
Że stracił Anglik okrętów trzydzieści,
Że się kojarzy Moskwa z Muzułmanem?

Ukontentowanie (E IV, 4), w. 5–8

¹³ Zob. W. Zarzycki: *Biskup Adam Naruszewicz luminarz polskiego Oświecenia*. Lublin 1999, s. 28–30.

Z większym zaangażowaniem emocjonalnym odwołał się wprawdzie Książnin do bolesnych doświadczeń narodu, wynikających z działań państw zaborczych¹⁴ i wiążących się ze stałym zagrożeniem ze strony Prus oraz Austrii, lecz pod znakiem zapytania postawił sens podejmowania owych „powieści” w rozmowie z przyjacielem i zamartwiania się nimi. Odcigał uwagę Zabłockiego od polityki, która absorbowała jego uwagę – od myśli o zaborcach plądrujących ojczyznę i ludziach rządzących krajem. Otwarcie, choć nie bez ironiczno-żartobliwego dystansu (o czym świadczy m.in. uwaga dotycząca osób odpowiedzialnych za losy ojczyzny), Książnin zrezygnował z poddawania rozważaniom spraw, na których bieg i tak obaj z Zabłockim nie mieli żadnego wpływu. Odwołując się pośrednio do stoickiej formuły złotej mierności, radził przyjacielowi, by zadowolili się i cieszyli tym, co los im zesłał – łączącą ich przyjaźnią i dobrodziejstwem opieki wspólnego mecenasa.

W poetyckiej materii wierszy powstałych w okresie około trzech lat i zamieszczonych w *Erotykach* Książnin z zadziwiającym zaangażowaniem utrwał przeżyte z przyjacielem chwile i wydarzenia (zarówno radosne, jak i bolesne) oraz prowadzone z nim rozmowy¹⁵. Chociaż pozostawał z nim w bezpośrednim, bliskim kontakcie, wykazywał bardzo silną potrzebę pisania o tych doświadczeniach, udzielania rad, przestrzegania i pocieszania, jednym słowem dzielenia się z nim wielorakimi przemyśleniami. Owe liryki stanowią literacką dokumentację wybranych faktów z prywatnej sfery życia obu twórców – z akcentem położonym na sposobie ich przeżywania, postrzegania i poddawania refleksji przez Książnina. Konkretyzując w *Erotykach* niektóre fakty i zdarzenia na forum publicznym, autor odebrałby im ściśle osobisty wymiar i charakter, jaki miała jego twórczość we wczesnym okresie. Być może właśnie dlatego poeta nie opatrzył ich objaśniającym komentarzem w przypisach, jak uczynił to później w odniesieniu do utworów

¹⁴ „Małą odą elegijną na wolność, której nie mamy” nazwał Rolf Fieguth utwór *Do Bugu* (E IV, 28), w którym Książnin zawarł aluzje do „współczesnych nieszczęść kraju po pierwszym rozbiórze”. (*„Erotyków ksiąg dziesięć” Franciszka Dionizego Książnina...*, s. 138). O powiązaniach licznych wierszy zamieszczonych w *Erotykach* z różnorodnymi realiami odnoszącymi się do ówczesnej rzeczywistości pisał już Wacław Borowy w rozprawie *W cypryjskim powieściu*. W: *I d e m: Studia i rozprawy*. T. I. Przygotowali do druku T. Mikulski, S. Sandler, J. Ziomek. Wrocław 1952, s. 95–97.

¹⁵ W pamiętnikarskich zapiskach na temat późniejszego okresu książę Adam Jerzy Czartoryski zwrócił uwagę na znamienne dla Książnina skłonność do spontanicznego utrwalania piórem pewnych sytuacji i postaci. We wspomnieniach dotyczących podróży księstwa na Wołyń, Podole i Ukrainę w 1783 roku po śmierci wojewody ruskiego pisał m.in., że towarzyszył im Julian Ursyn Niemcewicz (nadszkakujący wszystkim paniom adiutant księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego) i Książnin, „który korzystał z każdego zdarzenia lub wypadku, by go poetycznie opisać” (*Pamiętniki ks. A.J. Czartoryskiego i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I*. T. I. Przekład K. Scipio, słowo wstępne L. Gadoń, przedmowa K. de Mazade. Kraków 1904, s. 22).

z puławskiego okresu, zamieszczonych w trzynomowych *Poezjach* (1787–1788)¹⁶. Wtedy jednak zmieniły się nie tylko tematyczne preferencje Książnina, ale także realizowane w utworach jego przekonanie o funkcjach poezji i roli poety.

W całym lirycznym cyklu autor *Erotyków* wielokrotnie przywoływał imiennie Zabłockiego w swych utworach, zwracając się doń ciepło, serdecznie, a nierzadko żartobliwie („Franciszku”, „miły Franciszku”, „Zabłosiu”) lub pisząc o nim familiarnie jako o Franku. Analogiczną funkcję pełnią apostrofy: „przyjacielu”, „przyjacielu miły”, „bracie”, „miły bracie”, „bracie mój miły”, „drużbo”. Być może Zabłockiego miał również Książnin na myśli w *Odpowiedzi* (E IV, 26)¹⁷. Zwracając się do „kochanego Spytku”, wyraźnie oddzielał swe osobiste doświadczenia oraz problemy związane ze sferą uczuć od tematów i wątków podejmowanych w poezji miłosnej:

Często mię pytasz, kochany Spytku,
Co mi za profit z mojej czułości,
Że wśród Cytery bawiąc przybytku,
Miłosne życie mam bez miłości?

Latam po Hybli i zrywam kwiaty,
I w Cyprze czasem odprawiam noce,
Lecz mię ni bożek ranil skrzydlaty,
Ni słodko-gorzkie gryzłem owoce.

Odpowiedź (E IV, 26), w. 1–8

Niezależnie od tematyki wierszy imienne zwroty do przyjaciela i nacechowane emocjonalnie, ogólne apostrofy są wyraźnym sygnałem kontynuowanych lub rozpoczynanych z nim rozmów ujętych w poetycki kształt. Po-brzmiewa w nich ton serdeczności, a niekiedy żartobliwej poufałości i familiarności – wyraźnej zwłaszcza wtedy, gdy „Książninek” zwracał się do „Zabłosa”. W przyjacielskich wierszach autora *Erotyków* przedmiotem refleksji były nie tylko problemy zakorzenione w biografii obu literatów, ale także zagadnienia podejmowane w utworach przez niego tłumaczonych lub parafrazowanych. Sygnałem włączania cudzych rozważań w obręb poetyckich rozmów z przyjacielem czynił Książnin zarówno imienne, jak i ogólne zwroty do niego.

W wierszach adresowanych bezpośrednio lub pośrednio do Zabłockiego autor *Erotyków* nie podejmował szerzej problemów związanych z własnym pisarstwem. Dwukrotnie tylko, w wierszu *Ukontentowanie* (E IV, 4) i *Z Kattalla* (E IV, 16), wspominał o zainteresowaniu twórczością Safony, żartobliwie określając antyczną poetkę mianem „kochanej Greczki”. Natomiast

¹⁶ Zob. B. Mazurkowa: *Literacka rama wydawnicza...*, s. 123–130.

¹⁷ R. Fieguth: „*Erotyków ksiąg dziesięć*” Franciszka Dionizego Książnina..., s. 137.

tematem poetyckich rozmów z przyjacielem czynił własne uczucia, pragnienia, tęsknoty, niepokoje i skrywane przeżycia. Dzieląc się z nim refleksjami i doświadczeniami, nierzadko ujmował swe wypowiedzi w żartobliwy nawias.

W utworze *Sen ciekawy* (E III, 16) z dużą dozą humoru i sarmacką fantazją zdawał mu relację ze swych dotkliwych przeżyć w krainie Morfeusza. Odwołując się żartobliwie, podobnie jak w poetyckiej parafrazie *Z Anakreonta* (E III, 34), do schematu snu wróżebnego, prosił Zabłockiego o wyjaśnienie na opak sensu onirycznej przygody: „miłość by mię zjadła, / By tak napadła”¹⁸. W zachęcie skierowanej do Zabłockiego w ostatniej strofie wyraźnie sugerował dowcipną, humorystyczną tonację przyjacielskiej rozmowy, która pełni w utworze funkcję kompozycyjnej klamry, poprzedza bowiem i zamyka relację z onirycznej sfery. Prośba o pomoc we właściwej interpretacji snu dotyczącego przeżyć miłosnych wiązała się z uznaniem rozmówcy za autorytet w tej dziedzinie, za osobę uprawnioną do objaśnienia wróżebnej mocy opisanych zdarzeń, doświadczonych we śnie. Być może zatem w wierszu, jak stwierdził Stanisław Paluchowski¹⁹, zawarta była aluzja do licznych miłostek i romansów Zabłockiego.

Formę poetyckiego żartu ma także krótki utwór *Z Katulla* (E IV, 16), dotyczący ukochanych oczu Dafne, które mogłyby poróżnić przyjaciół. Zabawowy charakter owego erotyku, w całości utrzymanego w apostroficznym toku, jednoznacznie zapowiadają wprowadzone do pierwszej strofy, żartobliwie i familiarnie brzmiące (wskutek zdrobnienia) formy nazwisk obu poetów.

Chcesz-li, Zabłosiu, aby Książninek
Winien ci był swoje oczy?
Lub, jeśli droższy mieć upominek,
Nad jego pożadasz oczy?
Z Katulla (E IV, 16), w. 1–4

Sytuację swobodnej, zabawnej rozmowy konstytuują w utworze głównie pytania bezpośrednio (imiennie i poprzez grzecznościowy zwrot) skierowane do przyjaciela, zachęcające go niejako do podjęcia dowcipnego dialogu z podtekstem. Analogicznej funkcji można by się dopatrywać również w radach, a zarazem prośbach adresowanych do tegoż konkurenta w admirowaniu ukochanych oczu, będących przyczyną toczącej się gry czy też rywalizacji. Przemawiając poufałym tonem, do którego dają prawo jedynie bliskie i serdeczne więzi, Książnin nie uchylił rąbka tajemnicy, do jakich konkret-

¹⁸ Zob. bliższe uwagi na temat obu wierszy w czwartym rozdziale książki.

¹⁹ S. Paluchowski: *Książnin i Zabłocki w stosunku do siebie i dworu Czartoryskich...*, s. 14.

nych sytuacji i zdarzeń odwołał się w utworze. Aluzyjnie, ale dyskretnie napomknął jedynie o takich szczegółach życia osobistego, które były zapewne znane tylko jemu i adresatowi poetyckiej wypowiedzi.

Autorefleksji, świadczącej o umiejętności zdystansowania się wobec własnej osoby, Książnin dał natomiast wyraz w utworze *Słabość ludzka* (E V, 29), odkrywając przed „kochanym Franciszkiem” swe prawdziwe oblicze – dalekie od przyjmowanej na zewnątrz, beznamietnej pozy, wolnej od pragnień i pozbawionej naturalnych odruchów serca. Z nieukrywaną, lecz łagodną ironią pisał o życiowej nieprzydatności stoickich wskazań, nakazujących tłumić uczucia i zbroić się w chłodną emocjonalnie, wewnętrzną cnotę. W zarysowanym autoportrecie wyeksponował rozdźwięk między rzeczywistymi, lecz skrętnie skrywanymi w głębi serca pragnieniami oraz uczuciami a przywdziewaną dla świata i ludzi, poświadczaną piórem maską „hartownej zbroi” uczuciowej obojętności.

Nie wierzaj temu, kochany Franciszku,
Z czego się chępie i fortunnym sędzę,
Jakobym nie czuł nic w moim zaciszku.
Oj mam i czuję niepozbytą żądzę!

Żądzę, co w srogim częstokroć zapale
Rani mą duszę i nieznacznie gubi,
A choć się czasem z mej cnoty pochwalę,
Inak myśl czuje, a inak się chlubi.

Słabość ludzka (E V, 29), w. 13–20

Mimo żartobliwych akcentów, jakie Książnin wprowadził do rozważań poświęconych własnej osobie i szerzej: ludzkiej naturze, skłonnej do korzystania z daru miłości, w poetyckiej wypowiedzi można uchwycić także szczerą i poważną myśl, z którą wiąże się poczucie emocjonalnego niespełnienia, a równocześnie silne pragnienie doświadczenia prawdziwego uczucia. Zwiastunem obu tych wątków jest w wierszu retoryczne pytanie: „Czyż to być może, by nie czuło serce?” (w. 12). Aluzyjnie nawiązują do nich również refleksje Książnina nad skrywanymi przezeń emocjami i namietnościami, niepodlegającymi władzy rozumu. O niespełnionych uczuciach, będących źródłem tajonych przed światem, bolesnych doznań wewnętrznych, pisał również w adresowanym do Zabłockiego wierszu *Do drużby* (E X, 20). W przyjacielskim wyznaniu dotyczącym skrywanej w sercu „dotkliwej miłości” oraz samotnego zmagania się z „cichą raną” brzmi ton autentycznego cierpienia:

Cóż tedy począć? Ja, chociaż od celu
Myśli nie zwrócę i czuć nie przestanę,

Nie mając jednak na ten cios fortelu,
Będę w milczeniu cichą taić ranę.

Przywykłem dobrze ukrywać i znosić
Mylne aż dotąd w mym życiu nadzieje,
O rzeczy drogie nie śmiem nigdy prosić,
Widząc przeciwne mych losów koleje.

Do drużby (E X, 20), w. 21–28

W przytoczonej wypowiedzi poetyckiej Książnin nie zawarł pomysłów koncepcyjnych, jak czynił to w wielu innych wierszach dotyczących zmagających lirycznych bohaterów z Kupidynem. Nie ma tu żonglowania motywami nawiązującymi do mitologicznego schematu ujmowania „miłosnych zapalów”. Jest w zamian łagodny smutek, dotkliwa samotność i wymowne, wzruszające milczenie. Z goryczą odwołał się również poeta do łączących go z przyjacielem życiowych doświadczeń i niepowodzeń. Pisząc o znoszonym wspólnym stanie „Nieszczęścia, smutku i okropnej doli” (w. 10), z determinacją odżegnywał się od przeszłości, w której obaj nie zaznali przychylności losu:

Co już nam zeszło, nie wspominaj o tem,
Nie wart los przeszły jest naszej pamięci,
Zaprawny bowiem żółcią i kłopotem,
Zdradzał nadzieje, a miłe truł chęci.

Do drużby (E X, 20), w. 5–8

Gorzkie refleksje nad niedostatkami losu dzielonego z przyjacielem nie przeszkadzały Książninowi w utrwalaniu radosnych chwil i przeżyć, które były im wspólnie dane. W niektórych wierszach można by się dopatrywać poetyckiego zapisu czasu spędzonego z druhem, zabaw okraszanych trunkami. Autor *Erotyków* wielokrotnie zachęcał do nich przyjaciela przekonującymi argumentami, przy okazji odkrywając swe drugie oblicze, własne upodobania, pogodne usposobienie i zmysłową, chłonną wrażeń naturę. W *Ukontentowaniu* (E IV, 4) owym namowom i zachętom patronuje epikurejski i anakreontyczny duch, pozbawiony jednak elementów hedonizmu.

Jędrzeju! żywo podaj smyczek panu.
Zabrmij, Zabłosiu, w słodką wildamorę.

[...]

Weź no miłosny instrument do ręki,
A zarznij co nam sformie a wesoło;
Czeka już ucho na wdzięk twego brzęku,
Twarz się raduje, wypogadza czoło.

Miła po stokroć w tej rozrywka ciszy,
 Gdzie mię tak słodko twoje łechta granie,
 Myśl się usypia, serce z lekka dyszy,
 Zmysły rozbiera ukontentowanie.

Ukontentowanie (E IV, 4), w. 3–4, 25–32

Czyniąc Bachusa współuczestnikiem zabaw i rozmów prowadzonych w biesiadnym gronie, Książnin z humorystycznym zacięciem nakłaniał przyjaciela nie tylko do wychylenia kielicha, ale także do ucieszenia całego towarzystwa przyjaznymi dla ucha, słodkimi dźwiękami instrumentu. Sam również chłonny był muzycznych wrażeń wyzwających radość i pogodę ducha, będących źródłem przyjemnych doznań emocjonalnych²⁰.

Podobnie skomponowany został utwór *Z Alceusza* (E III, 8), który wprawdzie nie zawiera imiennej apostrofy do Zabłockiego, lecz – jak się wydaje – pośrednio również mógł być do niego adresowany. Poetycką wypowiedź skierowaną do „przyjaciela” Książnin poprzedził dwiema strofami o charakterze refleksyjnym, filozoficznym. Rozpoczął wywód od pełnego powagi retorycznego pytania, mentorskim tonem akcentując potrzebę przyjmowania aktywnej postawy wobec przeciwności losu oraz dotkliwych doświadczeń życiowych i nieszczęść. Podkreślił konieczność stawiania czoła kapryśnej Fortunie nie tylko przez hart i pogodę ducha, ale także rozmową perswazję.

Czy jużż zaraz, gdy przeciwność trudzi,
 Mamy nieszczęściu zdać umysł i serce?
 Podłych to tylko jest gatunek ludzi,
 Których los nęka w smutnej poniewierce.

Nie trzeba złemu ustępować nigdy,
 Musi z nim walczyć żyjący na świecie.
 Smutkiem nic człowiek nie dokaże i gdy
 Bardziej się trapi, bardziej bieda gniece.

Z Alceusza (E III, 8), w. 1–8

Przestrodze przed pogrążaniem się w smutku w obliczu przykrych i bolesnych zrządeń losu towarzysz w utworze zalecenie przeciwstawiania się

²⁰ O upodobaniach Książnina do pogodnej muzyki, łagodnych i spokojnych dźwięków wydawanych przez dawną lutnię basową pisał w pamiętnikach jego przyjaciel – Ignacy Jaksa Bykowski, wspominając swój pobyt w wiejskiej rezydencji Czartoryskich w Wołczynie (1778): „A ja nawzajem grywałem mu na teorbanie, co on mocno lubił”. Cyt. za: H. Kosienkowska: *Ignacy Jaksa Bykowski (1750–po 1818)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 2. Red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1994, s. 516. O przyjacielskich i literackich związkach Książnina z Bykowskim zob. również: T. Turowski: *Bykowski Ignacy Jaksa (1750–po 1818)*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 3. Kraków 1937, s. 162–163.

złu i nieszczęściom, które dotyczą człowieka. W duchu stoicyzmu poeta przekonywał też adresata poetyckiej wypowiedzi o konieczności zachowania pogody ducha, życiowego optymizmu i radości mimo niepowodzeń i przeciwności. Poważny ton początkowych partii wiersza znika jednak, gdy Książnin przechodzi do wskazywania praktycznych sposobów ochrony „umysłu i serca” przed skutkami biedy i nieszczęść. Podporządkowując poetycką wypowiedź konwencjom pieśni biesiadnej, autor uznał Bachusa za najlepszego medyka na dolegliwości i uciążliwości życia, bóle i frasunki, a dobry trunek za najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie zgryzoty. W duchu epikurejskim głosił też pochwałę więzów przyjaźni zacieśnianych w biesiadnym gronie. Z entuzjazmem przekonywał przyjaciela o słuszności swych sądów, powołując się na przynależne im prawo młodości do cieszenia się życiem i korzystania z jego uroków:

Bracie mój miły! jeszcześmy to młodzi,
Mech się nam wąsem dopiero wyrzuca.
Niechże się użyć tego czasu godzi,
Który zazwyczaj cieszy, nie zasmuca.

Z Alceusza (E III, 8), w. 13–16

Potrzebę wspólnej, beztroskiej zabawy Książnin motywował również nakazem przyjaźni – wiernej zarówno wtedy, „kiedy szum we łbie”, jak i „w pełnym rozumie”. Wedle formuły „miło szaleć, kiedy czas po temu”, patronującej biesiadnym utworom nie tylko czarnoleskiego mistrza, z poczuciem humoru zachęcał też adresata pogodnej wypowiedzi do mądrego korzystania z dobrodziejstwa trunku:

Ściśła nas przyjaźń połączyła mile,
Ujawszy w klubę umysły przyjemną,
A zatem wdzięczne pędźmy krotofile,
Ja z tobą wesół, a ty wesół ze mną.

Popijaj, bracie, gdy popijać będę,
Kiedym ja młody i ty bądź młodzieniec;
Ty do swej duszki, ja do mej przysiędę,
Włóż na skroń i ty, gdy ja włożę wieniec.

Kiedy szum we łbie, a zapal przy szumie,
I ty zarówno chciej ze mną poszalić,
Lecz znów, gdy będę w pełnym rozumie,
I ty też pomnij swój rozum ocalić.

Z Alceusza (E III, 8), w. 17–28

Aurę wspólnej zabawy współtworzą w wierszu elementy bachiczne (popijanie trunku, zdobienie skroni wieńcami), a także konkretyzacja biesiady,

w której uczestniczą również kobiety. Bliski i miły dla obu stron charakter więzi łączących poetów został oddany przez paralelne konstrukcje w drugiej i trzeciej strofie. Dzięki temu akcentowana jest wspólnota ich doświadczeń oraz zachowań w biesiadnym gronie. Pogodny charakter utworu wynika z wyrażonej w nim radości życia, witalności, chęci miłego spędzenia czasu w dobrej komitywie, a także młodzieńczej beztroski. W żartobliwym liryku Książnin nie połączył początkowych partii wiersza z żadnym konkretnym faktem czy doświadczeniem, wskutek czego owe przemyślenia nabrały charakteru ogólnej refleksji o filozoficznym podtekście. Nie można jednak wykluczyć, iż zachęcając „miłego brata” i samego siebie do korzystania z przywilejów młodości, do porzucenia w przyjacielskim gronie myśli o troskach, bólach i zgryzotach, miał na uwadze jakieś konkretne powody smutku i przygnębienia.

Wśród potencjalnych przyczyn znalazłyby się zapewne uczuciowe perypetie Zabłockiego i związane z nimi przeżycia osobiste. Nie można jednak bezkrytycznie (jak uczynił to niegdyś Stanisław Paluchowski) wiązać z jego osobą wszystkich liryków, w których słowa pocieszenia i przyjacielskie rady łączą się z podejmowanym wielokrotnie w *Erotykach* motywem nieszczęśliwej miłości oraz nieobecności, utraty lub śmierci ukochanej. Taką decyzję uzasadnia natomiast pojawienie się w wierszach jeszcze innych przesłanek, np. imiennych apostrof lub wyraźnych odwołań biograficznych.

Aranżując w wierszach dialogi z Zabłockim, Książnin kilkakrotnie sugerował wyraźnie, iż poetyckie wypowiedzi stanowią kontynuację rozmów prowadzonych z przyjacielem w związku z jego skłonnością do miłostek i romansowych przygód. Czynił mu wymówki i żartobliwie napominał za niestałość uczuć, której skutkiem było, jeśli wierzyć słowom zawartym w *Słabym przedsięwzięciu* (E III, 12), ciągłe popadanie w skrajne nastroje. Z cieniem pretensji zarzucał przyjacielowi, iż nie wywiązał się z obietnicy dotyczącej zaprzestania miłostek:

Gdzież owa, bracie, stałość przedsięwzięta?
Kupid cię znowu w swoje wichli pęta,
Do Kasi wdzięcznej od powabnej Zosi
Miłość przenosi.

Darmo! nie możesz, mój miły Franciszku,
Być filozofem w ustronnym zaciszku.
Miłość ci serce od kąta do kąta,
Gdzie stąpisz, pląta.

Słabe przedsięwzięcie (E III, 12), w. 1–8

Pogodny charakter przestróg wynika nie tylko ze wskazania walorów Kasi i Zosi („wdzięczna”, „powabna”), będących powodem wewnętrznych

niepokojów oraz rozterek przyjaciela, ale także z przywołania postaci Kupidyna i jego broni obezwładniającej człowieka, tzn. pęt miłości. Pokpiwał też Książnin nieco z filozoficznej pozy, jaką „miły Franciszek”, przywdziawszy maskę stoickiej obojętności wobec doświadczeń losu, przyjmował po kolejnych, niefortunnie zakończonych związkach miłosnych: „Zosię straciwszy, miałeś być szczęśliwy, / Aż się znów mieszasz, filozofie tchliwy” (w. 17–18). Tonem mentorskim, a przy tym sceptycznie oceniał również deklarowaną przez przyjaciela stałość w nowym uczuciu, które wówczas zawładnęło jego sercem i umysłem. Nazwanie afektów miłosnych „chucią”, która pali, dalekie jest od kurtuazji, lecz dopuszczalne w rozmowie z bliską osobą – a właściwie w reprimendzie udzielanej druhowi:

Wszakże niedługo pali chuć człowieka.
Znowu mi będziesz filozof Seneka,
Gdy ci myśl nowa lub przypadek zgasi
Miłość do Kasi.

Słabe przedsięwzięcie (E III, 12), w. 25–28

Nie można też wykluczyć, że właśnie skłonny do miłostek Zabłocki był „przyjacielem”, któremu Książnin w jednym z ostatnich wierszy pomieszczonych w trzeciej księdze *Erotyków* udzielał ujętej żartobliwie przestrogi w sprawie podjęcia decyzji o ożenku. W utworze *Z francuskiego* (E III, 35)²¹ z wyraźnym podtekstem humorystycznym zalecał w owym względzie zarówno sobie, jak i niewskazanemu imiennie adresatowi, wielką rozwagę oraz roztropność. Owe postawy zostały dowartościowane autorytetem wieku i doświadczenia, a także wiedzy zaufanych, jak sugerował poeta, lecz nieskonkretyzowanych doradców:

Wiele skorzyścić mogę, przyjacielu!
Partycja, widzisz, zdarza mi się cudna,
Ale z tym wszystkim nie śpieszmy do celu,
Pochwycić żonę, rzecz to całę trudna.

Myśl tu powinna zważyć niepochopnie.
Rozumni ludzie, w których ufam wieku,
Mówili mi tak: że to jest roztropnie,
Całuchne życie myśleć nad tym człeku.

Z francuskiego (E III, 35), w. 1–8

²¹ Po raz pierwszy utwór ten, opatrzony tytułem *Małżeństwo, z francuskiego Pana Mau-croix*, ukazał się w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” w roku 1775 (T. 11, cz. 2, s. 310). Jeśli zatem intencjonalnym adresatem wiersza był Zabłocki, to właśnie wskazany liryk dałby początek przyjacielskiej korespondencji poetyckiej.

Trudno ocenić, na ile realne odniesienie miały zawarte w wierszu zapewnienia o planach małżeństwa, połączonych z wymiernymi materialnie i społecznie korzyściami uzyskanymi po opuszczeniu kawalerskiego stanu. Problem ożenku podjął również Książnin w utworze *Porada* (E VII, 12), mającym formę poetyckiej odpowiedzi na prośbę przyjaciela o pomoc w podjęciu decyzji dotyczącej planowanego przezeń małżeństwa z panną o imieniu Kostunia. Już początkowe wersy skłaniają do wniosku, iż autor wiersza, zapewne z racji własnych doświadczeń życiowych, nie czuł się na siłach, aby udzielić miarodajnych i rozstrzygających wskazówek we wspomnianej materii: „Darmo w tym mojej zasięgasz rady, / Czy możesz pojąć Kostunię” (w. 1–2). W sposób pośredni zalecał jednak przyjacielowi dużą ostrożność w podjęciu decyzji o ożenku. Wymieniwszy szereg walorów przywołanej z imienia panny: „duszy śliczne przymioty”, urodę, miłą powierzchowność oraz wzbudzający przychylność sposób bycia, przestrzegał jednak przed zbyt dużym zawieraniem tym przymiotom przy planowaniu małżeństwa. Uznał bowiem owe zalety za zwodniczą maskę, pod którą może kryć się emocjonalna pustka. Nie bez powodu więc ani słowem nie wspomniał o uczuciach owej panny. Nie miłość, lecz „kruszec złoty” uznał poeta za gwarancję trwałości więzów łączących przyjaciela z Kostunią:

Moga jej duszy śliczne przymioty
 Uczynić ciebie szczęśliwym,
 Ale twój kruszec w tej mierze złoty
 Ścisłszy będzie ogniwem.

Miła-ć i grzeczna, i wcale ładna,
 Ale to pozór zwodniczy,
 Tać jad w sercu twarz umie zdradna,
 Pełna po wierzchu słodczy.

Porada (E VII, 12), w. 5–12

Skierowana do współrozmówcy zachęta, aby przed podjęciem decyzji o ożenku w pierwszej kolejności rozsądnie oszacował własny status materialny („Naprzód dla pewnej szczęścia zasady / Twojej się przypatrz fortune”, w. 3–4), skłania do wniosku, iż proszący o radę przyjaciel nie był człowiekiem majątnym. Cechowała go ponadto, jak można sądzić, niespokojna, popędliwa i płocha natura. W wierszu mowa o niestałości uczuć oraz skłonności do romansowania. Uwagę dotyczącą miłości dozwolonej można zatem potraktować jako aluzję do emocjonalnej zmienności intencjonalnego adresata poetyckiej wypowiedzi.

Co byś miał pojąć, mój przyjacielu,
 Uważyć trzeba niepłonne,

Wprzód wybrać jedną spomędzy wielu,
A potem kochać dozgonnie.

Za nic jest miłość i zapal szczery,
Jeżeli z płochością leci.
Próżno pożadasz, gwiazda Wenery
Jeżelić niedobrze świeci.

Porada (E VII, 12), w. 13–20

W wierszu dowartościowana została szczerość uczuć oraz trwałe, emocjonalne zaangażowanie. Pośrednia charakterystyka adresata poetyckiej wypowiedzi w kilku zasadniczych rysach zgodna jest z wizerunkiem Zabłockiego, utrwalonym w innych lirykach ze zbioru *Erotyków*. Trudno jednak definitywnie stwierdzić, że Książnin do niego właśnie kierował swoje uwagi i przestrogi, ponieważ utwór nie zawiera ani imiennej apostrofy, ani wyraźnych odwołań biograficznych. Możliwe więc, że przyjacielskie rady dotyczyły problemów oraz rozterek, jakie były udziałem bądź konkretnego adoratora wdzięków Kostuni (Konstancji?), o której mowa w utworze, bądź też innej osoby z szerszego nieco grona młodych literatów, z którymi zarówno Książnin, jak i Zabłocki kontaktowali się w stołecznym środowisku²².

Postaci kobiet, które Zabłocki (jeśli wierzyć Książninowi) darzył silnym uczuciem, zostały przywołane także w innych wierszach ze zbioru *Erotyków*. O pierwszej z nich, „powabnej Zosi”, nie wiadomo niczego konkretnego. Kobietę o tym imieniu (wraz z Basią, Marysią i Rozetą) Zabłocki wspomniał w *Pieśni pasterskiej*. W większym stopniu miał jednak na uwadze, jak się wydaje, jej zalotność niż własne uczucia: „Darmo mnie młoda lubi Zofija, /

²² W „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” (1777, T. 15, cz. 1, s. 79–81) ukazał się wiersz *Do Kostusi*, w którym można zauważyć pewne podobieństwo do *Porady* (E VII, 12) Książnina. Dotyczy ono nie tylko imienia kobiety przywołanej w obu utworach, ale także wątków podjętych w liryku. Można odnieść wrażenie, że w poetyckiej wypowiedzi krytycznej ocenie poddane zostały przestrogi zawarte w wierszu Książnina. Wyznaniom miłości żywej do Kostusi obdarzonej „czułą duszą” towarzyszy wyraźna deklaracja, która dotyczy umiejętnego radzenia sobie z fałszem i pozorami oraz stanowczego postępowania z kobietami: „Że u mnie zwodzić jest niczym, / Że umiem białą pleć kazać” (w. 27–28). W kilku wariantach powraca w utworze sformułowany już w pierwszej strofie sąd, że nie bogactwo i dostatek, lecz szczerość i siła uczuć są gwarancją trwałości więzów łączących zakochanego z adresatką wiersza.

Kostusie, co nam po złocie,
Za którym żądasz drży płocha.
O naszej myśli pieszczocie,
Ten jest szczęśliwy, kto kocha.

Do Kostusi, w. 1–4

Trudno jednak uściślić, czy utwory *Porada* (E VII, 12) i *Do Kostusi* faktycznie korespondują ze sobą, tzn. ich geneza wiąże się z rzeczywistymi powiązaniem między autorami, czy też powstały niezależnie od siebie. Brak również jednoznacznych przesłanek do uściślenia kolejności powstania tych wierszy.

Darmo się sama do mnie nabija” (w. 1–2). Bez wątpienia natomiast z przyjaciół Książnina można łączyć kobietę o takim samym imieniu, wspomnianą w pogodnym, rokokowym erotyku *Oczęta Zosi* (E IX, 33). Drugi wariant tego liryku, zatytułowany *Oczęta Nicy*, został włączony do *Wierszy* (KiM I, 5), natomiast w pierwszym tomie *Poezji Książnin* kolejną wersję owego wiersza zatytułował *Do Fr[anciszka] Zabłockiego* (I, 15), jednoznacznie wskazując, kto od początku był adresatem poetyckiej wypowiedzi, poddawanej kolejnym zmianom. Utwór jest popisem sztuki komplementowania. Choć poeta nie zarysował konwencjonalnego portretu wskazanej w tytule panny, w sposób pośredni pochwalił jej zalety, wdzięk i urok.

Oczęta Zosi, oczęta żywe,
Nadto powabne, nadto zdradliwe,
Umiejęć czułość serc bałamucić,
Cieszyć i smucić.

Oczęta Zosi (E IX, 33), w. 1–4

Książnin skupił uwagę na niezwyklej walorach jednego, najbardziej wyrazistego detalu urody Zosi. Posługując się metodą kontrastu, wyeksponował powab jej oczu oraz nieodpartą, lecz zdradliwą siłę, jaka z nich emanuje. Rysujący się w podtekście wizerunek adoratora bałamutnej panny, popadającego w skrajne nastroje, bliski jest portretowi kochliwego przyjaciela, zawartemu w *Słabym przedsięwzięciu* (E III, 12). Miłość emanująca z oczu Zosi to uczucie, które zwodzi i wywołuje skrajne reakcje emocjonalne. Jej obrazowym odpowiednikiem jest w liryku tworzywo mitologiczne – „zuchwały bożek” wyrzuca strzały z kobiecych oczu²³. Przed takim właśnie przykrym doświadczeniem przyjaciel jest ostrzegany w wierszu, a tym samym w sposób pogodny i serdeczny zachęcany do zaprzestania miłości lub do wytrwałości w uczuciach:

Ostrzegam ja was, o czule serca,
Kiedy ten chytry zrani morderca,

²³ Jak zauważa Mirosława Hanusiewicz, obrazy oczu jako źródła światła i ognia, który sięga w głąb serca i zapala płomień uczucia, są echem tradycji platońskiej. Motyw promieni i światła oczu, pojawiający się w naszej rodzimej poezji już w XVI wieku, ma liczne realizacje w erotyce barokowej, łącząc się nierozdzielnie z wyobrażeniami o narodzinach miłości. Przy czym w utworach renesansowych oczy jako „posłańcy miłości” nacechowane są łagodnością, natomiast w wierszach siedemnastowiecznych autorów „ogniste promienie oczu” mają moc destrukcyjną – są zdobywcze, niebezpieczne i stanowią skuteczną broń kobiety w miłosnym pojedynku (*Promienie oczu. Z dziejów pewnego motywu w erotyce staropolskiej*. W: *Inspiracje platońskie literatury staropolskiej. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Zespół Badań Literackich nad Historią Kultury Epok Dawnych Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, 14–15 października 1998 r.* Red. A. Nowicka-Jeżowa i P. Stępień. Warszawa 2000, s. 151).

Lub się uchylcie, lub będąc śmiałe,
Bądźcie wytrwale.

Oczęta Zosi (E IX, 33), w. 9–12

W poważnej tonacji utrzymane są natomiast dwa inne wiersze, w których Książnin także przywołał postać Zosi: *Tren żałosny* (E I, 34) i *Do drużby* (E X, 20). Nie ma jednak jasności i pewności, czy w obu utworach mowa o tej samej osobie. Trudno również jednoznacznie stwierdzić, w jakiej relacji do biografii Zabłockiego pozostaje wskazany wiersz z pierwszej księgi *Erotyków*. W utworze, mającym formę tkliwego i rzewnego monologu lirycznego, samotny i nieszczęśliwy kochanek usytuowany jest na tle czulostkowo-pasterskiej scenerii. Oplakuje on bezpowrotną utratę „lubej Zosie”, z którą wiązał plany „ślubów wiecznych”. W skardze lirycznego bohatera jednoznacznie mowa o śmierci ukochanej:

Nie masz mej chluby, z którą ja śluby
Wieczne stanowić miałem.
Cios nas żałosny śmierci nieznośnej
Srogim przeciał rozdziałem.

Tren żałosny (E I, 34), w. 5–8

Kanwę żalów nieszczęśnika trafionego grotem Kupidyna i schnącego „z płonnego pożaru” stanowi w wierszu mit o Eos i Titonosie – szczęśliwej parze małżonków, którzy dzięki przychylności Zeusa mogli być razem na wieczność. Zarówno temporalna konkretyzacja tej konwencjonalnej scenki, jak i wyobrażenie miejsca, w którym Zosię „wyrok posadził boski”, także pozostają w kręgu wyobrażeń mitologicznych. W deklarowanym przez lirycznego bohatera zamiarze nawiedzenia podziemnej krainy można by się dopatrywać aluzji do losu trackiego króla i śpiewaka, który chciał wyprowadzić ukochaną żonę z krainy Hadesa. W *Trenie żałosnym* (E I, 34) mowa jednak o chęci zejścia do Tenu w celu ujrzenia ukochanej, a nie wydostania jej stamtąd.

W zarysowanym z wielką starannością obrazie brzasku, rozjaśniającego niebo przed nadejściem dnia, miłosnej tematyce wiersza zostały podporządkowane zaczerpnięte z mitologii i poddane personifikacji zjawiska astralne wyrażające upływ czasu – obraz Zorzy gubiącej różane rumieńce, postać złotowłosego Feba i bladej Jutrzenki mającej twarz Zosi²⁴. W zgodzie z normami rokokowej wrażliwości i czułości wyrazem uczuć samotnego kochanka, jego tęsknoty za ukochaną i bezgranicznego żalu po stracie „roz-

²⁴ Stosując zabieg naturalizacji tworzywa mitologicznego w celach laudacyjnych, barokowi autorzy utworów miłosnych i sielankowych zwykle ziemiankom przypisywali przymioty bogiń. Por. spostrzeżenia Marzeny Walińskiej w książce *Mitologia w staropolskich cyklach sielankowych*. Katowice 2003, s. 91–96.

koszy jedynej” jest nieco teatralnie wyrażana i okazywana chęć rozstania się z życiem: „Ach! umysł, tuszę, razem i duszę / U twej złożę mogiły” (w. 43–44) – ostatnie słowo również wiąże ze śmiercią postać, którą wspomina bohater liryczny.

Ujęcie lirycznego monologu w formę pierwszej osoby liczby pojedynczej uwiarygodnia żal rozpaczającego kochanka. Być może do napisania owego utworu Książnica zainspirowały nieszczęśliwe przeżycia miłosne Zabłockiego, lecz trudno jednoznacznie je skonkretyzować i określić, w jakim stopniu zostały literacko przetworzone. Gdyby odczytywać wiersz biograficznie, to należałoby przyjąć, iż matrymonialnym planom, które przyjaciel wiązał z kobietą o imieniu Zofia, na przeszkodzie stanęła śmierć ukochanej. Wypowiedź lirycznego bohatera byłaby zatem skargą samego Zabłockiego. Czułostkowy, konwencjonalny erotyk nie zawiera jednak ani apostrof, ani żadnych innych, wyrazistych odwołań pozaliterackich, dających podstawy do takiej konkretyzacji wyzyskanych w nim realiów, a tym samym do łączenia intencjonalnego adresata poetyckiej wypowiedzi z osobą późniejszego komediopisarza. Z podobnych względów brak uzasadnionych przesłanek, by z Zabłockim wiązać *Pasterkę* (E IV, 17), w której płacząca bohaterka skarży się na utratę Franka.

Takich kłopotów nie następuje natomiast utwór skierowany *Do drużby* (E X, 20), w którym już pierwsza strofa, zawierająca imienny zwrot do wskazanego w tytule adresata, kreuje sytuację przyjaznej i serdecznej rozmowy z bliską osobą:

Prosisz o radę, mój miły Franciszku,
Prosisz o radę, cóż ja ci poradzę?
Znasz to, iż siedząc w ukrytym zaciszku,
Bez żadnych praktyk lata me prowadzę.

Do drużby (E X, 20), w. 1–4

Ujęte w poetycką formę odpowiedzi na pytania przyjaciela i jego prośby o radę przeplatają się w wierszu z lirycznym monologiem zawierającym przemyślenia poety nad ich wspólnym losem i dotychczasowym życiem oraz wątek osobistych zwierzeń i skarg. Nie tylko imienna apostrofa, ale także liczne bezpośrednie zwroty do druha oraz powoływanie się na jego wypowiedzi („prosisz o radę”, „jak mówisz”, „powiadasz”, „nie wspominaj o tem”) konkretyzują w utworze sytuację dialogową i uobecniają postać „miłego Franciszka”. Eksponując dialogowy charakter wiersza, wyraźnie sugerują nawiązania do wcześniejszej wymiany opinii oraz faktycznych rozmów obu poetów.

Wprawdzie Książnin wspomniał w utworze o „dotkliwej miłości”, będącej źródłem cierpienia, lecz wypowiedzi poświęconej przyczynom „wewnętrznych niepokojów” przyjaciela nie nadał znamion poważnej, mentor-

skiej tyrady. Z lekkim dystansem pisał o jego uczuciach do „pięknej Zosi”, o przeszkodach, które stanęły druhowi na drodze do szczęścia („Lecz ci do szczęścia szalony przeszkodził, / Jak mówisz, bożek, to jest bożek winny”, w. 17–18), a także o zmaganiach druha z nadmiernie pobudzonymi emocjami, wywołanymi przez miłosny żywioł. Mówiąc o tkliwym i czułym sercu Zabłockiego, myślał być może o zbyt częstym i łatwym uleganiu uczuciom i ustawicznym przeżywaniu dotkliwych skutków zawodów oraz niepowodzeń miłosnych. Dla równowagi radził mu zatem poddanie się władzy rozumu i zdrowego rozsądku.

Co zaś do ciebie, masz rozum i zdanie,
Za ich i serce niech idzie osnową.
Nie można gwałtem uiścić kochanie,
Muru twardego nie przebijesz głową.

Do drużby (E X, 20), w. 29–32

Dwa końcowe wersy przytoczonej strofy przypominają formuły sentencyjne, dzięki czemu w poetyckiej wypowiedzi wzmocniony został walor prawdy uprzednich wskazań. Konsolacyjny charakter ma zalecenie poddania się przemożnej sile czasu, który łagodzi i leczy miłosne cierpienia („Lub on dopali twych resztę płomieni, / Lub też pozwoli gorączkę ochłodzić”; w. 51–52). Szansy na ugaszenie „zbytecznej wnętrzości pożogi” i odzyskanie przez Franciszka spokoju ducha, jasności myślenia oraz równowagi uczuć upatrywał Książnin w wyciszeniu zbyt wybujałych emocji oraz uzbrojeniu się w cierpliwość. Serdeczny i ciepły ton, jakim przemawiał do Zabłockiego, a także fakt, iż włączył do utworu refleksje nad własnymi uczuciami i pragnieniami skrywanymi przed osobami postronnymi, akcentują osobisty, intymny charakter oraz szczerość poetyckiej wypowiedzi. Potwierdzają również pośrednio autentyczność podjętych w niej problemów, z jakimi borykali się obaj twórcy w życiu prywatnym.

Apostroficzną formę wypowiedzi Książnin utrzymał również w drugim wariantcie tego utworu, zatytułowanym *Do przyjaciela* (KiM I, 22). Do rozmów z druham nawiązał w sposób pośredni przez pytanie „cóż robić?” i ocenę charakteru własnej wypowiedzi – „masz radę przykrą”. Sprecyzował natomiast problem, z jakim zmagął się adresat utworu: „Kochasz, nie będąc kochany” (w. 1), a następnie udzielił równie jednoznacznej, „zdrowej” rady – „porzuć”. W nowej redakcji wiersza nie wskazał jednak imienia adresata, nie podjął wątku osobistych, intymnych zwierzeń i zrezygnował z rozważań nad wspólną kondycją życiową dzieloną z druham. Z pierwotnej wersji zachował, z niewielkimi zmianami, jedynie dwie i pół strofy, kończąc liryk na odwołaniu do historii nieszczęśliwie zakochanego Telemacha. Wskutek tych zmian utwór utracił tak silnie eksponowany w pierwotnej wersji osobisty charakter.

Istnieje wiele przesłanek skłaniających do zawierzenia refleksjom Książka na temat miłosnych rozterek przyjaciela. Trudno jednak definitywnie stwierdzić, czy Zosia przywołana w wierszu *Do drużby* (E X, 20) była tą samą kobietą, o której poeta wspomniał w lirykach włączonych do początkowych ksiąg *Erotyków*. Nie można bowiem wykluczyć, że owo imię posiadało w utworze tylko konwencjonalny charakter. Podobnie rzecz się miała z Korynną, którą Książka, jeśli wierzyć jego wyznaniu zawartemu w wierszu *Do drużby* (E X, 20), darzył prawdziwym, lecz skrywanym w głębi serca uczuciem („Będę w milczeniu cichą taić ranę”, w. 24), któremu na przeszkodzie stanęły względy materialne. Ten ostatni problem poeta wyraźnie sygnalizował, przywołując w wierszu postać Plutosa, będącego personifikacją bogactwa²⁵: „Mnie skąpy Plutus tę drogę zagroził, / Którą bym chciał iść do serca Korynny” (w. 19–20).

Jeżeli jednak Zosia przywoływana w kilku utworach była tą samą osobą, to nasuwa się pytanie, dlaczego wiersz *Do drużby* (E X, 20) został umieszczony dopiero w ostatniej księdze poetyckiego zbioru, skoro we wcześniejszych lirykach (począwszy od księgi III, a skończywszy na VIII) mowa już była o miłości przyjaciela do Kasi? Odpowiedź wiązałaby się z wnioskiem, iż nie kryterium chronologiczne decydowało o usytuowaniu wierszy przyjacielskich w obrębie *Erotyków*. Przemawiają za tym – z jednej strony – uwagi Teresy Kostkiewiczowej na temat usytuowania w owej edycji utworów o charakterze metapoetyckim²⁶, a z drugiej – ustalenia Rolfa Fiegutha dotyczące kompozycji tegoż dzieła jako obszernego cyklu lirycznego, w którego strukturze szczególnie ważną rolę odgrywał temat „poetologiczny” (tzn. „odnoszący się do egzystencji poety jako podmiotu czynności twórczych” i „odnoszący się do poezji”²⁷), powiązania między dziesięcioma księgami oraz tzw. grupy tematyczne, m.in. grupa wierszy na temat „Zabłosa”:

Wyrażna puenta cykliczna jest w tym, że ostatni wiersz poświęcony Zabłosiowi [*Do drużby* (E X, 20) – B.M.] wymienia imię wcześniejszej jego partnerki. Taka jest charakterystyka „diagez” lub „historii” cyklicznych –

²⁵ Wskazane imię odnosiło się do Hadesa, tzn. „Niewidzialnego”. Boga zmarłych nie nazywano zazwyczaj po imieniu z obawy przed jego gniewem. Eufemistycznie mówiono o nim „Pluton” lub „Bogacz”, aluzyjnie nawiązując do niewyczerpanych zasobów kruszców kryjących się pod ziemią. Symbolem bogactwa tego boga był róg obfitości, z którym go przedstawiano. Zob. P. Grim al: *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*. Hasła przeł. M. Bronarska, B. Górską, A. Nikliborc, J. Sachse, O. Szarską, przedmowę przeł. J. Łanowski. Red. J. Łanowski. Wyd. 2. Warszawa 1990, s. 118.

²⁶ Zob. T. Kostkiewiczowa: *Książka jako poeta liryczny*. Wrocław 1971, s. 14–15. Z *Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*. T. 25.

²⁷ R. Fieguth: „*Erotyków ksiąg dziesięć*” *Franciszka Dionizego Książka...*, s. 148 (przypis 5).

ich koniec wskazuje na początek, a początek zawiera w sobie koniec, idą w kółko²⁸.

Jednym z pierwszych utworów, zawierających uwagi na temat uczuć, jakimi pisarz po zakończonym niefortunnie poprzednim związku darzył kobietę o imieniu Katarzyna (poślubioną przezeń, jak przypuszcza Janina Pawłowiczowa, prawdopodobnie w roku 1776²⁹), było *Słabe przedsięwzięcie* (E III, 12): „Do Kasi wdzięcznej od powabnej Zosi / Miłość przenosi” (w. 3–4). W tejże księdze znajduje się pogodna w tonie *Parodia, z Pindara* (E III, 28), w której Zabłocki został przywołany jako „nadobnej Kasi kochanek”. Plany mariażu drużby z ową panną zdradza w wierszu jego zamiar poświęcenia się służbie Hymena. To właśnie dlatego przyjaciel-literat, wspierający się wzorem antycznego mistrza, „rym nuci”, komponując stosowną na tę okazję pieśń weselną. Autor *Erotyków* przywołał również postać Kasi w *Ukontentowaniu* (E IV, 4) oraz w anakreontyku *Tryumf miłości* (E VI, 34) – tu w korowodzie osób będących we władzy serdecznych uczuć Franek trawiony przez ognie miłości „przy Kasi / Płomienie gasi” (w. 47–48).

Pozostałe liryki, w których Książnin poświęcił uwagę kobiecie o tym imieniu, utrzymane są w tonacji poważnej. Do Zabłockiego poeta zwrócił się bezpośrednio tylko w dwu utworach: *Do przyjaciela* (E VIII, 33) i *Pogrzeb* (E VIII, 37), lecz motyw wspominania Kasi i żalu po jej stracie wprowadził również do kilku wierszy usytuowanych w VIII księdze *Erotyków* pomiędzy owymi tekstami, a oznaczonych numerami 34–36: *Do gwiazd*, *Do Echa* i *Do słońca*³⁰. Kanwą trzech podobnie skomponowanych liryków Książnin uczynił zaczerpnięte z mitologii obrazy i epizody, łączące się z tytułowymi zjawiskami astralnymi oraz postacią niemej nimfy – siostry „wiślanych bogiń”. Postać Kasi przywoływana jest w końcowych partiach owych liryków, po obszernej części obejmującej rozbudowane, następujące po sobie apostrofy.

W ciągu peryfrastycznych, kunsztownych określeń odnoszących się do gwiazd w pierwszym utworze (*Do gwiazd*; E VIII, 34), wykazującym pokrewieństwo z hymnem lub odą, Książnin odwołał się głównie do percepcji wzrokowej. Zwieńczył apostroficzny tok wypowiedzi komplementami pod adresem „wdzięków przyjemnych” i „słodkich pieśczot” Kasi w ostatniej, pointowej strofie, która, według Czesława Zgorzelskiego:

[...] nadaje sens liryczny apostrofom wiersza. [...] Bo wtedy dopiero rozumiemy, że ów monolog do gwiazd wypowiedziany jest w sytuacji, poza

²⁸ Ibidem, s. 147.

²⁹ J. Pawłowiczowa: *Kalendarium życia i twórczości...*, s. 344.

³⁰ R. Fieguth: „*Erotyków* ksiąg dziesięć” *Franciszka Dionizego Książnina...*, s. 143–144. Do grupy wierszy „na śmierć Kasi” autor studium zalicza również utwór *Z Anakreonta* (E VIII, 38), lecz liryk ten nie zawiera żadnych odniesień do owej postaci. Pośrednio z biografią Zabłockiego łączy go jedynie konwencjonalna pochwała poety i sztuki tworzenia.

którą kryje się historia losów ludzkich; ukazano ją w aluzjach, w namomknieniach tylko, w perspektywie wstecz odwróconej, ale wyraźnie, choć bez szczegółów, tragicznym finałem załamanej³¹.

Na tragiczny wymiar lirycznej warstwy tego utworu wcześniej zwrócił już uwagę Marian Maciejewski, choć nie dopatrywał się w wierszu, podobnie jak Czesław Zgorzelski, odwołań do biografii Zabłockiego. Pisał o zawartym w utworze dysonansie między radosną wizją świata a bolesnymi doświadczeniami ludzkimi. Światło gwiazd to, zdaniem badacza, odpowiednik natury żyjącej własnym rytmem, a tchnąca łagodnym liryzmem myśl o pustym domu, w którym już nie ma Kasi, świadczy o żalu spowodowanym jej odejściem. W rokokowym wierszu przyroda nie współodczuwa z człowiekiem. Cechuje ją obojętność wobec jego spraw, „a nawet zdolna jest potęgować tragizm życia”³².

W wierszu *Do słońca* (E VIII, 36) przedmiotem metaforycznych ujęć Książnin uczynił z kolei zawrotny i nieubłagany upływ czasu. Stosownie do takich obrazów miarą amplifikowanej pochwały „lubej pani” stała się w końcowych wersach (motywowana jej nieobecnością, a wzmocniona przez powtórzenie) obawa przed zachwianiem ustalonego od wieków porządku – następstwa światła dnia po mroku nocy:

Lecz Kasi nie masz, nie masz lubej pani!
Nie wejdzie moje już na wieki słońce.

Do słońca (E VIII, 36), w. 15–16

Natomiast w poetyckiej wypowiedzi adresowanej do „na pół niemej i na pół wymownej” nimfy (*Do Echa*; E VIII, 35), unoszącej w powietrzu wszelkie dźwięki, śpiewy i odgłosy, zwiastunem odejścia „milej Katarzyny” ze świata żywych poeta uczynił ciszę, jaka pozostała po nuconych kiedyś przez nią „słodkich piosnkach”. Jednoznacznie ów fakt eksponuje również anafora „Już onej nie masz”, otwierająca trzy końcowe strofy. Mowa w nich o smutku i bolesnej „żałości” niemej nimfy z powodu umilknięcia głośnych, radosnych śpiewów. Równie czytelny jest, nawiązujący do wyobrażeń mitologicznych, obraz przejścia Katarzyny na inny brzeg, do „cudzej krainy”.

Podmiot wypowiadający się w trzech wskazanych utworach został wyposażony w cechy osoby, która wraz ze śmiercią Katarzyny poniosła dotkliwą, osobistą stratę. Taką postawę można przypisać samemu autorowi, łączącemu się z przyjacielem w żalu, bólu i żalobie. Uzasadnione wydaje się

³¹ C. Zgorzelski: *Wśród gwiazd liryki stanisławowskiej*. W: *Idem: Od Oświecenia ku Romantyzmowi i współczesności. (Szkice historycznoliterackie)*. Kraków 1978, s. 101.

³² M. Maciejewski: *Od erudyty do poznania. Z dziejów romantycznej liryki opisowej*. „Roczniki Humanistyczne” 1966, z. 1, s. 24.

jednak przypuszczenie Rolfa Fiegutha, iż w tych trzech lirykach Książnin włożył słowa skargi w usta rozpaczającego druha, niejako w jego imieniu, z jego perspektywy formułując poetycką wypowiedź.

Pierwowzorem Kasi była nieznana z nazwiska aktorka, stąd być może w wierszu *Do Echa* (E VIII, 35) znalazły się odwołania do jej głośnych śpiewów i nucenia „słodkich piosnek”. Śmierć żony (w połogu) wraz z dzieckiem była dla pisarza dotkliwym ciosem³³. Do rozpaczającego druha Książnin skierował bezpośrednio dwa utwory utrzymane w rzewnej tonacji. Trudno uściślić, w jakiej kolejności powstały, lecz wiersz pt. *Pogrzeb* (E VIII, 37) bez wątpienia nawiązuje do chronologicznie wcześniejszego momentu biografii Zabłockiego niż poetycka wypowiedź adresowana *Do przyjaciela* (E VIII, 33) – mimo odmiennej kolejności w *Erotykach*. Pierwszy utwór z uwagi na kompozycję, dobór realiów i rekwizytów oraz działania przywołanych postaci ma formę literackiego zapisu pogrzebowego obrzędu. Nawiązując do rodzimej obyczajowości z kręgu śmierci, Książnin nadał swej wypowiedzi, wystylizowanej już w pierwszej strofie na relację z autopsji, cechy pogrzebowego lamentu. Funeralną problematykę jednoznacznie sygnalizują w utworze nośne znaczeniowo rekwizyty („smutny katafalk” i „czarny całun”) oraz uczucia bólu, żalu i cierpienia wyrażone retorycznym pytaniem.

Otóż i smutny katafalk stoi,
Czarny go całun okrywał
Komuż tu serca żal nie rozdwoi?
Ciebie najbardziej przeszywa.

Pogrzeb (E VIII, 37), w. 1–4

Książnin oplakuje w utworze odejście Kasi ze świata żywych i kreśli jej laudacyjny wizerunek. Metaforyka wyzyskana w opisie odwołuje się do utrwalonego przez tradycję (zwłaszcza *Treny* Jana Kochanowskiego) porównywania osoby zmarłej do śpiącej i nazywania kresu życia, jak czyni to właśnie Książnin, początkiem „nocy wiecznej”. Ponadto aktualizacji poddany został schemat mitologiczny, związany z postacią Kloto i symbolicznymi konotacjami cyprysu. Obraz Kasi przywołany w smutnej relacji ujmuje łagodnością, spokojem i wyciszeniem emocji. W laudacyjnym portrecie zmarłej Książnin eksponuje urodę, a tym samym pośrednio przedłuża więź

³³ Janina Pa w ł o w i c z o w a zwróciła uwagę, iż w protokołach Komisji Edukacji Narodowej z 5 czerwca 1778 roku zawarta jest informacja o wydaniu Zabłockiemu pozwolenia na opuszczenie stolicy „na niedziel cztery”. Jedną z przyczyn tak długiej nieobecności protokolisty mogła być właśnie – zdaniem badaczki – potrzeba wyjazdu po śmierci żony i dziecka – „poeta chciał zmienić na pewien czas środowisko i to mu umożliwiono” (*Kalendarium życia i twórczości...*, s. 346–347).

kobiety ze światem żywych. Analogiczną funkcję pełnią wskazania udzielane przyjacielowi.

Ułóż ze łzami ciało małżonki
 Na tymże samym wezłowi,
 Na którym niegdyś zemdlone członki
 W zupełnym skłaniała zdrowiu.

Narzuć girlandy na jej ramiona,
 Na piersi syp róż szkarłaty,
 [...]

Szafuj balsamem, umaść jej skronie,
 Nieś wszystkie perfumy dla niej,
Pogrzeb (E VIII, 37), w. 13–18, 21–22

Akcentując w utworze wdzięk i urodę Kasi, a równocześnie przywołując realia pogrzebowego obrzędu, poeta eksponuje autentyzm poetyckiej relacji i wyraźnie sugeruje utrwalenie w utworze scen oraz obrazów widzianych bezpośrednio po śmierci żony przyjaciela. Mowa tu o „zemdlonych członkach” i krzepnięciu „zwłok żałobnych”, a także o katafalku okrytym czarnym całunem i trumnie, w której spoczęły „powagi i wdzięki” – jak niegdyś Orszula Kochanowska i jej „posag” „W jednej skrzynce zamkniona” (*Tren* VII, w. 18). Układanie Kasi do snu, ozdabianie jej ciała kwiatami i upiększająca toaleta w rzeczywistości były zatem poetyckim odpowiednikiem czynienia – zgodnie z tradycją – ostatnich powinności. Wszystkie te „ozdoby” razem ze zmarłą leżą bowiem w trumnie.

W wierszu harmonijnie połączone są konwencje znamienne dla liryki żałobnej i miłosnej. Nawiązując do rodzimej obyczajowości, Książnin przyzywa na funeralny obrzęd postaci mitologiczne i właśnie im każe, niejako w zastępstwie żywych, tzn. krewnych i okrytego żałobą męża, dopełnić pogrzebowej ceremonii przy odgłosach jęków i łkań. Na prawach prozopopei wyrażają ból po stracie Kasi, a jednocześnie ich przybycie można potraktować jako uwznioślenie postaci Kasi oraz oplakującego ją męża. Na koniec, na znak żałoby, niczym w barokowej ceremonii pogrzebowej, mitologiczne postaci pozbywają się swych nieodłącznych rekwizytów, będących w świecie mitu znakami przypisanych im, stałych atrybutów władzy. Zastęp amorków łamie łuk oraz kołczan, rzuca strzały na ziemię i przykrywa ciało zmarłej obciętymi włosami. Hymen, zwykle prowadzący orszak weselny, gasi pochodnię i rozrywa różany wieniec. Rozpaczają też boginie wdzięku i Wenera.

Co raz żalosne podnosząc głosy,
 Rzewnią się bożkowie mili,

Uciąwszy złote ze smutku włosy,
 Ciało jej nimi przykryli.
 A stratę pani żałując z duszy,
 Całuchny poczet struchlały:
 Ten łamie kołczan, a ten łuk kruszy,
 Ów ciska pod nogi strzały.
 Hymen strapiony, co pierwaj palil,
 Gasić pochodnię przybywa,
 A gdy się na zgon srodze uzałil,
 Węzel z róż wity rozrywa.
 Wenus boleje tknięta okrutnie,
 Że śmierć ozdobe jej gasi.
 Charyty rzekną ze łzami smutnie:
 „Nie masz, ach, nie masz Kasil!”

Pogrzeb (E VIII, 37), w. 29–44

Udramatyzowana scenka jest w utworze odpowiednikiem pochwały wdzięku i urody zmarłej oraz siły małżeńskiej miłości. W poetyckim lamen- cie, mającym formę ostatniego pożegnania – podobnie jak w innych liry- kach nawiązujących do śmierci Katarzyny Zabłockiej – pobrzmiewa echo dramatycznego zawołania, jakim niegdyś czarnoleski mistrz zamknął epita- fium dedykacyjne dla wdzięcznej Orszuli. Wskutek wprowadzenia do wier- sza licznych zdrobnień oraz silnie nacechowanych emocjonalnie, nieco te- atralnych apostrof i zapytań, a także wystylizowanych estetycznie motywów kwietnych, wypowiedź Książnina, mimo szczerości przyjacielskich intencji, jest nazbyt tkliwa i czułościowa.

Wątek żałobny i lamentacyjny, będący kanwą *Pogrzebu* (E VIII, 37), poja- wia się również w wierszu *Do przyjaciela* (E VIII, 33) bezpośrednio, poprzez formułę tytułową, skierowanym do Zabłockiego. W trzech końcowych stro- fach, do których wprowadzone zostały konwencjonalne realia pasterskie, mowa jest o powierzaniu ziemi zwłok ukochanej Kasi i sypaniu z darniny prostej, zielonej mogiły³⁴. Przywołanie w poetyckiej wypowiedzi licznych motywów kwietnych służy złagodzeniu żalu przyjaciela po stracie bliskiej osoby. Pachnące zioła i barwne kwiaty, które będą okrywały mogiłę dzięki cyklicznemu odradzaniu się natury, symbolizują trwałość uczuć żywionych przez Zabłockiego do żony oraz żalu, łez i lamentów po jej stracie – uwiecz- nionych również zapisem wyciętym „na pobliskiej topoli”: „»Tu leży Kasia! Równaj mąż strapiony / Nie znajdzie żony!«” (w. 43–44).

³⁴ We wstępie do *Fircyka w zalotach* te trzy strofy wiersza *Do przyjaciela* (E VIII, 33) zo- stały błędnie uznane za fragment *Trenu żałobnego* (E I, 34), który, nawiasem mówiąc, znajdu- je się w pierwszej, a nie w drugiej części *Erotyków*. Zob. J. Pawłowiczowa: *Wstęp...*, s. XI, przypis 18.

W wierszu *Do przyjaciela* (E VIII, 33) Książnin z pewnego dystansu pisze o dramacie osobistym swego druha i stara się objąć te bolesne doświadczenia wyważoną refleksją. Można zatem przypuszczać, że utwór nie powstał bezpośrednio po śmierci Katarzyny. W apostrofie do pogrążonego w żałobie przyjaciela – „Cóż to, Zabłosiu! kir włożyłeś na się?” (w. 1) – należy się dopatrywać nie tyle „paradoksalnie żartobliwego tonu”, jak proponuje Rolf Fieguth³⁵, ile raczej serdeczności, emocjonalnego wsparcia i współczucia okazywanego Zabłockiemu przez osobę uprawnioną niejako do posłużenia się tym familiarnym zwrotem z racji bardzo bliskich, uczuciowych więzi. W poetyckiej wypowiedzi sygnalizowana jest też gotowość towarzyszenia druhowi w trudnych chwilach i udzielania mu duchowego wsparcia.

Przypomnienie niedalekiej przeszłości, w której Zabłocki zaznał prawdziwej miłości i (nieświadom krótkotrwałości szczęścia) snuł optymistyczne plany na przyszłość, nie służy jednak rozpamiętywaniu w utworze dramatu przyjaciela. Retrospekcja wiąże się z konsolacyjnym wątkiem poetyckiej wypowiedzi. Książnin pociesza bowiem druha, akcentując w doświadczonej przezeń tragedii nie indywidualne aspekty, lecz ponadjednostkowy wymiar ludzkiego cierpienia, zdeterminowany przez „nasz smutny”, niezbadany los, któremu z woli i wedle zamiarów Najwyższego podlegają wszyscy ludzie.

Bóg, co w ukryciu ma wieczne wyroki,
Co waży z ziemią firmament wysoki,
Żartuje z ludźmi, a drażniąc ich chęci,
Cieszy i smęci.

Jak więc ze swymi ociec dobroczynny
Bawi się z dziećmi, tenże sam i inny,
Jak się mu zdaje, i jako się zechce,
Karze i łechce.

Ucałuj Rządzcę Najwyższego rękę,
Która nam niesie i radość, i mękę.
Jego w tym wola, choć okropnie boli,
Znieść to atoli.

Do przyjaciela (E VIII, 33), w. 13–24

W wizerunku Boga jako niezależnego w swych decyzjach dawcy smutku i radości, nagrody i kary, obrazie odwołującym się do pierwowzoru psalmicznego, a jeszcze bardziej wyraziście do szóstego rozdziału *Ewangelii według św. Mateusza*, Książnin wyeksponował jego „dobroczynne”, przyjazne człowiekowi rysy ojcowskie. Mówiąc o ulotności szczęścia oraz daremno-

³⁵ Zob. R. Fieguth: „Erotyków ksiąg dziesięć” Franciszka Dionizego Książnina..., s. 142.

ści wszelkich ludzkich planów i nadziei, w cierpieniu, jakie Pan w swej niezbadanej mądrości zsyła na człowieka, dopatrywał się wyższego sensu, uchwytnego tylko z perspektywy wieczności. Skłaniając przyjaciela do pokory wobec wyroków Najwyższego, łagodną perswazją przekonywał go o konieczności otrząśnięcia się z tragedii. Mówił o potrzebie pogodzenia się ze stratą ukochanej osoby, odzyskania wewnętrznej równowagi i zajęcia się pracą twórczą.

Refleksje związane z pisarskim talentem Zabłockiego poeta włączył tylko do dwu, identycznie ukształtowanych pod względem wersyfikacyjnym utworów, zawierających refleksje na temat uczuciowej sfery życia. W *Słabym przedsięwzięciu* (E III, 12) z wyraźną wymówką, a równocześnie przyjazną troską pisał o niekorzystnym wpływie, jaki na literackie zatrudnienia przyjaciela miały rozterki, wewnętrzne niepokoje i zmienne nastroje wywołane przez miłosne afekty:

Próżno twe pióro po papierze kręśli,
Zgarniając w kupę rozbląkane myśli.
Słaby jest umysł, gdy serce pochlebne
Do ucha szepcze.

Zapęd dowcipu w niwecz się obraca,
Próżny-ć usilek, próżna, widzę, praca,
Gdzie niszczy miłość i we dnie, i w nocy
Prac twych owoce.

Słabe przedsięwzięcie (E III, 12), w. 9–16

W kierowaniu się głosem serca a nie rozumu upatrywał Książę przy czyn rozterek przyjaciela. Na wpół poważnym, na wpół żartobliwym tonem przywoływał kochliwego druha do porządku, karcąc go nie tyle za zaniechanie czy zaniedbywanie pracy pisarskiej, ile za skazywanie na niepowodzenie podejmowanych prób utrwalania piórem twórczych pomysłów. Przyczyny owego stanu upatrywał w ustawicznym poddawaniu się przyjaciela władzy miłosnych uczuć, wpływających destrukcyjnie na jego pisarskie zatrudnienia, a być może również na wypełnianie obowiązków wiążących się z posadą w kancelarii Komisji Edukacji Narodowej³⁶.

Ponownie nawiązał do poetyckich uzdolnień Zabłockiego w przywołanym już wierszu *Do przyjaciela* (E VIII, 33), gdy go pocieszał i podtrzymywał na duchu po śmierci żony. Miejsce dawnych przymówek i napomnień zajęło współczucie oraz pragnienie niesienia ulgi druhowi doświadczonemu przez nieprzychylny los. Książę zachęcał pogrążonego w rozpacz przyjaciela, aby szukał ukojenia w poezji – by sięgnął po pióro

³⁶ Por. J. Pawłowiczowa: *Kalendarium życia i twórczości...*, s. 345.

i wyraził, a tym samym utrwalił osobiste przeżycia oraz uczucia, jakie zrodziła w nim strata ukochanej osoby – cierpienie, żal, ból, smutek i gorycz.

Tymczasem, we łzach i serdecznym żalu,
Przystąp do źródeł czystego Kastału.
Tam ze słodkimi pomocą gorzkie wody,
Jęcząc przygody.

Tak z skłóconego czerpając Aonu,
Opłakuj Kasję i śpiewaj do zgonu.
Zyskacie zaszczyt, tym pieniem nabyty,
I ona, i ty.

Do przyjaciela (E VIII, 33), w. 25–32

Zachęta do tworzenia, do utrwalenia w materii literackiej uczuć wywołanych przez tragiczne doświadczenia została sformułowana przez odwołanie do konwencjonalnych motywów mitologicznych. Patronowało jej jednak przekonanie o szczególnej wartości dzieła zrodzonego nie z abstrakcyjnie pojmowanego natchnienia poetyckiego, lecz z autentycznych, w tym konkretnym przypadku bolesnych przeżyć.

Wydaje się, że już wtedy Książnin był przekonany o wysokiej randze poezji inspirowanej przez osobiste doświadczenia. Sam zapewniał przyjaciela o uznaniu, które stanie się jego udziałem, jeśli ujmie w artystyczny kształt szczere uczucia żywione do żony oraz autentyczny żal po jej stracie. Tym samym aluzyjnie podjął wątek sławy, którą druh i kolega po piórze zyska nowym dziełem. Do realizacji twórczych planów, jakie rysował przed pograżonym w żałobie przyjacielem, w niedługim czasie przystąpił sam. Efektem była pierwsza redakcja *Żalów Orfeusza nad Eurydyką* (1783)³⁷. W funeralnym cyklu lirycznym dał wyraz wrażliwości na sytuację innego człowieka, a także utrwalił okazywaną przyjacielowi już wcześniej gotowość spontanicznego współodczuwania z nim³⁸.

³⁷ Zasługę przyczynienia się do powstania tego lirycznego cyklu przypisywał sobie Franciszek Karpiński, który radził Książninowi, aby w poezji wyrażał bardziej „tkliwą” i „prostą naturę” niż czynił to we wcześniejszej twórczości, mając zapewne na uwadze *Erotyki* (*Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Wydanie przygotowali E. Aleksandrowska i Z. Goliński. Oprac. R. Sobol. Warszawa 1987, s. 116–117).

³⁸ Za niezbędny warunek powstania „prawdziwej poezji” Franciszek Karpiński, którego teoretyczne rozważania patronowały literaturze nurtu sentymentalnego, uznał nie tyle okoliczności zewnętrzne, ile predyspozycje samego twórcy, a wśród nich najważniejszą – „czułość serca”. Wyjaśniał również, w jaki sposób można ją w sobie wypracować, jeśli jej „kto z natury nie wziął”: „Niechaj nie umiejący, co to jest czułość serca, uczeń przestaje i rozmawia z tymi, którzy już ze swojej tkliwości serca dobrze są znani, a takim towarzyszem, odwyknąwszy dzikości, nabierze słodkiego nałogu czułości serca. Niech wprawia się słuchać, albo stara się widzieć niewinnego w prześladowaniu, poczciwego w ubóstwie, zdatnego do wielkich rzeczy w pogardzie [...]. Niech często pogląda na kaleków w niedostatku, na cho-

W kontekście wierszy przywołujących imiennie postać Katarzyny (żywej lub umarłej) warto się teraz bliżej przyjrzeć utworom, które nasuwają trudności w jednoznacznym odczytaniu. Do upatrywania w Zabłockim adresata wiersza *Zrażona miłość* (E I, 26) skłania naznaczona ciepłem i serdecznością, imienna apostrofa „Franciszku, miły Franciszku!” (w. 1), od której rozpoczyna się wypowiedź, a także użyte w liryku zaimki, wyraźnie łączące z jego osobą rozważane problemy. Utwór zawiera kilka poetyckich wariantów refleksji na temat siły, z jaką na emocjonalną oraz mentalną sferę życia człowieka wpływają odczucia, doznania i wrażenia („słodycz”, „czułość”, „powaby” i „ponęty”), mające źródło w pierwszej prawdziwej miłości, odciskającej trwały ślad na ludzkim sercu i umyśle. Jak można sądzić, Książnin był przekonany o doświadczeniu przez „miłego Franciszka” takiego właśnie silnego, głębokiego i autentycznego uczucia, określił je bowiem (wyzyskując metaforę „złotego pocisku” Kupidyna) mianem „postrzału pierwotnej chęci” i „zastrzałem nieomylnym”. Piszac o „zrażonym sercu”, akcentował, iż owe doznania pozostawiły po sobie niezatarte, bolesne znamię. Nie wymienił wprowadzić imienia kobiety, którą przyjaciel darzył tak silnym uczuciem, lecz dał do zrozumienia, iż przyczyną jego cierpienia był nieszczęśliwy finał miłości.

Włączenie do poetyckiej wypowiedzi motywu złamanej strzały oraz pustego kołczanu można by uznać za konwencjonalny, inspirowany mitologią znak końca miłosnego afektu. Wydaje się jednak, że w utworze jest mowa o miłości zwieńczonej zaślubinami. Świadczą o tym uwagi dotyczące wyiębionego łoża („Nie łączno rozgrzać druga miłość może / Stracone łożo”, w. 7–8), siły i trwałości uczuć łączących mitologicznych małżonków (Odyseusza i Penelopy oraz Orfeusza i Eurydyki), a także przywołanie przykładu synogarlic – symbolu miłości i wierności małżeńskiej.

Tak synogarlic żyje para w zgodzie;
Niechże się jedna zatraci w przygodzie,
Smutnych lat resztę na suchej gałęzi
Druą uwięzi.

Zrażona miłość (E I, 26), w. 17–20

Trudno skonkretyzować występujące w utworze, aluzyjne odwołania do biografii Zabłockiego. Niewykluczone, iż Książnin, pisząc „o niewrotności pierwszego prawdziwego kochania”, myślał jedynie o niezatartym śladzie, jaki w życiu przyjaciela zostawił poważny, lecz niefortunnie zakończony

rych opuszczonych i niech w tej szkole uczy się być człowiekiem, podobnym każdemu nieszczęśliwemu”. (*O wymowie w prozie albo wierszu*. W: *Oświecenie o literaturze*. [Cz. 1]: *Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*. Oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1993, s. 202).

związek uczuciowy, z którym być może wiązał szczere, lecz ostatecznie nieziszczone plany mariażu³⁹. Jeśli natomiast w wierszu mowa jest o miłości zwieńczonej zaślubinami, to przyczyną smutku i samotności „miłego Franciszka” byłaby wówczas – śmierć małżonki.

Do ostrożności w formułowaniu ostatecznych sądów w tej sprawie skłania fakt, iż Książnin poświęca w wierszu uwagę wyłącznie bolesnym doświadczeniom „miłego Franciszka”, niczego natomiast nie mówi o kobiecie, którą przyjaciel darzył miłością, ale utracił z przyczyn, najogólniej mówiąc: losowych. Być może w poetyckiej wypowiedzi aluzyjnie odwołuje się do postaci Katarzyny, chociaż nie przywołuje jej imienia, jak czyni to w innych utworach poświęconych związkowi Zabłockiego z tą kobietą. Nie można również wykluczyć, że panną wspomnianą w *Zrażonej miłości* (E I, 26) była Zosia, przywołana w kilku wierszach zamieszczonych w pierwszej księdze *Erotyków*. W tej właśnie części poetyckiego cyklu, w niedalekim sąsiedztwie owego utworu, w którym mowa o zranionym sercu i straconej pierwszej miłości, usytuowany jest *Tren żałosny* (E I, 34), mający formę bezpośredniej wypowiedzi wyrażającej żal po śmierci lubej Zosi. Nieszczęśliwy kochanek wspomina m.in. o planach „wiecznych ślubów”, udaremnionych przez ów „srogi rozdział”. Między obu wierszami widoczne są zatem pewne powiązania tematyczne, nie ma jednak pewności, czy adresatem *Trenu żałosnego* (E I, 34) był Zabłocki, ponieważ utwór nie zawiera imiennych apostrofów do niego, wskutek czego poetycka wypowiedź nie ma formy rozmowy z przyjacielem ani lirycznego monologu intencjonalnie do niego kierowanego. Z drugiej strony nie jest wykluczone, że inspiracji do napisania owego wiersza autorowi *Erotyków* dostarczyła właśnie nieszczęśliwie zakończona miłość druha do kobiety obdarzonej w utworze imieniem: Zosia, zwłaszcza że w *Słabym przedsięwzięciu* (E III, 12) również mowa o utracie osoby noszącej to imię („Zosię straciwszy, miałeś być szczęśliwy”, w. 17). W takiej sytuacji Zabłocki byłby pośrednim, nienazwanym wprowadzie imiennie, lecz zakładanym przez Książniną adresatem *Trenu żałosnego* (E I, 34).

Jeśli przyjmujemy, że trzy wskazane utwory w różnej formie nawiązywały do tego samego, bolesnego doświadczenia Zabłockiego, to powstaje pytanie, czy kres silnego uczucia również wiązał się ze śmiercią kobiety, którą poeta darzył uczuciem, zanim poznał przyszłą żonę, w wierszach nazywaną Kasią. Próbuując wyjaśnić ten problem, nie można, niestety, uznać za wskazówkę usytuowania tekstów w obrębie *Erotyków*, ponieważ kolejność wierszy w tej edycji (o czym była już mowa) nie zawsze odpowiada chronologii faktów, do których się odnoszą. Należy jednak podkreślić, iż w *Zrażonej miłości* (E I, 26) Książnin po raz pierwszy, mówiąc o sile prawdziwej miłości, dał za przykład mitycznego bohatera, który nie pogodził się ze

³⁹ W. Borowy: *W cypryjskim powiecie...*, s. 93.

śmiercią żony – gdy nie udało mu się cofnąć boskich wyroków, nie pokochał już innej kobiety:

Jako raz wdzięcznej Eurydyki stradał,
A za nią Orfej i po piekle padał,
Do drugiej swoich, gdy jedna zasmuci,
Żądz nie obróci.

Zrażona miłość (E I, 26), w. 13–16

Do tej historii oraz rozpacz przyjaciela po śmierci żony Książnin powrócił kilka lat później, czyniąc je kanwą *Żalów Orfeusza nad Eurydyką* (1783). W przypadku wiersza pt. *Zrażona miłość* (E I, 26) możliwe jest zatem jedno z dwu potencjalnych odwołań biograficznych. Książnin mógł nawiązać (podobnie jak w kilku innych lirykach zamieszczonych w początkowych księgach *Erotyków*) do dramatycznych przeżyć Zabłockiego związanych z utratą (w sensie metaforycznym lub dosłownym) kobiety darzonej przezeń pierwszym, prawdziwym i głębokim uczuciem, z którą być może wiązał nawet plany ożenku. Zawarte w wierszu porównanie, świadczące o sile uczuć mitycznego poety, miałoby więc charakter autoinspiracji rozwiniętej przez poetę w żałobnym cyklu, odwołującym się do tragicznych, lecz późniejszych doświadczeń przyjaciela, związanych ze śmiercią żony. Możliwość nieco innego odczytania poetyckiej wypowiedzi daje pierwsza i ostatnia strofa utworu:

[...] zrażone
Już się twe serce nie obróci w stronę,
Nigdy nie zejdzie postrzał ci z pamięci
Pierwotnej chęci.

[...]

Złoty to pocisk i pewnie był silny,
Co zastrzał w tobie utkwiał nieomylny,
Ten się gdy złamał, innego w kołczanie
Już mu nie stanie.

Zrażona miłość (E I, 26), w. 1–4, 37–40

Nie jest wykluczone, że Książnin odwołał się w owym liryku (mimo jego usytuowania w pierwszej księdze) do autentycznych przeżyć Zabłockiego po śmierci Katarzyny. Za sygnał takiego właśnie odwołania biograficznego można by uznać zarówno przypomnienie w *Zrażonej miłości* (E I, 26) historii Orfeusza, dla którego Eurydyka (nawet gdy ją bezpowrotnie utracił) pozostała jedyną miłością życia, jak i sygnalizowany przez Książniną niemożliwy do uleczenia stan zranionego na zawsze serca „milego Franciszka”. A zatem trzeba przyjąć za Rolfem Fieguthem, iż „po-

czątek grupy wierszy mówiących o Zabłosiu traktuje jednocześnie o początku i o końcu dziejów serca protagonisty⁴⁰.

Odpowiedzią Zabłockiego na liczne, utrwalone piórem w *Erotykach* dowody serdeczności i przywiązania, jakich doświadczył ze strony Książnika, był utwór dedykacyjny załączony do *Baliku gospodarskiego* (1780)⁴¹. W owym wierszu, utrzymanym w poważnej, bardzo osobistej tonacji złożył piękną deklarację szczerzej i głębiej przyjaźni. Chociaż dzielił się z adresatem niewesołymi refleksjami na temat wspólnego losu „chudego literata”, jego wiersz ma wydźwięk optymistyczny. W początkowych strofach poetyckiego przypisania krytycznie konstatował, jak niegdyś Jan Kochanowski w *Muzie*, iż mimo upływu czasu w świecie niezmiennie trwa pogoń ludzi za dobrami materialnymi. Poddając ówczesną rzeczywistość negatywnej ocenie, nie rozwinął tego wątku w tonie skarg i narzekań na nieprzychylność Fortuny, jak czynił to Książnik w wierszu *Do drużby* (E X, 20) oraz w utworze *Filozof z biedy* (E IX, 24), w którym z wyraźną determinacją i żalem pisał o zyskach i splendorach, których los mu w życiu poskąpił:

Żegnam was, marne tego świata sprzęty,
Stopnie, honory, zyski hołdownicze.
Kiedy nic nie mam społecznego z wami,
Niechże wasz pozór oczu mi nie mami.

Filozof z biedy (E IX, 24), w. 39–42

Wbrew logice wspierającej się na powszechnych, lecz fałszywych sądach i mniemaniach, a także na przekór narzekaniom swego druha Zabłocki wprowadził do wypowiedzi refleksje dotyczące innych, niezwykle rzadkich, a przy tym cennych, bo – co ważne – trwałych wartości, którymi los ich wyróżnił. Przekonywał przyjaciela, że choć ominęły ich przywileje, zaszczyty i honory, obaj są bogaczami. Z dużą sugestywnością i pewnym tonem zapewniał go o szczęściu, jakiego wbrew pozorom los im nie poskąpił:

Jakże? czy los nasz przeto mniej ma być szczęśliwy,
Że nam nie mówią: „panie, grafie, miłościwy?”
Nie pójdziemy, Książninie, za przesądem wielu,
Milej rzec: „mój ty bracie, mój ty przyjacielu”.

Franciszkowski Dionizemu Książninowi, przyjacielowi swojemu, w. 5–8 (*Balik gospodarski*)

Siłę emocjonalnych więzi Zabłocki przeciwstawił wpływom świata wielkopańskich dworów, a szczerłość uczuć wzniosł ponad próżność możnych

⁴⁰ R. Fieguth: „Erotyków ksiąg dziesięć” *Franciszka Dionizego Książnika...*, s. 144.

⁴¹ F. Zabłocki: [Dedykacja] *Franciszkowski Dionizemu Książninowi, przyjacielowi swojemu*. W: I d e m: *Balik gospodarski, opera komiczna we trzech aktach*. Warszawa: Drukarnia Michała Grölla, 1780, s. 3–6.

oraz pogoń za pieniądzem, urzędami, tytułami i honorami. Pojęcie szczęścia połączył zatem z dobrami, które wzbogacają człowieka wewnątrznie (emocjonalnie i duchowo), a nie ze sferą wpływów, splendorów i dóbr materialnych, czyli wartości nietrwałych, podlegających nie tylko niszczącej sile czasu, ale także ludzkiej zazdrości. Zwrócił uwagę na niezwykle rzadki i trwały skarb przyjaźni, jaki ofiarowały im przychylne nieba, naznaczając tym samym ich życie szlachetnym stygmatem. Poetycka wypowiedź akcentująca siłę emocjonalnych więzi łączących obu twórców utrzymana jest w tonie osobistego wyznania. Zabłocki podkreślił trwałość tych uczuć, przywołując imiona nierozłącznych braci bliźniaków, synów mitycznej Ledy:

Jam w tobie, mój Książninie, znalazł ten skarb drogi,
Uwielbiam też zrządzenie, wielbię za to bogi;
Myśl ma na mizantropiją już odtąd nie chora,
Będzie zawsze Polluksem, kto znajdzie Kastora.

Franciszkowi Dionizemu Książninowi, przyjacielowi swojemu, w. 21–24 (Balik gospodarski)

Przyjaźń z Książninem uznał Zabłocki za wartość, która w pewnym sensie pozwoliła mu przezwyciężyć trudne doświadczenia życiowe i odnaleźć swoje miejsce w ówczesnych realiach. Uroczystą, pełną powagi apostrofą oraz pytaniem retorycznym poeta sytuował przyjacielskie więzy wśród najszlachetniejszych i najcenniejszych wartości danych człowiekowi przez przychylne nieba: „Przyjaźni! ty łaskawych niebios darze święty! / Czy może być słodsze co nad twe ponęty?” (w. 9–10)⁴². Zabłocki zawarł w wierszu pochwałę przyjaźni jako wzniosłej wartości, która w zmiennym i skażonym świecie pomaga człowiekowi odnaleźć sens życia i staje się

⁴² Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że w poetyckiej pochwie przyjaźni Zabłocki nawiązał do dwóch wierszy swego niedysyjszego dobroczyńcy, Adama Naruszewicza. Oba utwory po raz pierwszy ukazały się w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”: *Do przyjaźni (z francuskiego)* o incipicie „Folgo myśli stroskanych, niebios darze złoty...” (1771, T. 3, cz. 2, s. 329) oraz *Hymn do przyjaźni* o incipicie „Szacowny darze łaskawych bogów...”, zawierający również podniosłą apostrofę „Święta przyjaźni!” (1774, T. 9, cz. 1, s. 24–25). Wiersze te na pewno były znane Zabłockiemu, ponieważ zostały nie tylko opublikowane w literackim piśmie, ale także przedrukowane w zbiorowej edycji *Dzieł* (1778) Adama Naruszewicza – odpowiednio w tomie trzecim epigramat VI (s. 229–230) i w drugim tomie liryków – oda III, 12 (s. 49). Bardzo podobnie, w sposób podniosły do uczucia sławionego przez autora *Baliku gospodarskiego* zwracał się także Józef Kazimierz Świątorzecki w utworze o incipicie: „Święta przyjaźni, wielowładna pani...”. Jego *Oda do przyjaźni* ukazała się w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” w 1774 roku (T. 9, cz. 1, s. 161–164), a zatem wcześniej niż ukazał się drukiem wiersz dedykacyjny Zabłockiego. Być może więc autor *Baliku gospodarskiego* czerpał inspiracje zarówno od Adama Naruszewicza, jak i od autora, z którym razem z Książninem pozostawali w przyjacielskich kontaktach. Zapewne także Ignacy Krasicki, publikując pod kryptonimem X.B.W. *Hymn do miłości ojczyzny* („Święta miłości kochanej ojczyzny...”) w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” pod koniec 1774 roku (T. 10, cz. 2, s. 318), znał wskazane utwory Adama Naruszewicza oraz Józefa Kazimierza Świątorzeckiego.

źródłem szczęścia, a w trudnych momentach życia – pociechy. Uznał ją za nobilitujący dar, będący nie tylko rzadkim przywilejem, ale także powodem do chluby i dumy. O wysokiej randze wyznaczonej przez Zabłockiego uczuciom łączącym go z adresatem dedykacyjnego wiersza świadczy fakt, iż nadzieję na pamięć u potomnych w równej mierze powiązał z pozostawionymi „pismami”, jak i szczerą przyjaźnią, którą się darzyli i dawali jej wyraz w swej twórczości:

Miejmy dość, że zapiszą w pamięci kościele:
„Kniaźnin z Zabłockim prawi byli przyjaciele.”

Franciszkowi Dionizemu Książninowi, przyjacielowi swojemu, w. 39–40 (Balik gospodarski)

Kniaźnin również ma w swym dorobku utwór poświęcony przyjaźni w ogóle oraz uczuciom łączącym go z Zabłockim. Jest to elegia *Ad Franciscum Zabłocki* (C I, 8) zamieszczona w tomie *Carmina* (1781). W laudacyjnym wierszu bliskie więzi łączące autora z adresatem utworu oddane są przez silnie zretoryzowaną pochwałę przyjaźni. To uczucie ilustrują w utworze liczne przykłady zaczerpnięte przez Książninę ze starożytności. Wziąwszy pod uwagę siłę emocjonalnych więzi łączących obu twórców i sposób, w jaki dawali im wyraz w innych utworach, nie można wątpić – zdaniem Ewy Jolanty Głębskiej – w szczerą wyznawę zawartych w owej panegirycznej elegii⁴³. Zwracając się do adresata w dwu początkowych dystychach, poeta zapowiadał tematykę utworu:

Qualis amor veros rite coniugat amicos,
Francisce, antiquis discitur historiis.
Siqua fides rebus, cecinit quas nobilis Hellas,
Mutuo amor crevit semper ab officio.

Ad Franciscum Zabłocki (C I, 8), w. 1–4

Przywołując przykłady ze „starożytnych historii”, Książnin zamierzał zatem pisać o przyjaźni, jaka łączy prawdziwych przyjaciół. Te opowieści, znane z antycznej mitologii i poezji, miały ilustrować przekonanie poety, iż owo uczucie rodzi się (wzrasta) z wzajemnych przysług⁴⁴. Zgodnie z zapowie-

⁴³ Zob. rozważania, jakie elegii *Ad Franciscum Zabłocki* (C I, 8) poświęciła Ewa Jolanta Głębska, omawiając mitologiczne wątki podjęte w utworze oraz wzory poezji rzymskiej, do których Książnin nawiązywał w tym utworze: *Łacińska poezja Franciszka Dionizego Książnina*. Wrocław 1993, s. 63–74. *Studia z Okresu Oświecenia*. T. 24.

⁴⁴ O wysokiej randze przyjaźni przekonany był również Ignacy Krasicki, mając jednak na względzie wartości, które ona wnosi w życie człowieka, a nie przysługi, to znaczy obowiązki, jakimi ją obarczano: „Żle to podobno, iż o przyjaźni pisano księgi, bo uczyniono ją na koniec niepodobną. Dziełem ona serca, nie pióra jest, i ten, który się nad jej zbyt przesadzonymi obowiązkami rozciągnął, nie pisał z doświadczenia. [...] Nie z książek więc, ale

dział w dalszej części utworu zamieścił opowieści o więzach łączących Kastro z Polluksem, Tezeusza z Pejritoosem, Orestesa z Pyladesem, Eneasza z Achatesem, Achillesa z Patroklesem oraz Nizusa z Euryalosem. Warto przypomnieć, iż do synów Ledy, których historia jako pierwsza została przywołana w łacińskim wierszu, Zabłocki porównał siebie i Książniną w omawianym uprzednio utworze dedykacyjnym. Opowieść ta, jak zauważyła Ewa Jolanta Głębińska, nie ilustruje jednak przekonania autora elegii, iż prawdziwi przyjaciele zawsze się wspierają. Stanowi raczej „przykład miłości Polluksa do brata, którą okazał ratując go z Hadesu i obdarzając go połową własnej nieśmiertelności” (s. 65). Pozostałe opowieści skłaniają do wniosku, iż dopiero w niebezpieczeństwie lub w jakichś nieprzewidzianych, trudnych okolicznościach poznaje się, kto jest prawdziwym przyjacielem.

W końcowej części elegii autor zamknął wyliczone przykłady przyjacielskich związków uogólniającą refleksją:

Haec sunt, quae volui paucis cecinisse, probatur
 Queis non solvendae nexus amicitiae.
 Exigua est vatum ratio. Tamen inclitus ollis
 Est ardor, plebisque eximitur numero.
 Quae reges decorat virtus humilesque poetas
 Nequaquam absimilis condecoret ratio.

Ad Franciscum Zabłocki (C I, 8), w. 121–126

Książnin przypominał przyjacielowi, że przywołane w utworze historie to kilka przykładów trwałych więzi przyjaźni, które chciał w wierszu opiewać. Pisząc o sile owego uczucia, zwrócił uwagę na jego moc. Wyraził równocześnie przekonanie, że prawdziwa cnota może zdobić nie tylko władców, ale także skromnych poetów.

Si minime heroas at nos bene grata poetas
 Concordes olim posteritas celebret.

Ad Franciscum Zabłocki (C I, 8), w. 127–128

W końcowym dystychu Książnin przekonywał adresata wiersza, iż wdzięczna potomność będzie kiedyś sławiła ich – „skromnych poetów-przyjaciół” – a nie jedynie bohaterów. A zatem łacińska elegia była wyrazem nie tylko „hołdu dla Zabłockiego i jednocześnie dla przyjaźni łączącej obu poetów” (s. 63), ale także marzeń o sławie literackiej, o których przyjaciel

i z uczucia, i doświadczenia niech mi się powiedzieć godzi, iż nie jest przyjaźń tak ciężka ku nabyciu i utrzymaniu, jak ją być mienia”. Cyt. za: T. Chachulski: *Powrót nad Prut*. W: *Idem: Opóźnione pokolenie...*, s. 122. Postrzeganie przyjaźni jako „dzieła serca”, a nie „dzieła pióra”, świadczy, zdaniem badacza, iż autor *Uwag* „w dziedzinie egzystencji przyznawał prymat doświadczeniu przed kulturą” (s. 122).

Kniaźnina w sposób bezpośredni również pisał w swoim utworze. Nie jest wykluczone, iż wiersz wydany w 1781 roku mógł powstać przed utworem Zabłockiego, skoro, jak wynika z ustaleń Ewy Jolanty Głębieckiej, łaciński tomik obejmował teksty pisane w tym samym okresie, co przekłady z Horacego, *Bajki* i *Erotyki* (s. 31). Jednak na odwrotną relację między owymi lirykami wskazuje fakt, iż w łacińskiej elegii autor z wielokrotności przykłady przyjaźni, rozpoczynając od dwu postaci mitologicznych przywołanych przez Zabłockiego. Nie rozwinął natomiast samej pochwały owego uczucia, skoro szeroko, w sposób podniosły uczynił to Zabłocki w utworze pełniącym funkcję dedykacji.

Druga przyjacielska elegia zamieszczona w tymże zbiorze, również adresowana bezpośrednio *Ad Franciscum Zabłocki* (C II, 12), to żartobliwy utwór, w którym Książnin ostrzega przyjaciela przed zasadzkami miłości. Owe przestrogi ilustrowane są w wierszu trzema opowieściami zaczerpniętymi z greckiej poezji. W łacińskiej elegii mowa o Wenerze poszukującej zbiegłego Kupidyna, o zdradliwych poczynaniach przewrotnego bożka, a także o cierpieniu, jakie niesie z sobą nieodwzajemniona miłość. Jeden z epizodów zawartych w tym wierszu Książnin rozwinął już w utworze *Z Anakreonta* (E IV, 27), niezawierającym jednak żadnych odwołań do samego Zabłockiego⁴⁵. Odnajdujemy je dopiero w dwu dystychach otwierających i zamykających łacińską elegię. Najpierw, bezpośrednio zwracając się do przyjaciela, autor zapowiedział miłosną tematykę utworu, a później powrócił do tego wątku, udzielając adresatowi rady dotyczącej ognia miłosnego:

Quid sit amor, Francisce, cano, que tela facesque
 Quas puer Idalius cordibus insinuet.
 Non ista expertus cano: sed tu, qui bene nosti
 Has pueri flammas et sua tela, probes.

[...]

Quid sit amor, Francisce, vides: sua tela facesque
 Eheu! quam miseros conficiunt homines.
 Ah, fuge, si sapis, et tantis te subtrahe flammis!
 Haud deceant sanum talia Zablocium.

Ad Franciscum Zabłocki (C II, 12), w. 1–4, 93–96

Posługując się metaforą nawiązującą do mitologicznych realiów, łączących się z narodzinami i siłą uczucia miłości, powiadamiał przyjaciela, że zamierza pisać o zdradliwym „idalskim chłopcu”, lecz zastrzegł się, iż sam nie doświadczył jego władzy. Prosząc natomiast adresata elegii o przyjęcie

⁴⁵ Utwór *Z Anakreonta* (E IV, 27) omawiany jest w piątym rozdziale książki ze względu na zawarte w nim motywy astralne, s. 259–260.

i (zapewne) ocenę utworu, nadmieniał, że dobrze poznał on ogień i strzały owego bożka, co niejako motywowało skierowanie do Zabłockiego poetyckiej wypowiedzi. W zakończeniu elegii, przypominając adresatowi, jakie historie prześledził, czytając utwór, z pewną emfazą konkludował, iż miłość czyni ludzi nieszczęśliwymi. Radził zatem przyjacielowi, by uciekał przed ogniami tego uczucia, bo uważał, że nie przystoją one tak roztropnemu (rozumnemu) człowiekowi jak on.

Powstaje zatem pytanie, czy utwór o takiej tonacji i treści Książnin mógł skierować do przyjaciela, po tym jak prawdopodobnie w 1778 roku stracił żonę? Czy pamięć o zmarłej Katarzynie, utrwalona w licznych wierszach zawartych w *Erotykach*, nie była jeszcze zbyt świeża, aby prowadzić z przyjacielem rozmowę na temat zasadzek miłości? Motyw nieszczęść, jakie sprowadza na człowieka zdradliwy bożek, Książnin podejmował w poetyckich wypowiedziach intencjonalnie skierowanych do przyjaciela w lirycznym cyklu z 1779 roku, ale niewątpliwie dotyczyły one sytuacji i doświadczeń wcześniejszych niż śmierć „wdzięcznej Kasi”. W łacińskiej elegii ogień i strzały miłości są metaforycznym ekwiwalentem przeżyć, które adresat zdążył już poznać. W przestrobach przed poddawaniem się owym uczuciom Książnin odwołuje się do roztropności przyjaciela. Trudno jednak uściślić jednoznacznie, czy owe aluzje i zalecenia dotyczyły okresu przed śmiercią żony, czy po tej tragedii. Bardzo podobnie zwracał się bowiem poeta do Zabłockiego w utworze *Do družby* (E X, 20), przekonując przyjaciela spokojnym, pełnym troski tonem, iż niepowodzenia miłosne nie powinny wprowadzać w jego życie ciągłego niepokoju i rozterek. Obrony przeciw nim już wtedy, zanim w życiu przyszłego komediopisarza pojawiła się Katarzyna, upatrywał w rozsądku („rozumie i zdaniu”) swego druha. Natomiast w strofie zamykającej utwór dedykacyjny, poprzedzający pierwszą edycję *Żalów Orfeusza nad Eurydyką* i niewiele zmieniony w drugiej redakcji, Książnin pisał o długotrwałej rozpaczach Zabłockiego po rodzinnej tragedii:

Długo czekawszy, aż cię czas ukoi,
Jeszcze się przyjaźń o twe serce boi.
Ofierze mojej nie chcę tak winszować,
By miała więcej łez twoich kosztować.

Do Franciszka Mikołaja Zabłockiego, w. 25–28 (Żale Orfeusza nad Eurydyką)

Nie można wykluczyć, iż łacińska elegia powstała w czasie, gdy Książnin tworzył *Erotyki*, a dokładniej: przed rodzinną tragedią Zabłockiego. Jeśli jednak wiersz został napisany po owym zdarzeniu, to musiał to być na tyle długi dystans czasowy, by poetycka wypowiedź nie naruszała emocjonalnej, wewnętrznej równowagi adresata łacińskiej elegii⁴⁶. W utworze dedykacyj-

⁴⁶ F.D. Książnin: [Dedykacja] *Do Franciszka Mikołaja Zabłockiego*. W: *I d e m: Poezje*. T. I..., s. 221. Głównym celem poetyckiej dedykacji, powstałej dwa lata po łacińskim

nym załączonym do *Baliku gospodarskiego* Zabłocki odwołał się do tych właśnie bolesnych faktów z własnej biografii i z przyjaźnią połączył siły zdolne wesprzeć i umacniać człowieka w zmaganiach z nieprzychylnym losem, nieść ulgę oraz pocieszenie strapiionym myślom w chwilach dotkliwych doświadczeń życiowych. Z wdzięcznością i wzruszeniem wspominał w utworze o emocjonalnym wsparciu, jakiego Książnin udzielał mu w trudnych chwilach. Wracając myślą do dramatycznych przeżyć, złożył przyjacielowi-poecie podziękowanie za współcierpienie i opłakiwanie wraz z nim utraty bliskiej osoby oraz utrwalenie piórem tych uczuć.

Czytać będzie twe treny, któreś w zgonie mojej,
Gdym nad nią życie ronił, wdzięcznie śpiewał Chloi.
Cieszyły mnie żałośnie, płakałem też na nie!
Miałeś mą za to wdzięczność, dziś masz jej wyznanie.

Franciszkowi Dionizemu Książninowi, przyjacielowi swojemu, w. 29–32 (Balik gospodarski)

Mianem trenów Zabłocki określił pomieszczone w *Erotykach* liryki wyrażające żal po śmierci „lubej Kasi”, a także wiersze, jakimi przyjaciel podtrzymywał go na duchu po stracie żony, pocieszał w cierpieniu i pomagał otrząsnąć się z nieszczęścia. Do tych bolesnych okoliczności Książnin powrócił w trzy lata później w poetyckim przypisaniu, jakim w edycji *Wierszy* poprzedził *Żale Orfeusza nad Eurydyką*⁴⁷. Deklarację niezmienną przyjaźni połączonej z obawą przed naruszeniem emocjonalnej równowagi swego „drużby” pośrednio opatrzył informacją o czasie dzielącym powstanie poetyckiego cyklu i samej dedykacji od dramatycznych wydarzeń, do których się ponownie odwoływał. Zmarłej żony przyjaciela nie obdarzył jednak imieniem Kasia, jak we wcześniejszych utworach, lecz nimfy Chloe – tak właśnie, jak uczynił to Zabłocki w poetyckim przypisaniu do *Baliku gospodarskiego*. Bardzo czytelnie powiązał w wierszu dedykacyjnym genezę żałobnego cyklu z dramatycznymi przeżyciami przyjaciela po śmierci żony, a równocześnie jednoznacznie wskazał, iż rzeczywistym bohaterem lirycznego cyklu jest Zabłocki, którego cierpienie upodobniło do Orfeusza. W analogii doświadczeń przyjaciela oraz mitycznego poety trackiego акцен-

zbiorze, było akcentowanie skali oraz zewnętrznych i wewnętrznych znamion cierpienia osamotnionego przyjaciela, a także ujawnienie wielowymiarowego charakteru bohatera utworu, tzn. jego tożsamości z postaciami Zabłockiego, Orfeusza i samego autora.

⁴⁷ Rolf Fie g u t h nie zwrócił bliższej uwagi na poetyckie przypisanie Książnina, chociaż odgrywa ono bardzo ważną rolę w kompozycji funeralnego cyklu. Ponadto w dużej mierze konstituuje postać głównego bohatera lirycznego, silnie zakorzenioną w biografii i Zabłockiego, i Książnina (*O kompozycji cyklu Franciszka Dionizego Książnina „Żale Orfeusza nad Eurydyką”* (1783). Przeł. T. J e ż. W: I d e m: *Poezja w fazie krytycznej i inne studia z literatury polskiej*. Przeł. K. C h m i e l e w s k a [i inni]. Izabelin 2000, s. 100–101).

tował skalę ich żalu i rozpaczy po bezpowrotnej utracie ukochanej osoby, obdarzonej szczególnymi przymiotami:

Taki ów biedny Orfeusz przed laty,
W srogiej rozpaczy szukał swej utraty.
[...]

Com słyszał o nim, a widział na tobie,
Te czucia w jednej złączyłem osobie.
Równy żal mężów, równe żon przymioty,
To czujesz, co on, a on to czuł, co ty.

Do Franciszka Mikołaja Zabłockiego, w. 17–18, 21–24 (Żale Orfeusza nad Eurydyką)

Poeta zaakcentował wspomnieniowy charakter dedykacyjnej wypowiedzi („Jeszcze mi w oczach żywy obraz stoi”, „pomnę”, „Com [...] widział na tobie”). Na zasadzie retrospekcji przywołał w wierszu znane z autopsji obrazy oraz wydarzenia i sceny, których był naocznym świadkiem i współuczestnikiem. Zawarł w liryku refleksje dotyczące Katarzyny, rozpaczy męża po jej stracie, swoich własnych odczuć oraz opinii osób trzecich, obserwujących rodzinny dramat Zabłockiego:

Znam twoją czułość, wielbiłem jej cnoty.
[...]

Gdy zgon jej srogi duszę ci wydierał,
Tonąłeś we łzach i prawieś umierał.
Truchlałem na tak bolesny przypadek,
Uczestnik żalu i rozpaczy świadek.

Pomnę, jak cichy smutek między nami
Twymiś gwałtownie przerywał jękami.
Głos niejednego powtarzał ze strony:
„O, jakże zacnej ten mąż płacze żony!”

Do Franciszka Mikołaja Zabłockiego, w. 5, 9–16 (Żale Orfeusza nad Eurydyką)

W dwu zaledwie strofach zgromadzony został spory zasób słów łączących się z polem znaczeniowym śmierci oraz leksyki wyrażającej ludzki ból i cierpienie. Książnin poddał hiperbolizacji żalobną i lamentacyjną tonację przywołanego z przeszłości obrazu, w którym pobrzmiewają jęki rozpaczającego przyjaciela, towarzyszące jego łzom oraz dramatycznym gestom. W przypisaniu doszedł również do głosu szczery żal i współczucie poety, a także lęk o stan ducha, serca i umysłu przyjaciela. W pewnym stopniu poetycka wypowiedź łączy zatem cechy dwu wcześniejszych liryków, zatytułowanych *Pogrzeb* (E VIII, 37) i *Do przyjaciela* (E VIII, 33).

Niewątpliwie genezy *Żalów Orfeusza nad Eurydyką*, a nawet pierwowzoru niektórych wierszy wchodzących w skład funeralnego cyklu, należy upatrywać w utworach, jakie w *Erotykach* zostały pośrednio lub bezpośrednio skierowane do Zabłockiego w związku ze śmiercią Katarzyny⁴⁸. Zasadnicze znaczenie dla powstania owego dzieła miały jednak zmiany, jakim Książnin poddał swój warsztat pisarski, preferencje estetyczne, a także przekonania dotyczące źródeł inspiracji oraz roli poety i funkcji poezji, świadczące o wyraźnym już włączeniu się w nurt sentymentalizmu. Pod uwagę należy również wziąć inspirujące oddziaływanie na artystyczny kształt funeralnego cyklu *Trenów* Jana Kochanowskiego⁴⁹, które Książnin przełożył na język łaciński i wydał w tomie *Carmina* jeszcze przed opublikowaniem dzieła zadekowanego Zabłockiemu. *Żale Orfeusza nad Eurydyką* byłyby zatem – jak pisze Tomasz Chachulski – dramatyczną kontynuacją *Erotyków* „w nowej tonacji, w nowych konwencjach, po nowych zupełnie doświadczeniach”⁵⁰.

Omawiane utwory bez wątpienia poświadczają opinię, iż bardzo wiele łączyło Książninę i Zabłockiego, chociaż w sferze osobowości zachowali odrębność. Autor *Erotyków* zawarł w przyjacielskich wierszach dwa swoje wizerunki. Pierwszy cechowała otwarta, pogodna i towarzyska natura, pragnienie korzystania z uroków życia, spontaniczność w reagowaniu na wszelkie podniety płynące z zewnątrz i potrzeba utrwalania w materii literackiej wszelkich wrażeń⁵¹. O głównych rysach drugiego, wewnętrznego portretu skrywanego

⁴⁸ Rolf Fieguth jako pierwszy zwrócił uwagę na fakt, iż poprzednikiem utworu *Już noc zapada* (*Żalu* XV w wersji z 1783 roku, a *Żalu* XII w wersji z 1787 roku) był wiersz *Do gwiazd* (E VIII, 36) – „*Erotyków ksiąg dziesięć*” Franciszka Dionizego Książnina..., s. 148.

⁴⁹ Bardzo wysoko funeralny cykl Książnina ocenił Franciszek Ksawery Dmochowski w *Sztuce rymotwórczej* (1788). W drugiej pieśni poematu, mając na uwadze *Treny* czarnoleskiego poety i *Żale* Książnina, stwierdził: „Sama tylko do płaczu wzbudzi czuła dusza” (w. 116). Wzmiankę o autorze, który „wydał niedawno *Żale Orfeusza*” (w. 115), opatrzył w przypisie następującym komentarzem: „*Żale Orfeusza po śmierci Eurydyki* dzieło p. Książnina, dla delikatności pióra, czułości wyrazów, mogą iść obok z trenami J. Kochanowskiego.” (*Sztuka rymotwórcza. Poema we czterech pieśniach*. W: *Oświeceni o literaturze*. [Cz. 1]..., s. 377).

⁵⁰ Zob. T. Chachulski: *Orfeusz...*, s. 247. Według badacza, *Żale* mają źródło w *Trenach* „jakby podwójnie (dwukrotnie) i niezależnie od siebie: w cyklu wierszy żałobnych poświęconych śmierci najbliższej osoby i w figurze Orfeusza-poety, o którym Kochanowski pisał zarówno w *Trenach*, jak i gdzie indziej” (s. 242). Autor książki zwraca również uwagę na inne utwory poetyckie, dzieła operowe oraz prace słownikowe, które mogły inspirująco oddziaływać na Książninę, który podjął zadomowiony w rodzimej oraz europejskiej literaturze i kulturze wątek Orfeusza i Eurydyki (s. 229–233).

⁵¹ Ignacy Jaksa Bykowski, któremu Książnin pomagał w kształtowaniu pisarskiego talentu, wspominał, iż poetę cechował nie tylko „dowcip wysoki”, ale także „grzeczność ujmująca i charakter łagodny” (cyt. za: H. Kosienkowski: *Ignacy Jaksa Bykowski...*, s. 516). Łagodną, „poetyczną” naturę puławskiego twórcy utrwalił również Julian Ursyn Niemcewicz, przytaczając w pamiętnikarskich zapiskach rubaszną wypowiedź Jana Borysławskiego, dawnego sługi książęcego dworu, z której wynikało, że nawet zimową porą twórca prawil „androny o różach, fiołkach, strumykach” (*Pamiętniki czasów moich*. T. 1..., s. 140–141).

przed postronnymi ludźmi, rozmawiał tylko z przyjacielem. Ten osobisty konterfekt łączył się z uczuciowym niespełnieniem, wewnętrznym cierpieniem i samotnością. W osobowości swego przyjaciela Książnin wyeksponował natomiast towarzyską naturę, skłonność do romansowania, uczuciową niestałość i wiążące się z tym łatwe popadanie w skrajne nastroje. Ta ostatnia cecha wiązała się z wrażliwością, która prowadziła do intensywnego przeżywania osobistych doświadczeń, a także do dystansowania się wobec świata. Książę Adam Jerzy Czartoryski wspominał po latach o Książninie jako o człowieku „cichym i potulnym na zewnątrz, lecz wewnątrz miotanym przez zbyt tkliwe serce i nieujętą wyobraźnię”, a także o Zabłockim – „znanym z rzewnych uczuć i ostrego pióra”⁵².

Stanisław Paluchowski, zachęcając na początku ubiegłego stulecia do lektury licznych wierszy Książnina, w których zachował się ślad przyjacielskich więzi łączących go z Zabłockim, przekonywał, że można w nich znaleźć cenne szczegóły dotyczące życia obu pisarzy. Jak wynika z dotychczasowych rozważań, bez wątpienia wiele jest takich szczegółów, problem jednak w tym, iż większość poetyckich wypowiedzi autora *Erotyków* cechuje daleko posunięta aluzyjność, co znacznie utrudnia konkretyzację faktów biograficznych, do jakich nawiązywały owe teksty, a także sytuacji i wydarzeń, w których uczestniczyli obaj twórcy. W wierszach kierowanych do przyjaciela Książnin w sposób serdeczny, ciepły, a niekiedy żartobliwy mówił o sprawach, zajęciach, zdarzeniach i osobach doskonale znanych tak jemu, jak i „miłemu Franciszkowi”, nie dostrzegał zatem potrzeby ich bliższej charakterystyki. W sposób aluzyjny odwoływał się również do sfery osobistych przeżyć, z których zwierzał się przyjacielowi. Z kolei Zabłocki skupiał uwagę na ich wspólnej kondycji społecznej i twórczej oraz na randze łączącego ich uczucia przyjaźni.

Zastanawia jednak fakt, iż poetycką korespondencję prowadzoną we wczesnym okresie twórczości obaj autorzy skupili niemal wyłącznie na doświadczeniach prywatnej sfery życia oraz łączącej ich przyjaźni. W owych wierszach przedmiotem odrębnych refleksji nie stała się sama poezja, preferowane przez obu autorów koncepcje pracy pisarskiej, estetyczne i tematyczne upodobania ani rozterki związane z dokonywanymi przez nich artystycznymi wyborami. Wyjątkiem były trzy utwory Książnina: *Do przyjaciela* (E VIII, 33) oraz pośrednio dedykacja poprzedzająca *Żale Orfeusza nad Eurydyką* i łacińska elegia *Ad Franciscum Zabłocki* (C II, 12). W lirykach pisanych u początków drogi twórczej tego typu rozważania Zabłocki wprowadził m.in. do wierszy dedykacyjnych (*Cztery żywioły. Poema umizgów*,

⁵² A.J. Czartoryski: *Żywot J.U. Niemcewicza*. Berlin–Poznań 1860, s. 26. Cyt. za: L. Dębicki: *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie*. T. I. Lwów 1887, s. 146–147.

Zabobonnik). Czasem w żartobliwej i przekornej formie włączał owe refleksje do drobnych utworów (np. do *Pieśni bachicznej*) lub z goryczą pisał o niedostatkach ludzi pióra (np. w *Dumie ubogiego literata*). Natomiast Książnin wielokrotnie podejmował analogiczne problemy w metapoetyckich lirykach otwierających i zamykających kolejne księgi *Erotyków*, w łacińskich przypisaniach, jakimi poprzedził edycję z 1779 roku, *Carmina* i zawarty w owym zbiorze przekład *Trenów* Jana Kochanowskiego, w innych elegiach wchodzących w skład tego tomiku, a także w wypowiedziach okalających utwory zawarte w *Poezjach*.

Za sprawą druku przyjacielskie wiersze nabrały charakteru wypowiedzi otwartych, ale pozostał w nich spory margines gwarantujący ukrycie przed postronnymi ludźmi szczegółów osobistego życia obu autorów. Aluzyjne odwołania poetów do wybranych aspektów ich życia świadczyły o świadomym posłużeniu się „językiem biografii”, rozumianym przez Edwarda Balcerzana jako te wydarzenia w życiu twórcy, które „coś” mówiły współczesnym i które „pisarz wykorzystał w ten sposób, aby im »coś« mówiły”. Zapewne, jak stwierdza badacz, pełnoprawnym i uprzywilejowanym adresatem tego rodzaju tekstów jest przyszłość, „późny wnuk”, przy czym równie ważny jest dialog twórców ze współczesnością⁵³. A zatem intencje patronujące pisaniu utworów będących „zastygłymi fragmentami [...] życia”⁵⁴ obu poetów, należałoby wiązać z nadzieją autorów na pamięć u współczesnych oraz potomnych, a tym samym na poetycką sławę.

⁵³ E. Balcerzan: *Biografia jako język...*, s. 30.

⁵⁴ J. Sławiński: *Myśli na temat: biografia pisarza...*, s. 15.

Rozdział drugi

O dedykacjach Franciszka Zabłockiego

Więc się z tym dziełem garnę przyzwoicie,
Dając go z sercem tobie na wiązanie.

F. Z a b ł o c k i: *Do Jaśnie Oświeconego księcia J[ego] M[ości] Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich [...] (Cztery żywioły. Poema umizgów)*, w. 27–28

Żywotność sztuki dedykacji w drugiej połowie XVIII wieku do pewnego stopnia wynikała z powiązań wierszowanych ofiarowań z odami i listami poetyckimi, które wówczas cieszyły się dużą popularnością¹. Franciszek Zabłocki twórczo korzystał z obyczaju opatrywania publikowanych dzieł przypisaniami i w przemyślany sposób wybierał adresatów tekstów dedykacyjnych. Nadał ofiarowaniom oryginalny kształt, co wynika z doboru tematyki tych wypowiedzi oraz ich formy artystycznej, dalekiej od schematyzmu². Chociaż był jednym z najaktywniejszych literatów drugiej połowy XVIII wieku, tylko z pięciu dzieł uczynił pisarski dar dla imiennie wskazanych osób. O fakcie tym zdecydowało kilka przyczyn wynikających z cech osobowości Zabłockiego, a także z charakteru jego dorobku pisarskiego.

Wczesny okres twórczości tego autora obejmuje głównie drobne, zróżnicowane gatunkowo wiersze niesprzyjające formułowaniu odrębnych przypisań. Dwa najwcześniejsze to pochwalne ody okolicznościowe, skreślone dla osób, z którymi po ukończeniu szkół utalentowany, lecz niezamożny literat wiązał nadzieje na trwalszą opiekę. Oba utwory zostały wprawdzie wydane jako druki samoistne, lecz nie poprzedzają ich dedykacyjne wypowiedzi, ponieważ akt ofiarowania dzieła należał do poetyki wierszy pochwalnych

¹ Por. R. O c i e c z e k: „*Staworodne wizerunki*”. *O wierszowanych listach dedykacyjnych z XVII wieku*. Katowice 1982, s. 131–136; P. M a t u s z e w s k a: *List poetycki*. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Red. T. K o s t k i e w i c z o w a. Wyd. 2 poszerzone i poprawione. Wrocław 1991, s. 279–280.

² Poetykę tekstów dedykacyjnych z drugiej połowy XVIII wieku, a także rozważania, jakie tej ponadgatunkowej formie wypowiedzi literackiej poświęcali ówczesnie sami autorzy przypisań oraz teoretycy, omawiam we wcześniejszych publikacjach: *Twórcy oświeceniowych dedykacji wobec problemu panegiryzmu*. W: *Szkice o dawnej książce i literaturze*. Red. R. O c i e c z e k. Katowice 1989, s. 75–99; *Literacka rama wydawnicza dzieł Franciszka Dionizego Książnina (na tle porównawczym)*. Katowice 1993, s. 18–34.

i gratulacyjnych. Zwykle formułowany był na początku lub na końcu poetyckiej wypowiedzi albo w obrębie rozbudowanej tytułatury. Pretekstem do napisania panegirycznej ody skierowanej do Antoniego Górskiego był, jak wynika z tytułu, powrót adresata z zagranicy *od wód trenczyńskich*. Rozbudowaną tytułaturę utworu zamyka formuła pełniąca w wierszach i listach dedykacyjnych funkcję subskrypcji: *oda napisana przez najobowiąźniejszego sługę Franciszka Zabłockiego*. Do obrzędowych formuł ofiarowania dzieła³ zbliżone jest natomiast motto zaczerpnięte z *Eklogi* 6 Wergiliusza: „Hos Tibi dant calamos, en accipe, Musae”. Słowami ofiarowania, połączonymi z motywami laudacyjnymi, poeta zwieńczył podniosłą, rozbudowaną apostrofę otwierającą okolicznościowy liryk:

Mężu! co mimo pańskiej krwi zacność i bytu
Z cnót wielkich świetniejszego nabyłeś zaszczytu,
A hojność życia swego wzięwszy za prawo,
W słodkiej dani serc wdzięcznych przyjmujesz kadzidło,
Weź łaskawie ode mnie ten haracz powinny
Za łaski odebrane z ręki dobroczynnej.

[...]

Wszak tobie nucę rymy, który sercem prostem
Lubisz prawdę, podchlebnym niezzółkłą pokostem;

*Do Wielmożnego J[ego] M[oś]ci Pana Antoniego Górskiego, stolnika ziemi ciechanowskiej,
przy powrocie z zagranicy od wód trenczyńskich [...], w. 1–6, 9–10*

Nieco innym rozwiązaniem kompozycyjnym Zabłocki posłużył się, wprowadzając formułę przypisania dzieła do imieninowej ody skreślonej dla Andrzeja Młodziejowskiego już po przybyciu do stolicy. Słownie ujęty akt ofiarowania utworu przypominają dwa końcowe wersy dedykacji, którą Krzysztof Kochanowski pierwotnie poprzedził *Proporzec albo Hołd pruski* (wyd. 1587) Jana Kochanowskiego, a osiemnastowieczny poeta umieścił na czele swego okolicznościowego wiersza:

Z tymi [rymami – B.M.] się ja chcę stawić, na to pióro swoje
Sposabiać, by umiało sławić imię twoje⁴.

w. 9–10

³ Zob. R. Ocieczek: „Sławorodne wizerunki”..., s. 9.

⁴ Fragment wiersza Krzysztofa Kochanowskiego cytuję według unikatowego egzemplarza okolicznościowego druku, znajdującego się w zbiorach Biblioteki Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (sygn. XVIII 2.560): *Na dzień imienin Jaśnie Wielmożnego Jego Mości księdza Andrzeja Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, kanderza wielkiego koronnego, orderów Orła Białego i ś. Stanisława kawalera oda Franciszka Zabłockiego*. [B.m. i r.w.], 8 ss. nlb.

Pisaniu odrębnych dedykacji nie sprzyjała również pozostała część wczesnego dorobku Zabłockiego, publikowana od 1774 roku w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”. Złożyły się na nią utwory tłumaczone (m.in. *Pieśń bachiczna*, *Rady młodej Dorotce dane*, *Nieśmiertelność duszy*, fragment z *Mizantropa* Moliera, pięć bajek Isaaca de Benserade’a, *Piękność, rozum, cnota* Madeleine de Scudéry oraz listy i ody Fryderyka Wilhelma II), a także oryginalne (m.in. *Pasterki I–III*, dialogowe sielanki *Pasterka Chloe i Lukas*, *Syloret i Mirtyl*, *Portret. Pieśń*, *Kupido więzień*, *Duma ubogiego literata*). W przypadku wierszy ujętych w ramy ody intencje ofiarowania jednoznacznie wyrażały formuły tytułowe, wskazujące adresatów poetyckich wypowiedzi oraz okoliczności mające wpływ na powstanie utworów. Spośród dzieł drukowanych w tym literackim piśmie jedynie *Cztery żywioły. Poema umizgów* Zabłocki opatrzył dedykacją dla Adama Kazimierza Czartoryskiego. Rokokowy poemat osnuty na kanwie realiów mitologicznych, pierwotnie opublikowany w tymże piśmie pod koniec 1777 roku⁵, autor poprzedził poetyckim przypisaniem dopiero w osobnym wydaniu owego dzieła. W ówczesnej prasie nie zamieszczono jednak informacji o tej edycji, co utrudnia sprecyzowanie roku druku⁶.

Rezultatem współpracy Zabłockiego z narodową sceną było kilkadziesiąt sztuk, ale tylko trzy wczesne dzieła dramatyczne – *Balik gospodarski* (1780), *Zabobonnik* (1781) i *Fircyka w zalotach* (1781) – twórca opatrzył poetyckimi przypisaniami. Spośród przekładów jedynie wczesne *Rozmowy sokratyczne w różnych materiach politycznych i moralnych* (1775) autorstwa znanego genewczyka Jacoba Verneta poprzedził listem dedykacyjnym, nie załączył natomiast dedykacji do dwu innych, obszernych przekładów z języka francuskiego, tzn. *Dzieł Césara Vicharda de Saint-Réala* (T. 1–3

⁵ Zob. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1777, T. 16, cz. 2, s. 305–339.

⁶ Na osobnym wydaniu poematu nie odnotowano miejsca i roku druku. Współcześnie istnieją rozbieżności w opiniach badaczy na ten temat. W „Nowym Korbut” oraz w dwóch wydaniach monografii bibliograficznej „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” druk datowany jest na rok 1777, podobnie jak w *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera (zob. *Bibliografia polska*. Cz. 3. T. 24, z. 1. Kraków 1951, s. 37; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. T. 6: *Oświecenie. Hasła osobowe P–Ż. Addenda A–O*. Oprac. E. Aleksandrowska z zespołem. Red. tomu do r. 1958 T. Mikulski. Wrocław 1970, s. 488; E. Aleksandrowska: „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770–1777: monografia bibliograficzna. Wrocław 1959, s. 185. Wyd. 2. Wrocław 1999, s. 185). Opinię tę pierwotnie podzielała również Janina Pawłowiczowa, uważając, że Zabłocki ofiarował poemat wraz z dedykacją Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu na imieniny w roku 1777 (Wstęp. W: F. Zabłocki: *Fircyk w zalotach*. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wyd. 3. Wrocław 1986, s. VIII. BN I, 176). Obecnie badaczka przesuwa osobny druk dzieła na rok 1778 (*Franciszek Zabłocki (1752–1821)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 1. Red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1992, s. 697; *Kalendarium życia i twórczości*. W: *Teatr Franciszka Zabłockiego*. T. 5: *W stronę teatru muzycznego*. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wrocław 1996, s. 347).

1778)⁷ oraz powieści *Tom Jones* Henry'ego Fieldinga (tłumaczonej z francuskiej translacji Pierre'a Antoine'a de La Place'a *Histoire de Tom Jones*), której w polskiej wersji nadał tytuł *Podrzutek, czyli Historia Tom Dżona* (T. 1–4 1793)⁸. Z oczywistych względów przypisania nie towarzyszyły też rozpowsechnianej bezimiennie satyrycznej i paszkwilanckiej twórczości Zabłockiego z okresu Sejmu Czteroletniego.

Na adresatów dedykacji pisarz wybrał osoby, z którymi był związany w życiu prywatnym, w pracy pisarskiej oraz w działalności pozaliterackiej. Dwa poetyckie przypisania skierował do Adama Kazimierza Czartoryskiego, z którym w początkowym okresie znajomości łączyły go silne więzy. Najpierw współpracował z generałem ziem podolskich w kancelarii Komisji Edukacji Narodowej. Pod dyktando księcia jako jednego z komisarzy lub samodzielnie prowadził korespondencję w sprawach oświatowych. Później, już jako osobisty sekretarz Czartoryskiego, redagował również inne pisma i prawdopodobnie wprowadzał poprawki do tekstów dramatycznych swego opiekuna. W okresie tym darzył go szczerym przywiązaniem, szacunkiem i okazywał protektorowi autentyczną wdzięczność za opiekę. Z uznaniem pisał też o jego zaletach, talentach i aktywności w życiu publicznym.

Osobę księcia Czartoryskiego przywołał Zabłocki w najwcześniejszym, napisanym prozą liście dedykacyjnym, którym poprzedził przekład *Rozmów sokratycznych w różnych materiach politycznych i moralnych*⁹. Autorem oryginału francuskiego (*Dialogues socratiques ou Entretiens sur divers sujets de morale*), wydanego w Paryżu w 1745 roku i wznowionego w wersji poszerzonej o dwa dialogi w 1755 roku, był Jacob Vernet (1698–1789), pastor, profesor teologii w Genewie, znany ówczesnie myśliciel, utrzymujący

⁷ „Gazeta Warszawska” z 13 czerwca 1778 roku donosiła, że ukazał się już pierwszy tom *Dzieł Césara Vicharda de Saint-Réala* w przekładzie Zabłockiego (zob. S. Grzeszczuk, D. Hombek: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. 1: „Gazeta Warszawska” 1774–1785. Cz. 1. Red. Z. Goliński. Wrocław 1992, s. 98).

⁸ Osoby, które nabyły przekład powieści Henry'ego Fieldinga drogą prenumeraty, powiadamiano w „Gazecie Warszawskiej” z 17 kwietnia 1793 roku, że „za okazaniem rewersu” mogą już odbierać pierwszy tom dzieła „u Michała Grölla w Marywilu w Sali nad Bramą” (S. Grzeszczuk, D. Hombek: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. 3: „Gazeta Warszawska” 1793–1800. Aneks 1774–1793. Red. Z. Goliński. Kraków 1996, s. 37–38).

⁹ F. Zabłocki: [List dedykacyjny] *Do Jaśnie Oświeconego księżęcia [Jego] M[os]ci Adama Aleksandra Czartoryskiego, generałowicza ziem podolskich*. W: J. Vernet: *Rozmowy sokratyczne w różnych materiach politycznych i moralnych, z francuskiego przetłumaczone od P. Zabłockiego*. Warszawa: [B.druk.], 1775, 4 ss. nlb. Na karcie tytułowej podano, iż książka „znajduje się u Michała Grölla / w Warszawie w drukarni P. Dufoura”. Także w „Gazecie Warszawskiej” z 6 kwietnia 1776 r. zamieszczono anons, iż tom, w oprawie *alla rustica* kosztujący 3 zł, „znajduje się u Michała Grölla”. By zainteresować książką potencjalnych nabywców, podano tytuły ośmiu rozdziałów-rozmów, z których składa się to dzieło. Zob. S. Grzeszczuk, D. Hombek: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. 1..., s. 126.

kontakty z Monteskiuszem, Wolterem i Jeanem Jacques'em Rousseau¹⁰. W edukacyjnym dziele o charakterze moralizatorskim, a nie poznawczym poszukiwanie prawdy i dochodzenie do niej odbywa się metodą dialogu. Sokrates, posługując się zręcznymi pytaniami, poucza swych uczniów (m.in. Ewagora, Protyma, Mikrofila). Dzieło zawiera plan kształcenia i wychowania zalecany przez nauczyciela syna księcia Fryderyka III von Sachsen-Gotha-Altenburg. Vernet zarysował ów plan w ośmiu dialogach, traktujących m.in. I. O powinnościach człowieka, na wysokim w ojczyźnie swojej dostojenstwie zostającego; III. Jak się trzeba obchodzić z niższymi od nas; VI. Jak szacować mamy sławę i szacunek drugim; VII. O niecierpliwości; VIII. O humorze (tzn. przejawach złego nastroju, chimerach).

Na adresata listu dedykacyjnego Zabłocki wybrał, jak wynika z formuły inskrypcyjnej, Adama Aleksandra Czartoryskiego. Wśród współczesnych badaczy panuje (z wahaniem) przekonanie, że pisarz skierował wypowiedź do młodszego syna generała ziem podolskich, czworga imion – Konstantego Adama Aleksandra Tadeusza¹¹. Dziwi jednak fakt, że Zabłocki pominął pierwsze imię wysoko urodzonej osoby, której ofiarował plon translatorskiej pracy, zwłaszcza że chodziło o dziecko opiekuna pisarza. Nie podważając opinii na temat wskazanego problemu, należałoby jednak rozważyć, czy pisarz nie miał na uwadze najstarszego syna Czartoryskich, urodzonego 14 stycznia 1770 roku. Początkowo prawdopodobnie nosił on, jak przypuszcza Ewa Jolanta Głębicka, imiona: Adam Aleksander, a dopiero później jako drugie imię otrzymał Jerzy¹². Ponadto, w chwili wydania przekładu Konstanty miał zaledwie rok i dwa miesiące, a jego starszy brat już blisko sześć lat i edukacyjne dzieło Verneta mogło być pomocne przy jego edukacji. Warto również zwrócić uwagę na różnice w usposobieniach obu synów

¹⁰ Niektóre publikacje błędnie datują pierwszą edycję dzieła Verneta na rok 1746 (np. *Nouvelle biographie générale* [...]. Publiée [...] sous la direction de M. le d[irecteur] [J.Ch.F.] Hoefer. 46^{em} T. Paris: Firmin Didot Frères, 1866; *Grand Larousse encyclopédique en dix volumes*. 10^{em} Vol. Librairie Larousse. Paris 1964). Do wyjątków należą m.in.: *Biographie universelle, ancienne et moderne* [...]. Ouvrage entièrement neuf, rédigé par une société de gens de lettres et de savants. 48^{em} T. Paris: Michaud Frères, 1827; *Dictionnaire général de biographie et d'histoire* [...] par Ch. Dezobry, Th. Bachelet [...]. 2^{ème} partie. 5^{ème} éd. revue. Paris: Ch. Delagrave et C^{ie}, 1869; *Notice historique sur la vie et les écrits de Jacob Vernet*. In: J. Vernet: *Instruction chrétienne. Faite sur la dernière revue et augmentative*. 1^{er} T. 4^{ème} éd. Paris: Chez Gautier et Bretin, 1807, s. 11–12.

¹¹ Zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. T. 6: *Oświecenie...*, s. 495; J. Pawłowiczowa: *Franciszek Zabłocki...*, s. 689, 700; Karol Estreicher nie uściślił, że adresatem dedykacji był młodszszy syn Czartoryskich, a jedynie przywołał imiona generałowicza podane przez oświeceniowego tłumacza w inskrypcji epistolarnej wypowiedzi (*Bibliografia polska*. Cz. 3. T. 21. Wyd. S. Estreicher. Kraków 1938, s. 380). Podobnie postąpiła Janina Pawłowiczowa w *Kalendarium życia i twórczości...*, s. 344).

¹² Zob. E.J. Głębicka: *Łacińska poezja Franciszka Dionizego Książnika*. Wrocław 1993, s. 101. *Studia z Okresu Oświecenia*. T. 24.

Czartoryskich. Z Adamem Jerzym, który był „sensatem od dziecka”, rodzice od początku wiązali wielkie nadzieje i starali się (zwłaszcza książę Adam) gruntownie przygotować syna do życia społeczno-politycznego¹³.

Zabłocki, wyjaśniając w liście dedykacyjnym „pobudki” i szlachetne cele, jakimi kierował się, tłumacząc francuskie dzieło przeznaczone dla przyszłych władców, zawierające moralne pouczenia oraz wykład zasad dobrego rządzenia, zaakcentował użytkowy charakter pracy. Podkreślił jej przydatność w kształtowaniu osobowości i sylwetki moralnej wysoko urodzonych dzieci, a także w przygotowywaniu ich do pełnienia w przyszłości ważnych funkcji w państwie:

Do tłumaczenia książki pod tytułem *Rozmowy sokratyczne* nie miałem innych pobudek, jak tylko wewnętrzną samego dzieła wartość, ani innego celu – nad pożytek powszechny. Książka ta, od J[asnie] Pana Wernet, nauczyciela książęcia de Saxe-Gotha-Altenb[urg], w ciągu edukacji jego napisana, miała za cel, przy uformowaniu zeń pocziwego człowieka, sposobienie go oraz do rządów politycznych i wmówienie weń sentymentów jego urodzeniu przyzwoitych, a tym samym do wyższego już niejako stanu odstrychnioną została.

Do przekładu tej pracy Zabłockiego zachęcił prawdopodobnie Adam Kazimierz Czartoryski, któremu jako komisarzowi Komisji Edukacji Narodowej oraz komendantowi Szkoły Rycerskiej bliskie były problemy związane z nowoczesnym kształceniem oraz obywatelskim i patriotycznym wychowaniem młodzieży, a co się z tym wiąże – z odpowiednim doбором podręczników i kadry nauczycielskiej. Opracowane przez siebie i wpajane wychowankom Korpusu Kadetów zasady świeckiej etyki książę zawarł w *Katechizmie kadeckim* – opublikowanym pierwotnie w roku 1767, a siedem lat później pod tym samym tytułem w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” (T. 10, cz. 1) i w osobnym wydaniu oraz w wersji poszerzonej pt. *Katechizm moralny dla uczniów Korpusu Kadetów. Definicje różnych cnót towarzyskich i przepisy wewnętrznej karności Korpusu*¹⁴. Kiedy generał ziem podolskich został jednym z komisarzy Komisji Edukacji Narodowej oraz wizyta-

¹³ Zob. M. Handelsman: *Czartoryski Adam Jerzy*, M. Kukiel: *Czartoryski Konstanty Adam Aleksander*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 4. Kraków 1938, s. 257 i 284.

¹⁴ W „Gazecie Warszawskiej” z 31 grudnia 1774 roku zamieszczono informację o jeszcze innym, poszerzonym wydaniu pracy księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego. Do *Katechizmu kadeckiego* dołączone zostały dwa utwory: *Dziecię poprawione*. Bajeczka oraz satyra *O prawdziwym szlachectwie*. W rzeczywistości były to przedruki dzieł opublikowanych w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” – *Katechizmu kadeckiego* (1774, T. 10, cz. 1) – w osobnym wydaniu b.m. i r.w. z poszerzonym tytułem: *dla czwartej brygady*, satyry Adama Naruszewicza (1771, T. 3, cz. 1) i jego przekładu bajki Guillaume’a Antoine’a Lemonnier’a (1770, T. 2, cz. 2). Zob. S. Grzeszczuk, D. Hombek: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku*. Źródła. T. 1..., s. 72.

torem departamentu ziem ruskich, przystosował tę pracę do potrzeb szkół wojewódzkich kierowanych przez Komisję. W nowej wersji publikacja nosiła tytuł *Obowiązki studenckie przez pytania i odpowiedzi* i była częścią zbioru pt. *Prawidła moralne dla Szkoły Rycerskiej* (1774)¹⁵.

Adam Kazimierz Czartoryski wielką wagę przywiązywał również do edukacji własnych dzieci. Możliwe zatem, iż przekład *Rozmów sokratycznych* powstał właśnie na potrzeby prywatnej edukacji synów generała ziem podolskich. To wyjaśniałoby ofiarowanie poważnej pracy kilkuletniemu chłopcu, niezależnie od tego, który z nich (Adam Jerzy Czartoryski czy jego młodszy brat) był adresatem epistolarnej wypowiedzi. Zabłocki, tłumacząc decyzję związaną z wyborem adresata dedykacji, powołał się właśnie na przydatność dzieła w czekającym generałowicza procesie edukacji, dzięki której sprosta obywatelskim obowiązkom i stanie się godnym kontynuatorem najszlachetniejszych tradycji swego rodu, od pokoleń wiernie służącego ojczyźnie:

Nikomu zatem przyzwoiciej nie mogłem jej ofiarować jako Waszej Książęcej Mości, który w podobnych właśnie wieku i ćwiczenia swego jako tamten książę zostając stopniach, lubo nie te od wielkiego ojca, a większego jeszcze w ojczyźnie naszej obywatela bierzesz maksymy, abyś się miał kiedy z obywatelskiej wyłączać równości; w czasie jednak głosem powszechnym przeświadczony, acz skromnie będziesz w sobie musiał uznać i pierwszeństwo z urodzenia, dotykając krwią szlachetną dobroczynnych niegdyś krajowi naszemu Jagiełłów, i przodek z zasług prześwieatnej familii swojej, które naród cały im lepiej pozna, tym dłużej i wdzięczniej wspominać jest obowiązany.

W epistolarnej wypowiedzi pisarz zwrócił się bezpośrednio do generałowicza, w rzeczywistości jednak (intencjonalnie), jak można przypuszczać, kierował refleksje nie do kilkuletniego adresata, lecz do jego ojca, a zarazem swego protektora. Zapewne dla księcia Adama Kazimierza, któremu tak bliskie były problemy związane z nowoczesną edukacją młodzieży, przeznaczył uwagi dotyczące potrzeby podporządkowania procesu kształcenia i wychowania syna nadrzędnym zasadom mającym na względzie przede wszystkim poszanowanie obywatelskiej równości i „powszechny pożytek”. Zabłocki zaakcentował w liście społeczną rangę modelu edukacyjnego,

¹⁵ Jeden z wychowanków Szkoły Rycerskiej, Julian Ursyn Niemcewicz, tak po latach wspominał: „Największą atoli nauką, największym dobrem były upominania księcia generała Czartoryskiego, komendanta naszego. Nie opuszczał on żadnej okoliczności, by nie wpajać w młode serca nasze uczuć miłości ojczyzny, prawideł honoru i wstrętu, i oburzenia do tego wszystkiego, co przynosiło wstyd i zakatę. Dalszy bieg życia wielu bardzo kadetów dowiódł, jak prawidła tego szanownego, najlepszego, nieodżałowanego męża głęboko w sercach ich zagnieździły się”. (*Pamiętniki czasów moich*. T. I. Tekst opracował i wstępem poprzedził J. D i h m. Warszawa 1957, s. 57).

mającego na celu ukształtowanie moralnej, duchowej, emocjonalnej oraz intelektualnej sylwetki „człowieka pocziwego”, a zarazem odpowiedzialnego obywatela, którego powołaniem jest przede wszystkim działalność publiczna, „rządy polityczne” służące dobru i pożytkowi całego narodu. Pisarz nie umniejszał znaczenia szlacheckiego urodzenia, ale nie sprowadzał wysokiej pozycji społecznej jedynie do dziedziczenia zaszczytów i przywilejów. Podkreślił natomiast zadania, do jakich zobowiązuje szlachecka krew i zasługi rodu. Przyszłość młodego adresata powiązał z pozytywnymi wzorami, które zaszczybiało ofiarowane mu dzieło, a także realizował w swym życiu i publicznej działalności jego własny ojciec.

Wszakże te wszystkie z krwią wzięte i domowi twemu dziedziczne zaszczyty, małą by ci przyniosły korzyść, gdybyś się ich tylko chlubiąc okazałością, na własne potem zarabiać nie miał. Nie tę ci mądry ojciec w troskliwej edukacji ukazuje drogę, która do gnuśnego życia i nieczynności prowadzi; nie te i Wasza Księżęca Mość z pięknych przymiotów czynisz nam nadzieje. Najokazalsze honory w czasie będą cię same szukać jako zanie urodzonego, najpracowitsze dostojęństwa jako zdolnego, najtrudniejsze urzędy jako oświeconego; wszystkie razem jako pocziwego człowieka i obywatela. Otóż masz, Mości Książę, obraz przyszłego życia, z cnoty urodzenia, pięknych przymiotów i troskliwej (którą około ciebie czynią) edukacji odmalowany. Gdy zaś tę przeczytasz książkę, uznasz bez wątpienia, że ten jest plan ćwiczenia twego, i nie inne sentymenta, które na twoją duszę wrazić usiłują.

W radach i pouczeniach udzielonych młodemu adresatowi tłumacz zarysował model edukacji i hierarchię wartości, które przyświecały wzorcom wychowawczym i procesowi kształcenia programowo realizowanym w nowoczesnym systemie szkolnictwa, reformowanym ówczesnie przez Komisję Edukacji Narodowej. Wskazał najistotniejsze elementy waloryzowanego modelu osobowego, łącząc zalecenia zawarte w przełożonej pracy z pochwałą obywatelskiej służby księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego. W duchu idei oświecenia pisarz przekonywał, iż o wartości człowieka nie przesądza świetność rodu, ale cnoty, osobiste przymioty i talenty, zdobyta wiedza oraz aktywny udział w życiu publicznym.

List dedykacyjny przybliży obywatelskie i moralne aspekty postępowej postawy twórcy wobec problemów, jakie niosła z sobą ówczesna rzeczywistość polska, w której jednym z kluczowych zagadnień społecznych stała się zmiana modelu wychowania i kształcenia młodzieży. Zabłocki miał bezpośrednio do czynienia z tymi problemami jako stały urzędnik kancelarii Komisji Edukacji Narodowej. Z polecenia generała ziem podolskich, jako jednego z komisarzy, jesienią 1774 roku wyjechał do departamentu ruskiego w celu wizytowania szkół podległych tej instytucji w czterech wojewódz-

twach. Prawdopodobnie właśnie w tym czasie tłumaczył dzieło Verneta. Być może, iż powaga, z jaką w liście dedykacyjnym akcentował rangę obywatelskich wzorców wychowawczych, w części wynikała również z doświadczeń, które zdobył podczas owej wizytacji.

Nawiązując w pewnym zakresie do laudacyjnego schematu genetliakonu, Zabłocki zarysował przyszłość młodego adresata listu. Wziął pod uwagę dostrzeżone w nim zadatki cnót i zdolności, patriotyczne tradycje rodu, a przede wszystkim pouczenia oraz szlachetny wzór mądrego i „wielkiego ojca”. Nie rozbudował w wypowiedzi pochwały księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, a jedynie zasygnalizował obywatelskie aspekty jego aktywnej działalności publicznej oraz szczególną troskę o właściwą edukację syna. Ta ocena pozostawała w ścisłym związku z charakterem dzieła składanego w darze generałowiczowi, a także z nadrzędnym celem, któremu miało ono służyć.

Umiarkowane elementy pochwalne pisarz wprowadził również do dwu poetyckich przypisań bezpośrednio już adresowanych do Adama Kazimierza Czartoryskiego. W wierszu dedykacyjnym załączonym do dzieła *Cztery żywioły. Poema umizgów*¹⁶ laudacyjny wydźwięk ma pośrednio wyrażone podziękowanie księciu za opiekę, która w swoim czasie umożliwiała pocie spokojne tworzenie. Aluzja ta dotyczyła czasu (w dedykacji wspominanego już z pewnego dystansu), gdy twórca był ściśle powiązany z rodziną Czartoryskich oraz ich dworem. A zatem, zdaniem Janiny Pawłowiczowej, poetyckie przypisanie pozwala uściślić ów okres na lata 1774–1776¹⁷. Zgrabnym komplementem, dalekim od jakiegokolwiek przesady, Zabłocki wybrał swego protektora na patrona dzieła, które powstawało w kręgu tego opiekuna:

Jeszcze to w on czas słodki ku wspomnieniu,
Którym z twej łaski pędził bez móżolów,
Pisałem, panie, to dzieło żywiołów,
Co dziś swych ozdób szuka w twym imieniu.

Do Jaśnie Oświeconego księcia J[ego] M[os]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich [...], w. 1–4 (Cztery żywioły. Poema umizgów)

Pozostałą część utworu, nie licząc ostatniej strofy zamkniętej aktem ofiarowania dzieła, Zabłocki poświęcił rozważaniom dotyczącym samego poematu, a ściślej: tworzywa mitologicznego, które uczynił kanwą czteroczęściowego dzieła. Zasadniczy wątek swobodnego w tonie wiersza nawiązuje, jak się wydaje, do podjętej ówczesnie, a rozpoczętej już w wieku XVI, dys-

¹⁶ F. Zabłocki: [Dedykacja] *Do Jaśnie Oświeconego księcia J[ego] M[os]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, kawalera orderów Orła Białego, ś. Andrzeja i ś. Stanisława, etc.* W: *I d e m: Cztery żywioły. Poema umizgów*. [B.m. i r.w.], 2 ss. nlb.

¹⁷ J. Pawłowiczowa: *Kalendarium życia i twórczości...*, s. 329.

kusji na temat mitów¹⁸. Jeszcze przed wydaniem poematu Zabłockiego przeciw wprowadzaniu do poezji wątków mitologicznych wypowiedział się Ignacy Krasicki w artykule będącym adaptacją tekstu Josepha Addisona („Monitor” 1772, nr 67), motywując swą opinię względami religijnymi. Poetów, którzy w apostrofach, metaforach czy porównaniach odwoływali się do pogańskich bóstw, nazwał bałwochwalcami ślepo zapatrzonymi w antyczne wzorce literackie. Krasicki podważył tezę, iż „bez mitologii straciłoby rymotwórstwo okrasę, dali albowiem przeciwny przykład wielcy terażniejszych wieków poetowie: Milton, Voltaire, Polignac etc. Nie poezją więc, ale szczupłość umysłu nieplodnego oskarżają ci, którzy rozumieją, iż poezja bez dawnych bajek obejść się nie może”¹⁹. Z opinią Krasickiego polemizował Franciszek Maurycy Karp, eksponując w broszurze *Obrona mitologii* (1773) alegoryczny charakter bohaterów mitów oraz ich znaczącą rolę w uplastycznianiu zagadnień podjętych w dziełach, a także w formułowaniu sądów wartościujących. W następnym dziesięcioleciu problemem obecności motywów mitologicznych w poezji zajęli się w teoretycznych rozważaniach m.in. Franciszek Karpiński w rozprawie *O wymowie w prozie albo wierszu* (1782) i Joachim Litawor Chreptowicz w artykule *Poezja*, zamieszczonym w encyklopedycznej pracy Ignacego Krasickiego *Zbiór potrzebniejszych wiadomości, porządkiem alfabety ułożonych* (T. 1–2 1781–1783)²⁰.

¹⁸ Zob. E. Sarnowska-Temeriusz: *Mitologia*. W: *Słownik literatury staropolskiej*. (Średniowiecze – Renesans – Barok). Red. T. Michałowska przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temeriusz. Wrocław 1990, s. 484–485. Programową wypowiedź na temat mitologii jako tworzywa literackiego sformułował m.in. Walerian Otwinowski w przedmowie do przełożonych przez siebie *Metamorfóz Owidiusza*. Zob. R. Ociecek: *Przedmowy w książkach wieku XVII*. W: *Eadem: Studia o dawnej książce*. Katowice 2002, s. 38–40.

¹⁹ [I. Krasicki:] [*Przeciwko mitologii w rymotwórstwie*]. W: „Monitor” 1765–1785. Wybór. Wybór i opracowanie E. Aleksandrowska. Wrocław 1976, s. 339. BN I, 226.

²⁰ Franciszek Karpiński w rozprawie *O wymowie w prozie albo wierszu* sprzeciwiał się wprowadzaniu mitologii do literatury współczesnej: „Ale my, po co tych Muz, tych Apollinów w naszych wzywamy poezjach, o których próżności aż nadto przeświadczeni jesteśmy, a tym jeszcze sposobem odbiegamy od jednej spomiędzy własności tak poezji, jako i pisma każdego: ażeby powszechnie rozumiane były [...]”. (Zob. *Oświeceni o literaturze*. [Cz. 1]: *Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*. Oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1993, s. 206). Natomiast Joachim Litawor Chreptowicz uważał, że poezja bez tworzywa mitologicznego byłaby „czczą i próżną, nie miałaby czym bawić słuchacza i wprawiać go w słodkie zadumienia”. Przekonany o tym, pytał dalej: „Któż nie czuje wewnętrznej rozkoszy, przypominając sobie trzy Gracje, które piękność otaczają, pas Wenery z własnością wdzięków i przymilenia, Armidy z miłości i wyroków utkany, sieć stalową Wulkana, cyrkiel złoty w ręku boskich, którym okrąg świata zarysowany i inne tym podobne dowcipu płody, którymi dzieła poetów jaśnieją”. (*Oświeceni o literaturze...*, s. 175). Zob. także B. Gubrynowicz: *Walka o mitologię. Epizod z dziejów krytyki literackiej w Polsce z XVIII wieku*. „Prace Filologiczne” 1927, T. 12, s. 488–500; S. Pietraszko: *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*. Warszawa 1966, s. 581–594. Studia z Okresu Oświecenia. T. 4;

Zabłocki z pozornym zawahaniem podjął w wierszu dedykacyjnym problem wartości dzieła, które ma za temat miłosne historie mitycznych bohaterów.

Licha-ć to może praca moja będzie.
Bo co stąd, że tam wzięwszy niegdyś byczą
Jowisz postawę, biegł za zdobyczą,
I zdradzał w puchy przemienion łabędzie?

Lub że się Zefir umizgał do Chlory,
Pelej Tetydę podchodził uśpioną,
Wulkana w rogi stroił Mars z Dyjona,
I tym podobnych bredni poczet spory.

Do Jaśnie Oświeconego księcia J[ego] M[os]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich [...], w. 5–12 (Cztery żywioły. Poema umizgów)

Bez wątpienia nie autor *Czterech żywiołów* uznał realia mitologiczne wyzyskane w poemacie za bezwartościowe „brednie”, ponieważ byłoby to równoznaczne z podważeniem własnych kompetencji twórczych, deprecjowaniem dzieła, a także w pewnym sensie z lekceważeniem osoby, której utwór był składany w darze. Krytyczna ocena wątków mitologicznych wyzyskanych przez poetę wyraża argumenty przeciwników mitów, ujęta jest zatem w formę mowy pozornie zależnej, którą po mistrzowsku posługiwał się w satyrach Ignacy Krasicki²¹. Natomiast, gdy Zabłocki przechodzi do formułowania własnej opinii na ten temat, powołuje się na antyczne wzorce nobilitujące realia mitologiczne jako tworzywo poetyckie. Pisarz wyraźnie oddziela literackie walory „historii bajecznej” od jej religijno-obrządkowego aspektu. Wspominając o zainteresowaniu starożytnych twórców mitami, powołał się na przykład jednego z najznakomitszych poetów antycznych: „Przecież te dawniej cześć swą miały baje, / Uczony nimi bawił się Owidy” (w. 13–14). Wartościującą funkcję pełni również podana w przypisie informacja, że poeta rzymski „Dzieło *Metamorphoseon* pierwszej pisał [...] niż *Tristium*”. Zabłocki w dedykacyjnym utworze wypowiedział się na temat historii mitycznych jako literat. Upatrywał w nich nie „tajemnicy wiary”, lecz źródła twórczej inspiracji, a równocześnie ważnego „klucza”, który pozwala ocenić walory dzieł tworzonych przez artystów dłuta, pędzla i pióra:

E. Sarnowska-Temariusz: *Mitologia*. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia...*, s. 292–293.

²¹ Zob. J.T. Pokrzywniak: *Wstęp*. W: I. Krasicki: *Satyry i listy*. Wstęp J.T. Pokrzywniak, oprac. tekstów i komentarze Z. Goliński. Wyd. 2 zmienione. Wrocław 1988, s. LXIV–LXIX. BN I, 169.

Nie znajdziem wdzięków ni w pędzlu, ni w dłocie,
Nie będzie wielka i wierszom zaleta,
Jeśli ich rzeźbiarz, malarz i poeta
Z mitologii nie da swej robocie.

Do Jaśnie Oświeconego księcia J[ego] M[oś]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem polskich [...], w. 21–24 (Cztery żywioły. Poema umizgów)

Własną opinię na temat mitologii jako źródła natchnienia i cennego tworzywa poetyckiego Zabłocki wzmocnił w ostatniej strofie, powołując się na gust i pisarskie preferencje Adama Kazimierza Czartoryskiego, który w niedługim czasie zaczął skłaniać się już ku rokokowym tendencjom w literaturze i teatrze, o czym świadczył m.in. programowy *List o dramatyce*, jaki załączył do jednoaktowej *Kawy* (1779). W utworze dedykacyjnym pisarz odwołał się do autorytetu księcia-literata, a zatem znawcy problemów z kręgu sztuki tworzenia. Zwrócił uwagę na artystyczne walory pomysłu literackiego zrealizowanego w czteroczęściowym poemacie, pochlebnie oceniając poetyckie upodobania patrona dzieła: „I w twym jest ona guście, zacny panie, / Znasz jej, jak wielki literat, użycie” (w. 25–26).

Chociaż Zabłocki skierował dedykacyjny wiersz do swego opiekuna, pozabawił utwór jakichkolwiek przejawów uniżoności wobec niego. W poetyckiej wypowiedzi, dotyczącej wspólnego dla nich obszaru pisarskich zainteresowań i kompetencji oraz estetycznych upodobań, potraktował księcia jako partnera, a nie swego przełożonego. Z problemami dotyczącymi sztuki tworzenia oraz źródeł inspiracji literat zwracał się do literata. Utrzymany w pogodnej aurze wiersz dedykacyjny cechuje potoczystość, łatwo wyczuwalna rytmiczność, co wynika z posłużenia się przez autora klarowną, przejrzystą składnią, zharmonizowaną z wzorcem regularnego 11-zgłoskowca (5+6). Walorem utworu jest również lekkość stylu oraz daleka od oficjalności, swobodna, miejscami nawet z lekka żartobliwa tonacja wypowiedzi. Wskazane cechy dedykacyjnej ody zostały wzmocnione w ostatniej strofie, a zwłaszcza w końcowym ofiarowaniu, w którym pobrzmiwa niemal przyjacielski ton. Poeta spłacał wierszem dług wdzięczności wobec księcia i zgrabnym komplementem czynił ukłon w stronę jego talentu pisarskiego, ale na pierwszy plan wysunął w utworze własne przemyślenia dotyczące poetyckiego warsztatu oraz źródeł twórczej inspiracji.

Łatwo wyczuwalna swoboda, z jaką Zabłocki zwracał się do Adama Kazimierza Czartoryskiego, wynikała zapewne ze zmian, które ówczesnie zaszły w relacjach między nimi. U schyłku lat siedemdziesiątych XVIII wieku twórca nie był już zdany na ścisłą zależność od protektora, a zatem w adresowanej do niego poetyckiej dedykacji mógł sobie pozwolić na większą bezpośredniość – zwłaszcza w sytuacji, gdy formułował wypowiedź jako ofiarodawca. Zmniejszenie owego dystansu wiązało się w dużej mierze z poprawą materialnego statusu pisarza. Znaczne dochody przyniósł mu

przekład szkiców historycznych Césara Vicharda de Saint-Réala przygotowany na zamówienie Komisji Edukacji Narodowej i zakupiony dla podległych jej szkół. Podwojono też Zabłockiemu pensję w Komisji, dzięki czemu uzyskał większą niezależność życiową oraz samodzielność twórczą.

Wyraźnym symptomem zmiany jego orientacji pisarskiej była ujawniająca się w powstających ówczesnie utworach krytyczna postawa wobec polskiej rzeczywistości, a także podjęcie w niedługim czasie bliskiej współpracy ze stołecznym teatrem. Uznanie Stanisława Augusta i całego środowiska królewskiego przyniosła Zabłockiemu sztuka *Zabobonnik*. Został też za nią sowiec nagrodzony. Król wyróżnił dramatopisarza, przysyłając mu (zapewne przez Adama Naruszewicza) medal „Merentibus” 17 sierpnia 1780 roku, zanim komedia została wydana na przełomie stycznia i lutego następnego roku. Był to wyraz dużego uznania, ponieważ w tym czasie Stanisław August „starannie dobierał kandydatów do medalu, zamierzając utworzyć swego rodzaju akademię literatury i nauki, której członkami byłiby wszyscy odznaczeni”²². Z polecenia Poniatowskiego Zabłocki otrzymał również 8 lutego 1781 roku 100 dukatów. Można by zatem oczekiwać, że w druku zadedykuje komedię królowi, a jednak ofiarował sztukę generałowi ziem podolskich, dając tym samym wyraz dużej niezależności własnych decyzji twórczych²³. Jak zauważa Janina Pawłowiczowa, „w odzie do Czartoryskiego brak nawet sakramentalnej formułki »Najuniżeńszy sługa«”. Wyrażając dawnemu opiekunowi wdzięczność za opiekę, czynił to Zabłocki bez pokory i uniżoności, a jego wiersz jest „swego rodzaju pożegnaniem z rodziną Czartoryskich”²⁴.

W dedykacyjnej odzie wypowiedział się przede wszystkim jako literat żywo zainteresowany problemami ludzi pióra, rezultatami ich pracy oraz statusem społecznym. Swe refleksje skierował do człowieka, którego z racji wielostronnej działalności oraz pisarskich zatrudnień te zagadnienia również interesowały. Wysoka pozycja społeczna umożliwiała jednak księciu postrzeganie sygnalizowanych problemów z innej perspektywy. Zabłocki z dużym krytycyzmem dokonał oceny niekorzystnych zjawisk, które miały wpływ na kształt rodzimej kultury. W rozrachunkowym utworze podjął wątki, które wcześniej Adam Naruszewicz wprowadził do *Chudego literata* (1774):

²² J. Pawłowiczowa: Wstęp. W: F. Zabłocki: *Fircyk w zalotach*. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wyd. 3. Wrocław 1986, s. XVII. BN I, 176.

²³ F. Zabłocki: [Dedykacja] *Do [Jaśnie] O[świeconego] książęcia [Jego] M[os]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, prześw[ietnej] Komisji Edukacji Narodowej komisarza, orderów Orła Białego, ś. Stanisława i ś. Jędrzeja kawalera, etc. etc.* W: *I d e m*: *Zabobonnik, komedia we trzech aktach*. Warszawa: [Drukarnia Piotra Dufoura], 1781, 4 ss. nlb.

²⁴ J. Pawłowiczowa: Wstęp. W: F. Zabłocki: *Fircyk w zalotach...*, s. XIV.

Pełno skarg, że się gnuśny Polak pisać leni,
A nie masz, kto by ściągnął rękę do kieszeni.
Nie masz owych skutecznych ze złota pobudek²⁵;

Chudy literat, w. 23–25

Do tej satyry Zabłocki nawiązał w dedykacji („Nie winujmy Polaka, że się pisać leni, / Wytknął nam ktoś współczesny nie bez fundamentu”, w. 31–32) i przypisie do wiersza („Adam Naruszewicz, b[iskup] k[oadiutor] s[moleński] w satyrze *Chudy literat*”). Problem trudów wiążących się z kondycją pisarza wielokrotnie podejmował Ignacy Krasicki, m.in. w satyrze *Do króla*, w *Liście 7. Do pana Rodkiewicza*, w drobnych utworach i wierszach prozą. Miał na uwadze głównie trudną sytuację finansową ludzi pióra, która pociągała za sobą ich niską pozycję społeczną. Zwraçał też uwagę na uciążliwości pisarzy w sferze psychologicznej i w „dziedzinie relacji międzyludzkich, w stosunku otoczenia do rezultatów pracy twórczej”²⁶. Zabłocki zajął się problemem niskiej rangi i biedy ludzi pióra, zdanych na łaskę pseudo-mecenasów, którzy wspierają pochlebców, a nie utalentowanych twórców. Z trzeźwością oraz ironicznym dystansem zarzucił pisarzom, dla których Fortuna była łaskawa, utrwalanie upoetyzowanego, a tym samym zafalszowanego obrazu świata. Konfrontując mit z rzeczywistością, krytycznie odniósł się do arkadyjskich wizji Wergiliusza:

Pasterze, zawsze biedni, w nędzy zawsze żyli,
Poetowie od wieków nie byli szczęśliwi.
Cóż prawdą? To, że Maron nie był niewdzięcznikiem,
Ich los sławił, sam będąc łaski uczestnikiem.

Do J[asnie] O[świeconego] księżęcia J[ego] M[oś]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem polskich, prześw[ietnej] Komisji Edukacji Narodowej komisarza [...], w. 9–12 (Zabobonnik)

Mając zapewne i swoje doświadczenia na względzie, z goryczą pisał Zabłocki o niesprawiedliwych zrządzeniach losu, który pozbawia należnej nagrody ludzi zdolnych, szlachetnych i wykształconych: „Miej cnotę, miej talenta, nie wiem, rozum jaki! / Pochwałą: „człek to zacny”. I z tym pójdzie w braki” (w. 17–18). Sceptyczna opinia twórcy dotyczyła problemu braku właściwej opieki nad pisarzami i uczonymi. W poetyckiej wypowiedzi Zabłocki zaakcentował potrzebę materialnego wspierania zdolnych i wy-

²⁵ A. Naruszewicz: *Chudy literat*. W: I d e m: *Satyry*. Oprac. S. Grzeszczuk. Wrocław 1962, s. 64. BN I, 179.

²⁶ T. Kostkiewiczowa: „Księgi, wiersze, dzienniki...”. *O poglądach na książki i czytanie w epoce oświecenia i w pismach Ignacego Krasickiego*. W: „Prace Literackie”. T. 31: *Antynomie Oświecenia. Tom specjalny w 200. rocznicę Konstytucji 3 Maja*. Red. P. Matuszewska, B. Zakrzewski. Wrocław 1991, s. 78–80; zob. również T. Chachulski: *Na dom w Heilsbergu*. W: I d e m: *Opóźnione pokolenie. Studia o recepcji „głębokiej” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej XVIII wieku*. Warszawa 2006, s. 157–159.

kształconych ludzi. Właśnie dojrzały, przemyślany program opieki nad utalentowanymi twórcami oraz uczonymi uznał za niezbywalny warunek rozwoju rodzimej kultury:

Niech fawor nie do osób, lecz lgnie do talentu;
Rozkrzewią się nauki i Polska uczona
Kilku nam za jednego dać może Marona.

Do J[asnie] O[świeconego] księżęcia J[ego] M[os]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, prześw[ietnej] Komisji Edukacji Narodowej komisarza [...], w. 34–36 (Zabobonnik)

Adresata wiersza dedykacyjnego pisarz przedstawił właśnie jako człowieka światłego, wykształconego i szlachetnego – w pełni przygotowanego do odpowiedzialnej opieki nad zdolnymi ludźmi, umiejącego wyszukiwać oraz właściwie ocenić i docenić prawdziwe talenty. Z mecenasowską działalnością swego protektora powiązał wyłącznie „znakomite” cele. Pochwałę Adama Kazimierza Czartoryskiego za inspirujące oddziaływanie na ludzi pióra, a także za troskę o właściwe rozwijanie u podopiecznych posiadanych przez nich uzdolnień i talentów Zabłocki wyraził, posługując się obrazem metaforycznym, którego kanwą uczynił rozbudowane porównanie. Dzięki temu zabiegowi, unikając panegirycznej pozy, w sposób obrazowy wyeksponował pozytywne cechy księcia mecenasa.

Tak ów baczny ogrodnik, pięknych szczepów chciwy,
Ażeby swój ogródek w nowe zamóc plony,
Szukać ich, skoro pora, wychodzi na niwy
I zaraz do ogródka wnosi znaleziony,
Sadzi, wilży, zagrzewa, prostuje, osłania.
Szczep rośnie; byłby usechł bez tego starania.

Do J[asnie] O[świeconego] księżęcia J[ego] M[os]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, prześw[ietnej] Komisji Edukacji Narodowej komisarza [...], w. 25–30 (Zabobonnik)

Zabłocki podkreślił w dedykacyjnym wierszu uznanie dla księcia Czartoryskiego za dojrzałe czuwanie nad literatami, posługując się również metodą kontrastu. Ukazał bowiem opłakane skutki, jakie w skali całego kraju pociągał za sobą brak dobrych „gospodarzy”, sprawujących opiekę nad nauką i literaturą. W sposób wyjątkowy, lecz zgodnie z ówczesną optyką, zarysował w utworze przytłaczający obraz upadku rodzimej kultury i oświaty w okresie poprzedzającym „wiek Stanisława”. Z satyrycznym zacięciem pisał o szerzeniu się religijnej nietolerancji, ciemnoty, zabobonu oraz wiary w gusła, czary i prognostyki²⁷. Podjęcie tego problemu w dedy-

²⁷ Por. M. Klimowicz: *Oświecenie*. Warszawa 1999, s. 15–16. O popularności astrologii wróżebnej i prognostyków zawartych w kalendarzach z drugiej połowy XVIII wieku

kacyjnej odzie wynikało z faktu, iż właśnie wiara Anzelma, głównego bohatera ofiarowanej księciu sztuki, we wszelkiego rodzaju wróżby i wpływ ciał astralnych na ludzkie losy decyduje o charakterze intrygi komediowej w tym dziele²⁸. Zabłocki pomstował również na upadek literackiego gustu, przejawiający się powstawaniem miernych płodów pióra, które powielały utarte wzorce stylistyczne, panegiryków, fantastycznych opowieści, prognozyków, książek o astrologii oraz dzieł o tematyce religijnej i dewocyjnym charakterze, w skostniały sposób nawiązujących do tradycji średniowiecznej literatury wizyjnej oraz mistycyzmu hiszpańskiego XVI wieku. Negatywna ocena dotyczyła zatem nie tylko kręgu twórców, ale także odbiorców dóbr kultury – ich gustu oraz intelektualnych horyzontów.

Wstyd wspomnieć płody owych czasów oplakanych,
Bujne arcybystrego iskry genijusza,
*Wojsko afektów nowo zarekrutowanych*²⁹,
*Sejm diabłów*³⁰, *Banielukę*³¹, *Czyścić Patrycjusza*³²,

szerzej pisze Danuta Kowalewska w rozprawie pt. *Małżeństwa z kalendarza. Astrologia wróżebna w oświeceniu*. W: *Poezja i astronomia*. Red. B. Burdziej i G. Halkiewicz-Sojak. Toruń 2006, s. 249–263.

²⁸ Zob. P. Matuszewska: „*Zabobonnik*” – próba lektury. W: *Dramaty Franciszka Zabłockiego: interpretacje*. Red. M. Cieński i T. Kostkiewiczowa. Wrocław 2000, s. 29–44.

²⁹ Ośmieszone już w *Monachomachii* (1778) Ignacego Krasickiego dewocyjne dzieło Hilarego Fałęckiego *Wojsko serdecznych nowo rekrutowanych na większą chwałę boską afektów* (1739), w którym rozbudowana metafora, wyrażająca uczucia religijne na wzór konwencji stylistycznej znamiennej dla hiszpańskiej poezji mistycznej, w sposób dziwaczny została nasyciona słownictwem z zakresu wojskowości, nie zawsze przystającym do duchowej problematyki.

³⁰ Powstały w kręgu rybałtowskim, wielokrotnie przedrukowywany w XVII wieku i pierwszej połowie XVIII stulecia (1726, 1750) *Sejm piekielny straszliwy i Examen Książęcia piekielnego, albo słuchanie liczby wszystkich czartów, co który zrobił na świecie za te lata od strącenia z nieba aż do sądnego dnia*. Anonimowy autor na potrzeby problematyki moralistycznej opisał w utworze posiedzenie piekielnej rady, odwołując się do wierzeń i zabobonów związanych z Lucyferem i zastępami wiernych sług władcy ciemności. Zob. K. Badecki: *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku. Monografia bibliograficzna*. Lwów 1925, s. 315–329; *Sejm piekielny. Satyra obyczajowa* (1622 r.). Wyd. A. Brückner. Kraków 1903.

³¹ Wznowiona w 1752 roku *Historia ucieczna o znacznej królownie Banialuce* (1650) Hieronima Morsztyna – utrzymana w konwencji baśniowej fantastyczna opowieść, kreująca wizję świata na granicy prawdopodobieństwa i niezwykłości.

³² Dokonany przez Stefana Wielowiejskiego przekład relacji rycerza Owena o pobycie w czyśćcu świętego Patryka, która zamykała popularny w całej Europie, w Polsce zachowany w piętnastowiecznych rękopisach *Tractatus de purgatorio Sancti Patricii* (ok. 1190 roku) Henryka z Saltrey. Po raz pierwszy tłumaczenie to ukazało się w 1739 roku w spisanych przez księdza Wielowiejskiego *Nowych żywotach świętych*. Powtórna, osobna edycja owego przekładu nosiła tytuł *Żywot świętego Patrycjusza arcybiskupa i apostoła Hibernii oraz Krótkie opisanie o czyśćcu tegoż świętego, który Macrobius i Baronius studnią zowią* (1761). Zob. J. Sokolski: *Staropolskie zaświaty. Obraz piekła, czyśćca i nieba w renesansowej i barokowej literaturze polskiej wobec tradycji średniowiecznej*. Wrocław 1994, s. 74–87.

Z resztą panegiryki, tak ciemne, jak wieki,
Zajęły głowy puste i biblijoteki.

Jaki sposób myślenia, tak się w sprawach dzieje,
Człek siebie nie znał, wziął się do metafizyki:
Potworzył cuda, strachy, gusła, czarodzieje,
Jedne palił, czcił drugie, drżał na prognostyki.
Nie było komu uczyć, wszędzie były schizmy,
Ambona grała sceny, teatr katechizmy.

Opuszczone nauki, niewsparte od rządu
I panów, przez kogo się miały rozkorzeniać?
[...]

Ktoś, poświęcon ubóstwu, dorobkiem się biędzył,
Mało czytał, mniej pisał, a gdy pisał, brydził.

*Do J[asnie] O[święconego] księżęcia J[ego] M[os]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem
podolskich, prześw[ietnej] Komisji Edukacji Narodowej komisarza [...], w. 43–56, 59–60
(Zabobonnik)*

Z ironią i satyryczną intencją Zabłocki przywołał w wierszu dedykacyjnym tytuły konkretnych dzieł, które potraktował jako dowód szerzenia się złego gustu oraz powielania wynaturzonych wzorców literackich. Za symptomy żywotności negatywnie ocenianych tendencji pisarskich uznał popularność w kręgach twórców i w środowisku czytelników wybujałego, zwyrodniałego stylu, dziwacznej i zaskakującej metaforyki oraz irracjonalnej tematyki barokowej literatury, a także piśmiennictwa o charakterze użytkowym i propagandowym. Jeszcze bardziej alarmująca była opinia Adama Naruszewicza o stanie rodzimego czytelnictwa, sformułowana w *Chudym literacie*: „Lecz w naszym kraju jeszcze ten dzień nie zaświtał, / Żeby kto w domu pisma pożyteczne czytał” (w. 53–54)³³.

Krytyczną diagnozę dotyczącą kulturalnego marazmu minionego okresu Zabłocki uczynił punktem wyjścia pochlebnej oceny działalności przedstawicieli rodu Czartoryskich, którzy u progu nowej formacji podjęli starania o podniesienie w kraju poziomu nauki i oświaty. „Do wielkich odmian – przekonywał poeta – wielkich zawsze trzeba ludzi” (w. 60). Konkretyzując to przesłanie, wspomniął o chwalebnej działalności Augusta i Michała Czartoryskich, którzy żywo interesowali się nowoczesnymi przemianami systemu kształcenia oraz wychowania młodzieży. Pochlebłą opinię o stryju i ojcu księcia Adama Kazimierza Zabłocki dopełnił w przypisie do 65 wersu dedykacyjnej ody:

Śp. ksiązę Michał, kanclerz wielki W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego],
i August, wojewoda ruski, jeszcze żyjący, dwaj wielcy i pełni zasług dla

³³ A. Naruszewicz: *Chudy literat...*, s. 66.

swojej ojczyzny mężowie, pisali do generałów zgazzonego zakonu księży jezuitów i księży pijarów o zalecenie swoim zgromadzeniom odmiany sposobu nauk na wzór cudzoziemskich. Im Polska winna reformę nauk.

Pisarz zwrócił również uwagę na korzyści, jakie z reformatorskich przedsięwzięć odniósł „wiek Stanisława”, w którym powołano do życia instytucję programowo, w sposób odpowiedzialny sprawującą opiekę nad rodzimą oświatą i nauką. Z uznaniem pisał też o publicznej służbie księcia-komisarza oraz jego trosce o te dwie dziedziny, a także o literaturę. Za dowód kulturotwórczej działalności generała ziem podolskich uznał publikowane dzieła, zawierające poświadczenia jego zasług jako opiekuna inspirującego i sprawiedliwie nagradzającego utalentowanych twórców: „Same książek przypisy wyświadczą to z czasem, / Żeś pierwszym w swoim wieku był muz mecenasem” (w. 83–84).

Podjmując współpracę z warszawską sceną, a tym samym wchodząc w orbitę działalności króla, Zabłocki rozpoczął kolejny, bardzo ważny etap pisarskich doświadczeń. Poetyckim przypisaniem załączonym do pierwszej sztuki, która przyniosła mu rozgłos w nowym okresie, spłacał dług wdzięczności wobec swego dawnego protektora. W wierszu dedykacyjnym nawiązał do inspirującego oddziaływania opiekuna na jego wcześniejszą pracę pisarską. Wydaje się, że z uwagi na charakter ofiarowanego dzieła, zwracał się do księcia przede wszystkim jako autora utworów scenicznych oraz teoretyka sztuki dramatycznej, wyraźnie sugerując, że on właśnie zachęcił go do pisania dla teatru.

Mogę się i ja liczyć między te dowcipy,
Które naród swoimi płodami bogacą?
Wiem, że mało czerpałem w zdroju Aganippy,
Dość jednak chęci miałem, dość służyłem pracą,
Którym, jeśli się jaki genijusz udzielił,
Tobiem winien, tyś, książę, pisać mnie ośmielił.

Przyjmij więc dobrotliwie i to moje dzieło,
Tak jak inne raczyłeś przyjmować łaskawie.
Nie wiem, skąd mi się pisać komedye wzięło,
Będzie to ku naganie czy ku mojej sławie?
Tymczasem los mój takiż, jak zabobonnika:
On diabłów, ja ciemnego lękam się krytyka.

Do [Iaśnie] O[świeconego] książęcia [Jego] M[os]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, prześw[ietnej] Komisji Edukacji Narodowej komisarza [...], w. 85–96 (Zabobonnik)

Sztuka zyskała uznanie w środowisku królewskim przed drukiem, więc w pytaniu Zabłockiego skierowanym do Adama Kazimierza Czartoryskiego należy upatrywać nie tyle wątpliwości co do własnego talentu dramaturgicz-

nego, literackiej wartości i społecznej rangi jego dzieł scenicznych, ile raczej zwiastuna charakterystycznej dla utworów dedykacyjnych topiki skromności autora³⁴. Analogiczną funkcję pełni wprowadzony do poetyckiej wypowiedzi motyw mitologiczny, wiążący się z oceną twórczych predyspozycji pisarza. Aganippe, córka króla rzeki Termessos (lub Permessos), była nimfą źródła o tej samej nazwie, poświęconego muzom u stóp Helikonu. Pijącym z niego, według wierzeń, dawało natchnienie poetyckie³⁵. Zabłocki ujął odwołanie do tych wyobrażeń niemal identycznie jak autor zbioru *Foricoenia sive Epigrammatum libellus* (1584) w poetyckiej dedykacji skierowanej *Ad Petrum Myscovium*: „Non Aganippaeo fonte sed hausta cado” i nie można wykluczyć, iż uczynił to świadomie³⁶. Warto jednak zwrócić uwagę, iż mitologiczne tworzywo odgrywa w jego wierszu inną rolę niż w ofiarowaniu renesansowego mistrza. Jan Kochanowski, przekonując adresata, iż przy pisaniu łacińskich fraszek źródłem natchnienia była dlań zawartość dzbanka, a nie woda z aganippejskiego źródła, przekornie przybliżał żartobliwy charakter i zabawowe funkcje oddawanych mecenasowi wierszy, powstałych na potrzeby życia towarzyskiego. Natomiast Zabłocki bardzo podobnie ujęte odwołanie do mitologicznych wyobrażeń związanych z mocą twórczą wyzykszał w wierszu dedykacyjnym na potrzeby topiki afektowanej skromności autora³⁷. Nie tyle jednak odmawiał sobie talentu, ile raczej akcentował zapal

³⁴ Zob. rozważania, jakie przejawom tej topiki we wstępach do dzieł poświęcił Ernst Robert Curtius: *Topika*. W: Idem: *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Tłum. i oprac. A. Borowski. Kraków 1997, s. 90–92.

³⁵ Zob. *Mała encyklopedia kultury antycznej*. A–Z. Red. Z. Piszczek. Wyd. 7. Warszawa 1990, s. 18.

³⁶ Zob. R. Ociczek: *Dedykacje Jana Kochanowskiego*. W: Eadem: *Studia o dawnej książce...*, s. 60. Na świadome sięgnięcie przez Zabłockiego do łacińskiego przypisania Jana Kochanowskiego wskazywałyby poświadczenia innych jego powiązań z renesansowym twórcą. Pisarz miał zapewne w ręku edycję *Proporca albo Hołdu pruskiego*, skoro zaczerpnął z niej dwie strofy poetyckiego przypisania i włączył do imieninowego wiersza dla Andrzeja Młodziejowskiego. Ponadto, o czym w dalszych rozważaniach, znajomości Muzy dowodzi początek dedykacji dla Książnina.

³⁷ Sposób ujęcia tworzywa mitologicznego w wierszu dedykacyjnym (w. 87) i funkcja tego zabiegu oraz akcentowanie w utworze inspirowanego oddziaływania Adama Kazimierza Czartoryskiego na twórczość Zabłockiego (w. 89–90) nasuwają również skojarzenie z fragmentem poetyckiej dedykacji skierowanej przez Daniela Naborowskiego *Do Księcia Imci Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego W. K. L.* (*Poezje*. Oprac. J. Dürr-Durski. Warszawa 1961, s. 144). Chociaż barokowy twórca w o wiele większym zakresie niż oświeceniowy operował mitologicznymi odwołaniami, lecz miał na uwadze podobne intencje:

Znam, że nie był na skale ślicznej Kalijopy
I nie wiem, kędy płyną kastalijskie zdroje:
Tyś mój Febus, tyś, książę, Hipokrene moje,
Ty mi ducha dodawasz, ty wyjmujesz z ceny
Tych, co teraz ubogie biczują Kameny.

i wytrwałość, z jakimi podjął nowe doświadczenia pisarskie. Z rzetelną pracą, a nie z upoetyzowanym wyobrażeniem natchnienia poetyckiego powiązał swe sceniczne dzieła. Świadom był swoich umiejętności twórczych, ale ujął to przeświadczenie w sposób określony przez konwencje patronujące wypowiedziom dedykacyjnym. Wyrażona w poetyckim przypisaniu nadzieja na łaskawe przyjęcie daru przez księcia, który arkana sztuki pisarskiej znał w teorii i realizował w praktyce, jest pośrednio świadectwem przekonania autora o wartości ofiarowanego dzieła. Składając Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu w darze *Zabobonniką*, Zabłocki czynił również ukłon w stronę literackiego talentu protektora. Pomysłowo wyzyskał to nawiązanie do oceny swojej twórczości scenicznej. Zwrócił uwagę na inspirujące oddziaływanie nań obdarzonego geniuszem księcia-literata, pośrednio z tą wysoką oceną wiążąc również swe pisarskie umiejętności oraz ich efekty.

Po odebraniu znaczących dowodów uznania ze strony króla Zabłocki miał, jak stwierdziła Janina Pawłowiczowa, świadomość pewnej dwuznaczności sytuacji związanej z wyborem adresata dedykacyjnej ody³⁸. Być może w przywołanym fragmencie wiersza zastanawiał się, jaką ocenę zyska u krytyków nie tylko jego komedia, ale i on sam jako autor poetyckiego przypisania. Nie czekał zatem długo z podziękowaniami dla Stanisława Augusta. Uczynił to w wierszu zamieszczonym na czele powstałego kilka miesięcy później *Fircyka w zalotach* (1781)³⁹. Dedykację napisaną z połotem, sprawnym, lekkim piórem podporządkował modelowi pochwalnej ody, po który twórcy z królewskiego kręgu najczęściej sięgali w wierszach adresowanych do władcy⁴⁰. W poetyckiej wypowiedzi Zabłocki skupił uwagę na ustawicz-

Poeta birżański, jak dowodzi Renarda Ocieczek, obnażył panegiryzm i polemizował ze stereotypami treściowymi konwencjonalnych przypisań, nawiązując przekornie do słownika i frazeologii dedykacji Jana Kochanowskiego do *Psalterza Dawidowego*. Takie lekkie traktowanie przypisań znamienne było dla twórców o wysokiej kulturze literackiej („*Sławorodne wizerunki*”..., s. 134–135). Zdaniem Marioli Jarczykowej, „Przyznanie się» Naborowskiego do nieudolności poetyckiej, w zestawieniu z jego widoczną dbałością o kunszt wiersza, tworzyło napięcie pomiędzy pozorną a istotną ideą wiersza” (*Zabawa z czytelnikiem w wierszach Daniela Naborowskiego*. W: *Szkice o dawnej książce i literaturze*. Red. R. Ocieczek. Katowice 1989, s. 11–12). Analogicznie należałoby ocenić postawę, jakiej dał wyraz Zabłocki w swoim wierszu dedykacyjnym, aktualizując mitologiczne wyobrażenie o źródle twórczej weny i oceniając własny talent, wartość napisanego dzieła oraz rolę opiekuna w podjęciu przezeń twórczości dramatycznej.

³⁸ J. Pawłowiczowa: *Franciszek Zabłocki*..., s. 692.

³⁹ F. Zabłocki: [Dedykacja] *Do Najjaśniejszego Stanisława Augusta, Króla Polskiego, Wielkiego Księęcia Litewskiego etc., Pana Miłościwego, przy podaniu na posiedzenie czwartkowe tej komedii*. W: *Idem: Fircyk w zalotach, komedia we trzech aktach*. Warszawa: Drukarnia Michała Grölla, 1781, 3 ss. nlb.

⁴⁰ Zob. m.in. J. Platt: *Stanisław August jako opiekun poetów i uczonych w twórczości „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”*. W: „Wiek Oświecenia”. T. 4: *Z historii sztuki, literatury i idei*. Warszawa 1984, s. 39–65.

nej pracy, jakiej adresat oddawał się ofiarnie, w trosce o los ojczyzny i poddanych, a tym samym o dobrą sławę. Składając władcy w darze pogodną, pełną humoru i wdzięku komedię, akcentował rozrywkowy charakter sztuki pozbawionej dydaktyzmu i moralizatorstwa. Uznał kontakt z dziełem za okazję do beztroskiego śmiechu i zabawy, które pozwoliłyby królowi oderwać się od ważnych spraw i trudów panowania:

Wpośród tylu spraw ważnych, wpośród starań tyła,
Które Cię zaprzatają, Najjaśniejszy Panie,
Godzi się, chociaż jedna, odetchnieniu chwila,
Godzi się pracy, chociaż na moment, przerwanie.
Nadto się wiele trudzisz k'woli Twojej sławie;
Będziesz ją miał, choć oddasz chwilę i zabawie.

Do Najjaśniejszego Stanisława Augusta, Króla Polskiego, Wielkiego Książęcia Litewskiego, etc., Pana Miłościwego [...], w. 1–6 (Fircyk w zalotach)

Anafora zastosowana w pierwszej strofie ody potęguje wyobrażenie o staraniach i zabiegach króla wokół dobra powszechnego. Analogiczny wydźwięk mają frazy podkreślające wielkie zaangażowanie Poniatowskiego w sprawy publiczne. Powtórzenia zastosowane w utworze eksponują pracowitość władcy. Nie precyzując, jakie to „ważne sprawy” ustawicznie zajmowały króla, w czym przejawiały się wspomniane „starania”, niepozwalające nawet na chwilę wytchnienia, Zabłocki drogą uogólnień wykreował Stanisława Augusta na tytana pracy. Jego panowaniu nadał wymiar heroicznej służby obywatelskiej w imię wspólnego dobra. W zgodzie z klasycystycznymi wzorcami poetyckimi, obowiązującymi w środowisku królewskim, do uwznioślenia pochwalnego wizerunku adresata twórca wyzyskał motywy mitologiczne. Wyeksponował ofiarność króla przez porównanie go do Jowisza trudzącego się „rządem świata”. Zmagania władcy z przeciwnościami i „zdrada” przyrównał do walki gromowładnego z gigantami⁴¹. Laudacyjny wydźwięk uzyskała również wyrażona w utworze obawa o zdrowie pracowanego pana, które „Bardzo długo dla polskiej potrzebne jest doli” (w. 20).

Kreując wizerunek Stanisława Augusta jako cieszącego się przychylnością nieba władcy, który łączy „wielkość duszy z cnotą”, Zabłocki położył akcent na jego pełne oddania zaangażowanie w sprawy wagi państwowej, a także na osobiste zalety, wysokie walory intelektualne i przymioty ducha. Pochwałą objął również inspirujący wpływ króla na twórców kultury. Wspo-

⁴¹ Wątek zmagania się Stanisława Augusta z przeciwnościami, zdradami i potwarzami kilkakrotnie przewija się również w adresowanych do władcy wypowiedziach dedykacyjnych Adama Naruszewicza. Zob. B. M a z u r k o w a: *Stanisław August jako adresat tekstów dedykacyjnych*. W: „Wiek Oświecenia”. T. 13: *W dwusetną rocznicę śmierci Adama Naruszewicza*. Warszawa 1998, s. 122–128.

minając w wierszu i w osobnym przypisie o medalu „Merentibus” oraz innych „dobrodziejstwach” łaskawie otrzymanych od Poniatowskiego, także własną osobę usytuował w kręgu oddziaływania światłego władcy. Jego troskę o ludzi kształtujących oblicze narodowej sceny uznał za przejaw obywatelskiej służby. Zapewne w takich kategoriach pojmował również zadanie, jakie postawił przed sobą, kreując w dedykacyjnej odzie pochlebny wizerunek władcy zmagającego się z przeciwnościami i ustawicznie zabiegającego o dobro państwa. Pisarz osiągnął zamierzony cel, nie popadając w panegiryczną pozę, nużące pochlebstwo ani w przesadną uniżoność. Umiarkowana topika skromności autora wprowadzona do poetyckiej wypowiedzi miała w pewnym sensie realne podstawy. Ofiarując Poniatowskiemu zabawną komedię, Zabłocki rzeczywiście występował w roli dłużnika. Jako komediopisarz doświadczył bowiem ze strony króla nie tylko zachęty do współpracy z teatrem, ale zyskał także materialnie wymierne dowody uznania. A zatem i tym utworem dedykacyjnym, podobnie jak poprzednim, spłacał dług wdzięczności wobec osoby, w której kręgu tworzył.

W porównaniu z dotychczas omawianymi wypowiedziami Zabłockiego bardzo osobistym charakterem wyróżnia się, przywołany już w poprzednim rozdziale, dedykacyjny wiersz, którym pisarz poprzedził operę *Balik gospodarski* (1780). Tytuł utworu (*Franciszkowi Dionizemu Książninowi, przyjacielowi swojemu*⁴²) pełni funkcję elementów inskrypcyjnych. Wieloletnią przyjaźń obu twórców dokumentują także inne liryki, nawiązujące do ich prywatnego życia oraz wspólnej kondycji „chudych literatów”.

W wierszu adresowanym do przyjaciela Zabłocki zrezygnował ze stylistycznych ozdóbek, metaforyzacji języka, dzięki czemu poetycką wypowiedź utrzymana w osobistym tonie wyróżnia prostota, naturalność i wielka sugestywność. W utworze poeta nawiązał do dzielonego z Książninem, wspólnego losu ludzi pióra, których omijają „Pochwały, uwielbienia, cześć, sława, honory” (w. 3). Na przekór tym niedostatkom zaakcentował siłę emocjonalnych więzi łączących go z adresatem przypisania. W lirycznej wypowiedzi, utrzymanej w tonie osobistego wyznania, z wdzięcznością i wzruszeniem wspominał też o wsparciu, jakiego przyjaciel udzielał mu w trudnych chwilach po śmierci żony. Odę poprzedzającą *Balik gospodarski* Zabłocki traktował jako wyraz wdzięczności za wiersze, w których Książnin pisał o tej bolesnej stracie. Zawarł więc w dedykacji najodpowiedniejsze podziękowanie, które człowiek pióra może złożyć przyjacielowi-literatowi. Ocena obustronnych darów w formułach ofiarowania zgodna jest z wymogami topiki skromności, lecz nienaznaczona nużącą przesadą:

⁴² F. Z a b ł o c k i: [Dedykacja] *Franciszkowi Dionizemu Książninowi, przyjacielowi swojemu*. W: I d e m: *Balik gospodarski, opera komiczna we trzech aktach*. Warszawa: Drukarnia Michała Grölla, 1780, s. 3–6.

[...] za uczoną pracę
Niechaj ci także dziełem, choć lekkim, zapłacę.
Przyjmij moją operę, stąd wartą zalety,
Że imię przyjaciela nosi i poety.

Franciszkowi Dionizemu Książninowi, przyjacielowi swojemu, w. 33–36 (Balik gospodarski)

Poetyckiej dedykacji napisanej dla przyjaciela, podobnie jak mottu, którym Zabłocki opatrzył imieninowy wiersz dla Andrzeja Młodziejowskiego, patronuje głęboka wiara w siłę poetyckiego słowa, które sławą opromienia twórcę i ludzi, z którymi łączyły go bliskie więzi. Nadzieję na pamięć u potomnych autor wiązał zarówno z pisarskim dorobkiem, jak i szczerą przyjaźnią, którą darzył ze wzajemnością adresata dedykacyjnego wiersza.

Zabłocki nie traktował przypisań jako „ozdobników” dodanych do utworów czy jedynie daniny składanej na rzecz obyczaju, więc pod jego piórem sztuka dedykacji nie uległa konwencjonalizacji. Był pisarzem niepokornym, toteż w pochwałach osób, które wyróżnił aktem ofiarowania dzieła, nigdy nie posunął się do niskiego pochlebstwa. Wszystkim wypowiedziom, które jako twórca i zarazem osoba prywatna kierował do imiennie wskazanych adresatów, nadał staranny kształt literacki. W liście dedykacyjnym prozą dopełnił wszelkich wymogów, jakie w zakresie kompozycji oraz operowania formułami grzecznościowymi wyznaczała sztuka epistolarna. Z równą starannością ukształtował poetyckie przypisania. Ujął je w formę popularnej i wysoko cenionej ówczesnie ody, uzależniając tonację i przedmiot wypowiedzi od typu więzi, jakie łączyły go z adresatami, a także od tematyki ofiarowanych dzieł. Przypisanie dla Książnina zbliżone jest do listu poetyckiego. Z uwagi na walory artystyczne i podejmowaną problematykę jego poetyckie przypisania mają w zasadzie status samodzielnych utworów. Zapewne ten fakt skłonił Bolesława Erzepkiego do zamieszczenia w edycji *Pism Zabłockiego* dedykacyjnych wierszy, którymi twórca poprzedził trzy dzieła dramatyczne. Swą decyzję wydawca wyjaśniał w jednym z przypisów:

Dla uzupełnienia niniejszego zbioru ód Zabłockiego załączamy tu również wiersz dedykacyjny do Książnina, umieszczony w komedii *Balik gospodarski* tudzież dwie następujące a ważne w swej treści ody (do ks. Ad[ama] Czartoryskiego i do króla Stanisława Augusta), wyjęte z komedii *Zabobonnik* i *Fircyk w zalotach*⁴³.

Tematyczne zróżnicowanie dedykacyjnych wypowiedzi Zabłockiego wynikało, jak się wydaje, z faktu, iż wbrew powszechnej ówczesnie praktyce pisarskiej twórca ten nie opatrzywał swych utworów przedmowami. Jedynym

⁴³ B. E r z e p k i: [Przypis w:] *Pisma Franciszka Zabłockiego*. Zebrał i wydał B. E r z e p k i. Poznań 1903, s. 29.

wyjątkiem jest pod tym względem edycja przekładu powieści Henry'ego Fieldinga *Podrzutek, czyli Historia Tom Dżona*. Pierwszy tom dzieła otwiera kilka tekstów wstępnych: *Wiadomość o życiu Henryka Fieldinga wyjęta z nowego „Dykcjonarza historycznego”*⁴⁴, *Krótkie uwiadomienie o celu i umyśle, w których jest pisany romans „Tom Dżona”* oraz *Przypis do powyższego pisma przez tłumacza dzieła „Tom Dżona”*. Sześciostronicowa wypowiedź poświęcona Henry'emu Fieldingowi zawiera zwięzłe informacje dotyczące kolei życia, osobowości oraz cech charakteru angielskiego twórcy, a także głównych rysów jego pisarstwa i tłumaczeń „romansów moralnych” na język francuski. Funkcję przedmowy do dzieła pełni *Krótkie uwiadomienie*, nadesłane tłumaczowi anonimowo przez Adama Kazimierza Czartoryskiego. Wprawdzie nazwisko księcia nie figuruje pod jego tekstem, lecz Zabłocki wymienia je w zredagowanym przez siebie *Przypisie do powyższego pisma*.

Kompozycja ośmiostronicowego tekstu napisanego przez tłumacza łączy cechy przedmowy i listu⁴⁵. Do pierwszego wzorca nawiązuje tytułatura wypowiedzi oraz uwagi Zabłockiego dotyczące dzieła Henry'ego Fieldinga. Natomiast część druga, poświęcona osobie księcia, odpowiada wymogom listu dedykacyjnego. Pochlebna ocena „nader światłych uwag”, jakie z pożytkiem dla czytelników sformułował autor nadesłanej tłumaczowi przedmowy („zaczny ze wszech miar Polak Wszechgodnicki”), stanowi punkt wyjścia pochwalnej charakterystyki, w której wyeksponowane zostały: skromność, szlachetne serce i cnoty księcia, jego aktywna działalność publiczna, a także pisarskie predyspozycje i dojrzały zmysł krytyczny. Mimo upływu lat Zabłocki, który w okresie Sejmu Czteroletniego ponownie zbliżył się do generała ziem podolskich, niezmiennie, z należnym szacunkiem i wdzięcznością pisał w tekście wstępnym o swym protektorze „zawsze dobroczynnym” i „zawsze względny”:

Mamże sobie brać za ubliżenie, gdy wyznam, że *Przemowa* moja, acz starannie pisana, nigdy by tyle nie rzuciła światła na *Tom Dżona*, ile on go teraz szczęściem zyskuje dla siebie z tych nadesłanych nader światłych uwag? [...] Tu by mi należało zaraz Cię wymienić zacny wysokością rodu,

⁴⁴ *Nowy dykcjonarz historyczny albo Historia skrócona wszystkich ludzi, którzy się wstawili cnotą, mądrością, rozumem, przemysłem* to najobszerniejsze encyklopedyczne opracowanie o charakterze biograficznym, jakie ukazało się w Polsce pod koniec XVIII wieku. Autorem francuskiej wersji dzieła był Louis Mayeul de Chaudon. Przekładu pracy na język polski dokonali: Józef Ignacy Boelcke i Wincenty Roch Karczewski. Ośmiotomowa edycja, wydana przez Piotra Dufoura w latach 1783–1788, cieszyła się wielkim zainteresowaniem czytelników, skoro na ogólną liczbę 483 egzemplarzy miała aż 390 prenumeratorów (Z. Goliński: *Encyklopedie – słowniki*. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia...*, s. 102).

⁴⁵ F. Zabłocki: *Przypis do powyższego pisma przez tłumacza dzieła „Tom Dżona”*. W: *Podrzutek, czyli Historia Tom Dżona, tłumaczona z dzieł angielskich pana Fieldinga*. T. 1. Warszawa: Drukarnia Michała Grölla, 1793, s. XVII–XXIV.

cnotami domowymi i publicznymi sprawami, mężu! Nie przystoi bowiem ukrywać przed publicznością imienia Twego, Publikolo polski! Ty to w całym życiu Twoim, czcicielu publiczności i przyjacielu! A ze wszech miar godzi się ostrzec ją, komu winna jest to nowe swojej literatury pomnożenie: na Twoje bowiem żądanie tłumaczyłem *Tom Dżona*, a dla przypodobania się Tobie starannie go tłumaczyłem. [...] Odebrawszy szacowne pismo pod tytułem: *Krótkie uwiadomienie o celu i umyśle, w których jest pisanym romans Tom Dżona*, [...] uwielbiam Autora, a dzieło dla chwały mojej na czele pracy mojej umieszczam.

Przypis do powyższego pisma przez tłumacza dzieła „Tom Dżona”, s. XIX–XXIII (Podrzupek, czyli Historia Tom Dżona)

Formuły zakończenia wypowiedzi zredagowanej przez tłumacza także zostały ukształtowane według schematu epistolarnego. Końcowe pozdrowienie oraz wyrazy uszanowania i oddania zamyka subskrypcja (s. XXIV), zawierająca wymagane formuły grzecznościowe:

Nikt mi atoli nie może zabronić [...], abym z największym ukontentowaniem nie wyznał, jak pełen wdzięczności, jak pełen głębokiego uszanowania jestem i być na zawsze pragnę

Jaśnie Oświeconego Waszej Książęcej Mości
Dobrodzieja
najniższym sługą
Franciszek Zabłocki

Pisarz planował zatem, jak można przypuszczać, opatrzenie przekładu powieści własną przedmową – w *Przypisie do powyższego pisma* wspomniał nawet, jaką problematyką chciał się zająć w przygotowywanym wprowadzeniu. Zrezygnował jednak z pierwotnego zamiaru po otrzymaniu od księcia gotowego już wstępu. Nie można wykluczyć, że początkowo zamierzał ofiarować Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu przekład powieści, skoro to właśnie generał ziem podolskich nakłonił dawnego podopiecznego do wzięcia na warsztat dzieła Henry’ego Fieldinga. Wydaje się, iż dwudzielna kompozycja ostatecznej wersji wstępnej wypowiedzi Zabłockiego, łączącej cechy przedmowy oraz listu, pośrednio zaświadcza o tych pierwotnych planach pisarza.

Rozdział trzeci

Wiersze imieninowe Franciszka Zabłockiego, Franciszka Dionizego Książnina oraz innych poetów oświeceniowych

Przyjmij, księżniczko, głos mej cytary
I bukiet wdzięczną ręką uwity.

F. Zabłocki: *Do J[asnie] O[świeconej] księżniczki Jej M[oi]ści Teresy
Anny Czartoryskiej], generałówny ziem podolskich, w dzień jej imienin,*
w. 48–49

Wiersze imieninowe, pozostające w związku z rocznicowymi utworami *dies natalis*, miały już twórcze poświadczenia w okolicznościowej poezji polskiej drugiej połowy XVII wieku, lecz zostały spopularyzowane dopiero w następnym stuleciu. W odniesieniu do praktyki pisarskiej baroku ten problem sygnalizowała Ludwika Ślękowa. Dokonując frekwencyjnych rozpoznań w obrębie staropolskiej poezji rodzinnej, zwróciła uwagę na fakt, iż wprawdzie utwory na okoliczność imienin powstawały już w drugiej połowie XVII stulecia, „ale zwyczaj publikowania ich drukiem upowszechnił się dopiero w drugiej połowie XVIII wieku”¹. Wielu cennych spostrzeżeń wzbogacających rozważania poświęcone wierszom, jakimi autorzy oświeceniowi uświetniali imieninowe uroczystości konkretnych osób, dostarczają prace dotyczące gatunkowych preferencji literatów tego okresu, a przede wszystkim okolicznościowej ody i listu poetyckiego, w których ramy często były ujmowane utwory wskazanego typu².

¹ L. Ślękowa: *Wiersze uświetniające narodziny potomka. Ze studiów nad poezją okolicznościowo-rodzinną renesansu i baroku*. „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 2, s. 16.

W „Pracach Polonistycznych” z 2004 roku (T. 59) ukazały się cztery teksty naukowe poświęcone imieninowym wierszom z drugiej połowy XVIII wieku – trzy krótkie szkice autorstwa Moniki Urbańskiej, Joanny Napiórkowskiej i Zbigniewa Tuty oraz obszerne studium Barbary Wolskiej. Autorzy zajęli się utworami drukowanymi w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” oraz poza owym pismem literackim, a także wierszami pozostającymi w rękopisach. Część tych okolicznościowych wypowiedzi poetyckich charakteryzowałam już w rozprawie *Imieninowe powinszowania, wróżby i przestrogi w poezji drugiej połowy XVIII wieku*, opublikowanej w roku 2001 (zob. *Notę bibliograficzną* na końcu książki – s. 293). Do ustaleń wymienionych badaczy będę się odwoływała w dalszych rozważaniach, odnotowując owe nawiązania w przypisach.

² Zob. T. Kostkiewiczowa: *Miejsce ody w poezji polskiego oświecenia*. W: *Studia z teorii i historii poezji*. Red. M. Głowiński. Seria I. Wrocław 1967, s. 5–47. Z Dziejów

Charakteryzowany rodzaj wierszy o laudacyjnym wydźwięku bliżej omówił Edmund Kotarski w (poprzedzonych rozprawami) monografiach poświęconych spuściźnie gdańskich literatów dwu stuleci. W efekcie penetracji imponującego materiału źródłowego siedemnasto- i osiemnastowiecznej poezji okolicznościowej powstałej w grodzie nad Motławą badacz ten sformułował szereg interesujących, uogólniających wniosków dotyczących gatunkowej struktury, kompozycji i topiki wierszy imieninowych, pozostających w kręgu tradycji ody pindarycznej oraz antycznych pieśni gratulacyjnych³. Z genologicznego punktu widzenia utwory imieninowe przynależą do sylw, chociaż tradycja antyczna nie wykształciła dla nich odrębnej nazwy⁴. Określenie *dies natalis* pierwotnie odnosiło się do wierszy pisanych z okazji kolejnych urodzin solenizanta, a dopiero później zaczęto nim obejmować również imieninową mowę wiązaną. W obu przypadkach mamy do czynienia z rocznicowymi gratulacjami, stąd też niejednokrotnie występują między nimi podobieństwa pod względem treści i kompozycji życzeń, doboru motywów laudacyjnych oraz zarysowanych w wypowiedziach relacji między autorami powinszowań a solenizantami.

Żywotność pochwalnych utworów okolicznościowych była nadal silna w Oświeceniu, mimo iż w stosunku do tradycji barokowej zmieniły się zadania stawiane literatom, a także waloryzowany model języka poetyckiego, kanon estetyczny i hierarchia wartości⁵. Decydowało o tym w dużej mierze społeczne zapotrzebowanie na wiersze dodające blasku uroczystościom wyznaczonym przez rytm narodzin i śmierci. Poezję imieninową uprawiało wielu przeciętnych czy nawet miernych rymopisów, ale również szereg liczących się ówczesznie twórców⁶, a jednak tego typu utwory nie cieszyły

Form Artystycznych w Literaturze Polskiej. T. 9. Monograficznym ujęciem przemian owego gatunku w praktyce pisarskiej polskich twórców jest książka tejże autorki: *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*. Wrocław 1996. Zob. również rozprawę Przemysławy Matusewskiej: *List poetycki w świadomości literackiej polskiego oświecenia*. „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 2, s. 119–147.

³ Zob. następujące prace Edmunda Kotarskiego: *Gdańska poezja okolicznościowa XVII wieku*. W: *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku. Materiały z konferencji naukowej 25–29 sierpnia 1987 r. w Krakowie*. Red. P. Stępień, S. Urbańczyk. Warszawa–Kraków 1992, s. 94–99; *Gdańska poezja okolicznościowa XVII wieku*. Gdańsk 1993; *O gdańskiej poezji rodzinnej XVIII wieku*. W: „Napis”. Seria 2. Warszawa 1995, s. 19–52; *Gdańska poezja okolicznościowa XVIII wieku*. Gdańsk 1998.

⁴ Zob. H. Szalest: *Genethliaca*. W: Eadem: „Sylwy” Stacjusza. Wrocław 1971, s. 58–64.

⁵ Por. uwagi poświęcone związkom literatury oświeceniowej z barokiem: P. Buchwald-Pelcowa, J. Pelc: *Kontynuacje i tradycje baroku w dobie polskiego oświecenia*. „Przegląd Humanistyczny” 1993, nr 4, s. 102–103.

⁶ Wiersze imieninowe pióra m.in. Adama Naruszewicza, Urbana Szostowicza, Grzegorza Piramowicza, Franciszka Dionizego Książnina, Franciszka Zabłockiego i innych autorów były drukowane w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”. Zob. E. Aleksandrowska:

się, by tak rzec, „dobrą prasą”. Można nawet powiedzieć, iż stały się swoistą ofiarą w rozrachunkowych polemikach zwolenników nowej, „oświeconej” literatury z czytelniczymi, poetyckimi upodobaniami doby baroku. Te ostatnie ilustrowano jednak tendencyjnie nie zjawiskami najwartościowszymi w poezji XVII wieku, ale mającymi już w czasach saskich postać skostniałych, powielanych schematów, pozbawionych pierwotnego blasku oraz znamion oryginalności, a ponadto nieprzystającymi do nowej formuły „poetyckości”. Zgodnym głosem pomstowano na liczebność okolicznościowych laudacji, upodobania do pochwał herbowych klejnotów i antenatów oraz do czynionego wierszami „hałasu na Parnasie”. Wśród „konceptów” jednym z nich wymienianych i deprecjonowanych, m.in. przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego i Tomasza Kajetana Węgierskiego, znalazły się również rymy, które „zwykły głosić imieniny”⁷. Pozostaje jednak pytanie, jak ówczesna praktyka literacka w zakresie okolicznościowej poezji pochwalnej sytuuje się wobec tych zarzutów. Czy rzeczywiście utarte barokowe koncepty i laudacyjna pompa w złym guście nadal święciły tryumfy?

Pełną odpowiedź na postawione pytania oraz uściślenia frekwencyjne w odniesieniu do całej twórczości imieninowej autorów drugiej połowy XVIII stulecia przyjdzie odłożyć na później, mimo iż w ostatnich latach badacze bliżej zainteresowali się tą odmianą okolicznościowej poezji oświece-

„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770–1777: monografia bibliograficzna. Wrocław 1959. Wyd. 2. Wrocław 1999. Według Barbary Wołoskiej, publikowaniu na łamach pisma bukietowych wierszy imieninowych, głównie adresowanych do kobiet, mógł sprzyjać sam redaktor, który w czasie pobytu w Lyonie zetknął się we Francji z taką właśnie poezją (*Ogólne uwagi o twórczości okolicznościowej Adama Naruszewicza. Wiersze podarunkowe i bilety*. „Prace Polonistyczne” 2004, T. 59, s. 156). Charakteryzując w rozprawie wiersze imieninowe tego twórcy, autorka wskazuje, jakie gatunki reprezentują ze względu na rozpiętość wersową, tematykę, relację między autorem a solenizantem oraz obecność metaforyki kwietnej lub jej brak (oda, list poetycki, bilet, bukiet).

⁷ Franciszek Ksawery Dmochowski w drugiej pieśni dzieła poświęconego sztuce poetyckiej pomstował na „drżące rymopisy [...] / Co w wierszach swoich zwykły głosić imieniny, / Ślubne związki wychwalać, śpiewać urodziny” (*Sztuka rymotwórcza. Poema we czterech pieśniach*. W: *Oświeceni o literaturze*. [Cz. 1]: *Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*. Oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1993, s. 378, w. 137, 143–144). Wierszom określonym jako „suchych rozmów jeszcze suchsze płody” (w. 142) odmówił miana ody. Także Tomasz Kajetan Węgierski, surowo oceniając panegirystów, krytycznymi uwagami objął utwory pisane na okoliczność imienin i urodzin:

Wiersze pisze, byle czyje imieniny,
Wiersze znowu, byle czyje urodziny.
[...]
Jęczą prasy i biedni drukarze się pocą,
Głupie się mózgownie ledwie nie przewrocą.

List do wierszopisów, w. 29–30, 33–34

(K. Węgierski: *List do wierszopisów*. W: *Idem: Wiersze wybrane*. Wybrał, tekst ustalił oraz wstępem poprzedził J.W. Gomułicki. Warszawa 1974, s. 104).

niowej. Obecnie przedmiotem obserwacji będzie kilkanaście wierszy imieninowych, wybranych w większości z dorobku liczących się poetów drugiej połowy XVIII wieku. Wydaje się bowiem, że twórcza korespondencja ze sposobami kształtowania tego typu liryków, stosowanymi przez autorów barokowych, miała większe szanse ujawnić się pod piórem takich poetów, jak Adam Naruszewicz, Franciszek Karpiński, Franciszek Dionizy Kniaźnin czy Franciszek Zabłocki niż rymopisów, dla których muzy były mniej łaskawe. Celem rozważań w pierwszej części obecnego rozdziału jest próba wskazania głównych tendencji znajdujących wyraz w kompozycji owych wierszy i w doborze motywów laudacyjnych, współtworzących portrety solenizantów w poetyckich wypowiedziach kilku wybranych autorów oświeceniowych. Obserwacji poddane zostaną także stosowane przez pisarzy sposoby sygnalizowania okolicznościowego charakteru liryków. W części drugiej przedmiotem analizy będą imieninowe wiersze Zabłockiego i Kniaźnina.

Omawiane utwory mieszczą się zasadniczo w dwu grupach wyodrębnionych przez Edmunda Kotarskiego⁸. Jedne – niezależnie od doboru i skali motywów laudacyjnych – mają charakter wypowiedzi osobistych, eksponujących w ciepłej tonacji emocjonalne więzi łączące autorów z adresatami. Te związki nie są jednak motywowane (z jednym wyjątkiem), jak w przypadku wierszy omawianych przez przywołanego badacza, rodzinnymi koneksjami. Inne utwory są kierowane intencjonalnie do szerszego audytorium, co oczywiście nie wyklucza emocjonalnego zaangażowania, z jakim autorzy ujmują sylwetki solenizantów, lecz wiąże się raczej z podporządkowaniem okolicznościowych aplauzów funkcjom moralizatorskim lub polityczno-propagandowym. W dalszej części rozważań przedmiotem bliższej obserwacji staną się utwory mieszczące się w pierwszej ze wskazanych grup.

Niektóre z tych wierszy powstały z inspiracji osób trzecich. Gdy Adam Naruszewicz w latach siedemdziesiątych „brał lutnię” „w dzień imienia” Teresy Humieckiej, w podtytule dopowiadał, iż czyni to *Imieniem Aleksandra i Ludwika Tyszkiewiczów, kasztelanów mściławskich* (O II, 31)⁹. Sygnalizo-

⁸ Imieninowe i urodzinowe wiersze osiemnastowiecznych literatów gdańskich Edmund Kotarski podzielił na oficjalne (rozdział zatytułowany: *W kręgu gdańskiej elity*) oraz prywatne (rozdział zatytułowany: *W rodzinie i wśród przyjaciół*): *Gdańska poezja okolicznościowa XVIII wieku...*, s. 126–142, 188–199.

⁹ Utwory Adama Naruszewicza opublikowane w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, a następnie przedrukowane w pierwszym tomie *Dzieł* pisarza, wydanych przez Franciszka Bohomolca (Warszawa 1778), przytaczam według najnowszej edycji jego poetyckiego dorobku: A.S. Naruszewicz: *Poezje zebrane*. T. 1. Wyd. B. Wojska. Warszawa 2005. Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia. T. 5. Jeśli nie zaznaczono inaczej, podstawą cytowania innych utworów tego autora są pozostałe tomy zbiorowego wydania osiemnastowiecznego. W nawiasach cyfrą arabską podaję numer ody (O) w obrębie wskazanej księgi, oznaczonej cyfrą rzymską.

wał zatem, iż skomponował powinszowania na prośbę, a może na zamówienie krewnych solenizantki. Żona Ignacego, stolnika wielkiego koronnego, nie była jednak, jak autor wskazał w utworze, babką Tyszkiewiczów, lecz siostrą ich dziadka, Aleksandra Pocięja, wojewody trockiego¹⁰.

Podobną genezę, jak wynika z korespondencji tegoż twórcy, miały imieninowe aplauzy dla Wojciecha Jakubowskiego. Stanisław August, który planował wręczenie solenizantowi wieńca laurowego w czasie czwartkowego spotkania, w liście skierowanym do Adama Naruszewicza 24 kwietnia 1774 roku pisał:

Na dzisiejszego imiennika Jakubowskiego proszę W. Pana na obiad [...] oraz bardzo byś mię ucieszył, żebyś z kilka wierszyków na tę okazję z sobą przyniósł¹¹.

Spełniając życzenie króla, Naruszewicz skreślił pogodny, pełen elegancji liryk adresowany – jak wskazuje tytuł – *Do Wojciecha Jakubowskiego, brygadiera wojsk francuskich. Bukiet w dzień imienin* (O III, 27). Wiersz ten ma formę zgrabnego komplementu dla uczestnika obiadów czwartkowych. Użył zresztą ujętą w ramy wiersza *Odpowiedź* od solenizanta¹². Rzeczywisty animator poetyckiego biletu imieninowego został wskazany z właściwym dla etykiety dwornym ukłonem w stronę królewskiej przychylności, życzliwości, a także hojności¹³. W okolicznościowym wierszu Adam Naruszewicz ujął słowa ofiarowania w formę apostrofy:

Wdziej na poważne ten wieniec skronie,
A dłoń uściskaj dającą:
Pan ci go daje, co-ć na swym łonie
Mieści i kocha gorąco.

Do Wojciecha Jakubowskiego, brygadiera wojsk francuskich. Bukiet w dzień imienin (O III, 27), w. 9–12

W obrębie tytułatury wierszy imieninowych, co zrozumiale, podawano imię i nazwisko solenizanta lub solenizantki, a niekiedy również genologiczne przyporządkowanie utworu. Rzadko odstępowano od pierwszej z podanych zasad – przykładem może być *Bukiet na imieniny pewnej damy*

¹⁰ Zob. B. Wolska: *Komentarze*. W: A.S. Naruszewicz: *Poezje zebrane*. T. I..., s. 320–321.

¹¹ *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796*. Z papierów po L. Bernackim uzupełnił, oprac. i wydał J. Platt. Red. T. Mikulski. Wrocław 1959, s. 21–22.

¹² Wiersz Adama Naruszewicza wraz z *Odpowiedzią* solenizanta został opublikowany w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” w roku 1774 (T. 10, cz. 1, s. 105–107).

¹³ Por. uwagi Zdzisława Libery na temat tego utworu i poetyckiej *Odpowiedzi*, jakiej solenizant udzielił wierszem Adamowi Naruszewiczowi: *Król i obiady czwartkowe*. W: *Idem: Życie literackie w Warszawie w czasach Stanisława Augusta*. Warszawa 1971, s. 82–83.

(O IV, 5) Adama Naruszewicza lub wiersz Franciszka Karpińskiego *Na imieniny swojej pani* (P II, 15), w pierwotnej, rękopiśmiennej wersji, powstałej w 1781 lub 1782 roku, ofiarowany Izabeli Czartoryskiej¹⁴. Wydaje się, iż brak imiennego adresu w obu utworach można potraktować jako próbę nadania poetyckim wypowiedziom ściśle prywatnego charakteru. Z nieco inną sytuacją mamy natomiast do czynienia w przypadku osławionych, mistrzowskich *Portretów pięciu Elżbiet* (1776) pióra Tomasza Kajetana Węgieńskiego¹⁵. Umieszczenie inicjałów bohaterek i zarazem adresatek wierszy przed kolejnymi, rymem związanymi wizerunkami nadało złośliwym utworom znamiona paszkwilu. Wiersze krążące w odpisach stały się przyczyną towarzyskiego skandalu, ponieważ z racji czytelnych aluzji do życia osobistego solenizantek nikt nie miał wątpliwości, kogo autor sportretował. Obrazę powiększało, jak zauważył Juliusz Wiktor Gomulicki, dodanie do inicjałów wysokich godności męzkowskich wpływowych Elżbiet¹⁶.

Peryfrastyczne określanie okolicznościowych gratulacji w tytułach mianem „bukietów imieninowych” lub „bukietów na imieniny” miało związek z częstym wyzyskiwaniem motywów kwiatnych i przyzywaniem sił natury w tego rodzaju wierszach przed Oświeceniem oraz w drugiej połowie XVIII wieku. Konwencjonalne, zbliżone do konceptu obdarzanie powinszowań owym mianem wynikało stąd, iż w niesprzyjającej porze roku (zimą i wczesną wiosną) poetyckie gratulacje miały zastąpić żywe kwiaty. Badania nad wierszami imieninowymi z drugiej połowy XVIII wieku pozwoliły ustalić francuskie źródło tych nazw – Jean François Marmontel mianem bukietu określał bilet z imieninowymi powinszowaniami (*Éléments de littérature*)¹⁷.

¹⁴ Utwór Franciszka Karpińskiego, bez podania imienia i nazwiska solenizantki, został ogłoszony w czwartym tomie *Zabawek wierszem i prozą* (1783) i w takiej wersji był później przedrukowywany. Po raz pierwszy adresatkę tego imieninowego wiersza wskazał Konstanty Marian Górski na podstawie zachowanego rękopisu Czartoryskich (*Franciszek Karpiński*. W: *Pisma literackie. Z badań nad literaturą polską XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1913, s. 486). Poeta zmienił w druku nie tylko pierwotny tytuł wiersza: *Do Jaśnie Oświeconej księżny Jej M[oj]ści Izabeli z Flemingów Czartoryskiej, generałowej ziem podolskich, w dzień jej imienin*, ale także apostrofę w trzeciej zwrotce – zamiast „Księżno!” dał „Pan!” (zob. R. Kaleta: *Dwa imieninowe wiersze Franciszka Karpińskiego. (Z autografu)*. W: *Miscellanea z doby Oświecenia*. T. 3. Red. R. Kaleta. Wrocław 1969, s. 276–277. Archiwum Literackie. T. 13).

¹⁵ K. Węgieński: *Portrety pięciu Elżbiet bezstronnym pędzlem malowane i w dzień ich imienin ofiarowane od przyjaznego osobom ich sługi*. W: *I d e m*: *Wiersze wybrane...*, s. 113–114.

¹⁶ Zob. J.W. Gomulicki: *Młody „gniewny” polskiego oświecenia*. [Wstęp]. W: K. Węgieński: *Wiersze wybrane...*, s. 22.

¹⁷ Zob. M. Urbańska: *Bukiety Adama Naruszewicza, Adama Wawrzyńca Rzewuskiego i Franciszka Ksawerego Wojny na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”*. „Prace Polonistyczne” 2004, T. 59, s. 45 – nazwę „bukiet” autorka odnosi do podarunkowego wiersza niewielkich rozmiarów, mającego charakter życzenia, pochwały lub powinszowania skierowanego do konkretnego adresata; Z. Tutaj: *Wierszowane podarunki imieninowe Józefa Koblańskiego, zapomnianego poety oświecenia*. „Prace Polonistyczne” 2004, T. 59, s. 113. Autor przypomina, powołując się na ustalenia Przemysławy Matuszewskiej (*List poetycki*

Zazwyczaj takie okolicznościowe utwory były drukowane w formie wolantu i wręczane solenizantom, natomiast nie w każdym przypadku można ustalić, czy miało to miejsce w dniu świętowanym przez solenizanta. Niekiedy pomocne bywają drobne dopowiedzenia w obrębie tytułatury wierszy. Na przykład skreślone piórem Adama Naruszewicza *Naczynie do kwiatów* (O IV, 9) zostało, jak wynika z podtytułu, *W dzień imienin J[ego] K[rólewskiej] M[oś]ci dane*. Podobnie Józef Epifani Minasowicz sygnalizował, iż napisał *Na imieniny Najjaśniejszego Pana. Wiersz podany roku 1766, dnia 8 maja*¹⁸. Analogicznie należałoby, jak się wydaje, traktować dopowiedzenia, iż utwory były kierowane do adresatów „w dzień imienin” lub „w dzień dorocznych imienin”, natomiast forma „na dzień doroczny imienin” sygnalizuje tylko okoliczność, której poetycka wypowiedź została poświęcona. Te krótkie adnotacje sygnalizują, że wiersze pisano na konkretny dzień i być może jako formę życzeń składano w darze solenizantom. Sam akt ofiarowania nie został w nich słownie wyrażony, co do pewnego stopnia można potraktować jako próbę nadania im statusu pełnoprawnych utworów, a nie wyznaczenia wyłącznie statusu okolicznościowych gratulacji, jak ma to miejsce w przypadku powinszowań niezbyt lotnym piórem skomponowanych dla przełożonych i pryncypałów, np. dla prefektów oficyn drukarskich¹⁹. Dopisek Kajetana Węgierskiego do tytułu utworu poświęconego pięciu Elżbietom, informujący, iż portrety wpływowych arystokratek były: *bezsronnym pędzlem malowane i w dzień ich imienin ofiarowane od przyjaznego osobom ich służ, mieścił się w poetyce paszkwilu i miał przede wszystkim charakter intencjonalnego ofiarowania, akcentującego wiarygodność skreślonych w wierszach wizerunków solenizantek*.

Zdarzało się jednak, że bez złośliwych intencji, niejako mimochodem, autorzy gratulacji lub skreślonych na tę okazję portretów solenizantów przekazują pośrednio informacje o samej uroczystości imieninowej. To wskazywałoby, iż wiersze zostały napisane już po fakcie – upamiętniają bowiem wraz z osobami solenizantów także uroczystość zorganizowaną na ich cześć. Utrzymana w konwencji sielanki *Piosnka pastusza. Z okazji imienin księżniczki Anny Sapieżanki, Anny Szaniawskiej i Anny Leforowej, które czestował książę niegdyś sekretarz wielki koronny* (O I, 27), pióra Adama Naruszewicza zawiera

w świadomości literackiej..., s. 125), iż w dobie oświecenia „bukiety” były traktowane jako „wierszowana odmiana twórczości epistolarnej, zawierającej powinszowania”.

¹⁸ J.E. M i n a s o w i c z: *Na imieniny Najjaśniejszego Pana. Wiersz podany roku 1766, dnia 8 maja*. W: I d e m: *Zbiór mniejszy poezji polskich drobniejszych albo Suplement do Zbioru większego rytmów jego ojczystych* wydany w II tomach, a w IV częściach w Warszawie R.P. 1755–56. Przydane są na końcu łacińskie tegoż autora poezje, etc. Warszawa: Nakładem i drukiem Michała Grölla, 1782, s. 3–4.

¹⁹ Zob. m.in. gratulacje imieninowe i noworoczne pisane w drugiej połowie XVIII wieku dla prefektów drukarni przez „towarzyszów sztuki drukarskiej”. A. K e m p a: *Drukarskie powinszowania*. „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1991–1992, T. 27–28, s. 88–96.

w podtytule informację o przyjęciu, jakie dla trzech stołecznych arystokratek noszących to samo imię zorganizował poza Warszawą najmłodszy brat króla – Michał Jerzy Poniatowski. W czwartej strofie poeta dopełnił tę informację, kierując pod adresem księcia stosowne komplementy:

Wierny przyjaciel i w wierze stateczny,
wezawwszy na dar ogrodny i mleczny,
obchodzi święto, jak nam mówiono,
czestując trzech dam szacowne grono.
Więc im i my w swoje
zagrajmy oboje!

Piosnka pastusza. Z okazji imienin księżniczki Anny Sapieżanki, Anny Szaniawskiej i Anny Leforowej [...] (O I, 27), w. 19–24

Uroczystość, której dotyczył wiersz, odbyła się około 26 lipca 1773 roku. Okolicznościowe przyjęcie, jak wynika z utworu, było zorganizowane w stylu wiejskim i przebiegało na świeżym powietrzu, dlatego autor nazwał wiersz „piosnką pastusza” i posłużył się stylem poezji pasterskiej. Kreując w pogodnym utworze idylliczną aurę, w apostrofie otwierającej poetycką wypowiedź zwrócił się do mieszkańców siola zaszczyconego odwiedzinami zacnych gości, „nimf nadwiślanych” – „Wiejska družyno, pastuszkowie prościł”. W wierszu mowa także o darach natury, którymi gospodarz częstował solenizantki (w. 20). Jak wskazuje Barbara Wolska, poeta wyraźnie zarysował też w utworze opozycję między miastem naznaczonym fałszem i obłudą a wsią reprezentującą proste i cnotliwe życie zgodne z naturą²⁰.

Do teatralnych upodobań i uzdolnień, którym Izabela Czartoryska dawała wyraz, organizując żywe obrazy, rodzinne uroczystości jeszcze przed osiedleniem się z dworem w Puławach, nawiązują trzy utwory imieninowe – chociaż nie żona księcia była solenizantką. Imieninowe przyjęcie na cześć Adama Kazimierza Czartoryskiego z 23 grudnia 1774 roku utrwalił Feliks Oraczewski, dopowiadając w podtytule wiersza, iż opisane *Święto natury* było z *okoliczności imienin* *J[asnie] O[świeconego] ks[iążęcia] J[lego] M[oś]ci Adama Czartoryskiego przez J[asnie] O[świeconą] księżnę Jej M[oś]ć generałową obchodzone*. Także Grzegorz Piramowicz wystąpił z mową wiązaną *Z okoliczności obchodu imienin dnia 23 grudnia na pokojach J[asnie] O[świeconej] księżnej Jej M[oś]ci generałowej ziem podolskich danego*, konkretyzując datę przyjęcia wydanego dzień przed właściwym świętem solenizanta²¹. Poetycką wypowiedź intencjonalnie skierował do dzieci księstwa. Zawierała pochwałę rodziców i miłości, jaką darzyli swe potomstwo.

²⁰ B. Wolska: *Komentarze*. W: A.S. Narusiewicz: *Poezje zebrane*. T. I..., s. 278.

²¹ Utwory Piramowicza i Oraczewskiego ukazały się w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” na początku 1775 roku (T. 11, cz. 1, s. 33–38). O genezie i historii żywych obrazów zob. M. Komza: *Żywe obrazy. Między sceną, obrazem i książką*. Warszawa 1995.

Znaczna część utworu Feliksa Oraczewskiego ma charakter poetyckiej relacji z imieninowej uroczystości, nazwanej „świętem cnót i przyrodzenia”. Uwagę autora przyciągnęła nie – jak można by oczekiwać – osoba solenizanta, lecz najbliżsi jego sercu uczestnicy okolicznościowej imprezy, tzn. żona i dzieci. Ponadto literat poetycko ujął szczególną, nacechowaną czułościowością, sentymentalnie wystylizowaną atmosferę – aurę, jaką rozciągała wokół siebie Izabela Czartoryska przy okazji tego typu przyjęć rodzinnych. Poetycką reminiscencją z przebiegu samej uroczystości są uwagi Feliksa Oraczewskiego o „znakach radości”, na które składały się „ściskania”, „w niewinnych ustach śpiewania”, „łzy rozkoszne czułości” i „prawie ust z usty łączenia”. Można tu również dopatrywać się nawiązań do swoistego scenariusza rodzinnej, bo świętowanej także przez dzieci, ceremonii, której animatorką, a pośrednio i bohaterką była sama księżna:

III

Ta matka, co z przeznaczenia
Do pierwszych losów zrodzona,
[...]

IV

Prowadzi grono niewinne
Owoców prawej czułości,
Oddaje daniny winne
Szczęściu, nadziei, miłości.

Święto natury z okoliczności imienin J[aśnie] O[święconego] ks[iążęcia] J[ego] M[ości] Adama Czartoryskiego, w. 21–22, 31–34

Jakby mimochodem autor sygnalizuje, iż grudniowa uroczystość miała charakter swoistego celebrowania spektaklu rodzinnego, wyreżyserowanego zapewne przez Izabelę Czartoryską, podobnie jak „żywe obrazy” organizowane z jej inicjatywy w Powązkach, a później w Puławach.

Ociec przyjemnie zdziwiony,
Przed ołtarz przyprowadzony.
Gdzie przyrodzenie szanują,
Matkę i dziatki całuje,
Tę różność rozkoszy czuje,
Co różne wdzięki sprawują.

Święto natury z okoliczności imienin J[aśnie] O[święconego] ks[iążęcia] J[ego] M[ości] Adama Czartoryskiego, w. 35–40

W piątej części relacji ze świętowania imienin głowy księżęcej rodziny można także dopatrzeć się nawiązań do towarzyskich atrakcji, zabaw i kwietnej oprawy całej imprezy.

V

Tu skoczne igraszki, pienia,
 Tu słodkie muzyki dźwięki,
 Tu z róż i z girland plecienia
 Rysują gust ślicznej ręki.
 Czuła niewinność wyznaje,
 Że ojcu serce oddaje

Na zakład i na wiązanie.
 Ojciec swawole, pieśzcoty
 Dzieli, przywraca wiek złoty.
 Wszędzie brzmi wdzięczność, kochanie.

Święto natury z okoliczności imienin J[asnie] O[święconego] ks[iążęcia] J[ego] M[łó]ci Adama Czartoryskiego, w. 41–50

Oraczewski dokonał zapewne poetyckiego retuszu utrwalonej piórem uroczystości, co wynika z idyllicznej tonacji nakreślonych obrazów. Model rodziny Izabeli i Adama Czartoryskich traktował jako namiastkę arkadii. Poetyckie reminiscencje z przyjęcia w domu księstwa przyniosły bowiem ujętą w ramy sentymentalnych konwencji wizję spełniania się zapowiedzi o nadejściu „złotego wieku”.

Jeszcze bardziej upoetyzowaną relację z rodzinnej uroczystości celebrowanej przez Czartoryskich, łączącą (niczym barokowy koncept) życie i śmierć, przynosi sielanka Franciszka Karpińskiego *Rocznica imienin zmarłej księżniczki Teresy Czartoryskiej, generalówny ziem podolskich, w Powązkach obchodzona. Dnia 15 października 1780 roku* (S I, 21). Niekonwencjonalny charakter przywołanego w wierszu wydarzenia wynika stąd, iż w podwarszawskiej posiadłości rodzina i przyjaciele domu uczcili przypadające na wskazany dzień imieniny dziewczynki zmarłej 13 stycznia tegoż roku. W swym pamiętniku Karpiński nadmienił o tragicznych okolicznościach śmierci kilkunastoletniej Teresy Czartoryskiej (ur. 1765 roku), o smutnym święcie wspomnianym w poetyckiej wypowiedzi, a także o uznaniu, jakie dzięki wskazanemu utworowi zyskał ze strony pogrążonej w żałobie księżnej Izabeli²².

Imieninowy wiersz w rzeczywistości ma cechy utworu funeralnego. Scenerię, w jakiej odbyła się przywołana przez poetę uroczystość, konkretyzują dwa przypisy, którymi ten liryk został opatrzony. W pierwszym autor zlokalizował same Powązki i wspomniął o pasterskiej stylizacji zabudowy tamtejszego ogrodu. W drugim, nawiązując do tęsknego wyrzutu czynionego zmarłej w elegijnej wypowiedzi: „Rzuca nas nawet twój domek sierota”

²² Zob. F. Karpiński: *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Wydanie przygotowali E. Aleksandrowska i Z. Goliński. Oprac. R. Sobol. Warszawa 1987, s. 102–103.

(w. 8), pisał o zmianach poczynionych w parku przez Izabelę Czartoryską po śmierci córki. W tak realistycznie skonkretyzowanej scenerii żałobnej uroczystości imieninowej osadzona została poetycka relacja Franciszka Karpińskiego ze smutnego obrzędu.

Tam czuła matka i wierne sąsiady,
Chcąc uroczyście odprawić roczyny,
Gdzie je przewodnik wiedzie, smutek błady,
Krepą wiązane niosą rozmaryny.

Insze z cyprysu wieńcem otaczają
Domek: i gdy je żalność przycisnęła,
Wśród łez po bliskich głazach wyrażają,
Co której tkliwa boleść poszepnęła.

Rocznica imienin zmarłej księżniczki Teresy Czartoryskiej, generalówny ziem podolskich, w Powązkach obchodzona. Dnia 15 października 1780 roku (S I, 21), w. 13–20²³

Dalsze partie utworu, zawierające wspomnienia o zmarłej księżniczce, utrzymane są w tonie żałobnego zaśpiewu. Niewątpliwie autor czerpał twórcze inspiracje z epicedialnego cyklu czarnoleskiego mistrza. Obraz zarysowany w okolicznościowym wierszu, łącznie ze zniknięciem postaci księżniczki, to czytelne nawiązanie do artystycznego pomysłu zastosowanego już w *Trenie XIX albo Śnie*, nie dorównuje jednak, zdaniem Wacława Waleckiego, literackim walorom renesansowego pierwowzoru²⁴. W wizji nakreślonej przez Franciszka Karpińskiego Teresa Czartoryska, chociaż przeniosła się już w zaświaty, przybywa na poświęconą jej uroczystość i zwraca się bezpośrednio do matki, napominając oplakującą ją bliskie osoby. Według Tomasa Chachulskiego, ten zabieg bliższy jest retoryce kazania pogrzebowego niż cechom poematu epicedialnego, do którego nawiązał Jan Kochanowski – w *Trenie XIX albo Śnie* mówi matka, a Urszula milczy. Natomiast zawarta w wierszu Franciszka Karpińskiego deskrypcja „ubioru dziecka i przeciwstawienie wiecznego szczęścia troskom życia – według tegoż badacza – jawnie odzwierciedlają szesnastowieczny wzorzec”²⁵.

W kategoriach zabawy, mieszczącej się w poetyce rokokowych drobiazgów można z kolei odczytywać czterowiersz Wojciecha Miera, opatrzony tytułem *Do Pana Józefa Szymanowskiego, którego w dzień jego imienin nie za-*

²³ Utwory Franciszka Karpińskiego cytuję według wydania: *Dzieła wierszem i prozą*. Za pozwoleniem Zwierzchności. T. 1. Edycja [F.K. D m o c h o w s k i e g o] nowa i zupełna, wielą pismami od autora nadesłanymi pomnożona. Warszawa 1806. W nawiasach podaję numer pieśni (P) oraz sielanki (S) w obrębie wskazanych ksiąg.

²⁴ Por. W. W a l e c k i: *Jan Kochanowski w literaturze i kulturze polskiej doby oświecenia*. Wrocław 1979, s. 133. Rozprawy Literackie. T. 26.

²⁵ T. C h a c h u l s k i: *Powrót nad Prut*. W: I d e m: *Opóźnione pokolenie. Studia o recepcji „głębokiej” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej XVIII wieku*. Warszawa 2006, s. 103.

stałem²⁶. Z jednej strony, nieobecność solenizanta stała się pretekstem do skreślenia pogodnego utworu, a z drugiej – została żartobliwie potraktowana jako wyjaśnienie przyczyny niezłożenia przyjacielowi okolicznościowych życzeń – mimo szczerych chęci deklarowanych przez autora. Wspomniana w czterowierszu „gala na Parnasie” stanowi dyskretną aluzję Wojciecha Miera do talentu solenizanta, natomiast udaremniającą chęć świętowania można uznać za poetycki ekwiwalent powinszowań stosownych na imieninową uroczystość. Zatem nie tyle same życzenia, ile dowcipne wyjaśnienia ich braku stały się kanwą zabawnego, krótkiego utworu.

Laudacyjne wizerunki solenizantów wpisane były w poetykę wierszy imieninowych, podobnie jak innych odmian poezji okolicznościowej. Interesujący sposób odświeżenia utartych schematów pochwalnych na gruncie rodzimym, a także przekształcenia tradycyjnej kompozycji życzeń obserwujemy w lirykach nazwanych w tytułach „bukietami imieninowymi”. Intencje ofiarowania utworów solenizantom połączone są w tego typu wierszach z komplementami stosownymi na ową okazję. Nierzadko samo splatanie poetyckich bukietów lub wieńców, pełnych elegancji odpowiedników laudacji, staje się głównym przedmiotem tych okolicznościowych liryków lub stanowi tylko zwieńczenie rozbudowanej pochwały solenizanta. Drugi wariant wprowadził Fabian Sakowicz do wiersza, którym w imieniu stołecznego Collegium Nobilium składał powinszowania Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu. Uznając solenizanta za ozdobę rodu i całego kraju, zwracał się do księcia w strofie zamykającej utwór z zapewnieniami o czekającej go wiecznej sławie, której znakiem uczynił w okolicznościowej odzie wieniec spleciony z liści wawrzynu i dębu:

Tej ci ojczyzna chwały, książę, świadkiem:
Za to-ć potomność niezwiędły na głowę
Gotuje wieniec, w upominku rzadkiem
Z wawrzynem liście mieszając dębowe²⁷.

Do Jaśnie Oświeconego ks[ia]żę[ci]a J[ego] M[oi]ści Adama Czartoryskiego, generała ziem polskich. W dzień imienin Collegium Nobilium warszawskiego J[ego] K[ró]lewskiej M[oi]ści i Rzeczypospolitej oda, w. 37–40

Z kolei Adam Naruszewicz w *Bukiecie na imieniny księżniczki Elżbiety Lubomirskiej, marszałkówny koronnej, 1768* (O 1, 23) kanwą kompozycyjną całego utworu uczynił metaforę kwiatową, z elegancją powiązaną z tworzywem mitologicznym o podobnym charakterze²⁸. Trzynastoletnia wów-

²⁶ W. Mier: *Poezje zebrane*. Zebrał i oprac. E. Rabowicz, uzupełnienia i przygotowanie E. Aleksandrowska. Wrocław 1991, s. 90.

²⁷ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1776, T. 13, cz. 1, s. 6.

²⁸ Por. B. Wołska: *Ogólne uwagi o twórczości okolicznościowej Adama Naruszewicza...*, s. 157–159. Jak przypuszcza badaczka, w utworze adresowanym do Elżbiety Lubomirskiej

czas adresatka wiersza była córką Stanisława Lubomirskiego i Elżbiety z Czartoryskich. Utwór ze względu na przynależność solenizantki do wysokiego rodu nabrał podniosłego charakteru. Kunsztowne ujęcie jej cnót moralnych oraz przymiotów duszy i ciała uzyskało w wierszu panegiryczne nacechowanie. Wysoki styl wypowiedzi został osiągnięty w wyniku zastosowania retorycznych ozdobników (apostrof, przerzutni, pytań retorycznych, inwersji). Z dużą swobodą i wdziękiem Adam Naruszewicz przekształcił na potrzeby imieninowych gratulacji wezwanie kierowane zwykle przez poetów do muz, zawierające prośbę o natchnienie. Zwrócił się w utworze nie do córek Mnemosyne, lecz do „ziemskiej bogini”. Przywołując nazwę herbu (jednego z najstarszych w Polsce), jakim pieczętował się ród solenizantki, upatrywał źródeł poetyckiej weny nie w jaśniejszych „szkarłatem ozdobach helikońskich łąk” – zastępujących w wierszu tradycyjne „helikońskie źródła” – lecz w walorach młodziutkiej adresatki poetyckiej wypowiedzi, „Śrzeniawy nimfy złotolitej”:

Nie trzeba w górnym szukać Helikonie
żadnych, księżniczko, ozdób na twe skronie;
[...]

Niech się ten w obce przybiera ozdoby,
kto nie ma z własnej zaszczytu osoby;

Bukiet na imieniny księżniczki Elżbiety Lubomirskiej, marszałkówny koronnej, 1768 (O 1, 23), w. 1–2, 9–10

Trzeba przyznać, iż poeta, aluzyjnie nawiązując do kobiecej próżności, rozpoczął imieninowe powinszowania adresowane do trzynastoletniej księżniczki niezwykle kunsztownym konceptem, skomponowanym z nienaganną elegancją i zwieńczonym dwornym komplementem. Temu właśnie pomysłowi podporządkował dalsze partie utworu. Eksponując walory adresatki, autor uznał je za „zbiór kwiatów obfity” (w. 12), z których komponuje poetycki bukiet dla solenizantki. Były nimi jednak nie ozdoby obce księżniczce („Wydatne farby, złotogłów, klejnoty”, w. 27), lecz korespondujące z ówczesną hierarchią wartości cnoty adresatki, „milsze nad kwiat wdzięki” (w. 31): skromność, „serce naukom i cnocie powabne” (w. 16), erudycja oraz wdzięk i słodycz mowy. Nie chcąc przy tym przemilczeć wysokiego urodzenia Elżbiety Lubomirskiej, a jednocześnie zamierzając uniknąć panegiryczno-genealogicznej laudacji, twórca posłużył się figurą pominięcia. Kurtuazyjnie dopełnił splatany bukiet blaskiem „Śrzeniawy złotolitej” i krwi

po raz pierwszy pojawił się przejęty przez Adama Naruszewicza z literatury francuskiej termin „bukiet” na oznaczenie rymem związanych powinszowań z okazji imienin lub urodzin, w których metaforika kwiatowa została wykorzystana w pochwałę solenizanta. Zob. B. Wołska: *Komentarze*. W: A. S. Naruszewicz: *Poezje zebrane*. T. 1..., s. 273.

książęcej oraz miłym cieniem „mądrego dziada” (Augusta Aleksandra Czarotoryskiego) i „cnej babki” (Marii Zofii z Szaniawskich). Tradycyjną laudację Adam Naruszewicz zastąpił amplifikowanymi komplementami, kryjącymi się w symbolice kwiatów i drzew przywołanych w wierszu: narcyza, lilii, róży, cedru i palmy. Ofiarując solenizantce, uobecnionej w utworze przez apostroficzny tok wypowiedzi, „bukiet żywy” skomponowany kunsztownym piórem, uniknął płaskiego pochlebstwa. Z kurtuazyjną swobodą i wdziękiem odwołał się do genealogiczno-herbowych motywów pochwalnych, licząc być może na przychyłność dwu możliwych rodów, z którymi związana była młoda adresatka wiersza – późniejsza żona Ignacego Potockiego.

Z poetyckim portretem Elżbiety Lubomirskiej, wykreowanym przy umiarkowanym doborze laudacyjnych ozdobników, harmonizuje filozoficzne przesłanie, w którym pobrzmiewają słowa fraszki Jana Kochanowskiego: „Zacność, uroda, moc, pieniądze, sława, / Wszystko to minie jako polna trawa” (*O żywocie ludzkim*, I, 3, w. 5–6)²⁹. Refleksja Adama Naruszewicza nad ulotnością „cudzych skarbów” pożądaných przez płec piękną do pewnego stopnia odebrała poetyckiej wypowiedzi jednostkowy wymiar. Nie była to myśl obliczona tylko na uświetnienie konkretnej uroczystości prywatnego życia adresatki wiersza. Mówiąc o wspomnianych wcześniej „cnotach”, poeta zwrócił się do solenizantki słowami, którym patronowało przekonanie o ulotności, rychłym i nieuchronnym przemijaniu pozornych wartości (piękna ciała właściwego dla młodości), a także o ponadczasowym wymiarze walorów moralnych.

Z tymi, Elżbieto, choć lat minie wiosna
i spędzi gładkość z ust jesień zazdrosna,
zostaną w tobie milsze nad kwiat wdzięki,
bo któż zgлуzuje dzieło Boskiej ręki?

Bukiet na imieniny księżniczki Elżbiety Lubomirskiej, marszałkówny koronnej, 1768 (O I, 23), w. 29–32

Filozoficzna zaduma autora nad siłą czasu odbierającego powab urokom kobiecego ciała, wzmocniła spokojną tonację wypowiedzi, przesyconą ciepłym liryzmem, stosownym do wieku solenizantki i do samej uroczystości, na którą liryk został napisany. Zawarte w utworze ogólne refleksje o charakterze moralnym, a także skupienie uwagi na osobie adresatki, uobecnianie jej w wierszu przez apostrofy, zbliżyły ten wiersz do poetyckich form epistolarnych.

Analogiczne rozwiązanie kompozycyjne, lecz zrealizowane przez zastosowanie odmiennych konwencji stylistycznych, patronuje *Bukietowi na imieniny pewnej damy* (O IV, 5), który Adam Naruszewicz po raz pierwszy wydał

²⁹ J. Kochanowski: *O żywocie ludzkim*. W: *I d e m: Fraszki*. Oprac. J. Pełc. Wyd. 2 zmienione. Wrocław 1991, s. 4–5. BN I, 163.

w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” w 1771 roku (T. 3, cz. 2). Pogodny, pełen delikatności, wdzięku i czułości, a miejscami nawet frywolny liryk przypomina rokokowe drobiazgi poetyckie. Choć wiersz ten nie zawiera herbowych aluzji, jest uderzająco podobny do poprzednio omawianego utworu. Pochwała uroku „gładkiego ciała” i „dusznych zalet” adresatki kryjącej się pod imieniem Filorety ma znamiona dwornego, rokokowego komplementu:

Nie mogą milej na żadnym czele
Wasze się złożyć główki ozdobne,
Jak na tej pani, co w gładkim ciele
Złączyła wszystkie wdzięki osobne.

Acz, gdy na duszne rzucam zalety
Ciekawe oko, a mijam ciała,
Wątpię, by sama cnej Filorety
Wdziękom pięknością Flora zrównała.

Bukiet na imieniny pewnej damy (O IV, 5), w. 9–16

Zarówno motywy kwietne, jak i przywołana postać Flory wzmacniają sygnalizowane uprzednio wrażenie. Natomiast liczne zdrobnienia i zmysłowe akcenty wprowadzone do portretu Filorety nadają utworowi Adama Naruszewicza cech bardziej wyrafinowanej wypowiedzi salonowej, ujmującej wdziękiem i lekkością. Sporo tu czułościowości, jeszcze więcej kurtuazji i zabawy w prawieniu dwornych komplementów niż samej pochwały. Utwór ten, co podkreśla Barbara Wolska, bardzo wyraźnie nastawiony jest na odbiorcę, ale takie cechy, jak delikatność, wesoły ton i cikliwość łączą go z „bukietami”, o których pisał Marmontel, a nie z poetyką ody czy listu poetyckiego³⁰.

Z równą swobodą i towarzyską ogładą Adam Naruszewicz kreślił lekkim piórem komplementy dla solenizantów, dokonując oczywiście stosownej modyfikacji motywów pochwalnych. Mając na względzie zatrudnienia Wojciecha Jakubowskiego jako poety i brygadiera wojsk francuskich, nie z Florą i Zefirem, lecz z Charytami i Marsem spletał dlań imieninowy wieniec z kwiatów i gałązek laurowych. Czytelne konotacje przywołanych rekwizytów poetyckich o laudacyjnym wydźwięku uwolniły twórcę od pochlebstw, podobnie jak uwaga o znamionującej solenizanta dzielności w „marsowym hałasie”. Adam Naruszewicz, czyniąc ukłon w stronę towarzyskiej ogłady, szlachetności natury oraz żołnierskich powinności i umiejętności cenionego ówczesnie literata i bywalca obiadów wydawanych przez króla, pozbawił poetycką wypowiedź podniosłości i dystansu wobec adresata. Przyjazna, a nawet serdeczna tonacja wiersza współgra z umiarem w doborze moty-

³⁰ B. W o l s k a: *Ogólne uwagi o twórczości okolicznościowej Adama Naruszewicza...*, s. 161.

wów pochwalnych. Spełniając prośbę wyrażoną w liście przez Poniatowskiego, poeta napisał utwór przeznaczony dla Wojciecha Jakubowskiego z gracją, niewymuszoną elegancją i polotem.

Ten okolicznościowy wiersz, podobnie jak wcześniej przywołane „bukiety”, w niczym nie ustępuje walorami poetyckimi innym lirykom Adama Naruszewicza. Lekkość pióra, potoczysta i swobodna fraza oraz elegancja wysłowienia są niezaprzeczalnymi walorami imieninowych drobiazgów jego autorstwa, znakomicie harmonizujących z aurą życia towarzyskiego ówczesnej elity dworskiej. W pełni zasadna jest opinia Juliusza Wiktora Gomulickiego, który waloryzuje w przywołanych utworach imieninowych owego autora „bardzo udatne połączenie zewnętrznego kunsztu z wewnętrzną prostotą”. Każdy z tego typu wierszy – stwierdza dalej badacz:

[...] odznacza się, pomimo swojej błahości, prawdziwie europejskim polem. I jeszcze jedno: każdy z nich to walny argument w sporze z tymi krytykami, którzy twierdzili czy twierdzą, że Naruszewicz nie umiał pisać z wdziękiem i z smakiem [...]³¹.

Tenże poeta zdobywał się na serdeczny, przyjazny ton nie tylko w imieninowych wierszach kierowanych do przyjaciół, znajomych, ale także – jako jeden z nielicznych ówczesnie autorów – do Stanisława Augusta, któremu okazywał w utworach podarunkowych szacunek, uznanie i niemal przyjacielskie uczucia. W jednym z takich właśnie liryków oryginalnie przetworzył często przez siebie wykorzystywany pomysł na „poetycki bukiet”. To znaczy ze skomponowaniem przeznaczonej dla króla, okolicznościowej wiązanki słownej i wpisanych w nią powinszowań czekał na czasy radośniejsze i bardziej przychylne dla solenizanta, a w zastępstwie ofiarował władcy jedynie *Naczynie do kwiatów* (O IV, 9)³². Przywołany w wierszu „koszyk Amaltei”, pośrednio łączący się z życzeniami stosownymi na imieninową okazję, poeta uczynił czytelnym zwiastunem przyszłości łaskawszej dla Stanisława Augusta.

Poetyckiej wypowiedzi towarzyszy smutna aura. Akcentując wielorakie, intelektualne i moralne walory polskiego władcy, Adam Naruszewicz ubolewa w utworze nad niewdzięcznością narodu, który nie umie docenić tych zalet i wielkości serca. Wyraża żal z powodu osamotnienia króla, nawiązując, jak przypuszcza Barbara Wolska, albo do czasu pierwszego sejmku rozbiorowego (1773–1775), albo, co mniej prawdopodobne, do okresu konfederacji barskiej (1768–1772), kiedy to ogłoszono detronizację Stanisława

³¹ J.W. Gomulicki: *Krzywda Naruszewicza*. [Wstęp]. W: A. Naruszewicz: *Liryki wybrane*. Wybrał i wstępem poprzedził J.W. Gomulicki. Warszawa 1964, s. 17.

³² Zob. refleksje Barbary Wolskiej na temat tego wiersza (*Ogólne uwagi o twórczości okolicznościowej Adama Naruszewicza...*, s. 141–143).

Augusta (22 października 1770 roku) i zorganizowano jego porwanie ze stolicy 3 listopada 1771 roku. Spokojny ton poetyckiej wypowiedzi przemawia, zdaniem autorki, za pierwszą możliwością.

Adam Naruszewicz przewrotnie nawiązuje w wierszu do bukietowego konceptu. Zwracając się do Stanisława Augusta z pytaniem: „Skądże ci, Panie, dłoń bukiet uwinie?” (w. 20), brak kwiatów, z których mógłby skomponować okolicznościowy bukiet, tłumaczy złym czasem, jaki nadszedł dla władcy. Zamiast radosnego ogrodu – wszędzie widać chwasty i ciernie, kojarzące się z niechęcią i niewdzięcznością poddanych. Życząc królowi lepszego losu, deklaruje własne uczucia i jednocześnie wyjaśnia przyczyny, dla których nie skreślił pogodnego wiersza imieninowego:

Lpszego losu, lpszey godzien dole,
Darmo się, królu, sposobię na kwiatki;
Zasiał czas chwastem nieprzyjemne pole,
Dotykając cię różnymi przypadki.
Serce chce róży, kochając cię wiernie,
A ręka, co tknie, to trafi na ciernie.

Naczyne do kwiatów. W dzień imienin J[ego] K[rólewskiej] M[os]ci dane (O IV, 9), w. 1–6

Wiersz nie został nazwany bukietem, ponieważ w naczyniu nie ma kwiatów. W okolicznościowym utworze na uwagę zasługuje jednak operowanie wieloznacznością słowa „próżny”. Ofiarowane królowi „próżne naczynie”, mimo zastrzeżeń autora, nie jest tak naprawdę puste, gdyż wypełniającym je bukietem jest napisany przez poetę wiersz.

Jednym z elementów, zwykle występujących w wiązanych rymem, imieninowych komplementach, którym towarzyszyły formuły ofiarowania, była topika skromności autora. W poezji oświeceniowej twórcy odnosili się do niej z dystansem, podobnie jak do laudacji naznaczonych patosem. Ostatecznie ocena postawy pisarza zależała od zarysowanej w wierszu relacji między nim a solenizantem. Na przykład imieninowy trójspiew skierowany do Anny Sapieżanki, Anny Szaniawskiej i Anny Leforowej w zgodzie z przyjętą w utworze sielankową konwencją Adam Naruszewicz zamknął bezpośrednim, dalekim od koturnowej oficjalności czy uniżoności – choć mogła go zobowiązywać do tego społeczna pozycja solenizantek i wspomnianego w utworze gospodarza okolicznościowego przyjęcia – wezwaniem, w którym wyraźne są formuły ofiarowania oraz toposu *captatio benevolentiae*:

Przyjmijcie, miłe panienki i panie,
te wiejskie dary, to proste śpiewanie!
Jeśli smakowi co nie dogadza,
niech gospodarza przyjaźń osładza.

I chleb smaczny z solą,
kiedy z dobrą wolą.

Piosnka pastusza. Z okazji imienin księżniczki Anny Sapieżanki, Anny Szaniawskiej i Anny Leforowej [...] (O I, 27), w. 85–90

Rezultaty bardziej interesujące z artystycznego punktu widzenia dało połączenie przez Adama Naruszewicza topiki skromności z kwiatową metaforą w poetyckim „bukiecie krasnym” zatytułowanym *Do Karoliny Dziekońskiej, strażnikowej polnej W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego], bukiet na imieniny* (O II, 24), po raz pierwszy opublikowanym w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” na początku listopada 1773 roku (T. 8, cz. 2)³³. Solenizantce twórca poświęcił drugą część utworu, cechującą się pogodnym nastrojem. Z poetyckiej wypowiedzi wylania się subtelny i zmysłowy portret Karoliny Dziekońskiej. Adam Naruszewicz osiągnął efekt laudacji, wznosząc ponad urok kwiatów walory duchowe i fizyczne piękno adresatki wiersza. Z wdziękiem i elegancją wyeksponował jej skromność oraz nienaganną kulturę, a także podkreślił emocjonalny charakter więzi łączących go z żoną jego brata ciotecznego, Antoniego Dziekońskiego³⁴. Bukiet ofiarowany adresatce poetyckiej wypowiedzi to, podobnie jak w innych wierszach określanych tym mianem, zbiór kwiatów zebranych w ogrodzie przymiotów i cnót solenizantki.

Ofiarowane Karolinie Dziekońskiej „martwe ziółka”, jak i wiązane z przyszłością „jasne kwiaty” mają w tym utworze charakter metaforyczny i dotyczą osobistej sfery życia autora. Niejako wbrew ogólnie przyjętym wymogom pierwszą część okolicznościowej wypowiedzi poetyckiej cechuje elegijny nastrój, liryczny smutek, a nawet żałobna zaduma, która nie harmonizuje z imieninową uroczystością. W postawie bezradności poety wyczuwającego na nadejście lepszego czasu na „uprawianie poetyckiego ogrodu”, w formułowaniu nie powinszowań, a przeprosin za „dar niebogaty” – „Ten [bukiet – B.M.], którym dzisiaj brat wdzięczny darzy, / mało twe święto ozdobi” (w. 17–18) – można by się dopatrywać topiki skromności, ale nie należy do niej sprowadzać wskazanej autokreacji twórcy.

W wierszu uwagę zwraca zarysowanie wyraźnej opozycji między przeszłością, do której odniósł poeta pozytywne odczucia („łuby pokój”, „krasne bukiety”, „fortunna doba”, „wesole w myślach ogrody”), a teraźniejszością naznaczoną pesymizmem w następujących wyrażeniach i zwrotach: „żałośna chwila”, „mróz i lody”, „rosa, która z oczu wypływa”, „wiatr, co się

³³ Ibidem, s. 161–162.

³⁴ W liście do Stanisława Augusta z 15 listopada 1781 roku Adam Naruszewicz pisał: „Pan Mackiewicz jest prawdziwie mój brat cioteczny tak jak p. Dziekoński, bo rodzice nasi z rodzonych siostr porodzili się” (*Korespondencja Adama Naruszewicza...*, s. 208). Zob. także informacje dotyczące adresatki imieninowego wiersza: H. W a n i c k ó w n a: *Dziekoński Antoni*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 6, z. 2. Kraków 1947, s. 132.

nazywa wzdychaniem”. Ponadto uderza konsekwencja, z jaką twórca konstruuje dwa przeciwstawne obrazy, a wraz z nimi dwa odmienne autoportrety, wykraczające poza topikę skromności autora, która cechowała się zwykle schematycznością i zwiększała dystans między pisarzem a adresatem utworu. Natomiast poetycka wypowiedź Adama Naruszewicza zacieśnia jego emocjonalną więź z solenizantką. Także wbrew zwyczajowi poety w pierwszej części wiersza wyekspozował swój wizerunek, a nie bohaterki imieninowej uroczystości.

Przyczyn pojawienia się wskazanych cech w liryku o wyrażnie osobistej tonacji należy upatrywać w autobiograficznych odwołaniach Adama Naruszewicza, sygnalizowanych przez połączenie „żałosnej chwili” z szumem „od Watykanu”. Jest to aluzja do wielkich, dramatycznie odczutyh przez poetę zmian, jakie zaszły w jego życiu po kasacie zakonu jezuitów.

Pierwszą reakcją czterdziestoletniego jezuity [...] – jak stwierdza Juliusz Wiktor Gomulicki – było zapewne osłupienie, następną – bezradność [...]; ostatnią, i bodaj najgłębiej przeżytą, potężny gniew oszukanego „grenadier papieskiej rotty” [...] ³⁵.

Poetycką transpozycję przeżyć i myśli towarzyszących poecie w tym drugim etapie przynosi, jak się wydaje, wiersz napisany dla Karoliny Dziekońskiej.

Analiza tego utworu skłania do refleksji, iż nie można imieninowych wierszy w sposób arbitralny podporządkować jednemu schematowi. Każdy z nich utrwał bowiem inne nastroje, uczucia i okoliczności. Były wśród nich również podniosłe i patetyczne – jak choćby te, które Adam Naruszewicz przywołał w wysokiej odzie *Do księżycia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, w dzień doroczných imienin* (O II, 19), napisanej prawdopodobnie na grudniowe święto solenizanta w 1777 roku. Wymogi gatunku, społeczna ranga adresata, a także eksponowana w poetyckiej wypowiedzi rola księcia w dostaniu się autora okolicznościowego wiersza pod opiekę królewskiego protektora zaowocowały amplifikowaną pochwałą generała ziem podolskich, mającą znamiona hiperboli. Siłę i skalę laudacji wzmacnia pozostająca w kręgu topiki skromności autokreacja ofiarodawcy, powszechnie uznawanego ówczesnie za pierwszego poetę na polskim parnasie oraz następcę Jana Kochanowskiego. Pod piórem Wojciecha Jakubowskiego, w *Odpowiedzi na bukiet imieninowy* zyskał też nobilitujące go miano „muz wodza” i brata „zaczę Sarbiewskiego”. Posunięta do hiperboli pochwałę adresata wzmacnia odwołanie się na zasadzie prozopopei lub etopei,

³⁵ J.W. Gomulicki: *Krzywdą Naruszewicza...*, s. 20. Zob. także: W. Zarzycki: *Biśkup Adam Naruszewicz luminarz polskiego Oświecenia*. Lublin 1999, s. 51–53.

a jednocześnie argumentu z autorytetu³⁶, do opinii społecznej, mającej uwiarygodnić zarysowany w utworze portret Adama Kazimierza Czartoryskiego:

Wie świat, żem przez cię tym jest, czym mię sądzą
i ci, co służą, i co w kraju rządzą.

Do ks[iążęcia] Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, w dzień dorocznych imienin (O II, 19), w. 17–18

Naprzemienne operowanie amplifikowaną pochwałą solenizanta, osiąganą przez nagromadzenie metodą wyliczenia motywów laudacyjnych, a także stosowanie figury pominięcia i topiki skromności autora jest dominantą kompozycyjną podniosłego, okolicznościowego wiersza o panegirycznym wydźwięku.

Książę, narodu polskiego ozdobo,
mądry, uczony, grzeczny, piękny, dzielny,
któryś to wszystko swą zamknął osobą,
cokolwiek sobie życzy człek śmiertelny!
Nie mojej to jest ręki praca, aby
ogarnął wszystko razem umysł słaby.

Uczonym – twoją mądrość do pisania,
dzielność – żołnierskiej zostawuję ręce,
grzeczność – co większy dank mają z poznania
świata, a piękność – kastalskiej panience,
co patrząc na cię, wzdycha ustawicznie:

Do ks[iążęcia] Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, w dzień dorocznych imienin (O II, 19), w. 1–11

Kreśląc portret adresata utworu, poeta w toku wyliczeniowym odwołał się do przymiotów jego ciała, ducha i umysłu. Wszechstronne zainteresowania, zatrudnienia i uzdolnienia księcia zostały wyeksponowane w utworze także przez aluzyjne nawiązanie do realiów mitologicznych. Intencjonalnie jego osobie patronują bowiem pod piórem Adama Naruszewicza: Minerwa, Mars, Muzy i Gracje. Znamienne, iż w pogodnych utworach pisanych na okoliczność imienin wybranych osób, nawet w podniosłej odzie adresowanej do Adama Kazimierza Czartoryskiego, nie odnajdujemy zbyt wielu poświadczeń cech, które w dorobku tego autora, zwłaszcza w satyrach i wierszach panegirycznych, badacze łączą z barokowym stylem czy szerzej: z poetyką siedemnastowieczną. Zalicza się do nich m.in. zawilości składnio-

³⁶ Zob. uwagi na temat powiązań między propozopeją i etopeją, zawarte w książce Heinricha Lausberga: *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przeł., oprac. i wstępem poprzedził A. Górkowski. Bydgoszcz 2002, s. 453–455.

we, skomplikowane inwersje, paralelizmy i neologizmy, anafory oraz upodobanie do wieloczłonowych złożeń³⁷. Pomimo laudacyjnego wydźwięku omawianych wierszy okolicznościowych Adama Naruszewicza wymienione przejawy bujnego stylu uległy w owych wypowiedziach poetyckich znacznemu stonowaniu i wyciszeniu. W efekcie tego zarysowana w utworach relacja między autorem i solenizantami pozbawiona została sztuczności i dystansu. Wprost przeciwnie, poeta nacechował ją serdecznością i przyjaźnią, a niekiedy nawet ciepłym żartem.

Oprócz laudacji do poetyki wierszy uświetniających imieniny należało także składanie stosownych na tę okoliczność gratulacji. W przywołanych dotąd utworach ów motyw nie ma jednak zbyt licznej reprezentacji, a ujęte w formę komplementów życzenia cechuje duży umiar. Zaawansowanym wiekiem solenizantom życzone zwykle zdrowia oraz „długich fortunnych lat życia”. Może to mało oryginalne, lecz naturalne i szczere. Adam Naruszewicz w wierszu dla Elżbiety Lubomirskiej z filozoficznym dystansem wiarygodnym sędzią przymiotów ducha i umysłu solenizantki uczynił czas. W utworze dla Wojciecha Jakubowskiego analogiczną funkcję wyznaczył życzliwości i hojności królewskiej ręki. Pomyślną przyszłość Anny Sapieżanki, późniejszej żony Hieronima Sanguszki, a następnie Seweryna Potockiego przepowiadał natomiast, mając na względzie zalety jej matki.

wdziękiem, grzecznością, urodą gładką
czynisz nadzieję zrównać się z matką,
czego nam dowody
daje twój wiek młody.

Piosnka pastusza. Z okazji imienin księżniczki Anny Sapieżanki, Anny Szaniawskiej i Anny Leforowej [...] (O I, 27), w. 39–42

W niektórych wierszach imieninowych samo „wrózenie” przyszłości adresatów, formułowanie gratulacji i życzeń osadzanych w mającym dopiero nadejść czasie jest treścią całej wypowiedzi poetyckiej, a równocześnie staje się okazją do komplementowania solenizantów. Na kanwie takiego właśnie pomysłu Franciszek Karpiński skomponował utwór pierwotnie, w wersji rękopiśmiennej, imiennie skierowany do Izabeli Czartoryskiej, a w druku zatytułowany *Na imieniny swojej pani* (P II, 19) oraz okolicznościowy liryk *Na*

³⁷ W rozważaniach poświęconych nawiązaniom do tradycji baroku w literaturze oświeceniowej Zdzisław Libera przed laty wskazywał, iż autor panegirycznych wierszy lubował się w „przesadnych przenośniach i w efektownych zestawieniach”. Jak stwierdzał dalej badacz, „w oczach współczesnych mu klasyków Naruszewicz uchodził za przedstawiciela stylu szumnego i nadętego, który przeciwstawiano gładkiej i naturalnej poezji Krasickiego” (*Tradycje baroku*. W: *Idem: Problemy polskiego Oświecenia. Kultura i styl*. Warszawa 1969, s. 113–114). Zob. również S. Grzeszczuk: *Wstęp*. W: A. Naruszewicz: *Satyry*. Oprac. S. Grzeszczuk. Wrocław 1962, s. XVII. BN I, 179.

imieniny tejże (P I, 4), adresowany do Marianny z Kalinowskich Ponińskiej. Wśród życzeń składanych „drugiej Justynie” przez niezbadane wyroki znalazły się „zdrowiem cechowane”, długie i „niesprzykrzone” lata życia „pomyślnością stateczną znaczone”, upływające w szczęściu i radości. Łącząc okolicznościowe komplementy z topiką skromności, poeta po ukryte w tajemnej skrzyni dary przeznaczenia, będące źródłem szczęścia, wysłał, poddane antropomorfizacji, cnoty solenizantki. Co więcej, sam prosił ją o wyjednanie dla niego zdrowia. Pomyśl pochwały jest niekonwencjonalny. Nakreślona w utworze wizja wędrowni uosobionych, choć bliżej niesprecyzowanych walorów solenizantki po mrocznym świecie za żelaznymi wrotami przypomina podróż, jaką odbył Orfeusz do podziemnej krainy w poszukiwaniu Eurydyki.

One, przez ciemne tych wyroków gmachy
Śmiało idąc, noc tamtą oświecają
I niedostępne dla inszych postrachy
Przy ich się nogach łagodnie skłaniają.

Przed nimi sama okropność zadrżała,
Im się żelazne wrota otworzyły,
Im dane klucze, im dana moc cała,
Żeby cię w życiu szczęśliwą zrobiły.

Na imieniny tejże (P I, 4) w. 13–20

Do tajemnicy rozpościerającej się nad ludzkim przeznaczeniem Karpiński nawiązał również w pierwszym utworze. Aluzyjnie przywołując obraz parki Kloto przędącej złotą nić życia, przepowiadał solenizantce niezachwianą przez przypadki losu pomyślność oraz długie lata wolne od trosk i zmartwień.

Jeszcze nawoju ma wiele,
Jeszcze na długi wiek będzie.
Już dziś nie smutna, nie wzdycha,
Przy robocie się uśmiecha.

Za mocnymi siedzi wroty,
Pozamykana na klucze,
Gdzie jej kosztownej roboty
Ślepy przypadek nie zbrucze.
Gdzie ją ustronie zakrywa,
Burza przelotu nie miéwa.

Na imieniny swojej pani (P II, 19), w. 3–12

Wprawdzie w wierszu tym brak zachwyty i lirycznej egzaltacji nad urodą adresatki, lecz poeta uczynił stosowny ukłon w stronę jej wdzięku i uroków twarzy. Nie przekroczył jednak w okolicznościowej laudacji granic

dwornego komplementu, a jedynym żywszym akcentem pochwalnej partii wiersza jest dynamiczny obraz oczu pełnych blasku:

Nawet o wdziękach twej twarzy
 Staranie pilne mieć chciano.
 Oko, co-ć się ogniem żarzy,
 Wśród płomienia zachowano.
 Ogniem ciska w każdą stronę,
 Choć samo niezapalone.

Na imieniny swojej pani (P II, 19), w. 19–24

Językowi, jakim Franciszek Karpiński waloryzował przymioty ciała solenizantki i składał jej życzenia, brak lekkości, elegancji i bez wątpienia poetycka wypowiedź potrzebowałaby subtelniejszego szlif. W kontekście całego utworu końcowy komplement, w którym pobrzmiwa poetyka barokowych konceptów, jest jednak żywszym akcentem zamykającym imieninowe powinszowania. Oczy, w których drzemie ogień, wzbudzają zachwyt i lęk. Były one głównym, wprost oszałamiającym aspektem urody Izabeli Czartoryskiej. Zwracali na nie uwagę wszyscy pamiętnikarze i poeci opisujący jej postać. Według Romana Kalety, przytoczoną, ostatnią strofę okolicznościowego wiersza można by

[...] podłożyć pod portret Czartoryskiej zrobiony przez Kraffta, który chyba najwspanialej ze wszystkich malarzy uwieczniających wygląd księżnej potrafił oddać na płótnie czar jej spojrzenia³⁸.

Wśród omówionych dotąd wierszy imieninowych nietypową problematyką wyróżnia się utwór Franciszka Karpińskiego *Do Jaśnie Oświeconej księżny Teofili z książąt Jabłonowskich Sapieżyny, krajczyny Wielkiego Księstwa Litewskiego. W dzień imienin*, wydobyty z rękopisów i omówiony przez Romana Kaletę³⁹. W poetyckiej wypowiedzi, powstałej prawdopodobnie pod koniec grudnia 1804 roku, elementy laudacji nawiązują przede wszystkim do kłopotów zdrowotnych, jakich adresatka „z Bożej woli” doświadczała przez całe życie. Poeta zawarł w wierszu umoralniające pouczenie dotyczące cierpienia, które uszlachetnia prawego człowieka niczym ogień oczyszczający złoty kruszec.

Złotnik w piec swój węgle włoży
 I złoto, ogień podłoży,
 W czyściejsze złoto obróci,
 A z węgla popiół wyrzuci.

³⁸ R. Kaleta: *Dwa imieninowe wiersze Franciszka Karpińskiego...*, s. 276.

³⁹ Ibidem, s. 278–281.

Bóg jest złotnik, ten świat piec, ogień przeciwności,
Żli popiół, dobrzy złotem wychodzą z przykrości.

Do Jaśnie Oświeconej księżny Teofili z książąt Jabłonowskich Sapieżyny, krajczyny Wielkiego Księstwa Litewskiego. W dzień imienin, w. 1–6

W skierowanym do księżnej retorycznym pytaniu: „Czyż Ci żal, że choć z kłopotem, / Wyjdiesz z ognia czystym złotem?” (w. 9–10), autor powiązał nobilitującą symbolikę szlachetnego kruszcu z wiekową solenizantką, którą niezbyt wprawnym piórem przekonywał o wyższym sensie jej cierpienia. W imieninowym wierszu, reprezentującym, co już podkreślił Roman Kaleta, niski poziom artystyczny, Franciszek Karpiński wyraził radość z dobrego wówczas stanu zdrowia adresatki utworu i wspomniął o jej walorach intelektualnych oraz moralnych: „W głowie rozum bez przysady, / W głowie drogie cnoty skład” (w. 11–12). Miał powody, by chwalić księżnę, u której przez kilka lat był mile przyjmowany w Wiszniowcach i chwalony za swoją poezję. Liczył przy tym na spłatę 2000 dukatów długu, jaki u niego zaciągnęła i nie kwapiła się zwrócić.

Omówione dotychczas wiersze imieninowe odwoływały się, z nielicznymi wyjątkami, niemal wyłącznie do prywatnej sfery życia adresatów. Zgodnie z wymogami okoliczności, na którą zostały napisane, ich bohaterami byli solenizanci sportretowani w pochwalnej tonacji, ale także – co równie ważne – autorzy powinszowań. W laudacyjnych wizerunkach godny uwagi jest przede wszystkim umiar, z jakim poeci korzystali z ugruntowanych przez tradycję motywów pochwalnych oraz sposobów ich literackiej transformacji. Mniej tu pompy, podniosłości i patosu – więcej łagodnego liryzmu, serdeczności, a niekiedy i humoru. Gratulacjom i życzeniom nierzadko towarzyszyła serdeczna aura. Przywołane wiersze w większości pozbawione zostały koturnowej dostojności. Miejsce amplifikowanych, przesadnych pochwał często zajmowały cechujące się elegancją komplementy, świadczące o towarzyskiej oglądzie oraz literackim guście autorów i o sprawności ich pióra.

Znakiem odchodzenia od tradycyjnej, genealogiczno-herbowej pochwały stało się – jeśli wymagała tego wysoka pozycja społeczna solenizanta – dyskretne aktualizowanie tego typu motywów poprzez figurę pominięcia, łagodzącą panegiryczny wydzźwięk poetyckiej wypowiedzi. W utworach realizujących wyznaczniki wysokiej ody autorzy spiesząc z okolicznościowymi gratulacjami akcentowali w wizerunkach adresatów nie tyle rodowe koneksje i powiązania, ile – zgodnie z duchem czasu – osobiste walory, przymioty umysłu, erudycję, wielostronność zainteresowań i uzdolnień. Ciekawym, ze względu na walory artystyczne, sposobem odświeżania dawnych schematów laudacyjnych wyzyskiwanych w tego typu lirykach stało się także stosowanie wariacyjnie ujmowanej metaforyki kwietnej, dodającej wierszom lekkości i naturalnego wdzięku. Za równie ważne zjawisko należy uznać zdecydowane ograniczenie w imieninowych utworach, pozostających w sferze

prywatnego życia adresatów, topiki skromności, a równocześnie eksponowanie emocjonalnych więzi łączących autorów okolicznościowych liryków z solenizantami – nawet jeśli dzielił ich duży dystans społeczny. Inspirujące oddziaływanie na autorów wierszy poświęconych uroczystościom imieninowym znanych im osób zaowocowało interesującymi wypowiedziami poetyckimi. Ich walory artystyczne, jak w każdym innym przypadku, zależne są, oczywiście, od miary talentu literatów sięgających po pióro.

Nieco inny warsztat poetycki aktualizują oświeceniowi twórcy, którzy imieninowe święto wybranych osób – zwykle wysoko postawionych, powszechnie znanych osobistości – potraktowali tylko jako pretekst do sformułowania wypowiedzi waloryzujących nie prywatne życie solenizantów, lecz problemy ważne ze społecznego punktu widzenia. Biorąc pod uwagę nadrzędne, pozaliterackie funkcje owych wierszy, należących do drugiej grupy wskazanej w początkowych partiach rozdziału, można wyodrębnić wśród nich trzy wyraziste zespoły⁴⁰. Do pierwszego należą poetyckie wypowiedzi mające dydaktyczno-moralizatorskie nacechowanie. Tematem podniosłych monologów bywa w nich zwykle etycznie waloryzowana kategoria moralna, np. cnota, dzielność, prawda, a solenizant wskazany w tytule utworu traktowany bywa przez autorów jako ucieleśnienie owych wartości. Przykładem tego typu wierszy w dorobku Franciszka Karpińskiego mogą być utwory: *O prawdzie. Do ks[ia]żęcia K. P. w dzień imienin jego* (P III, 25)⁴¹ i *Do Pani Elżbiety Branickiej w dzień imienin jej. Obraz cnoty* (P II, 24).

Drugi zespół zdominowała patriotyczno-obywatelska problematyka o satyrycznym lub paszkwilowym charakterze. Znakomite rezultaty przyniosła w tym zakresie praktyka literacka znanego z ciętości pióra Tomasza Kajetana Węgieńskiego jako autora *Portretów pięciu Elżbiet*, utworu skierowanego *Do Aleksandry z Lubomirskich Potockiej w dzień jej imienin* i wiersza dedykowanego *Jędrzejowi Zamojskiemu niegdy kanclerzowi koronnemu w dzień imienin jego*. W dwu ostatnich wypowiedziach poetyckich zastosował on – jak zauważa Juliusz Wiktor Gomulicki – ulubioną przez siebie czarno-białą konstrukcję. Używając jej, skonstrastował pozytywne wzory solenizantów z negatywnymi postawami pozbawionych sumienia pseudoobywateli, których życiu patronuje podłość, bezdusznosc, obłuda i zdrada⁴².

⁴⁰ Zob. uwagi Jerzego Wojciecha Zawiszy na temat wyodrębnionych przezeń pozaliterackich funkcji pochwalnych utworów okolicznościowych z drugiej połowy XVIII wieku: *Panegiryczny druk okolicznościowy epoki stanisławowskiej*. Wrocław 1984, s. 114–136. Śląskie Prace Bibliograficzne i Bibliotekoznawcze. T. 18.

⁴¹ W tytule tego utworu pozostawione są nierozwiązane inicjały, ponieważ wbrew nim, jak przypuszczał Roman Sobol, poeta skierował wiersz prawdopodobnie do Stanisława Poniatowskiego, a nie do jego ojca – Kazimierza (*Ze studiów nad Karpińskim*. 1. Wrocław 1967, s. 80–83. Studia z Okresu Oświecenia. T. 7).

⁴² Zob. J.W. Gomulicki: *Młody „gniewny”...*, s. 16–20. Wskazane wiersze Tomasza Kajetana Węgieńskiego zob. w tejże edycji jego poezji na s. 149–153.

Jako osobny, trzeci zespół należy wyodrębnić zdominowane przez funkcję propagandową wiersze uświetniające imieniny Stanisława Augusta. Nadzędne intencje autorów tych utworów są bardzo czytelne. Wystarczy dla przykładu zestawzić trzy okolicznościowe ody pióra Józefa Epifaniego Minasowicza (1766), Stanisława Konarskiego (1769) i Urbana Szostowicza (1776)⁴³, by przekonać się, iż decydujący wpływ na skreślony w poetyckich wypowiedziach wizerunek królewskiego solenizanta i dobór życzeń imieninowych miały wydarzenia polityczne z czasów panowania Stanisława Augusta. W pierwszym utworze alegoryczna Sława głosem stu trąb obwieszcza światu święto polskiego króla. W drugim wierszu, napisanym przez Stanisława Konarskiego już po wybuchu konfederacji barskiej, Stanisław August heroicznie przeciwstawia się nieprawości, przemocy i pysze wzbudzonej przez zazdrośną Fortunę. Niczym niewzruszona skała silnym, stałym sercem odpiera bolesne razy. W poetyckiej wizji Urbana Szostowicza polski władca to odpowiedzialny sternik doglądający nawy zniszczonej przez burzę – chce uchronić okręt przed zatonięciem i przywrócić mu dawny wygląd. Wziąwszy pod uwagę czytelność ujęć alegorycznych zastosowanych w wymienionych utworach, ich polityczno-propagandowy charakter nie budzi wątpliwości. Poetyka wierszy imieninowych pełni tu zatem rolę drugorzędną, ponieważ została jedynie zaadaptowana do celów perswazyjnych, tzn. moralizatorskich, dydaktycznych, patriotycznych i politycznych. Wzorec tekstów okolicznościowych, a szczególnie wpisane weń partie laudacyjne, także w tym zespole utworów dostosowano do wymogów stawianych literaturze w drugiej połowie XVIII wieku.

Franciszek Zabłocki, podobnie jak wielu niemających literatów tego czasu, w początkowym okresie twórczości uprawiał okolicznościową poezję pochwalną. Oprócz wierszy skierowanych do Antoniego Górskiego i Adama Naruszewicza ma w swym dorobku cztery utwory napisane w latach siedemdziesiątych z okazji imienin⁴⁴. W poetyckich bukietach i wieńcach

⁴³ Zob. J. E. M i n a s o w i c z: *Na imieniny Najjaśniejszego Pana. Wiersz...*; S. K o n a r s k i: *O dwojakiej Fortunie. Do Najjaśniejszego Stanisława Augusta, Króla Polskiego, [Wielkiego] Książęcia [Litewskiego] w dzień Jego imienin, 1769*. Przeł. I. M i n a s o w i c z. W: *Stanisława Konarskiego scholarum piarum Wiersze wszystkie, z łacińskich na polskie przełożone*. Warszawa: Drukarnia Pijarów, 1778, s. 175–178; U. S z o s t o w i c z: *Do Najjaśniejszego Pana w dzień Jego imienin. „Żabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1776*, T. 13, cz. 2, s. 263–271.

⁴⁴ Przed laty na powstanie jeszcze jednego wiersza imieninowego pióra Zabłockiego zwrócił uwagę Roman Kaleta, żałując, iż tekst pozostaje „w archiwalnym ukryciu”. Badacz odwołał się do następującego fragmentu jednego z późnych utworów tego autora:

Ja, co żyję z talentu, a czasem i z pracy,
Pisałem wiersz do niego na święty Ignacy,
W którym jaką kortezą moja tchnęła dusza,
Dość powiedzieć, żem rozwlókł rzecz więcej arkusza.

Inkwizycja, w. 23–26

„wdzięczną ręką uwitych” przez niego na tę okoliczność w różnych wariantach występują wskazane uprzednio elementy kompozycyjne wierszy imieninowych autorstwa innych, liczących się poetów drugiej połowy XVIII wieku. Warto jednak już teraz podkreślić, że cechą odróżniającą jego poetyckie wypowiedzi od dotychczas przywoływanych utworów jest bardzo silne podporządkowanie ich zasadom budowy retorycznego monologu. Ponadto w okolicznościowych lirykach, konsekwentnie ujętych w formę ody, występuje ściśle połączenie cech znamienych dla dwu pierwszych zespołów imieninowych wierszy, wyodrębnionych we wcześniejszych rozważaniach.

Pierwszy z utworów, skierowany do kanclerza wielkiego koronnego Andrzeja Młodziejowskiego, został wydany jako druk ulotny prawdopodobnie w 1773 roku, wkrótce po przybyciu poety do Warszawy. Pozostałe trzy ody imieninowe Zabłockiego powstały w czasie, gdy zbliżył się do domu Czartoryskich. Napisany pod koniec 1774 roku utwór adresowany do księcia Adama Kazimierza ukazał się w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” w styczniu 1775 roku⁴⁵. Tam też zamieszczono, oprócz przywołanych już imieninowych wierszy Grzegorza Piramowicza i Feliksa Oraczewskiego na cześć grudniowego solenizanta, także utwór Patrycego Skaradkiewicza oraz rymem związaną mowę, którą Departament Województw Ruskich winszował „w dzień uroczystych imienin” generałowi ziem podolskich jako „najwyższemu swojemu rządcy”⁴⁶. Druga oda Zabłockiego, upamiętniająca kolejne grudniowe święto księcia, ukazała się w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” rok później wraz z czterema innymi gratulacjami. Po wspomnianym już tekście Fabiana Sakowicza następowały kolejno numerowane ody, napisane, jak głosiła formuła zastępująca tytuł, z *teżże okoliczności* – autorstwa Konstantyna Bogusławskiego, Franciszka Dionizego Książnika, Franciszka Zabłockiego i Patrycego Skaradkiewicza⁴⁷. W 1776 roku w tym samym czasopiśmie literackim została również opublikowana nowa wersja

Adresatem wiersza, napisanego przez Zabłockiego w okresie Sejmu Czteroletniego, był Ignacy Potocki, z którym w tym czasie łączyły pisarza bardzo bliskie więzi (R. Kaletka: *O twórczości satyrycznej Franciszka Zabłockiego w okresie Sejmu Czteroletniego*. W: *Idem: Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971, s. 583).

⁴⁵ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1775, T. 11, cz. 1, s. 39–48. Liczące dwie karty, osobne odbicie tego utworu (w zbiorach Biblioteki IBL PAN w Warszawie oznaczone sygn. XVIII 3. 98) nie zawiera informacji na temat miejsca i roku druku. Wiadomo jednak, że 23 grudnia 1774 roku uroczyste obchodzono imieniny Adama Kazimierza Czartoryskiego na pokojach księżnej Izabeli. Zabłocki właśnie tego dnia wrócił do stolicy po wizytacji szkół Komisji Edukacji Narodowej w województwach podlegających generałowi ziem podolskich. Musiał zatem napisać odę w czasie podróży i wydrukować ją wcześniej lub w stolicy w dniu przyjazdu, jeśli chciał ofiarować ją solenizantowi w czasie uroczystości.

⁴⁶ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1775, T. 11, cz. 1, s. 33–38, 49–66.

⁴⁷ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1776, T. 13, cz. 1, s. 7–20.

wiersza Zabłockiego – w drugiej redakcji formuła tytułowa nie zawierała już informacji na temat uroczystości, którą pierwotnie utwór uświetniał⁴⁸. Okolicznościową odą poeta uczcił również imieniny córki generała ziem podolskich – Teresy Anny, a wiersz do niej adresowany ukazał się w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” w roku 1775⁴⁹.

Na powstanie utworu poświęconego Andrzejowi Młodziejowskiemu w decydujący sposób wpłynęła, jak się wydaje, trudna sytuacja życiowa Zabłockiego po przybyciu do Warszawy z dworu ciechanowskiego. Młody twórca, który nie miał początkowo stałego źródła dochodów, borykał się w stolicy z poważnymi kłopotami materialnymi. Szansy na poprawę losu upatrywał zapewne w uzyskaniu wsparcia ze strony możnego opiekuna. Oda *Na dzień imienin Jaśnie Wielmożnego Jegomości księdza Andrzeja Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, kanclerza wielkiego koronnego, orderów Orła Białego i ś. Stanisława kawalera* jest właśnie poetyckim śladem poszukiwania protekcji na dworze biskupa, który należał ówczesnie do najbardziej wpływowych osobistości w stolicy i starał się uchodzić za opiekuna młodych adeptów pióra⁵⁰.

W okolicznościowym wierszu pochwalnym poeta zastosował interesujące rozwiązanie kompozycyjne. Opatrzył utwór mottem zaczerpniętym z adresowanego do Stanisława Mińskiego z Mińska wiersza dedykacyjnego, jaki Krzysztof Kochanowski umieścił na czele poematu *Proporzec albo Hołd pruski* autorstwa swego stryja Jana w edycji z 1587 roku. Odwołując się do mecenasowskich ambicji wpływowego solenizanta, Zabłocki za pośrednictwem owego epigrafu przypomniał o sławie, którą dzięki ludziom pióra zyskują ich protektorzy i opiekunowie. Trafnie dobranym fragmentem wiersza bratanka renesansowego pisarza wyeksponował szczególną rolę poety jako dawcy nieśmiertelności. Dziełom mistrzów dłuta i pędzla, a także wzniosłym, monumentalnym, pozornie niewzruszonym elementom natury przeciwstawione tu zostało słowo poetyckie, w odróżnieniu od nich skutecznie

⁴⁸ W intencji poety okolicznościowy charakter miał pierwszy wariant tekstu i on jest cytowany w książce. Wyrazy zmienione są pogrubione, a ich odpowiedniki – podane w nawiasach. W drugiej redakcji utwór nosił tytuł *Do [Jaśnie] O[świeconego] księcia [Jego] M[os]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich*. („Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1776, t. 14, cz. 1, s. 203–206). W 1776 roku ukazał się w tymże piśmie *List do [Jaśnie] O[świeconego] księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich etc.* Grzegorza Piramowicza. W epistolarnej wypowiedzi poetyckiej pisarz skreślił pochwalny wizerunek adresata i zwrócił się do generała ziem podolskich z podziękowaniami za jego dobroć. W podtytule wiersz był datowany *Dnia 24 grudnia roku 1776*, mógł zatem również powstać na okoliczność imienin Adama Kazimierza Czartoryskiego. Zob. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1776, T. 14, cz. 2, s. 258–262.

⁴⁹ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1775, T. 12, cz. 2, s. 293–296.

⁵⁰ *Na dzień imienin Jaśnie Wielmożnego Jegomości księdza Andrzeja Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, kanclerza wielkiego koronnego, orderów Orła Białego i ś. Stanisława kawalera oda Franciszka Zabłockiego*. [B.m. i r.w.], 6 ss. nlb.

opierające się niszczącej sile czasu. Skreślony piórem wizerunek zyskał w owym przesłaniu najwyższą rangę.

Kamień z laty upada, a czas nieprzetrwał
Marmur łamie i spycha niebotyczne skały.
Ale szlachetne rymy takową moc mają,
Że zazdrościwe lata ich nie pokonają.

w. 5–8

Przywołując refleksje Krzysztofa Kochanowskiego na temat „szlachetnych rymów”, których nie mają się „zazdrościwe lata”, Zabłocki ujawniał również własne przekonanie (czytelnie wyrażone kilka lat później w adresowanym do Książnina wierszu dedykacyjnym, załączonym do *Baliku gospodarskiego*) o szczególnej mocy poetyckiego słowa utrwalającego pamięć o osobach, którym zostały poświęcone wiersze, a także opromieniającego sławą samego twórcę. Swój sąd, jak się wydaje, pośrednio wzmocnił autorytetem renesansowego mistrza. Samo nazwisko „Kochanowski”, bez imienia umieszczone pod epigrafem, kojarzyło się zapewne nie tylko solenizantowi, ale także innym osobom, które czytały okolicznościowy druk, raczej z opromienionym sławą, czarnoleskim twórcą niż z jego bratankiem⁵¹. Dwa końcowe wersy motta, zbliżone do formuły ofiarowania dzieła, przynoszą zapowiedź intencji patronujących poetyckiej wypowiedzi adresowanej do Andrzeja Młodziejowskiego, tzn. pochwały solenizanta.

Powiązanie okolicznościowego utworu z mottem szczególnie wyraziście ujawnia się w początkowych strofach ody, w których Zabłocki rozwinał myśli sformułowane przez Krzysztofa Kochanowskiego. Spośród motywów zwykle wprowadzanych do wierszy imieninowych, poeta wybrał i najbardziej rozbudował laudację, co było zrozumiałe ze względu na nadzieje, jakie wiązał z osobą solenizanta. Amplifikowanej pochwyli biskupa nadał trójdzielną kompozycję. Każdą część, w obrębie której motywy laudacyjne podlegają stopniowemu uszczegółowieniu, poprzedził rozważaniami ogólnymi, dotyczącymi nadrzędnych zasad obowiązujących w świecie. Wykreowany w utworze wizerunek solenizanta powiązał ściśle z odwiecznymi, niezmiennymi prawami, jakim podlega ludzka społeczność. Podniosła tonację okolicznościowego wiersza konstytuują dwie początkowe strofy o charakterze refleksyjnym:

Niepowściągnionym lotem od powicia świata
Wioząc, czas siwobrody dni, chwile, i lata,
Lubo już na to miejsce, na którym co skosi,
Wydartych niedosytem zysków nie odnosi,

⁵¹ Por. uwagi Anny Sitkowej na temat perswazyjnej funkcji epigrafów: *Argumenty z autorytetu. O mottach w dziełach Piotra Skargi*. W: „Horyzonty Wiary”. Z. 17. Kraków 1993, s. 59–63.

Dla pamiątki atoli, iż tu zbierał łupy,
 Świadki dzikiej przemogi swej, nastorcza słupy,
 By ludzie wieków długich płotem odgradzeni
 Widzieli, jak się wszystko śliskim trafem mieni.

Na dzień imienin Jaśnie Wielmożnego Jegomości księdza Andrzeja Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, kanclerza wielkiego koronnego [...], w. 1–8

Postać adresata poetyckiej wypowiedzi oraz świętowaną przezeń uroczystość poeta wpisał w wyższy porządek, obowiązujący w świecie od początku istnienia – momentu „powicia”. Refleksja nad nieujarzmioną siłą oraz niemożliwym do powstrzymania biegiem czasu, która implikuje myśl o przemijaniu, zyskała w pierwszej strofie formę kunsztownej hiperboli. Odwołując się do metaforyki stosowanej już w poezji XVII wieku, Zabłocki zarysował dynamiczny obraz lotnych kół czasu. Pośrednio ich odwieczny, nieustanny ruch uzmysławiają następujące po sobie, przywołane w toku wyliczeniowym „dni, chwile i lata”, a także nacechowany dynamizmem epitet „niepowściągnięty”. Niszczącej sile czasu, określonej mianem „dzikiej przemogi”, poeta przeciwstawił sławę łączącą ludzi oddzielonych „wieków długich płotem”. Za filary pomostu między pokoleniami i stuleciami, uzmysławiającego, z jednej strony, prawo przemijania i śmierci, a z drugiej – trwałość pewnych zjawisk i wartości, została uznana ludzka pamięć o ważnych, minionych już zdarzeniach i postaciach. W kontekście owego przesłania wymiar najwyższej pochwały zyskało w utworze uznanie samych narodzin adresata wiersza za jeden z chwalebnych „słupów”, uwiecznionych trwałym zapisem na „złotej tablicy”⁵².

Zamykając pierwszą część laudacji, poeta osadził postać solenizanta w realiach historycznych i biograficznych. Usytuował jego osobę w kręgu króla oraz instytucji najwyższej władzy duchownej i świeckiej, a także wskazał w utworze piastowane przez Andrzeja Młodziejowskiego zaszczytne godności biskupa oraz senatora i ministra.

Pomiędzy nich i twojej, biskupie przykładny,
 Mądrego króla mądry ministrze i radny,
 Dzień zawiesił kolebki, a w złotej tablicy
 Wyźłobił, że dziś obchód tak wielkiej rocznicy.

Na dzień imienin Jaśnie Wielmożnego Jegomości księdza Andrzeja Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, kanclerza wielkiego koronnego [...], w. 9–12

⁵² Być może Zabłocki nawiązał w wierszu do „złotej księgi” zawierającej zapisy dotyczące uroczystych wydarzeń i nazwisk ludzi zasłużonych. W tradycji biblijnej mowa jest również o „złotych tablicach” utrwalających imiona tych, którzy będą zbawieni. Zob. D. Forstner OSB: *Świat symboliki chrześcijańskiej*. Przekład i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarz, R. Turzyński. Wybór ilustracji i komentarz T. Łozińska. Warszawa 1990, s. 405.

Druga część pochwały ma formę przepowiedni – nieco innej niż w wielu ówczesnych wierszach imieninowych, ponieważ wróżba dotyczy przeszłości⁵³. Poeta wspomniał wprawdzie o niemożności poznania przyszłych zdarzeń i omylności wszelkich wróżb na temat ludzkiego życia, ale na potrzeby laudacji tak wykreował wizję minionego czasu, jakby to prawo, „z woli wiecznej” dane „śmiertelnemu oku”, nie obowiązywało w przypadku wyjątkowego człowieka. Włączając cały naród i wspólnotę wiernych w krąg składający hołd Andrzejowi Młodziejowskiemu, zabiegiem amplifikacji wyekspozował obywatelskie rysy solenizanta oraz jego duszpasterską służbę.

Dawno już naród cały, jeszcze przed twym wyjściem
Na świat, zielonym czoło umiałby liściem,
Ciesząc się, że gdy taki mąż w radzie usiedzie,
Niemąlo szczęśliwości ojczyźnie przybędzie.

Cieszyłby się i Kościół, że stróżą koszary
Biorąc, pasterz w zepsutych wiekach stałej wiary
Będzie razem i karmił owieczki, i bronił,
By której wilk z ustępu głodny nie uрониł.

Na dzień imienin Jaśnie Wielmożnego Jegomości księdza Andrzeja Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, kanclerza wielkiego koronnego [...], w. 17–24

⁵³ Pomysłem tym w rozbudowanej formie Zabłocki posłużył się później w autobiograficznym utworze *Do [Jaśnie] W[ielmożnego] ks[iędza] A[dama] N[aruszewicza], k[oadiutora] b[iskupa] s[mołńskiego]*. W wierszu wskazującym najważniejsze momenty dotychczasowego życia twórcy na bliższą uwagę zasługuje rozbudowany wątek wróżebny, interesujący w zamyśle i artystycznej realizacji. Z woli „najwyższej istności” (w nadrealnej istocie określanej tym mianem deści upatrywali mocy kreacji świata oraz źródła obowiązujących w nim praw naturalnych) młodemu poecie przyszłość przepowiada tajemnicza wyrocznia. Jej uosobieniem jest Los, który daje „znać ludziom ich przeznaczenia / I przyszłe życia zabawy” (w. 45–46). Niecodzienny i zagadkowy charakter owego zdarzenia sygnalizują towarzyszące mu, niezwykłe zjawiska natury. Pojawienie się „bóstwa ducha istoty” w realnym świecie poprzedzają i zapowiadają obrzędowe formuły magiczne:

Trzykroć się żywsze coraz promienie
Okolo niego nieciły,
Trzykroć głębokie było milczenie,
Trzykroć pioruny wybiły,
Ogromnym do mnie niż rzekło głosem:
„Jam to jest, co wy zowiecie Losem.”

Do [Jaśnie] W[ielmożnego] ks[iędza] A[dama] N[aruszewicza], k[oadiutora] b[iskupa] s[mołńskiego], w. 13–18

Warto nadmienić, iż poetyckie wróżbiarstwo cieszyło się stosunkowo dużą popularnością w racjonalistycznie ukierunkowanym Oświeceniu. Uprawiali je m.in. autorzy genetliakonów, wierszy imieninowych i urodzinowych, anonimowych prognostyków politycznych (m.in. z czasów konfederacji barskiej). Mimo krytycznych opinii oświeconej części społeczeństwa drukowano kalendarze z różnego typu przepowiedniami i horoskopami. Zob. D. K o w a l e w s k a: *Małżeństwa z kalendarza. Astrologia wróżebna w oświeceniu*. W: *Poezja i astronomia*. Red. B. Burdziej i G. Halkiewicz-Sojak. Toruń 2006, s. 249–263.

Laudacyjny wydźwięk ma aluzyjne nawiązanie w wierszu do ewangelicznej przypowieści o dobrym pasterzu, który żywi powierzoną mu trzodę i zapewnia jej bezpieczeństwo. Pochlebna ocena biskupa jako opiekuna wspierającego potrzebujących pośrednio wyrażała, jak się wydaje, nadzieje samego twórcy na wejście do „owczarni” z troską przezeń ochranianej.

Uwagi na temat osobistych przymiotów solenizanta Zabłocki poprzedził w wierszu refleksją nad darami, w jakie natura zwykle powściągliwie wyposaża ludzi („nieczęsto rada / Na jednego człowieka wszystkie skarby wkłada”, w. 31–32), a także nad słabościami i wadami prowadzącymi do skażenia „skarbów” danych człowiekowi „z przyrodzenia”. Jak przekonuje poeta, traci wartość przenikliwość sądzenia, gdy zabraknie trafnej i „zdolnej” myśli zwieńczonej pożytkiem; niewiele też wart jest „rozum gruntowny”, jeżeli skutek wewnętrznego „jadu” władającego człowiekiem nie skłania do mądrego i uczciwego życia. Listę wad i słabości dopełnia uleganie namiętnościom, zachłanność, sprzeniewierzenie się boskim i ludzkim prawom, a także oszczerstwa i bluźnierstwa. Owe refleksje, być może, nawiązywały aluzyjnie do negatywnych zjawisk obserwowanych w ówczesnej rzeczywistości: podważania autorytetu Kościoła, osłabiania wiary, a także upadku cnoty patriotyzmu. Na zasadzie kontrastu tej niekorzystnej, ogólnej prawidłowości Zabłocki przeciwstawił osobę adresata okolicznościowej ody. Posługując się figurą prozopopei, ponownie powołał się na nobilitującą opinię „narodu polskiego” i przekonywał (nie konkretyzując jednak pochlebnych sądów), iż natura sama predestynowała Andrzeja Młodziejowskiego do zajmowania w społeczeństwie najwyższych, zaszczytnych stopni, wyposażała go bowiem hojnie i wszechstronnie w „ozdobną krasę”:

Inaczej się (o tobie naród polski mowi)
Wielkiemu i z urzędu, i z zasług mężowi
Stawiło przyrodzenie, bo go jednym razem
Cnót, wiary i rozumu mieć chciało obrazem.

Nie dostało już tedy, tylko aby dzieło
Tak świętego warsztatu swój szacunek wzięło,
I coraz na powyższe stopnie uniesione,
Podług ozdobnej krasy zostało uczzone.

Na dzień imienin Jaśnie Wielmożnego Jegomości księdza Andrzeja Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, kanclerza wielkiego koronnego [...], w. 45–52

W końcowej partii okolicznościowego wiersza, tendencyjnie eksponującej patriotyczne aspekty portretu kanclerza, Zabłocki posłużył się czytelną i naznaczoną dramatyzmem alegorią Rzeczypospolitej jako okrętu miotanego przez burze, zniszczonego i poruszającego się niepewnym torem. Nie wdając się w roztrząsanie racji politycznych związanych z konfede-

racją barską, poeta opowiedział się po stronie Poniatowskiego i Młodziejowskiego. W kanclerzu upatrywał najbliższego doradcy oraz pierwszego pomocnika „najmędrszego” króla Stanisława, którego sam Bóg postawił przy sterze nawy ojczystej. Zaakcentował trud i poświęcenie, jakich wymagało kierowanie państwem osłabionym w czasie „domowej szarugi”. Nie konkretyzując formułowanych opinii, na zasadzie pochlebnego uogólnienia wyeksponował rozważę, mądrość i patriotyczną służbę „powolnego” władcy biskupa-senatora.

Imieninowym życzeniom wieńczącym w utworze rozbudowaną laudację Zabłocki nadał formę optymistycznej wróżby. Jasną wizję przyszłości kraju powiązał z nadzieją na spokojną i bezpieczną drogę nawy ojczystej, żeglującej pod „dozorem” głównego sternika, wspieranego przez pomocnika obdarzonego mądrością. Samemu zaś solenizantowi, któremu patronuje głos prawdy i wdzięczność narodu, wróżył zasłużony, wiecznie zielony wieńiec sławy.

Pewna błyska nadzieja, że pod ich dozorem
Zbawienniejszym żegluga odtąd pójdzie torem,
Wezbrane wioną chmury i wódz niebios złoty
Zażegnie na tle modrym jasne kołowroty.

Z tym się, mężu, dla ciebie głosem rozpościera
Naród, prawda przyświadcza, a zazdrość umiera,
Wdzięczność zaś, poszczypując zielony barwieniec,
Niezwiedlej w późne wieki sławy czepli wieńiec.

Na dzień imienin Jaśnie Wielmożnego Jegomości księdza Andrzeja Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, kanclerza wielkiego koronnego [...], w. 69–76

Panegiryczne nacechowanie okolicznościowej ody jest efektem spiętrzenia rozbudowanych motywów laudacyjnych, obejmujących ocenę osobistych walorów i publicznej działalności solenizanta, a także wpisania jego osoby w nadrzędny, uniwersalny porządek świata oraz krąg najwyższych, niepodważalnych wartości, których nie ima się ani czas, ani ludzka zazdrość. Wskutek owych zabiegów podniosła, naznaczona patosem, tendencyjna pochwała Andrzeja Młodziejowskiego uzyskała pod piórem Zabłockiego znamiona hołdu, jaki cały naród składa człowiekowi obdarzonemu cnotami i rozumem, ofiarnemu i roztropnemu obywatelowi, a także gorliwemu obrońcy wiary i Kościoła. Doniosłość tematyki podjętej w okolicznościowej odzie została wyeksponowana przez powiązanie partii laudacyjnych z dociekaniem nad obowiązującymi w świecie, niezmiennymi prawami czasu i natury, a także z przemyśleniami nad losem Rzeczypospolitej. Efektem zastosowanych rozwiązań artystycznych jest uwznioślenie, podniesienie do rangi najwyższego wzorca przymiotów bohatera imieninowej uroczystości

oraz jego zaangażowania w bieżące problemy, ważne dla bytu narodowej społeczności i umocnienia wspólnoty wiernych.

Wskazanemu celowi Zabłocki podporządkował w wierszu bardzo starannie ukształtowaną warstwę stylistyczną i składniową. Wprowadził do utworu obrazy metaforyczne, które odznaczają się dużą plastycznością (m.in. dotyczące kategorii czasu i natury), a także kunsztowne, złożone epitety w stylu Adama Naruszewicza („niepowściągnięty lot”, „czas siwobrody”, „głos jednosłowny”, „Bóg zastępowładny”, „wiatry nieokrotne”), liczne peryfrazy („powiecie świata”, „świadki dzikiej przemogi”, „zepsute wieki stałej wiary”, „domowej szarugi tarany”, „wódz niebios złoty”) oraz rozbudowaną alegorię Rzeczypospolitej jako okrętu. Utrzymana w toku apostroficznym wypowiedź poetycka, silnie zdynamizowana dzięki licznym inwersjom, nabrała cech uroczystego, podniosłego monologu retorycznego. Wysoką rangę problematyki podjętej w okolicznościowej odzie wyraziście sygnalizowały słowa kluczowe, którymi twórca posłużył się przy konstruowaniu pochwały adresata, m.in. prawda, rozum, cnota, natura, ojczyzna, naród, wiara. Większość z nich była zbieżna z nadrzędnymi hasłami epoki⁵⁴. Analogiczną funkcję pełniły wypowiedzenia zbliżone do sentencji o wydźwięku filozoficznym i moralnym, wprowadzone do refleksyjnych partii wiersza.

Zarówno skala laudacji, jak i podniosła tonacja wypowiedzi współtworzą w okolicznościowej odzie atmosferę hołdu dla solenizanta. Zarysowany w utworze wizerunek Andrzeja Młodziejowskiego znacznie odbiegał jednak od jego rzeczywistych przymiotów i dokonań. Ten zręczny polityk, nazywany ówczesnie „polskim Makiawelim”, był człowiekiem przekupnym i dwulicowym. Duże dochody zapewniało mu piastowanie wysokich godności świeckich i duchownych. Otrzymywał również stałą pensję ambasady rosyjskiej, a ponadto przyjmował doraźne sumy ze strony trzech państw zaborczych. Działalność publiczna i życie prywatne biskupa stały się ówczesnie przedmiotem licznych ataków w tekstach satyrycznych⁵⁵. Zabłocki nie zetknął się wcześniej z kanclerzem, nie miał zatem okazji bliżej go poznać. Nie tyle więc osobiste walory i zasługi adresata okolicznościowego wiersza, ile raczej nadzieja (jak się później okazało daremna) na pozyskanie jego protekcji skłoniły zapewne poetę do napisania patetycznego wiersza panegirycznego.

Bliższe więzi łączyły natomiast Zabłockiego z Adamem Kazimierzem Czartoryskim, którego imieniny dwukrotnie uczcił okolicznościowymi wierszami. Praca w kancelarii Komisji Edukacji Narodowej, a później także

⁵⁴ Zob. J. Maciejewski: *Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*. W: *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*. Red. Z. Goliński. Seria 2. Wrocław 1977, s. 26–31.

⁵⁵ Zob. W. Müller, W. Szczygielski: *Młodziejowski Andrzej Mikołaj*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 21/3, z. 90. Wrocław 1976, s. 428–432.

w prywatnym gabinecie księcia umożliwiła mu bliższe poznanie opiekuna oraz jego wielostronnej działalności. Szacunek i uznanie, jakimi szczerze darzył swego dobroczyńcę, wyraźnie doszły do głosu w trzech pozostałych wierszach imieninowych.

Okolicznościową odę zatytułowaną *Do J[asnie] O[świeconego] księcia J[ego] M[os]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, orderów Orła Białego, ś. Jędrzeja i ś. Stanisława kawalera etc. Pana swego Miłościwego, na dzień doroczny imienin Zabłocki* rozpoczął od ogólnej refleksji pośrednio nawiązującej do przemian, jakie wówczas zachodziły w polskiej rzeczywistości. W kontekście myśli o przybliżaniu się „wieku złotego”, pochlebnie wartościującej te korzystne zjawiska, usytuował również ocenę działalności księcia:

Panie! tak sprawił wyrok, w dyjamentie rytę,
Że kraj z ciebie ma sławę, światło i zaszczyty.

Do J[asnie] O[świeconego] księcia J[ego] M[os]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich [...], Pana swego Miłościwego, na dzień doroczny imienin, w. 5–6

W naznaczonym powagą, bezpośrednim zwrocie do solenizanta poeta zaakcentował wysoką rangę jego dokonań, odwołując się do symboliki diamentu jako kamienia szlachetnego, ale przede wszystkim niezwykle twardego, zapewniającego trwałość zapisom, których nim dokonano⁵⁶. Zgodnie z propagowanymi wówczas wzorcami postępowania Zabłocki wyeksponował w utworze społeczny aspekt działalności księcia. Mówiąc o sławie, jaką zyskał „piękny poczet wielkich mężów”, sytuował adresata okolicznościowego utworu w rzędzie innych, światłych obywateli tego czasu, których cechowała „świetnym bita stemplem zacność przedniej cechy” (w. 8)⁵⁷. Możli-

⁵⁶ Być może, iż Zabłocki pośrednio nawiązał również w przytoczonym fragmencie wiersza do wspomnianych w *Biblii Ksiąg Żywota*, w których, jak wierzone, aniołowie z rozkazu Boga zapisują diamentowym piórem dobre uczynki. „Będzie to więc zapis, którego wymazać nie można”, stwierdza Renarda O c i e c z e k w rozważaniach poświęconych wizyjnej części siedemnastowiecznego poematu o jasnogórskim epizodzie wojny polsko-szwedzkiej: „*Obleżenie Jasnej Góry Częstochowskiej*”. *Dzieło i autor*. Kraków 1993, s. 34–35. Z kolei Alina Dzieciół zwraca uwagę na opisaną w jednym z emblematów Filippa Picinellogo księgę rachunkową, „w której zapisano wszystkie dobre i złe uczynki, z których każdy człowiek będzie musiał zdać rachunek w dniu Sądu Ostatecznego”. Siedemnastowieczny autor powołał się w epigramie na fragment *Księgi Daniela*, opowiadający o otwarciu ksiąg w dniu Sądu. O aniele sumującym w księdze wszystkie uczynki człowieka stojącego i czekającego na sprawiedliwy wyrok pisał również w tym stuleciu Herman Hugo. Zob. A. D z i e c i ó ł: *Książka jako symbol w kulturze polskiej XVII wieku*. Warszawa 1997, s. 48. Być może z takimi wyobrażeniami należałoby również powiązać „złotą tablicę”, o której Zabłocki wspomniał w imieninowym wierszu dla Andrzeja Młodziejowskiego.

⁵⁷ Na perswazyjną funkcję tego aspektu pochwały osób o wysokiej randze społecznej, zwrócił uwagę Ignacy Krasicki w jednym z artykułów zamieszczonych w „Monitorze”: „Rzecz jest pożyteczna przypominać niekiedy ludziom wysoce urodzonym zacność ich rodu, żeby tą

we, że aluzyjnie odwołał się również do aktywnej działalności publicznej wielce zasłużonych dla kraju innych przedstawicieli domu Czartoryskich, nestora rodu, Kazimierza oraz dwu jego synów – wojewody ruskiego Augusta i kanclerza Michała, tzn. dziada, ojca i stryja księcia Adama Kazimierza. O dwu ostatnich z wielkim uznaniem wspomniał w dedykacyjnym wierszu, jakim poprzedził *Zabobonnika*.

W okolicznościowej odzie, mającej formę uroczystej przemowy, motywy laudacyjne łączące się z osobą solenizanta uzyskały zróżnicowaną postać. Najpierw w obszernej partii o charakterze polemiczno-krytycznym Zabłocki ujął pochwałę generała ziem podolskich w formę apologii. Nadrzędnym celem silnie nacechowanej emocjonalnie wypowiedzi uczynił obronę szczerości oraz czystości własnych intencji jako „prostego obywatela”, który w imieniu całego narodu składa księciu należny mu hołd. Posługując się ekspresywnym słownictwem, zdecydowanie odżegnywał się od miana interesownego panegirysty. Metaforykę wypowiedzi deprecjonującej pochlebstwo i zazdrość, kierowanej pośrednio do bliżej nieokreślonego grona oponentów, cechuje w wierszu obrazowość i sugestywność. W dużej mierze jest to efekt posłużenia się dosadnym, kolokwialnym językiem.

Precz stąd, zwrotnym podchlebstwo warowne jęzorem!
Co śliskie tucząc w czarnej wątrobie obludy,
Tam kłamiesz, gdzie cię podły zysk kojarzy z dworem,
A własna miłość twymi rada szaleć cudy;
Nie ma tu fałsz przybytku, gdzie grunt prostej chaty
Dziwnym ujął przykładem pańskie majestaty.

Precz stąd, wrogu przemierzły, jędzo kudłogada,
Dumnej buty i głupstwa złośliwy bękarcie!
Twoje to jest rzemiosło, o! zazdrości błada,
Dobywać rdzy na wielkich dzieł ludzi zatarcie.
Prawdą idę, daremnie z czeluści ponuręj
Trzęsiesz, światłu przeciwna, twe na łbie jaszczury.

Do [Jaśnie] O[świeconego] księcia J[ego] M[oj]ści Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, [...] Pana swego Miłościwego, na dzień doroczny imienin, w. 13–24

Dynamiczna, napastliwa wypowiedź, jakiej można by oczekiwać w utworze o charakterze satyrycznym lub polemicznym, a nie w wierszu uświetniającym imieninową uroczystość, wyraża nagle, gwałtowne uniesienie. Utrzymana jest w stylu inspirowanym wzorcami barokowymi, jaki w swej poezji (satyrach) uprawiał wówczas Adam Naruszewicz. Uwagę zwraca

myślą wzbudzeni i zagrzeni ku dobremu strzegli się uczynków nieprawych. Tym sposobem szlacheństwo może się stać pobudką do cnoty, i być przyczyną zasług tak, jak jest nadgroda”. (I. K r a s i c k i: [O godności natury ludzkiej]. W: I d e m: *O języku ojczystym, teatrze i edukacji. Wybór z „Monitora” (1765–1772)*. Wstęp i oprac. J. R u d n i c k a. Olsztyn 1995, s. 92).

śmiałość, a nawet drastyczność niektórych skojarzeń metaforycznych, połączona z upodobaniem do przesady, amplifikacji oraz inwersyjnego toku wypowiedzi. Poetycka konkretyzacja interesownego pochlebstwa (piętnowanego za obłudę, fałsz i kłamstwa) oraz zazdrości (godzącej w zasłużoną sławę, zrodzonej w „ponurej czeluści” z „dumnej buty i głupstwa”) zbliżona jest do ujęć alegorycznych, charakterystycznych dla przedstawień ikonologicznych oraz emblematycznych. Zazdrość ukazana jako przerażające monstrum, „jędza kudłogada” przywodzi na myśl Meduzę, najstraszniejszą spośród trzech gorgon. Obrazy wykreowane przy użyciu słownictwa pejoratywnego, a nawet wzbudzającego odrazę, jednoznacznie deprecjonują kojarzone z nim negatywne postawy i zachowania. Na zasadzie kontrastu poeta przeciwstawił im szczerość, prostotę oraz światło prawdy bijące od „pańskiego majestatu”, pozostającego w opozycji do dworu, któremu przewodzi podły zysk i egoizm.

Do polemicznej części utworu Zabłocki wprowadził także pochlebną ocenę adresata w sposób pośredni. Takiej intencji można się dopatrywać w krytyce nieskonkretyzowanych bliżej, lecz jednoznacznie deprecjonujących, opinii godzących w dobre imię i zasłużoną sławę bohatera, który w drodze do szczytnych celów obrał własną ścieżkę i odważył się wznieść ponad „trakt gminu zwyczajny”. Z silnym zaangażowaniem emocjonalnym poeta napiętnował ludzką zawiść i potwarze („serc małych [...] zdania lekko-wierne”, „płochsze szeptu i pokątne wrzawy”). Operował w wierszu daleko posuniętymi uogólnieniami, niewykluczone jednak, że nawiązał do konkretnych, nieprzychylnych opinii na temat wielkopańskiego stylu życia, działalności i ambicji księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego. Człowiekowi kierującemu się nadrzędną, szlachetną ideą „szczęścia i miru” oraz wewnętrznym, moralnym „sterem” przyznał prawo do niezależnego i samodzielnego postępowania. Za „dzikie” zrządzenie losu uznał natomiast sprzeczne z racjami rozumu, a także zgubne dla idei cnoty nagradzanie bezprawia, zdrady i występków mających pozory szlachetności, uczciwości i męstwa. Potwierdzenia słuszności własnych sądów i sformułowanych ocen oczekiwał od ludzi światłych, uczciwych i szczerych, a zatem godnych szacunku: „Każdy uzna, kto tylko na przesąd nie chory, / Próżen jest ciemnych błędów i ducha przekory” (w. 41–42).

Racjonalna argumentacja, którą Zabłocki posłużył się w przywołanym dwuwiersiu, to przykład znakomitego chwytu retorycznego o silnym oddziaływaniu perswazyjnym. O zasadności, a więc akceptacji przedstawionych uprzednio przesłanek, ma bowiem przesądzić, ważne dla każdego człowieka, dobre mniemanie o sobie, uwarunkowane w tym konkretnym wypadku wyzbyciem się, w zgodzie z duchem oświecenia, wszelkich przesądów i ciemnoty. Nie z prawdziwym bohaterstwem, lecz z ludzką obłudą, próżnością, chęcią ukrycia osobistych przywar i słabości oraz niezbyt lotne-

go umysłu, Zabłocki powiązał pragnienie uzyskania publicznego poklasku i uwielbienia, a także dążenie do wzbudzania powszechnego podziwu i zdumienia oraz siania postrachu. W kręgu deprecjonowanych postaw i ambicji poeta umieścił również zdegenerowaną postać wzorców rycerskich – przybraną „w płaszczyk męstwa łotrowską brawurę” (w. 52), nagradzaną przez pochlebców trwałymi dowodami uznania i pamięci. Akcentując w wierszu wiarygodność pozytywnych opinii na temat przymiotów i działalności sołnizanta, poddał krytycznej ocenie sprzeczne z zasadami moralności i uczciwości pochwały ludzi niezasługujących na uznanie⁵⁸.

Obszerną wypowiedź polemiczno-krytyczną, realizującą zasadę nieładu lirycznego, charakterystyczną dla poetyki ody pindarycznej, Zabłocki uczynił punktem wyjścia rozważań na temat idei, wartości oraz postaw, które w Oświeceniu zyskały najwyższą rangę społeczną i moralną. Za podstawę nowego wzorca osobowego oraz jego nadrzędną zasadę uznał zgodnie ze stanowiskiem ówczesnej moralistyki „ludzkość”, tożsamą z łagodnością natury oraz wrażliwością i otwartością na odczucia i potrzeby drugiego człowieka.

Wartniejszy stokroć u mnie ten wiecznego losu
I nigdy nieprzetrwałej w umysłach pamięci,
Kto, pilen łagodnego przyrodzenia głosu,
[...]
Roztrząsa powinności człowieka, krwi, stanu.

Nie może, moim zdaniem, nikt się bawić godniej,
Jak tym, co mu wskazuje własne obowiązki,
Wyświeca różność cnoty, szalbierstwa i zbrodni,
Wzajemne między ludźmi potrzeby i związki,
Co na koniec dobrego kształci przyjaciela,
Ojca, brata, sąsiada i obywatela.

Do J[asnie] O[święconego] księżęcia J[ego] M[iości] Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich [...], Pana swego Miłociwego, na dzień doroczny imienin, w. 61–63, 66–72

Wprawdzie poeta, wartościując wskazane postawy i działania, bardzo silnie akcentował indywidualny punkt widzenia („wartniejszy stokroć u mnie”, „moim zdaniem”), to jednak bez trudu można w jego opinii odnaleźć nawiązania do podstawowych haseł epoki, dotyczących potrzeby moralnej odnowy narodu, uzdrowienia stosunków i więzi międzyludzkich

⁵⁸ Postawa, której poeta dał wyraz w imieninowym wierszu, mogła być refleksem batalii skierowanej wówczas przeciw różnym przejawom panegiryzmu i pochlebstwa. Zabłocki miał również udział w tej wielkiej kampanii. Na plagę pochlebstwa pomstował m.in. w przekładzie utworu Fryderyka Wilhelma II (*Podchlebstwo. Oda Króla Pruskiego*), ogłoszonym w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” w roku 1774 (T. 10, cz. 1, s. 155–163). W wierszu tym nazwał pochlebców płatnymi mordercami, „Co wielkie trują bohaterów serce” (w. 20).

oraz zasad społecznego współzycia, a także nakazu wypełniania obywatelskich powinności, jakie na człowieka nakłada życie w społeczeństwie. Analogiczny charakter ma sformułowane w utworze zalecenie wzorowania się na znamienitych przodkach, którzy nieśmiertelną sławę oraz trwanie w pamięci potomnych zawdzięczają dzielnym czynom i wielkim zasługom: „te-ć to charaktery / Czynią, że się odradza świat nasz w bohaterzy” (w. 83–84).

Optymistyczna perspektywa wieńcząca ciąg moralnych pouczeń i obywatelskich wskazań patronuje wizerunkowi adresata imieninowej ody, zarysowanemu w dalszych partiach wiersza, utrzymanych w toku apostroficznym. W wypowiedzi bezpośrednio już skierowanej do księcia generała poeta ujął jego pochwalną charakterystykę w ramy szlachetnego wzorca, korespondującego z nowym pojmowaniem kategorii bohaterstwa:

Książę! jeśli ta skromność i wstyd pięknej duszy,
Z którym się na pochwały stawisz nieobłudnie,
O głos prawdy wspaniałym gniewem nie poruszy,
Prawdy, mówię, co jaśniej świeci nad południe,
Jakiż mnie ma podchlebcą osądzić przechera,
Gdy w tobie czasów naszych uznam bohatera?

Duch by to chyba złości albo duch uporu
Swej komu w twarde serce ucałzył trucizny,
Żeby w tobie nie dojrzał cnót wysokich zbioru,
Którymi nieszczęśliwej los słodząc ojczyzny,
Przez zdolnych rad sprężyny i dzielne sposoby
Dźwignąć ją usiłujesz z śmiertelnej choroby.

Do J[asnie] O[świeconego] księcia J[ego] M[oj]ści Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich [...], Pana swego Miłościwego, na dzień doroczny imienin, w. 85–96

Polemiczny ton pobrzmiewający w retorycznym pytaniu jednoznacznie deprecjonuje zawistne i fałszywe opinie podważające walory adresata oraz szczerą intencję samego poety, który je wskazał i podniósł do rangi wzoru. W apostrofie do Adama Kazimierza Czartoryskiego Zabłocki w sposób podniosły, by nie rzec: patetyczny, odwołał się do głosu prawdy – sprawiedliwej opinii tej najwyższej instancji, w sposób niepodważalny przesądzającej o wartości przymiotów i postępowania człowieka. Osiągnął zamierzony efekt amplifikacji, nawiązując do stałego wyrażenia frazeologicznego „jasne(y) jak słońce”, jednoznacznie eksponującego zasadność pochwały solenizanta. Analogiczną funkcję pełni w wierszu połączenie ludzkiej zawiści z nagannym moralnie oraz etycznie duchem złości i uporu, zatruwającym serca i niepozwalającym otworzyć się na głos prawdy.

Mianem „cnót wysokich” zdobiących solenizanta Zabłocki obdarzył jego zalety jako człowieka – skromność, szczerą, czystość i szlachetność duszy

– a zarazem obywatela i patriotę. Mając na uwadze ten drugi aspekt, podkreślił zaangażowanie Adama Kazimierza Czartoryskiego w prace nad wielkim dziełem reformy, któremu patronowała idea ratowania Rzeczypospolitej chylącej się ku upadkowi wskutek rozlicznych „chorób” osłabiających ją od wewnątrz. Zwrócił uwagę na dobroczynne skutki mądrych rad księcia oraz wskazywanych przezeń sposobów „dźwigania” ojczyzny. Precyzując pochlebną ocenę solenizanta, powołał się na konkretny, „naoczny” dowód jego obywatelskiego zaangażowania:

Dajesz oto i teraz naoczne przykłady,
W szacownym ośmiu mędrców umieszczony gronie,
Mędrców, co się gromadzą do zbawiennej rady
Przy troskliwym o światło swych poddanych tronie,
Że cię dobro publiczne w wykształceniu młodzi
Jako pierwszy narodu cel szczęścia obchodzi.

Do J[asnie] O[świeconego] księcia J[ego] M[ości] Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich [...], Pana swego Miłościwego, na dzień doroczny imienin, w. 97–102

W przytoczonym fragmencie mowa o działalności księcia jako jednego z ośmiu komisarzy, którzy wyznaczyli kierunki i nadzorowali efekty prac prowadzonych przez Komisję Edukacji Narodowej, zmierzających do reformowania i unowocześnienia polskiego systemu szkolnictwa wszystkich szczebli⁵⁹. Z należną powagą Zabłocki zwrócił również uwagę na zainteresowanie Stanisława Augusta problemem edukacji poddanych. Wychowanie i kształcenie młodego pokolenia światłych obywateli, wrażliwych na wspólne dobro i przygotowanych do odpowiedzialnej, ofiarnej służby publicznej, uzyskały w poetyckiej wypowiedzi najwyższą rangę. Zgodnie z intencjami oraz wymową głoszonych wówczas idei edukacji i oświecenia publicznego wskazane dziedziny zostały bowiem uznane w utworze za „pierwszy cel” szczęścia całego społeczeństwa. Na generała ziem podolskich spłynął tym samym splendor należny mu jako jednemu z mądrych przewodników narodu.

Wybór tej właśnie dziedziny aktywności księcia jako głównego przedmiotu laudacji w imieninowej odzie nie był przypadkowy. W czerwcu 1774 roku Komisja Edukacji Narodowej zleciła Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu jako komisarzowi wizytację szkół w podległych mu województwach: podolskim, braclawskim, kijowskim i wołyńskim. W zastępstwie i prawdopodobnie na własny koszt generał ziem podolskich wysłał z tym zadaniem księdza Adama Jakukiewicza oraz Zabłockiego. Wizytatorzy rozpoczęli podróż pod koniec września, a zakończyli pod koniec roku – do stolicy przy-

⁵⁹ Zob. M. Mitera-Dobrowolska: *Komisja Edukacji Narodowej*. Warszawa 1966, s. 18–36.

byli w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia. Wynika stąd, iż poeta wrócił z wizytacji z napisanym już utworem imieninowym⁶⁰.

Dzięki zadaniu, jakie Zabłockiemu powierzył Adam Kazimierz Czarotoryski, miał on możliwość osobistego poznania rzeczywistej kondycji rodzimego szkolnictwa na odległej prowincji – poziomu, metod i efektów nauczania, kwalifikacji nauczycieli oraz wyposażenia placówek oświatowych w pomoce naukowe i książki. Można zatem przypuszczać, że nie tyle krótki okres urzędniczej działalności w stolicy, ile właśnie wizytacja szkół departamentu ruskiego w pełni uświadomiła poecie rangę dzieła podjętego przez Komisję Edukacji Narodowej. Zdał sobie sprawę z ogromu pracy, jakiej wymagały ambitne plany modernizacji oraz podniesienia poziomu rodzimej oświaty. Doświadczenia zebrane w czasie kilkumiesięcznej misji zdecydowały też zapewne o wyeksponowaniu w okolicznościowej laudacji troski księcia o kształcenie polskiej „młodzi”. Wyraziście zasygnalizował to autor w przedostatniej strofie wiersza, nawiązując do odbytej właśnie podróży:

Przyświadczie tej mi prawdy, zacni Roksolańce!
Wszak wasza młódź szczególnie budzi pańskie oko;
On was czułym staraniem aż w zapadłe krańce,
Gdzie się rączy Niestr wartką uwija zatoka,
Raczył dosiąć tym końcem, aby wasze plemię
Bujny w czasie plon dało na ojczystą ziemię.

Do [J]asnie[] O[świeconego] książęcia [J]ego] M[łó]dci Adama Czarotoryskiego, generała ziem podolskich [...], Pana swego Miłostiwego, na dzień doroczny imienin, w. 103–108

Na świadków prawdy głoszonej w okolicznościowym utworze poeta wziął mieszkańców południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej, z których szkolnictwo podległe Komisji Edukacji Narodowej książę jako komisarz obejmował swą pieczę, a w jego imieniu właśnie poddane zostało wizytacji. Wprawdzie owe wizytacje niejako z urzędu należały do obowiązków kuratorów, lecz Zabłocki, zgodnie z wcześniej nakreślonym wizerunkiem solenizanta, wyeksponował niemal ojcowski charakter jego „czułego starania” o edukację młodzieży we wszystkich zakątkach (aż po „zapadłe krańce”) podległego mu departamentu, a także patriotyczny aspekt dalekosiężnej polityki oświatowej patronującej działalności księcia Czarotoryskiego.

Ostatnia strofa okolicznościowego utworu pełni funkcję podwójnego zwieńczenia. Zgodnie z poetyką wierszy imieninowych Zabłocki sformułował tu końcową laudację solenizanta, a równocześnie w taki sposób ujął elementy pochwalne, że stały się wyrazistym akcentem zamykającym odbytą właśnie podróż. Po wywiązaniu się z wyznaczonego zadania złożył

⁶⁰ Zob. J. Pawłowiczowa: *Kalendarium życia i twórczości*. W: *Teatr Franciszka Zabłockiego*. T. 5: *W stronę teatru muzycznego*. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wrocław 1996, s. 334–335.

księciu podziękowania za wyróżnienie i zaufanie, jakim go obdarzył, a także dał wyraz żywionym do niego uczuciom, posługując się interesującym zabiegiem poetyckim. By finałowa laudacja zyskała na wzniosłości i stała się bardziej wiarygodna, poeta wystąpił w roli pośrednika wyrażającego intencje i opinie szerszej zbiorowości. Oto jaką misję powierzyli mu „Roksolańce”: „Oto i dziś przeze mnie ślą ci na wiazanie: / Sławę, miłość powszechną, wdzięczność i w niej trwanie” (w. 113–114). Z kilkumiesięcznej podróży Zabłocki przywiózł zatem i złożył księciu w imieninowym darze okazały bukiet poetycki, łączący przychylne myśli, wyrazy szacunku i przywiązania, zapewnienia o powszechnym uznaniu dla jego zacności i zasług, a także przekonanie o sprawiedliwie należnym mu sławie.

Intencje, które skłoniły poetę do skreślenia w drugiej połowie 1775 roku kolejnego wiersza imieninowego, tym razem ofiarowanego dziesięcioletniej Teresie Annie Czartoryskiej, jednoznacznie wyrażało motto zaczerpnięte z utworu Woltera: „La reconnaissance: / Voilà le Dieu, que mon cœur veut pour maître”. Patronująca odzie myśl fernejskiego pisarza nadaje uczuciu wdzięczności bardzo wysoką rangę. Uznaje ten naturalny, bezinteresowny odruch ludzkiego serca za najcenniejszy przymiot człowieka, a zarazem nadrzędny drogowskaz postępowania. Do moralnego przesłania francuskiego myśliciela Zabłocki odwołał się pośrednio w początkowych strofach wiersza. Spostrzeżenia dotyczące odwiecznej niestałości i „płochości” świata stały się punktem wyjścia rozważań nad słabością i ułomnością ludzkiej natury, która skłania się ku podłemu pochlebstwu, „co serca ludzi”, i podlega sile ślepego przesądu, „co gubi kraje”. Nawiązując do filozoficznych przemyśleń, które legły u podstaw sentymentalizmu, poeta sformułował refleksje dotyczące człowieka jako jednostki czującej, emocjonalnie postrzegającej otaczającą rzeczywistość i uczuciowo reagującej na świat, a zarazem istoty społecznej, realizującej pełnię swej osobowości, funkcjonując we wspólnocie⁶¹.

Smutny to wprawdzie los przyrodzenia,
Nie można go się wstydić bez c z u c i a;
Ani więc u c z u ć bez zawstydzenia:
Cecha ludzkiego jest to zepsucia⁶².

Do [Jaśnie] O[świeconej] księżniczki Jej M[ości] Teresy Anny Czartoryski[ej], generalówny ziem podolskich, w dzień jej imienin, w. 9–12

Z kategorią „czucia” Zabłocki, podobnie jak inni twórcy tego czasu, połączył zdolność odbierania, wewnętrznego doznania, a w rezultacie po-

⁶¹ Zob. uwagi Teresy Kostkiewiczowej na temat filozoficznych podstaw i założeń sentymentalizmu: *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*. Warszawa 1975, s. 203–217.

⁶² Wszystkie podkreślenia w cytowanym utworze – B.M.

znania i oceny zjawisk zewnętrznych⁶³ – w tym wypadku przejawów moralnego zepsucia szerzącego się wśród ludzi. W społecznej naturze człowieka upatrywał właściwości, która przynosi ulgę w owej „niedoli”, a zarazem daje siłę do trwania w rzeczywistości skażonej wskutek skłonności do błędzenia, właściwej rodzajowi ludzkiemu. Esencja tych przemyśleń przyjęła w utworze postać zdań zbliżonych do sentencjonalnych formuł: „Równym od wieku świat idąc torem, / [...] Zawsze był jednak płochości wzorem” (w. 1, 3); „Już to w naturze osiadło ludzi, / Aby ich płonne wiodły zwyczaje” (w. 5–6); „błędzim razem, / I [...] powszechny błąd nie tak boli” (w. 15–16); „na tym nic nie ma świecie, / Co by na grube nie wpadło błędy” (w. 17–18); „Jeden zwyczaju jest niewolnikiem, / Drugi fortuną oślepnie czyja” (w. 27–28).

Prawdy o świecie i ludziach, zawarte w początkowych strofach okolicznościowego wiersza, nie napawają optymizmem. Tego typu refleksje, którym patronowało dążenie do przewycięzania wszelkich wypaczeń i negatywnych zjawisk, a tym samym do kształtowania pozytywnych postaw odbiorców oraz ich systemu wartości, należały do poetyki oświeceniowej ody. Młody wiek adresatki wiersza dodatkowo uprawniał poetę do przestrzegania jej przed złem, którego winna mieć świadomość, by się go ustrzec w dorosłym życiu. Aby pouczenie odniosło pożądany skutek, Zabłocki wskazał również pozytywne wzorce zachowań i z nimi powiązał w dalszej części utworu realizowany w życiu system wartości i własną postawę zapowiedzianą już przez motto. Akcentując rangę międzyludzkich powiązań, zwrócił uwagę na „powinności” i „należytości”, których wypełnianie ówczesznie uznawano za miarę wartości i szczęścia człowieka. Zgodnie z taką właśnie optyką pochlebnie ocenił każdego, „Kto społeczności zważa stan ścisły” (w. 23) i świadom jest, co „winien oddać drugiemu” (w. 24).

Wyrażając w imieninowej odzie dezaprobatę dla pochlebców kreślących przesadne pochwały, zaskakujące pomysłowością i wyszukaną elegancją, tonem łagodnego pouczenia poeta wskazał młodej adresatce właściwą drogę postępowania. Odciał się od nagannych praktyk, eksponując zarazem szlachetne, emocjonalnie motywowane względy („serca sprężyny”), które skłoniły go do ofiarowania księżniczce imieninowego wiersza:

Lecz kto się wznosi nad drogi gminne,
Gardzi tym środkiem postępowania;
Ani w swych celach ma kroki inne
Nad te: szacunku i przywiązania.

⁶³ Por. rozważania Teresy Kostkiewiczowej dotyczące kategorii „czucia” w oświeceniowej poezji: *W kręgu serca i czucia*. W: E a d e m: *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*. Warszawa 1984, s. 156–175.

Te są pobudki, którymi śmiały
Hołd ci w rymownym niose dziś składzie,
Lecz ni w podchlebne przybrany chwały,
Ani w wytwornej dany przysadzie.

Do J[asnie] O[świeconej] księżniczki Jej M[os]ci Teresy Anny Czartoryski[ej], generalówny ziem podolskich, w dzień jej imienin, w. 29–36

Bez wątpienia imieninowe święto generalówny było dla Zabłockiego dobrą okazją do złożenia wyrazów szacunku i przywiązania – rzecz jasna nie dziesięcioletniej solenizantce, lecz jej rodzicom, a przede wszystkim Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu, którego życzliwości poeta doświadczył. Dając wyraz takim właśnie intencjom, skierował pod adresem księcia słowa podziękowania:

Wdzięczność mam celem, nią się miarkuję,
Szczęśliwy stokroć w tym przedsięwzięciu,
Gdy ją tak wydam, jak w sercu czuję,
I jak jam winien mądrymu księciu.

Szczerść to moja wyznać przed światem,
Niech się na przykład wdzięczności dowię,
Iż chlubę moją zakładam na tem,
Żem wszystko twemu winien domowi.

Do J[asnie] O[świeconej] księżniczki Jej M[os]ci Teresy Anny Czartoryski[ej], generalówny ziem podolskich, w dzień jej imienin, w. 37–44

Dziękczynna postawa Zabłockiego naznaczona jest wprawdzie topiką skromności – wymagała tego poetyka wierszy pochwalnych, etykieta oraz status poety w domu Czartoryskich – nie ma w niej jednak cienia służalczości czy przesadnego pochlebstwa. Wpisane w obie strofy refleksje na temat relacji między twórcą a generałem ziem podolskich miały realne uzasadnienie. Związki Zabłockiego z dworem Czartoryskich zacieśniły się bowiem, gdy po sumiennym i sprawnym wypełnieniu oświatowej misji w departamencie ruskim został sekretarzem w prywatnym gabinecie księcia. Być może wyrazy wdzięczności, jakie bez cienia pretensjonalności, z szczerścią i prostotą złożył ojcu solenizantki w okolicznościowym liryku, wiązały się również z inspirującym oddziaływaniem Czartoryskiego na jego pisarską działalność.

Zgodnie ze złożoną deklaracją poeta zrezygnował z prawienia dziesięcioletniej adresatce nieszczerych komplementów. Nie chwalił jej urody i wdzięku – apostrofa „zacna damo!” ma czysto konwencjonalny i grzecznościowy charakter. Za bardziej odpowiednie dla wieku solenizantki uznał pouczenia i przestrogi, których celem było wskazanie wzorców, jakie winna realizować w życiu. Formułując w utworze okolicznościowe życzenia, Zabłocki po-

służył się charakterystyczną dla wierszy imieninowych metaforą kwiatną. Z powodu młodego wieku adresatki za stosowny uznał bukiet i „drogi” pannieński wianek „wdzięczną ręką uwity”. Urokowi kwiatów wabiących człowieka ulotnym pięknem i czarem przeciwstawił trwale oraz cenne wartości, z których splótł imieninowy dar – szlachetne przymioty rodziców solenizantki:

Nim cię zwiążuję; drogi to wianek,
W którym nie liche zawijam kwiatki,
Znikomą różę lub mdły rumianek,
Lecz twych zalety ojca i matki.

Do J[asnie] O[święconej] księżniczki Jej M[ości] Teresy Anny Czartoryski[ej], generalówny ziem podolskich, w dzień jej imienin, w. 49–52

Akt ofiarowania okolicznościowego wiersza utrzymany jest w cieplej, nacechowanej emocjonalnie aurze, zbliżonej do normy intymności charakterystycznej dla liryki sentymentalnej. Pod względem treści i kompozycji życzeń oraz doboru motywów pochwalnych imieninowy utwór Zabłockiego nawiązuje do wzorca genetliaku. Adresatka okolicznościowego wiersza postrzegana jest wyłącznie jako córka Czartoryskich, a podstawą wróżby dotyczącej jej zalet w dorosłym życiu, zapowiedzią „Cnoty, rozumu, szczęścia i sławy” (w. 60) poeta uczynił przymioty znamienitych rodziców:

Przy wspaniałości ludzkość przystępną,
Baczną roztropność przy hojnym względzie,
Skromną wesołość, lecz nie posępną.

Do J[asnie] O[święconej] księżniczki Jej M[ości] Teresy Anny Czartoryski[ej], generalówny ziem podolskich, w dzień jej imienin, w. 54–56

W laudacyjnym portrecie księżstwa Czartoryskich poeta wyeksponował budzącą szacunek, lecz pozbawioną wyniosłości szlachetność oraz bardzo wysoko cenioną ówczasie ludzkość i przystępność w relacjach międzyludzkich. Zwrócił uwagę na roztropność i rozwagę we wszelkich poczynaniach, a także naznaczony umiarem i spokojem stosunek do świata. Wspomniany w utworze „hójny wzgląd” należałoby, jak się wydaje, łączyć nie tyle z udzielaniem materialnego wsparcia, ile raczej z życzliwą opieką oraz intelektualnym patronatem. Poeta stawiał młodej solenizantce za wzór zalety i postawę obojga rodziców, wydaje się jednak, że pochwalne motywy okolicznościowego wiersza w większej mierze dotyczyły Adama Kazimierza Czartoryskiego, z którym łączyły twórcę bliższe więzi niż z księżną Izabelą.

O wiele pełniejszy i silniej nasycony motywami pochwalnymi wizerunek księcia Zabłocki nakreślił w ostatniej już okolicznościowej odzie, którą uświetnił imieniny opiekuna w grudniu 1775 roku. Skrócona tytulatura je-

dynie pośrednio wskazywała uroczystość świętowaną przez solenizanta. Nie zawierała informacji na temat powiązań między autorem wiersza i Adamem Kazimierzem Czartoryskim. Zabłocki zaakcentował w odzie niezależność własnych sądów, a równocześnie obiektywny charakter formułowanych, bardzo pochlebnych opinii i ocen dotyczących księcia oraz jego działalności. Takie intencje, wykluczające interesowną przesadę i pochlebstwo, eksponują początkowe strofy okolicznościowego wiersza.

Komu gotując większe przeznaczenia,
Los przed zasługą **jeszcze** [stawiać] dobroczynny,
Wielkiego świetny da blask urodzenia
I wcześniej wyżej pomknie nad tłok gminny.

[...]

Ani się na te uskarżać przystoi,
Szanujmy od nas niezawiste prawa;
Wyższość dostojeństw obowiązki dwoi,
Szczęśliwa mierność, bo ich nie doznawa.

Oda IV, z tejże okoliczności, w. 1–4, 13–16

Wyższego uzasadnienia i motywacji dla przymiotów oraz dokonań solenizanta, a także dla konieczności ich pochwały Zabłocki upatrywał, podobnie jak w pierwszej odzie imieninowej, w niezależnych od ludzkiej woli zrządzeniach losu, jakim cały „stan człowieczy” podlega i które wypełnia zgodnie z wyznaczonymi mu prawami. W kontekście takich rozważań hołd składany księciu utracił jednostkowy, indywidualny charakter. Motywując niejako pochwałę solenizanta, Zabłocki, podobnie jak w utworze skierowanym do Andrzeja Młodziejowskiego, powołał się na prawo do okazania należytej czci człowiekowi, którego los wyróżnił, powołując go do wyższych celów i stosownie do tych zadań hojnie obdarowując nie tylko wysokim urodzeniem i zaletami, ale także liczniejszymi obowiązkami. Sobie samemu poeta wyznaczył rolę usytuowanego „na dalszym widoku” pośrednika, który wyjawia i objaśnia wyroki siły nadrzędnej wobec ludzkiej społeczności i decydującej o porządku świata.

Przekonanie o zdeterminowaniu życiowego powołania jednostki oraz doświadczeń całego „stanu człowieczego” przez arbitralne decyzje losu, tu nazwanego „niezbłą koniecznością”, można, jak się wydaje, uznać za formę obiektywizacji opinii, jakie na temat solenizanta zostały sformułowane w dalszej części okolicznościowej ody. Bezpośrednim punktem odniesienia charakterystyki księcia jest w utworze nakreślony przez Zabłockiego wzór bohatera nowych czasów, korespondujący z wcześniejszymi refleksjami dotyczącymi wyroków dobroczynnego losu. Poeta położył akcent na cenie

trudnej sławy, mierzonej nie rangą dostojęństw, godności i przywilejów uzyskanych dzięki wysokiemu urodzeniu, lecz zakresem obowiązków i skalą zasług oraz wartością przymiotów duszy, serca i umysłu połączonych z świetnością krwi. Jednoznacznie status tak rozumianego „prawdziwego bohaterstwa”, którego nie ima się niska zazdrość, określa czytelny w wymowie obraz „orła nieścignionego” szybującego w przestworzach ponad krzykliwymi wronami, które nie są w stanie sprostać sile skrzydeł królewskiego ptaka wznoszącego się ku słońcu.

Z prostotą i otwartością, bez cienia pozy i sztuczności Zabłocki zwrócił się bezpośrednio do księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego z prośbą o potwierdzenie prawdziwości oceny jego przymiotów i dokonań, pozwalających sytuować go w gronie wielkich ludzi. Bezpośrednim nawiązaniem do nakreślonego wcześniej wzorca są motywy pochwalne wprowadzone do rozbudowanej apostrofy:

Książę! z imienia i dzieł znakomity,
Którego sława już wzięła bieg długi;
Ty, coś wysokie ze krwi wziął zaszczyty,
A większe zjednał przez własne zasługi!

Wyświadcz tej prawdzie [Przyznaj mi prawdę], bo któż z tobą w równi
Zna obowiązki ludzi wielkich lepiej?
Kto się im kiedy uiszcza gruntowniej?
Ty czujesz ciężar, nas blask tylko ślepi.

Oda IV, z tejże okoliczności, w. 29–36

W trzech zaledwie strofach bez zagłębiania się w szczegóły poeta wskazał główne rysy wizerunku solenizanta jako mądrego i prawego człowieka, aktywnego obywatela wykazującego troskę i starania o dobro całego narodu, a także walecznego żołnierza. Znamię najwyższej pochwały uzyskało w wierszu zrównanie przymiotów i zasług Adama Kazimierza Czartoryskiego z walorami oraz dokonaniem Jana Zamoyskiego. Przypomnienie postaci wielkiego kanclerza i hetmana, światłego człowieka i wybitnego męża stanu jest w okolicznościowej odzie punktem wyjścia rozważań nad sławą, dzięki której można zyskać „Życie po zgonie i wiek nieśmiertelny” (w. 50). W tonie przepowiedni, będącej odpowiednikiem imieninowych życzeń i gratulacji, pisał Zabłocki o nagrodzie, jaką generał ziem podolskich zasłużenie będzie się kiedyś cieszył w gronie innych, jak on sam wielkich Polaków, w przybytku sławy, do której już za życia ma otwarte wrota. Zwieńczeniem okolicznościowej pochwały jest spleciony przez muzy wieńiec laurowy, będący symbolem najwyższego wyróżnienia i uznania dla księcia literata:

Czeka tam na cię z zielonego bobku
Wieniec, uwity od córek Pamięci;
Wieniec prawdziwych zasług i **zarobku** [dorobku],
Które wiek późny wdzięcznością poświęci.

Oda IV, z tejże okoliczności, w. 61–64

Oda Zabłockiego oraz wiersze innych autorów, którzy uświetnili imieninowe święto księcia Czartoryskiego z grudnia 1775 roku, składały się na swoisty turniej poetycki. Do takiego wniosku skłania początkowa strofa utworu napisanego również na tę okoliczność przez Książną. Akcentując podniosły charakter laudacji i gratulacji imieninowych, przygotowanych przez innych autorów, poeta sygnalizował aluzyjnie odmienną własną wiersza od pozostałych liryków:

Gdy wszyscy prawie tu na przemiany
Biegna z Parnasu poeci,
I nasza Klio, w dzień pożądany,
Za nimi z pośpiechu leci.

Lecz choćby w górę z innymi rada
Byстрым się unieść polotem:
Coraz się styrknie, coraz przysiąda,
Zaledwie dąży z kłopotem.

Oda III, z okoliczności tejże, w. 1–8

Trzeba obiektywnie przyznać, że Książnin posłużył się w wierszu pomysłem nietypowym dla tego rodzaju wypowiedzi poetyckich i zaskakującym ze względu na charakter jego związków z domem Czartoryskich. Zważywszy, iż w tym czasie pozostawał już pod opieką generała ziem podolskich i był sekretarzem w jego prywatnym gabinecie, można by oczekiwać, iż wdzięczność dla księcia uzyska w wierszu odzwierciedlenie w rozbudowanej pochwie mecenasa. Tymczasem motywy laudacyjne i gratulacje stosowne na okoliczność imienin zostały w utworze ograniczone do niezbędnego minimum. Co więcej, przystępując do poetyckiego turnieju zorganizowanego z okazji święta generała ziem podolskich, Książnin pozwolił sobie w poetyckiej wypowiedzi na z lekka żartobliwy ton, którym w dużej mierze rozbierał, jak stwierdziła Teresa Kostkiewiczowa, „odsświętny nastrój i panegiryczny zakrój całości”⁶⁴. W okolicznościowym utworze w nastroju łagodnego, ciepłego humoru obnażył konwencjonalny charakter topiki wykorzystywanej w tego rodzaju poezji, ukazując pozbawione wzniosłości zachowanie muzy Klio.

⁶⁴ T. Kostkiewiczowa: *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku...*, s. 206.

Główny wątek wypowiedzi skierowanej do solenizanta sprowadza się do skargi na „półroczną niemoc”, która przeszkodziła w napisaniu utworu równie błyskotliwego i wspaniałego, jak pozostałe imieninowe aplauzy zamieszczone w tym samym numerze „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”. Wydaje się jednak, iż utyskiwania na „słaby duch” wiersza po części należałoby powiązać z topiką skromności autora. Komplementy pod adresem solenizanta zostały bowiem wprowadzone do utworu w sposób pośredni, przez wskazanie tematyki pozostałych liryków, które w owym turnieju poetyckim poświęcono Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu. Sam Książnin, „Podległy człowiek skazom natury” (w. 21), w spokojnej, lirycznej wypowiedzi, nienaznaczonej podniosłością i retorycznym patosem do cnót oraz przymiotów sławionych przez innych autorów dodał „dobroć umysłu”, a ponadto złożył księciu deklarację bezgranicznej wdzięczności w podziękowaniu za jego troskę.

Niech inni tonem głoszą wspaniałym
Blask twego imienia złoty,
Jako więc słyną po świecie całym
Piękne twe dzieła i cnoty.

Mnie dosyć będzie, przeważny książę,
Dobroć umysłu ogłosić;
Tę ci na sercu wdzięczność wydrązę,
Którą na wieki mam nosić.

Oda III, z okoliczności tejże, w. 13–20

Łagodny wydźwięk laudacyjny ma również w okolicznościowym utworze skreślony kilkoma rysami wizerunek opiekuna, który wśród wielu ważnych spraw znajduje również czas dla „liczego poety” i wspiera go, dodając sił. Nie można wykluczyć, iż słowa podziękowania obejmowały także sam fakt zapewnienia przez księcia młodemu twórcy stałej opieki. Stąd w wierszu dwukrotna deklaracja wdzięczności oraz dozgonnego oddania sił na usługi generała ziem podolskich:

Prostym ja idąc wdzięczności krokiem,
Winnym ci tonem pisać będę.

A jakkolwiek wiek naznaczyły,
Czy krótki nieba, czy długi,
Na nowo teraz krzepiąc me siły,
Na twe poświęcam usługi.

Oda III, z okoliczności tejże, w. 35–40

We wczesnym dorobku Książnina można odnaleźć jeszcze jeden wiersz imieninowy, zamieszczony w *Erotykach – Imieniny* (E III, 22). W tytule autor

nie wskazał adresatki okolicznościowej wypowiedzi poetyckiej. Podał jedynie informację o uroczystości, na którą napisał wiersz. Złożenie solenizantce okolicznościowych życzeń motywował chęcią wyrażenia podziękowań za jej „dłoń dobroczynną”, a także okazania szacunku oraz wdzięczności za „ty-sięczne długi”. W sposób aluzyjny pisał Książnin o swych życiowych zobowiązaniach wobec rodziny adresatki, o opiece, jaką mu zapewniono w jej domu.

Wiem, że nie mogę nikomu
Być obowiązany lepij,
Jak twego dzielności domu,
Co mię podźwiga i krzepi.

Imieniny (E III, 22), w. 9–12

Zapewne poeta miał na uwadze rodzinę Czartoryskich, z którą był związany od połowy lat siedemdziesiątych. Pośrednio wskazuje na to wysoki status społeczny i zamożność solenizantki. Ich zwiastunem są w utworze drogie szaty, kamienie szlachetne oraz złoty kruszec:

Nie drogie kamienie ani
Daję złotogłów bogaty;
Dostatniaś jest dobrze, pani,
W złoto i przepyszne szaty.

Imieniny (E III, 22), w. 17–20

W strofie wieńczącej okolicznościowy wiersz poeta wymienił imię solenizantki: „Teresa”, i można przypuszczać, że była nią córka Czartoryskich. Na młody wiek księżniczki pośrednio wskazywałyby również przywołane w szóstej strofie lilie, będące symbolem panińskiej niewinności i czystości. W utworze brak miłosnego zachwyty nad urodą adresatki poetyckiej wypowiedzi, a także opisu walorów jej ciała. Łatwo wyczuwalny jest natomiast dystans dzielący solenizantkę i poetę, który deklaruje ze swej strony jedynie uprzejmość i szacunek.

Warto przypomnieć, że imieninowe święto księżniczki Teresy uświetnił wierszem także Zabłocki w 1775 roku. Złożył młodej solenizantce wyrazy szacunku i przywiązania, a przede wszystkim pisał o wdzięczności dla domu Czartoryskich, w którym znalazł opiekę. Istnieją zatem bardzo widoczne zbieżności w doborze wątków podejmowanych przez obu autorów w imieninowych wierszach. Książnin, podobnie jak jego przyjaciel, nawiązał też w liryku do poetyki okolicznościowego „bukietu”. Splótł go jednak nie z kwiatów ani cnót i zalet rodziców, lecz szlachetnych uczuć żywionych do solenizantki. Podobnie natomiast jak Zabłocki, „związywał” swym darem adresatkę okolicznościowego wiersza:

Ni z kwiecia bukiet uplotę,
Wszak ci to dopiero jesień;
Co w maju kwitnęły, to te
Powarzył lelije wrzesień.

Oddałbym ci moje serce,
Leczby to chęć była płocha;
Uprzejmość w czystej iskerce,
Szczepiąc cię tylko, kocha.

Cóż za rzecz będzie mej dani?
Co ci za węzeł przyniesę?
Pozwolisz mi, zacna pani,
Teresą związać Teresę.

Imieniny (E III, 22), w. 21–32

W lirycznej wypowiedzi bardzo przekornie potraktowana została poetyka wierszy imieninowych. Książnin nie wprowadził do utworu bezpośrednio wyrażonych motywów laudacyjnych ani okolicznościowych życzeń, chociaż złożył taką deklarację na początku liryku. W trzech strofach wskazał natomiast, czego nie ofiaruje adresatce – bogactwa, kwiatów ani serca. Jedyne celem jego poetyckiej wypowiedzi było wyrażenie bliskich, emocjonalnych, lecz nie miłosnych więzi łączących go z „zacną” Teresą, a także wdzięczności dla jej rodziny i domu, w którym znalazł opiekę.

Spod pióra Książnina wyszło jeszcze kilka wierszy imieninowych w okresie puławskim i zachowały się one w pierwotnej wersji. Utwory te, w odrębnym zapisie wręczane zapewne solenizantom, były integralną częścią życia dworskiego. Zaświadczały o emocjonalnych więzach łączących autora z osobami należącymi do tego kręgu, a także o uroczystościach, które uświetniały. Kiedy jednak Książnin porządkował swój dorobek, nadał owym wierszom inny status. Do liryków wprowadził niewielkie poprawki i opatrzył je nowymi tytułami, wskazującymi w trzech przypadkach tylko adresatów poetyckich wypowiedzi⁶⁵. Pozbawił zatem pierwotnie imieninowe ody okolicznościowego charakteru. Wyjątkiem pod tym względem jest wiersz *Wellede, na imieniny Adamów* (P IX, 12), w niezmienionej postaci włączony do *Poezji ręką własną pisanych*. Mając na względzie pierwotny charakter owych utworów, warto się im bliżej przyjrzeć, zwracając uwagę na elementy charakterystyczne dla tego rodzaju okolicznościowych wierszy oraz inne cechy, w jakie twórca je wyposażał.

Mimo zróżnicowania adresu poetyckich wypowiedzi, stopnia zażyłości autora z solenizantami i tematów podjętych w wierszach, cechą wspólną

⁶⁵ Zob. ustalenia zawarte w obszernym studium Romana Kalety: „Muzy puławskiej nowe coraz pienie”. *O życiu, twórczości, drukach i autografach F.D. Książnina*. W: *I d e m*: *Oświeceni i sentymentalni...*, s. 349–352.

tych okolicznościowych liryków, powstałych w późnym okresie twórczości Książnina, jest przewijający się w różnym nasileniu wątek patriotyczny. Przybiera on formę aluzyjnych lub bezpośrednich uwag dotyczących losu ojczyzny i zalecanych postaw obywatelskich. Jego przejawem jest również wyrażana w wierszach nadzieja na zmianę sytuacji kraju w niedalekiej przyszłości.

Zwiastunem problematyki patriotycznej podjętej w utworze napisanym pierwotnie *Na imieniny Konst[ancji] Dembowskiej*, a w drugiej wersji skierowanym *Do Konstancji Dembowskiej* (P XI, 8), Książnin uczynił metaforę zimy, którą los zesłał na kraj, wraz z kwiatami odbierając mu nadzieję. Wprawdzie rozpoczął poetycką wypowiedź od charakterystycznego dla wierszy imieninowych motywu splatania wieńca dla solenizantki, lecz z żalem wskazał bolesne przyczyny, z powodu których nie mógł sprostać temu zadaniu. W skierowanym do adresatki pytaniu o szanse przerwania mrocznego czasu przywołał obraz konającej, osieroconej ojczyzny-matki. Złagodził jednak nieco tę przygnębiającą wizję perspektywą odrodzenia się kraju, pozostającą w sferze życzeń i pragnień: „Czyliż się już nie rozkwieci / Gałązka dla niej zielona?” (w. 7–8). W zmiennym rytmie życia natury, w mocy Boga, który po mroku nocy daje jasny dzień, upatrywał nadziei na odmianę losu ojczyzny:

Ten, który nocą poniża
Harde zbyt słońca oblicze,
Nowemu dniowi przybliża
Zroszone ranka słodycze⁶⁶.

Na imieniny Konst[ancji] Dembowskiej, w. 9–12

Adresatka okolicznościowego wiersza była wychowanką i ulubienicą Izabeli Czartoryskiej, towarzyszką córek księstwa na dworze puławskim. O jej względy zabiegał nie tylko Józef Dembowski, ale także Józef Orłowski i Julian Ursyn Niemcewicz. To właśnie podkomorzance lidzkiej ofiarował wcześniej Książnin w poetyckim przypisaniu rymami spleciony *Rozmaryn*, inspirowany dziejami jej miłości i zaślubinami (29 grudnia 1786). Po zamążpójściu Konstancja Dembowska nadal znaczną część roku spędzała w Puławach. Pobyt w jednym środowisku sprzyjał zapewne zacieśnianiu przyjaznych więzi między poetą i pełną uroku żoną rotmistrza⁶⁷. Świadczy

⁶⁶ Utwór cytuję według rękopisu ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. II 12567, k. 8.

⁶⁷ Poświadczaniem bardzo bliskich więzi emocjonalnych, łączących Książnina z solenizantką, jest wiersz *Na książkę od Konst[ancji] Dembowskiej darowaną 1792*. Ofiara „najmilszej ręki” skłoniła twórcę do utrwalenia w materii poetyckiej „tkliwej przyjaźni” okazywanej mu przez żonę rotmistrza, a także ciepłych, serdecznych uczuć, jakimi on sam ją darzył:

o tym nakreślony w dalszej części wiersza pochlebny, lecz pozbawiony laudacyjnej przesady, wielostronny i naznaczony ciepłymi uczuciami wizerunek solenizantki jako kobiety, matki i żony. Zalecając jej pogodzenie się z tym, co zsyła niebo, poeta wskazał wartości, jakimi została już szczerze obdarowana. Za pośrednictwem metaforyki kwietnej czynił aluzję nie tylko do uroku i czarunku Konstancji Dembowskiej, ale także do jej talentu, w jej własnych walorach upatrując ozdób do imieninowego wianka.

Podawaj lutni twe jęki,
W cichej od burzy uchronie,
Mając i muzy, i wdzięki,
Znajdziesz i kwiaty na skronie.

Na imieniny Konst[ancji] Dembowskiej, w. 17–20

Przyjaznym i serdecznym tonem wspomniął Książnin aluzyjnie o małżeńskim szczęściu solenizantki. Piszac o trwałej miłości łączącej ją z Józefem Dembowskim, w symbolicznym geście u jej stóp złożył „kołczan i grot, / I lotność skrzydeł” (w. 21–22) – atrybuty władzy zdradliwego bożka. Postać męża adresatki liryku uobecnił, posługując się imieniem: Filon – tym samym, którym obdarzył rotmistrza w poemacie *Rozmaryn*. Włączając do okolicznościowego wiersza zdrobniałe formy imion dzieci Dembowskich, starszej Cecylii nazwanej „Cechną” (ur. 1787) i Leona – „Lewka” (ur. 1789)⁶⁸ – z tkliwością pisał również Książnin o radości solenizantki, mającej źródło w matczynej miłości. Klamrą kompozycyjną, zamykającą imieninowy utwór, poeta uczynił problematykę patriotyczną:

Szczęśliwa matka i żona,
A nuż przyleci ten goniec,
Że kłasniesz uszczęśliwiona
Obywatelka na koniec!

Na imieniny Konst[ancji] Dembowskiej, w. 29–32

Serce me pełne pamiątek	A ty, od której mi dana,
I podchlebnych sobie świątek.	Przyjaciółko ukochana!
Pełne jej słodkiej przyjaźni,	Słuchaj życzenia wdzięczności:
Zawsze wierne, zawsze tkliwe,	Gdy w najpóźniejszej starości
I w delikatnej bojaźni	Czas, na tylu wieków grobie,
Zawsze o jej los troskliwe	Zapomni nawet o sobie,
Przenikało się w radości	Roniąc swe pióra w wieczności,
Na każdej dowód ofiary	Oby jeszcze pamięć miła
Niemieniającej się miłości.	Twej przyjaźni, mej tkliwości
[...]	Z wieku na wiek przechodziła.

Na książkę od Konst[ancji] Dembowskiej darowaną 1792, w. 3–11, 27–36

Utwór ten, niewłączony przez Książnina do *Poezji ręką własną pisanych*, opublikował Hipolit Skimborowicz (*Dionizego Książnina dotąd niewytłoczone wiersze rozmaite*. „Przegląd Naukowy” 1842, T. 1, nr 4, s. 131–132).

⁶⁸ J.Z. Pachon'ski: *Dembowski (vel Dębowski) Józef*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 5. Kraków 1939–1946, s. 92.

Pełni szczęścia adresatki okolicznościowego wiersza autor upatrywał w jej postawie wobec spraw kraju. Radość Konstancji Dembowskiej projektowana w końcowych wersach liryku wiąże się z jakąś niezwykłą wieścią. Skoro mowa tu o postawie obywatelskiej, można przypuszczać, iż poeta miał na uwadze perspektywę szczęśliwej odmiany losu ojczyzny.

W bardzo bliskich relacjach pozostawał Książnin z adresatem kolejnej ody imieninowej – Józefem Koblańskim, będącym jak on sam „poetą serca”. Owe powiązania wynikały m.in. z wczesnych kontaktów w okresie współpracy z „Zabawami Przyjemnymi i Pożytecznymi”, ze wspólnych doświadczeń pisarskich, a także ze ścisłych związków łączących obu literatów z rodziną Czartoryskich oraz ich puławskim dworem. Te więzi się zacieśniły, odkąd Józef Koblański został proboszczem w Górze Jaroszynie sąsiadującej z Puławami, a także kapelanem dworskim i nauczycielem młodych książąt⁶⁹. Okolicznościowy utwór napisany przez Książnina pierwotnie *Na imieniny ks[ięd]za Józefa Koblańskiego*, w drugiej wersji opatrzony został formułą ofiarowania – *Ks[ięd]zu Józ[efowi] Koblańskiemu* (P XII, 4). W żywiołowym wierszu Książnin lekkim piórem wykreował radosną aurę biesiadną, stosowną do uroczystości świętowanej przez adresata, z racji literackich zatrudnień nazwanego Anakreonem. W naznaczonych epikurejską pogodą ducha, przyjacielskich wezwaniach zachęcał solenizanta do porzucenia trosk i do spontanicznego cieszenia się urokami życia.

Leonie! podaj z kołka cytarę,
Podaj mi bluszczu i wina czarę.
Igrać myśl pragnie zielona,
Święto dziś Anakreona!⁷⁰

Na imieniny ks[ięd]za Józefa Koblańskiego, w. 1–4

Serdecznym tonem Książnin wzywał starszego kolegę po piórze do spędzenia czasu przy dźwiękach muzyki, korzystania z daru wina i czerpania radości ze wspólnej zabawy. W kontekście biesiadnych realiów straciła znamiona podniosłości apostrofa, w której ksiądz Koblański, utalentowany literat, został nazwany kapłanem „córek Pamięci”. Zastanawiając się, jaki dar rymem związany ofiarować solenizantowi, Książnin zgrabnym komplemtem zwrócił uwagę na wszechstronność jego pióra. Jakby mimochodem nakreślił pochlebny wizerunek adresata utworu jako literata, który z równym sukcesem uprawiał czułą poezję liryczną, pisał podniosłe wiersze, żartobli-

⁶⁹ Zob. E. Aleksandrowska: *Józef Koblański (1738–1798)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 1. Red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1992, s. 740–741.

⁷⁰ Imieninowy wiersz dla Józefa Koblańskiego cytuję według rękopisu oznaczonego w zbiorach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie sygn. 2457 Va, s. 85–86.

we i rubaszne utwory oraz moralizatorskie przestrogi. Formułując życzenia, zalecał solenizantowi pogodne myśli, zachęcał do rozpędzania trosk dobrodziejstwem szlachetnego trunku „W gronie przyjaźni, gdzie zysk nie woła” (w. 17) i do korzystania z innych rozrywek umilających czas:

Gdy pełen ducha, mistrz złotej liry,
Gdy wdzięki śpiewasz czy bohatéry,
Niech lilijową ci głowę
Myśli zajmują różowe.

[...]

Niech cię lubiące śmieją się wdzięki,
Czy siejesz żarty, czy gorzkie stęki⁷¹
Wyrzucasz na świat szalony,
Dla niegoś przecie zrodzony.

Na imieniny księdza Józefa Koblańskiego, w. 9–12, 25–28

Kniaźnin, powołując się w poetyckiej wypowiedzi na łączący go z solenizantem status społeczny, objął także laudacją ich wspólnego opiekuna, księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego – „dobrego pana” o wielkim sercu, który „żyje dla ludzi”. W pochlebnym wizerunku generała ziem podolskich znalazła się również uwaga na temat jego gospodarnego oka, chroniącego podopiecznych przed różnymi troskami i dającego im poczucie bezpieczeństwa, spokoju oraz stabilizacji.

Wprawdzie w imieninowym liryku dominuje radosna, biesiadna aura, ale co kilka wersów Kniaźnin jakby mimochodem wplótł do poetyckiej wypowiedzi aluzyjne odwołania do rzeczywistości zewnętrznej, naznaczonej piętnem tragicznych doświadczeń. W czwartej strofie mowa o troskach „schmurzonych”, będących „okropnym losu [...] czynem”. W kolejnej poeta odwołał się do „czasów ciężaru”, a następnie radził solenizantowi odrzucić „mniemania czarne”. W sposób pośredni Kniaźnin sygnalizował historyczny dramat, który stał się udziałem ojczyzny, lecz poetyka pogodnego liryku nie pozwałała na rozwinięcie tego bolesnego wątku. Wydaje się również, że aluzyjne odwołania do rzeczywistości zewnętrznej stanowią swego rodzaju argument mający skłonić adresata wiersza do wspólnego korzystania z tych radosnych chwil, które zostały im dane. Zachęta do zachowania pogody ducha i optymizmu motywowana jest też w utworze nadzieją na odmianę, cofnięcie okrutnych wyroków losu:

Czas wszystko świetniej ożywi
I rozśmieją się pocziwi.

⁷¹ W drugiej redakcji zamiast „stęki” – „jęki”.

Nadzieje kwiećmy na matki grobie
Ku sławie synów, ku jej ozdobie;
Jest Bóg, jest cnota i wiara,
Odmłodnieje Polska stara!

Na imieniny ks[ieżd]za Józefa Koblańskiego, w. 31–36

W sześciu końcowych wersach poetyckiej wypowiedzi Książnin z entuzjazmem nakreślił radosną wizję przyszłości, w której „światniej” odrodzi się ojczyzna. Gwarancji ziszczenia się tych nadziei upatrywał w Bogu, w pielęgnowaniu wartości moralnych oraz zachowaniu wiary. W okolicznościowym utworze mowa o „grobie” ojczyzny, a zatem liryk powstał prawdopodobnie już po trzecim rozbiore.

Do imieninowych wierszy Książnina Roman Kaleta zaliczył również wiersz w pierwotnej wersji noszący tytuł *Na 15 Augusta 1795*, natomiast w drugiej redakcji sporządzonej przez autora – *Księżnie Wirtemberskiej* (P XI, 10)⁷². Wprawdzie na wskazany dzień przypadają imieniny Marii, wiadomo jednak, że córka Czartoryskich, urodzona 15 marca 1768 roku, obchodziła swoje święto 25 dnia tegoż miesiąca. Nie rozstrzygając sygnalizowanego problemu, warto przyjrzeć się lirykowi i wskazać ewentualne powiązania z poetyką imieninowych powinszowań. W utworze tym Książnin niemal całą wypowiedź skupił na prywatnej sferze życia córki Czartoryskich, z którą łączyły go bardzo silne, emocjonalne więzy. W okresie edukacji przybliżał jej tajniki sztuki poetyckiej, a później poprawiał pierwsze próby pióra. Zapewne dlatego w okolicznościowym wierszu pomysł na laudację powiązał właśnie ze sferą mitologicznych wyobrażeń dotyczących źródeł natchnienia i mocy twórczej. Określając boginie parnaskie, niepodlegające prawom czasu, mianem sióstr księżnej, zgrabnym komplementem nawiązał do jej poetyckiego talentu, a być może w podtekście czynił także aluzję do czekającej ją sławy. Laudacyjny wydźwięk ma również zrealizowany w utworze pomysł, aby nie sam autor, ale muzy złożyły hołd przymiotom i walorom adresatki utworu, godnym wdzięcznej pamięci. Dla niej właśnie łaskawe bóstwa dające natchnienie i sławę zdobią kwiatami niezniszczalny ołtarz wzniesiony ku czci cnoty.

Szczęśliwy komu te bóstwa użyczą
Ulgi dla serca łask swoich słodyczą!
Widziałem, jak dziś dla ciebie ten miły
Ołtarz stroiły.

Na 15 Augusta 1795, w. 13–16

⁷² R. Kaleta: „Muzy puławskiej nowe coraz pienie”..., s. 349. Pierwotną wersję utworu Książnina cytuję według rękopisu Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. II 12567, k. 7.

Pisząc w dalszej części wiersza o łzach księżnej, Książnin aluzyjnie nawiązał zapewne do bolesnych doświadczeń, które stały się jej udziałem w życiu prywatnym. Możliwe, iż w tym czasie córka Czartoryskich otrząsnęła się już po dramatycznym rozpadzie małżeństwa i rozwodzie z Ludwikiem Wirtemberskim (1793), który w kampanii 1792 roku jako dowódca wojsk litewskich dopuścił się zdrady. Nadal cierpiała jednak jako matka, ponieważ były mąż odebrał jej i niemczył jedyne go syna – Adama. Skalę owego żalu oddaje w wierszu strumień wypływający ze źródła powstałego z łez doświadczonej przez los kobiety. Sama muza poezji epickiej przekazuje tę wieść: „Łzy to szlachetne los wycisnął ostry, / Łzy naszej siostry»” (w. 23–24). Bezpośrednio z tym właśnie obrazowym, noszącym znamiona hiperboli, ujęciem bolesnych przeżyć i cierpienia księżnej powiązał Książnin pomysł na wprowadzenie do liryku metaforyki kwietnej, charakterystycznej dla wierszy imieninowych. Splatanie dla adresatki „nadobne” i barwne kwiaty, z jej łez czerpiące moc życia, to właśnie okolicznościowy dar poetycki dla „cierpiącej cnoty”, inspirowany waleriami solenizantki – urodą, wdziękiem, sercem i talentem godnym sławy:

Tu są dla świetnej lilije piękności,
Róże dla wdzięków, z cierniem dla zazdrości;
Czuciom dobroci tu wdzięcznej uрони
Fijołek woni.

Tu dowcip wyższy⁷³ nad pojęcie gminu
Gracyje liściem uwieńczyą wawrzynu,
Sypiąc na palce, jęk lutni budzące,
Kwiatów tysiące.

Na 15 Augusta 1795, w. 29–36

Dopiero w dwóch ostatnich strofach Książnin podjął wątek niezwiązany bezpośrednio z osobą adresatki, chociaż dotyczący wartości cenionych przez nią samą i jej rodzinę. Za godną utrwalenia w poezji, a tym samym sławy, uznał cnotę patriotyzmu, troskę o losy ojczyzny i znaczoną bliznami gotowość do ponoszenia dla niej ofiar. Aby oddać rangę tych waloryzowanych postaw, Książnin włączył do kwietnej metaforyki rośliny symbolizujące męstwo (mirt) oraz trwałą i wierną pamięć (bluszcz):

Tu za gorliwość dla miłej ojczyzny
Zacnego czoła bluszcz okryje blizny;
Tu bierz, nadziejo! te łzami zroszone
Mirty zielone.

O, jak chlubnymi jesteście dla cnoty,
Z najczystszych roślin stworzone uploty,

⁷³ W drugiej redakcji zamiast „Tu dowcip wyższy” – „Dowcip tu wyższy”.

Które z pociechą za trudy podjęte
Rodzą łyzy święte.

Na 15 Augusta 1795, w. 37–44

W kontekście sygnalizowanych uprzednio wątpliwości, dotyczących pierwotnego tytułu omówionego liryku, można by się zastanowić, czy napisany przez Książnicę w następnym roku wiersz, noszący wówczas tytuł *Do ks[ieżny] Wirtemberskiej 25 marca 1796* powstał na okoliczność imienin córki Czartoryskich czy urodzin, jak wskazuje nowa inskrypcja, którą poeta opatrzył ten utwór w *Poezjach ręką własną pisanych: Na urodziny ks[ieżny] Wirtemberskiej* (P XII, 3). Pod kilkoma względami owe liryki są do siebie podobne. W utworze chronologicznie późniejszym Książnik również objął Marię Wirtemberską patronatem muz. Zarysowana na początku wiersza scenka, będąca efektem inwersji czasowej, wyraźnie nawiązuje jednak do wzorca wierszy urodzinowych. Aby przybliżyć koleje życia solenizantki oraz nakreślić jej wizerunek, Książnik nadał pierwszej części liryku formę kołysanki śpiewanej książęcej córce przez wieszczący chór bogiń zebranych wokół jej kołyski. Analogicznie jak w poprzednio omawianym utworze wiarygodność pochlebnej oceny szlachetnych przymiotów, cnót i talentów adresatki poetyckiej wypowiedzi utwierdza ranga i autorytet jej niebiańskich patronów. W ich śpiewie zawarł Książnik pochwałę księżnej, posługując się podobnymi jak uprzednio ujęciami:

„Ty naszych starań chlubo szlachetna,
Dowcipie, wdzięku i cnoto!

[...]

My cię na kwietnej postawim skale,
Czyste kierując skłonności
Ku wdziękom duszy, ku serca chwale
I godnej ciebie lubości”⁷⁴.

Do *ks[ieżny] Wirtemberskiej 25 marca 1796*, w. 7–8, 17–20

Nawiązując aluzyjnie do osobistych przeżyć solenizantki, poeta wspominał w wierszu o wiośnie jej życia opanowanej przez „ostre loty” i „srogie pędy” czasu, a także o „dzikich zwrotach” raniących dobroć. Jednoznaczny wydzźwięk mają w pieśni śpiewanej przez muzy wyrażenia budujące moralny wizerunek Marii Wirtemberskiej, naznaczony stygmatem niezawinionej udręki:

My jednak, zawsze tobą zajęte,
Na tryumf cnego sumienia

⁷⁴ Okolicznościowy wiersz Książnicę cytuję według rękopisu oznaczonego w zbiorach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie sygn. 2457 Va, s. 95–96.

Hartować będziem uczucia święte,
Kojąc niewinne cierpienia.

Do ks[ieżny] Wirtemberskiej 25 marca 1796, w. 13–16

W okolicznościowym utworze Książnin kilkakrotnie podjął refleksje nad dotychczasowym życiem solenizantki i za każdym razem zwieńczył swe przemyślenia optymistycznym akcentem. W przeplataniu się smutku i radości upatrywał decyzji Najwyższego: „Bóg życia wieniec naszego splata, / Smuci jak ojciec i cieszy” (w. 29–30). Radził wznosić się ponad „burze drobne, / Co giną niżej stóp cnoty” (w. 35–36) i zapowiadał kres danej przez niebo krętej, ciernistej drogi, będącej metaforą trudów życia i niezawinionych, bolesnych doświadczeń adresatki liryku. W finale okolicznościowego wiersza poeta zachęcał solenizantkę do korzystania z poetyckiego talentu, jakim została obdarowana, a także zapewniał o czekającym ją szczęściu – danej przez Boga nagrodzie za „duszę cnotliwą”.

W obu wierszach dla Marii Wirtemberskiej Książnin podjął podobne problemy. Posłużył się zbliżonymi ujęciami metaforycznymi i nakreślił pochlebny wizerunek adresatki, włączając do poetyckiej wypowiedzi niemal identyczny zespół określeń dotyczących walorów i życiowych doświadczeń księżnej. Cechą odmienną jest natomiast w drugim utworze refleksja nad zależnością ludzkiego losu od decyzji Najwyższego. Ponadto, w formie szczątkowej wystąpiły w owym wierszu charakterystyczne dla liryków imieninowych motywy roślinne – lakoniczna wzmianka o kwiatach, którymi muzy przyozdobiły kolebkę. Była też mowa o splataniu przez Boga wieńca ludzkiego życia, a nie okolicznościowego bukietu dla solenizantki. Imieninowe i urodzinowe wiersze były zwykle wręczane adresatom w dniu ich święta. Wziąwszy zatem pod uwagę datę, z którą Książnin pierwotnie powiązał utwór, można by przypuszczać, iż tym lirykiem mógł uświetnić dwie, bliskie w czasie uroczystości księżnej – urodziny oraz imieniny. Trudno, oczywiście, o jednoznaczne rozstrzygnięcie w tej sprawie.

Okolicznościowym prezentem Książnina były również długo pozostające w rękopisie *Modlitwy ks[ieżny] I[zabeli] C[zarторыskiej]*, *rymem związane w dzień jej imienin*⁷⁵. Niewątpliwie wskazane w tytule święto Izabeli Czarторыskiej było dla poety dobrą okazją do odwdziżenia się opiekun-

⁷⁵ Zob. rękopis Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. II 12567, k. 1–4. Po raz pierwszy *Modlitwy* (bez wiersza *Do księżny*) wydał Hipolit Skimborowicz w roku 1842 w „Przeglądzie Naukowym” (T. 1, nr 3, s. 114–121). Autorstwo czterech utworów religijnych i liryku dedykacyjnego Karol Badecki przyznał Książninowi, twierdząc, iż ubrał on w formę wierszową modlitwy adresatki. Argumentując swą opinię, edytor zwrócił uwagę na sposób rymowania i leksykę w tych utworach. Nie dostrzegając powodu, dla którego poeta miałby ofiarować księżnej na imieniny jej własne utwory (F.D. Książnin: *Modlitwy ks. Izabeli Czarторыskiej*. Z autografu wydał K. B a d e c k i. Lwów 1909, s. 6). Przeciw autorstwu Książnina wypowiedział się Roman Kaleta, podobnie jak wcześniej Franciszek Salezy Dmo-

ce piórem za liczne dowody życzliwości, niezależnie od tego, jak duży był jego udział w „wiązaniu rymem” modlitw solenizantki. Cztery utwory reprezentujące lirykę religijno-patriotyczną Książnin opatrzył własnym wierszem *Do księżny*. Wprowadzając dedykacyjny liryk do nowej redakcji swego dorobku, nadał mu tytuł: *Księżnie Izabeli Czartoryskiej, ofiarując jej własne modlitwy, w rym ułożone* (P XI, 18). Przyznał zatem poetyckiej wypowiedzi status samodzielnego utworu okolicznościowego.

Jak nakazywały konwencje sztuki dedykacji i wymagała tego tematyka oraz stylistyczny kształt ofiarowanych modlitw, w liryku poeta złożył adresatce wyrazy szacunku naznaczone podniosłością. Nakreślił jej pochlebny wizerunek, akcentując rangę cnót moralnych oraz sprawczą moc wiary i ufności pokładanej w Bogu. Okolicznością, na którą spleciony został poetycki dar, motywowane są życzenia zawarte w wierszu skierowanym do solenizantki. Imieninowe powinszowania i stosowną laudację Książnin dopełnił ponadjednostkową wizją przyszłości, spełniając nadzieje i pragnienia nie tylko adresatki poetyckiej wypowiedzi, ale także jego samego:

Gdy nowe słońce na wyzwoleniach
Słodkim uczuciem twarze roznieci,
Uradowane, w godowych wieńcach,
Rozkwilą Matkę i dzieci.

A ja, przymknięty do szczęścia progu,
Gdy mię swym blaskiem olśni dzień złoty,
Nie próżno, rzeknę, ten ufa w Bogu,
Kto nie żałuje swej cnoty!

Księżnie Izabeli Czartoryskiej, ofiarując jej własne modlitwy, w rym ułożone (P XI, 18), w. 21–28

Podobnie jak w wypadku innych późnych wierszy imieninowych owe powinszowania mają wydźwięk patriotyczny, łączą się bowiem z losami kraju. W proroczej wizji Książnin zarysował obraz mającego nadejść z Bożą pomocą radosnego dnia wyzwolenia – „narodowych godów”.

Udramatyzowaną aurę i teatralną scenerię patriotycznej przepowiedni puławski poeta nakreślił z kolei w *Welledzie, na imieniny Adamów* (P IX, 12), okolicznościowym trójęm dła księcia Adama Kazimierza Czartory-

chowski. Badacz zwrócił uwagę, że poeta nie uznał utworów za własne, skoro do *Poezji ręką własną pisanych* włączył jedynie wiersz dedykacyjny, jakim pierwotnie poprzedził cztery liryki („Muzy puławskiej nowe coraz pienię”..., s. 349–350). Książnin, jak wynika z ustaleń Romana Kalety, nie tylko czuwał nad ostatecznym kształtem wierszy pisanych przez dzieci swych opiekunów (głównie Marię i Adama Jerzego Czartoryskich), ale także brał do obróbki utwory literackie księżnej Izabeli (s. 354–356). Szerzej o pisarstwie Czartoryskiej zob. A. Aleksandrowicz: *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*. Lublin 1998, *passim*.

skiego i jego dwóch synów. W początkowych strofach wiersza wykreował znamioną dla wróżb aurę tajemniczości, atmosferę tajemnego obrzędu. Ciąg następujących po sobie pytań formułowanych przez Welledę ekspozuje wieszczczy trans, w którym znajduje się „Ta, co widzi, co nie kłamie” (w. 12):

Noc zniknęła, zgaśł kaganek,
Odmieni się coś na świecie.
Widzę na dal, widzę ranek:
Idzie wiosna w świeżym kwiecie.

Co za hałas? Co za rzesza
Przychodzi do mnie z szelestem?
Kto tu moje myśli miesza?
W zachwyceniu teraz jestem.

Welleda, na imieniny Adamów (P IX, 12), w. 1–8

Podniosły nastrój wytworzony w początkowej i końcowej partii wiersza został nieco zachwiany jedynie w środkowej części utworu – „Adam z Marynek” występuje tu jako „pieszczot matki godny synek” (w. 35). Zasadniczo przepowiednia dotycząca młodszych Adamów zawiera wyraźne akcenty moralne i patriotyczne. Mowa tu o cnotach, oratorskim powołaniu, a także kontynuowaniu tradycji rycerskich. W końcowych partiach utworu stylistyka przywołanych obrazów jednoznacznie nawiązuje do historycznych i politycznych realiów zniewolonego kraju. Poetyckie ujęcie wróżebnej wypowiedzi łączy się z wizją ładu, spokoju i harmonii w ojczyźnie. Nieoczekiwanie więc okolicznościowy wiersz nabrał pod piórem Książnina znamion patriotycznej pobudki. Ze zmianą nastroju wiąże się w utworze również zastąpienie postaci Welledy przepowiadającej przyszłość obrazem wieszczki zażywającej tabakę:

A kiedy się skończy bieda,
Po łzach i ogniu, i wojnie,
Tabakę nawet Welleda
Będzie zażywać spokojnie.

Welleda, na imieniny Adamów (P IX, 12), w. 41–44

W odróżnieniu od omówionych dotąd, późnych liryków okolicznościowych autorstwa Książnina w odmiennej relacji do pierwotnej wersji tekstu pozostaje zachowana w rękopisie oda *Na imieniny ks[iążęcia] Adama Czartoryskiego, generał[owicza] ziem podolskich*. Cechy wiersza okolicznościowego, po pewnym czasie powtórnie skierowanego do tego samego adresata, puławski poeta nadał drugiej redakcji utworu *Herkules młody. Do ks[iążę]cia Adama Czartoryskiego, generałowicza podolskiego* (O I, 9). Jak już zauważył

Roman Kaleta, Książnin po ponownym wzięciu ody na warsztat dokonał licznych przeróbek i dodał cztery strofy⁷⁶.

Na kanwie obrazu zaczerpniętego z Ksenofonta (co zostało podane w jednym z przypisów w „edycji zupełnej”) w utworze przedstawiony został, z tendencją do teatralizacji obrazu⁷⁷, epizod z historii herosa, dotyczący jego młodzińskich rozterek i wahań związanych z wyborem drogi życia. W podjęciu decyzji bohaterowi pomagają dwie boginie – Rozkosz i Cnota. Pierwsza, kuso odziana i przymilająca się, oferuje młodzianowi wyzwoloną z trudów drogę usłaną kwiatami oraz same przyjemności i rozrywki. Zaleca używać życia w młodym wieku i porzucić wszelkie obowiązki. Nie z taką postawą łączył jednak poeta waloryzowany i przez adres poetyckiej wypowiedzi zalecany właśnie księciu model postępowania. Upatrywał go w przestroгах i zachętach, jakie do Herkulesa kieruje Cnota. W jej wstępnej charakterystyce herosa oraz skierowanej do niego wypowiedzi można dostrzec uwagi budujące pochlebny wizerunek generałowicza. W wierszu mowa jest bowiem o czystej duszy, niewinnym sercu i silnej woli. W sposób pośredni, przez analogię, Książnin dopełnił laudacji adresata wiersza w początkowej partii wypowiedzi Cnoty, akcentując wysokie urodzenie młodzieńca. W szlachetnej krwi, tradycjach rodu i budującym przykładzie rodziców upatrywał źródła i zarazem gwarancji jego przyszłych zalet.

Aktualny, patriotyczny wydźwięk uzyskały również w odzie zalecenia Cnoty dotyczące obowiązków, jakie na człowieka nakłada wymóg czasu i dotkliwe doświadczenia, stanowiące zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju. Grecja, ojczyzna Herkulesa, nękana przez Hydrę lernejską, lwa nemejskiego i dzika erymantejskiego, a także straszona opowieściami o Geryonie, olbrzymie mającym trzy głowy i potrójny tułów aż do bioder, stała się w utworze figurą Polski⁷⁸ – również dotkniętej potrójnym zagrożeniem. Według teje

⁷⁶ Przy wpisie do ewidencji Biblioteki Czartoryskich w Krakowieteczka z rękopisami, wśród których znajdował się również imieninowy wiersz Książnina, została oznaczona, jak pisał Roman Kaleta, sygnaturą XVII/1935 („Muzy puławskiej nowe coraz pienie”..., s. 357). Obecnie owego utworu nie ma już w pierwotnym zbiorze i nie wiadomo, gdzie został przeniesiony. Można przypuszczać, że strofy, które dodał poeta, łączyły się z nową funkcją wiersza, tzn. nawiązywały do imieninowej uroczystości bezpośrednio lub poprzez dobór motywów charakterystycznych dla tego typu liryków. Pozostałe, nieco zmienione zwrotki zachowały (jak stwierdził wspomniany badacz) pierwotny sens (ibidem). Do *Poezji ręką własną pisanych* Książnin włączył pierwszą wersję ody, nadając jej nowy tytuł: *Książęciu Ad[amowi] Jerz[emu] Czartoryskiemu* (P I, 9).

⁷⁷ Zob. J. S z c z e s i o: *Żywe obrazy w odach Franciszka Dionizego Książnina*. „Prace Polonistyczne” 2001, T. 56, s. 37.

⁷⁸ Paralelę między Polską a Grecją zarysował również Józef Koblański w okolicznościowym wierszu napisanym (prawdopodobnie w 1784 roku) dla młodziutkiej Marii Czartoryskiej. W utworze, uznanym przez Romana Kaletę za pierwszą tego typu „pobudkę patriotyczną”, autor zachęcał adresatkę poetyckiej wypowiedzi, aby swymi względami obdarzyła młodzieńca wiernego rycerskim tradycjom i gotowego orężem służyć ojczyźnie. Pol-

analogii do adresata wiersza odnosiła się zapewne zachęta, aby sprostał nadziejom, jakie w mitycznych dziejach naród grecki nie bez podstaw wiązał z młodym herosem. Waloryzowany w utworze model życia i zalecana hierarchia wartości wiążą się z bohaterskim wzorcem, łączącym aspekt patriotyczny i rycerski. Zachęcie do pójścia trudną drogą towarzyszy w wierszu zapowiedź osiągnięcia ideału męstwa i sławy. Książnin, jak niegdyś Jan Kochanowski, upatrywał dla niego nagrody w niebie⁷⁹. W komentarzu do wypowiedzi Cnoty mowa o szlachetnym zwieńczeniu dziejów herosa, który obrał wskazaną przez nią drogę. Perspektywę wiecznej sławy jako celu życia poeta rysował zapewne także przed adresatem ody.

Porównując imieninowe wiersze Książnina i Zabłockiego, można zauważyć wyraźne różnice między ich utworami. Warto choćby zwrócić uwagę na ukształtowanie poetyckich wypowiedzi adresowanych do tego samego adresata – generała ziem podolskich. W odróżnieniu od przyjaciela Zabłocki w obu wierszach skierowanych do Adama Kazimierza Czartoryskiego skupił się głównie na pochwalę solenizanta, lecz w drugim utworze wyraźnej zmiany uległa tonacja poetyckiej wypowiedzi. Był to przede wszystkim skutek łatwo zauważalnego już w liryku napisanym dla Teresy Anny Czartoryskiej wygładzenia stylu, rezygnacji z kreślenia dynamicznych obrazów, posługiwania się silnie nacechowanym emocjonalnie, ekspresywnym językiem i nadużywania inwersyjnego toku składniowego, a także efekt zastosowania krótszej miary wierszowej. Zamiast podniosłego, patetycznego 13-zgłoskowca, który stosowano ówczesznie w wierszach podejmujących tematykę o najwyższej randze społecznej, tym razem poeta zastosował lżejszy dla ucha, bardziej potoczysty, lepiej poddający się rytmizacji 11-zgłoskowiec o rymach

skim dziewczętom autor stawiał za wzór „greckie córy”, które potrafiły tchnąć w żołnierzy męstwo i ducha walki:

Pomnij! Były greckie córy,	Nieśmiertelny ci uczyni
Których lubość i powaby	Bukiet naród w późne wieki.
Mocniej niż twierdze i mury	Cnota więcej niż bogini.
Broniły kraj z siebie słaby.	Dla cię Polak zgoni Greki.
[...]	

Do księżniczki Marianny, w. 9–12, 29–32

Zob. R. Kaleta: *Imieninowy „Bukiet” Józefa Koblańskiego do Marii Czartoryskiej*; J. Koblański: *Do księżniczki Marianny*. W: *Miscellanea z doby Oświecenia*. T. 4. Red. Z. Goliński. Wrocław 1973, s. 227–228. Archiwum Literackie. T. 18; Z. Tuta (*Wierszowane podarunki imieninowe Józefa Koblańskiego...*, s. 114). Według Elżbiety Aleksandrowskiej, okolicznościowy, wdzięczny liryk, w którym wyczytać „można dodatkowo chęć wpłynięcia na decyzję piętnastoletniej księżniczki poślubienia pruskiego generała, Ludwika księcia de Württemberg-Montbéliard”, powstał z okazji imienin (25 marca) lub urodzin (15 marca) adresatki (*Józef Koblański...*, s. 741).

⁷⁹ Zob. J. Kochanowski: *Pieśń XII* [„Księgi wtóre”]. W: *Idem: Pieśni*. Oprac. L. Szczerbicka-Ślęk. Wyd. 4 zmienione. Wrocław 1997, s. 73. BN I, 100: „A jeśli komu droga otwarta do nieba – / Tym, co służą ojczyźnie” (w. 17–18).

krzyżowych. Te łatwo zauważalne różnice w budowie obu wierszy wynikały, jak się wydaje, nie tylko ze zmian zachodzących w pisarskim warsztacie Zabłockiego, ale także w relacjach między księciem a współpracującym z nim młodym twórcą.

Poeta nie zamieścił w okolicznościowych utworach bliższych odwołań do uroczystości zorganizowanych na cześć solenizantów. W odach adresowanych do Andrzeja Młodziejowskiego i Adama Kazimierza Czartoryskiego posłużył się kolejno formułami „na dzień imienin”, „na dzień doroczny imienin” oraz „z okoliczności tejże”, tzn. imieninowego święta opiekuna. W tytule liryku napisanego dla księżniczki Teresy Anny zawarł informację, iż poetycką wypowiedź skierował do solenizantki „w dzień jej imienin”. Skłaniałoby to do przypuszczeń, iż okolicznościowe podarunki ujęte w ramy wiersza ofiarował solenizantom w dniu ich święta. Być może jako jeden z bliskich współpracowników generała wziął również udział w uroczystościach zorganizowanych z tej okazji w domu Czartoryskich.

Utrzymane w tonacji pochwalnej wizerunki solenizantów, należące do poetyki wierszy imieninowych, stanowią najobszerniejszą część poetyckich wypowiedzi adresowanych do Andrzeja Młodziejowskiego i Adama Kazimierza Czartoryskiego, w których szczególnej waloryzacji poddana została publiczna sfera ich życia. W pierwszym utworze Zabłocki z namaszczeniem, podniosłym tonem, silnie naznaczonym panegiryzmem z racji nadziei, jakie wiązał z osobą solenizanta, z wyraźną przesadą wyeksponował zalety i cnoty biskupa. W utworach adresowanych do generała ziem podolskich laudacja również stanowiła najobszerniejszą część poetyckich wypowiedzi, miała jednak realne podstawy w postaci rzeczywistych zasług oraz licznych zalet księcia. W wierszach realizujących cechy wysokiej ody Zabłocki zaakcentował w poetyckich portretach solenizantów te cechy, postawy i aspekty wielostronnej działalności, które (niezależnie od ich zgodności z prawdą) łączyły się z nadrzędną ideą dobra wspólnego i preferowaną ówczesnie hierarchią wartości.

Znacznie ograniczona została natomiast laudacja w odzie adresowanej do księżniczki Teresy Anny Czartoryskiej. Imieninowy liryk utrzymany jest w cieplej, serdecznej tonacji. Rezygnując z bezpośredniej pochwały generałówny, Zabłocki posłużył się charakterystyczną dla wierszy imieninowych kwiетną metaforiką, łączącą motywy laudacyjne z okolicznościowymi życzeniami. Emocjonalnie motywowane ofiarowanie młodej solenizantce imieninowego bukietu i wianka, splecionego z cnót i zalet jej rodziców, przebiegało w aurze prywatności. W pewnej mierze zdecydował o tym wiek adresatki, zasadnicze znaczenie miało jednak silne akcentowanie w utworze uczuciowych więzi łączących twórcę z domem Czartoryskich. Ze względu na wykreowaną w odzie atmosferę bliskiego, osobistego kontaktu podmiotu wypowiadającego się z adresatką, bezpośredniość lirycznego monologu,

wyraźnie moralizatorski charakter poetyckiej wypowiedzi poddającej ocenie wdzięczność i pochlebstwo, imieninowy wiersz Zabłockiego zawierający motywy kwietne łączy cechy imieninowego bukietu oraz ody filozoficzno-moralnej.

Wszystkie wiersze imieninowe zwieńczył Zabłocki przychylnymi dla adresatów zapowiedziami na przyszłość. Księżniczce Teresie wróżył osiągnięcie w dorosłym życiu zalet stawianych jej za wzór w osobach rodziców. Dla pozostałych adresatów nagrody za rozliczne cnoty i zasługi upatrywał w zasłużonym, wiecznie zielonym wieńcu sławy. Skierowane do solenizantów życzenia sformułowane w optymistycznych przepowiedniach, bezpośrednio wypływały więc z laudacyjnych partii okolicznościowych utworów i stanowiły klarowne zamknięcie rymem związanych okolicznościowych przemów.

W porównaniu z tekstami Zabłockiego imieninowe wiersze Książnina cechują się dużo większą lekkością pióra, rytmicznością, stylistyczną przejrzystością oraz potoczystością, będącą efektem konsekwentnego stosowania krótkich miar wierszowych. W jego poetyckich wypowiedziach stosunkowo niewielki był udział pierwiastków pochwalnych. Zazwyczaj stosował laudację, posługując się eleganckim, dwornym komplementem lub wprowadzał ją w sposób pośredni, oddając głos postaciom o wysokim autorytecie, np. muzom. Takie rozwiązania wynikały zapewne stąd, iż ze wszystkimi solenizantami łączyły twórcę silne więzi emocjonalne. Determinowały one serdeczną, ciepłą tonację poetyckich wypowiedzi, a co się z tym wiąże brak dystansu między winszującym poetą a osobami, do których się zwracał. Zapewne dlatego Książnin skupiał w wierszach uwagę niemal wyłącznie na prywatnej sferze życia solenizantów. Wykreowana w utworach relacja między autorem i adresatami okolicznościowych liryków, podobnie jak u Zabłockiego, wyzwolona jest z topiki afektowanej skromności autora, lecz naznaczona znacznie większą swobodą.

We wczesnym okresie twórczości Książnin wprowadził motywy roślinne w niezbyt rozbudowanej formie tylko do jednego wiersza imieninowego, nieopatrzonego konkretnym adresem. Metaforykę kwietną w licznych wariantach włączył natomiast do tego typu utworów skomponowanych w okresie puławskim. Stosował ją z upodobaniem, ponieważ pozwalała uniknąć nużącej przesady i pochlebstwa w dwornej laudacji połączonej z okolicznościowymi powinszowaniami. Znamiennej cechą późnych utworów imieninowych Książnina jest również włączenie do nich wątków patriotycznych. Wynika to z preferencji tematycznych jego ówczesnej poezji, uwarunkowanych dramatycznymi zmianami, które dokonały się wtedy w polskiej rzeczywistości. W okolicznościowych wierszach uświetniających uroczystości z prywatnej sfery życia adresatów bezpośrednio lub aluzyjnie nawiązywał do mrocznego czasu, jaki z wyroku losu zapanował w kraju. W duchu optymizmu

wyrażał jednak nadzieję na odrodzenie się ojczyzny w niedalekiej przyszłości, dzięki temu refleksje o charakterze patriotycznym nie przytłaczają innych wątków rozwijanych w lirykach – szczególnie tych, które odnoszą się do prywatnej sfery życia solenizantów.

W kontekście przedstawionej charakterystyki zasadne jest określenie większości omawianych wierszy Książnina mianem bukietów imieninowych. Taka kwalifikacja dotyczy także okolicznościowego liryku Zabłockiego, adresowanego do księżniczki Teresy Anny Czartoryskiej. Natomiast jego pozostałym utworom imieninowym, charakteryzującym się bardzo rozbudowaną laudacją i podniosłym tonem wypowiedzi, patronuje tradycja silnie zretoryzowanej, pindarycznej ody.

Rozdział czwarty

Sen w twórczości Franciszka Dionizego Książnina

Nie zawsze jednak mara to jest płona,
Co we śnie człowiek i widzi, i czuje,
Gdy dusza, sobie samej zostawiona,
Coś nadludzkiego w swych obrazach snuje.
Najwyższej światłem istoty natchniona,
Czasem ostrzega, czasem coś zwiastuje.

F.D. Książnin: *Balon* (II, 10), w. 1–6

Zainteresowanie snem jako naturalnym, organicznym elementem ludzkiego bytu, a zarazem zagadką, tajemnicą intrygującą i fascynującą człowieka, sięga starożytności. Poddawali go obserwacji i refleksji filozofowie oraz uczeni, próbując wyjaśnić mechanizm powstawania onirycznych wizji, a także odczytać ich sens i przesłanie. Najstarsze pisane dokumenty świata zawierają opis oraz interpretację snów¹. „W literaturze greckiego antyku sen pozwala głównie na bezpośrednią komunikację bohaterów ze zmarłymi, ze światem zakrytym dla spojrzeń ludzi żyjących”². Kryteria uwzględniane w klasyfikacjach i typologiach onirycznych obrazów najczęściej określały ich relacje do rzeczywistości. Snom przypisywano moc wróżebną lub uznawano je za czcze fantazje. Dzieleno na „jasne”, będące źródłem przyjemnych, pozytywnych doznań oraz „ciemne” – wzbudzające lęk.

Ze względu na kreacyjną siłę oraz wieloznaczność sny przyciągały także uwagę artystów, poetów i pisarzy. Stawały się pomocne, jak zauważa Barbara Otwinowska, w poszukiwaniach nośnych znaczeniowo „form wyrazu dla nurtujących ich myśli i pragnień”³. Znalazły również swoje miejsce w mającej wielowiekową tradycję teorii naśladowania (*mimesis*)⁴. Senne wizje i obrazy wpisane w materię poetycką dawały najczęściej namiastkę prawdy.

¹ Zob. I. Dąmbaska: *Zagadnienie marzeń sennych w greckiej filozofii starożytnej*. W: *Charakteria. Rozprawy filozoficzne złożone w darze Władysławowi Tatarkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. T. Czeżowski. Warszawa 1960, s. 29–39.

² M. Piasecka: *Mistrzowie snu. Mickiewicz – Słowacki – Krasiński*. Wrocław 1992, s. 7. *Rozprawy Literackie*. T. 69.

³ B. Otwinowska: *Sen w twórczości Jana Kochanowskiego*. W: *Jan Kochanowski 1584–1984. Epoka – twórczość – recepcja*. T. 1. Red. J. Pelc, P. Buchwald-Pelcowa, B. Otwinowska. Lublin 1989, s. 399.

⁴ Zob. M. Baranowska: *Surrealna wyobraźnia i poezja*. Warszawa 1984, s. 35–37.

Chociaż kreowane były siłą twórczej wyobraźni, pozostawały na granicy rzeczywistości, której odpowiednikiem w dziele jest świat przedstawiony – a zatem mieściły się w ramach wyznaczonych przez wymóg prawdopodobieństwa.

Szczególnie chętnie po motywy snu sięgali poeci, czyniąc je atrakcyjnym literacko sposobem wyrażania wielorakich doznań emocjonalnych, a jednocześnie wzmacniania, potęgowania nakreślonych wizji, oddających najczęściej tajniki duszy ludzkiej, lęki i marzenia lub konkretyzujących byty nadrealne, pozostające poza granicami ziemskiej wędrówki człowieka. Interesujących przykładów dostarcza europejska i nasza rodzima literatura czasów renesansu, kiedy to sen zaczęto rozpatrywać w aspektach psychologicznych, akcentując rolę, jaką odgrywa on w życiu człowieka. Pełne znaczenie psychologiczne i metafizyczne sen uzyskał już w utworach Szekspira, stając się filarem niektórych dramatów. Wyprzedza akcję, przekazuje prawdę o faktach z przeszłości lub prowadzi w świat fantazji jak w *Śnie nocy letniej*. W filozofii doby baroku, m.in. w rozważaniach Blaise'a Pascala, sen wydaje się równie realny jak rzeczywistość uznawana za jawę, w której życie zdaje się tak samo dalekie od prawdy jak sny. Siedemnastowieczny myśliciel pisał:

Wreszcie ponieważ często śnimy, że śnimy, spiętrzając jeden majak senny na drugi, czyż samo życie nie jest tylko snem, na którym inne sny są zaścierpione, z którego budzimy się, umierając i podczas którego mamy równie słabe pojęcie o prawdzie i dobru, co we śnie naturalnym; rozmaite zaś myśli, które nas zaprzatają, są może tylko złudzeniami, podobnie jak upływ czasu i inne czcze rojenia naszych snów?⁵

W literaturze tego czasu podejmowany był również problem realności jawy i nierealności snu (Pedro Calderón de la Barca *Życie jest snem*) – złudnego charakteru świata postrzeganego zmysłami, iluzji życia. Z perspektywy religijnej ziemski byt traktowano jako oniryczną uludę, będącą formą przejściową ku prawdziwemu życiu wiecznemu⁶. Duchowa literatura epoki snuła „medytacje wokół antytezy czuwanie/sen”⁷. Natomiast w dorobku dramaturgów klasycyzmu francuskiego XVII wieku sen – przy konstruowaniu akcji – traktowany był instrumentalnie. Dopiero w XVIII stuleciu zaczęto go pojmować „nie tylko jako tworzywo literackie, lecz także jako siłę sprawczą literatury, jej zasadniczą przestrzeń”⁸. Szczególne piętno, co ukazuje książka

⁵ Ch. Belin: *Wariacje Pascalowskie na temat snu*. Przeł. W. Stepnowski. „Barok” 1998, nr 2, s. 19.

⁶ M. Piasecka: *Mistrzowie snu...*, s. 11–12.

⁷ Ch. Belin: *Wariacje Pascalowskie na temat snu...*, s. 17.

⁸ M. Baranowski: *Surrealna wyobraźnia i poezja...*, s. 37.

Marii Piaseckiej, oniryzm odcisnął na twórczości wielkich poetów romantycznych⁹.

Powtarzalność metod kreacji wizji sennych, a także sposobów wyzyskiwania ich wieloznacznych, nierzadko symbolicznych sensów nadało owym zabiegom znamiona konwencji literackiej. Obserwacja zasad kształtowania tych obrazów, odczytanie przekazywanych przez nie treści oraz interpretacja metaforycznych kontekstów, w jakich są osadzone i aktualizowane, pośrednio pozwala zarysować horyzonty wyobraźni twórcy, a także określić źródła jego inspiracji. Z tych właśnie względów poetyckie konstrukcje sennych wizji, kulturowe i literackie źródła wyzyskanych w nich metaforycznych skojarzeń oraz sensy ukryte pod przenośną warstwą tych przedstawień stały się przedmiotem badawczej refleksji we współczesnych pracach historyczno- i krytycznoliterackich.

Sen jako element współtworzący, a niejednokrotnie organizujący poetyckie obrazy ma liczną reprezentację w dorobku Książnina. Autor ten szczególnie często konstruował sceny powiązane ze sferą oniryczną i odwoływał się do jej metaforycznych sensów w *Erotykach* (1779). Rzadziej czynił owe realia kanwą poetyckich ujęć w późniejszej twórczości, lecz mimo przewartościowań i zmian, jakim poddawał swój warsztat pisarski, odwoływał się do nich jako nośnych znaczeniowo przedstawień. Spośród trzech, wyodrębnionych przez Aleksandrę Okopień-Sławińską, metod przenoszenia zjawisk onirycznych na teren literatury stosował dwie¹⁰. W jego lirykach sen występuje jako: **1. szczególnie motywowana anegdota** – przyśnione historie, mające formę samodzielnego układu obrazów i podlegającego zasadom odmiennym od praw obowiązujących w świecie przedstawionym utworu, traktowanym przez bohaterów jako jawa; mogą ujawniać tłumione lub nieuświadomiane treści psychiczne; relacja naznaczona jest epickim dystansem; **2. temat wypowiedzi** – aktualizowany przez samo użycie słowa „sen” i wyrazów pokrewnych lub znaczeniowych odpowiedników, które mają postać synonimów albo peryfrastycznych wyrażań; przyjmuje kształt sądów formułowanych *expressis verbis*, najczęściej jako element współtworzący obrazy poetyckie, w których oddziałuje na zasadzie motywu.

W pierwszym przypadku wskazane zabiegi decydują przede wszystkim o kompozycyjnym kształcie utworów – niekiedy przypominającym konstrukcję szkatułkową. Natomiast w drugim – ujawniają głównie językową

⁹ Interesujące rozważania na temat oniryzmu w literaturze i kulturze zawierają prace zamieszczone w drugim numerze „Tekstów” z 1973 roku. Monograficzny zeszyt obejmuje m.in. rozprawy i szkice poświęcone wskazanemu zjawisku w średniowieczu (Jacques Le Goff), w twórczości Adama Mickiewicza (Alina Witkowska) i Juliusza Słowackiego (Stefan Treugutt), w literaturze młodopolskiej (Maria Podraza-Kwiatkowska, Michał Głowiński, Małgorzata Baranowska) i w prozie Brunona Schulza (Jerzy Jarzębski).

¹⁰ Zob. A. Okopień-Sławińska: *Sny i poetyka*. „Teksty” 1973, z. 2, s. 8–14.

sprawność oraz pomysłowość twórcy w poetyckiej kreacji sennych obrazów, ważne więc staje się wskazanie zjawisk, postaci lub wartości, z którymi Książnin powiązał sen. Zróżnicowane sposoby konkretyzacji tychże obrazów, a także wpisane w nie przesłania stały się kryterium uporządkowania materiału źródłowego w analitycznej części tego rozdziału.

W poetyckim, nierzadko przenośnym wyzyskaniu oraz interpretacji snów wyobrażenia Książnina krąży najczęściej wokół wątków i obrazów mitologicznych, a także realizowanej w wielu wariantach erotyki. W dysponowaniu sennymi realiami poeta nawiązuje pośrednio do tradycji grecko-rzymskiej (artystycznych rozwiązań twórców antycznych), a także do renesansowych i barokowych poprzedników. Można jednak wskazać znaczące różnice w sposobie operowania przez niego motywami i konstrukcjami onirycznymi w porównaniu z ujęciami, jakie stosowali pisarze XVII stulecia¹¹.

Przedmiotem obserwacji będzie liryczny dorobek Książnina. Poetyckie ujęcia snu w jego wierszach, a także metaforyczne sensy przywoływanych przezeń onirycznych obrazów i słowne nawiązania do owej sfery zostaną scharakteryzowane w pięciu grupach tematycznych, oddających ich różnorodność. Przy czym celem rozważań jest nie tyle skrupulatna lokalizacja zapożyczeń Książnina od poprzedników, ile raczej wskazanie, w jaki sposób często utrwalone już przez tradycję schematy ulegały odświeżeniu i mistrzowskiej realizacji pod piórem osiemnastowiecznego poety, stając się nośnym znaczeniowo i atrakcyjnym od strony warsztatowej składnikiem tworzywa literackiego, ujawniającego, a także wzmacniającego charakterystyczne rysy jego zróżnicowanej stylowo twórczości. Przy konkretyzacji i ocenie sposobu operowania przez Książnina sennymi realiami należy również uwzględnić kulturowy, filozoficzny kontekst epoki, w której żył i tworzył, a także charakterystyczną dla tego okresu wizję świata oraz koncepcję człowieka, określanie jego możliwości i kompetencji poznawczych.

Bezsenność

Autor *Erotyków* łączy w wierszach ów stan z intensywnymi – emocjonalnymi i zmysłowymi – przeżyciami bohaterów lirycznych. Na brak snu cierpią w wykreowanym przez niego świecie czuli kochankowie zmagający się

¹¹ O realiach onirycznych zawartych w poezji XVI i XVII wieku, a przede wszystkim w utworze *Somni descriptio* Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, pisze Janusz K. Gośliński w rozprawie: *Barokowe igraszki z Hypnosem*. („*Somni descriptio*” – tajemnice snów, ogrodów, gabinetów...). „Ogród” 1994, nr 1, s. 143–172.

z bólem i zgryzotami. Zwykle tęsknią za nieobecną lub utraconą osobą, darzoną intensywnym uczuciem, przejawiającym się niejednokrotnie w skrajnych reakcjach emocjonalnych. Takie ujęcia poetyckie występują najczęściej w utworach podporządkowanych konwencji rokokowych drobiazgów, wdzięcznych „krotofil” – rzadko w wierszach z kręgu liryki sentymentalnej. W pierwszym przypadku skala cierpień i żalów odczuwanych przez bohaterów w daremnym oczekiwaniu na sen jest nieadekwatna do samej przyczyny trwania w owym stanie. Kochankowie w samotności rozpamiętują skutki „miłosnych postrzałów”. Poeta traktuje w wierszach bezsenność jako udrękę, ale zarazem przywilej „serc czułych”, tkniętych mocą zdradliwego bożka. Niemożność doświadczenia spokojnego snu uznana jest bowiem w erotykach za jeden ze zwiastunów samej miłości – znak rozpoznawczy tych, którzy „odważyli się kochać”.

Bohaterka utworu *Z Safony* (E VI, 20) całą noc trawi na zmaganiu się z ogniem, jaki wziął we władanie wszystkie jej zmysły.

Już pięknej światło Dyjanny gaśnie,
Już się na niebie kołowrót zwija,
Już sama północ przebiega właśnie,
Już i czas mija!

Dreńczy okrutnie miłość mię sroga
I zmysły moje na wskroś przejmuję,
Nie mając jednak ulgi, nieboga,
Pałam i czuję.

Z Safony (E VI, 20), w. 1–8

Książnik oddał miłe sercu udręki kochania, posługując się tak często stosowaną w wierszach metodą kontrastu oraz amplifikacji łączonych z miłością stanów emocjonalnych i zachowań, a także przez nagromadzenie tożsamyh znaczeniowo wyrażen peryfrastycznych¹². Rozbudował krąg słownictwa związanego z bólem i cierpieniem, aby wyeksponować siłę ognia, którym płonie skarżąca się „nieboga”, pozostająca we władaniu „srogiej” i „okrutnej” miłości. Silnie nacechowana emocjonalnie leksyka kontrastuje z bezsilnością dziewczęcia trawionego przez „czucie”. Według analogicznej zasady skomponowana została ostatnia strofa utworu, w której poeta wyjawiał jeszcze jeden powód bezsenności bohaterki. Podejrzewa ona o zdradę nieobecnego, a wyczekiwanego całą noc sprawcę jej cierpień. Dwa następujące po sobie, opatrzone znakami wykrzyknienia, wezwania („Atty-siel! Zdrajco!”; w. 9) skierowane do niewiernego (a przynajmniej podejrze-

¹² Zob. uwagi Teresy Kostkiewiczowej poświęcone preferencjom warsztatowym Książnika we wczesnej twórczości: *Książnik jako poeta liryczny*. Wrocław 1971, s. 34–36. Z *Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*. T. 25.

wanego o zdradę) kochanka wzmacniają emocjonalne nacechowanie patetycznego, a przez to nieco sztucznego monologu¹³. Z podniosłą tonacją wypowiedzi kontrastuje obraz samotnej, znudzonej i „biednej” dziewczyny, tęsknie wzdychającej nocną porą. Naznaczone przesadą skargi na udręki kochania odbierają jej wypowiedzi naturalność i autentyzm.

Kniaźnin konkretyzuje w wierszu doświadczany przez bohaterkę stan bezsenności przez wpisanie w liryczny monolog sygnałów upływającego czasu. Anaforyczny tok wypowiedzi, konsekwentnie utrzymany w pierwszej z przytoczonych strof, niczym odgłos bicia zegara wyznacza granice kolejnych, długich faz trwającej nocy. Wzrokowy i słuchowy kontakt bohaterki ze zmianami zachodzącymi w otaczającej ją rzeczywistości przynosi zwiastuny mijania pory tonącej w mroku. Zamykająca ciąg wyliczeniowy myśl, iż „Czas mija!”, jest wzmocniona przez znak wykrzyknienia rekapitulacją cząstkowych spostrzeżeń. Sygnały następowania po sobie kolejnych momentów nocy, która mija dziewczynie w samotności, wśród teatralnych nieco jęków i westchnień, kontrastują ze stanem daremnego, bezwolnego oczekiwania na sen.

W idylli *Pączek róży*, z *Gessnera* (I, V), której wcześniejszym wariantem był wiersz *Wianek*, z *Gessnera* (KiM II, 13), a późniejszym *Pąk róży*, z *Gessnera* (P X, 14), skargę na dotkliwe odczuwanie skutków zmian, jakie pociąga za sobą kochanie, Książnin włożył w usta czulego bohatera zniewolonego przez wdzięki Dafne. W wypowiedzi skierowanej do Miłości wyzyskane zostały konwencjonalne rekwizyty mitologiczne – „przeszyte serce”, strzały nasączone jadem. Bohater, wystylizowany przez charakterystykę pośrednią, postrzega swoje miejsce w świecie jedynie przez pryzmat sfery emocjonalnej. W konwencjonalnej rzeczywistości jego status wyznaczają bowiem tylko skargi na ogień „czucia” i udręki po stracie nadziei na wzajemność. Relacjonując miłosną historię, wzdychający kochanek przybliży okoliczności, w jakich spotkał Dafne, a jednocześnie rysuje dwa swoje oblicza. W poetyckiej relacji na zasadzie opozycji zestawiony został czas dawnego spokoju i obecnych rozterek. Mowa tu o nieszczęsnych skutkach miłosnego „zapalu”, jakich doznał bohater z chwilą ujrzenia nad szemrzącym strumieniem pięknej pasterki.

Książnin nie kreśli w utworze szczegółowego opisu tego miejsca, lecz rysuje wystylizowaną estetycznie i emocjonalnie wizję pięknego, pełnego wdzięku zakątka natury. Nie dokonuje topograficznej konkretyzacji ustroni, w jakiej usytuowany został liryczny bohater, lecz poddaje uczuciowej walo-

¹³ Zob. spostrzeżenia Tomasza Chachulskiego na temat „autorskiego”, nacechowanego emocjonalnie charakteru interpunkcji stosowanej przez Książniną w dziełach, nad których wydaniem czuwał: *O interpunkcji F.D. Książnina*. W: *Wobec romantyzmu. Studia i szkice ofiarowane Profesor Danucie Zamącińskiej-Paluchowskiej*. Red. M. Łukaszuk, M. Maciejewski. Lublin 2006, s. 64–69.

ryzacji scenerię podporządkowaną rokokowym kategoriom wdzięku i delikatności. Odtwarza urokliwą aurę otaczającą ów zakątek w odczuciu kochanka rozpamiętującego swą miłość do Dafne. Osiąga ów efekt głównie dzięki operowaniu epitetami oraz wyrażeniami oddającymi łagodne dźwięki („mrużący strumień”, „gałęzie szumiąc”, „ptastwo kwili”) i akcentującymi przyjemność płynącą z obcowania z piękną przyrodą („luby cień”, „najmilej snu użyć”) ¹⁴. W takim kontekście bezsenność nabiera charakteru zjawiska niepożądanego, które wytrąca wzdychającego ustawicznie kochanka z błogiej kontemplacji i doświadczenia uroków arkadyjskiego zakątka.

W tej to ustroni, gdzie ptastwo kwili,
Najmilej było snu przedtem użyć,
Teraz (niestety!) od tamtej chwili
Oczu nie mogę zamrużyć.

Pączek róży, z Gessnera (I, V), w. 9–12

Opozycję przeszłości i terażniejszości dodatkowo wzmacnia umieszczone w nawiasie słowo, wyrażające pośrednio tęsknotę za snem jako przejawem wewnętrznej harmonii oraz duchowej i emocjonalnej równowagi. Skargi na nieczułość panny i akcentowanie poczucia odrzucenia współtworzą wizerunek nieszczęśliwego adoratora wdzięków pięknej Dafne. W poprzednim wariantcie tego liryku motyw snu nie występuje. Przytoczony fragment *Pączka róży, z Gessnera (I, V)* ma odpowiednik tekstowy w strofie, która nie zawiera już skargi na bezsenność wytrącającą lirycznego bohatera z poczucia harmonii i wewnętrznego ładu. Mowa tu jedynie o braku odpoczynku i niemożności odzyskania spokoju:

W tym to ustroniu przedtem najmilej
Słodkiego wczasu mogłem zażywać,
Teraz (niestety!) od tamtej chwili
Nie mogę więcej spoczywać.

Wianek, z Gessnera (KiM II, 13), w. 9–12

Podobnie Książnik skonstruował portret czułego bohatera w utworze *O Elizie* (O I, 13), będącym tekstowym wariantem dwu wcześniejszych wierszy – *Potucha* (E V, 37) i *O Korynnie* (KiM I, 4). W liryku mającym częściowo

¹⁴ Nie tylko do poezji sentymentalnej, ale także do wcześniejszych, pasterskich utworów rokokowych Książnik wprowadzał pojedyncze, nietworzące całościowych obrazów, konwencjonalne elementy pejzażu, które łączyły się z przestrzenią idylliczną. Wyznaczał im funkcję tła emocjonalnie waloryzowanego przez lirycznych bohaterów. Por. M. Cieński: *Melancholia i topografia. O niektórych przedstawieniach pejzażu w poezji Franciszka Dionizego Książnika*. W: I d e m: *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770–1830*. Wrocław 2000, s. 120–126.

wo zabawny wydzźwięk ujął bezsenność jako przykrą konsekwencję sprzeczki sprowokowanej przez chimeryczną kochankę. Wypowiedziana bezpośrednio przez bohatera lirycznego skarga na kaprysy tytułowej panny przyjęła w wierszu formę relacji z bezsennej nocy, spędzonej na rozpamiętywaniu przykrego zajścia. Konkretyzacja przyczyny utraty spokojnego snu ma jednak żartobliwe rysy. Jednym z nich jest niezwykła skrupulatność w liczeniu oznak złości Elizy, a także swoisty respekt kochanka przed obiektem tęsknych uczuć – panną, którą cechuje wyjątkowa zmienność nastrojów:

Cisnęła wiankiem rączka jej biała,
Przygryzła wargę pięć razy.

Nie można było gniewu odwrócić
I błagać srogiej nie śmiałem.
Poszedłem smutny z sobą się klócić
I noc tę całą nie spałem.

O Elizie (O I, 13), w. 3–8

Słowa powitania wypowiedziane przez Elizę i przekazane wrażliwemu kochankowi przez przyjazne oczy dziewczyny traktowane są przezeń jako oznaki wzajemności, „słodkiej nadziei” na zakończenie sprzeczki. Końcowy wers utworu („Ale się jutra znów boję”, w. 12), który zawiera zapowiedź powtarzalności przedstawionych przez bohatera doświadczeń i scen, niezmiennego popadania od smutku do „słodkiej nadziei”, wytrąca owe żale i skargi z poważnej tonacji – relacje między kochankami nabierają charakteru swego rodzaju gry miłosnej.

Bohaterowie rokokowych liryków Książnina z upodobaniem mówią o doznawanych dniem i nocą bólach i udrękach, które biorą ich we władanie wraz z poddaniem się sile uczuć. I chociaż chwile radości równoważą te zgryzoty, traktują miłość jako ciężką próbę sił dla swych zmysłów i ducha. W przywoływanym wielokrotnie w utworach katalogu stanów i zachowań zwiastujących zakochanie poeta kojarzy zwykle bezsenność z cieniami „serdecznego czucia”. Nieco inną waloryzacją opatrzył ten charakterystyczny schemat kompozycyjny w *Ofierze miłości* (E V, 13). Tym razem wszystkie doświadczenia kochającego – i blaski, i cienie – zostały dowartościowane, ale można tu dopatrzeć się swoistej gry poety z zastosowaną konwencją. Poszerzając bez miary katalog cierpień traktowanych jako przywilej zakochanych, Książnin odbiera wypowiedzi naturalność i powagę. I właśnie taka strategia przyjęta przez autora decyduje o humorystycznym nacechowaniu oraz wydzźwięku udręk, które spadają na człowieka z chwilą zaznania miłości i które w poczuciu szczęścia znosi z heroicznym spokojem:

Miła mi dla cię jest melancholija
 I roztargnienie mej myśli,
 Twój obraz sen mi wybija,
 Który w niespaniu czujna miłość kręśli.

Ofiara miłości (E V, 13), w. 17–20

Mówiacy o sobie z ciepłym, żartobliwym dystansem „jeniec rozkochany” poddaje bezsenność – podobnie jak niemający niemal końca ciąg trapiących go i wabiących „katuszy” – emocjonalnej waloryzacji. Nie traktuje braku snu jako srogiej udręki, lecz wraz z innymi cierpieniami uznaje za miłą sercu ofiarę składaną pięknej Kloryndzie. Peryfrazą „Twój obraz sen mi wybija” bardzo zwięźle oddaje stan bezsenności, kojarząc jego przyczynę z uporczywym przyzywaniem myślami ukochanej osoby, uzyskującym zmysłowy odpowiednik w konkretyzacji portretu wybranki.

Los podobny do wielu czułościowych kochanków, których skargi poeta uczynił kanwą licznych wierszy, podzielili także bohaterowie utworu *Dwaj pasterze* (E X, 29)¹⁵. Ich historia została zrelacjonowana w owym utworze. Młodzieńcy wzdychający do Tymoryny i Temiry z chwilą doświadczenia nieznanego im wcześniej uczucia, niepomni na swe pasterskie obowiązki, cierpliwie znosili troski i strapienia. Trwając w bezsennym stanie, poznali dotkliwe skutki miłości:

Z miłych igraszek i zabaw po chwili
 Wnętrznym się ogniem oba zapalili.

[...]

Dopieroż nowy czuć poczęli skutek:
 Zgryzołę, boleść, niepokój i smutek.
 Nie zna snu jeden i drugi skotopas,
 Trzoda ich sobie błąka się samopas.

Dwaj pasterze (E X, 29), w. 23–24, 37–40

W sposobie, po jaki sięgnął Książnin, by oddać siłę miłosnych płomieni, które zawładnęły pasterzami i zabrały im sen, można by dopatrywać się kolejnego przekształcenia zadawanych przez Kupidyna „serdecznych ran”,

¹⁵ Nie znajduje uzasadnienia sugestia Stanisława Paluchowskiego, jakoby pod postaciami obu pasterzy kryli się przyjaciele-poeci (*Książnin i Zabłocki w stosunku do siebie i dworu Czartoryskich*. W: *Sprawozdanie Dyrekcji c. k. gimnazjum V we Lwowie za rok 1907*. Lwów 1907, s. 12). Wiersz nie zawiera ani imiennych, ani pośrednio wyrażonych sygnałów, dających podstawę do takiego przypuszczenia. Trudno w każdej uwadze o bliskich relacjach między bohaterami liryków upatrywać aluzji do przyjaźni Zabłockiego i Książnina – przykładem fragment utworu *Dwaj pasterze* (E X, 29): „Jeden drugiemu swe myśli otwierał, / Jeden drugiego podźwigał i wspierał” (w. 11–12).

funkcjonujących w lirykach autora *Erotyków* na prawach konwencji. A jednak poeta z właściwym sobie humorem i żartobliwym dystansem wobec tradycyjnych ujęć obnaża ów schemat trzeźwym, zdroworozsądkowym wyjaśnieniem:

Mniemali, że to sprawił bożek który,
Ale to raczej był pociąg natury;
Natury, mówię, co w podobnej mierze
Umie zapalać króle i pasterze.

Dwaj pasterze (E X, 29), w. 25–28

Kniaźnin osiągnął w utworze efekty komiczne, zestawiając na zasadzie kontrastu posunięte prawie do groteski objawy zakochania u młodzieńców, mających – niczym później Paweł i Gawęł u Fredry – skrajnie odmienne temperamenty:

Gorący Fronton zbyt się zapalił:
Omdlewał, ślochał, skarżył się i żalił.
[...]

Denis potulny czuł więcej niż kwilił:
Mieszał się, trudził i na próżno silił.

Dwaj pasterze (E X, 29), w. 41–42, 45–46

Wymienione w jednolitym toku wyliczeniowym oznaki miłości nadają owemu uczuciu znamiona dotkliwej choroby. Żartobliwy wydźwięk amplifikacji szczególnie wyraziście ujawnia się przy zderzeniu tak wyołbrzymionych, trudnych do opanowania i uzdrowienia objawów zakochania z poważną tonacją początkowej, całkiem serio dokonanej prezentacji młodzieńców żyjących w zgodzie i przyjaźni. Z dozą ciepłego humoru, wzmocnionego przez zwięzłość i lapidarność wypowiedzi, Książnin ujął również nieoczekiwany epilog całej historii – swoistego „studium” dwu przypadków nagłego zakochania się i równie szybkiego odkochania:

Cóż czyni Fronton? Zdanie swe odmienił,
Poznał Klimenę i z nią się ożenił.
Denis zaś na swej zrażony pasterce,
Przestał się kochać i uzbroił serce.

Dwaj pasterze (E X, 29), w. 49–52

Wśród licznych dolegliwości, których doświadczyli obezwładnieni niemal przez miłość pasterze, znalazła się i bezsenność. Można podejrzewać, iż w tym stanie trawili również długie godziny kochankowie, którzy w lirykach Książnina kierują swe żale i skargi do wiernych, nocnych słuchaczy,

jaśniejących na nieboskłonie. Księżyc i gwiazdy z racji swych symbolicznych konotacji patronują bowiem nie tylko ludzkim tęsknotom, skrywanym myślom i pragnieniom, ale także marzeniom sennym.

W przywoływanych dotąd utworach Książnika nie penetrował stanu bezsenności z psychologicznego punktu widzenia, nie czynił kanwą rozważań wzbogacających duchowy rysunek postaci. Traktował ów stan raczej jako swoisty rekwizyt poetycki – jednoznaczny atrybut zakochanych, który nie wymaga dookreślenia ze względu na przypisany mu, w gruncie rzeczy, instrumentalny charakter. W tym kontekście także sama bezsenność nabiera znamion jedynie konwencjonalnego elementu współtworzącego scenerię dogodną dla skarg i żalów „jeńców Dyjony”. Przy całej złożoności skrajnych odczuć, jakich doświadczają dusze i ciała kochanków, mają oni na tyle siły i trzeźwości, by myślowo objąć doznawane stany. Potrafią je nazwać i zhierarchizować. Trudno więc w ich przypadku mówić o entuzjastycznym zachłyśnięciu się owym „czuciem”. Brak w ich wypowiedziach i działaniach niepewności i spontaniczności. Znają przyczynę swego położenia, a dokładne skatalogowanie możliwych objawów, reakcji i gestów związanych z ogniem miłości nosi wyraźne ślady logicznie spójnego myślenia. Skutkiem spiętrzenia w utworach skrajnych uczuć i doznań kochanków staje się żartobliwa, cechująca się ciepłym humorem, tonacja owych liryków, tak charakterystyczna dla anakreontycznego nurtu poezji rokokowej¹⁶.

Jako efekt dokuczliwej choroby, która niespodziewanie – pokonawszy „zbroję cierpliwości” i „puklerz mocnej stałości” – ogarnia ciało, zmysły oraz duszę, odczuwa także bezsenność bohater liryczny tęskniący i wzdychający do Korynny w wierszu *Niespokojność* (E III, 2). Ów stan to właśnie „miłości skutek”. A jednak w tej wypowiedzi lirycznej można uchwycić pewne odmienne rysy, odróżniające nieco monolog bohatera od utyskiwań in-

¹⁶ W żartobliwej tonacji utrzymana była również ocena *Erotyków* w dwu wierszach Józefa Epifaniego Minasowicza, któremu dzieło to przypadło do gustu. W utworze *O „Erotykach” Franciszka Dionizego Książnika* Kupidyn, widząc młodego poetę, „wesołego Książnika”, tłumaczy się: „Nie zbłądziłem (doń rzecz), tkliwe w pieśniach słowa / Świadcza, że dusza w tobie Anakreontowa” (w. 13–14). W drugim wierszu autor dowcipnie ujął tematykę obszerne go cyklu poetyckiego oraz aluzję do niesłusznej krytyki młodego literata i jego dzieła:

Ktoś, nie wiedząc, co książki tytuł *Erotyki*
Znaczył, śmiał kłaść autora między heretyki.
Ja to słysząc: „Jakże twa – rzekę – myśl jest zdroźna!
O miłości to książka bliźniego nabożna”.

O tychże, w. 1–4

J.E. Minasowicz: *Zbiór mniejszy poezji polskich drobniejszych albo Suplement do Zbioru większego rytmów jego ojczystych, wydane go II tomach, a w IV częściach w Warszawie R.P. 1755–1756. Przydane są na końcu łacińskie tegoż autora poezje*. Warszawa: Nakładem i drukiem Michała Grölla, 1782, s. 20.

nych postaci mówiących o swych uczuciach w licznych utworach zebranych w *Erotykach*.

Czas mi jest nudny, sen z oczu odbiega,
 Żądza mię trapi, ból skryty dolega,
 Myśl roztargniona, nic zgoła nie bawi,
 Duszę mi tęsknota trawi.

[...]

Dla ciebie pokój straciłem.
Niespokojność (E III, 2), w. 29–32, 40

Kniaźnin dąży w wierszu do uchwycenia znamion miłości przez wskazanie skutków, jakie pociąga za sobą to uczucie w sferze emocjonalnej i mentalnej. Doświadczający „niespokojności” serca bohater cierpi, trwając w stanie bezsilności. Odczuwa smutek i tęsknotę, nudę i pożądanie, lęki i pragnienia. Wraz ze spokojem „zahartowanego serca” utracił też dobrodziejstwo snu. W jego skardze na samotność, dręczące go lęki i „rzewliwość”, a także w przekonaniu o daremnej nadziei na wzajemność uwagę zwraca jednak elegijny smutek i bezsilność, które przekraczają ramy rokokowej, zabawowej konwencji.

Motyw bezsenności Kniaźnin wyzyskał również w innych wierszach pozbawionych motywu mocowania się bohaterów ze skrajnymi emocjami, przebiegającego przy świetle strzał Kupidyna. W utworach o spokojniejszej, bardziej wyciszzonej tonacji poeta niejednokrotnie łączył ów stan ze wzruszeniem, lirycznym niepokojem ujmującym naturalną łagodnością i stłumieniem sprzecznych reakcji. Znikają egzaltowane, patetyczne gesty, teatralne pozy i łkania kochanków. Bezsenne chwile upływają bohaterom na wspomnieniach i tęsknocie. W tak emocjonalnie nacechowanej scenerii utyskiwania na brak snu pojawiają się w utworach, w których mowa o utracie kogoś bliskiego lub o nieobecności czy oddaleniu kochanej osoby.

W jednej z poetyckich relacji z wędrówki wśród rodzimych realiów – *Z podróży* (E V, 26) – Kniaźnin łączy w wypowiedzi lirycznego bohatera przywołane na zasadzie retrospekcji dawne „momenta radosne” z obecną, dotkliwie odczuwaną tęsknotą za bliską osobą: „Dzień mi tęsknotę i noc każda pędzi” (w. 8). Postać doświadczająca bezsenności, chociaż waloryzuje dodatnio przeszłość, to jednak nie przeżywa jej na nowo. Z żalem tylko przywołuje zapamiętane obrazy – ma przy tym pełną świadomość czasu, który minął. Nadzieje łączone przez lirycznego bohatera z przyszłością nie odbiegają też od wrażeń, jakich dane mu już było zaznać. Próba „oswojenia” mającego nadejść czasu łączy się więc w utworze z dokładną penetracją, konkretyzacją zjawisk już poznanych i doświadczonych w celu uchwycenia

i wyodrębnienia tych pożądaných. W zastosowanej przez Książnina „strategii kochania” sfera wyobrażeń i odczuć związanych z miłością została w pewien sposób pozbawiona spontaniczności, niepowtarzalności, a także uroku niepewności.

Dążąc do zróżnicowania wierszy w obszernym cyklu lirycznym, Książnin odpowiednio modelował scenerię i okoliczności, w jakich bohaterowie wierszy mówili o swych uczuciach i przeżyciach, jak również językowy kształt ich wypowiedzi. Przejawem owych zabiegów warsztatowych jest stylistyczne cieniowanie utworów. W wierszu *Tren żałosny* (E I, 34) poeta podporządkował monolog lirycznego bohatera tonacji żałobnej, mowa tu bowiem o bezsennych dniach i nocach upływających na opłakiwaniu „lubej Zosie”: „Chwile miienne i chwile sennie / Czas spychają niemiły” (w. 41–42). W tęsknym westchnieniu kochanka „Nie masz mej lubej Zosie” (w. 4) niczym echo pobrzmiewa fraza zamykająca epitafium dedykacyjne poprzedzające *Treny* Jana Kochanowskiego. Wprawdzie Książnin połączył utratę panny z „wyrokiem boskim”, jednak w poetyckiej wypowiedzi nie odwołał się do chrześcijańskiej wizji nieba, lecz pozostał w kręgu wyobrażeń mitologicznych. Nadziei na ponowne ujście ukochanej kazał bowiem nieszczęśliwemu bohaterowi upatrywać w nawiedzeniu świata podziemnego. Niezbyt trafnie zresztą Książnin dookreślił to miejsce, gdyż „jasne niebo” i „szczęśliwych grono”, z którymi została powiązana opłakiwana w wierszu Zosia, należałoby raczej połączyć z elizejskimi łakami, a nie z mrocznym Tenarem.

Rozpamiętywanie w poetyckiej skardze żalu odczuwanego po stracie drogiej sercu osoby wiąże się z eksponowaniem uczucia samotności i tęsknoty. Wrażenie nieustannego trwania bohatera w bezsenności oddał Książnin przez paralelną konstrukcję składniową. W jej obrębie, odwołując się do wrażeń wzrokowych, nakreślił kilkoma rysami poetycki obraz dnia opromienionego blaskiem słońca oraz nocy rozjaśnionej księżycową poświatą. Ponadto, zastosował powtórzenie nieodparcie wywołujące wrażenie, iż bohater permanentnie, całymi dniami i nocami, owładnięty jest myślą o utracie kochanej osoby. Wyrażna przesada w okazywaniu żalu, a także desperacja bohatera, posunięta aż do myśli o własnej śmierci, w dużej mierze odbierają tym skargom znamiona naturalności. Teatralna, udratyzowana poza, demonstracyjne gesty i łzy, które do pewnego stopnia można potraktować jako jednoznaczne rekwizyty poetyckie, decydują o silnej konwencjonalizacji wizerunku bohatera.

Także Orfeusz, nim doświadczył snu w utworze zamykającym drugą edycję poetyckiego cyklu Książnina, wielokrotnie we wcześniejszych „żałach” bolał nad niemożnością doznania jego dobrodziejstwa. Nie mając już siły do dalszego okazywania cierpienia i opłakiwania utraty Eurydyki, w chwili bezsilności i rozpacz w *Żalu XXI* zatytułowanym *Wychodzi z ja-*

*skini*¹⁷ (I red. – *Żal XXIII*) z wyrzutem skierował do snu pełną dramatyzmu skargę, a zarazem prośbę naznaczoną bólem posuniętym do skrajności¹⁸:

Sen tylko jeden dla strapionych miły.
Mimo łez tyłu i tyś mię porzucił!
Ratuj na chwilę, byś przynajmniej siły
Dla żalu wrócił.

Żal XXI. Wychodzi z jaskini, w. 13–16

Bezsenność wraz z żalem i łzami niezmiennie towarzyszy w poetyckim cyklu „najczulszemu z ludzi”. Z niej też uczynił Książnin kanwę kompozycyjną jedenastego utworu, zatytułowanego *Błąka się po nocy* (I red. – *Żal XIV*). Samotnie wędrujący w ciemnościach Orfeusz poddaje emocjonalnej i zmysłowej percepcji otaczający go świat pogrążony w mroku i ciszy. Nasłuchuje, co dzieje się wokół, wychwytyjąc dźwięki dochodzące z uspio-

¹⁷ W drugiej, „skróconej i poprawionej” edycji *Żalów Orfeusza nad Eurydyką* Książnin oprócz dedykacji (*Do Franciszka Mikołaja Zabłockiego*) opatrzył tytułami także czternaście spośród dwudziestu dwu utworów tworzących funeralny cykl, lecz nie przyjął jednolitej zasady. W dziewięciu lirykach ich funkcję pełnią informacje o losach i etapach wędrówki mitycznego bohatera – *Żal IV. Co było szczęściem*, *Żal XI. Błąka się po nocy*, *Żal XIV. Idzie do lasów*, *Żal XV. Wchodzi w jaskinią*, *Żal XVI. Błąka się w jaskini*, *Żal XVIII. Odważa się iść do piekłów*, *Żal XIX. Wsparłszy się o głaz, układa sobie, co powie przed Plutonem*, *Żal XXI. Wychodzi z jaskini*. Jeden tytuł podaje treść wiersza poświęconego żonie Orfeusza – *Żal XVII. Wyobraża Eurydykę za Styksem*, a pięć innych to samodzielne formuły, wskazujące adresatów liryków lub podjętą w nich problematykę – *Żal I. Do Przyjaciół*, *Żal III. Warkocz Eurydyki*, *Żal VII. Do Jowisza*, *Żal XX. Do Lutni* i *Żal XXII. Sen*. Osiem pozostałych utworów autor opatrzył tylko nazwą *Żal* i numerem w obrębie cyklu – *Żal II*, *Żal V–VI*, *Żal VIII–X*, *Żal XII–XIII*. W spisie treści (*Regestrze*) umieszczonym na końcu pierwszego tomu *Poezji Książnin* skrócił tytuły żałobnego cyklu i dedykacji (*Żale Orfeusza, Do Franciszka Zabłockiego*), poszerzył je natomiast w dwóch utworach (*Żal XVII. Wyobraża Eurydykę za Styksem, rzeką piekielną*, *Żal XXII. Sen Orfeusza*). Tytuły figurują również przy trzech wierszach, które ich nie mają w obrębie tomu (*Żal VI. Zgon Eurydyki*, *Żal XII. Wschód słońca*, *Żal XIII. Jawor*). Pisarz zapewne sam sporządził *Regestr* – podobnie jak uczynił to w *Poezjach ręką własną pisanych*. O śladach aktywnego udziału Książnina w nadaniu trzutomowej edycji ostatecznego kształtu pisze A.K. Guzek: *Franciszek Dionizy Książnin (1750–1807)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 1. Red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1992, s. 573–574.

¹⁸ Trudno zgodzić się z opinią Wacława Borowego, iż *Żale Orfeusza nad Eurydyką* to „obfite wariacje (chłodne zresztą) motywów czarnońskiego arcydzieła” (*Książnin*. W: *Idem: O poezji polskiej w wieku XVIII*. Nota historycznoliteracka Z. Goliński, posłowie Z. Stefanowska. Warszawa 1978, s. 254). W niejednorodnym gatunkowo, lirycznym cyklu poeta nie tylko nawiązał do funeralnego dzieła Jana Kochanowskiego, ale harmonijnie połączył odwołania do historii mitologicznej i tradycji biblijnej, do przeżyć Zabłockiego po śmierci żony, a także do własnych odczuć jako „świadka” rozpaczającego przyjaciela i „uczestnika” jego cierpienia. Przeżywający i czujący bohater żałobnego dzieła to postać plastyczna i sugestywna. Zob. J.M. Dąbrowski: *Świat wartości „człowieka czulego”*. „*Żale Orfeusza nad Eurydyką*” *Franciszka Dionizego Książnina*. W: „*Wiek Oświecenia*”. T. 19: *Oświecenie północne*. Warszawa 2003, s. 139–160.

nej wsi – szczekanie psów i pohukiwanie puszczyka. Jego wypowiedź, adresowana w początkowej partii wiersza do nocy, a w końcowej do księżyca, niczym klamra spina wypełniony skargami bezsenności czas. W nawiązującej do mitologii personifikacji „snu matki” Książnik skoncentrował uwagę nie na metaforyzacji obrazu, lecz (jak czynił to również w innych utworach) na zachowaniu uosobionego zjawiska¹⁹. Dzięki temu powstała plastyczna wizja Nocy otulającej świat milczeniem niczym cieniem skrzydeł.

Nocy, snu matko! ty pod swoje cienie
Powszechnie tulisz milczenie.
Czeladka ziemi, o swój byt troskliwa,
Pod twoim skrzydłem spoczywa.
Darmo mi, niosąc trunek życia miły,
Żądasz pokrzepić mdłe siły.

Żal XI. Błąka się po nocy, w. 1–6

Cisza towarzysząca mrokom dla innych jest czasem zasłużonego spoczynku po trudach dnia – nie pokrzepia jednak i nie podnosi na duchu męża Eurydyki, trawionego przez silne emocje. W niezbyt może udany artystycznie, ale za to bardzo skonkretyzowany, obrazowy sposób oddał Książnik bezsenność dotkliwie odczuwaną przez bohatera.

Żal, co mi gorzką boleścią oddycha,
Sen z oczu łzami wypycha.
Zarówno każe twe przyjmować cienie,
Jak dzienne słońca promienie...

Żal XI. Błąka się po nocy, w. 7–10

Stan bezsenności ujął poeta jako swoiste mocowanie się z żalem, który ofiarowując łzy, odbiera wraz z nimi dobrodziejstwo spokojnego snu. Przez apostrofę zamykającą utwór Książnik ponownie skierował uwagę czytającego nocą bohatera na jedno ze zjawisk świata, który otacza go w ciemnościach. Tym razem na tle nieprzeniknionego mroku wyeksponował srebrzystą poświatę księżyca. Natomiast w pierwszej strofie następnego, dwunastego utworu funeralnego cyklu (I red. – *Żal XV*), posługując się metodą kontrastu, zastąpił tak zarysowany jasny obraz wizją chylącej się ku końcowi nocy, po czym znowu rozświetlił szare barwy zapowiedzią nadejścia świtu. Naprzemienne operowanie blaskiem i cieniem prowadzi do ożywienia, zdynamizowania scenerii, w której Orfeusz zmagając się z bólem, cierpieniem i bezsennością.

¹⁹ Por. T. Kostkiewiczowa: *Człowiek i walka namiętności. Alegoria i personifikacja jako środki przedstawiania działań ludzkich*. W: E a d e m: *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*. Warszawa 1984, s. 131–135.

Już noc opada, już dnieje.
Słońce za chwilę powróci,
Ze snu szczęśliwych przecuci
I świat się cały rozśmiej.

Żal XII, w. 1–4

Trwanie bohatera w bezsenności Książnin oddał słownymi znakami odmierzenia czasu. Jego upływ na granicy dnia i nocy sygnalizuje powtórzenie słowa „już”, oddzielającego wyraźnie sferę odchodzącej ciemności i mroku od jasnych promieni słonecznych. Radość natury i ludzi budzących się ze spokojnego snu dodatkowo podkreśla elegijny smutek Orfeusza, który ani nocą, ani dniem nie doświadcza tego błęgiego stanu. Z dala od świata, w samotności rozpamiętuje swe nieszczęście, podobnie jak inni czuli, wrażliwi, najczęściej pokrzywdzeni przez życie bohaterowie liryki sentymentalnej, odczuwający boleśnie swe wyobcowanie, utratę bliskich lub brak wzajemności ze strony kochanych osób.

Morfeja „wdzięczne ponęty”

Bohaterowie wielu liryków zamieszczonych w *Erotykach*, gdy jest im już dane dobrodziejstwo snu, właśnie w sferze onirycznych marzeń dopełniają miłosne uniesienia przeżywane na jawie, częściej jednak rekompensują ich niedostatek. Zmysłowa a zarazem rozkoszna i łagodna aura przypominanych lub relacjonowanych partnerkom snów, określanych konwencjonalnym epitetem „lube”, oraz odbiegające od działań na jawie zachowania kochanków stają się w nierealnym świecie źródłem niezwykle intensywnych, przyjemnych doznań emocjonalnych. Podobnie jak w poezji barokowej – szczególnie miłosnej – senne obrazy stają się wówczas znakiem poczucia wolności, a niekiedy ucieczki od rzeczywistości, w której wrażliwym i czułym kochankom niezmiennie towarzyszy poczucie niespełnienia²⁰.

W onirycznej rzeczywistości, nawet bez szczególnego zabiegania o względy darzonych uczuciem panien, liryczni bohaterowie doznają niejednokrotnie wrażeń niedostępnych na jawie. By doświadczyć spełnienia pragnień, przenoszą się w sferę przychylnego im, choć nierealnego świata. Sny uzyskują wówczas pod piórem Książnina charakter projekcji marzeń snutych na jawie²¹. Zjawiskiem

²⁰ Por. spostrzeżenia Pawła Stępnia na temat realiów onirycznych w erotyce barokowej (Jana Andrzeja Morsztyna sny o marności. „Polonistyka” 1993, z. 1, s. 11). Zob. również uwagi Janusza K. Golińskiego w pracy *Barokowe igraszki z Hypnosem...*, s. 154–155.

²¹ Realizowanie przez lirycznych bohaterów marzeń o zmysłowym przeżyciu miłości w rzeczywistości onirycznej może wskazywać na związki z petrarkizmem. Zob. J. Kotar-

znamiennym w tego typu rozwiązaniach jest fakt, iż poeta nie daje bohaterom przyzwolenia na swobodne fantazjowanie – można nawet powiedzieć, że ich marzenia spełniające się w snach rekompensują tylko brak spełnienia na jawie. Poddane są intelektualnej kontroli – oswojone – nie łamią zasady prawdopodobieństwa. Moment przebudzenia, a wraz z nim powrót do rzeczywistości (świata przedstawionego utworu), wytrąca kochanków z aury przyjaznej marzeniom i rodzi rozczarowanie. Taki właśnie schemat kompozycyjny, zasadzający się na skontrastowaniu jawy i snu, Książnik kilkakrotnie zastosował w swych wierszach.

W utworze *Sen podchlebny* (E II, 12) już użyty w tytule epitet pozytywnie wartościuje doznania bohatera, który śnił o Kloryndzie. Analogiczną funkcję pełni oddanie stanu odrywania się od rzeczywistości przez zastosowanie peryfrazy. Naznaczona uczuciową waloryzacją, czułością oraz zmysłowym urokiem „wdzięczna ponęta” staje się początkiem snu jasnego, przyjaznego i kojarzona jest przez lirycznego bohatera z pozytywnymi doznaniem i emocjonalnymi. Nie wartościuje on jednak doświadczonych we śnie zmysłowych wrażeń w trakcie ich powstawania i przeżywania, lecz z dystansu uwarunkowanego powrotem do rzeczywistości na jawie. Dzieliąc się onirycznymi doznaniem z kochanką, pośrednio nadaje swej relacji charakter wyznania miłosnego. Jak w wielu innych utworach Książnika mamy tu do czynienia ze snem opowiadany, a zatem skonkretyzowany przez obrazowe konstrukcje, będące rezultatem pełnej, myślowej kontroli nad realiami onirycznego świata. Nie towarzyszymy natomiast bezpośrednio kochankowi oraz innym postaciom w samym śnieniu, tzn. zmysłowym postrzeganiu i spontanicznym przeżywaniu fantazyjnych wizji. Książnik w dużej mierze trzymał na wodzy wyobraźnię lirycznych bohaterów swych wierszy. W snach tkliwych i wrażliwych kochanków zamknął emocjonalną i zmysłową esencję szczęścia oraz marzeń, nie kierując jednak imaginacji w stronę fikcyjnych obrazów, całkowicie wyłamujących się z wizji świata realnego lub z metaforycznych obrazów utrwalonych w tradycji kulturowej.

W przywołanej uprzednio poetyckiej relacji ze „snu lubego” utrwalone zostały przede wszystkim wrażenia wzrokowe, gdyż bohater odtwarza zapamiętany obraz – portret kobiety kuszącej go swymi wdziękami. Uroki ciała

ska: *Petrarkizm*. W: *Słownik literatury staropolskiej*. (Średniowiecze – Renesans – Barok). Red. T. Michałowska przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temieriusz. Wrocław 1990, s. 563. Być może, iż Książnik pozostawał pod wpływem rodzimej recepcji utworów włoskiego liryka w XVI i XVII wieku, ale zapewne – jak stwierdza Teresa Kostkiewiczowa – „musiał znać dzieła autora *Il Canzoniere*”. Jest to widoczne, zdaniem badaczki, nie tylko w *Tryumfie miłości* (parodystycznym ujęciu pierwszej części włoskiego poematu), ale także w całych *Erotykach*. Ponadto obaj twórcy bardzo podobnie dokonali krytycznej oceny swej liryki (*Echa „Triumfów” Petrarki w poezji staropolskiej i oświeceniowej*. „Pamiętnik Literacki” 2004, z. 3, 139–144).

Kloryndy stały się we śnie nie tylko przedmiotem estetycznie ukierunkowanego zachwyty, ale także źródłem przyjemnych doznań nacechowanych łagodnym erotyzmem – nęciły bohatera, przyciągały jego zmysły, niewoliły serce i myśli, zyskując nad nim niemal magiczną moc. Zwiastunem tej ostatniej Książnin uczynił wykrzyknienie „przebóg!”, którego sens – łączący zdziwienie z zachwytem – i emocjonalna wartość są zasadne tylko z perspektywy jawy, rzeczywistości, w której bohater liryczny, świadomy utraty złudnego obrazu, odtwarza zapamiętane realia, precyzując wyzwalane przez nie doznania zmysłowe. Zwracając się do Kloryndy, przybliży jej śnione obrazy i łączące się z nimi wrażenia. O sile owego przeżycia świadczy to, iż nawet po przebudzeniu kochanek pozostaje pod wpływem silnych emocji:

Tyś, o Kloryndo! ty łaskawym okiem,
Rzuciła na mnie, a ja żywym krokiem,
Skoczywszy do cię, przebóg! bez pamięci
W czuciu najtkliwsze utopiłem chęci.

[...]

Spelzł rąbek, a pierś, na pół odsłonią,
Wzrok pociągała do śnieżnego łona.
Skromną nieśmiałość zwyciężyłem, a twe
Trudne zbyt serce zdało się mi łatwe.

Co za moc twarzy, co za powab ręki,
I co nad sercem twoje mogą wdzięki!
Jakie dać mogą lice, piersi, usta,
Wszystkie mój umysł ogarnęły gusta.

Sen podchlebny (E II, 12), w. 9–12, 17–24

Widziana we śnie kochanka wabiła bohatera wzrokiem i swymi urokami niczym magiczną siłą. Skala oddziaływania zmysłowego obrazu została zaakcentowana przez amplifikację w ostatniej z przytoczonych strof. W opisie Kloryndy poeta wyzyskał konwencjonalne już w drugiej połowie XVIII wieku detale, które stanowiły kanwę renesansowych, a szczególnie barokowych poetyckich portretów kobiet (włosy, oczy, lica, piersi, usta). Książnin ożywił także nieco ten wizerunek, akcentując, podobnie jak czynili to siedemnastowieczni autorzy poematów romansowych i kunsztownych erotyków, niezwykle zmysłowy aspekt, niemal erotyczny magnetyzm miłosnego spojrzenia i kobiecego ciała – „śnieżnego łona” i piersi „na pół odsłonięj”²². Nie tyle bowiem sama uroda Kloryndy, ile wywołany przez nią psychiczny i emocjonalny stan bohatera, a także zmysłowe pobudzenie, w jakie został

²² Zob. D. O s t a s z e w s k a: *Postać w literaturze. Wizerunek staropolski. Obrazy – konwencje – stereotypy*. Katowice 2001.

wprawiony śniący kochanek, decydują o silnym zdynamizowaniu nakreślonego w wierszu, upoetyzowanego portretu panny. Obrazowym, metaforycznym odpowiednikiem miłosnego zachwyty są tu zbliżone znaczeniowo określenia oddające nie duchowe, wewnętrzne walory kochanki, lecz powab i urok jej ciała: „moc twarzy”, „najtkliwsze chęci”, „rozkoszne słodycze”, „tysiąc pociech”. Ich dobór świadczy o tym, iż poeta konsekwentnie dążył nie tyle do oryginalnej metaforyzacji, ile do wzmocnienia nazywanych przez nie zmysłowych wrażeń bohatera. Ów efekt osiągał, operując słownictwem silnie nacechowanym emocjonalnie, lecz należącym do konwencjonalnego kanonu.

Niedostępna w realnym świecie kobieta w sennym marzeniu darzyła kochanka wzajemnością. Dawała przyzwolenie na admirowanie wzrokiem swego cielesnego czar. Książczak zaakcentował w jej portrecie finezyjną, a zarazem niewinną zmysłowość, umiejętnie wydobywając w poetyckim rysunku przyzwolenie i wstyd, jakimi równocześnie emanowały urocze detale twarzy: „oczki najmniej obojętne”, „płomień na twarzy” i „umkliwe wargi”. Wykładnikiem przychylnych relacji między bohaterami są w liryku oczy. W miłosnych wierszach tego twórcy właśnie zmysł wzroku staje się głównym środkiem porozumienia między partnerami, drogą przekazywania erotycznych wrażeń, które stają się podstawą doznań emocjonalnych²³. Nie bez znaczenia pozostają również wyzwalane przez oczy symboliczne konteksty łączące je z miłością – w licznych erotykach barokowych (m.in. Jana Andrzeja Morsztyna, Szymona Zimorowica) właśnie z ognistych i „wojennych” oczu kobiecych Kupidyn wypuszcza strzały²⁴. Także symbolika włosów i ust – detali urody bardzo często wyzyskiwanych w poetyckich portretach kobiet – łączy się z miłością oraz siłą erotycznego pociągu, zniewalającego mężczyznę w sposób niemal magiczny.

Pocałunek, traktowany przez kochanka jako spełnienie skrywanych na jawie pragnień, nie dopełnił się jednak w sennym marzeniu – liryczny bohater tylko wzrokiem dotykał i pieścił piękną pannę. Nieoczekiwanie z onirycznej namiastki szczęścia wyrwał go bowiem moment przebudzenia, przynosząc rozczarowanie i wzmagając tęsknotę za senną ułudą:

Aż oto biedny, ledwom się przewrócił,
Straciłem wszystko, kiedym się ocucił.

[...]

Ledwo me oczy Morfeusz rozklei,
Chęć mi zostanie tylko bez nadziei.

Sen podchlebny (E II, 12), w. 27–28, 31–32

²³ Zob. T. Kostkiewiczowa: *W kręgu serca i czucia*. W: Eadem: *Horyzonty wyobraźni...*, s. 181.

²⁴ Por. przypis 23 w rozdziale pierwszym.

Wykreowana w utworze rzeczywistość ma wszelkie znamiona „miejsca uroczego”²⁵. Nie decyduje o tym jednak, jak w dziele Stanisława Herakliusza Lubomirskiego *Somni descriptio*, konkretyzacja niezwykle, fantastycznych realiów onirycznych, elementów współtworzących świat, do którego liryczny bohater przeniósł się wraz z zaśnięciem, lecz emocjonalne dowartościowanie jego zmysłowych doznań²⁶. Pierwszym zwiastunem wskazanej oceny jest poprzedzająca relację ze snu bardzo kunsztowna i plastyczna konkretyzacja pory, w której kochanek zagłębił się w nierealny świat. Książnin zarysował granicę nocy i dnia, wyzyskując gotowy schemat obrazowy, zbudowany na kanwie realiów mitologicznych. Mimo wyzyskania konwencjonalnego tworzywa opis momentu bezpośrednio poprzedzającego nadejście snu cechuje duża plastyczność, waloryzująca estetyczne aspekty utrwalonego obrazu. W poetyckim opisie pora tuż przed zaśnięciem bohatera lirycznego urzeka barwnymi rysami, których konkretyzacja i kontemplacja wynika przede wszystkim z zachwyty nad pięknem świata.

Z utrwalonym przez zmysł wzroku, urzekającym obrazem nieba już opromienionego przez blask jutrzeńki bohater przenosi się w przyjazną sferę oniryczną. Także sam sen, zanim został opowiedziany przez wielbiciela wdzięków Kloryndy, uzyskał pozytywną ocenę. Jej znaczeniowym odpowiednikiem są peryfrastyczne określenia błogich doświadczeń bohatera. Przywołane w drugiej strofie „lube mżenie”, „wdzięczna ponęta” i „pożądany stan” łączą się z przyjemnymi doznaniem, a ich uogólnieniem czy też konkluzją jest wyznanie: „Czuć się mi dało ukontentowanie” (w. 8).

Emocjonalne dowartościowanie iluzorycznego przeżycia oraz świata, w którym miało miejsce, sygnalizuje użyty przez Książniną epitet „biedny”, pełniący funkcję samooceny kochanka nieoczekiwanie wyrwanego z rozkosznego snu, niemal natychmiast przeciwstawionego jawie. Powrót do rzeczywistości wiąże się z utratą „wszystkiego”. Nietrwały i złudny charakter sennego obrazu oraz przeżyć lirycznego bohatera sygnalizują określenia: „sen znikomy”, „płonny zapęd”, „sen kłamliwy”. Rodzą one uczucie rozczarowania: „Chęć mi zostanie tylko bez nadziei” (w. 32), lecz nie prowadzą do przewartościowania zmysłowych doznań. „Pochlebny błąd”, uznany za krótką, lecz słodką chwilę szczęścia, pełni funkcję dopełniającą w stosunku do przeżyć dostępnych kochankowi w realnym świecie.

Takie ujęcie snu o tematyce miłosnej zbliża propozycję Książnina do obrazów kreślonych przez twórców renesansowych, którzy traktowali ów stan kompensacyjnie – zapewniał przychylność albo w ogóle istnienie kochanej przez bohaterów lub/i kochającej ich osoby²⁷. Bardziej dramatyczne rysy

²⁵ Zob. T. Michałowska: *Kochanowskiego poetyka przestrzeni*. W: Eadem: *Poetyka i poezja. Studia i szkice staropolskie*. Warszawa 1982, s. 302.

²⁶ Por. J.K. Goliński: *Barokowe igraszki z Hypnosem...*, s. 146, 154–157.

²⁷ Zob. M. Piasecka: *Mistrzowie snu...*, s. 11.

onirycznych wizji szczęścia, które nikną po przebudzeniu i nie niosą nawet iluzorycznego spełnienia, eksponowali poeci barokowi, m.in. Jan Andrzej Morsztyn. W jego utworze *Na sen* lirycznemu bohaterowi, który doznał miłosnego złudzenia w onirycznej sferze, bardziej doskwiera rzeczywistość, w której owe „fawory znikły”, ponieważ nie zaznał miłosnej rozkoszy. Jak stwierdza Paweł Stępień, wiersz ten skłania do refleksji, iż spokojny sen nie jest dany ani temu, kto dostał łaski spełnienia od kochanej kobiety, ani temu, kto kocha, nie mając nadziei na owo spełnienie: „Sfera nocy, snu uzmysławia, że z miłością łączy się niepokój”²⁸.

Kiedy Książnin ponownie wziął na warsztat *Sen podchlebny* (E II, 12), nadał mu w *Wierszach* tytuł *O Korynnie, sen podchlebny* (KiM III, 11), a w kolejnym wariancie w *Poezjach – Sen o Rozynie* (O III, 25). Stopniowo dokonywał coraz większych cięć w tekście²⁹. Ostatecznie usunął dwie początkowe strofy, obejmujące pierwotnie opis pory i samego stanu zasypiania lirycznego bohatera. Skrócił również tę partię wiersza, w której mowa była o rozkosznych odczuciach kochanka. Warto podkreślić, że dzięki owym zmianom osiągnął lepszy efekt artystyczny. Poetycka wypowiedź zyskała na wyrazistości i stała się bardziej dynamiczna. Zawarta w przedostatnim wersie informacja, iż liryczny bohater relacjonuje Rozynie nie rzeczywiste doświadczenia tylko sen, stanowi efektowne, zaskakujące zwieńczenie utworu. Kontrast między realnym i wymaginowanym światem został oddany tym razem nie tyle przez zaakcentowanie wielkości straty, jaką uzmysławia sobie kochanek po przebudzeniu, lecz przez jeszcze silniejsze eksponowanie iluzorycznego charakteru miłych sercu wizji.

Ale to sen był. O, płonny zapędzie,
W jakieś podchlebnym omamiony błędzie!

Sen o Rozynie (O III, 25), w. 15–16

Bezpośrednim sygnałem rozczarowania bohatera jest w utworze sformułowana już na jawie, zobiektywizowana, lakoniczna refleksja, akcentująca nierealność, ułudę widzianych we śnie obrazów i doświadczanych tam wrażeń zmysłowych. Natomiast w pierwotnym wariancie utworu, mimo że również zawierał przytoczone dwa wersy, sen niezmiennie był traktowany przez kochanka wyrwanego z onirycznego świata jako rzeczywistość pożądana, przyjazna – także po przebudzeniu – z perspektywy jej utraty.

Wprowadzając bohaterów lirycznych w świat snu, Książnin wyraża ich uczucia w wierszach miłosnych w sposób delikatny i subtelny, a równocześnie ujmuje dużą sugestywnością onirycznych przeżyć konkretyzowanych na jawie. Podporządkowany rokokowej estetyce świat śniony przez

²⁸ P. Stępień: *Jana Andrzeja Morsztyna sny o marności...*, s. 11–12.

²⁹ Por. T. Kostkiewiczowa: *Książnin jako poeta liryczny...*, s. 52–53.

bohaterów z „cypryjskiego powiatu” konstruowany jest przy pomocy słownictwa o dużym ładunku emocjonalnym, a jednocześnie odznacza się wdziękiem i „czułością”. Niejednokrotnie sensne obrazy stają się także podstawą pośrednio wyrażanych refleksji poety, który stara się dotrzeć do głębszych warstw uczuciowej sfery życia człowieka.

W omówionym utworze oniryczne doświadczenia lirycznego bohatera spowodowały przeciwstawienie dwu rzeczywistości – onirycznej i realnej. Tylko w pierwszej możliwa stała się realizacja miłosnych marzeń i pragnień. Pośrednio zatem w materię poetycką wpisane zostało przekonanie, iż dążenie do osiągnięcia szczęścia i zmysłowego spełnienia pociąga za sobą ucieczkę od świata realnego, zagłębianie się w iluzoryczną rzeczywistość, mającą jednak we śnie wszelkie, niemal namacalne znamiona prawdziwości. Książnin nie deformuje onirycznej scenerii, a jedynie retuszuje tak, by zyskała dla bohaterów przyjazne walory „miejsca szczęśliwego”, odpowiadającego ich zmysłowym potrzebom, tęsknotom i marzeniom.

Analogiczny schemat kompozycyjny, oddający również zawile sprzeczności samej miłości, posłużył Książninowi w wierszu *Sen rzetelny* (E VI, 21) do silniejszego niż w uprzednio przywołanym utworze wyeksponowania złożonego charakteru natury człowieka, którego myślami i pragnieniami kierują uczucia. Ujmując na zasadzie kontrastu zachowanie kochanków we śnie i na jawie, poeta odkrył ich podwójne oblicza. Miłosna schadzka, która miała miejsce w sennych realiach, stanowi przedmiot wypowiedzi skierowanej przez bohatera lirycznego do dziewczyny. Adresowane do Korynny wezwanie „Słuchaj, co powiem” rozpoczyna opowieść osadzoną już na początku w nocnej, dziwnej scenerii, zapowiadającej zagłębianie się w przyjazną, oniryczną rzeczywistość:

Słuchaj, co powiem: noc była, gdy oczy
Miłym się pały snów lotnych widokiem,
Wtem najukochańszy sen się mi wytoczy,
Który cię przed mym wyobraził okiem.

Los mię fortunny pomyślnie zaszczycił,
Żeśmy sam na sam zeszli się w uchyłku;
Jam ci z przyciskiem całusek uchwycił,
I tyś mnie w spółnym wsączyła usiłku.

Sen rzetelny (E VI, 21), w. 5–12

Książnin posłużył się w wierszu złożoną konstrukcją szkatułkową, przy pomocy której wykreował trzy rzeczywistości. W pierwszej narrator opowiada Korynnie o swych onirycznych przeżyciach. Druga to rzeczywistość snu, do której wkroczył wraz z zamknięciem powiek. Trzecia jest fantazyjnym, sennym tworem ofiarowanym mu przez przyjazny los w onirycznych

realiach. Z uwagi na to, iż miłosna schadzka kochanków odbyła się w tej ostatniej, to poprzednia nabiera w relacji do niej znamion jawy – to przykład snu we śnie.

Wspomniane w utworze „sny lotne”, widziane przez bohatera po zaśnięciu, przywołują skojarzenia mitologiczne. Przypominają leżące lub przepływające obok hebanowego łoża Hypnosa marzenia, spełniające ludzkie pragnienia tylko w nierealnej rzeczywistości. Jeden ze snów, uznany przez narratora za „najukochańszy”, a zatem łączący się z najcenniejszymi pragnieniami i marzeniami, wiązanymi przezeń z miłością, ogarnia wyobraźnię śpiącego. W niezwykle sugestywnym ujęciu Książnika sennie rojenie „wytoczyło się” na obszar psychiki bohatera, przywołując przed oczy obraz Korynny, a później miłosnej schadzki okraszonej wzajemnymi pocałunkami kochanków. Wstydliva, skromna i niedostępna w realnym świecie Korynna w onirycznych marzeniach bohatera odwzajemnia jego uczucia. Ofiarowane sobie przez kochanków dowody miłości pozbawione są jednak natrętnego erotyzmu. Skradzione dziewczynie i oddawane przez nią – „uchwycone” i „wsączone” – całuski to niewinne, lecz skrywane przed zazdrosnym okiem ludzi znamiona „wdzięcznych zapalów” i „słodkiego czucia”. Są one odpowiednikiem waloryzowanych emocjonalnie rozkoszy, nieprzekraczających jednak granicy delikatności i wdzięku, kategorii preferowanych przez rokokową estetykę.

Lecz tryb niewinnej i przez sen miłości
Rówien jest temu, co widzim na jawie:
I senna czułość w tej jest nieśmiałości,
Z którą się ty mnie, a ja tobie stawię.

Sen rzetelny (E VI, 21), w. 25–28

Wydaje się, iż w utworze *Sen rzetelny* (E VI, 21) można także dopatrywać się pośrednio wyrażonej refleksji Książnika nad wewnętrzną, tłumioną przez świat, prawdziwą naturą człowieka, któremu szczęśliwy los pozwala zaznać miłości, nie daje jednak nadziei na jej spełnienie i odwzajemnienie. Senna aura odkrywa inne, bardziej impulsywne, zmysłowe oblicze młodzieńca i jego wybranki. Gdy oniryczny obraz po trzecim pocałunku znika, niczym zjawy i mary po trzecim pianiu kura, dziewczyna „między ludźmi” znowu jest skromna i wstydliva, a młodzieniec nieśmiały. Marzenia spełniły się tylko we śnie – na jawie po przebudzeniu relacje między kochankami w niczym się nie zmieniły. Czułość, o której mówi bohater liryczny, tożsama z uczuciem, jakim darzy Korynnę, śmielsza i bardziej zmysłowa była w sennym marzeniu, a na jawie nadal pozostaje w ukryciu.

Atoli śmielszą we śnie ją postrzegam,
Bo się do wargi już twojej przynęci.
Na jawi nie tknę, czując zaś, ulegam
Dla twego wstydu i mej skromnej chęci.

Sen rzetelny (E VI, 21), w. 29–32

Dwa odmienne sposoby zachowania wynikają z dostosowania się bohaterów do dwu różnych sytuacji – prywatnej („w uchyłku”), wyzwalającej szczerość, a także publicznej („między ludźmi”), tłumiącej emocje i pragnienia. Właśnie z tą pierwszą konsekwentnie łączone są przyjazne doznania i ona też jest dowartościowana w wypowiedzi młodzieńca relacjonującego zapamiętany sen oraz wrażenia, jakich dane mu było doświadczyć w onirycznym marzeniu.

Trudno wyrazić, co za radość miałem
Z tej tak przyjemnej dla serca ponęty;
Wdzięczną obłudą, a płonnym zapalem
Chęć się uniosła i umysł przejęty.

Sen rzetelny (E VI, 21), w. 13–16

Bohaterowie liryków Kniażnina zapraszają do swych miłosnych snów nie tylko piękne i zmysłowe panny, ale także inne mieszkanki „cyprijskiego powiatu” – nimfy i boginie. Wraz z pojawieniem się owych postaci w onirycznym świecie pewnej zmianie podlega stylistyczna tonacja poetyckich wypowiedzi. Senne fantazje i marzenia zwykle mają wówczas charakter czy wydzźwięk żartobliwy. Nie silna estetyzacja poetyckich obrazów, a właśnie żywioł ludyczny staje się wówczas dominantą rokokowych liryków. Bohaterowie wierszy ujmujących wdziękiem i lekkością najczęściej są obserwatorami beztroskiej zabawy nimf – niekiedy jednak poeta czyni ich uczestnikami owych igraszek miłosnych.

Tak zarysowaną scenkę można odnaleźć w utworze *Sen mara* (E VI, 2). Kreacja onirycznej rzeczywistości ludzkiej tylko zmysły człowieka – co sygnalizuje zresztą sam tytuł erotyku – po raz kolejny stała się dla Kniażnina pretekstem do poetyckiej gry, zabawy związanej z okolicznościami i siłą „miłosnego postrzału”. Żartobliwe akcenty występujące w wierszu w dużej mierze wynikają ze zderzenia w liryku dwu norm językowych. Pierwsza, o charakterze potocznym, została zastosowana przy określaniu początkowego zachowania bohatera oraz jego postawy wobec iluzorycznych obrazów. Druga – poetycka – nawiązuje do barokowych conceptów, łączących w nierozzerwalną całość miłość i śmierć, serca i strzały Kupidyna. Odnoszące się do snu określenie „pierwospy” oraz peryfraz „skleił zamrokiem” dalekie są od gładkości i elegancji. Zwięzła formuła „zda się” sygnalizuje początkową

niepewność bohatera osławającego się dopiero z rzeczywistością, w którą wkroczył po zamknięciu powiek.

W pierwszemu same, gdym tylko powieki
Przyjemnym sklecił zamrokiem,
Stałem, zda się, u wiślanej rzeki,
Sennym złudzony widokiem.

Dwie nimfy miłe igrały swobodnie
Z drobnym pacholą orszakami.
U jednych w ręku widziałem pochodnie,
Drudzy biegali z sądajkami.

Sen mara (E VI, 2), w. 1–8

Książczak określił początkowo oniryczne obrazy mianem „sennego widoku”, ponieważ liryczny bohater do pewnego momentu (zanim podporządkował się prawom obowiązującym w iluzorycznym świecie) był w narysowanej scenie trzeźwym obserwatorem nimf i gromady kupidynów zabawiających się na łące. Przykładał do widzianych obrazów miarę obowiązującą w realnym świecie i przez pewien czas patrzył na nie jeszcze ze świadomością cechującą go na jawie. Osławając się z nowymi realiami, zachowywał stosowny dla „filozofa” dystans wobec nieznanego sobie otoczenia i rozgrywających się w nim miłosnych uciech. Sygnałem tego była początkowo sceptyczna ocena widzianego obrazu i jej odpowiednik w postaci słownictwa o żartobliwym, a nawet rubasznym wydźwięku:

Patrząc na ich dziecinną igraszkę,
Śmiać się poczęłem do zdechu.
Jak więc filozof miałem ją za fraszkę,
I wartą pustego śmiechu.

Sen mara (E VI, 2), w. 9–12

Nadwiślańska sceneria oglądanych igraszek, mimo oczywistej dla czytelnika niezgodności realiów, nie wzbudza podejrzeń śniącego. W konkretyzacji miejsca i postaci kieruje się on bowiem prawami obowiązującymi właśnie w iluzorycznej, onirycznej rzeczywistości, a nie w realnym świecie. Zgodnie też z tymi zasadami, gdy „dwie strzały” na wskroś przeszywają mu serce, odczuwa prawdziwy ból.

Więc tak dotkliwym przejęty pociskiem
Stałem zrazu jak wryty,
Aż będąc płochych miłostek igrzyskiem,
Leżę serdecznie pożyty.

Zlękną się nimfy i żałośnie wrzasną,
Iżem zraniony tak srodze.
Twarz im blednieje, moje oczy gasną,
Chłopięta truchleją w trwodze.

Wtem jeden mędrszy na to się rozśmieję,
Gdy każdy nade mną słochał,
I rzeknie, płsząc: „Tak każdy boleje,
Kto tylko jeszcze nie kochał.”

Sen mara (E VI, 2), w. 21–32

W przywołanym fragmencie wiersza Książnin wyzyskał wprowadzie utrwalony przez barokowe koncepty schemat, w który wpisane zostały mitologiczne realia spod znaku zdradliwego Kupidyna, jednak nie powieilił go biernie, lecz uczynił kanwą poetyckiej zabawy. Wyrazem tego jest „pomnożenie” skrzydlatych bożków, wprowadzenie humorystycznych, koloqualnych elementów do opisu reakcji bohatera po ugodzeniu go strzałą oraz zachowanie „żałośnie” zawodzących nimf, a także dowcipny komentarz, którym niczym pointą została zamknięta relacja z sennego widzenia. Przelamując do pewnego stopnia tradycyjne ujęcia, poeta tylko z ogniem pierwszej miłości połączył aż do przesady rozpaczliwe, a tym samym naznaczone żartobliwą stylizacją reakcje bohatera pozbawionego już właściwego „filozofom” stoickiego dystansu wobec miłosnych uciech i doznań.

Pod piórem autora *Erotyków* waloryzacji podlega siła poetyckiej wyobraźni zdolnej do tworzenia takich obrazów, które mogą pobudzić i poruszyć umysł oraz uczucia na równych prawach ze zjawiskami realnymi, prawdziwymi. W zabiegach kreacyjnych twórca nie przekracza jednak granicy prawdopodobieństwa – niekiedy sygnalizuje to, osadzając senne scenki w rodzimych realiach, jak choćby na „nadwiślańskiej łące”. W konstrukcjach o ludycznym charakterze postaci mitologiczne – nimfy, bożki i bogowie – choć nie przystają do racjonalnej wizji świata, w niczym nie podważają owej zasady, mają bowiem jedynie charakter konwencjonalnego, utrwalonego przez tradycję kulturową tworzywa poetyckiego, wzmacniającego zabawowy, humorystyczny charakter nakreślonych obrazów.

Dowcipną próbę oddania sugestywności onirycznych obrazów podjął Książnin w żartobliwym, rokokowym liryku *Sen Anakreonta* (E IX, 5), w którym piewca uroków dzbana i miłości opowiada o onirycznych igraszkach z pannami lub nimfami. W zarysowanej scenie narrator i tytułowy bohater w jednej osobie, będący pod wpływem „daru Bacha”, nie dystansuje się wobec rzeczywistości, w którą wkroczył tuż po „leciuchnym” zaśnięciu, lecz od razu włącza się w zachodzące tam wydarzenia, postrzegane i oceniane przezeń jako przyjemne.

Gdy rychło zatem i leciuchno zasnę,
Obskoczy we śnie grono dziewcząt jasne.
Igrałem, chyżym poskakując biegiem,
Z pieszczonym lubych kobitek szeregiem.

Sen Anakreonta (E IX, 5), w. 5–8

W opisie zachowania śniącego Anakreonta poeta akcentuje niezwykłą witalność, energię i temperament. „Miła rozrywka”, której bohater oddaje się we śnie, odbywa się w gronie chętnych do zabawy panien. Do pewnego momentu w poetyckiej relacji ze snu Książnin konsekwentnie buduje wizję świata rozkosznego wdzięku, piękna, harmonii, afirmacji młodości i radości życia – świata przypominającego, jak pisał Wacław Borowy, obrazy François Bouchera³⁰. Pierwszą rysą w tak nakreślonej scenie jest obdarzenie zabawiających się dziewcząt rubasznym mianem „kobitek” – posłużenie się normą językową odbiegające od konwencji stylistycznych, jakie patronowały początkowym partiom utworu. W sennym obrazie Anakreont przypomina satyra uganiającego się za nimfami. Skojarzenie wydaje się o tyle zasadne, iż w kolejnej strofie mowa o urąganiu, zazdrości i szyderstwach kierowanych przez młodych towarzyszy panien pod adresem „starego zdrajcy” – jak nazwał go w jednej z fraszek Jan Kochanowski (*Do Anakreonta* II, 46) – zabawiającego się bez umiaru, a nawet zbyt swobodnie i swawolnie jak na dość zaawansowany wiek.

Aż tu mi chłopcy, miętkością przejęci,
Zazdroszcząc miłej rozrywce i chęci,
Poczną urągać i szydzić niegodnie,
Że latam starzec z nimfami swobodnie.

Sen Anakreonta (E IX, 5), w. 9–12

Na jawie Anakreont jest starcem, we śnie natomiast czuje się i zachowuje jak mężczyzna dojrzały, w pełni sił – wykazuje się nawet młodzieńczym, nieujarzmionym temperamentem. Można zatem mówić o wyraźnym ekspozowaniu przez Książnina niezwykle sugestywnego oddziaływania śnionych obrazów na psychikę i emocje bohatera, a równocześnie o akcentowaniu kompensacyjnej funkcji tych zmysłowych scen, będących źródłem przyjemnych doznań. Kontrast między beztroskim zachowaniem bohatera we śnie a szyderstwami młodzieńców biorących udział w zabawie wyzwała wprawdzie uczucie rozczarowania, lecz ostatecznie w poincie wiersz ujęty jest w żartobliwy nawias. Decyduje o tym zarówno umiejętne operowanie przez Książnina łagodnym komizmem sytuacyjnym, jak i zarysowanie kilkoma

³⁰ Zob. W. Borowy: *W cypryjskim powieście*. W: *Idem: Studia i rozprawy*. T. 1. Przygotowali do druku T. Mikulski, S. Sandler, J. Ziomek. Wrocław 1952, s. 87–89.

pociągnięciami pióra portretu zbyt swawolnego i trochę lubieżnego starca, daremnie tęskniącego po przebudzeniu do senniejszej scenerii, w której obdarzany pieścizotami znowu czuł się i zachowywał jak młodzian:

Chciałem całować w zapalanej chuci,
 Alić mię ze snu zazdrość ich ocuci;
 I tak, pozbawion wdzięcznej krotofile,
 Na nowo biedny pragnę usnąć mile.

Sen Anakreonta (E IX, 5), w. 13–16

Urokliwy charakter oddziałujących na zmysły obrazów sennych oraz wyzwalanych przez nie wrażeń i emocji jest także kanwą erotyku *Mysł, z Safony* (E X, 26). Nie z nimfami jak Anakreontowi, ale z boginią miłości dane było lirycznemu bohaterowi spędzić noc w onirycznym świecie³¹.

Spałem ja we śnie, zda mi się, z Wenerą.
 Któż mi opisze słodycz serca szczera?
 Spałem ja, mówię, z boginią piękności,
 A panią tchliwej miłości!

Spałem... ach! daruj, jeżeli przewinił,
 Żem tak zuchwałę wyznanie uczynił.

Mysł, z Safony (E X, 26), w. 1–6

Przytoczona wypowiedź ma podwójny adres. W pierwszej strofie bohater liryczny podejmuje próbę przypomnienia sobie widzianych we śnie obrazów i doświadczonych wrażeń zmysłowych. Mglisty charakter owych wizji Książnin sygnalizuje wtrąceniem „zda mi się”, wyrażającym niepewność ko-

³¹ Interesujący opis przyjemnych doznań zmysłowych, doświadczonych w onirycznej rzeczywistości, zawiera ujęta prozą wypowiedź Książnina zatytułowana *Sen*, zachowana w wersji rękopiśmiennej. W owym przekazie z dużą dbałością o wszechstronność i dokładną deskrypcję zarysowany został bogaty w szczegóły i atrakcyjny literacko portret postaci widzianej w krainie Morfeusza. Jej tożsamość Książnin wskazał już w początkowym zdaniu: „Przyśniła mi się dziś Wenus, w tej właśnie postaci, co się nazywa *négligé affecté*, i tylko co z kotary różami usłanej wstawszy, siadająca do roboty”. W dalszej części wypowiedzi opisane zostały pełne uroku, nęcące swym wdziękiem i erotycznym magnetyzmem detale urody bogini – czarne oczy „mgłą jeszcze senną przyciążone”; włosy „w powabnym nieładzie rozpuszczone”; policzki, po których „igrały sobie lilie z różami”; koralowe usta „ukrytej słodyczy pełne”, a także „Łono jej śnieżne i sennym jeszcze oddechem pracujące”, które „przykrywał na poły rąbek, lewą jej ręką trzymany, i najbystrzszemu wzrokowi ciekawego tam dojścia” broniący zazdrośnie. Wenus świadoma mocy własnego czaru daje przyzwolenie tylko na admirowanie wzrokiem swego piękna. Nagłemu powrotowi ze sfery onirycznej do rzeczywistości towarzyszy poczucie zawodu związanego z utratą „lubej bogini”. Cyt. za: R. Kaleta: „Muzy puławskiej nowe coraz pienie”. *O życiu, twórczości, drukach i autografach F.D. Książnina*. [Aneks]. W: I d e m: *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971, s. 385.

chanka, towarzyszącą jego próbie „trzeźwego” rozpoznania, z kim spędził słodkie chwile w iluzyjnym świecie. Sam sen też jest mało konkretny, podobnie jak łączące się z nim przeżycia. Również określenia, którymi obdarzona została Wenera, nic nie mówią o wyglądzie, zachowaniu, a jedynie aktualizują funkcje na stałe przypisane jej w mitycznym świecie jako bogini miłości i uosobieniu piękna. Tylko epitet „tkliwy” odniesiony do uczucia, którym w przekonaniu poety włada pani Knidu, pośrednio charakteryzuje przyjemne doznania, jakich doświadczył bohater liryczny w sennym marzeniu. Wprawdzie w wierszu mowa o „spaniu z Wenerą”, jednak ten fakt nie został połączony z natrętnym erotyzmem, lecz z bardziej stonowanymi doznaniem emocjonalnymi – uczuciami łagodnymi i delikatnymi. Ich uogólnionym odpowiednikiem w poetyckim ujęciu Książczaka jest wyrażenie „słodycz serca szczerza”, cechujące się dużym stopniem skonwencjonalizowania. Skalę przyjemnych wrażeń łączonych z miłosnymi przeżyciami wzmacnia dodatkowo pytanie retoryczne, którym te waloryzowane doświadczenia zostały przywołane w poetyckiej relacji ze snu.

Adresatką pozostałej części monologu bohatera lirycznego jest natomiast towarzysząca mu w onirycznym świecie bogini piękności. Sygnałem jej pojawienia się jest nagłe urwanie toku relacji, swoista konsternacja, ewokowana przez wykrzyknienie „ach!”, a także utrzymany do końca wiersza apostroficzny tok wypowiedzi. Tylko w świecie poetyckim możliwe stało się współistnienie na równych prawach mitologicznej bogini i marzącego o niej we śnie czulego i wrażliwego kochanka. Nie z racji fantazjowania także, lecz w zgodzie z prawami, które w „historii bajecznej” określały relacje między ludźmi i bogami karzącymi ich za pychę oraz zuchwałość, bohater opowiadający o swych, w gruncie rzeczy, niewinnych wrażliwościach onirycznych próbuje w żart obrócić całe zdarzenie. Chce uchronić się przed zemstą pięknej, lecz kapryśnej pani władającej „cypryjskim powiatem”. Finezyjny żart i elegancja wysłowienia w połączeniu z aluzyjnie przywołaną tematyką miłosną dały w efekcie atrakcyjny rokokowy liryk. Tej oceny nie zmieniłoby nawet upatrywanie w postaci Wenery ziemianki dorównującej jej wdziękiem i urodą. Możliwość takiej interpretacji wiersza daje wtrącenie „zda mi się”.

„Sen przyjemny oku”

Podobnie jak w wielu utworach realizujących poetykę sielankową, idylliczną łąka lub brzeg ruczaju zostały przez Książczaka wybrane dla bohaterów erotyków nie tylko na miejsca rozkosznych, miłosnych igraszek i zabaw – przeżywanych na jawie lub w krainie Morfeusza – ale także zasłużonego

spoczynku i wytchnienia. W takiej scenerii łagodne dźwięki natury miłymi dla ucha odgłosami często skłaniają wrażliwe panny oraz nimfy do przymknięcia powiek i do drzemki. W utworze *Pasterka* (E II, 17) – mającym warianty pt. *Neera. Pasterka* (KiM I, 8), *Neera, w rodzaju pasterskim* (O III, 9), *Neery sen* (P X, 4) – spokojny sen pięknej bohaterki, otoczonej urokliwą, łagodną przyrodą, nie stał się przedmiotem opisu czy relacji. Książnin potraktował go jako pretekst do skreślenia wprawdzie mało konkretnego, lecz ujmującego wdziękiem zarysu portretu dziewczyny leżącej na murawie.

Śpi tu, ach! piękna śpi tu Neera
Przy rozłożystej lipinie,
Głowę skłoniwszy, łokciem opiera,
Na pulchnej leżąc równinie.

Jasny tok czoła brwi czarne krasi,
Twarz się niejako uśmiecha,
Powieki mrużąc, światełka gasi,
Letkim powietrzem oddycha.

[...]

Wietrzyku słodki, wdzięczny Fawoni!
Przybądź dla miłej ochłody,
A wkoło ślicznych latając skroni,
Muskaj rumiane jagody.

Pasterka (E II, 17), w. 1–8, 21–24

Dążąc do uchwycenia głównych cech konwencji stylistycznej patronującej scenie nakreślonej w utworze, można by powtórzyć za Książninem słowa wypowiedziane przezeń w wierszu adresowanym w edycji z 1779 roku *Do czytelnika* (E I, 2): „Same tu czucia, same masz uciechy, / Wdzięczne zapaly i słodkie uśmiechy” (w. 5–6). Miłosna tematyka utworu znakomicie została wkomponowana w idylliczny obraz. Sielankową scenerię współtworzą łagodne elementy natury nacechowane tkliwością i czułościwością. Taki efekt Książnin osiągnął, posługując się w wierszu bardzo licznymi zdrobnieniami, nazywającymi i oceniającymi faunę oraz florę, będącymi świadkami snu Neery. Dafnis stający na straży spokoju z prośbą o zachowanie ciszy i umilenie pasterce owego błogiego stanu zwraca się kolejno do: owieczek, murawy, strumyka, wietrzyka, słoneczka, słowiczka, konika polnego, „komorka”. Dodajmy do tego równie konsekwentny dobór epitetów nacechowanych rozkosznym wdziękiem, delikatnością i subtelnością: „letki”, miękka, miły, słodki, wdzięczny, śliczny, jasne, luby, milutki, drobny.

Fauna oraz flora z lekkim powiewem wiatru harmonijnie budują sielankową scenerię, która stanowi swego rodzaju ramę, oprawę wizerunku

śpiącej dziewczyny, uchwyconej w błogim stanie bez szczególnej dbałości o drobiazgowość opisu. W tym względzie Książnin niewiele wychodzi poza schemat realizowany przez poprzedników – podobnie jak w omawianym już utworze *Sen podchlebny* (E II, 12). Tu również próbą ożywienia, zdynamizowania portretu bohaterki jest oddanie migotliwych refleksów słonecznego światła, igrających wraz z dyskretnym uśmiechem na twarzy śpiącej dziewczyny. Oszczędność detali kobiecej urody w nakreślonym obrazie i przewaga epitetów oceniających nad epitetami metaforycznymi, uplastyczniającymi ujęciami wynika zapewne stąd, iż poeta dążył głównie do zarysowania łagodnej i tklivej aury towarzyszącej nakreślonej scenie – nastroju, jaki towarzyszy zakochanemu Dafnisowi, strzegącemu ciszy i spokojnego snu pasterki. W tym kontekście mało konkretny poetycki wizerunek Neery w dużej mierze nabiera charakteru swoistej projekcji uczuć tklivego kochanka, w teatralnej pozie niemal „umierającego z miłości”.

Snem jako motywem ułatwiającym opis postaci usytuowanej i postrzeganej na tle naturalnej scenerii Książnin posłużył się również w liryku *Do mirtu* (O IV, 18; P IV, 13), będącym wariantem utworu o tym samym tytule, zamieszczonego w *Wierszach* (KiM I, 24). W pierwszej wersji odpoczynek, a w drugiej zaśnięcie Adonisa na łące w ciągu dnia uwiarygodnia jego zmęczenie po pogoni „za zwierzem”. Kanwą pieśni na cześć „drzewa miłości” poeta uczynił historię o narodzinach uczucia Wenery do urodziwego, młodego myśliwego:

Drzewo miłości!.. gdy piękny Adoni³²,
Goniąc za zwierzem, siły swoje nużył,
Pod tobą wsparłszy skroń na białej dłoni,
Oczu przymrużył.

Włos mu po barkach igrał rozpuszczony,
Rumieniec mleczne roztwarzał oblicze,
A uśmiech puszczał spod sennej zasłony
Wdzięków słodycze.

Do mirtu (O IV, 18), w. 1–8

³² W edycji z 1783 roku Książnin opatrzył imię mitycznego bohatera następującą adnotacją: „Adonis, z najpiękniejszych w starodawności chłopców i najsławniejszych myśliwców. Wiadoma jest z mitologii miłość ku niemu Wenery, bogini piękności, i żal jej nieukoiony nad śmiercią jego, gdy zginął od dzika”. W pierwszym tomie *Poezji* do tego samego miejsca na stronie 199 odnosi się odsyłacz (g) wskazujący, że informacje o Adonisie czytelnik odnajdzie na karcie (stronie) 113. W podanym miejscu umieszczono przypis (d), jakim została opatrzona oda *Do księżycia Adama Czartoryskiego, generałowicza ziem podolskich* (O III, 4). Adnotacja zawiera niemal identycznie ukształtowaną notatkę – uzupełnia ją tylko informacja o źródle zarysowanego w utworze obrazu rozpaczki bogini po śmierci pięknego myśliwego: „Treść tego obrazu wzięta jest z Biona, poety greckiego”.

Wsparty na dłoni i pogrążony we śnie Adonis do złudzenia przypomina postaci pasterek uchwycone przez Książnina w poetyckim opisie w innych utworach. Kilkomu rysami oddana uroda zastygłego niemal w bezruchu myśliwego niewiele też różni się od ich portretów. Odnajdujemy tu znany już katalog detali: biel dłoni, rumieniec ożywiający „mleczne oblicze”, rozpuszczone, falujące włosy i uśmiech. Na ich podstawie trudno jednak wyobrazić sobie konkretną postać, ponieważ w nakreślonym przez poetę portrecie brak elementów możliwych do wizualnej, zindywidualizowanej konkretyzacji. Walory młodzieńca ukazane w działaniu przez połączenie z nimi form czasownikowych, jak czynili to poeci barokowi, choć literalnie oceniane są w utworze jako „piękne”, nie wychodzą poza utrwalony schemat. Metaforyczne „wdzięków słodycze” sugerują jedynie urokliwą aurę, jaką wyzwala obraz śpiącego Adonisa. Pośrednio o młodzieńczej, ujmującej urodzie myśliwego zaświadcza przeradzający się w miłosne uczucie zachwyt bogini: „Wstyd, na jej boskiej różując się twarzy, / Wydał kochanie” (w. 15–16).

Sięgając po rozwiązanie zastosowane już w *Pasterce* (E II, 17), Książnin czyni Wenerę strażniczką spokojnego odpoczynku młodzieńca. Na prawach poetyckiej zabawy każe jej jednak strzec śpiącego Adonisa nie przed odgłosami natury, jak czynił to Dafnis wdychający do Neery, lecz przed strzałami orszaku uskrzydłonych pacholąt, które pojawiły się na łące. Metaforyczne ujmowanie miłości jako skutku ugodzenia złotym grotem Kupidyna uzyskało w wierszu zabawną konkretyzację, ponieważ zostało odczytane dosłownie – ze strzałami swych „dzieci” bogini powiązała realne niebezpieczeństwo przerwania snu młodego i pięknego myśliwego. Świadomość i obawy, w jakie wyposażył ją poeta, wykraczają poza sferę mitu. Próba poetyckiego retuszu realiów mitologicznych jest również „pomnożenie” przez Książnina bożka miłości. Nie jeden Kupidyn, a cały ich zastęp otacza bowiem Adonisa.

Wprowadzając do erotyków odwołania do mitycznej sfery, Książnin stosuje dwie charakterystyczne strategie poetyckie, wiążące się z naturalizacją tworzywa mitologicznego – albo przenosi pasterzy, pasterki lub inne osoby w świat mitu, albo wpisuje postaci bogów i bożków w realną, nierzadko rodzimą scenę. Pamiętając o tych zasadach, nie można się dziwić, iż bohaterce utworu *Z francuskiego* (E VI, 8), pięknej Halinie zrywającej wraz z ukończonym kwiaty na łące, „dał się widzieć” między krzakami róż śpiący beztrudno Kupidyn.

Leżał on sobie pod jednym drzewem,
Między róż krzaczkiem z cicha ukryty,
Których liść, świeżo na świat rozwity,
Zefir przyjemnym głąkał powiewem.

Z francuskiego (E VI, 8), w. 5–8

Okoliczności, przebieg i skutki spotkania przedstawione przez tkliwego adoratora Haliny poeta uczynił tylko pretekstem do skargi kochanka na niestałą w uczuciach dziewczynę. Finał scenki nakreślonej w utworze ma wszelkie znamiona barokowego konceptu z właściwą dla takich pomysłów zaskakującą pointą. Zarysowane w wierszu zdarzenie przypomina nieco przykrą historię, która przydarzyła się skrzydlatemu bożkowi za sprawą pięknej Paskwaliny, bohaterki poematu Samuela Twardowskiego. Sprytnie dziewczę obmyśla różne fortele – porywa łuk i strzały, chce „związać latawca” i przeszyć mu serce. Przestrzeżona jednak przez swego towarzysza nie czyni tego z obawy przed zemstą bożka. Ostatecznie podejmuje podobne kroki, jak piękna mieszkanka Lizbony: „Aby się letko nie trzpiotał wszędzie. / [...] Utnie mu złotych końce skrzydełek” (w. 30, 35). I na tym kończy się sygnalizowane podobieństwo. Kupidyn z wiersza Książnina nie popełnił samobójstwa jak w poemacie Twardowskiego, lecz został uniesiony na chmurze przez Jowisza wzruszonego jego losem. Z daru matki odrosły mu też przyszyte pióra. By ukarać niecny postępek Haliny, sprawił jednak, że wszystkie kobiety są zmienne w miłości. To właśnie jest dowcipne zwięźcenie całej historii, a zarazem wyjaśnienie przyczyny skargi porzuconego przez dziewczynę kochanka.

Leku na spokojny sen bohaterów lirycznych Książnin upatrywał nie tylko w zmęczeniu (jak w przypadku Adonisa), ale także – zgodnie z tradycją wyznaczoną przez Anakreonta i Horacego oraz w nawiązaniu do życiowego doświadczenia – w dobrym trunku. W żartobliwej parafrazie *Z Horacjusza* (E IX, 19) wygłosił pochwałę „dwouchego dzbana”. W nim widział dobrą radę na wszelkie strapienia, bóle, ale i niepokoje wywołane w sercu przez skrzydlatego bożka.

O ty, co ze mną razem liczysz lata
Odtąd, gdy pijał najlepiej Sarmata,
Dobryś dla potuchy,
Dzbanie mój dwouchy!
Czy skargi niesiesz, czy uciészne żarty,
Czy ciebie zwaśni Kupidek uparty,
Czy dasz w nocnym mroku
Sen przyjemny oku.
Z Horacjusza (E IX, 19), w. 1–8

W żartobliwej historii przedstawionej w *Winobranii*, z *Anakreonta* (E X, 24) właśnie zniewalającą zmysły moc szlachetnego trunku Książnin uczynił kanwą poetyckiego pomysłu – próby ukazania kolejnego tryumfu Kupidyna, który niczym dobry myśliwy skrada się i wzrokiem szuka ofiary, a w końcu dopada bezbronną w stanie uśpienia. Zwycięstwo bożka nad młodą dziewczyną, która niebacznie skosztowała wina, przypomina jednak

tym razem nie igraszki i zabawę, lecz zniewolenie³³. Stąd rodzi się przypuszczenie, że postać Kupidyna może być mitologiczną maską realnego adoratora panny. „Cienista ustroń” i „zarosły krzaczek” nie stały się dla niej, jak dla Neery strzeżonej przez Dafnisa, miejscem bezpiecznego snu.

Tam ją Kupidek, łechcąc niepomalu,
Poduszcza ogniem i szepce do ucha,
Jednakże ona wśród tego zapалу
Zbrania się chęci i prośby nie słucha.

Widząc, że modły na próżno użyje,
Zniewoli biedną i ujmie pod chrustem.

Winobranie, z Anakreonta (E X, 24), w. 21–26

Zaloty miłosne, ogień, modły, prośby i szepty Kupidyna mieszczą się w kanonie poetyckich rekwizytów tak często stosowanych przez Książnicę w opisie „żołnierki miłości”. Jednak w tej konkretnej realizacji „ujęcie pod chrustem” wzbraniającej się panny, niezależnie od metaforycznych kontekstów, ma również, jak się wydaje, erotyczny wydźwięk. Analogiczną refleksję budzi niedwuznaczna pointa zamykająca scenkę, przypominająca właściwą dla morału przestrożę. W zgodzie z prawami natury Bachus starym tylko „rozzewia głowy” i „nogi porusza do skoku”, młodym zaś z pomocą Kupidyna może przysporzyć niemałego kłopotu: „Tak igra Bachus, gdy młodzień podpije; / Takim jej darzy swywołę odpustem” (w. 27–28).

Finał zarysowanej w *Winobranii, z Anakreonta* (E X, 24) scenki mocowania się Kupidyna ze stawiającą mu opór panną można uznać za dowcipny wariant przekonania o wyższości zdecydowanego czynu nad słownymi argumentami. Podobna myśl patronuje „mentorowi”, który w utworze *Ż Klau-diana* (E V, 27) udziela taktycznych wskazówek młodzianowi przed „miłosnym starciem”. Podsztyła erotyzmem żartobliwą parafrazę czwartej pieśni fascennijskiej rzymskiego poety na ślub cesarza Honoriusza Książnicę zamknął wizją snu jako dobrodziejstwa pokoju, który po miłosnych bojach zespala dusze i ciała małżonków³⁴. Gromadząc w utworze bogaty zasób słownictwa z militarnego kręgu, nadał poetyckiej wypowiedzi, adresowanej intencjonalnie do poddanych knidyjskiej bogini, charakter „pobudki miłosnej”. Niczym dobry strateg z udawaną powagą udziela niedoświadczonemu jeszcze „rycerzowi” rad dotyczących miejsca, pory i metod walki:

³³ Por. A. Norowska: „Kupido zbieg” – „Eros drapetes”. O drodze zaspokajania pragnień w rokokowej poezji miłosnej. W: *Literatura drogi wobec mitu*. Red. L. Wiśniewska przy współpracy M. Gołuńskiego. Bydgoszcz 2006, s. 92–93.

³⁴ Por. *Epitalamia antyczne, czyli antyczne pieśni weselne*. Przeł. i oprac. M. Brożek, uzupełnił i do druku przygotował J. Danielewicz. Warszawa 1999, s. 118–121.

Wznosząc nad łóżem jasną gromnicę,
Miły Wenerze wieczór się toczy;
Już wstyd i bojaźń trwoży dziewicę,
Skrapia swe łzami niewinne oczy.

Czas natrzeć żwawo, młody rycerzu,
Silnym przystępuj do szturmu krokiem.
Nic to, że w miętym sroży się pierzu
Nieogłaskanym panieństwo wzrokiem.

Z Klaudiana (E V, 27), w. 1–8

Pozornie podniosła, pełna powagi tonacja wypowiedzi ma ostatecznie żartobliwy wydźwięk. W alkowianej scence, rozgrywającej się nocną porą, miejscem mających nastąpić zmagania jest bowiem nie przypisana rycerzom udeptana ziemia, lecz „miętki pierz” łóża. Batalii toczącej się przy blasku świecy patronuje też nie srogi Mars, lecz Wenera. Rycerskie zdecydowanie i siła przywołują w wierszu ciąg heroicznych skojarzeń: wezwanie do walki, przestroga przed okazywaniem słabości i zachęta do zdecydowanego natarcia. Książnik nadaje owym wskazaniom humorystyczny wydźwięk, prezentując postać i przymioty drugiego uczestnika potyczki. Los bitwy z góry jest przesądzony, skoro przeciwnikiem okazuje się dziewica mająca na swą obronę jedynie wstyd, bojaźń i łzy. W zgodzie z prawami „żołnierki miłości” przewidywanym finałem zmagania kochanków poeta uczynił pocałunki i rozkoszne szepty. Spokojny sen został potraktowany jako zasłużona nagroda dla zwycięzców i pokonanych, toczących wcześniej miłosne boje.

W gwarze wzajemnym, jak dwa gołąbki,
Pędźcie słodziuchnej rozkoszy chwile:
Niech, łączącymi dwie dusze gąbki,
Kolejny oddech sen chwyta mile.

Z Klaudiana (E V, 27), w. 25–28

Efekty żartu, poetyckiej zabawy i gry z konwencją Książnik osiągnął w wierszu, kontrastowo operując stylistyką właściwą dla poezji heroicznej i miłosnej. Rozpoczął wypowiedź od zarysowania łzawej, czułościowej nastrojowości wieczornej pory; następnie ożywił obraz patosem rycerskich wezwań, po czym zamknął liryk wizją tkliwych uścisków kochanków spędzających słodkie i rozkoszne chwile. Przenosząc wzorzec poezji heroicznej na obszar erotyki, osiągnął jak w wielu innych, rokokowych wierszach humorystyczny efekt. Żartobliwe skojarzenia wyzwała także zastosowanie w porównaniu utartego wyrażenia o cechach stałego związku frazeologicznego: „jak dwa gołąbki”. Znamiona zabawy, słownego dowcipu ma również umieszczenie w pozycji rymowej wyrazów zdrobniałych: „gołąbki : gąbki” – szczególnie to drugie słowo ma w poetyckiej wypowiedzi żartobliwy wydźwięk, odbierający powagę radom i przestrogom formułowanym w wierszu.

Jeszcze innej stylizacji języka miłosnego Książnin poddawał wypowiedź panny strzegącej spokojnego i przyjaznego snu ukochanego Batyla w tkliwym liryku *Z Anakreonta* (E VIII, 3). Stan, w którym pozostaje kochanek o imieniu naznaczonym idylliczno-sielankową konwencją, kojarzony jest w utworze z przyjemnymi, „najśłodszymi”, choć bliżej nieokreślonymi doznaniem czy też onirycznymi obrazami. Pieszczotliwy, rozkoszny szczebiot dziewczyny zwracającej się ze skargą do ptaka, który jeszcze przed brzaśkiem „sny miłe z oczu [...] odgania” (w. 4), można uznać za próbę naśladowania przez Książniną wdzięcznych treli. Tkliwy język, jakim przemawia dziewczyna, harmonizuje z przypisanymi jej uczuciami, a zarazem motywującymi zawartą w wypowiedzi przestrożę. Trzeba jednak przyznać, iż poeta nadał mu dość zaskakujący rezonans przez połączenie z makabrycznymi nieco argumentami, użytymi w ostrzeżeniu udzielanym niebaczniemu ptakowi:

Czy żądasz, że ci polotne
Oстрым żelazem skrzydełko otnę?
Czyli języczek znów smutny
Urżnę, jak niegdyś Terej okrutny?

Z Anakreonta (E VIII, 3), w. 5–8

Bohaterka czułościowym językiem, wystylizowanym w wierszu przez nagromadzenie zdrobnień, ostrzega „święgotne ptasze” przed okrutnym losem, aluzyjnie nawiązując do strasznego czynu, jakim Tereus okaleczył Filomele. Zarówno to przesłanie, jak i groźba obcięcia ptakowi skrzydeł nie przystaje jednak do czulej i wrażliwej natury dziewczyny. Wydaje się, iż takie połączenie tkliwości i makabreski można uznać za jeszcze jeden koncept językowy Książnina, kolejny przejaw podejmowanej przez niego wielokrotnie gry z barokowymi konwencjami literackimi i stylistycznymi.

Poetyckie ujęcia snu jako czasu spokojnego odpoczynku nie ograniczają się w twórczości Książnina wyłącznie do obszaru liryki miłosnej. Odnajdujemy ich realizacje – choć o wiele rzadziej – również w jego parafrazach psalmów. Tu jednak całkowicie wyzwolone zostały z przywołanych dotąd kontekstów, aktualizują bowiem biblijną wizję Boga jako dawcy i opiekuna zasłużonego snu. W utworze *Bez Boga nic. Psalm Dawida 126* (O I, 12) Książnin – nawiązując do *Psalmu 121* – nakreślił obraz Boga jako stróża ludu wybranego i szafarza bezpiecznego spoczynku:

Gdy Pan swymi wspiera siły,
Wybrany swoim da spoczynek miły:

Bez Boga nic. Psalm Dawida 126 (O I, 12), w. 9–10

Według wierzeń chrześcijańskich istotą czuwającą nad bezpieczeństwem każdego człowieka od narodzin aż do śmierci jest anioł stróż. W utworze

Pomoc w Bogu. Psalm 120 (O IV, 26) Książnin samemu Stwórcy przypisał tę zbawienną dla ludzi opiekę.

By się nie potknąć w podróży,
Stróż twój bezsenny niech czuje.
Nigdy-ć Ten oka nie zmruży,
Co Izraela pilnuje.

W bezpiecznej ufaj pomocy:
On ci straż, On cię ochrania,
Czy we dniu idziesz, czy w nocy,
Bóg cię swą ręką zasłania.

Pomoc w Bogu. Psalm 120 (O IV, 26), w. 5–12

W poetyckim ujęciu Książnina Bóg jawi się jako istota doskonała, czuwająca dniem i nocą nad bezpieczeństwem każdego człowieka, który szuka u Pana wsparcia. Wznoszącym do niego oczy „bezsenny stróż” błogosławi, dając spokojny sen nocą i zapewniając opiekę w czasie dnia. Jak zauważa Teresa Kostkiewiczowa, „liryka Książnina jest wołaniem do Boga przebywającego na wysokościach [...]. Jest wyrazem głębokiej wiary w Jego moc i wielkość, a jednocześnie dramatycznym krzykiem i modlitwą o bliskość, pomoc, kontakt”³⁵.

„Sen obraz śmierci”

Podobieństwo snu i śmierci od wieków stanowi inspirację wielorakich rozwiązań artystycznych w literaturze oraz w innych dziedzinach sztuki – malarstwie, rzeźbie. Porównywanie obu stanów ma bardzo odległą tradycję. Już Homer, odwołując się do realiów mitologicznych, nazwał sen „bliźniaczym bratem śmierci”. Tę analogię niejednokrotnie wyzyskiwali również artyści w dziełach przedstawiających Thanatosa i Hypnosa, synów bogini nocy. Poetyckim odpowiednikiem takich skojarzeń jest porównywanie osoby zmarłej do śpiącej. Ma ono poświadczenie w *Biblii* – w *Księdze Jeremiasza* (51, 39) mowa o śmierci jako „śnie wiecznym” – a na naszym rodzimym gruncie niewątpliwie zostało spopularyzowane przez Jana Kochanowskiego jako autora *Trenów* i fraszki *Do snu* (II, 37). Było też często wyzyskiwane przed wiekiem XVIII zarówno w liryce funeralnej, jak i miłosnej.

³⁵ T. Kostkiewiczowa: *Transcendencja w liryce Książnina*. W: *Motywy religijne w twórczości pisarzy polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Lublin 1995, s. 192.

Do tej tradycji nawiązał również Książnin w swych utworach. W jego lirykach bohaterowie relacjonują bowiem nie tylko sny jasne, przyjemne, miłe, ale także mary poruszające swym obrazem. Dają one złudzenie, jeśli nie przekroczenia, to przynajmniej bardzo znacznego zbliżenia się do tajemnicy kresu życia ludzkiego. Są także próbą i sposobem osvajania się człowieka z owym stanem. Spośród licznych podróży odbywanych przez bohaterów liryków jedna prowadzi drogą „głuchą i ciemną” do krainy podziemnej. W poetyckich konkretyzacjach podobieństwa snu i śmierci Książnin posługuje się wprawdzie skonwencjonalizowanymi wyrażeniami, lecz nie ogranicza się do nich, dążąc do myślowego ogarnięcia, nazwania i penetracji ludzkich emocji wyzwalanych przez to porównanie.

Poeta bardzo zwięźle odwołuje się do utrwalonego przez tradycję literacką sposobu łączenia snu i śmierci na zasadzie odbicia w utworze adresowanym *Do Franciszka Karpińskiego* (O IV, 6). Stwierdzeniem „Sen obraz śmierci” (w. 1) nawiązuje do realnego podobieństwa obrazu osoby śpiącej i zmarłej, a także do metaforycznego ujmowania snu jako namiastki śmierci – do osvajania się człowieka z myślą, „co to nie żyć”, jak pisał Jan Kochanowski we fraszce *Do snu* (II, 37)³⁶. Komentarz dodany przez poetę do owej lakonicznej tezy wytrąca jednak konwencjonalne wyrażenie ze skostnienia. Waloryzacji podlega najpierw sen „jasny”, będący w odróżnieniu od śmierci doświadczeniem „miłym”, które służy żywym, a także wzmacnia ich vitalność. Wprawdzie w dalszych partiach lirycznej wypowiedzi nakreślona została poetycka wizja snu „ciemnego”, lecz i tym razem Książnin dopatruje się w owym stanie, mającym metaforyczny wydźwięk, wskazanej uprzednio analogii, twórczego oddziaływania sfery onirycznej na świadomość i osobowość człowieka. Sen, którego doświadczył bohater liryczny i który po przebudzeniu próbuje skonkretyzować, uaktywnia i poszerza sferę jego emocjonalnych oraz duchowych doznań. Mocą wyobraźni mógł się unosić nad „bytności metą”, ale jej nie przekroczył i wraz z nadejściem świtu powrócił do rzeczywistości.

W utworze Książnin zarysował niezwykle zdynamizowany, a przy tym plastyczny, mający w pewnym stopniu charakter wizyjny, opis snu jako stanu duchowego i myślowego zbliżenia się człowieka do tajemnicy niematerialnego bytu. Tylko zbliżenia, bowiem w scenerii onirycznej, korespondującej z mitologicznym wyobrażeniem podziemnej krainy Hadesa, bohater liryczny nie przekroczył „rzeki niepamięci”. Przybył nad letejską granicę i wrócił znad niej do świata realnego, nie poznawszy tajemnicy niebytu. Poeta, skrępowany mitologicznym wzorcem i konwencjami patronującymi literaturze drugiej połowy XVIII wieku, nie poddał sfery onirycznej zabie-

³⁶ J. Kochanowski: *Do snu*. W: I d e m: *Fraszki*. Oprac. J. Pelc. Wyd. 2 zmienione. Wrocław 1991, s. 68. BN I, 163.

gom deformacji, które byłyby przejawem kreacyjnej siły fantazji oraz ontologicznej i poznawczej otwartości.

Szczególnie silne nacechowanie emocjonalne mają początkowe partie relacjonowanego w utworze przeżycia – unoszenia się ducha ponad letejską krainą, z której dla żywych nie ma powrotu. Lirycznemu bohaterowi, który wspomina tę niezwykłą wędrówkę odbytą w czasie snu, towarzyszy przejmujący niepokój. Zawodzą go zmysły, ztraca bowiem pewność, co było jawą, a co tylko złudzeniem sennym. Podejmuje próbę racjonalnego rozdzielenia owych doznań. Niemożność dookreślenia przeżywanego stanu oraz realiów pozwalających skonkretyzować postrzeganą rzeczywistość połączona jest z uczuciem lęku oraz świadomością podlegania nieznanej, tajemnej sile:

Przejęty strachem i mocą,
Zakryty skrzydłem i nocą,
Ani co ze mną dzieje się, zważałem,
Ani kto niesie i kędy? widziałem.

Do Franciszka Karpińskiego (O IV, 6), w. 5–8

Odpowiednim doborem słownictwa nazywającego, a przez to konkretyzującego oniryczną rzeczywistość, Książnin akcentuje ludzkie podobieństwo snu do śmierci jako stanu niebytu. W świecie opisywanym przez lirycznego bohatera podążają za nim duchy i poczwary. Samo przejście od rzeczywistości, którą dla niego jest świat przedstawiony utworu, do sfery onirycznej wiąże się z aluzyjnym nawiązaniem do mitologicznego wyobrażenia Hypnosa jako uskrzydłonego boga. Ten moment również jest zarysowany w wierszu bardzo dynamicznie – w poetyckiej relacji przypomina bowiem porwanie. Z mroczną scenerią autor łączy też niepokoje bohatera wywołane zmysłowym obcowaniem z tajemnym duchem.

Duch razem jakiś z nocy się dobywa
I wnet mocnymi skrzydły mię porywa.
[...]

Jedna myśl tylko została,
Co ze mną razem leciała:
Że już po życiu! że wiecznie zginąłem,
A w głębszej coraz przepaści tonąłem.

Do Franciszka Karpińskiego (O IV, 6), w. 3–4, 9–12

Wypowiedź oddającą dramatycznie odczuwaną przez bohatera lirycznego obawę, iż życie zamknęło za nim wrota, poeta opatrzył znakiem wykrzyknienia. Ta możliwość wyrażona w opowieści budzi w jego myślach i sercu lęk połączony z niepewnością. Uczucie strachu wzmacnia podejrze-

nie, iż mogła to być podróż, z której nie ma powrotu. Amplifikacja żalu, jaki ogarnia bohatera, upodabnia naznaczony dramatyzmem monolog do żegnania się ze światem i bliskimi, wpisanego w rytuał *ars moriendi*:

Z całego życia najcięższymi trudy
Wszystkie do serca skupiły się nudy.

[...]
Żal było słońca, żal było rodziny,
Żal was przyjaciół, żal mojej Rozyny.

[...]

Na mgłę wieczności, w której zostać miałem,
Błądny, niepewny i bladłem, i drżałem.

Do Franciszka Karpińskiego (O IV, 6), w. 19–20, 23–24, 27–28

Oddalanie się wyobraźni oraz umysłu od rzeczywistości i zagłębianie w odmienny, nieznany świat Książnin ujął w mrocznym, ekspresyjnym obrazie niepojętego dla ludzkiego rozumu pogrążania się w tajemnej otchłani i bezkresnej przepaści. W jego poetyckiej wizji sen pojmowany jest jako rezultat niezwykle intensywnego myślenia bohatera o tym, co nieuniknione. Jednocześnie sugestywność nakreślonego w wierszu obrazu snu ciemnego, budzącego lęk wynika z posłużenia się przez poetę peryfrazą śmierci jako nocy życia, mrocznymi barwami wywołującą w umyśle człowieka przerażające skojarzenia. Znamienne jest jednak, iż wykreowany w utworze bohater nie poddaje się bezwiednie mrocznej rzeczywistości, w którą zagłębił się po zaśnięciu. Jego relacja bardzo wyraźnie ukierunkowana jest na możliwie pełną konkretyzację widzianych we śnie obrazów. Wyposażony w trzeźwy umysł i wrażliwe zmysły od pewnego momentu z powodzeniem łączy postrzegane zjawiska z realiami mitologicznymi – kierując się zmysłami, głównie wzrokiem, dokonuje niejako oswojenia mrocznej, onirycznej scenarii.

W nakreślonym przez Książniną poetyckim obrazie snu można także odnaleźć jaśniejsze rysy, które w pewnym stopniu nadają owej wizji wymiar metafizyczny. Wiążą się one z traktowaniem onirycznej rzeczywistości jako jedynej, dostępnej żywym sfery wyłączenia się z realnego bytu i emocjonalnego oraz duchowego, a nawet zmysłowego obcowania ze zmarłymi. Jak wszystko, co przekracza barierę śmierci, sen umożliwił bohaterowi nawiązanie łączności z innym światem³⁷.

Ale wtem jakaś otucha
Coś mi szepnęła do ucha,

³⁷ Zob. M. Piasecka: *Mistrzowie snu...*, s. 11.

Że mogłem ojca tam mojego cienie
I czulej siostry znaleźć uściśnienie.

Chciałem obaczyć te kraje,
Te święte pola, te gaje,
Kędy wybrana dusz wielkich gromada
Równe swym cnotom rozkosze posiada.

Do Franciszka Karpińskiego (O IV, 6), w. 29–36

Zarysowane w przytoczonym fragmencie wiersza wyobrażenie Książnina o miejscu pobytu dusz ludzi sprawiedliwych i cnotliwych również odwołuje się do przedstawień mitologicznych – tym razem do obrazu łąk elizejskich, po których przechadzają się cienie zmarłych. Uwagę zwraca jednak nie tylko duchowy, projektowany przez bohatera lirycznego, ale jego niemal fizyczny kontakt z owymi postaciami. W czasie snu nie było mu jednak dane pełne doświadczenie wspólnoty żywych i umarłych, ponieważ obraz zniknął wraz z nagłym przebudzeniem. Łudzące podobieństwo onirycznej wizji do jawy i przypomnienie bliskich osób nie przyniosło bohaterowi równowagi emocjonalnej.

Zbliżone doświadczenia stały się także w poezji Książnina udziałem jednego z wcieleń lirycznego bohatera funeralnego cyklu. Orfeusz, który w *Żalu XXII. Sen* (I red. – *Żal XXIV*), w warstwie fabularnej podejmującym wątek z *Trenu XIV* Jana Kochanowskiego, a konstrukcją oniryczną nawiązującym do *Trenu XIX albo Snu*, właśnie w czasie snu nawiedza mroczne królestwo Hadesa i nie tylko pośrednio, przez projekcję mentalną czy kontakt duchowy, ale również zmysłowo doświadcza obecności spotkanych po drodze istot. Bardzo podobnie jak w wierszu *Do Franciszka Karpińskiego* (O IV, 6) ujęte zostały wrażenia bohatera funeralnego cyklu. Odbił on we śnie nieoczekiwanie połączoną z lotem wędrówkę do „głuchej” i „ciemnej” krainy podziemnej. Ta ostatnia uzyskała pod piórem Książnina, podobnie jak rzeczywistość oniryczna wykreowana w poprzednio omawianym utworze, wszelkie znamiona *locus horridus*³⁸.

[...] w krainę podziemną
Szedłem był drogą i głuchą, i ciemną.
Alić coś mignie, trącając mrok szary:
Straszne tu razem obskoczą poczwary
I jakby wichur, pochwyciwszy społem,
Postawiły mię przed niezmiernym stołem.

Żal XXII. Sen, w. 1–6

³⁸ Por. T. Michałowska: *Kochanowskiego poetyka przestrzeni...*, s. 302.

Kraina, po której wędruje Orfeusz, to Hades wykreowany przez Książnicę zgodnie z archetypowymi wyobrażeniami obszarów przebywania dusz po śmierci. Snują się tu nieuchwytnie cienie niknące niczym senne widziadła, „straszne poczwary”, „jędze”, „blade matrony”, „cienie Tenaru” i „zawistne bóstwa”. Wrota do owego świata, których strzeże „duch ponury”, to granica oddzielająca obrazy widziane przez Orfeusza w czasie snu od rzeczywistości, do której przynależy. Zatrząskują się za nim wraz z momentem przebudzenia, by ponownie, ze wzmoczoną siłą odczuł skutki wyroku, jakim jego los został naznaczony w „nieśmiertelnej księdze”. Podporządkowanie poetyckiej wizji tej części historii Orfeusza konstrukcyjnym wyznacznikom snu pociąga za sobą wzmocnienie ekspresywnych aspektów zarysowanych obrazów. Opowieść o wędrowce do mrocznych podziemi ma formę bezpośredniej narracji bohatera z osobistych przeżyć, a tym samym na rekonstrukcji onirycznej rzeczywistości silne piętno odcisnęły reakcje i wrażenia emocjonalne wywołane przez obrazy widziane przezeń we śnie.

Przemyśleniom Książnicę nad prawami rządzącymi ludzkim życiem w kilku utworach towarzyszy myśl o śmierci, kojarzona w metaforycznych ujęciach ze snem, z którego człowiek już się nie przebudzi. Tego typu refleksje wiążą się niekiedy z zajmowaniem przez poetę skrajnych postaw wobec świata. Podobnie jak barokowi twórcy zachłystuje się jego urokami, a innym razem z goryczą mówi o udrękach „biednego żywota”. Patronatem horacjańskiego przesłania *carpe diem* naznaczona jest pierwsza ze wskazanych postaw w uroczym liryku *Z Katulla* (E VI, 10), mającym pogodny, a nawet żartobliwy wydźwięk, mimo przywołanej myśli o „śnie wiecznym”.

Żyjmy, ma Rózo! i kochajmy wzajem,
Póki nam złote dni błyskają jaśnie.
Nie idąc nudnych starców obyczajem,
Za cyfrę miejmy surowe ich baśnie.

Słońce, mignawszy, choć dzisiaj zapadnie,
Znowu się jutro w swej wyda karocy,
Nam krótkie światło, gdy uleci snadnie,
Raz i na zawsze w ciemnej uśnieniu nocy.

Z Katulla (E VI, 10), w. 1–8

Afirmacja życia wiąże się w wypowiedzi Książnicę z waloryzacją ziemskich, zmysłowych uroków miłości, dzięki której ludziom dane jest zaznać szczęścia. Ujmując bardzo plastycznie i obrazowo śmierć jako nieprzerwany mrok wiecznej nocy, następujący po krótkim blasku życia, poeta akcentuje nieodwracalny – w odróżnieniu od cyklicznego rytmu dobowego – charakter owych zmian. Ta refleksja nie prowadzi jednak w lirycznej wypowiedzi do pesymistycznych przemyśleń, lecz staje się swoistym argumentem, jakim

na przekór moralizatorskim, surowym przestrogom „nudnych starców” przywołana z imienia kobieta zachęcana jest do pocałunków, do tysięcy „buziów”. Utwór cechuje zamierzona niejednorodność stylistyczna. Poważną, refleksyjną tonację początkowych przemyśleń o charakterze filozoficznym Książnin zastąpił w finale żartobliwą i pogodną aurą, bardziej odpowiednią dla zmysłowych „targów” miłosnych.

Pesymizmem została natomiast naznaczona zaduma Książnina nad odwiecznymi prawami wyznaczonymi ludzkiemu bytowi w utworze *Do kwiatów*, z *Deshoulières* (E V, 7). W liryku, utrzymanym w elegijnej, nostalgicznej tonacji, refleksjom nad ulotnym blaskiem i nietrwałym pięknem kwiatów towarzyszy myśl o przemijaniu. W poetyckiej wypowiedzi, zawierającej uogólnienia pewnych zasad dotyczących ludzkiej społeczności (forma „my”), waloryzacji podlega dany roślinom „krótki wiek”, ale szczęśliwy, nieskażony zawiścią, „jadem złośliwym” ani udrękami miłości. Bezpośrednio taką intencję wyraża anafora otwierająca pierwszy i trzeci wers przytoczonego fragmentu utworu:

Szczęśliwsze nad nas! bo waszej krasy,
Chyba zgon jeden, nic nie zatraci.
Szczęśliwsze nad nas! bo pewne czasy
Znów was odrodzą w teje postaci.

Do kwiatów, z *Deshoulières* (E V, 7), w. 31–34

Refleksja nad krótkotrwałym urokiem kwiatów pozbawiona jest w wypowiedzi Książnina znamion dramatyzmu, łączy się bowiem nierozzerwalnie z wizją ich rychłego powrotu do życia, wpisanego w cykliczny rytm odradzania się po „zgonie”. Tak zarysowanemu obrazowi, będącemu źródłem optymizmu i nadziei, Książnin przeciwstawił ponurą wizję wiecznego mroku, w jakim nieodwracalnie pogrąża się człowiek wraz z zakończeniem ziemskiej wędrówki. Odwołując się do wykorzystywanej w poezji dawnej i ówczesnej paraleli biegu życia człowieka i przemian zachodzących w naturze, poeta wzmocnił i wyeksponował dramatyczne aspekty ludzkiego bytu, pozbawionego dobrodziejstwa cyklicznego odradzania się.

A nam kiedy śmierć zawrze powieki,
Ach, miłe kwiaty! nikniem na wieki.

[...]

Wchodzim na zawsze w spoczynek głuchy,
Skąd nas wywiodła na świat natura;
Wraz tu wspaniałe i podłe duchy
Miesza bez braku otchłani ponura;

Do kwiatów, z *Deshoulières* (E V, 7), w. 35–36, 43–46

W tej gorzkiej, refleksyjnej wypowiedzi poeta obrazowo przedstawił życie ludzkie jako wędrówkę od nicości, poprzez ziemski etap drogi, aż po ostateczne już zagłębienie się w bezdennym mroku. Naznaczona pesymizmem peryfrazą „ponura otchłań”, odnosząca się do transcendentnej rzeczywistości duchowej, wykraczającej poza realny świat, a tym samym poza dostępne człowiekowi, zmysłowe doświadczenie, pośrednio sygnalizuje również nieodwracalny charakter podróży w bezkresne czeluści. Śmierć została przez Książnicę nazwana spoczynkiem „głuchym”, tzn. niezakłóconym przez żaden odgłos ziemskiego świata. Peryfrazą ta nieodparcie budzi skojarzenia z ujmowaniem kresu ludzkiego życia jako początku „wiecznego snu”.

Myśl o śmierci, która wraz z „momentem strasliwym” ofiaruje człowiekowi „zagrabaną przyszłość w ciemnocie” (w. 40), tym razem nie łączy się pod piórem Książnicy z afirmacją krótkiego życia. Retoryczne pytanie: „Czyż to tak słodkie jest dobro życie?” (w. 50) staje się bowiem w utworze początkiem pesymistycznej wizji ludzkiego losu i bytu jako „zbioru kaźni”, już od niemowlęcego wieku naznaczonego zgryzotami, cierpieniem, bólem i lękiem:

Lichy ten żywot jest to zbiór kaźni,
Trosk, starań, bólów, prac i bojaźni.

Dla tego, który zna ludzką dołę,
Śmierć nie jest srogim wyroku ciosem,
Swą jednak każdy woli grać rolę,
Jakimbaćkolwiek strapiony losem;

Do kwiatów, z Deshoulières (E V, 7), w. 53–58

Przemyśleniom poety nad „śmiertelnym prawem” towarzyszy gorzka refleksja dotycząca udręk, które niesie z sobą życie – tym bardziej dramatyczna, iż wizja ta w przytoczonym fragmencie odwołuje się do toposu *theatrum mundi*³⁹. Los człowieka przyrównany został do postępowania aktorów, z których każdy dobrze zna i gra przypisaną sobie rolę, nawet jeśli staje się ona źródłem bólu i cierpienia.

Do metaforycznych powiązań snu i śmierci, znajdujących wyraz w ujmowaniu kresu życia jako początku „wiecznej niepamięci” Książnicę odwołał się również w utworze *Z Anakreonta* (E X, 18). W wyrażonym tu przekonaniu o silnym powiązaniu człowieka z naturą, która przygarnia go z chwilą pogrążenia się w nieprzerwanym śnie, można się dopatrzeć odniesień do

³⁹ O żywotności i przemianach tego toposu od starożytności po wiek XVII oraz jego powiązaniach z motywem śmierci pisze Jadwiga Kotarska w rozprawie „*Jesteśmy jakby na grę persony ubrane...*”. *Barokowe wersje toposu „theatrum mundi”*. W: Eadem: „*Theatrum mundi*”. *Ze studiów nad poezją staropolską*. Gdańsk 1998, s. 5–42.

końcowych wersów *Muzy* Jana Kochanowskiego („ziemi zleciwszy śmiertelne zewłoki”, w. 105)⁴⁰:

Wkrótce, gdy w wiecznej usnę niepamięci,
Nikczemną ziemi zarzucisz mię bryłą.

Z Anakreonta (E X, 18), w. 13–14

Podobne skojarzenia budzi przesłanie o wydźwięku moralizatorskim, jakie w obliczu zbliżającego się powoli kresu ziemskiej wędrówki wypowiada tytułowa bohaterka utworu *Palmira, do prawnuczki swojej* (I, III). Metaforycznym znakiem śmierci uczynił Książnin w owej rzewnej i tkliwej idylli „zamknięcie powiek”, tożsame ze snem, przed którym otwiera się bezkres czasu:

„Rośnij, a kiedy zamknę me powieki,
Ty sławę domu w dalsze zanieś wieki.”

Palmira, do prawnuczki swojej (I, III), w. 17–18

Utrwalone już przez tradycję literacką porównywanie osoby zmarłej do śpiącej zdecydowało o kompozycyjnym kształcie i metaforyce wiersza *Pogrzeb* (E VIII, 37), nawiązującego do śmierci Katarzyny Zabłockiej. Niczym barokowym konceptem poeta powiązał w utworze życie, miłość i śmierć, odwołując się równocześnie do rodzimej obrzędowości funeralnej. Zgodnie z normami patronującymi liryce żałobnej zwrócił się do przyjaciela z wyrazami żalu oraz współczucia po stracie drogiej mu osoby i wraz z nim oplakiwał odejście jego ukochanej żony ze świata żywych.

[...] nie masz twej Kasi.
(O żalu nazbyt okrutny!)
Jasne światełka noc wieczna gasi,
Cyprys podaje cię smutny.

Chociaże krzepną zwłoki żałobne,
Choć Kloto życie przecięła,
Jeszcze jej wdzięki trwają nadobne.
Rzekłbyś, że tylko usnęła.

Pogrzeb (E VIII, 37), w. 5–12

W przywołanym fragmencie utworu Książnin nawiązał do dwu obrazów śmierci i dopełnił je symboliką cyprysu jako drzewa żałobnego, poświęconego przez Rzymian Disowi, Jowiszowi świata podziemnego (*Iupiter Sty-*

⁴⁰ J. Kochanowski: *Muza*. W: *Idem: Dzieła polskie*. Oprac. J. Krzyżanowski. Warszawa 1960, s. 130.

gius), utożsamianemu z Plutonem. Pierwsza wizja odwołuje się do wyobrażeń mitologicznych, zgodnie z którymi Kloto jako jedna z Parek przecinała nić życia. Natomiast druga, równie silnie osadzona w tradycji polskiej za sprawą Jana Kochanowskiego (*Tren VII*), nawiązuje do przedstawień śmierci jako „snu żelaznego”, „nieprzespanego”. Tak zarysowany kontekst metaforyczny współtworzą i wzmacniają peryfrazy, w których Książnin kontrastowo operuje światłem i mrokiem („noc wieczna” i „gasnące światła życia”). Analogiczną funkcję pełni zamykająca drugą strofę refleksja łagodząca niejako uprzednio wyrażony „żał nazbyt okrutny”. Mowa tu bowiem o fizycznym pięknie i powabie kobiety sprawiającej wrażenie, jakby tylko pogrążyła się we śnie.

Sny „znikome” i „prawdziwe”

Zainteresowanie antycznych myślicieli, poetów i pisarzy snami połączone z wiarą w przeznaczenie rządzące ludzkim losem doprowadziło w typologii Makrobiusza do podziału onirycznych obrazów na wróżebne i niewróżebne⁴¹. Do pierwszych zostały zaliczone: *somnia* symbolicznie ujmujące przyszłość, *visiones* przepowiadające wydarzenia i *oracula*, tzn. proroctwa wypowiedane przez pojawiającą się we śnie wiarygodną postać lub przez bóstwo. Drugie reprezentowały: *insomnia*, czyli senne pragnienia, przypomnienia, lęki lub zmyły, oraz *fantasmata*, tzn. wizje przeżywane w czasie niezupełnego uśpienia, ujawniające pragnienia, pobudzające wyobraźnię, powodujące radosne iluzje. W nawiązaniu do tej właśnie typologii Książnin dokonał w poemacie *Balon* (II, 10) podziału onirycznych przedstawień na obrazy płonne, bez znaczenia oraz wróżebne, zwiastujące coś człowiekowi lub przed czymś go ostrzegające. Znamienne jest, iż w zarysowanym przez niego obrazie pojawia się element nowy w stosunku do omówionych dotychczas przedstawień – wizja duszy oddzielonej od ciała człowieka, stanowiącej samoistny byt mający możliwość swobodnego, samodzielnego poruszania się w sferze onirycznej. Arystoteles, jak stwierdził Jan Błoński, nie wykluczał, że istnieją sny wieszczce, podejrzewał jednak, że onirycznymi marzeniami częściej rządzi niestrawność niż bogowie⁴².

W zapoczątkowanej przez Homera w *Odysei* tradycji literackiej odwołującej się do wyobrażeń mitologicznych wyrazem analogicznego podziału stało się połączenie z „bramą z kości słoniowej” snów niosących czcze

⁴¹ Por. I. Dąmbśka: *Zagadnienie marzeń sennych...*, s. 30.

⁴² J. Błoński: *Ja, wędrujący sen*. „Teksty” 1973, nr 2, s. 1.

słowa, a z „drzwiami rogowymi” onirycznych obrazów, które „wróżą prawdę temu, kto ze śmiertelnych je zobaczy”⁴³. W traktacie *Dii gentium* Maciej Kazimierz Sarbiewski pisał, iż według przekonań starożytnych na bramie z rogu występują „jasne wizerunki wszystkich rzeczy”, a na drugiej, z kości słoniowej – „wyrzeźbione niewyraźne sny”⁴⁴. Poetyckie przywołania owych wrót odnajdujemy w dorobku poprzedników autora *Erotyków*, m.in. w *Pieśni VI* z „Ksiąg pierwszych” Jana Kochanowskiego, w końcowych wersach dedykacji poprzedzającej *Roksolanki* Szymona Zimorowica, w wierszu Jana Andrzeja Morsztyna *Na sen*⁴⁵. Do obrazu „kościanych wrót” Książnik nawiązał w utworze *Z Horacjusza* (E II, 27), parafrazując tę samą, co Jan Kochanowski w *Pieśni VI* z „Ksiąg pierwszych”, odę rzymskiego liryka (III, 27). Kanwą zarysowanej w wierszu scenki jest mit o uprowadzeniu na Kretę pięknej Europy przez Jowisza, który przybrał postać byka, chcąc uwieść młodą kobietę. Córka Agenora pozostawiona na obcej, nieznanej sobie ziemi, w rozpaczę oskarża się o nierozważne zbliżenie do „bysia” na tyrskiej łące.

Skądem? lub dokąd uszła bez bojaźni?
Za płochą zbrodnię mało jednej kaźni.
Czyż lepiej było złe morze przebywać
Niż kwiaty zrywać?

Mylę się? czy grzech mój widzę na jawi?
Czyli niewinną cień mię łudząc bawi,
Co zwykł wypuszczać kościanymi wroty
Senne zgryzoty?

Z Horacjusza (E II, 27), w. 41–48

Europa wygłaszająca skargę w lirycznym monologu znów widzi błędnym wzrokiem wydarzenia poprzedzające jej uprowadzenie. Owe wspomnienia do złudzenia przypominają jawę i niczym sny wychodzące – jak wierzone – przez wrota z kości słoniowej mają umysł córki Agenora i łudzą jej serce fałszywymi przedstawieniami⁴⁶. Nie przynoszą przestróg

⁴³ W. Kopaliński: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 1985, s. 1053.

⁴⁴ M.K. Sarbiewski: *Dii gentium. Bogowie pogan*. Wstęp, oprac. i przekład K. Stańska. Wrocław 1972, s. 572. BPP, seria B, nr 5.

⁴⁵ Zob. J. Kochanowski: *Pieśń VI*. [„Księgi pierwsze”]. W: *Idem: Pieśni*. Oprac. L. Szczerbicka-Ślęk. Wyd. 4 zmienione. Wrocław 1998, s. 17–18. BN I, 100; S. Zimorowicz: *Ukochanym obłubieńcom* B.Z. i K.D. W: *Idem: Roksolanki*. Oprac. L. Ślękowska. Wyd. 2 zmienione. Wrocław 1983, s. 5; J.A. Morsztyn: *Na sen*. W: *Idem: Utwory zebrane*. Oprac. L. Kułowski. Warszawa 1971, s. 90–91.

⁴⁶ Motywu skargi Europy i odwołań do antycznych wyobrażeń onirycznych nie zawiera rokokeowe dzieło *Cztery żywioły. Poema umizgów*, w którym Franciszek Zabłocki (w części pierwszej pt. *Ziemia*) również przypomniał historię uprowadzenia córki Agenora – w utworze przedstawionej jako „pastereczka hoża” – przez Jowisza nazwanego „pięknym busiem” (w. 61–76).

ani przepowiedni na przyszłość, a jedynie dręczą myśli lirycznej bohaterki. Książnin, nawiązując do zawartego już w mitach podziału sennych wizji, nie uczynił wprowadzie tego odwołania podstawą bardziej rozbudowanego, metaforycznego ujęcia, wzmocnił jednak iluzoryczny charakter obrazów niczym mroczny cień – właśnie jak *insomnia* – nawiedzających rozpaczającą, bijącą się z myślami Europę i wzmacniających jej lęki. Warto zwrócić uwagę, iż podobne, lecz bardziej dramatyczne ujęcie relacji między jawą a snem zawarł czarnoleski twórca w *Trenie XVI*:

Żyw-em? Czy mię sen obłudny frasuje?
Który kościanym oknem wylatuje,
A ludzkie myśli tym i owym bawi,
Co błąd na jawi⁴⁷.

J. Kochanowski: *Tren XVI*, w. 5–8

Przywołany fragment utworu zawiera, zdaniem Aliny Nowickiej-Jeżowej, obraz życia-snu bardziej wyostrzony niż w *Trenie XIII* szesnastowiecznego twórcy:

Życie jest nie tylko złudnym snem, rozbudzającym żądze, z których pochodzi zarówno aktywność człowieka (*vide* platońska *Elegia I 1*), jak i jego udręki. Życie okazuje się wszakże złym snem, koszmarem [...]. Udrękę tego snu zsyłają na człowieka złe moce przyczajone w Przedśionku Wergiliańskiego piekła, wylatujące stamtąd przez bramę z kości słoniowej⁴⁸.

Bohaterka utworu Książnina, podobnie jak renesansowy poeta, nie ma pewności, czy to, czego doświadcza, jest prawdą, tzn. jawą, czy też senną ułudą. Oskarżanie się młodej, na wpół obłąkanej kobiety, myślącej nawet o samobójczym kroku, o brak rozważy i nieostrożność spowodowało, iż jej wypowiedź uzyskała pod piórem Książnina silne nacechowanie emocjonalne. Poważna tonacja początkowych skarg i wyrzutów została jednak pozbawiona powagi, patosu i podniosłości w drugiej części utworu. Przewidywany przez Wenere dalszy bieg wypadków (przybycie Jowisza w całej boskiej okazałości) prowadzi do szczęśliwego zakończenia dramatycznej historii, do którego w niemalym stopniu przyczynia się skrzydlaty posłaniec miłości.

Sny złudne, mające tylko umysł ludzki, Książnin, podobnie jak twórcy renesansowi i barokowi, nazywa marami. Posługując się określeniem „sen mara”, będącym do pewnego stopnia wyrażeniem tautologicznym, silniej akcentuje iluzoryczny charakter onirycznych obrazów, których byt kończy się

⁴⁷ J. Kochanowski: *Tren XVI*. W: *I d e m: Treny*. Oprac. J. Pelc. Wyd. 15 zmienione. Wrocław 1986, s. 31. BN I, 1.

⁴⁸ A. Nowicka-Jeżowa: *Sen życia w „Trenie XIX” Jana Kochanowskiego*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1998, R. 22, s. 44.

wraz z przebudzeniem. O takim właśnie przyjemnym złudzeniu opowiadał bohater przywoływanego już wiersza *Mysł, z Safony* (E X, 26) – śnił bowiem o spędzeniu nocy z Wenerą.

Sen to był tylko, sen, śliczna bogini!

Sen mara, co nic nie czyni.

Mysł, z Safony (E X, 26), w. 7–8

Sfera oddziaływania sennych obrazów i przeżyć została w utworze bardzo wyraźnie ograniczona. W przywołanym fragmencie wiersza „mara” jest synonimem nierealnej, fikcyjnej rzeczywistości. Taką konotację wyrazu wzmacnia końcowe dopowiedzenie, pełniące funkcję pouczenia z uwagi na zawartą w nim sentencjonalną formułę.

W interesujący sposób Książnin posłużył się motywem snu w *Żalu II* (I red. – *Żal I*). Zawarte w utworze odwołania do onirycznej sfery i do metaforyki śmierci umożliwiają, jak się wydaje, jedną z dwu interpretacji zastosowanego przez poetę rozwiązania.

Gdzież ona? ona, niestety!

Moja droga, moja miła,

Dawszy swe poznać zalety,

Serce tylko rozdrażniła.

[...]

Sen to, sen luby na chwilę

Marą mnie wdzięczną ułudził.

Gdy się cieszyłem nią mile,

Śmiertelny goniec przebudził.

Goniec wyroku twardego,

Co go łza żadna nie wzruszy,

Z pośrzodka żalu naszego

Uchwycił duszę mej duszy!

Żal II, w. 1–4, 9–16

Dramatyczne zawołanie otwierające pierwszą strofę eksponuje żal lirycznego bohatera z powodu śmierci ukochanej⁴⁹. Może ono stanowić sygnał

⁴⁹ W edycji z 1783 roku, jak wynika z ustaleń Rolfa Fiegutha, lirycznego bohatera w pierwszych pięciu *Żalach* można utożsamiać z Franciszkiem Zabłockim, a Chloe, której utratę oplakuje – z jego żoną. W następnych utworach przywołane są już postaci Orfeusza i Eurydyki (*O kompozycji cyklu Franciszka Dionizego Książnina „Żale Orfeusza nad Eurydyką”* (1783). Przeł. T. Jędrzejewski: *Poezja w fazie krytycznej i inne studia z literatury polskiej*. Przeł. K. Chmielewska [i inni]. Izabelin 2000, s. 104–105). W drugiej redakcji tego dzieła już w dodanym *Żalu I. Do przyjaciół* dramatyczna skarga „Nie masz cię, Eurydyko moja!” aktualizuje historię mitologicznych małżonków, a przede wszystkim żal osamotnione-

jego powrotu z przyjaznej sfery onirycznej do rzeczywistości, której odpowiednikiem jest świat przedstawiony utworu. W tym przypadku, w „luby”, lecz zwodniczym śnie, pozytywne odczucia bohatera lirycznego wiązałyby się z temporalną inwersją, umożliwiającą powrót do szczęśliwego czasu, gdy ukochana jeszcze żyła. Wraz z przebudzeniem Orfeusz uświadamia sobie złudny charakter widzianych we śnie obrazów i rozpacza osamotniony. Wydaje się, iż bliższa takiego właśnie odczytania *Żalu II* była pierwsza redakcja utworu – oto odpowiedni fragment:

Sen to (jeśli się nie mylę)
Mara mię słodką ułudził.
Gdy się cieszyłem nią mile,
Śmiertelny goniec przebudził.

[...]

Kędyżeś teraz, ma miła?..
Dla ciebie tylko ja żyłem,
Ty jednaś za wszystko była,
Niestety! wszystko straciłem.

Żal I (1783), w. 13–16, 21–24

W pierwszej wersji utworu poeta wyraźniej zarysował niepewność lirycznego bohatera, czy widziane przezeń obrazy są prawdziwe, czy tylko ludzą zmysły – co jest realne, a co przynależy tylko do sfery onirycznej. Bardziej dramatyczne rysy uzyskała też rozpacz lirycznego bohatera po stracie ukochanej oraz przekonanie, że wraz z jej śmiercią utracił sens życia.

Do innego odczytania przytoczonego wcześniej fragmentu *Żalu II* (1787) skłania przypuszczenie, iż Książnin posłużył się w utworze znanym toposem „życie snem”. W takim przypadku określenia „sen luby” i „mara wdzięczna” odnosiłyby się do krótkiego czasu, jaki bohater liryczny dzielił z ukochaną. Natomiast „śmiertelny goniec” byłby w wierszu zwiastunem wyroku niewzruszonego, „twardego” losu, który wyrывa człowieka z przyjaznej sfery onirycznej, burząc jego szczęście. Dramatyzm owego ujęcia poetyckiego łączy się ze skargą na krótkotrwałość ludzkiego szczęścia i podleganie jednostki arbitralnym, nieprzyjaznym jej prawom. Za takim odczytaniem wiersza przemawiałby fakt, iż Książnin utrzymywał żywy kontakt z dorobkiem Jana Kochanowskiego (zwłaszcza z funeralnym cyklem poetyckim), a w *Trenie XIII* i *Trenie XVI* renesansowy twórca posłużył się toposem

go Orfeusza. Znamienne jednak, iż w nowym układzie kompozycyjnym cyklu do pierwotnego *Żalu I*, przesuniętego teraz na drugą pozycję, nie zostały wprowadzone żadne realia kojarzące się z mitologiczną historią. Bohater nie został utożsamiony z Orfeuszem i jego wypowiedź nadal można traktować jako wyznanie lirycznego podmiotu cyklu, tzn. samego Zabłockiego.

„życie snem”. W uwagach dotyczących pierwszego utworu Alina Nowicka-Jeżowa zauważa:

Snem jest tu życie dziewczynki, które – jak oniryczne marzenie o złocie – rodzi złudne nadzieje. [...] Za „omylny sen” poczytana zostaje szczęśliwa codzienność czarnoleska [...] – cała ta dziedzina życia, której realność i trwałość wysławiał poeta w dotychczasowej twórczości [...] ⁵⁰.

Złudny charakter onirycznych obrazów Książnika najczęściej sygnalizuje w utworach odpowiednim doбором epitetów lub charakterystycznymi ujęciami peryfrastycznymi. W *Śnie podchlebnym* (E II, 12) odnajdujemy katalog takich właśnie określeń: „podchlebny błąd”, „sen znikomy”, „płonny zapęd”, „znikły cień”, „sen kłamiwy”. Pierwsze z nich poeta odniósł do pozytywnych doznań, jakie daje sen łaskawy i przyjemny. Z chwilą, gdy „oczy Morfeusz rozklei”, przywołana jest ostatnia nazwa, akcentująca iluzoryczny charakter widzianych obrazów. Także cień w połączeniu z oniryczną scenerią sygnalizuje w wypowiedzi bohatera nietrwałość sennych doznań.

Poetyckie ujęcia snów niewrózecznych, które wprawdzie nie dostarczają gotowych rozwiązań i podpowiedzi na przyszłość, ale są źródłem doznań czy wrażeń przyjemnych i pożądaných, lecz najczęściej niedostępnych dla bohaterów w realnym świecie, Książnik wyzyskuje także dla wzmocnienia kontrastu między jawą a rzeczywistością oniryczną. Zwykle czyni owe sny zwiastunem ukrytych marzeń, a zatem można je potraktować jako odpowiedniki *insomnia*. W utworze *Z Anakreonta* (E III, 34) poeta przestrzega, powołując się na autorytet społecznego doświadczenia, a pośrednio także na zdrowy rozsądek, przed daremnym szukaniem wyjaśnień oraz realnych odniesień dla iluzorycznych, sennych obrazów. Racje rozumowe przedkłada zatem ponad nieskrępowaną fantazję.

Nie wierzaj snowi, sen mara,
Próżno go sobie człowiek tłumaczy.

Z Anakreonta (E III, 34), w. 1–2

Bohaterowie liryków Książnika wprawdzie na krótko, jednak ulegają urokowi onirycznych obrazów i wyzwalanych przez nie doznań, jeśli te sennie doświadczenia przynoszą spełnienie ich marzeń i pragnień. Jak zauważa Aleksandra Okopień-Sławińska: „Połączenie najwyższej aprobaty z przekonaniem o nierealności, niespełnialności i przelotności snów nadawało im dodatkowe znaczenie wizji rozkosznych a niedościgłych, czczych rojeń, marzeń i fantazji [...]” ⁵¹. Zgodnie z takim właśnie ujęciem w *Śnie rzetelnym*

⁵⁰ A. Nowicka-Jeżowa: *Sen życia w „Trenie XIX”...*, s. 44.

⁵¹ A. Okopień-Sławińska: *Sny i poetyka...*, s. 16.

(E VI, 21) zakochany w Korynnie bohater wyznaje po opowiedzeniu jej miłosnego snu:

Nie wiem, jak twoje, a co moje, zda się,
W skutku rzetelnym sen uiszcza myśli,
Tym bowiem w onym umysł się mój pasie,
O czym na jawi sobie często kręśli.

Sen rzetelny (E VI, 21), w. 21–24

W poetyckiej refleksji nad naturą fantazyjnych obrazów onirycznych Książnin wyznaczył owym wizjom funkcje kompensacyjne – przynoszą spełnienie marzeń snutych na jawie, doświadczenia i przeżycia pożądane przez zakochanych, lecz niedostępne dla nich w rzeczywistości. Bohater przywołanego wiersza próbuje dopatrzeć się w onirycznych obrazach mocy wróżebnej, zapowiedzi odwzajemnienia miłości przez dziewczynę wysłuchującą jego opowieści. Nie daje się jednak ponieść niepowtarzalnej uludzie widzianych we śnie obrazów, szukając dla nich potwierdzenia na jawie. Zastosowanie przez Książnina form trybu przypuszczającego w wypowiedzi kochanka wzmacnia nierealny charakter jego doznań i marzeń.

Miła Korynno! jakbym się ja cieszył,
By się prawdziły dla nas senne mary;
Śpieszyłbym się ja, o, i jakbym śpieszył,
Do dania z mego serca ci ofiary!

Sen rzetelny (E VI, 21), w. 1–4

Życzenia lirycznego bohatera aluzyjnie nawiązują do kolejnego typu snów, określanych jako *somnia* – do symbolicznych, alegorycznych wizji wymagających szczególnych zabiegów interpretacyjnych. W ich przypadku należało bowiem rozszyfrować sens nierzadko wieloznacznych obrazów. W tłumaczeniu treści onirycznych odwoływano się do senników i innych pomocniczych wskazań, wyzyskując je nie tyle do zindywidualizowanej interpretacji owych wizji, ile raczej do połączenia zapamiętanych obrazów z ustalonym już kanonem odczytań.

W parafrazie *Z Anakreonta* (E III, 34) Książnin żartobliwie wykorzystał w kompozycji utworu schemat snu wróżebnego, dopełniony próbą odczytania jego sensu. Pierwsza strofa wiersza przynosi niekonwencjonalną zapowiedź następującej dalej relacji ze snu o charakterze przepowiedni. Poeta powątpiewa w wiarygodność „przypowieści” mówiącej o iluzorycznym, zwodniczym charakterze sennych obrazów – wspartą doświadczeniem i autorytetem społecznym. Czyni to jednak, mając na uwadze wyłącznie widzianą przez siebie oniryczną rzeczywistość. Sam „odpowiada” niejako za symboliczne sensory oraz moc wróżebną scen postrzeganych we śnie i dozna-

nych tam wrażeń. Dokonuje ich interpretacji, odwołując się do konkretnych, osobistych doświadczeń, jakie już stały się jego udziałem w realnym świecie, zanim zagłębił się w oniryczną rzeczywistość. W zgodzie z estetyką patronującą utworowi, waloryzacji podlegają zatem jednostkowe, w tym konkretnym przypadku miłosne, doznania człowieka. Kanwą onirycznej historii, a także przedmiotem symbolicznej i równocześnie humorystycznej interpretacji jest ucieczka „uskrzydłonego poety”.

Raz mi się przez sen widziało,
Jakbym ja został ptaszek polotny,
A jako się mi kędy chciało,
I tu i ówdzie lot niosłem zwrotny.

Atoli wtem miłość chyża,
Choć ołów drobne jej skrzydła cięży,
Coraz się ku mnie przybliża
I rzuci zadzierzg – tym mię zwycięży.

Z Anakreonta (E III, 34), w. 5–12

Po pierwsze, żartobliwy wydźwięk wróżebnego snu opisanego w tym zabawnym utworze – podobnie jak u Jana Kochanowskiego, który w jednej z fraszek parafrazował tenże utwór Anakreonta (*Sen*; I, 12) – zasada się na tym, iż jego odczytanie ma indywidualny charakter, daleki od zawartych w sennikach uczonych, erudycyjnych komentarzy do symbolicznych obrazów⁵². Po drugie, interpretacja opisanych doznań, dostępnych dla bohatera w onirycznej sferze, została podana w utworze, a zatem celowo pozbawiona wieloznaczności. Sens nakreślonego obrazu jest oczywisty z uwagi na czytelne aluzje do działań uskrzydłonego bożka. Jednak zgodnie z wymogami, jakie stawia sen wróżebny, Książnik z udawaną powagą pyta: „Co się tu ma przez to znaczyć?” (w. 13), po czym, nie czekając na wskazania „snowidzów”, sam wyjaśnia:

Ja podług siebie tak o nim myślę:

Jużem od wielu miłostek
Wywichłał siebie i uszedł nie raz,
Lecz tu Cyprydy wyrostek
W jedną mnie miłość uwięził teraz.

Z Anakreonta (E III, 34), w. 16–20

Sformułowane bezpośrednio w wierszu przekonanie bohatera, że widziane we śnie obrazy można wytłumaczyć i wyjaśnić, wiąże się z waloryzacją nie ich kreacyjnej mocy czy natury, lecz podporządkowania umysłowym

⁵² Por. B. O t w i n o w s k a: *Sen w twórczości Jana Kochanowskiego...*, s. 400.

kompetencjom człowieka. Cel postawiony po zakończeniu relacji z pobytu w onirycznej sferze sprowadza się bowiem do myślowej penetracji i uogólnienia zapamiętanych doświadczeń i wrażeń, a następnie do wysnucia z nich konkretnych wniosków, możliwych do wyzyskania na jawie. Nie bez znaczenia dla humorystycznego i zabawowego wydźwięku utworu pozostaje również fakt, że Książnin, biorąc te objaśnienia w żartobliwy nawias, każe postępować bohaterowi lirycznemu wbrew powszechnej praktyce – nie wykorzystuje on snu do poznania swej przyszłości na jawie, lecz odwrotnie, przeżycia z rzeczywistości posłużyły mu do zrozumienia przesłania zawartego w onirycznych obrazach. Dowcipny komentarz poety harmonizuje z pogodną tonacją utworu, podobnie jak żartobliwy dystans do prawdziwych lub zmyślonych przygód miłosnych.

Według analogicznych zasad skomponowany jest utwór *Sen ciekawy* (E III, 16), w którym już Wacław Borowy akcentował sarmacką zamasyistość i fantazję autora *Ody do wąsów*⁵³. Poeta dowcipnie wyzyskał w wierszu mitologiczne realia oraz legendę o Popielu. Zapowiedź, iż opisane wizje senne mogą kryć w sobie coś więcej niż złudne fantazje, wprowadził do dwu początkowych wersów, a następnie przypomniał w ostatniej strofie:

Powiedz, Franciszku! co się to ma znaczyć,
Co noc dzisiejsza dała we śnie baczyć,
[...]

Powiedz mi zatem, co się to ma znaczyć?
Słyszałem, że sny potrafisz tłumaczyć.

Sen ciekawy (E III, 16), w. 1–2, 57–58

Z powodu wizualnej i emocjonalnej sugestywności oniryczna sceneria wykreowana w wierszu jest mistrzowskim popisem językowej pomysłowości i sprawności autora *Erotyków*. Napaść całych zastępów kupidynów, driad i najad na bohatera śpiącego początkowo błogo na wonnej murawie przestacza się w prawdziwą bitwę. Daremnie próbuje on uciec przed tysiącami palących strzał i pochodni:

Sunę precz w nogi oparzony srodze,
Alić na każdej tysiąc tego drodze
Zaskoczy łotrów; ten bije, ów siecze,
Ten żga i piecze.

[...]

Aż na ostatek, gdy mię w tym opale
Żgać, palić, ranić i krzyżować w cale

⁵³ Por. W. B o r o w y: *W cypryjskim powiecie...*, s. 98.

Poczęli razem, zostałem im łupem,
Upadłszy trupem.

Sen ciekawy (E III, 16), w. 29–32, 41–44

Dynamika opisywanej sceny jest przede wszystkim rezultatem niezwyklej pomysłowości Książnina w nazywaniu razów zadawanych nieszczęśnikowi we śnie przez mieszkańców fantazyjnej krainy. Zestawiając w toku wyliczeniowym słownictwo nieodparcie kojarzące się z bitewnym polem, ogniem, krzyżowaniem broni, poeta każe bohaterowi, salwującemu się ucieczką w obliczu przeważającej siły napastników, odczuwać fizyczny ból, a w końcu i „paść trupem”. Atrybut przypisany Kupidynowi w świecie mitu został przez Książnina tylekroć pomnożony, że w rezultacie utracił łączone z nim *stricte* symboliczne znaczenie. Przez nadanie mu właściwości zgodnych z jego przeznaczeniem w świecie realnym został wprowadzony w kontekst humorystyczny, a nawet groteskowy.

Opisaną w utworze udratyzowaną historię wytrąca również z batalistycznej, a poddaje heroikomicznej stylizacji porównanie jej do wydarzeń, które – jak „powiedają starodawne księgi” (w. 45) – rozegrały się w Kruszwicy, nad goplańską wodą „za dopustem boga”. Udawana powaga, z jaką Książnin, powołując się na legendarne dzieje, opisuje ucieczkę sarmackiego Popiela „od myszej potęgi”, w konsekwencji wzmacnia humorystyczny charakter wiersza, a tym samym akcentuje żartobliwy dystans poety do nakreślonej w utworze scenki i współtworzących ją obrazów. Analogiczną ocenę uzyskuje zresztą cały sen w pobożnym życzeniu, jakim Książnin po zamknięciu opowieści zachęca przyjaciela do wyjaśnienia swego onirycznego przeżycia:

Tłumacz, a opak, miłość by mię zjadła,
By tak napadła.

Sen ciekawy (E III, 16), w. 59–60

W żartobliwych, poetyckich ujęciach snów wróżebnych możliwa była dowcipna, zindywidualizowana interpretacja onirycznych obrazów. Natomiast silnej konwencjonalizacji podlegały literackie przedstawienia onirycznych wizji określanych mianem *oracula*. Objawiały one – jak wierzone – prawdy z innego wymiaru niż ludzka rzeczywistość, sprawy ważne, zwykle ukryte przed człowiekiem. Znakomitym przykładem tego typu realizacji może być *Tren XIX albo Sen* Jana Kochanowskiego lub *Pieśń XI Obleżenia Jasnej Góry Częstochowskiej*, sytuowana w tradycji realizującej gatunek tzw. *visio*⁵⁴. Rozwiązanie nawiązujące do pomysłu zrealizowanego przez czarno-

⁵⁴ W siedemnastowiecznym poemacie dusza śpiącej Liobe prowadzona przez „świętobliwego starca”, św. Pawła Eremitę, odbywa wędrówkę po niebieskiej krainie, poznaje nad-

leskiego twórcę Książnin zastosował w *Żalu XXII. Sen*. W poetyckiej wypowiedzi Orfeusz relacjonuje sen, w którym podjął wędrówkę do podziemnej krainy z zamiarem odzyskania Eurydyki. W sposób plastyczny poeta oddaje obrazy widziane przez bohatera w mrocznym królestwie Hadesa. Z nadzieją na odwrócenie biegu wydarzeń i cofnięcie wyroków przeznaczenia Orfeusz staje w podziemnym świecie przed trzema sędziami, którzy mają pieczę nad „księgą nieśmiertelną”. Ta senna wizja nie ma charakteru wróżby, lecz status wyznaczony przez *oracula* – bohater poznaje podziemną krainę i prawa w niej obowiązujące, a równocześnie wyniesie z owej wędrówki ważne pouczenia na dalsze życie. Udzielają ich „najczulszemu z ludzi” właśnie sędziowie (Eak, Minos i Radamant), którzy wprowadzie dają mu szansę odzyskania żony, lecz i tak z góry wiedzą, że z własnej winy nie odbierze tej nagrody. Przewidując bieg wydarzeń, karcąco uzmysławiają bohaterowi, że nie można zmienić, odwrócić boskiego prawa ani mu się sprzeciwić. Mityczny śpiewak przywołuje wypowiedź „starszego” sędziego:

„Człowiecze! rzekł mi: nie będzie inaczej,
Jak co raz Wola najwyższa przeznaczy.
Oto jej widzisz nieśmiertelną księgę...
Cóż to? chcesz wzruszyć Wieczności potęgę?
Prawo tu boskie. Wyrok z niego dany
Żaden dotychmiast nie był odwołany”.

Żal XXII. Sen, w. 19–24

W czasie snu Orfeusz nie tylko od sędziów, postaci o wysokim autorytecie, dowiaduje się o potędze i niezmienności woli bogów, ale sam ich doświadcza, tracąc ukochaną Eurydykę tuż przed żelaznymi wrotami, wyznaczającymi granicę między światem żywych i umarłych:

Chciałem tuż za nią... ale duch ponury,
Co stał na straży, pchnął nagle do góry
I trzasnął za mną drzwiami żelaznymi,
I ja sam jeden zostałem na ziemi!

Żal XXII. Sen, w. 75–78

Pouczenie, jakie wraz z przebudzeniem wynosi nieszczęśnik z przeżytej we śnie historii, zawarte jest w przemowie sędziów oraz w fakcie nieodwołalnej utraty ukochanej osoby. Sprowadza się ono do przesłania, iż

realny świat i prawa w nim obowiązujące, zapoznaje się z wykładem głównych zagadnień dotyczących rzeczy ostatecznych i przynosi z owej pielgrzymki ważne przesłania dotyczące rodzimej rzeczywistości, w tym także zapowiedź zakończenia szturmów wojsk szwedzkich. Zob. R. Ocieczek: „Pieśń XI” poematu. *Słodysz zmyślenia i gorycz prawdy*. W: E a d e m: „Obleżenie Jasnej Góry Częstochowskiej”. *Dzieło i autor*. Kraków 1993, s. 30–50.

człowiek, będąc we władaniu przeznaczenia, nie może odwrócić ustalonych już wyroków – musi więc po stracie bliskiej osoby pogodzić się z losem i z pokorą podejmować trud dalszego życia. Rysy, jakie Książnin nadał w utworze przeżyciom Orfeusza w czasie snu, pozwalają łączyć nakreślone w wierszu obrazy właśnie z kategorią *oracula*.

By podporządkować wędrówkę trackiego króla i śpiewaka do podziemnej krainy zasadzie prawdopodobieństwa, poeta posłużył się w kompozycji utworu znakomicie służącą temu właśnie celowi strukturą snu. Wrażenie prawdziwości wydarzeń, które stały się udziałem bohatera, wzmacnia ponadto, jak stwierdza Rolf Fieguth, zastosowanie w utworze formy epickiej. Ona to przeciwstawia się wrażeniu, że opisane wydarzenia były jedynie senną zjawą. Efekt deziluzji częściowo wprowadza tylko początkowy ustęp wiersza, w którym bohater-narrator zastanawia się: „Sen to, czy jawa?” (w. 1)⁵⁵.

Wprowadzając do utworu obrazy z onirycznej sfery, Książnin nie traktował ich jedynie jako atrakcyjnych literacko ozdobników, lecz ściśle podporządkowywał preferowanej koncepcji tworzenia oraz akceptowanej przez siebie, uporządkowanej i harmonijnej wizji świata. W przypisie wskazał cel modyfikacji powszechnie znanej historii mitologicznej: „ażeby do prawdy była podobniejszą, pod sen tu jego [tzn. Orfeusza – B.M.] wciągnąłem”. Oryginalność jego pomysłu zasadza się na odmiennym niż u wcześniejszych twórców potraktowaniu dramatycznego epizodu z dziejów mitycznego poety. Tłumacząc zachowanie bohatera sennymi marzeniami, Książnin, jak pisze przywołany uprzednio badacz, „odmitologizował opowieść o Orfeuszu i dokonał swoistej racjonalizacji obrazu zaświatów [...]”, dzięki czemu w utworze zamykającym funeralny cykl pełna skarg opowieść może być utożsamiana z głosem Zabłockiego⁵⁶.

W twórczości puławskiego poety ujęcia snu pozbawione są aspektu mistycznego i wizjonerskiego, który tak silnie odcisnął swe znamię na obrazach onirycznych w poezji XVII wieku i w literaturze romantycznej – wynikało to bowiem z odmienności filozoficznych założeń epok, w których kreowano te wizje. Trudno jednak zgodzić się z opinią Marii Piaseckiej, iż literatura oświeceniowa nie tylko uboga jest w sny, ale „nie nadaje im też wielkiego znaczenia”⁵⁷. Należałoby raczej powiedzieć, że pisarze tego czasu inaczej operowali realiami onirycznymi, w innym celu wyzyskiwali je w budowaniu świata przedstawionego swych dzieł niż literaci staropolscy oraz autorzy doby romantyzmu i następnych okresów. Wyznaczali sennym obrazom odmienne funkcje, jednak zgodne z estetycznymi wymogami stawianymi ówczesnej literaturze, a także z obowiązującą wtedy wizją świata i kon-

⁵⁵ Zob. R. Fieguth: *O kompozycji cyklu Franciszka Dionizego Książnina...*, s. 118.

⁵⁶ Ibidem, s. 119–120.

⁵⁷ M. Piasecka: *Mistrzowie snu...*, s. 12.

cepcją człowieka. Przykładem tego może być właśnie sposób operowania snem jako motywem i zarazem kanwą kompozycyjną wierszy przez autora *Erotyków*.

Poeta sugestywnie i przekonująco, choć nie bez rezerwy, rysował świat ludzkich pragnień, marzeń, tęsknot i niepokojów. Nie kierowała nim jednak, jak Stanisławem Herakliuszem Lubomirskim, „nieskrępowana wyobraźnia wizjonera”⁵⁸. Realizowanie w utworach wyznaczników estetyki rokoka wynikało z respektowania zasad mimetycznej teorii dzieła literackiego. Przedmiotem naśladowania w zdecydowanej większości wierszy była piękna natura. W jej kontekście usytuowani byli ludzie cechujący się dużą wrażliwością zmysłową, ona też stanowiła źródło ich estetycznych wrażeń i przyjemności, a także tworzyła scenerię erotycznych marzeń⁵⁹. Natomiast w utworach reprezentujących lirykę sentymentalną oniryczna sceneria umożliwiała eksponowanie wewnętrznych przeżyć bohaterów niezależnie od tego, czy były to wizje jasne czy mroczne.

Za swoistą strategię stosowaną przez Książnicę w sytuacjach, gdy w jego utworach zagrożona była waloryzowana przez ówczesną literaturę zasada prawdopodobieństwa, można uznać wyzyskiwanie tworzywa zaczerpniętego z mitów i legend na potrzeby obrazowego konstruowania onirycznej sfery. Wyrazem dążenia do podporządkowania kreowanych w wierszach realiów zasadom mimetycznym jest najczęściej konkretyzowanie śnionej rzeczywistości w toku pierwszoosobowej relacji z przeżyciami należącymi do przeszłości – narracji, która czyni przedstawione historie i nakreślone obrazy bardziej wiarygodnymi. Tym sposobem eksponowany jest ich autentyczny, a nie fikcyjny charakter. Nie uczestniczymy wraz z bohaterami w samym „śnieniu”, nie penetrujemy ich stanu wewnętrznego w chwili zagłębiania się w przyjazną im, lecz fantazyjną rzeczywistość. Związane z tym obszarem przeżycia oraz wrażenia emocjonalne i zmysłowe poznajemy z sformułowanych przez nich na jawie wypowiedzi precyzujących i wartościujących owe doznania. Jak inni poeci nurtu rokokowego Książnicin dążył do ukazania zewnętrznych, wizualnych objawów przeżycia. Po powrocie z fikcyjnej rzeczywistości onirycznej bohaterowie mówią o sytuacjach i wydarzeniach wyimaginowanych a nie przeżytych, choć na zasadzie odbicia tamta sceneria przypomina realny świat.

Ograniczenie udziału pierwiastka kreacyjnego w poetyckich obrazach współtworzących oniryczną sferę wiąże się także w wierszach Książnicin z eksponowaniem kompensacyjnych funkcji snu. Marzenia bohaterów spełniające się w owym stanie nie wychodzą poza doświadczenia możliwe do zaistnienia w realnym świecie przy sprzyjających okolicznościach i wza-

⁵⁸ J.K. Goliński: *Barokowe igraszki z Hypnosem...*, s. 147.

⁵⁹ Por. E. R a b o w i c z: *Polskie rokoko literackie*. W: „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”. *Prace historycznoliterackie*. Nr 2. Gdańsk 1969, s. 77.

jemności partnerów. Różnią się jedynie konwencją stylu zastosowanego w danym przypadku, a tym samym funkcją wyznaczoną im przez autora. W utworach realizujących poetykę rokokową senne realia podporządkowane są celom zabawowym, ludycznym. W tego typu tekstach Książnin najczęściej kreuje naznaczone z lekka hedonizmem beztronskie sny, łączące się z marzeniami erotycznymi lub pełne wdzięku i finezji igraszki bohaterów ze świata realnego i mitologicznego. W wierszach z kręgu liryki sentymentalnej przeżycia senne i śnione obrazy współtworzą oraz dopełniają pośrednio wewnętrzny wizerunek bohaterów, a także towarzyszący im specyficzny nastrój smutku, zadumy, tęsknoty i żalu. Rokokowe „uciechy” i sentymentalne „czucie”, patronujące poetyckim konstrukcjom odwoływającym się do onirycznej sfery, nie poszerzyły jednak na tyle horyzontów wyobraźni puławskiego poety, by mogła się wyzwolić spod logicznej, umysłowej kontroli.

Ze względu na patronujące liryce Książnina estetyczne kategorie, właściwe dla poezji rokokowej, a później sentymentalnej, w obrazach snu konkretyzowanych najczęściej przez samych bohaterów nie ma brutalności, grubiaństwa ani deformacji. Twórca, kreując je, operuje ujęciami nacechowanymi albo rozkosznym wdziękiem, łagodną zmysłowością, albo elegijną tonacją i lirycznym smutkiem. Jedynie konkretyzacja metaforycznych powiązań snu i śmierci prowadziła niekiedy do bardziej zdynamizowanych, silniej nacechowanych emocjonalnie przedstawień, sugestywnie oddających lęki oraz niepokoje człowieka, zawsze postrzeganych i ocenianych z indywidualnego, jednostkowego punktu widzenia.

Chociaż Książnin pozostawał w żywym kontakcie z dokonaniem poezji baroku, nie przejął na grunt swej twórczości ujęć akcentujących drastyczne aspekty metaforycznego łączenia snu i śmierci, a także metafizyczny sens owej analogii. Wynikało to z odmiennego charakteru jego estetycznych i ściśle warsztatowych preferencji, a przede wszystkim z konstruowania w lirykach innej wizji świata i miejsca, jakie w nim człowiek zajmuje. Autor *Erotyków* zawsze zachowuje wyraźny dystans wobec onirycznych obrazów i marzeń, opowiadanych przez lirycznych bohaterów z perspektywy uwarunkowanej powrotem do rzeczywistości na jawie. Zależnie od tego, jaka konwencja stylistyczna patronuje utworowi, ów dystans może mieć charakter żartobliwy, zabawowy lub emocjonalnie stonowany i refleksyjny.

Wpisując sny w poetycką materię wierszy lub aluzyjnie nawiązując do ich metaforycznych kontekstów, poeta zrezygnował z operowania symbolicznymi rekwizytami bezpośrednio lub pośrednio łączącymi się z oniryczną sferą. Nie odwoływał się do wyszukiwanej już przez starożytnych Greków symboliki maku – sam Hypnos przedstawiany był z tym kwiatem w ręku. Bohaterowie jego liryków nie szukają również w ziołach ratunku przed bezsennością, ta bowiem umożliwia im zwykle rozpamiętywanie udręk i cier-

pień miłosnych. Nie zegar też, a naturalne zjawiska zachodzące na niebie lub wokół czułych kochanków odmierzają czas mijający im w owym stanie. Być może wynikało to z faktu, iż zegar, zazwyczaj traktowany jako symbol upływającego czasu oraz przemijania, częściej towarzyszył myślom o kresie ludzkiego życia niż o miłosnych przeżyciach i pragnieniach. By dopełnić listę różnic, trzeba także wspomnieć, iż tylko dwukrotnie Książnin odwołał się do toposu „życie snem”, tak popularnego w literaturze doby baroku. Poeta nie wyzyskał tego typu ujęć do głębszych, filozoficznych rozważań nad sensem i naturą świata, a także życia ludzkiego⁶⁰. Ponadto nie kreślił w wierszach obrazów przedstawiających nierealny świat Snu, lecz rzeczywistość podobną do jawy, bardziej przychylną bohaterom – wyjątkiem pod tym względem były wiersze dotyczące onirycznej wędrówki do świata podziemnego. Zawsze jednak skupiał przede wszystkim uwagę na przeżyciach bohaterów, a nie na detalach onirycznej scenarii.

Analiza wierszy, w których integralną częścią tworzywa poetyckiego były realia oniryczne, ujawniła dużą swobodę w operowaniu leksyką z kręgu snu. Książnin wzbogacał ją ujęciami metaforycznymi, a także różnicował jej odcienie znaczeniowe i emocjonalne poprzez odpowiedni dobór epitetów. Owe zabiegi są szczególnie widoczne w utworach podporządkowanych poetyce rokokowej, realizowanej bujnym, bogatym stylem. Sen w lirykach Książnina bywa: luby, pochlebny, najukochańszy, leciuchny, miły, przyjemny lub dla odmiany: płonny, znikomy, kłamliwy, znikły. W obu przypadkach epitety mają charakter wartościujący, a nie obrazowy. Nie tyle konkretyzują oniryczne obrazy, ile raczej oceniają wrażenia oraz doznania emocjonalne i zmysłowe, jakie w bohaterach wyzwalają sennie przeżycia⁶¹.

Dążąc do atrakcyjnego operowania oniryczną synonimiką, Książnin niejednokrotnie stosował w tym celu konstrukcje czasownikowe. Tak więc sen mógł: „z oczu odbiegać”, „obraz wybijać”, „z oczu się wypychać”, „wdzięcznie ludzić” lub „być przyjemny dla oka”. Częściej jednak poeta posługiwał się ujęciami metaforycznymi, mającymi charakter peryfraz, w których łączył w jedną całość dwie uprzednio wskazane tendencje. Z ciekawszych tego typu rozwiązań – choć trzeba przyznać nie zawsze udanych z artystycznego punktu widzenia – można przywołać następujące konstrukcje: „powieki skleić zamrokiem”, „sennym ludzić widokiem”, „uśpić przykrości niezno-

⁶⁰ Zob. *Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej*. Wybór, wstęp i komentarze A. Vincenz, oprac. tekstów i bibliografii M. Malicki, ilustracje wybrał J.A. Chrościcki. Wrocław 1989, s. LXXXIX–XCI. BN I, 259; D. Künstler-Langer: *Idea „vanitas”, jej tradycje i toposy w poezji polskiego baroku*. Toruń 1993, s. 6; Ch. Belin: *Wariacje Pascalowskie na temat snu...*, s. 18–21.

⁶¹ Por. uwagi Małgorzaty Szpakowskiej na temat języka poetyckiego Książnina: *Ogień i żal. O słownictwie wierszy miłosnych Książnina i Karpińskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1966, z. 2, s. 499–506.

śnie”, „marą wdzięczną ludzić”, „pieścić snem utrudzone członki”, „sen marzeniem skleił oczęta”. Jak wynika z przywołanych przykładów, Książnin skupiał głównie uwagę na próbie oddania pozytywnych wrażeń towarzyszących bohaterom w momencie zasypiania i przechodzenia w przyjazny, oniryczny świat. Metafory służyły, podobnie jak epitety, nie tyle wizualnej konkretyzacji obrazów, zjawisk czy stanów postrzeganych we śnie, ile raczej przybliżeniu specyficznej aury, jaka towarzyszyła bohaterom w owej rzeczywistości. Natomiast osobną grupę stanowią poetyckie konstrukcje, w których sen kojarzony jest ze śmiercią. Zwykle w takich ujęciach Książnin operował leksyką nocy i cienia, nierzadko poddając tylko pewnej modyfikacji przenośne, peryfrastyczne konstrukcje stosowane przez twórców renesansowych, a zwłaszcza barokowych: „w sen zapaść wieczny”, „usnąć w wiecznej niepamięci”, „usnąć w ciemnej nocy”, „sen obraz śmierci”, „cień, który ludząc, bawi”, „wchodzić na zawsze w spoczynek głuchy”.

W kompozycji liryków autor *Erotyków* często odwoływał się również do utrwalonych przez barokowych twórców conceptów, łączących kontrastujące z sobą, a nierzadko sprzeczne obrazy. W plastycznych konstrukcjach poetyckich zestawiał sen i jawę, zasypianie i przebudzenie, wieczorną porę i ranne zorze. Z poetyką snu w jego utworach nierozzerwalnie łączyła się opozycja dnia i nocy, światła i mroku. Stosując silnie przemawiającą do wyobraźni zasadę kontrastu, pisał też o śnie jako zjawisku czy stanie miłym i pożądanym lub kłamliwym i zwodniczym. Takie zabiegi pozwalały uniknąć monotonii w operowaniu metaforycznymi – zmysłowymi i emocjonalnymi – odniesieniami onirycznej sfery, lecz w zasadzie nie poszerzały dotychczasowych, poetyckich penetracji obszaru sennego marzenia.

Przywołane w toku rozważań poetyckie ujęcia sennych realiów uzmysławiają, że Książnin posługiwał się często utartymi, a niekiedy zbanalizowanymi wyrażeniami i formułami, funkcjonującymi już w ówczesnej świadomości językowej na prawach stałego związku wyrazowego. Nie przejmował ich jednak w sposób bierny, lecz włączał w nowe konteksty poetyckie lub przez nagromadzenie czynił przedmiotem poetyckiej zabawy. Z sobie właściwym, żartobliwym dystansem obnażał ich konwencjonalny charakter. Z uwagi na powtarzalność takich właśnie propozycji stały się one charakterystycznym rysem jego stylu.

Zasadniczo przestrzeń marzenia sennego nie podlega zmianom, zewnętrznym ingerencjom tak właśnie jak świat „cyprijskiego powiatu” zbudowany przy znaczącym wyzyskaniu antycznego dziedzictwa kulturowego oraz literackiej spuścizny renesansu i baroku. Jedynie w poetyckiej rzeczywistości objętej patronatem knidyjskiej pani na nadwiślańskiej łące mogły bawić się nimfy z gromadą skrzydlatych bożków, a chłodnego „filozofa” przy jękach pięknych i młodych towarzyszek paliły ognie miłości. Tylko tu dziewczyny zbierające kwiaty nie zdziwił widok śpiącego wśród krzewów

róży Kupidyna, tu stary Anakreont odzyskał młodzieńcze siły w zalotnych igraszkach z pannami, a bożek miłości niczym myśliwy polował na śpiące dziewczęta. Sny konstruowane w lirykach Książnina spełniają marzenia bohaterów snute na jawie. Wszystko, co niemożliwe w rzeczywistości, w wystylizowanym świecie onirycznym stawało się naturalne i dostępne.

Odnosi się wrażenie, iż całemu zbiorowi, w którym „cypryjski powiat”, „nadwiślańska łąka” i arkadyjskie wątki tworzą nierozdzielalną całość, do pewnego stopnia patronuje nadrzędna struktura snu i zabieg mitologizacji. „Dla kogoś, kto [...] mitologizuje rzeczywistość – jak stwierdził Jarosław Marek Rymkiewicz – nie ma różnicy między tym, co istnieje realnie, a tym, co jest tylko wyobrażane, dane w przeczuciu lub w doświadczeniu wewnętrznym”⁶⁰. Zgodnie ze strukturą snu i mitu oraz jej wyznacznikami poeta przywołuje epizody z „historii bajecznej” i osadza je w rodzimej scenerii. Konkretyzuje w utworach oniryczne realia niczym widziane już po wielokroć obrazy, mitologiczne postaci ingerujące w życie realnych bohaterów i kochanków wkraczających w świat mitu. Poetyckim mikrokosmosem kierują zasady, których jak we śnie nie można z zewnątrz zmienić. Można się im tylko poddać i w pełni doświadczyć rozkosznych uroków owego świata. Budując tę krainę, Książnin, na co zwrócił uwagę Wacław Borowy, a później akcentowała również Teresa Kostkiewiczowa, wyzyskiwał utrwalone już przez barokową tradycję obiegowe motywy, schematy, koncepty, jednak nadał im nową jakość znaczeniową i artystyczną, niemającą niemal równej sobie w całej naszej literaturze.

⁶² J.M. R y m k i e w i c z: *Wygnanie z mitu*. „Twórczość” 1966, nr 3, s. 74. Jak pisze autor: „Mit (mit żywy) jest zawsze siłą unifikującą: rzeczywistość zmitologizowana jest całością spójną, w której żaden element nie jest zbędny” (s. 72).

Rozdział piąty

Motywy astralne w poezji Franciszka Zabłockiego i Franciszka Dionizego Książnina

Powożco światła, złotowłosa Febie!
Co pędzisz cugi po błękitnym niebie
Ognistym lejcem, a pęd cię unosi,
Mierząc trakt wietrzny od osi do osi.

F.D. Książnin: *Do słońca* (E VIII, 36), w. 1–4

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, iż przyjaciele poeci czytali swoje utwory i nie tylko te, które kierowali do siebie bezpośrednio, poprzez formułę tytułową, ale również pośrednio – ze względu na podjęte w nich problemy. Warto przypomnieć, iż nazwisko Zabłockiego figurowało na liście osób, które nabyły drogą subskrypcji zarówno *Erotyki*, jak i trzytomową edycję *Poezji*. A zatem interesował się twórczością przyjaciela nie tylko w okresie wspólnego pobytu w stolicy, ale także po jego wyjeździe do Puław. W wierszach, które Książnin intencjonalnie kierował do przyjaciela, znalazły się liryki zawierające poetyckie odwołania do sfery astralnej. Warto zaobserwować, czy obaj literaci podobnie kształtowali tego typu obrazy w swoich utworach, w jaki sposób konkretyzowali w wierszach „niebieski szlak”. Rozważania będą zatem skupione na artystycznym kształcie i funkcjach wskazanych motywów oraz charakterystycznych cechach (ewentualnych podobieństwach lub różnicach) literackiego warsztatu obu autorów, ujawniającego się w sposobie operowania konkretnymi obrazami, nawiązującymi do sfery astralnej. Nasuwa się również pytanie, czy w preferowanych przez Książnina i Zabłockiego zasadach kształtowania motywów odwołujących się do „niebieskiego szlaku” można dostrzec ślady warsztatowych lub tematycznych powinowactw lub nawiązań. Konieczne jest zatem uwzględnienie takiego obszaru twórczości obu poetów, który uprawnia do komparatystycznych badań. Przedmiotem obserwacji będzie zatem wczesna liryka Zabłockiego, od 1774 do 1777 roku drukowana w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, ponieważ w jego późniejszym dorobku, zarówno pod względem tematycznym, jak i warsztatowym trudno szukać ewentualnych zbieżności z poezją Książnina. W przypadku drugiego poety refleksją badawczą objęta zostanie twórczość od *Erotyków* (1779) po zbiorową edycję *Poezji* (1787–1788).

Wczesny dorobek Zabłockiego obejmuje stosunkowo niewiele utworów zawierających motywy astralne. Ponadto odwołania do sfery nieba nie mają w owych wierszach postaci rozbudowanych, samodzielnych obrazów poetyckich. Kilkakrotnie Zabłocki przywołał w swych utworach gwiazdy i słońce, by uplastyczyć opisywane zjawiska przez usytuowanie ich na linii wertykalnej. Celem owego zabiegu była hiperbolizacja rozważanych problemów o pozytywnym lub negatywnym wydźwięku moralnym – wyeksponowanie ich mocy, skali lub rozmiarów. W *Odzie IV, z tejże okoliczności* (tzn. imienin generała ziem podolskich) opublikowanej w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” (1776, T. 13, cz. 1), w drugiej wersji, wydrukowanej w tymże piśmie (1776, T. 14, cz. 1) pt. *Do J[asnie] O[świeconego] księżcia J[ego] M[os]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich*, w taki właśnie sposób poeta w jednej z apostrof wzmocnił kontrast dwu wizji: postaci księcia – obdarzonego licznymi zaletami, cnotami i talentami – oraz bezgranicznej niemal zazdrości, jaką u ludzi o „małym sercu” wywołują szlachetne przymioty solenizanta: „Zazdrości! Ty, co przez zamiarów zbytek / Ledwie nad górne gwiazd nie lecisz sfery” (w. 17–18). Analogiczną wymowę ma rozbudowany, sugestywny obraz poetycki, w którym księżę Czartoryski został porównany do szybującego w przestworzach, niedoścignionego orła wznoszącego się ku słońcu¹, natomiast nieprzychylni mu, zawistni ludzie przypominają stado hałaśliwych, nisko latających wron:

Tak więc król ptaków, orzeł nieścigniony,
Gdy słońce niemal śmiałym **sięga** [ściga] lotem,
Iż go nie **ścigną, wrzeszczą w dole** [sięgną, krzyczą dołem] wrony;
Tak latać, orłów jest tylko przymiotem.

Oda IV, z tejże okoliczności, w. 25–29

Dzięki krańcowemu usytuowaniu członów porównania na linii wertykalnej, której szczytowym punktem jest słońce, a także dzięki kontrastowi ptaków przywołanych w poetyckiej wypowiedzi (orzeł pozostaje w kręgu światła i symboliki solarnej, a dla wron znamienne są ciemne barwy) osoba solenizanta została uwznioślona. Wskutek tegoż zabiegu bardzo niską ocenę moralną uzyskali w okolicznościowym utworze zawistnicy, niebędący w stanie dorównać walorom generała ziem podolskich.

W kilku innych wierszach niezbyt rozbudowane ujęcia motywów astralnych mają rodowód mitologiczny. Imiona Kastora i Polluksa Zabłocki przy-

¹ Semantyce, a także kosmologicznym i metaforyczno-alegorycznym ujęciom żywiołu ognia w poezji Adama Naruszewicza, wśród których liczną reprezentację mają poetyckie wizje słońca oraz (w mniejszym stopniu) księżyca i gwiazd, Barbara Wołska poświęciła jeden z rozdziałów książki *W świecie żywiołów, Boga i człowieka. Studia o poezji Adama Naruszewicza*. Łódź 1995, s. 86–140.

wołał w dedykacyjnym utworze *Franciszkowi Dionizemu Książninowi, przyjacielowi swojemu*, poprzedzającym operę *Balik gospodarski* (1780). Wzmianką o bliźniaczych, powiązanych szczerą przyjaźnią, synach Ledy, akcentował siłę oraz trwałość więzów łączących go z adresatem poetyckiej wypowiedzi. W wierszu nie rozwinął jednak (jak Książnin w elegii *Ad Franciscum Zabłocki* – C I, 8) historii mitologicznych bohaterów, których śmierć jedna z tradycji wiąże z powstaniem konstelacji Bliźniąt².

Rozbudowana metaforyka astralna nie występuje również, co zaskakujące, w rokokowym poemacie *Cztery żywioły*, w całości osnutym na motywach mitologicznych. W kolejnych częściach tego utworu Zabłocki opisał miłosne historie Zefira i Flory, Peleusa i Tetydy, Marsa i Afrodyty, Jowisza i Ledy oraz innych, mniej znanych postaci. W partii poświęconej w rokokowym poemacie żywiołowi ognia Zabłocki nie zawarł poetyckich obrazów słońca, choć było to powszechne, zarówno w poezji XVII, jak i XVIII wieku. Wykorzystał tylko jego metaforyczne rozumienie, wiążące się z miłosnym żarem. Wśród niewielu odwołań do sfery astralnej w dwu częściach dzieła przeważają proste i zwięzłe ujęcia. Znakiem gniewu Jowisza, podobnie jak w mitologicznym pierwowzorze, są pioruny wypadające z obłoków na ziemię (*Powietrze*, w. 37–38). Tenże bóg po chaosie gigantomachii „zapalił światła i rozpedził chmury” (*Ziemia*, w. 56). W sposób lakoniczny Zabłocki przywołał również w poemacie „siadło Feba” (*Powietrze*, w. 31), „ranną zorzę” (*Ziemia*, w. 30) i „przewodnią zorzę” (*Powietrze*, w. 34). W dwu ostatnich określeniach, podobnie jak w obrazie zorzy i słońca, które pokrył mgłą rozgniewany Boreasz (*Powietrze*, w. 94), poeta dokonał naturalizacji tworzywa mitologicznego. Nawiązał nie do utrwalonej przez poprzedników personifikacji bogini świtu, lecz do konkretnych zjawisk natury, możliwych do uchwycenia ludzkim okiem w realnym świecie tuż przed początkiem nowego dnia³.

W dwu zaledwie wersach Zabłocki zamknął w pierwszej części dzieła, poświęconej *Przemianom Jowisza*, opis błysku światła niezwykle jasności wydostającego się z obłoku. Poprzedzało ono pojawienie się Kupidyna – patrona miłosnego żywiołu, który łączy wszystkie historie przypomniane

² Zob. *Mała encyklopedia kultury antycznej*. A–Z. Red. Z. P i s z c z e k. Wyd. 7. Warszawa 1990, s. 368.

³ Jeszcze inną propozycję poetyckiego ujęcia świtu, również wyzwoloną z mitologicznego wzorca, zawarł Zabłocki w jednym z utworów sielankowych, odwołując się do modelu poezji miłosnej. Za sprawą personifikacji oraz odpowiedniego doboru realiów nowy dzień przypomina kobietę opuszczającą łóżko po nocnym śnie:

Wtenczas, gdy z miętkiej dzionek pościeli
Wstaje, gdy łąki stroją się w kwiecie,
Błędnej nad brzegiem wiślnych topieli
Zdało się chodzić mojej Hanecie.

Pasterka III, w. 1–4

w rokokowym poemacie. Jedyny dłuższy ustęp, w którym realia astralne, odwołujące się do ujęć mitologicznych, są podstawą rozbudowanego obrazu poetyckiego, znajduje się w trzeciej części utworu. Jest to fragment przedstawiający pochodź mieszkańców królestwa Neptuna (trytonów, nereid oraz syren) przed Amfitrytą:

Niech tłumem drogę zajądą paniej morza,
Co ku wam jedzie jak zaranna zorza
Lub jako siostra ukrytego Feba
Niesie krok wolny wśród jasnego nieba.
Przy niej, jak liczne za miesiącem gwiazdy,
Z pięknymi płyną nimfami pojazdy,

Cztery żywioły. Poema umizgów, cz. 3: Woda, w. 37–41

Odwołania do zakorzenionych w tradycji literackiej wyobrażeń początku dnia autor dopełnił charakterystycznymi dla siebie ujęciami. W przytoczonym fragmencie poematu bliski moment wschodu słońca zwiastuje zarówno bogini świtu (nieprzywołana wprawdzie z imienia, lecz uobecniona przez oszczędną peryfrazę „siostra ukrytego Feba” oraz prostą, zwięzłą aluzję do metaforycznych obrazów jej majestatycznej wędrówki po nieboskłonie⁴), jak i wyraźnie sugerowane przez użycie liczby mnogiej konkretne, realne zjawisko natury, przy sprzyjającej pogodzie widoczne nad linią horyzontu. Nie z mitologicznego wzorca, lecz z rodzimej leksyki zaczerpnięta została też popularna, zwłaszcza w kręgu ludowym, nazwa księżycy – „miesiąc”. W zarysowanym obrazie inwencja twórcy przejawia się głównie w operowaniu trafnie dobranymi epitetami („zaranna zorza”, „krok wolny”, „jasne niebo”, „liczne gwiazdy”, „piękne nimfy”), w których tkwi potencjał metaforyczny, zwykle wykorzystywany przez innych autorów w upoetyzowanych wizjach granicy nocy i dnia. Zabłocki nie rozwinął jednak tych określeń do postaci samodzielnych obrazów poetyckich.

Pewną modyfikację powszechnie znanego epizodu mitologicznego, związanego z przemierzaniem nieboskłonu ognistym rydwanem przez boga słońca, wprowadził Zabłocki do początkowej strofy autobiograficznego wiersza skierowanego *Do J[ąśnie] W[ielmożnego] ks[iędza] A[dama] N[aruszewicza], k[oadiutora] b[iskupa] s[moleńskiego]*, zawierającej temporalną konkretyzację poetyckiej wypowiedzi. Odwołując się do mitologicznej historii, twórcy zwykle pisali o powietrznych przejażdżkach Heliosa, bóstwa z pokolenia tyta-

⁴ Por. spostrzeżenia Barbary Wołskiej na temat poetyckiej konkretyzacji mitologicznych wzorców ujęć wschodu i zachodu słońca („obrośniętych – jak skamienielina topiczną odpowiednimi fabułami mitycznymi, rekwizytami, frazeologią”), a także frekwencji tych obrazów w poezji twórców XVII wieku oraz Adama Naruszewicza (*W świecie żywiołów...*, s. 90–92, 101–105, 110–111).

nów, natomiast Zabłocki wybrał imię boga olimpijskiego – Feba („jaśniejącego”), czyli Apollina. Jego sposób ujęcia tego popularnego wątku odbiega też nieco od propozycji innych autorów, bowiem metaforyka zastosowana w zarysowanym obrazie nawiązuje nie tylko do tradycji literackiej. Określając czas, w jakim już cieszył się opieką adresata utworu, poeta nawiązał w zastosowanej metaforyce także do rzeczywistości.

Już dwakroć dziesięć powietrzne sfery,
Siedząc w ognistej karecie,
Odwiedził Febus i swe ogiery
Z kurzawy otarł przy mecie,
Jak mnie, wielki mój mecenasie,
Los przy czasowym stawiał kompasie.

*Do J[asnie] W[ielmożnego] ks[iędza] A[dama] N[aruszewicza], k[oadiutora] b[iskupa] s[mo-
leńskiego], w. 1–6*

Zamiast rumaków w utworze przywołane zostały ogiery; gwiazdny pył zastąpiła kurzawa, a miejsce ognistego rydwanu zajęła „ognista kareta”. Dzięki takim zmianom poetycki obraz zyskał na sile, wyrazistości oraz autentyczności. Modyfikacja mitologicznego pierwowzoru polegała zatem na „jakościowej wymianie” współtworzących go elementów. Zabłocki wprowadził do znanego już schematu realia bliższe doświadczeń życia codziennego, co spowodowało ukonkretnienie poetyckiego obrazu oraz wzmocnienie jego ekspresji.

Dążenie do wyzwolenia poetyckich ujęć sfery nieba z tradycyjnej metaforyki, inspirowanej wzorcem mitologicznym, jest szczególnie widoczne w pasterskiej poezji Zabłockiego. W dialogowej sielance *Loas i Dafne* tytułowy bohater poszukuje cienia dającego ochronę przed żarem południa. Autor skonkretyzował ten czas, odwołując się do zjawisk zachodzących na niebie: „Gdy swoje gońce pomknąwszy, słońce / Już na sam nieba wybiegło śródek” (w. 1–2). Wykreowany obraz nie wykazuje poza „gońcami” (tzn. rumakami z boskiego rydwanu) bliższych koneksji z „historią bajeczną”, natomiast wyraźnie nawiązuje do ludzkiego doświadczenia – w tym przypadku do złudzenia, jakiemu podlega ludzkie oko, rejestrujące (pozorny) ruch słońca po sferze niebieskiej.

W *Pasterce I*, osadzając w czasie tańce pasterzy, Zabłocki zastosował nazwę księżycy popularną w kręgu ludowym oraz poezji pasterskiej i odwołał się do obyczajów wiejskiej gromady. Liryczny bohater, śpiewem żalący się na brak wzajemności ze strony ukochanej Basi, przypomina m.in. nieczulej pannie zdarzenie, w którym razem uczestniczyli:

Wtenczas, gdy za wieś pastuszków koło
Przy podmiesiecznym wyszło kagańcu,

Jam ci dał rękę, tyś zwlokła czoło
I nie raczyła sunąć do tańcu.

Pasterka I, w. 13–16

Trudno sprecyzować, o jakim zwyczaju ludowym mowa w utworze. Na obrzędowy charakter owej scenki wskazuje kilka elementów: sceneria (wieczór lub noc, świecący księżyc), uczestnicy (jednorodna społecznie, kulturowo, a nawet „zawodowo” grupa osób) oraz wykonywane czynności (taniec w kole). Miłosna tematyka żalów bohatera *Pasterki I* skłaniałaby do przypuszczeń, że Zabłocki nawiązał w utworze do rytualnych tańców sobótkowych. Przeczy temu jednak fakt, iż obrzędowe płasy wokół kupalnego ogniska wykonywały tylko dziewczęta – młodzieńcy brali jedynie udział (wraz z pannami) w skokach przez ogień⁵. Możliwe też, że poeta zastosował w wierszu tylko stylizację ludową, nie łącząc wykreowanej scenki z żadnym konkretnym faktem kulturowym.

Językiem prostym, pozbawionym ozdobnej metaforyki określił również Zabłocki wczesną porę i zarazem początek codziennej pracy Haliny, jednej z bohaterek dialogowej sielanki *Instynkt albo niewinna miłość. Dafnis, Halina, Nina*. Uwaga, poświęcona gwieździe widocznej na niebie jeszcze przed wschodem słońca, odnosi się nie do upoetyzowanej personifikacji bogini Eos, lecz do konkretnego, realnego ciała niebieskiego:

Gdy o wschodzie jutrzeńki niebo szkarłat ciska,
Natychmiast moją trzodę wyganiam w pastwiska.

Instynkt albo niewinna miłość. Dafnis, Halina, Nina, w. 165–166

W wierszach okolicznościowych i sielankach Zabłocki zwykle nie poddawał motywów astralnych zabiegom metaforyzacji. Wyznaczał im funkcję pomocniczych rekwizytów poetyckich o ustalonym przez tradycję znaczeniu lub odwoływał się do ich sensu literalnego. W przypadku utworów pasterkich oszczędność metaforyki w obrębie omawianych motywów nie wynikała z braku wyobraźni, kłopotów z inwencją poetycką, lecz była konsekwencją stylistyczno-językowych preferencji autora. Elementy konwencjonalne poeta dopełniał niekiedy w wierszach odpowiednio dobranymi realiami życia wiejskiego i stosownie do nich modelował język wypowiadających się postaci⁶. Dzięki temu w jego sielankach pojawiają się żywe

⁵ Zob. D. Kalinowska-Kłosiiewicz: *Obrzęd sobótkowy. Taniec w aspekcie symboliki ruchu obrotowego*. „Polska Sztuka Ludowa” 1985, nr 1/2, s. 69–75.

⁶ By przybliżyć typ realiów wprowadzanych przez Zabłockiego do sielanek, warto przywołać początkowe wersy jednej z nich, w których konkretyzacji podlega miejsce i czas scenki wykreowanej w utworze:

Gdy capia trzódka w łożach się gziła,
A Basia, siadłszy w cieniu przy skale,

i dosadne, realistyczne obrazy⁷. Tego typu stylistyka dawała jednak małe szanse na wielostronne wykorzystanie metaforycznego potencjału astralnej sfery.

Bohaterowie sielanek Zabłockiego mówią niekiedy o swych doświadczeniach językiem wyłamującym się z konwencjonalnych, czułościowych form, powszechnych w poezji pasterskiej drugiej połowy XVIII wieku, tak w nurcie rokokowym, jak i sentymentalnym. Najbardziej charakterystyczną cechą poetyckich odwołań Zabłockiego do niebieskiej sfery, w większości wpisanych w utwory pasterskie, jest ich prostota i naturalność. Motywy te najczęściej pełniły w jego utworach tylko pomocniczą funkcję, związaną z konkretyzacją wybranych elementów świata wykreowanego w poszczególnych lirykach. Zabłocki oszczędnie korzystał w owych obrazach z mitologicznej metaforyki. Preferował raczej rodzime realia oraz dosadne, jędrne słownictwo, którym utrzymywał w wierszach efekty zmysłowej percepcji świata.

Jak zatem wobec warsztatowych rozwiązań Zabłockiego sytuują się w obrębie odwołań do sfery astralnej propozycje polskiego Anakreonta, „śpiewaka Temiry” i piewcy Puław w jednej osobie? Najogólniej rzecz można, iż są o wiele bogatsze, bardziej zróżnicowane formalnie i stylowo. Ponadto, sposób ich ujmowania w dorobku Książnina zmieniał się wraz z przemianami zachodzącymi w warsztacie pisarskim tego autora. Najwięcej utworów zawierających omawiane motywy znajduje się w *Erotykach*. Materia poetycka kilkuset utworów, z racji koneksji z twórczością anakreontyczną, z dorobkiem Katullusa i Safony, a także z rodzimą poezją (głównie erotyką) XVII wieku, została silnie nasycona twórczym mitologicznym. Wskutek tego realia ze sfery astralnej oddawane są w nich głównie przez metaforyczne obrazy oraz inne środki artystycznego wyrazu zakorzenione właśnie w „historii bajecznej”. Kilka wierszy zawierających omawiane motywy pochodzi z *Krotofil i miłostek*, *Żalów Orfeusza nad Eurydyką*, a także z ód opublikowanych w „edycji zupełnej”. Spośród bardzo licznego zespołu liryków do analizy zostały wybrane utwory najbardziej atrakcyjne i efektowne pod względem artystycznym.

Ze szczególnym upodobaniem Książnin kreślił w licznych wierszach pełen przepychu obraz wschodu słońca, osadzony w realiach mitologicz-

Wartkim wrzecionkiem włókno kręciła,
Miłosz jej swoje tak nucił żale:

Pasterka I, w. 1–4

⁷ Zob. W. Borowy: *Trembecki*. W: *Idem: O poezji polskiej w wieku XVIII*. Nota historycznoliteracka Z. Golińskiego, posłowie Z. Stefanowska. Warszawa 1978, s. 175–178. W szkicu o Zabłockim badacz przychylnie ocenił podejmowane przez tego twórcę próby przełamania w poezji pasterskiej konwencjonalnego stylu, gadatliwego i „cukierkowego” idyllizmu. Uważał jednak, iż twórcy zabrakło wytrwałości lub śmiałości, „żeby dla sielanki zrobić to, co spóźnie Trembecki zrobił dla bajki” (s. 265).

nych. Mniej plastyczne są natomiast w jego utworach poetyckie konkretyzacje zachodu oraz nocnej pory – jej emblematem niezmiennie czynił księżyc, rzadziej gwiazdy. W konwencjonalnej scenerii majowego poranka, wykreowanej w zgodzie z rokokowymi kategoriami wdzięku, delikatności i czułości (jest tu „maik” i „gaik”, są też „owce i kózki ochocze”), osadził w jednym z licznych wierszy zatytułowanych *Pasterka* (E III, 9) wypowiedź lirycznego bohatera, zamierzającego wczesną porą („raniuchno”, „o chłodnej rosie”) przywitać śpiewem początek nowego dnia. W personifikacji Jutrzenki Kniaźnin odwołał się do tradycyjnych ujęć („Jutrzenka różowym jaśnie / Błysnąć poczęła promieniem”, w. 9–10). Nakreślony obraz zamknął również pointa, po jaką niejednokrotnie sięgali poeci XVII wieku. Bardziej od bogini świtu lirycznemu bohaterowi spodobała się bowiem Filida, wzbudzająca w nim zachwyt „wdzięczniejszą twarzy urodą” i „miłszymi powabami”:

Pięknaś ty, prawda, z jasnego czoła
I ze złotego warkoczu;
Pięknaś, lecz piękniej Filis wesola
Do moich przypada oczu.

Pasterka (E III, 9), w. 25–28

Nie pasterka zatem przypomina tu boginię, jak w cyklu wariacyjnych wierszy Jana Andrzeja Morsztyna *O pannie*⁸, lecz odwrotnie – w efekcie zastosowania figury sumacji, popularnej w poezji wieku XVII⁹ – uroda i wdzięk ziemianki zyskały wyższą ocenę niż walory bóstwa.

Dużo większa kunsztowność i plastyczność cechuje konkretyzację pory na granicy dnia i nocy w pierwszej strofie utworu *Sen podchlebny* (E II, 12). By oddać szczególną aurę (wynikającą z emocjonalnej i zmysłowej – wzrokowej – percepcji estetycznych walorów otaczającego świata), w jakiej boha-

⁸ J.A. Morsztyn: *O pannie, Do teźe*. W: Idem: *Utwory zebrane*. Oprac. L. Kułuski. Warszawa 1971, s. 122. Zob. uwagi Barbary Fałęckiej na temat obu wierszy jako przykładu utworów wariacyjnych: *Sztuka tworzenia. Podmiot autorski w poezji kunsztownej polskiego baroku*. Wrocław 1983, s. 127–128. *Studia Staropolskie*. T. 51.

⁹ Zacerpnięte z literatury staropolskiej przykłady wykorzystywanej w ikonice figury sumacji poetyckiej, której schematem było *conclusio*, czynią przedmiotem rozważań m.in.: S. Zabłocki: *O dwu przykładach figury sumacji poetyckiej u Wacława Potockiego*. W: „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”. *Prace historycznoliterackie*. Nr 11/12. Gdańsk 1964, s. 175–184. *Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego*; J. Kotarska: *Poetyka popularnej liryki miłosnej XVII wieku w Polsce*. Gdańsk 1970, s. 110; Eadem: *Erotyk staropolski. Inspiracje i odmiany*. Wrocław 1980, s. 191–193. *Rozprawy Literackie*. T. 30; A. Borowski: *Daniel Naborowski – wiersze wybrane*. W: *Lektury polonistyczne. Średniowiecze – Renesans – Barok*. T. 1. Red. A. Borowski i J.S. Gruchała. Kraków 1992, s. 277–278.

ter liryczny zagłębił się w świat Morfeusza, Książnin wykorzystał gotowy już schemat metaforyczny o mitologicznej proveniencji:

Nade dniem samym, gdy z rumianej toni
Zorza wychodząc, blask z perłowej dłoni
Siała po niebie, a różowym splotem
Droge przed słońcem uścielała złotem,

Sen podchlebny (E II, 12), w. 1–4

Zbliżający się moment wschodu słońca zwiastuje majestatyczna bogini okrywająca nieboskłon wraz ze świtem jasną, różową poświatą. Zamiast opisu elementów realnego świata, zmian zachodzących w naturze, Książnin wprowadził do utworu upoetyzowane wyobrażenie Eos o perłowych dłoniach, która wynurza się z morskiej toni, otwiera bramę nieba i ściele drogę przed boskim rydwanem przywożącym słoneczny ogień. Mimo odwołań do znanego obrazu poeta osiągnął znakomity efekt artystyczny, umiejętnie operując epitetami oddającymi zjawiskową, barwną oprawę uchwyconego piórem momentu („rumiana toń”, „perłowa dłoń”, „różowy splot”, „słońce złote”)¹⁰.

Interesująco zarysował także Książnin w *Trenie żałosnym* (E I, 34) barwny, bogaty w szczegóły obraz brzasku rozjaśniającego niebo tuż przed nadejściem dnia. Opis ten pełni w wierszu funkcję wprowadzenia do sceny oplakiwania utraty Zosi – „rozkoszy jedynej”, która z boskiego wyroku znalazła się już w „szczęśliwych gronie”.

Raz patrząc z rana, jak swe różana
Zorza rumieńce roni,
Nim złotowłosa, wśród wilgiej rosy
Z morskiej Feb mignął toni,

Cofnę się w kroku, a wśród potoku
Ślicznej po niebie osi
Eos swym wzorem i swym kędziorem
Twarz mi okaże Zosi!

Tren żałosny (E I, 34), w. 9–16

Pomysł Książnina na poetycką aktualizację obrazu silnie zakorzenionego w tradycji literackiej wiąże się z podporządkowaniem tematyce miłosnej mitologicznych motywów astralnych (postaci Eos i Feba) oraz metaforycz-

¹⁰ Urzekający, barwny obraz nieba opromienionego blaskiem Jutrzenki sam w sobie ma walory estetyczne i jest wyrazem zachwytu nad pięknem świata. Poetycka wizja zyskuje dodatkowe znaczenie wskutek zestawienia jej w utworze z rzeczywistością oniryczną (wykreowaną zgodnie z zasadami implikowanymi przez topikę miejsca szczęśliwego), w którą zagłębił się bohater liryczny. Zob. uwagi w rozdziale czwartym na s. 195.

nych rozwiązań stosowanych już przez poprzedników. Własną inwencję w drugim przypadku sprowadził do prostych zabiegów warsztatowych (epitet złożony „złotowłosey”, metafora „nieba oś” dopełniona epitetem „śliczna”). Jedynie wizję Zorzy gubiącej różane rumieńce (w tradycji utrwalił się obraz Eos różanopalcey) można uznać za modyfikację wykształconego i powielanego w dawnej poezji kunsztownej schematu, obejmującego charakterystyczny dobór detali urody w literackim portrecie kobiety¹¹. Ten drugi aspekt motywuje zresztą samo przywołanie postaci Jutrzenki – bogini ma bowiem twarz „lubej Zosie”.

Nieustanne towarzyszenie bohaterowi lirycznemu myśli o utracie ukochanej osoby zostało wyeksponowane w pierwszej strofie wiersza przez paralelną budowę składniową, wzmocnioną powtórzeniami pełniącymi funkcję anafor. Znakiem upływu czasu poeta uczynił następstwo księżycowego blasku po słonecznym świetle.

Czy słońce świeci, czy księżyc nieci
 Łunę po nocnej rosie,
 Bądź rzucę okiem, bądź sunę krokiem,
 Nie masz mej lubej Zosie.

Tren żaloszny (E I, 34), w. 1–4

Kanwą żalów samotnego, tęskniącego za ukochaną nieszczęśnika, który usycha z „płonącego pożaru”, rokokowy twórca uczynił w dalszej części wiersza mit o Eos i Titonosie. Rytm dnia i nocy oddają powroty „wiecznej żony” do „szczęsnego Tytona” – „każdej nocy po dziennej zwłóce” (w. 27). W utworze tym paradoksalnie w świecie realnym młodości odebrana została szansa na miłosne spełnienie, natomiast w sferze mitu starości dane są „uciechy pieszczony”. Przypomnijmy, że Jutrzenka wyprosiła u Zeusa nieśmiertelność dla pięknego brata Priama, którego pokochała i porwała. Zapomniała jednak o wyjednaniu dla niego wiecznej młodości. Tak więc bogini nie zmieniała się mimo upływu czasu, a Titonos starzał się i kurczył tak bardzo, że umieszczono go w wiklinowym koszu¹². Do tego wątku Książnin bezpośrednio nawiązał też w *Epitalamionie* (E IV, 2), pisząc o uroczystych zaślubinach starego Epimacha z młodą Klimeną, która się „ze sromu rumieni”. Mityczna historia tym razem zyskała rangę *exemplum* dzięki dwu sentencjonalnym formułom o wyraźnym podtekście erotycznym:

¹¹ Zob. J. Kotarska: *Erotyk staropolski...*, s. 178–179, 195; D. Ostaszewska: *Język poetycki Jana Andrzeja Morsztyna. Z zagadnień semantyki*. Wrocław 1993, s. 42–73; Eadem: *Postać w literaturze. Wizerunek staropolski. Obrazy – konwencje – stereotypy*. Katowice 2001, s. 134–167.

¹² Zob. P. Grimal: *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*. Hasła przeł. M. Bronarska, B. Górską, A. Nikliborc, J. Sachse, O. Szarską, przedmowę przeł. J. Łanowski. Red. J. Łanowski. Wyd. 2. Wrocław 1990, s. 351.

Po swoim każdy miarkując się plecu,
Za to się bierze, co wytrzymać może.
I w starym, mówią, Kupid pali piecu;

Epitalamion (E IV, 2), w. 7–9

Kniaźnin wykspონował frywolny kontekst przypominanej w utworze historii bogini Eos i Titonosa. Równocześnie drobiazgowy opis defektów urody starego męża Jutrzenki (sporządzony wprawdzie wedle schematu, jaki w odniesieniu do literackiego portretu brzydkich postaci wypracowali wcześniejsi twórcy, lecz mniej drastyczny w doborze zewnętrznych oznak starości i brzydoty¹³) można uznać za odpowiednik tego, co pewnie należałoby powiedzieć o zaawansowanym wiekiem nowożeńcu, ale nie pozwalały na to konwencje epitalamium jako pochwalnej pieśni weselnej¹⁴. Stąd też poeta nie ośmiesza bezpośrednio leciwego bohatera weselnej uroczystości, nie deformuje bezpośrednio jego wizerunku, ale czyni to aluzyjnie, przywołując znany epizod mitologiczny. W podtekście zapowiada też uciechy, jakie Epimachowi po zaślubinach gwarantuje Hymen, a równocześnie z pomocą mitologicznej „kalki” konkretyzuje jego niezbyt pochlebny portret:

Dobrze zagrzewa letni Tyton łożę.
Zna Eos, iż ma dosyć jej mąż miły
Ognia i siły.

Choć kark ugina jemu wiek sędziwy
I twarz już zmarszczki poorwały brudne,
Choć włos na głowie opęła mu siwy
I kroki niesie starość nieochludne,
Kontenta jednak, już to wieków tyle
Żyje z nim mile.

Epitalamion (E IV, 2), w. 10–18

Portret zgrzybiałego starca, stojącego ochoczo na ślubnym kobiercu z młodym dziewczęciem, ma humorystyczny wydźwięk i jest wyraźnym sygnałem poetyckiej zabawy, przełamywania konwencji poważnej, okolicznościowej pieśni o charakterze laudacyjnym. Temu celowi służy też żartobliwe

¹³ Zob. D. O s t a s z e w s k a: *Postać w literaturze...*, s. 123–129, 175–178.

¹⁴ Zob. K. M r o c z e k: *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*. Wrocław 1989, s. 43–44, 84–87. *Studia Staropolskie*. T. 55; R. K r z y w y: *Rokokowe epitalamiony Stanisława Trembeckiego wobec tradycji gatunku*. W: „Wiek Oświecenia”. T. 20: *Stanisław Konarski (1700–1773)*. Warszawa 2004, s. 130–136.

uspokajanie obaw Klimeny, która na myśl o czekającej ją nocy z oblubieńcem „płoni się” i „łzy roni”:

Ucieszy pierwszej doświadczenie nocy,
Kiedy twój, pięćkroć pokonany snadnie,
Wieniec upadnie¹⁵.

Epitalamion (E IV, 2), w. 22–24

Związłe zarysowanym obrazem zachodu i wschodu słońca poprzedził Książnin w innym *Epitalamionie* (E I, 17) refleksje nad nieuchronnym przemijaniem. Powtarzalne zjawisko natury wyznaczające rytm życia zostało w drugim przypadku oddane przez barwną peryfrazę nawiązującą do mitologicznego epizodu, związanego z wyłanianiem się złocistego rydwanu Heliosa z morza podlegającego królewskiej władzy Amfitryty, córki Nereusa i Doris. Nie tylko w sferze filozoficznej, ale także w warstwie słownej refleksje Książnina nad nieustannym ruchem lotnych kół czasu i nad jego niszczącą, destrukcyjną siłą, przypominają przemyślenia twórców XVII wieku¹⁶: „Czas wszystko niszczy i porywa lotny, / Tocząc przed sobą pojazd niepowrotny” (w. 9–10). Wspomniany w utworze „skoczny miesiąc”, który „ściga się z miesiącem”, można uznać za peryfrazę księżyca (będącego, podobnie jak słońce, widocznym znakiem rytmu dnia i nocy) albo za „jednostkę” cyklicznie odmierzanego czasu.

Poetycki obraz rydwanu Heliosa, w ustalonym rytmie przemierzającego nieboskłon, wprowadził także Książnin do utworu *Z Katulla* (E VI, 10), snując refleksje nad nieuchronnym przemijaniem wpisanym w ludzki los. Zachętę do korzystania z dostępnych człowiekowi uroków motywował odmiennością egzystencji człowieka i bytu natury. Afirmacja życia, którego metaforycznym ekwiwalentem jest słoneczna poświata na niebie, wiąże się w wierszu z waloryzacją ziemskich, zmysłowych uroków miłości jako źródła

¹⁵ Za poetycką kontynuację owego wiersza w zakresie treści można by uznać omawiany w poprzednim rozdziale, podszyty erotyzmem utwór *Z Klaudiana* (E V, 27), mający charakter miłosnej pobudki, konkretyzującej scenę zmagania w „miętym pierzu” alkowy.

¹⁶ Zob. spostrzeżenia dotyczące realizacji tego motywu w poezji XVII wieku: J. Sokółowska: *Wstęp*. W: M. Sęp Szarzyński: *Rytmy albo wiersze polskie*. Wrocław 1957, s. 20–21; A. Borowski: *Daniel Naborowski...*, s. 276, 284; P. Stępień: *Poeta barokowy wobec przemijania i śmierci*. Hieronim Morsztyn, Szymon Zimorowic, Jan Andrzej Morsztyn. Warszawa 1996, s. 63–65, 113–114; C. Hernas: *Barok*. Warszawa 1999, s. 35.

Znamienne jest, jak zauważa Andrzej Borowski w przywołanej pracy, iż u Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, mimo dramatycznego odczuwania biegu czasu, ze „światłami nieb” łączą się „niemal bez wyjątku pozytywne skojarzenia i odczucia. Gwiazdy na przykład są w *Rytmach* prawie zawsze »śliczne« i »jasne«, a Słońce, gdy w *Sonecie III* uzyskuje sens symboliczny, oznacza oczywiście Chrystusa. [...] Tylko pozornym wyjątkiem wśród ciał niebieskich jest Księżyc, który w wierszyku *Na herb Leliwę* chodzi »w odmiennej twarzy« i symbolizuje Fortunę [...]” (s. 191).

sensualnie doświadczanego i po ludzku pojmowanego szczęścia. Ujmując plastycznie obraz śmierci jako wiecznej nocy następującej po krótkotrwałym blasku dnia, poeta zaakcentował nieodwracalny, w odróżnieniu od cyklicznego rytmu dobowego, charakter owej zmiany: „Słońce, mignawszy, choć dzisiaj zapadnie, / Znowu się jutro w swej wyda karocy” (w. 5–6). Na zasadzie kontrastu optymistycznej perspektywie powtarzalnego rytmu życia przyrody przeciwstawił pesymistyczną wizję łączącą się z ludzkim losem. Poważną tonację początkowych, filozoficznych przemyśleń Książnin zastąpił w finale utworu żartobliwą aurą „targów miłosnych”, pobudzonych, a nawet ożywionych myślą o nieustannie toczących się kołach słonecznego rydwanu.

Mniej optymistyczny wydźwięk ma natomiast osadzona w majowej scenerii radości życia i miłości scenka wykreowana w utworze *Róże Auzoniusza* (E VI, 31). Peryfrazy: „gwiaździste brzask zacierał osie”, „promienisty wschód Feba” oraz „przyście Jutrzenki” jednoznacznie konkretyzują wczesną porę dnia, gdy ożywiony rosą szkarłat różanych paków osiąga pełnię barwy. Tę optymistyczną wizję zakłóca jednak przypomnienie, że z nadzieścią wieczoru Hesperus odbierze kwiatom ich urok. Refleksja dotycząca nietrwałego piękna róż patronuje paraleli między życiem ludzi i natury, zarysowanej w następnej strofie. Wypowiedzi skierowanej do Marcelli patronuje bowiem przestroga przed nieubłagany upływem czasu, a także zalecenie, by cieszyła się urokami młodości, walorami danymi jej w tym wieku – urodą, wdziękiem i powabem:

Jak długi dzień jest, tak długi dzień róży,
Co spólna starość niszczy ją, gdy kwitnie.
Na którą z rana Fosfor krasę włoży,
Hesper wieczorem ususzy i przytnie.

Zbieraj, Marcello! róże swej piękności,
Póki kwiat nowy i wiek jeszcze świeży,
A pomnij na to w powabnej młodości,
Że też i twój wiek podobnie ubieży.

Róże Auzoniusza (E VI, 31), w. 49–56

W pesymistycznym kontekście przywołał Książnin personifikację Hesperusa także w *Pasterce* (E I, 12). Smutne refleksje, dotyczące chyżego lotu oraz nieustannego przetaczania się kołowrotu czasu zamknął w wypowiedzi dziewczyny opuszczonej przez ukochanego przestrogą skierowaną do srebrnego „narcysza”:

Ranek cię kształci w ozdobne liście,
A słodkim tchnieniem muska Fawoni,

Lecz skoro ujrzysz Hespera przyście,
Ozdobę całą twój kwiat uroni.

Pasterka (E I, 12), w. 29–32

Kontrast poranka oraz pory bezpośrednio poprzedzającej noc eksponuje myśl o nietrwałości urody życia – wraz z pojawieniem się na nieboskłonie wieczornej gwiazdy gaśnie urok natury jaśniejący w blasku dnia. W obu wierszach refleksje poety nad rytmem życia przyrody, nad krótkotrwałym pięknem delikatnych kwiatów przypominają o nieubłaganim prawie przemijania, któremu natura podlega cyklicznie, a człowiek nieodwracalnie¹⁷. Inny krąg skojarzeń wywołuje natomiast postać Hesperusa w kolejnym *Epitalamionie* (E II, 5). W rozbudowanej, podniosłej apostrofie do personifikacji gwiazdy wieczornej poeta wyeksponował jej dobroczynny wpływ na ludzi, dla których po każdym dniu sprowadza nocny odpoczynek:

O ty! co górny nieba szlak obiegasz,
A jasne światła conocnie zażegasz,
Złoty Hesperze! pobłyskuj nam mile,
Niech z twego daru słodkie mamy chwile.

Epitalamion (E II, 5), w. 1–4

Apostrofa do Hesperusa poprzedza opis scenki przybycia Hymena w „godowym błękiecie” (w. 5). Patron małżeńskich więzów, który „upieszczonym tonem” zwraca się do zgromadzonych uczestników uroczystości, za-

¹⁷ Bardzo podobne ujęcie refleksji nad przemijaniem, do której skłania myśl o ulotnym pięknie kwiatów, występuje w *Roksolankach* Szymona Zimorowica. Zob. uwagi Pawła Stępnia zawarte w rozdziale: *Ogrody Wenery – ogrody smutku i śmierci* (*Poeta barokowy wobec przemijania i śmierci...*, s. 53–54). Z listu, jaki w okresie puławskim Książnin skierował do Ludwika Kropińskiego 5 lutego 1793 roku, wynika, że interesował się poezją staropolską i zamierzał opracować wybór „przedniejszych naszych Rymopisów”. Tak rysował swoje plany, których niestety nie udało się sfinalizować drukiem: „Czynię teraz rękopism z przedniejszych sztuk J[ana] Kochanowskiego, Symonidesa i Zimorowicza” – miał na uwadze *Sielanki nowe ruskie*. We wcześniejszym liście, skierowanym do Jacka Przybylskiego 1 stycznia 1793 roku, prosił adresata o udostępnienie zebranych przez niego w Bibliotece Akademii Krakowskiej rejestrów poetów, którzy działali od założenia uczelni „aż do dzisiejszych czasów, nawet z tych, co żyją; a tacy są, co pisali o Poezji lub wiersze jakie, lub romanse, czy to w rękopismach, czy to w druku jakim; a osobiście samychże Akademików Krakowskich życzyłbym mieć imiona i nazwiska. A do tego, jeźlibyś i o innych Polakach Wierszopisach miał WWM Pan Dobrodziej wiadomość, można by ich do tego katalogu przyłączyć [...]” (T. Mikulski: *Listy Książnina*. W: I d e m: *Ze studiów nad Oświeceniem. Zagadnienia i fakty*. Warszawa 1956, s. 282, 284). Wspomniane przedsięwzięcie poety przygotowywał dla księżnej Marii Wirtemberskiej. W rękopisie Biblioteki Czartoryskich (sygn. 2457 Va) zachowało się dziewięć, znacznie skróconych przez Książnina utworów z *Sielanek nowych ruskich*, nie jest to jednak zbiór kompletny (zob. R. Kaleta: „Muzy puławskiej nowe coraz pienie”. O życiu, twórczości, drukach i autografach F.D. Książnina. W: I d e m: *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971, s. 351–352).

chęcany jest w utworze do rozpoczęcia świętowania zaślubin radosną pieśnią przy dźwiękach lutni: „Hymen, o Hymen, o wdzięczny Hymenie! / Bierz się do lutni, nuć im słodkie pienie” (w. 35–36).

Wprowadzenie do utworu zaczerpniętych z mitologii realiów astralnych w pewnym stopniu nadaje „słodkim chwilom”, o których mowa w wierszu, wydźwięk erotyczny, zapowiada bowiem zdarzenia, jakimi nowożeńcy nocną porą zwieńczą uroczystość zaślubin. Bardzo wyraźnie taką właśnie intencję potwierdza kolejny *Epitalamion* (E II, 15). Utwór ma formę wypowiedzi skierowanej przez Hymena do wszystkich, zwłaszcza młodych uczestników uroczystości zaślubin Hebroniego i Cypryny. Zachętą do radosnych tańców i zabawy jest przestroga przed upływem czasu, nietrwałością urody i szczęśliwych chwil. Książnin w sposób kunsztowny, posługując się metodą paralelizmu i kontrastu, wykreował w wierszu obraz mroku nocy, rozświetlonego blaskiem gwiazdnego światła, którego metaforycznym odpowiednikiem jest pobłyskujące „złote Hespera oko”. W tę scenerię wpisał niedwuznaczną zapowiedź, iż małżonkowie nie skorzystają z daru „lubego spoczynku”, skoro przyszedł czas na „utwierdzenie ślubów”:

Czarnym noc wkoło otoczona mrokiem
Spoczynek sprowadza luby,
A złotym Hesper połyskując okiem,
Małżeńskie utwierdza śluby.

Epitalamion (E II, 15), w. 21–24

Dotychczasowe rozważania skupione były na motywach wyzyskanych przy konstruowaniu wybranych obrazów poetyckich. Natomiast w drugiej części *Erotyków* zawarte są również utwory, które niemal w całości zostały poświęcone sferze nieba. Na kanwie realiów mitologicznych osnute zostały dwa podobnie skomponowane liryki: *Do gwiazd* (E VIII, 34) oraz *Do słońca* (E VIII, 36), w których aluzje do śmierci Katarzyny Zabłockiej zamykają ciągi rozbudowanych apostrof do przywołanych w tytułach ciał astralnych. Wysublimowany wdzięk i piękno tych wierszy jest efektem posłużenia się ozdobnym i niezwykle kunsztownym językiem, silnie oddziałującym na wyobraźnię dzięki licznym odwołaniom do zjawisk świetlnych.

Książnin dał w obu utworach popis językowej sprawności oraz pomyślności w aktualizacji znanych motywów. W pierwszym liryku peryfrazy gwiazd przywołane w niezachwianym toku apostroficznym, ujęte w nadrzędne ramy personifikacji¹⁸, w wieloraki sposób konkretyzują blask rozjaśnia-

¹⁸ Warto zwrócić uwagę na wyraźne podobieństwo metaforyki zastosowanej przez Książninę w liryku *Do gwiazd* do poetyckich obrazów nieba zawartych w dwu wierszach Jana Gawińskiego: *Pieśń I*, 24. *Gwiazdy* oraz *Pieśń I*, 23. *Rano młode*. Wprowadzając do pierwszego utworu, za Maciejem Kazimierzem Sarbiewskim, motyw rozgwieżdżonego nieba, barokowy

jący mrok nocnego nieba¹⁹ – nazwany w ostatniej strofie „gorejącymi ogniami”²⁰. Warto przywołać obszerniejsze fragmenty owego wiersza:

Skry złotej nocy, gminie jasnołśniacy,
Drobnuichni bracia, wysocy mieszkańce!
Co na podniebiu, ogień miecąc drżący,
Staczacie ciszką niepomyłne tańce.

Lecą podówczas srebrne kołowroty,
Słodkie niebiosom czyniąc krotofile,
[...]

O, jakże lubo spojrzeć było na cie,
Wieczystych światel orszaku mój złoty,

Do gwiazd (E VIII, 34), w. 1–6, 9–10

autor przedstawił ozdoby firmamentu jako: „Ogniste lampy tronu wysokiego, / Małe wnuczeta złotopromiennego / Hyperiona”. Obaj autorzy piszą też aluzyjnie o harmonii niebieskiej sfery: Książnin – „Staczacie ciszką niepomyłne tańce”; Gawiński – „O, nauczenni w cichutkiej poswarce / Swe zwodzić harce”. W drugim wierszu siedemnastowieczny sielankopisarz również posłużył się personifikacją, pisząc, iż gwiazdy – „drobniutcy kmiecie / Przed świetnym panem chyłkiem umykają”. Zob. D. Chemperek: *Poeta i gwiazdy. Motywy astralne w poezji drugiej połowy XVII wieku*. W: *Poezja i astronomia*. Red. B. Burdziej i G. Halkiewicz-Sojak. Toruń 2006, s. 146–148. Według autora rozprawy, nasycenie opisu w utworach Jana Gawińskiego sensualizmem oraz pewną czułościowością stanowi zapowiedź liryki rokoka (s. 153). Na bardzo podobne peryfrazy gwiazd w poezji Adama Naruszewicza zwróciła uwagę Barbara Wołska: „licznych światel gmin”, „jasnych gwiazd orszak”, „złote jasnych gwiazd orszaki” (*W świetle żywiołów...*, s. 128). Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy obaj poeci osiemnastowieczni wzorowali się na rozwiązaniach barokowych, czy Książnin naśladował Naruszewicza, czy też obaj posłużyli się tymi metaforami niezależnie od siebie.

O powiązaniu z poezją barokową kunsztownych peryfaz i zestawień kontrastowych zawartych w wierszu *Do gwiazd* pisał już przed laty Czesław Zgorzelski. Badacz zwrócił uwagę na fakt, iż „w porównaniu z twórczością siedemnastowieczną wykorzystano je tutaj mniej demonstracyjnie, z większą troską o dyskreję, w naturalnym zespoleniu z odtwarzaną sytuacją podmiotu”. Zob. C. Zgorzelski: *Wśród gwiazd liryki stanisławowskiej*. W: *Idem: Od Oświecenia ku Romantyzmowi i współczesności. Szkice historycznoliterackie*. Kraków 1978, s. 101.

¹⁹ Jak zauważył Marian Maciejewski, poeta nie kreślił w utworze malarskiej wizji, lecz wprowadza wariacje peryfrastycznych określeń opartych na metaforze, która czerpie skojarzenia ze sfery stosunków międzyludzkich (*Od erudycji do poznania. Z dziejów romantycznej liryki opisowej*. „Roczniki Humanistyczne” 1966, z. 1, s. 23).

²⁰ Sfera niebieska wykorzystywana była niejednokrotnie przez poetów w metaforycznych ujęciach detali urody kobiecej. Na przykład w erotyku Jana Andrzeja Morsztyna *Do tejsze* (inc. „Oczy twe nie są oczy...”) piersi to „nieba kształt surowy, / Który woła nasze zabiera w okowy” (J.A. Morsztyn: *Wiersze zebrane...*, s. 36). W „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” (1777, T. 15, cz. 1, s. 204–208) ukazał się wiersz *Piersi, z manuskryptu pewnego* w całości poświęcony urokom wskazanej w tytule części kobiecego ciała. Utwór zawiera nieprzerwany ciąg peryfrastycznych określeń, zaskakujących rozległością metaforycznych skojarzeń. Jedno z nich, mające żartobliwy wydźwięk, wiąże się z gwiazdami: „O, śliczne gwiazdy, nocne przewodniki, / Wy oświecacie błędne miłośniki” (w. 31–32).

Odpowiednikiem kunsztownych peryfraz jest w drugim wierszu włączony w apostroficzny tok poetyckiej wypowiedzi ciąg metaforycznych obrazów, które aktualizują mitologiczną wersję następstwa światła i złotego blasku dnia oraz mroku nocy. Oprócz podniosłych, majestatycznych określeń odnoszących się do Apollina jako boga słońca, a zarazem dawcy miary czasu, Książnin wprowadził do utworu liczne warianty poetyckie jego zawrotnej podróży po „trakcie wietrznym” ognistym rydwanem, którym każdego dnia przywozi światu, a później zabiera słoneczny ogień. Do „złotowłosego Feba” skierował podniosłe apostrofy, oddające jego moc i ukazujące codzienną drogę na powietrznym szlaku:

Ty czas dzielasz na dnie i godziny,
A tocząc wieki, bez ustanku krążysz.
Ty się w stygijskie zanurzasz głębiny
I z góry na dół na przemiany dążysz.

Ty, o różanym wstawszy dzisiaj brzasku,
Światu twarz w złotym ukazałeś blasku;
I znów zmykając przed śmiertelnym okiem,
Czarnym twe ognie ukrywasz pomrokiem.

Jutro niechybnie z czerwonej otchłani
Dadzą cię widzieć twoi lotni gońce,

Do słońca (E VIII, 36), w. 5–14

W przytoczonym fragmencie wiersza metaforyczne obrazy cechuje duża plastyczność i dynamika. To efekt włączenia do poetyckiej wypowiedzi sporego zasobu słownictwa, które oddaje nieustanny ruch oraz zróżnicowane barwy, będące widowym znakiem następstwa czasu. Zasadniczo można mówić o przechodzeniu od kolorystyki jasnej, świetlistej do ciemnej, mrocznej. Oto jak przedstawia się sygnalizowane następstwo obrazów: „złotowłosey Feb”, „błękitne niebo”, „ognisty lejc”, „różany brzask”, „złoty blask”; „czarny pomrok”, „czerwona otchłań”. Niezależnie od tego, do którego szeregu należą wymienione wyrażenia, silnie oddziałują na wyobrażenie, ponieważ konkretyzują barwne zjawiska, współtworzące atrakcyjny wizualnie obraz.

Odwieczną cykliczność wschodów i zachodów słońca poeta wyeksponował w utworze, niemal obsesyjnie przypominając za sprawą odpowiednio dobranej leksyki (oddającej ruch, kontrast jasnych i ciemnych barw oraz krańcowych punktów na linii horyzontalnej i wertykalnej) o zawrotnym biegu, o nieprzerwanym, niczym niezachwianym upływie czasu („wstawszy dzisiaj”, „i znów zmykając”, „jutro niechybnie”). W wierszu mowa o pędzie, nieustannym i naprzemiennym krążeniu Feba w ognistym rydwanie „z góry na dół”, od „różanego brzasku” po „czarny pomrok” nocy.

W obu rokokowych wierszach uwagę zwracają niezwykle kunsztowne konstrukcje poetyckie, które z tytułowych ciał niebieskich czynią niemal dzieła sztuki. Być może dlatego, że utwory nawiązywały do rodzinnego dramatu przyjaciela, Książnin tak starannie ujął w identyczny schemat kompozycyjny metafory ciał niebieskich, którym nic, co dzieje się w świecie „śmiertelnego oka”, nie może zachwiać rytmu pojawiania się na nieboskłonie, czas płynie bowiem nieprzerwanie. W utworach lirycznych intencjonalnie skierowanych do pogrążonego w żalu druha, zbędne było wyjaśnianie przyczyn nieobecności „łubej pani”, gdy światło gwiazd rozjaśnia spowitą w mroku ziemię i gdy promienie słońca zwiastują dzień.

W *Erotykach*, świadczących o warsztatowym mistrzostwie młodego poety i jego żartobliwym dystansie wobec tradycji²¹, motywy astralne pojawiły się także w humorystycznym kontekście. Inwencji do żartów szukał Książnin w historiach mitologicznych i w otaczającej go rzeczywistości. Niejednokrotnie osiągał zamierzony efekt komiczny, okiem profana postrzegając zjawiska i postaci od wieków przynależące do sfery *sacrum*. W poetyckiej parafrazie *Z Anakreonta* (E II, 8) mowa o pucharze, a właściwie o ozdobach, które mają być na nim wyryte. Do „kulawego bożka”, mającego doświadczenie w wykuwaniu kunsztownych precjozów, kierowane są prośby o utoczenie kosztownego srebra – nie oręża, lecz pucharu „dobrze szerokiego” i „dobrze głębokiego”, znakomitego „oręża” pomocnego w zmaganiach z trunkami. Bohater liryczny rezygnuje jednak z ozdób przedstawiających „szalone wrzawy” Gradywa (Jowisza) i gwiazdne konstelacje:

Wyryj mi na nim nie Olimp złoty
Ani północnej wóz niedźwiedzice,
(Bo cóż tam do mnie dyszel Booty,
Lub owe smutne baby, dżdżownice?),
Niech stąd astrolog szklanymi tuby
Szuka swej chluby.

Z Anakreonta (E II, 8), w. 7–12

Wziąwszy pod uwagę znaczenie, jakie nie tylko w starożytności, ale także w późniejszych okresach, a nawet w XVIII wieku, przywiązywano do

²¹ Jeszcze przed wojną ten aspekt *Erotyków* wydobył Wacław B o r o w y (*W cypryjskim powieście*, 1936). Kilkadziesiąt lat później na ów problem również zwróciła uwagę Teresa K o s t k i e w i c z o w a w rozważaniach poświęconych metapoetyckim utworom zawartym w edycji z 1779 roku: „W *Erotykach* motywy mitologiczne oraz zabiegi o charakterze typowo barokowym najczęściej nakładają się na siebie, tworząc charakterystyczny świat poetycki, budowany jak mozaika ciągle z tych samych, powtarzających się elementów. Poetycka inwencja przejawia się przede wszystkim w kombinacji utartych chwytów poetyckich, rzadko zaś – w tworzeniu nowych ujęć stylistycznych, celem rozwinięcia i opracowania wybranego tematu” (*Książnin jako poeta liryczny...*, s. 25–26).

wszelkiego typu wróżbiarstwa, w tym również astralnego²², łatwo uchwycić żartobliwy wydźwięk peryfrazy nawiązującej do „poganiacza wołów” (Bootes zwany też Arktofylaks) – gwiazdozbioru nieba północnego w pobliżu Wielkiej Niedźwiedzicy. Mało dostojną nazwą zostały również obdarzone w wierszu Plejady-Hyady. Siostry Hiasa zostały przemienione w gwiazdy, gdy zrozpaczone po śmierci brata odebrały sobie życie. Pojawienie się na niebie tej konstelacji rozpoczynało okres wiosennych deszczów. Wprowadzonym do wiersza określeniem „baby, dżdżownice”, posłużył się też Adam Naruszewicz, objaśniając nazwę tej konstelacji w przypisie, jakim opatrzył odę *Do obłoków*. Ma ono rodowód ludowy, a jego pierwsza forma zawarta była w tytule jednej z części dzieła *Fenomena Kochanowskiego-Arata: Plejady albo Baby*²³. Żartobliwy wydźwięk ma również w utworze uwaga Książnina dotycząca samych „gwiazdarzy”²⁴.

²² Astralnemu wróżbiarstwu poświęcił uwagę Benedykt Chmielowski w *Nowych Atenach*. W rozdziale IV *O astronomii, astrologach i prognostykach* osiemnastowieczny autor z całą powagą pisał m.in. o odczytywaniu przyszłości z gwiazd, stawianiu horoskopów, „fizjonomicznych znakach w człowieku”, a także o wróżbach i „prognostykach ze snu” (*Nowe Ateny, albo Akademia wszelkiej sciencji pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoriału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana*. Wybór i oprac. tekstu M. i J.J. Lipsy. Kraków 1968, s. 179–190). Natomiast oświecona część ówczesnego społeczeństwa polskiego przyjmowała krytyczną postawę wobec prognostyków i gwiazdnych przepowiedni. Świadczy o tym m.in. opinia wyrażona w hasle „astrologia” w encyklopedycznej pracy Ignacego Krasickiego. Zdaniem autora, astrologia „z przyrodzonych skutków, to jest, z rozmaitych gwiazd obrotów, waży się zgadywać rzeczy moralne, i ta jest przez się astrologią, kunsztem nieprawym, zuchwałym, od Kościoła Bożego potępionym. [...] Zuchwała ciekawość ludzka sili się zapędzać w przyszłość daremne jej usiłowania”. Zob. *Zbiór potrzebniejszych wiadomości, porządkiem alfabety ułożonych*. Za przywilejem. T. I. Warszawa: Nakładem i drukiem Michała Grölla, 1781, s. 24.

Warto dodać, że także autor okolicznościowego wiersza uświetniającego narodziny Konstantego Czartoryskiego („Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1774, T. 10, cz. 2, s. 319–320) nie we wróżbach i w gwiazdnych prognostykach upatrywał zapowiedzi szlachetnych zalet i cnót młodszego syna Czartoryskich. Skupił uwagę na przymiotach zacnych rodziców, a właściwie samego generała ziem podolskich:

Wróżyć płonnie nie umiem nie dawać otuchy,
Co za męża kryć mogą niewinne pieluchy.
Bałamutna to sztuka, ani jej w Parnazie,
Anim się mógł naczać na tesalskim głazie.

Atoli, zacny książę, nie gwiazd prognostykiem,
Lecz zwykłym rozważając przyrodzenia szykiem,
Okrzyknę, że nie lada być musi dziecina,
Którą ze krwi twej na świat wydaje Lucyna.

Do [Jaśnie] O[świeconego] ksią[że]cia [Jego] M[ości] Czartoryskiego, generała ziem podolskich, z okazji narodzonego syna Konstantego Adama Aleksandra Tadeusza 28 października 1774, w. 1–8

²³ Zob. B. Wołska: *W świecie żywiołów...*, s. 106.

²⁴ Z łgarstw astrologów, określanych mianem „gwiazdnych oszustów” i „gwiazdomądrali”, bez pardonu kpili oraz błaznowali już w swych utworach poeci sowizdrzalscy. Nie zmie-

Wydaje się, że omawiany utwór pozornie tylko dotyczy wartościowania sfery niebieskiej, astrologii oraz wina i miłości. Można się w nim dopatrywać charakteru metapoetyckiego. Wypowiedź Książnina dotyczyłaby w takim przypadku preferowanej wówczas przez niego tematyki poezji. W ostatecznym rozrachunku wybór pada na wzorec anakreontyczny spod znaku Bachusa i Kupidyna – właśnie ich wizerunki, wedle woli bohatera lirycznego, mają ozdobić puchar. Jak to się niejednokrotnie zdarza w poezji Książnina i ten utwór miałby zatem charakter pozornie niepoważnej rozmowy o decyzjach i problemach ważnych dla niego jako twórcy.

W grupie wierszy o humorystycznym wydźwięku bez wątpienia warsztatowy kunszt cechuje *Gust orientalny* (E X, 4). Jest to mistrzowskie nawiązanie – jak się wydaje: z intencją parodystyczną – do konwencji patronujących w baroku poetyckim portretom kobiet. Jednym ze znaczących elementów w sferze metaforyki były w nich właśnie realia astralne – dość wspomnieć znakomity utwór Daniela Naborowskiego *Na oczy królowny angielskiej* czy wirtuozerskie wiersze Jana Andrzeja Morsztyna, m.in. *Irresoluto, Do tejże* („Oczy twe nie są oczy...”)²⁵. Książnin odwołał się do identycznego schematu kompozycyjnego, do analogicznych skojarzeń metaforycznych, niemal do absurdu doprowadził jednak propozycje twórców barokowych. Fizyczne piękno i czar („ponętę, wdziek i krasę”) „ślicznej i wdzięcznej Temiry” kolejno ilustrują w siedmiu strofach poetyckiego portretu cechujące się lekkością porównania detali jej urody do niezwykłych zjawisk ziemi, wody i powietrza. Książnin wyzyskał motywy astralne w kunsztownych aż do przesady, metaforycznych obrazach oczu, ciała i brwi:

Oczy twe żywe, jasnoczarniawe,
Jako dwie sfery błyszczą jaskrawe,
Jako dwie zorze, co z rana świecą,
Jako dwie lampy, co płomień niecą.

Co zaś? Przenosi ogień ich szczery
Niebieskich światel ogniste sfery;

nia to jednak faktu, jak stwierdza Mariola Jarczykówna, iż w XVII wieku część czytelników poważnie traktowała kalendarze zawierające liczne przepowiednie i prognozytyki (*O staropolskich astrologach, czyli „ostromendarze” w opiniach poetów sowizdrzalskich*. W: *Poezja i astronomia...*, s. 155–164).

²⁵ J.A. Morsztyn: *Irresoluto, Do tejże*. W: *Idem: Utwory zebrane...*, s. 30, 36; D. Naborowski: *Na oczy królowny angielskiej, która była za Fryderykiem, falegrafem reńskim, obranym królem czeskim*. W: *Idem: Poezje*. Oprac. J. Dürr-Durski. Warszawa 1961, s. 144–145. Zob. uwagi na temat tych wierszy m.in. w pracach Barbary Fałęckiej: *Sztuka tworzenia...*, s. 16–24, 96–103; M. Jarczykowej: *Zabawa z czytelnikiem w wierszach Daniela Naborowskiego*. W: *Szkice o dawnej książce i literaturze*. Red. R. Ociecek. Katowice 1989, s. 12–13; A. Borowskiego: *Daniel Naborowski...*, s. 286–287.

Bardziej niż zorze wydają promień,
Bardziej niż lampy ciskają płomień.

Czoło twe jasne, bieluchne czoło,
Jak więc na niebie miesięczne koło,
Jako śnieg świeży, co tylko spadnie,
Lub kość słoniowa, toczona ładnie.

Co zaś? Przenosi twe śliczne czoło
Świetne księżycy na niebie koło
I śniegu białość, deszczem nietkniętą,
I kość słoniową, misternie rżniętą.

Brwi twoje czarne, by heban, lśniące,
Jak pióra krucze, glans wydające,
Jak dwa półkłęza niebieskiej tęczy,
Kiedy ku słońcu mile się wdzięczy.

Co zaś? Ani tu glans kruczy, ani
Heban wyrówna twoim brwiom, pani.
Składny ich obłak samej zwycięza
Różnopromienne tęczy półkłęza.

Gust orientalny (E X, 4), w. 13–36

Wyrazem żartobliwego dystansu Książnina wobec barokowej poezji portretowej jest nieprawdopodobne wprost nagromadzenie członów porównawczych oraz egzotyka metaforycznych skojarzeń. Ten swoisty wiersz katalogowy zawiera wyraźny sygnał demonstracji twórczej świadomości młodego autora. Pytaniu: „Co zaś?”, które rozpoczyna parzyste strofy, występujące po kolejnych ciągach komplementów, ukształtowanych zgodnie z wymogami kunsztownej erotyki XVII wieku, twórca nadał znamiona sygnału do poetyckiej zabawy. Polega ona na pomysłowej aktualizacji odziedziczonych konwencji i odświeżenia schematu własną propozycją. W każdym przypadku zaprzeczenie staje się początkiem amplifikowanej pochwały, odwołującej się do wyzyskanych już w poprzedniej strofie skojarzeń metaforycznych. Książnin z zadziwiającą lekkością i swobodą posługuje się w utworze astralnymi i egzotycznymi skojarzeniami. Mogłoby się wydawać, że po takich mistrzach dworskiej poezji kunsztownej jak Jan Andrzej Morsztyn i Daniel Naborowski, a w dziedzinie sielanki – Szymon Zimorowic, konwencje barokowej erotyki nie dawały szansy na stworzenie oryginalnych rozwiązań artystycznych. A jednak rokokowemu twórcy udało się osiągnąć ten trudny cel dzięki zdystansowaniu się wobec norm realizowanych w liryce minionego stulecia i wykorzystaniu ich w celach zabawowych.

Zgodnie z takim właśnie założeniem ukształtowana została również ostatnia strofa, w której przyszedł czas na poetycki opis kobiecych ramion oraz piersi. I zapewne powstałby równie atrakcyjny katalog komplementów

(choć dawni twórcy rzadziej poddawali metaforyzacji te wdzięki – wyjątkiem był m.in. autor *Lutni*, który w przywołanym już utworze *Do tejsze* porównał kobiece piersi do surowego kształtu nieba), gdyby zgodnie z tradycyjnymi ujęciami zemdląca panna, a nie oczarowany jej wdziękami adorator. Trzeba przyznać, iż finał finezyjnej, rokokowej sztuki komplementowania to znakomity koncept wieńczący poprzednie pomysły:

Ramię i piersi... ach, daruj, pani,
Daruj tej strzale, która mię rani!
Wzrok słaby tonie, umysł się chwieje,
Serce się pali, usycham, mdleję.

Gust orientalny (E X, 4), w. 45–48

W wielu lirykach Książnina mitologiczne motywy astralne, podobnie jak w utworach Zabłockiego, pełnią funkcję pomocniczą, najczęściej służąc temporalnej konkretyzacji zdarzeń opisanych w dalszych partiach poetyckich wypowiedzi. I tak w początkowej strofie wiersza *Do Celestyna* (E VI, 19) dookreślają czas „lubych zabaw”, jakim w rodzimej, nadwiślańskiej scenerii oddają się „drobne pacholeta” z Cypru z „ślicznym orszakem” śpiewających, nadobnych Kamen. Wspomniany w liryku „ranny Fosfor” przynoszący złote promienie, to w mitologicznych wyobrażeniach uosobienie porannej gwiazdy Heosfores. Zapowiadał Jutrzenkę i sprowadzał światło dnia. Mimo świadomości fikcyjnego charakteru nakreślonego w utworze obrazu rzeszy kupidynów Książnin zadbał o prawdopodobieństwo zarysowanej scenki – jedynie przed wschodem słońca, gdy ludzkie oko nie wróciło jeszcze z onirycznej sfery, „gromadna rota” mogła bezpiecznie stanąć nad brzegami Wisły, niezauważona przez nikogo z realnego świata.

Podobny zabieg zastosował poeta w wierszu *Z Anakreonta* (E VI, 27). Nazwy gwiazdnych konstelacji (Wielka Niedźwiedzica i Bootes) posłużyły mu do metaforycznego ujęcia nocnej pory. Ta konkretyzacja temporalna konstryuuje równocześnie czas odpowiedni dla opisanych w utworze odwiedzin skrzydlatego bożka.

O cichej nocy, gdy Arktos złota
Toczy się właśnie wkoło Boota,
Gdy więc znużeni po dziennym trudzie
Wszyscy a wszyscy śpią ludzie,

Przydybał ciszką do mojej chaty
I puka we drzwi bożek skrzydlaty.
Fuknę nań: „Cóż to za napaść żywa
Przyjemny sen mi przerywa?”

„Otwórz, zawoła, otwórz mi, proszę,
Biedę nieszczęsny chłopiec ponoszę,
Pośrzedku ciemnej błaząc nawaly,
Od deszczu przemokłem cały.”

Zdjęty litością, na ten głos jego,
Powstanę rychło z posłania mego.
Zażęgłszy ogień, otwieram swoje
Temu gościowi podwoje.

Z Anakreonta (E VI, 27), w. 1–16

Kupidyna błazącego nocą w deszczu nie zobaczył nikt poza bohaterem utworu, który dał się zwieść jego podstępny prośbom. Nieostrożnie wpuścił go pod swój dach i został ugodzony strzałą miłości.

W omawianych dotąd utworach Kniaźnin z dużą swobodą odwoływał się do znanych czytelnikowi obrazów, nadając im atrakcyjną, pełną wdzięku i swobody, kunsztowną formę artystyczną. Aktualizował realia świata mitycznego oraz elementy i zjawiska dostępne wzrokowej percepcji w rzeczywistym świecie, pozostając w zgodzie z programem poezji rokokowej, której nadrzędnym celem było dostarczenie czytelnikowi wrażeń estetycznych i rozrywki – przyjemności płynącej z samego obcowania z poezją. Prócz rozbudowanych obrazów sfery nieba w poetyckim zbiorze z 1779 roku znalazły się również proste odwołania do realnych zjawisk natury, powiązanych z ciałami astralnymi widocznymi dniem i nocą. Tego typu zwężłe wyrażenia oraz frazy składają się na pozbawioną poetyzmów i wolną od peryfrastycznego stylu deskrypcję elementów natury dostrzegalnych na nieboskłonie. Oddają naturalny porządek rzeczywistości, która otacza człowieka, a także są poświadczeniem uważnej obserwacji oraz emocjonalnej percepcji świata. Zwykle w owych wierszach, z rzadka odwołujących się do mitologii, estetyka rokokowa łączy się harmonijnie z wyznacznikami poezji pasterskiej – efektem są tklive, czulostkowe sielanki, eksponujące kult naiwnej prostoty. Za przykład może posłużyć *Pasterka* (E II, 17), w której liryczny bohater, wykreowany na czulego pasterza-kochanka, kolejno zwraca się do owieczek, murawy, strumyka, wietrzyka, a w końcu do „słoneczka jasnego” z prośbą, by strzegło spokojnego snu pięknej Neery: „Śpi tu pasterka, niech ją pomału / Promyczek dolata złoty” (w. 27–28). Z mitologicznego wzorca wyzwolona jest również apostrofa do „rannej zorzy” w utworze *Z Wirgiliusza* (E IV, 6), w którym służy wyłącznie konkretyzacji pory, gdy tklivy Damon nucił „troski serdeczne i mdłe zgryzoty” (w. 8):

Gdy rosa w perły piększyła ziemię,
A chłodnej nocy mrok się uchylał,
Na gładkim klonie oparłszy ciemię,
Tak swoje Damon żale wysilał:

„Wschodź, ranna zorzo! a jasnym okiem
Rychło mi dzionek popprzedzaj złoty,

Z Wirgiliusza (E IV, 6), w. 1–6

Osadzając w czasie scenkę opisaną w utworze, Książnin odwołał się do zjawisk natury zachodzących na granicy dnia i nocy. Tym razem podstawą kontrastu mroku i światła są nie skojarzenia mitologiczne, lecz efekty wzrokowej percepcji rzeczywistości – mowa o wschodzeniu (a nie przychodzeniu) „rannej zorzy”, o „perłach rosy”, „chłodnej nocy”, „złotym dzionku” i „gładkim klonie”, na którym wsparł „ciemie” nieszczęśliwy kochanek.

Bez jakiegokolwiek przesady, klarownym, prostym językiem pisał także Książnin w *Jasnej pogodzie* (E III, 14) o „czystej nieba atmosferze” i o słońcu, „które blask daje”. Podobnym stylem nakreślił poetycką wizję podwarszawskiej posiadłości Czartoryskich w *Powązkach* (E V, 16). Temirze, nazwanej boginią nimf nadwiślańskich, towarzyszy w zabawach „poczet niebianek radosny” (w. 7) i wdzięczny Zefir nawiedzający swoje dobra.

Niechaj z radością ten orszak poczuje,
Że tu jest hrabstwo wdzięcznego Zefira,
I że tu rozkosz z swobodą panuje,
Kędy się bawi w swym guście Temira.

Powązki (E V, 16), w. 33–36

W opisie urokliwego, idyllicznego i pełnego wdzięku zakątka natury Książnin wspomniał o wiosennych barwach, zapachach i powabach sycających zmysły rozkoszą. Skonkretyzował pozbawiony metaforycznych ozdobników obraz pogodnego dnia, w którym przed żarem promieni słonecznych schronieniem są cienie drzew:

[...] słońce wyjaśnione z góry
Puszcza gorące na koło promienie,
Jako się rzadkie przerzucają chmury,
Drzewa młodziuchne miłe dają cienie.

Powązki (E V, 16), w. 17–20

Z poetycką rejestracją zjawisk dostrzeganych w otaczającym świecie spotykamy się również w *Pasterce* (E V, 33). W urokliwym obrazie majowej przyrody, uznanej za dzieło Flory, twórca harmonijnie połączył żywe barwy natury, przyjazne dla ucha dźwięki (śpiew i szczebiot ptaków, rozkoszne pieśni nucone zalotnikom przez nimfy) oraz zapachy przynoszone przez delikatne powiewy Fawoniego i Zefira. Posługując się motywami znamionnymi dla pasterskiej poezji rokokowej, wyeksponował efekty zmysłowego postrzegania i doświadczania świata. Zarysował obraz pięknej i delikatnej wiosennej przyrody, będącej źródłem przyjemnych doznań estetycznych i emocjonalnych:

Wszystko się wdzięczy i do mnie uśmiecha,
 Natura wszystkie piękności swe toczy,
 Gdziekolwiek stąpię, rozkosz i uciecha
 Serce mi łechce, a pasie me oczy.

Pasterka (E V, 33), w. 29–32

Całości obrazu dopełnia widok spokojnego nieba: „Chmurki leciuchne po podniebiu lecą, / Promienie słońca cię łagodzą mile” (w. 11–12). Do pełni szczęścia w tym rozkosznym świecie lirycznym bohaterowi brakuje tylko ukochanej Dafne.

Harmonia i odwieczny ład niebieskiej sfery zdecydowały również o nadaniu jej znamion *sacrum* w utworze *Z Horacjusza* (E VI, 17). W lirycznym monologu rozżalony bohater oskarża kochankę o złamanie miłosnej przysięgi, składanej w obliczu gwiazd i księżyca – niemych świadków rozświetlających mrok nocy:

Noc była wtedy, a księżyc, jak pomnę,
 Między drobnymi gwiazd świecił okręgi,
 Kiedyś przed całym niebem wiarołomne
 Według słów moich czyniła przysięgi.

[...]

Póty ta miłość w ujętej trwać sforze,
 A z nią nam miały tleć wzajemne serca,
 Póki by Wodnik mętne burzył morze,
 Wilk zaś owieczki dusił krwawożerca.

Z Horacjusza (E VI, 17), w. 1–4, 9–12

W późniejszej twórczości Książnin preferował jeszcze bardziej uproszczone operowanie omawianym typem realiów – odmiennie niż w większości wczesnych liryków, ale zgodnie ze zmianami, jakim poddał warsztat pisarski, skłaniając się zdecydowanie ku sentymentalizmowi. Miejsce rozbudowanych peryfraz zajmują łagodne, nierzadko bezbarwne epitety, a metaforyka podlega stylistycznemu stonowaniu. Motywy astralne sporadycznie pojawiają się w tomie *Wierszy*. Na przykład w *Nawałnicy* (KiM II, 19) słoneczne światło pełni jedynie funkcję poetyckiego rekwizytu, oznaczającego dzienną porę i współtworzącego pogodną aurę:

Słońce świeciło, Zefir wiał miły,
 Czyste mruczały strumyki,
 Trwała pogodę dla nas wróżyły
 Wesole po drzewach słowiki.

Nawałnica (KiM II, 19), w. 1–4

Refleksów dawnego sposobu operowania astralną metaforą nie zawierają też *Żale Orfeusza nad Eurydyką*, chociaż tematyka funeralnego cyklu zakorzeniona jest w mitologii. Świadkiem rozpacz Orfeusza wędrującego w ciemnościach jest w *Żalu XI. Błąka się po nocy* (I red. – *Żal XIV*) księżyc emanujący „światłością bładą”. W *Żalu XII* (I red. – *Żal XV*) Książnin zarysował wprawdzie obraz granicy dnia i nocy, ale nie poddał go konkretyzacji ani bliższemu opisowi. Wyzначył mu jedynie pomocniczą funkcję w budowaniu pewnego nastroju, tzn. kontrastującej z rozpaczą Orfeusza radości natury, która o poranku budzi się do życia. Natomiast personifikację słońca jako dawcy „powszechnej radości”, rozświetlającego świat swym blaskiem („Już swe wydałeś promienie”, w. 6), można uznać za rozbudowany, metaforyczny synonim życia i szczęścia. Z tymi wartościami snujący się po świecie bohater cyklu kojarzy twarz utraconej Eurydyki, stąd też pośrednio, na zasadzie kontrastu, radość natury i mieszkańców ziemi zbudzonych przez słoneczne promienie uzmysławia bezmiar żalu i bólu nieszczęśnika, który w strofie zamykającej wiersz z żalem wyznaje:

Utrata wieczna mię smuci.
Na próżno tęsknię i żądam,
Już nigdy jej nie oglądam,
Słońce się moje nie wróci!

Żal XII, w. 21–24

Utożsamienie Eurydyki z życiodajnym słońcem powróci w *Żalu XXI. Wychodzi z jaskini* (I red. – *Żal XXIII*), mającym charakter podniosłego hymnu do tego ciała niebieskiego. Apostrofa do astralnego źródła światła i życia wzmaga w lirycznym bohaterze dramatyczne poczucie nieodwołalnej straty poniesionej wraz ze śmiercią ukochanej. Oczom Orfeusza, gdy już opuścił mroczną grootę, ukazuje się nie Elizjum, lecz ziemia oświetlona słonecznymi promieniami. Ten obraz budzi w nim głębokie rozczerowanie:

Cóż to za łąka? i ten las zielony?
Słodkie tu jakieś, lecz smutne polecie.
Ach, co ja widzę? wszakem omylony...
Jestem na świecie.

Słońce! ty jasność wracasz twarzy swojej.
Na tożem znowu piękność jej obaczył,
Bym na nią patrząc, a nie widząc mojej,
Bardziej rozpaczył?

Żal XXI. Wychodzi z jaskini, w. 1–8

Do pozostałych utworów funeralnego cyklu Książnin wprowadził jeszcze kilka innych, prostych odwołań do zjawisk i ciał niebieskich. W *Żalu II*

(I red. – *Żal I*) posłużył się porównaniem osoby utraconej przez lirycznego bohatera do zorzy rozświetlającej niebo krótkotrwałym, „różanym” (w pierwszej redakcji cyklu – „rumianym”) blaskiem:

Tak błyska razem i gaśnie
Zorza na niebie różana,
Róża nadobna tak właśnie,
Ledwie rozkwitnie, zerwana!

Żal II, w. 5–8

Podstawę owej analogii uzasadnia druga część przytoczonej strofy, ponieważ doświadczenia Eurydyki zostały utożsamione ze smutnym losem „nadobnej róży”. W obu przypadkach akcentowany jest nieoczekiwany, nagły kres młodego życia – zarówno w świecie natury, jak i ludzi. Zerwanie kwiatu oraz mrok ogarniający niebo po zgaśnięciu zorzy są w utworze metaforycznym zwiastunem śmierci.

W lirykach objętych „edycją zupełną” poetyckim obrazom odwołującym się do sfery nieba także brak dawnej siły i sugestywności, które wiązały się m.in. z oddziaływaniem literackiego dziedzictwa baroku. Przemiany, jakim poeta poddał swój warsztat twórczy, oraz preferencje tematyczne nie sprzyjały wprowadzaniu do utworów tematyki, która wcześniej nierzadko używała efektowny kształt poetycki – przy znaczącym udziale motywów astralnych, odwołujących się do mitologicznego kontekstu. Pod pewnymi względami wyjątkiem jest zawarty w drugim tomie „edycji zupełnej” wiersz *Na salę jadalną w zamku warszawskim*. Poetyka i estetyczne walory opisu zbliżone są w tym utworze do tendencji charakterystycznych dla klasycystycznego nurtu literatury, objętego patronatem ośrodka królewskiego. W utworze przedmiotem opisu są podziwiane wraz z muzą historii cuda pędzla, zdobiące jedną z sal zamkowych, w której Stanisław August zgromadził liczne dzieła sztuki. W zamyśle artysty nieustanny upływ czasu i odwieczna zmienność „niższego”, ludzkiego świata w rytmie dnia i nocy ilustruje dostojny pochód mitologicznych postaci:

Tymczasem Tytan, sam powoźca, jedzie,
Darząc planety światłem i żywotem,
Piękne Godziny lecą mu na przedzie,
Tor ukazując przed pewnym obrotem.

[...]

Fosfor pochodnią daje znać o Febie,
Kiedy dzień złoty przed nami odślania,
I znowu płomień rozsiewa po niebie,
Gdy na spoczynek ku nocy się skłania.

[...]

Dyjana, srebrne zwiększając poroże,
Ogniem od brata pożyczonym nieci,
A które z niego przez cienie wziąć może,
Tymiż promieniami błędnym rzeczom świeci.

[...]

Grzebią się ciała w nawale ciemności,
Zaledwie który nietoperz przelata;
Gwiazdy tu tylko w górnej przestronności
Spokojnie toczą bieg wyższego świata,

Ale wnet nikną z zatartymi koły,
Skoro się słońce w pół sfery obraca.
Blask jego budzi, ziemia śpi na poły,
Razem sen po dniu, a po nocy praca.

Na salę jadalną w zamku warszawskim (W I), w. 37–40, 53–56, 61–64, 69–76

Personifikacją zjawisk łatwo uchwytnych okiem na niebieskiej sferze są bogowie z antycznego panteonu. Jest tu nieprzywołany z imienia Helios z rodu tytanów – „powoźca” życiodajnego światła, mający również pieczę nad czasem. W ustalonym rytmie wędruje po niebie Febus (Apollo) z poprzedzającym go Fosforem, a spowite mgłą czarne skrzydła nocy rozjaśnia błądy krąg księżyca, któremu światła użycza Diana. Jedynie gwiazdy, usytuowane w odległej, kosmicznej sferze, nie podlegają ciąglej zmienności – czuwają natomiast nad obrotami „wyższego” świata. Po opisaniu podniosłym i bardzo obrazowym, plastycznym stylem korowodu dostojnych i majestatycznych postaci, patronujących ciałom niebieskim i zjawiskom natury, jakie występują w odwiecznym porządku dnia i nocy, poeta przenosi wzrok na ludzką, ziemską rzeczywistość, w której życie biegnie w niezmiennym i naprzemiennym następstwie pracy i snu.

Do mitologicznego wzorca ujmowania sfery astralnej, będącej częścią natury, nawiązał również Książnin w sposób pośredni w poemacie *Balon*, opisując początek dnia:

Już świt żadaną zarumienił zorzę,
Pada noc przed nim i smutek ponury.
Świetny dnia ociec rzuca dla nas morze,
Wdzięczne promieniem poślacając góry.

Balon (X, 2), w. 1–4

Poeta zrezygnował z wprowadzania do opisu świtu mitycznych imion i nazw. W utworze, który cechuje synkretyczność gatunkowa, Teresa Kostkiewiczowa wiąże to ujęcie z tradycją epiki bohaterskiej. Zwraca uwagę, iż

do stałego repertuaru w eposie i poemacie heroicznym należał właśnie patetyczny opis wschodu słońca – w utworze Książnina służący jedynie uwzniośleniu sytuacji poprzedzającej start balonu z kotem Filusiem na pokładzie²⁶.

W kręgu symboliki solarnej pozostaje zwięzły opis przyrody, poprzedzający w poemacie sprzeczkę między budowniczymi balonu:

Smutnie coś wróżą znamiona natury.
Niezwyczajnym słońce płomieniem zaświeci,
Pomiędzy krwawe zapadając chmury.

Balon (III, 2), w. 2–4

Do *Balonu* Książnin wprowadził również alegoryczne ujęcie motywów astralnych. Poszukując wyższych znaczeń i sensów opisywanych w utworze wydarzeń, postaci i przedmiotów, szczególną rolę w tym zabiegu wyznaczył sztuce²⁷. Oto opis jednego z malowideł umieszczonych na ścianach powietrznej „bani”:

Na inszym boku słońce promieniste
Twarz jasną nieci na niebie wysokiem.
Nadzieja z Bani (dalekość zaiste!)
Poziera bystrym, jak orlica, wzrokiem,
Ona w nim oczy utkwivszy ogniste,
Podchlebnym szczęścia ludzi się widokiem;
A póki na nią swoje światło miece,
Mówi, wzdychając: *może tam doleć!*

Balon (VI, 15), w. 1–8

Wydaje się, iż symbolika solarna łączy się tu ze wzniosłością i szlachetnością działań oraz zamiarów powziętych przez upersonifikowaną Nadzieję oraz budowniczych balonu. „Słońce promieniste”, które ma „twarz jasną”, wyzwała pozytywne skojarzenia moralne.

W krytycznym tonie odwołał się Książnin do motywów astralnych w wierszu pt. *Do Józefa Szymanowskiego. Na panegirystów* (O I, 6). Negatywnie ocenił w poetyckiej wypowiedzi powszechne wśród panegirystów, naganne praktyki wyzyskiwania elementów zodiaku w pochwałach „lichych istot”. Natomiast o swych aktualnych zamierzeniach artystycznych pisał w utworze zaadresowanym *Do Piotra Borzęckiego* (O II, 23) ze spokojem i w poczuciu łączności z harmonią oraz ładem otaczającego świata, w którym wszystko od wieków ma swoje ustalone miejsce:

²⁶ Zob. T. Kostkiewiczowa: *Książnin jako poeta liryczny...*, s. 91.

²⁷ Ibidem, s. 86–88.

Pracuję i ja, mój Pietrze,
Celem tej pracy powietrze,
Ziemia i niebo, co leci,
Pełza i świeci.

Do Piotra Borzęckiego (O II, 23), w. 5–8

W odzie zatytułowanej *O wielkości Boga. Psalm 103 skrócony* (O II, 21) wspomnienie o głównych ciałach astralnych rozświetlających niebo w dzień i nocą również służy wyłącznie podkreśleniu harmonii i ładu, jakie z woli Najwyższego panują w świecie: „Zna swoje pory twarz księżycza błada, / Zna słońce, kiedy wstaje i zapada” (w. 29–30). Z kolei w utworze *Neera, w rodzaju pasterskim* (O III, 9), który przywodzi na myśl fraszki Jana Kochanowskiego o lipie, apostrofa do słońca zawiera jedynie prośbę o łagodne ciepło. Jej celem nie jest wizualizacja źródła żaru.

O lipo! ty wśród upału
Chłodne jej podawaj cienie.
O słońce! niech ją pomału
Twoje tykają promienie.

Neera, w rodzaju pasterskim (O III, 9), w. 9–12

W utworach z tego czasu Książnin niejednokrotnie zastępował też dawną metaforę solarną wyrażeniami, które nie mają stylistycznego nacechowania. Najczęściej pisał o świecącej „słonecznej twarzy” (np. w odzie skierowanej *Do obywatela* – O I, 23). Brak również znamion szczególnej dbałości o artystyczne walory wizji tego ciała astralnego w odzie adresowanej *Do Franciszka Karpińskiego* (O IV, 6). W wierszu tym Książnin znakomicie operuje realiami onirycznymi, błado natomiast wypadła konkretyzacja momentu przebudzenia się lirycznego bohatera po nocnej wędrówce w świecie Morfeusza: „Ocknę się, aż tu słońce dzień otworzy” (w. 47).

Na osobną uwagę w pierwszym tomie *Poezji* bez wątpienia zasługuje wiersz *Do nocy* (O I, 18), w którym metafora astralna jest kanwą kompozycyjną całego utworu. Bohatera snującego liryczny monolog otacza krąg ciszy. Jego intymna wypowiedź przebiega w scenerii sprzyjającej analizie własnego wnętrza, swobodnej refleksji, niezakłóconej żadnymi odgłosami płynącymi z otaczającej rzeczywistości – z dala od ludzi („Tyś sama ze mną”, w. 4), nad brzegiem rzeki. Osobisty charakter lirycznego monologu eksponuje słownictwo utrzymane w spokojnej tonacji stylistycznej („cicha rzeczy postawa”, „noc łaskawa”, „moje tajemnice”). Poetycka wypowiedź Książnina została oczyszczona ze zbędnej metaforyki, która klóciłaby się z prostotą intymnych zwierzeń.

Poeta odwołał się w utworze do realiów znanych mu z autopsji, co podkreśla autentyczność i szczerść wyznania („serce mówi”), w którym po-

brzmiewa żal, smutek, boleśnie odczuwana samotność, tęsknota za uczuciowym spełnieniem. Skargi i wyrzuty zastępuje ciche westchnienie, którego świadkiem jest księżyc-towarzysz. Bohater, snujący refleksje sam na sam z naturą, kieruje wzrok na „srebrne koło miesięczne”, „zwierciadło serca prawego”, będące niejako zwierciadłem duszy. W wierszu analizującym sytuację jednostki uwagę zwraca inna niż we wcześniejszych wierszach norma intymności, której Książnin podporządkował poetyckie przywołania zjawisk i ciał astralnych – dawny blask słońca i różowe promienie Eos zastąpiła „błada twarz księżycy”. W utworze tym widoczna jest, jak zauważyła już Teresa Kostkiewiczowa:

[...] dużo głębsza i istotniejsza niż u innych poetów okresu antropomorfizacja przyrody, która staje się nie tyle przedmiotem, ile równorzędnym partnerem dialogu, prowadzonego z nią przez czującego obserwatora. [...] bohater Książninowskiej liryki zdaje się właśnie w naturze znajdować rekompensatę swej samotności²⁸.

Po analitycznej części rozważań czas wrócić do pytania o ewentualne podobieństwo i różnice w operowaniu przez Zabłockiego i Książninę motywami astralnymi. Bez wątpienia Książnin najczęściej posługiwał się metaforą łączącą się ze sferą nieba we wczesnej poezji, należącej do nurtu rokokowego. Owe nawiązania, których zwiastunami były imiona bogów oraz historie i rekwizyty związane z powietrzną przestrzenią, zwykle konkretyzowały czas oraz miejsce scenek opisanych w wierszach. Odwołując się do percepcji wzrokowej, Książnin zarysował w utworach plastyczne, silnie oddziałujące na wyobraźnię, barwne obrazy, oddające niezwykłość i urzekające piękno zjawisk widocznych na nieboskłonie przede wszystkim o wschodzie i zachodzie oraz nocą. W liryce sentymentalnej rzadko odwoływał się do elementów ze sfery nieba. Tworzywo mitologiczne uczynił kanwą tego rodzaju wyobrażeń w nielicznych utworach. Zrezygnował z kunsztownej metaforyki na rzecz prostych określeń odgrywających ważną rolę w konstruowaniu obrazu harmonijnej, uporządkowanej i bezpiecznej rzeczywistości. Natomiast Zabłocki we wczesnej liryce najczęściej wyznaczał motywom astralnym funkcję pomocniczą, związaną z konkretyzacją wybranych elementów świata wykreowanego w poszczególnych utworach. W odróżnieniu od Książnina żadnego z wierszy w całości ani w znaczącej części nie poświęcił sferze niebieskiej. Wprawdzie podobnie jak przyjaciel po piórze nawiązywał do mitologicznych wyobrażeń ciał astralnych, lecz czynił to rzadko i nie poddawał ich jak autor *Erotyków* zabiegom metaforyzacji.

Stanisław Paluchowski stanowczo zaprzeczał jakimkolwiek zależnościom między wierszami obu poetów: „nie ma w utworach ich wzajemnego

²⁸ Ibidem, s. 139.

naśladownictwa lub przejmowania choćby najdrobniejszych nawet pomysłów literackich. Z tego u nich ani śladu”²⁹. Bez wątpienia nie ma takich analogii w sposobie konstruowania poetyckich obrazów zawierających motywy astralne ukształtowane przez tradycję literacką. Każdy z twórców zgodnie z własnymi preferencjami estetycznymi i stylistycznymi oraz koncepcją języka poetyckiego kreował wizje wybranych elementów nieba i wyznaczał im znaczącą (Kniaźnin) lub tylko pomocniczą (Zabłocki) funkcję w konstrukcji, kompozycji wierszy. Przyczyna wskazanych różnic tkwiła też w uprawianiu różnych modeli poezji. Zastanawia jednak zbieżność pewnych obrazów i sformułowań w niektórych wierszach obu autorów. Przykładem są choćby podobne metafory zaczerpnięte z omawianych już utworów: „górne gwiazd [...] sfery” – imieninowy wiersz Zabłockiego *Oda IV, z tejże okoliczności*; „górny nieba szlak” – *Epitalamion* (E II, 5) Kniaźnina. Ponadto rozbudowane porównanie z pierwszego wiersza, dotyczące osoby księcia generała ziem podolskich i ludzi zazdroszczących mu sławy, do złudzenia przypomina fragment ilustrujący w odzie puławskiego twórcy *Do obywatela* (O I, 23) skrajne postawy wobec losu ojczyzny:

Tak orzeł w górę bystry lot pośpiesza,
Kiedy słoneczna twarz jemu zaświeci.
Zdziwi się ptastwa poziomego rzesza,
Ale nikt za nim ku słońcu nie leci.

Do obywatela (O I, 23), w. 41–44

Bez trudu można zauważyć identyczną konstrukcję obrazu poetyckiego, taki sam dobór i kompozycję współtworzących go elementów. Imieninowa oda Zabłockiego ukazała się drukiem trzy lata przed *Erotykami* i kilkanaście lat przed opublikowaniem ody *Do obywatela* (O I, 23). To skłania do przypuszczeń, że Kniaźnin mógł w obu przypadkach sygnalizowanych zbieżności podpatrzeć pomysły u przyjaciela. Być może gruntowne badania komparatystyczne poetyckiego dorobku obu twórców wykażą więcej podobnych powiązań czy zależności.

²⁹ S. Paluchowski: *Kniaźnin i Zabłocki w stosunku do siebie i dworu Czartoryskich. W: Sprawozdanie Dyrekcji c. k. gimnazjum V we Lwowie za rok 1907*. Lwów 1907, s. 12.

Zakończenie

Dla pełnego odczytania wierszy, które mają imiennych lub pośrednio wskazanych adresatów, ważny jest pozaliteracki kontekst. Zdaniem Teresy Kostkiewiczowej, sens tego typu utworów (m.in. dedykacji i przedmów) „ze względu na jednostkowy charakter przywołanych w nich faktów z rzeczywistości pozaliterackiej – kształtuje się poprzez usytuowanie wobec biografii osobowego autora”¹. W pełni uprawnione jest również wskazanie odwrotnej zależności – owe wypowiedzi umożliwiają bowiem dopełnienie wiedzy o samym autorze. Jak stwierdziła Aleksandra Okopień-Sławińska:

[...] każda wypowiedź (a więc i utwór literacki) z jednej strony z a ś w i a d - c z a o znajdującym się poza jej obreębem nadawcy, podobnie jak każdy wytwór zaświadcza o swoim sprawcy, a z drugiej zaś p r z e d s t a w i a nadawcę poprzez właściwą jej wewnętrzną organizację semantyczną².

Do takiego wniosku skłaniają m.in. rozważania poświęcone w książce przyjacielskim, dedykacyjnym, imieninowym oraz innym utworom okolicznościowym Zabłockiego i Książnina. Analizowane wiersze zaświadcza o znamiennych rysach osobowości obu literatów oraz cechach ich warsztatu twórczego, o charakterze i sile więzi łączących poetów-przyjaciół, a także o ich powiązaniach z osobami, którym ofiarowali efekty pracy pisarskiej.

Zadziwiającą zażyłość obu poetów można tłumaczyć przyciąganiem się dwu odmiennych natur i usposobień oraz ich wzajemnym dopełnianiem

¹ T. Kostkiewiczowa: *Książnin jako poeta liryczny*. Wrocław 1971, s. 179. Z *Dzięków Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*. T. 25.

² A. Okopień-Sławińska: *Relacje osobowe w komunikacji literackiej*. W: *Problemy teorii literatury*. Seria 2: *Prace z lat 1965–1974*. Wyd. 2 poszerzone. Wyboru prac dokonał H. Markiewicz. Wrocław 1987, s. 29–30.

i uzupełnianiem. Książnin, którego cechowała tkliwa i wrażliwa natura, „wszystko głęboko brał do duszy”³. Emocjonalny stosunek do wszelkich doświadczeń oraz przemyślenia nad własnymi uczuciami, a także przeżyciami wpisał w literacką materię utworów. W lirykach kierowanych do przyjaciela utrwalił dwa swoje oblicza. Pierwsze, uzewnętrzniane głównie w realiach biesiadnych, współtworzyły takie cechy, jak spontaniczność, poczucie humoru, radość życia, pogoda ducha, serdeczność. Drugie, skrywane przed światem i z rzadka ukazywane przyjacielowi, wiąże się z eksponowaniem emocjonalnej wrażliwości, melancholii, wewnętrznego smutku i cierpienia, uczuciowego niespełnienia i samotności. Wydaje się, iż usposobieniu Zabłockiego także brakowało stabilności. W życiu prywatnym był pogodny, towarzyski, chętny do zabawy i romansowania, ale ze stanu euforii łatwo popadał w smutek i filozoficzną pozę. Cechowała go otwartość na różnorodne podmioty świata, lecz zachowywał dystans wobec własnych doświadczeń życiowych. W poetyckich wypowiedziach adresowanych do Książnina poddawał ocenie obowiązujące normy, które w ówczesnej rzeczywistości wyznaczały im jako literatom niski status społeczny. Równocześnie potrafił się otworzyć przed przyjacielem i publicznie nadać łączącej ich przyjaźni status najwyższej wartości. Bez wątpienia utwory dokumentujące emocjonalne więzi łączące Książnina i Zabłockiego, ich życiowe doświadczenia oraz wielorakie refleksje i przemyślenia, świadczyły o dążeniu obu literatów do utrwalenia piórem własnych wizerunków. Chociaż nie podejmowali w tych wierszach problematyki związanej z samą poezją, z warsztatem pisarskim, można je uznać, jak słusznie stwierdziła Janina Pawłowiczowa, za wyraz marzeń o sławie literackiej⁴.

Analiza okolicznościowych i dedykacyjnych wierszy Zabłockiego przybliżyła sposób kształtowania stałych elementów kompozycyjnych, znamienych dla obu typów poetyckich wypowiedzi, a także elementy współtworzące pod piórem tego autora model silnie zretoryzowanej, pindarycznej ody. W utworach dedykacyjnych skierowanych do osób, które bliżej poznał, umiarkowane (w większości) motywy pochwalne są wyrazem autentycznych, emocjonalnych więzi z adresatami lub wiążą się z moralizatorskim ukierunkowaniem poetyckich wypowiedzi, tzn. z eksponowaniem moralnych aspektów akceptowanego ówcześnie wzorca osobowego. Dzięki temu laudacyjne wizerunki, wykreowane z retorycznym zacięciem, nie noszą znamion pochlebstwa. Tę uwagę należy również odnieść do okolicznościowych wierszy, kierowanych przez Zabłockiego do osób, które poznał, darzył szczerą przyjaźnią oraz autentycznym szacunkiem i okazywał im wdzięcz-

³ J.U. Niemcewicz: *Pamiętniki czasów moich*. T. 1. Tekst oprac. i wstępem poprzedził J. Dihm. Warszawa 1957, s. 353.

⁴ Zob. J. Pawłowiczowa: *Wstęp*. W: F. Zabłocki: *Firyk w zalotach*. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wyd. 3. Wrocław 1986, s. XIII. BN I, 176.

ność. Topikę skromności autora, znamioną dla poetyki ofiarowania, ograniczył do konwencjonalnych, zwężonych formuł. To uchroniło go przed przyjmowaniem uniżonej postawy wobec adresatów i równocześnie pozwoliło zachować niezależność, swobodę wypowiedzi.

W utworach skierowanych do imiennie wskazanych, znanych sobie osób Zabłocki podjął wątki wykraczające poza schemat pochwały adresata i formuły ofiarowania. Przedmiotem rozważań uczynił w przypisaniach problemy, które były ważne dla niego jako literata i człowieka tamtych czasów. Zajął się m.in. zagadnieniami związanymi z rangą oraz społecznym statusem ludzi pióra, z miejscem mitologii w poezji, a także z żenującym poziomem ówczesnej kultury czytelniczej. Snując refleksje nad stanem rodzimej kultury, literatury i oświaty, a także nad problemami natury moralnej, przybliżył własną hierarchię wartości, upodobania estetyczne oraz bezkompromisową, krytyczną postawę wobec zróżnicowanych, nagannych zjawisk ówczesnej rzeczywistości polskiej. W pewnym sensie jego utwory dedykacyjne pełniły funkcję odautorskich wprowadzeń do utworów, budowały literacki i pozaliteracki kontekst ważny dla właściwej oceny pisarskich przedsięwzięć autora oraz pojmowania przez niego zadań i przywilejów ludzi pióra.

Między dedykacjami Zabłockiego a Książnina występują dość znaczne różnice. Poetyckie przypisania pierwszego autora są mniej zróżnicowane gatunkowo niż analogiczne wiersze drugiego twórcy⁵. Obaj literaci posługiwali się odą, lecz realizowali inne odmiany tego gatunku. Wiersze dedykacyjne Zabłockiego, z wyjątkiem adresowanego do księcia Adama Kazimierza Czarotoryskiego utworu poprzedzającego *Cztery żywioły. Poema umizgów*, mają formę podniesłego monologu retorycznego, charakterystycznego dla ody pindarycznej, przeżywającej rozkwit w literaturze oświeceniowej. Większość poetyckich przypisań drugiego autora reprezentuje natomiast liryczną odmianę tego gatunku, pod pewnymi względami zbliżoną do listu poetyckiego. Cechuje ją bezpośredniość monologu, lekkość i potoczystość. Wynika to m.in. z akcentowania bliskich relacji między autorem i adresatami poetyckich wypowiedzi, a także ze stosowania krótkich rozmiarów wierszowych (najczęściej ośmioletkowiec). Tymczasem Zabłocki posługiwał się w dedykacyjnych odach jedenasto- i trzynastozgłoskowcem. Z kolei łacińskim wierszem dedykacyjnym Książnin nadał formę elegii. Do swych poetyckich przypisań kilkakrotnie wprowadził charakterystyczne, związane z aktem ofiarowania, formuły obrzędowe, których w ogóle nie stosował Zabłocki. Dedykując opiekunom i przyjaciółom swoje utwory, Książnin znacznie bardziej niż drugi autor ograniczał laudację, sprowadzając pochwałę adresata, oczekiwaną zwykle w tego rodzaju wypowiedziach, do dwornego komple-

⁵ Dedykacje Książnina charakteryzuję w książce *Literacka rama wydawnicza dzieł Franciszka Dionizego Książnina (na tle porównawczym)*. Katowice 1993, s. 33–59.

mentu lub deklaracji uczuć przyjaźni, szacunku i przywiązania. Kilkakrotnie akcentował też w przypisaniach potrzebę swobody i niezależności twórczej. Nadał tym lirykom charakter metapoetycki, określając w nich preferowany przez siebie model poezji. Natomiast cechą łączącą dedykacyjne utwory Książnina i Zabłockiego są artystyczne walory, sprawiające, iż owe wiersze stanowią integralną część ich dorobku literackiego.

Imieninowe ody Zabłockiego wyraźnie różnią się od tego typu wypowiedzi poetyckich innych autorów drugiej połowy XVIII wieku. Okolicznościowy charakter utworów pisarz zasygnalizował w zasadzie tylko w obrębie tytułów. Kompozycja jego imieninowych ód, mających formę retorycznych przemówień, podporządkowana jest wspólnemu wzorcowi, który w odróżnieniu od powszechnej praktyki nie łączy się z modelem utworów gratulacyjnych. W początkowych partiach wszystkich wierszy formułowane są ogólne, autorytatywne sądy dotyczące nadrzędnych, powszechnych praw i zasad obowiązujących w świecie, a także stałych, niezmiennych cech ludzkiej natury. Wstępne refleksje, do których Zabłocki wprowadzał również wątki polemiczne, pełniły funkcję perswazyjną, miały bowiem na celu przekonanie odbiorców o słuszności racji oraz prawd głoszonych w utworach, a równocześnie eksponowanie wysokiej rangi problematyki podjętej w okolicznościowych wierszach i akcentowanie bezstronności samego autora w jej prezentowaniu. Rozważania o charakterze ogólnym odgrywały także rolę wprowadzenia do laudacyjnej części poetyckich wypowiedzi. Na tematykę wstępnych refleksji oraz dobór motywów pochwalnych wpływ miała uwarunkowana czynnikami zewnętrznymi relacja między autorem i adresatami wierszy.

Amplifikowanym pochwałam, niezależnie od rzeczywistych przymiotów i zasług solenizantów, patronowało dążenie do ukazania ich jako postaci wzorcowych, zasługujących na powszechne uznanie i szacunek. Poetyckie wypowiedzi intencjonalnie kierowane były do szerszej publiczności, prezentowały bowiem pewne modelowe postawy i społeczne zachowania. Formułując bardzo pochlebne sądy na temat solenizantów, Zabłocki silnie akcentował obiektywny charakter tych ocen. Odzégnując się od niskiego pochlebstwa, przyjmował postawę bezstronnego, niezależnego mentora przemawiającego głosem prawdy. Powoływał się również na nobilitującą opinię całej społeczności, składając solenizantom hołd w imieniu narodu. Jedynie w dedykacji dla księżniczki Teresy Anny Czartoryskiej, ze względu na młody wiek adresatki, w bardziej spokojnej, wyciszonej tonacji podjęte zostały problemy o charakterze moralnym. Miały one stanowić wskazówkę dla młodej adresatki, wyznaczały bowiem hierarchię wartości, którą powinna się kierować w swoim życiu. Z wyjątkiem tego utworu imieninowego pozostałe wiersze adresowane przez Zabłockiego do solenizantów reprezentują odmianę silnie zretoryzowanej ody.

Z konwencji okolicznościowych gratulacji w nieco inny sposób wyłamują się imieninowe wiersze Książnina. Przede wszystkim należy podkreślić, iż w wypowiedziach poetyckich tego autora laudacja miała niewielki udział, a przy tym wprowadzana była w atrakcyjnej formie literackiej. Jej ekwiwalent stanowiły zgrabne, pełne elegancji komplementy eksponujące osobiste walory i uzdolnienia solenizantów. Poeta akcentował w wierszach emocjonalne więzi łączące go z adresatami okolicznościowych utworów i podejmował wątki dotyczące prywatnej sfery ich życia. Taka tematyka poetyckich wypowiedzi miała realne uzasadnienie, ponieważ wszyscy solenizanci, którym ofiarował okolicznościowe liryki, należeli do wspólnego, puławskiego kręgu, z którym związany był również sam autor. Znak czasów, w których powstały późne wiersze imieninowe tego autora, stanowiły podejmowane w nich wątki patriotyczne. Obejmowały one aluzyjną, metaforycznie ujętą diagnozę historycznego dramatu kraju oraz pełne optymizmu spoglądanie w przyszłość z nadzieją na odrodzenie się ojczyzny. Ze względu na silnie rozwinięte motywy kwietne w większości omawianych wierszy okolicznościowych Książnina należy je powiązać z poetyką bukietu imieninowego.

Ważnych spostrzeżeń na temat pisarskiego warsztatu obu literatów dostarczyły rozważania poświęcone wybranym motywom, które wprowadzali do swej wczesnej poezji. Już refleksje wypływające z charakterystyki ich utworów dedykacyjnych oraz imieninowych świadczyły o wyraźnych różnicach artystycznych rozwiązań, jakie wówczas stosowali. Tę obserwację potwierdzają wnioski wynikające z analizy wierszy zawierających odwołania do niebieskiego szlaku. Trzeba podkreślić, że Zabłocki rzadko wykorzystywał metaforyczny potencjał astralnej sfery. Najbardziej charakterystyczną cechą jego poetyckich ujęć w tym zakresie jest prostota i naturalność. W utworach autora *Czterech żywiołów* uwagę zwraca przede wszystkim operowanie wyrazistymi, plastycznymi, a nierzadko dosadnymi epitetami.

Nawiązaniom do sfery nieba Zabłocki najczęściej wyznaczał w utworach funkcję pomocniczych rekwizytów poetyckich, mających czytelne, utrwalone przez tradycję znaczenie, lub odwoływał się do ich literalnego sensu. Zabiegi te wiązały się z konkretyzacją wybranych elementów świata przedstawionego utworów. Zaledwie kilkakrotnie autor przywołał gwiazdy i słońce w poezji okolicznościowej oraz innych tekstach, zwykle wykorzystując je w porównaniach i zwięzłych metaforach kreujących pochlebny wizerunek adresatów wierszy. Celem owych zabiegów było uplastycznienie opisywanych zjawisk, a w efekcie poddanie zabiegowi hiperbolizacji rozważanych w utworach problemów o pozytywnym lub negatywnym wydźwięku moralnym – wyeksponowanie ich mocy, skali lub rozmiarów. Dążenie do wyzwolenia poetyckich ujęć sfery nieba z tradycyjnej metaforyki, nawiązującej do wzorca mitologicznego, widoczne jest w kilku wierszach Zabłockiego na-

leżących do poezji pasterskiej. Do znanych schematów twórca wprowadził realia bliższe doświadczeniom życia codziennego, co spowodowało ukonkretnienie nakreślonych obrazów oraz wzmocnienie ich ekspresji. Zabłocki preferował raczej dosadne, jędrne słownictwo, którym utrwalał w wierszach efekty zmysłowej percepcji świata. Oszczędne odwołania do mitologii dopełniał rodzimymi realiami, stąd jego ujęcia są bardziej konkretne, niekiedy poddane naturalizacji.

We wczesnej twórczości Książnina i Zabłockiego doszły do głosu cechy znamienne dla literatury rokoka, lecz nurt anakreontyczny odcisnął silniejsze piętno na ówczesnej poezji autora *Erotyków*. Zapewne właśnie dlatego tak często operował on motywami astralnymi, nawiązującymi do mitologicznych wyobrażeń niebieskiej sfery i poddawał je licznym zabiegom metaforyzacji. Owe motywy uzyskały pod piórem młodego twórcy bardzo atrakcyjny kształt artystyczny. Ocena dotyczy nie tyle kręgu metaforycznych skojarzeń (w tym względzie autor *Erotyków* wiele zawdzięczał poezji XVII wieku), ile raczej liczby poetyckich wariantów tych pomysłów, które mógł podpatrzeć u poprzedników.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż Książnin wyznaczał odwołaniom do sfery nieba wielorakie funkcje w kształtowaniu tworzywa poetyckiego i w kompozycji wierszy oraz w pośrednim ujawnianiu (przez nagromadzenie i spiętrzenie rozwiązań, jakie stosowali poprzednicy) jego własnych decyzji i koncepcji twórczych. Osiągnął przy tym znakomite rezultaty artystyczne, wynikające w dużej mierze ze świadomej, literackiej zabawy konwencjami, które ukształtowała poezja XVI i XVII wieku. Demonstracyjnie powielał pewne wzorce i schematy poetyckie, by je doprowadzić niemal do absurdu, a tym samym przełamać. Uzyskał przy tym interesujące efekty żartobliwe, humorystyczne, a nawet parodystyczne, co można uznać za sygnał przeżywania się, schyłku formy gatunkowej, jaką był barokowy erotyk⁶.

Odwołania do sfery nieba odgrywały znaczącą rolę w budowaniu nastroju w jego poetyckich wypowiedziach o zróżnicowanej tonacji stylistycznej, wzmacniały emocjonalne nacechowanie monologu lirycznego lub zarysowanych scenek, a także (przy odpowiednim doborze tworzywa mitologicznego) akcentowały zmysłowy, erotyczny wydźwięk wczesnych wierszy. Stosowana przez Książnina metaforyka astralna, eksponująca kontrast ciemności i światła, niekiedy służyła konkretyzacji postaci i wydarzeń przywołanych w utworach lub była podstawą refleksji nad światem i prawami, które w nim obowiązują. Wraz z ewolucją warsztatu pisarskiego oraz zmianą upodobań tematycznych zmieniał się w twórczości Książnina dobór i sposób operowania realiami astralnymi. W liryce następnego okresu stosunko-

⁶ Zob. uwagi Teresy Kostkiewiczowej na temat przemian, jakim podlegała oda w poezji późnego oświecenia: *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*. Wrocław 1996, s. 205–208.

wo rzadko odwoływał się do elementów ze sfery nieba. Świadomie zrezygnował z ozdobnej, kunsztownej metaforyki na rzecz prostych określeń, pełniących ważną funkcję w konstruowaniu obrazu harmonijnej, uporządkowanej i bezpiecznej rzeczywistości. W nielicznych utworach z tego okresu odwołał się do schematu mitologicznego.

Na podobnych zasadach Książnin wprowadził do swej poezji sen – zarówno jako motyw literacki, jak i element konstrukcyjny utworów – chociaż realia oniryczne pełnią w jego wierszach odmienne funkcje. Sposób kreowania przez autora *Erotyków* sennej scenerii i wydarzeń w niej osadzonych zakreśla niejako i utrwała w materiale literackim horyzonty jego poetyckiej wyobraźni. Jest bardzo czytelnym poświadczeniem przekonania Książnina o prawie twórcy do swobodnego operowania metaforycznymi konstrukcjami, eksponującymi emocjonalne i zmysłowe postrzeganie świata z perspektywy indywidualnego, jednostkowego doświadczenia. Jak zauważyła Małgorzata Baranowska, „sen wchodzi do literatury tymi samymi drzwiami co wyobraźnia”, dlatego też „sen i wyobraźnia stają się przyczyną sprawczą poezji”⁷. Fikcyjny świat snów jakby ze swej natury, z uwagi na prawa, które organizują jego przestrzeń, scenerię i wydarzenia, harmonijnie współgrał z dominującym szczególnie we wczesnej fazie twórczości Książnina waloryzowaniem prawa poety do indywidualnego kształtowania warsztatu poetyckiego – niezależnego od zadań i wymogów narzucanych przez pozaliteracki kontekst.

Z dużą swobodą oraz pomysłowością pod względem kompozycyjnym i stylistyczno-językowym Książnin operował realiami onirycznymi zwłaszcza we wczesnych utworach, podporządkowanych poetyce rokokowej, oddającej pełne rozkosznego wdzięku uroki świata „miłosnych zapalów”. Natomiast do judeochrześcijańskich wyobrażeń, wartościowania oraz interpretacji snu nawiązał kilkakrotnie w poetyckich parafrazach psalmów. Nie przejmował biernie rozwiązań stosowanych przez poprzedników. Często wyzyskiwał sen jako motyw lub element konstrukcyjny wierszy w celu eksponowania nurtujących go myśli i wzmocnienia nadrzędnego przesłania poszczególnych utworów, a także zaakcentowania głównych wyznaczników estetycznych, patronujących kolejnym fazom jego poezji. Rozbudowywał krąg słownictwa na potrzeby sennych obrazów kształtowanych w utworach, różnicował stylistyczną tonację wypowiedzi, odwołując się w tym celu do metaforycznych powiązań onirycznej sfery. Świadczy o tym wyzyskana w lirykach duża liczebnie i zróżnicowana synonimika „snu”.

W analizowanych wierszach autor *Erotyków* na wiele sposobów wyzyskał bogactwo tworzywa mitologicznego, dzięki czemu uniknął monotonii tema-

⁷ M. Baranowska: *Surrealna wyobraźnia i poezja*. Warszawa 1984, s. 37.

tycznej i stylistycznej. Umiejętnie oraz interesująco z artystycznego punktu widzenia operował na przemian powagą, lirycznym wzruszeniem, tęsknymi westchnieniami, finezyjnym dowcipem, erotycznymi aluzjami, żartem lub humorem. Umiał też wzbudzić lęk – choć to odosobnione przypadki z uwagi na konwencje i normy estetyczne patronujące przeważającej części omawianych wierszy. Silnie nacechowane emocjonalnie relacje z przeżyć i doświadczeń dostępnych bohaterom lirycznym w snach oraz sugestywnie ujmowane stany bezsenności znakomicie współgrały przede wszystkim z licznymi wariacjami poety na temat skutków „miłosnych postrzałów”, a także (przy uwzględnieniu odpowiedniej, sentymentalnej stylizacji czułych kochanków i towarzyszącej im nierzadko naturalnej scenerii) z wypowiedziami utrzymanymi w elegijnej lub żałobnej tonacji. Trzeba się zgodzić z opinią Wacława Borowego, iż niezależnie od wszelkich zapożyczeń od poprzedników „jest to poezja szersza, bardziej czymś wewnętrznym przejęta niż szlifowane na zimno klejnoty stylistyczne Morsztyna”⁸.

W poetyckich ujęciach realiów onirycznych, a także w odwołaniach do funkcjonujących w literaturze przenośnych znaczeń owej sfery Książnin zaskakuje pomysłowością językową i sprawnością warsztatową. Z dużą swobodą konstruuje liczne warianty snu, modyfikujące emocjonalne, a także zmysłowe wrażenia wyzwalane przez te scenki i obrazy wpisane w materię wierszy. Jego zabiegi prowadzą jednak nie tyle do poszerzania metaforycznych odniesień, kulturowych kontekstów i powiązań snu, lecz do zróżnicowanych sposobów ich konkretyzacji w tworzywie literackim, pozbawionych jednak pierwiastka mistycznego i wizjonerskiego, który do swych dzieł zaczęli wprowadzać poeci przełomu oświeceniowo-romantycznego. Marzenie senne interesująco wykreował m.in. Cyprian Godebski w *Wierszu do Legiów polskich*⁹ i nadał mu znamiona, których brakowało w wierszach Książnina, nawiązujących do sfery onirycznej. Obraz ten ma charakter proroczej wizji związanej z losami uciemiężonego narodu. Na uwagę zasługuje sposób wprowadzenia do utworu onirycznych realiów oraz eksponowanie przez narratora sugestywnego wrażenia, jakie „oblęd snu” wywarł na jego psychikę i sferę mentalną:

I myśląc nad ojczyzny smutnym przeznaczeniem,
Usnąłem, zadumany, pod jaworu cieniem.
Gdy się myśli unoszą po krainach marzeń,
Snując pasmo zwodniczych obrazów i zdarzeń,

⁸ W. B o r o w y: *W cypryjskim powiecie*. W: I d e m: *Studia i rozprawy*. T. 1. Przygotowali do druku T. M i k u l s k i, S. S a n d l e r, J. Z i o m e k. Wrocław 1952, s. 89.

⁹ Zob. C. G o d e b s k i: *Wiersz do Legiów polskich*. W: „Świat poprawiać – zuchwałe rzeźmiostło”. *Antologia poezji polskiego Oświecenia*. Oprac. T. K o s t k i e w i c z o w a i Z. G o l i Ń s k i. Warszawa 1981, s. 419–420.

Na skrzydłach urojenia niesiony po świecie,
 Ujrzałem się na Alpów niebotycznych grzbiecie,
 [...]
 Gdy się oko zwodniczym nasycę obrazem,
 Zbir srogi mnie go zbawił, przysłany z ukazem.
 Obłąd snu tak był dzielny, kiedy mnie przebudził,
 Że chciałem tym go straszyć, czymem się sam łudził.

Wiersz do Legiów polskich, w. 79–84, 117–120

W utworze wykazującym cechy dumki bądź preromantycznie rozumianej elegii¹⁰ poeta przed zarysowaniem onirycznej wizji jednoznacznie połączył ją z problematyką patriotyczną. Bardzo wyraźnie w nakreślonym obrazie oddzielił sferę myśli od cielesnego aspektu człowieka – podobnego rozdzielenia pierwiastka duchowego i somatycznego dokonał Książnin w poetyckim ujęciu snów wróżebnych i niewróżebnych w *Balonie* (II, 10). Mimo określania onirycznych obrazów mianem urojeń, złudnych i zwodniczych obrazów, w nich właśnie Cyprian Godebski zawarł heroiczną wizję palających żądzą boju „lechickich szeregów”, w których „zbrojnym ciele dusza narodu jaśniała” (w. 87). Antycypując chwalebą przyszłość wnuków „mężnych dziadów”, posłużył się w utworze konstrukcją snu o znamionach objawienia, tzn. *oracula*. Wspomniane w wierszu „skrzydła urojenia” można wiązać albo z dalekim odwołaniem do kontekstu mitologicznego (postaci Hypnosa), albo z poetyckim natchnieniem, twórczą wyobraźnią¹¹. Wyeksponowana w utworze sugestywność onirycznych przeżyć ujawnia się w rozbudowanej wypowiedzi skierowanej do snu:

O, ty, ulgo nieszczęsnych, darze niebios miły,
 Co krzypisz śmiertelników utrudzone siły,
 A w naczynia ciał naszych lejąc trunek boski,

¹⁰ A. T i m o f i e j e w: *Legiony i „vitae lex”. Problemy twórczości literackiej Cypriana Godebskiego*. Lublin 2002, s. 51–71.

¹¹ To drugie rozwiązanie zastosował np. Jan Kochanowski we wzorowanej na Horacym (*Carm.* II, 20) *Pieśni X* z „Ksiąg pierwszych”, wprowadzając do utworu motyw skrzydeł:

Kto mi dał skrzydła, kto mię odział pióry
 I tak wysoko postawił, że z góry
 Wszystek świat widzę, a sam, jako trzeba,
 Tykam się nieba?

w. 1–4

Do tego obrazu, inspirowanego antycznymi mitami i wzorcami literackimi, twórca odwołał się w *Pieśni XXIV* z „Ksiąg wtórych” (inc. „Niezwykłym i nie leda piórem opatrzony...”), kreśląc wizję metamorfozy poety w ptaka i skonkretyzował obrazy widziane przezeń w dole. Zob. J. K o c h a n o w s k i: *Pieśni*. Oprac. L. S z c z e r b i c k a - Ś l ę k. Wyd. 4 zmienione. Wrocław 1998, s. 24, 88–89. BN I, 100; J. K o t a r s k a: „Już mi w ptaka białego wierz się głowy mieni”. *Z recepcji antycznych motywów zwierzęcych w poezji staropolskiej*. W: E a d e m: „*Theatrum mundi*”. *Ze studiów nad poezją staropolską*. Gdańsk 1998, s. 129–130.

Usypiasz nas na łonie rozkoszy i troski,
Śnie luby! – czemuś klejąc splekane powieki
Nieszczęsnemu zarazem nie zawarł na wieki?

Jak na łożu boleści, gdy zmysły sen złudzi,
Chory z większym się jeszcze udręczeniem budzi,
Tak ja, równie ockniony z pięknego marzenia,
Czułem dotkliwiej srogość mego przeznaczenia;

Wiersz do Legiów polskich, w. 123–132

Dramatyczną apostrofę zamykającą oniryczną wizję Cyprian Godebski powiązał z gorzkimi refleksjami, wynikającymi z powrotu narratora do realnego świata – do nocy dziejów Polski. „Luby sen” potraktował jako jedyną rzeczywistość dającą schronienie przed bólem, cierpieniem i udręką narodu. Równocześnie wyeksponował tragiczny wymiar powrotu „z pięknego marzenia”, ze sfery wizyjnej do mrocznego świata, w którym „Kazano mi przysięgać, że nie będę wolnym” (w. 122). Warto by zaobserwować, na ile reprezentatywny w poezji tego czasu był oniryzm w formie, jaką zastosował Cyprian Godebski w *Wierszu do Legiów polskich*. Odrębnym problemem jest zbadanie frekwencji oraz sposobów twórczego wyzyskania snu jako motywu literackiego lub elementu konstrukcyjnego w utworach napisanych w drugiej połowie XVIII stulecia, tzn. w czasie, gdy powstały wiersze autora *Erotyków*, a także w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku.

Omawiane w książce liryki Książnina i Zabłockiego pozwalają wpisać obu pisarzy w życie literackie epoki, w której osadzona była ich biografia literacka. Dzięki nim można przybliżyć środowisko społeczne i twórcze, w którym kształtowały się młodzińcze i rozwijały dojrzałe aspekty ich pracy pisarskiej, wskazać preferencje stylowe i sposoby realizacji wzorców gatunkowych, po jakie sięgali, a także powiązania z wykształconymi ówczesnie prądami literackimi. Dla obu poetów w początkowym okresie twórczości oryginalnej i przekładowej, wykazującej związki z rokokiem, a w przypadku Zabłockiego również z satyrycznym nurtem poezji tego okresu, ważna była współpraca z „Zabawami Przyjemnymi i Pożytecznymi” oraz ich redaktorem, a także powiązania z domem Czartoryskich i środowiskiem stołecznej młodzieży zarobkującej piórem. Ówczesna prasa w dziale ogłoszeń na bieżąco donosiła o publikowanych samodzielnie dziełach Zabłockiego (od *Rozmów sokratycznych*, 1775) i Książnina (od *Bajek*, 1776). Dla pierwszego pisarza, od momentu uniezależnienia się od opiekuna, celem stała się realizacja dramaturgicznego powołania, a później, w dobie Sejmu Wielkiego, walka piórem z politycznymi przeciwnikami. Książnin odwiedzał wiejskie rezydencje opiekunów, poznał trud pracy w książnicy mieszczącej się w stołecznym pałacu Daniłowiczowskim, aż w końcu osiadł wraz z Czartoryskimi w Puławach.

Uczestnicząc w dworskim życiu, organizowanym przez opiekunów w nowej siedzibie, autor *Erotyków* nie zapomniał o przyjacielu na stałe nadal mieszkającym i tworzącym w stolicy. Wśród utworów, które oprócz wiersza dedykacyjnego wraz z funeralnym cyklem uznał za wartościową część swej twórczości sprzed *Poezji* i włączył do zbiorowej edycji dorobku poetyckiego, znalazł się wariant przyjacielskiego wiersza *Ukontentowanie* (E IV, 4). Tym razem adres poetyckiej wypowiedzi został jednoznacznie określony, ponieważ autor skierował ją bezpośrednio, przez tytuł *Do Fr[anciszka] Zabłockiego* (O II, 18). Książnin poddał pierwotną wersję wiersza znaczącym zmianom, co znalazło wyraz w tonacji i charakterze poetyckiej wypowiedzi. W *Erotykach* utwór ten reprezentował lirykę sytuacyjną. Bardzo wyraźnie Książnin zarysował w nim biesiadną scenkę, w której przy radośnych dźwiękach muzyki, w atmosferze bez troski przyjaciele miło spędzali czas, odsuwając od siebie myśli o własnych potrzebach bytowych, a także o wydarzeniach rozgrywających się na arenie politycznej. W nowej wersji tekstu poeta zrezygnował z kreowania familiarnej aury. W wizerunku swoim i przyjaciela wyeksponował smutek i powagę.

Bądźmy kontenci ze swojego stanu.
Precz stąd starania i zgryzoty chore!
Jędrzeju! żywo podaj smyczek panu.
Zabrmij, Zabłosiu, w słodką wildamorę.

Ukontentowanie (E IV, 4), w. 1–4

Hola, Zabłocki! na co trudnim głowę
Nieszczęsnych przygód rozważacze smutni?
Rzuciwszy dzieje i stare, i nowe,
Zabrmij nam raczej oto na tej lutni.

Do Fr[anciszka] Zabłockiego (O II, 18), w. 1–4

W utworze chronologicznie późniejszym nie została już przywołana postać Jędrzeja podającego panu smyczek, a wildamorę, altówkę miłosną wydobywającą łagodne, głębokie dźwięki, zastąpiła lutnia, naznaczona dostojnością i powagą. Nie ma mowy o namiętnościach, rozkoszach, słodkiej muzyce i wzdychaniu do Kasi. Nie do familiarnie nazwanego, jak niegdyś, „Zabłósia”, lecz do Zabłockiego zwracał się Książnin, podając w wątpliwość sens zaprzatania głowy bardzo ogólnie określonymi – dawnymi i obecnymi – problemami. W odróżnieniu od pierwszej wersji tekstu twórca zawęził dalszą część poetyckiej wypowiedzi wyłącznie do przestrzegania przyjaciela przed roztrząsaniem faktów z rodzimej i europejskiej sceny politycznej. Wcześniej, przypisując konieczność takich rozmyślań ludziom sprawującym władzę, „na których potędze / Stoi ojczyzny zguba i ratunek” (w. 15–16), bez współczucia obarczył ich konsekwencjami, jakie pociąga za sobą kierowanie krajem („Niech się ci pocą”, w. 15). W drugim wariacie utworu zwrócił raczej uwagę na obowiązki stojące przed rządzącymi („Niech się ci trudzą”, w. 15). Pozostałe, drobne korekty zasadniczo nie zmieniają pierwotnego sensu owej strofy. W pierwszej wersji utworu silniej, przy użyciu bardziej ekspresywnego słownictwa, poeta zaakcentował rabunkową politykę zaborców wobec kraju:

Gorzej to prawda, że Borus z Rakusem
Łupią, rabują i ważą nas za nic,
A niesłychanym swej dzikości musem
Z własnychże Polskę wypierają granic.

Ukontentowanie (E IV, 4), w. 9–12

Gorzej, że nasi dokoła mocarze
Łupią, plądrują i ważą nas za nic,
A cudzych skarbów łakomi szafarze
Z własnychże Polskę wypierają granic¹².

Do Fr[anciszka] Zabłockiego (O II, 18), w. 9–12

W utworze zamieszczonym w *Poezjach* Książnin pominął nawiązanie do opieki, jaką nad obu literatami sprawował swego czasu książę Czartoryski. Sam nadal cieszył się patronatem generała ziem podolskich, pełniąc w Puławach funkcję nadwornego poety, zmieniły się natomiast relacje między Zabłockim a domem Czartoryskich. Pisarz usamodzielniał się twórczo i uniezależnił materialnie od swego opiekuna. Z oczywistych względów Książnin usunął więc z pierwotnej wersji tekstu strofę, w której mowa o „szczodrej mecenasas łasce”.

Wśród liryków zawartych w pierwszym tomie *Poezji* znalazł się również drugi utwór adresowany *Do Fr[anciszka] Zabłockiego* (O I, 15), mający dwa wcześniejsze warianty w edycji z 1779 i 1783 roku. Do samego tekstu Książnin nie wprowadził zmian, lecz dzięki jednoznaczniemu adresowi poetyckiej wypowiedzi umożliwił skonkretyzowanie imienia przyjaciela, którego już w *Erotykach* ostrzegał przed zniewalającą i zdradliwą mocą kobiecych oczu. Utrzymany w poetyce rokokowego erotyku, pogodny wiersz opatrzony tymże tytułem umieścił później w *Poezjach ręką własną pisanych* – w pierwszej księdze *Liryków* (P I, 19). Do przygotowywanej pod koniec życia ponownej redakcji swego pisarskiego dorobku włączył także adresowany do Zabłockiego wiersz dedykacyjny wraz z *Żalami Orfeusza nad Eurydyką*. Ponadto w części obejmującej łacińską poezję (*Carmina selecta*) umieścił oba utwory będące częścią literackiej korespondencji z przyjacielem. *Elegiarum liber primus* zawiera niepoddaną zmianom, pierwotną elegię *Ad Franciscum Zabłocki* (C I, 8)¹³, oznaczoną w nowym zbiorze numerem piątym. Natomiast przeredagowanemu, drugiemu utworowi – *Ad Franciscum Zabłocki* (C II, 12) – poeta nadał inny tytuł (*Cupido fugitives (ex Moscho) ad Franciscum Zabłocki*) i umieścił go w obrębie *Erotopaegnia*¹⁴. Opu-

¹² W dziewiętnastowiecznym wydaniu *Dzieł* Książnina, przygotowanym przez Franciszka Salezego Dmochowskiego (1828–1829), brak tej strofy, ponieważ została wykreślona przez cenzora (R. K a l e t a: „Muzy puławskiej nowe coraz pienie”. *O życiu, twórczości, drukach i autografach F.D. Książnina*. W: I d e m: *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971, s. 340).

¹³ Zob. F.D. K n i a ż n i n: *Carmina*. Edidit, apparatus critico annotationibusque instruxit E.J. G ł ę b i c k a. Wratislaviae 1994, s. 134–137.

¹⁴ Ibidem, s. 84–86. Różnice między drukowaną (1781) a rękopiśmienną wersją tego utworu podane są w komentarzu do wskazanej edycji łacińskiego dorobku Książnina. Przytoczone też zostały pierwotne fragmenty elegii, z których poeta później zrezygnował. Oba redakcyjnie wiersze Ewa Jolanta G ł ę b i c k a poświęciła uwagę w książce *Łacińska poezja Franciszka Dionizego Książnina*. Wrocław 1993, s. 178–181. *Studia z Okresu Oświecenia*. T. 24.

ścił, co ważne, dwa początkowe dystychy, pełniące po części funkcję ofiarowania. Pierwotnie zwracał się w nich do Zabłockiego, przybliżając mu tematykę utworu. Ponadto w przedostatnim wersie zmieniał zdanie „et tantis te subtrahe flammis!” na „et paribus te subtrahe telis!”.

W twórczości Książnina powstałej w drugiej połowie lat osiemnastych, a zwłaszcza w liryce ostatniego okresu pracy pisarskiej, zaszły bardzo wyraźne zmiany, świadczące o definitywnym załamaniu się w jego poezji optymistycznego postrzegania nie tylko kręgu puławskiego, ale także całej otaczającej rzeczywistości. Miejsce ładu i harmonii zajmuje zamęt i chaos oraz mrok odczuwany skrajnie subiektywnie – dawną arkadię niszczą burze, pioruny i wichury. „Apokaliptyczna wizja zagłady świata dokonuje się w zamęcie żywiołów”¹⁵. Obrazy wszechogarniającego zamętu i destrukcji znakomicie współtworzą ekspresywne motywy astralne. Dawne, jasne wizje poetyckie, wyrażające przekonanie o ładzie i harmonii świata, zostały zastąpione przez przerażające elementy podniebnej sfery – chmury, burze i wiatry, będące we wcześniejszej, okolicznościowej twórczości „metaforycznymi odpowiednikami konkretnych faktów lub wydarzeń historycznych”¹⁶. Znakami chaosu i destrukcji są w tej poezji: krwawa czerwień zachodu, zbierające się z wichrami chmury, które sięją płomienie (*Na wojnę turecką* – P VI, 8, w. 15–16); „Pochodnia niebios widoma” (*Ignac[emu] Potockiemu* – P VIII, 4, w. 30), mieszające się z deszczem „ogniste łyskawice” (*Psalm 134. skrócony* – P VI, 6, w. 8), „płomień i grzmiące postrzały” rzucające przez Boga „Na wiarołomce, sprosne winowajce, / I na Ojczyzny zdrajce” (*Do Boga* – P VII, 14, w. 28–30), a także czerń nieba i noc, w której księżyc błądy „z chmury w chmurę zapadał” (*Do Boga* – P VII, 1, w. 21–22).

Czas szczęśliwej pogody ma zwykle w utworach z tego okresu patriotyczny wydźwięk. Optymistyczne aspekty przyszłości łączą się z perspektywą powszechnego odrodzenia, narodowej wiosny (*Do Litwy* – P VI, 13). Metaforycznym zwiastunem tych nadziei Książnin czynił światło zorzy i blask jutrzeńki. W *Welledzie, na imieniny Adamów* (P IX, 12) trzem solenizantom i znękanemu narodowi proroczym tonem przepowiadał ocalenie:

Rozbiją się czarne chmury,
Burze i gromy ustaną,
Zorza jeszcze błysnie z góry
Na ojczyznę ukochaną!

Welleda, na imieniny Adamów (P IX, 12), w. 37–40

¹⁵ A.K. Guzek: *Zamęt i harmonia. (O późnej liryce Franciszka Książnina)*. „Poezja” 1970, z. 2, s. 11; A. Śniegucka: „Do Boga” Franciszka Dionizego Książnina. *Między nocą a światem – mistyczna zaduma puławskiego poety*. „Ruch Literacki” 2007, nr 3, s. 339–340.

¹⁶ T. Kostkiewiczowa: *Książnin jako poeta liryczny...*, s. 120.

Znakiem pozytywnych skojarzeń w późnej twórczości Książnin czynił również tęczę¹⁷. Właśnie z tym pozornym, barwnym zjawiskiem świetlnym powiązał ciepłe wspomnienie wczesnego okresu życia w utworze *Wiek dziecinny* (P XI, 6). Sięgnął pamięcią do szczęśliwych lat i w oszczędnej formie poetyckiej, posługując się retrospekcją, przywołał obraz po raz pierwszy pokazanego mu przez matkę, urzekającego zjawiska natury widocznego na niebie:

Raz mię trzymając na ręku,
Ukazała w słodkim wdzięku
Słońce, gdy między szkarłatnymi chmury
Padało z góry.

Tu barwista w moje oczy
Jasny łuk tęcza zatoczy
I razem słowik na bliskiej jabłoni
W ucho zadzwoni.

Wiek dziecinny (P XI, 6), w. 25–32

W innych utworach z tego okresu symboliczne nacechowanie tęczy łączy się z problematyką patriotyczną. Staje się ona znakiem nadziei na lepszą przyszłość kraju. Taką funkcję pełni również zorza przywołana w wierszu *Do Litwy* (P VI, 13):

Pośród ciemności starowiecznej nocy,
Co ciąży głowom na zgubę ich własną,
Mimo zdrad chytrej na serca przemocy,
Postrzegam zorzę ponad nami jasną.

Do Litwy (P VI, 13), w. 1–4

Z kolei w utworze *Do Boga* (P VII, 1) w pochwałę Pana, z którym poeta powiązał nadzieję na odmianę losu oraz chwałę narodu, wpisana jest radosna wizja błękitu nieba i słonecznego światła:

O! któż ten lazur oświecił na koło,
Niezmierny lazur, misternie sklepiiony?

¹⁷ Interpretacja tego zjawiska w poezji Książnina różni się zasadniczo od jego oceny w ówczesnej poezji. Według Barbary Wołoskiej, twórcy drugiej połowy XVIII wieku odnosili do tęczy to, „co złe bądź nieautentyczne w człowieku, co sygnalizuje brak prawdziwego światła i ciepła”, a także wiąże się z daremnym, „gnuśnym przepychem” (*W świecie żywiołów, Boga i człowieka. Studia o poezji Adama Naruszewicza*. Łódź 1995, s. 96, 109). Być może Książnin odwoływał się do pozytywnych konotacji tego zjawiska natury w tradycji biblijnej. Zob. D. Forstner OSB: *Świat symboliki chrześcijańskiej*. Przekł. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, wybór ilustracji i komentarz T. Łozińska. Warszawa 1990, s. 107.

Któż, jeśli nie Ty? Twoich to dzieł czoło
 W tysiączne światów śmieje się przegony.
 Twoja to przestroń, po której bez końca
 Buja złoty krąg słońca.

[...]

Obyś tak chwałę po naszym narodzie
 Rozlał, jak światło po niebios przestrzeni!
 Oby na wszystkie i on ziemi końce
 Jak to Twoje świeci słońce!

Do Boga (P VII, 1), w. 15–20, 27–30

W późnej liryce osobistej Książnina partnerami rozmów czujących bohaterów jest przyroda poddana antropomorfizacji. Do pisanych ówczesnie wierszy poeta wprowadzał również motyw osamotnienia i cierpienia duszy, a także przemyślenia nad samym przeżywaniem miłości. „Następuje dalsze upodmiotowienie liryki, a jednocześnie wyraźne ściszenie formułowanych uczuć i refleksji”¹⁸. Znakomicie wskazane tendencje ilustruje wiersz *Do księżycy* (P XI, 17), w którym źródłem interesujących rozwiązań artystycznych jest oryginalny, niespotykany dotąd w twórczości Książnina, sposób operowania metaforą lunarną. Już w początkowej apostrofie poeta aktualizuje pośrednio w lirycznym monologu mityczne wyobrażenie rzymskiej bogini księżycy jako pięknej kobiety przemierzającej nocą nieboskłon.

Luno! ty córa niebios wysoka,
 Boskiej podobna Temirze¹⁹,
 Siejesz czystego blask oka
 Po gwiazdolitym szafirze.

Do księżycy (P XI, 17), w. 1–4

Liryczny bohater zwraca się z wypowiedzią do „córy niebios”, lecz wzniosły pierwowzór mitologiczny, uobecniony w lirycznym monologu pośrednio, przez pełną powagi, kunsztowną apostrofę, został w wierszu przełamany. W poetyckim portrecie Luni puławski autor harmonijnie połączył bowiem metaforyczną deskrypcję z silnie zaznaczonymi, emocjonalnymi rysami wizerunku bogini księżycy. Wyłaniająca się z obłoku i odbijająca w wodzie strumienia adresatka wypowiedzi to istota wrażliwa, otwarta na cudze cierpienie i zdolna do współczucia:

¹⁸ A.K. Guzek: *Zamęt i harmonia...*, s. 13.

¹⁹ Już we wczesnych utworach Książnina wspomniana w wierszu Temira oznaczała Izaabelę Czartoryską. Taką adnotacją poety powinien być opatrzony wiersz *Do Gracji* (O I, 4), ale stosowny przypis został pominięty. Informacja o nim została podana dopiero na końcu pierwszego tomu *Poezji*, w wykazie pomyłek druku – w *Poprawach* zamieszczonych po s. 255.

Czego z uśmiechem, ku tej dolinie
Wychyliwszy się z obłoku,
Niskiej przyziorasz roślinie,
W przyległym grając potoku?

Zaliż cię litość, ta cnota bogów,
W tej zatrzymuje podróży,
Że upłątany wśród głogów
Wzdycha Zefirek do róży?

Do księżycy (P XI, 17), w. 5–12

Poetycką metaforą wędrówki księżycy po niebie usłanym gwiazdami jest, zgodnie z pierwowzorem, podniebna podróż bogini, natomiast z inwencji puławskiego twórcy wypływa upatrywanie źródła widocznej na ciemnym niebie jasnej poświaty w jej „czystym oku”. Łagodność aury, w jakiej liryczny bohater wypowiada monolog, podkreśla kontrast między ogniami dnia a „lubym” światłem księżycy. Harmonię barw nocnego nieba Książnin wyeksponował w wierszu poprzez dobór epitetów utrzymanych w spokojnej tonacji stylistycznej („czysty blask”, „srebrna siostra”, „gwiazdolity szafir”). Liryczną wypowiedź kierowaną przez bohatera do księżycy cechuje łagodna i wyciszona tonacja. Mowa tu o „słodyczach”, „lubym świetle”, ale także „łez rosie”, „myśli samotnej”, „tkliwej nadziei” i rześistym „słochu”. Mityczna historia stała się zatem kanwą intymnej, prywatnej wypowiedzi, w której bohater liryczny rozpamiętuje swe doznania i stany emocjonalne. Książnin wyeksponował osobistą perspektywę wiersza, z którą związany jest motyw samotności, cierpienia duszy, a także niemożliwego do pokonania oddalenia od osoby bliskiej sercu:

Do czegoż nowe igra wejrzenie
Nad obłokami jasnymi?
Próżno te chwytam promienie:
Ty na niebie, ja na ziemi.

Do księżycy (P XI, 17), w. 33–36

Autentyzm utrwalonego w wierszu przeżycia podkreśla kontakt bohatera z otaczającą go rzeczywistością, dostrzeganie zmian zachodzących w nocnej scenerii: „Co rzekłem?...nagle zajęły chmury / I twoje wdzięki unoszą!..” (w. 29–30). W owym liryku, jak stwierdziła Teresa Kostkiewiczowa, aluzyjnie prowadzonym rozmyślaniami „nad przeciwnościami losu ludzkiego i sprzecznymi siłami natury ludzkiej towarzyszy także chęć zgłębienia tajemnic uczłowieczonej przyrody”²⁰. Świadczą o tym liczne pytania zadawane przez poetę księżycowi, a pośrednio także samemu sobie.

²⁰ T. Kostkiewiczowa: *Książnin jako poeta liryczny...*, s. 139.

W powstałym niewiele później *Erotykonie* (P XII, 2) również w dużym nasileniu wystąpiły motywy osamotnienia, rozrzewnienia duszy, skrytego cierpienia, tliwości, ran serca i rzewnych łez. W bardzo osobistym wierszu intymnemu wyznaniu patronuje wielkie pragnienie miłości, ale też obawa przed odrzuceniem („Lubość, nadzieja i trwoga”, w. 8). We wzruszającej wypowiedzi poetyckiej czas smutnych, samotnych, „serdecznych westchnień” odmierzają ciała niebieskie i zjawiska natury ukazane łagodnym, emocjonalnie wyciszonym stylem.

Jej szukają moje oczy,
Dla niej mego pilność ucha,
Słońce mi dla niej dzień toczy,
Bawi księżycem noc głucha.

Jej różami płonie zorza,
Siejąc po wodach promienie;
Taka niegdyś wyszła z morza
Uszczęśliwić przyrodzenie.

Gdy ranek wdzieczy niebiosą,
Rzewliwe dla niej łyż leję.
Słodkie to łyż, jak ta rosa,
Którą łąk krasa świetnieje.

Erotykon (P XII, 2), w. 25–36

Nie tylko do poezji, ale także do życia puławskiego twórcy powoli, stopniowo wkraczał mrok. W przywołanym uprzednio utworze Książnin dał wyraz dramatycznej świadomości ogarniającego go powoli oblakania, które utrudniało jasność myślenia, odgradzało od świata i ludzi, a jednocześnie przybliżało do granicy życia i śmierci: „Niech schnę i padam w mgłę ciemną, / W której gorączka um grzebie” (w. 49–50). Książę Adam Jerzy Czartoryski tak opisał objawy jego szaleństwa:

Inny raz znowu, ogniem nadzwyczajnym rozżarzony, to widział latawców po obłokach i z nimi rozmawiał, upędział się za nimi i pod sąd ich na sejm odsyłał. To znowu zdawało mu się, że w skrzydła porasta, że unosi się po powietrzu, i nie czuł ciężkości swego ciała, wówczas uchodził strzegących go i biegał po ogrodzie i polach²¹.

Julian Ursyn Niemcewicz, który odwiedził Puławę już po rozbiorach, wspominał o dobroczynnym wpływie Zabłockiego na chorego przyjaciela:

²¹ [A. J. C z a r t o r y s k i]: *Życie Książnina*. (Z manuskryptu pisanego w r. 1817). „Przegląd Poznański” 1853, T. I, s. 7.

Odwiedzał on nieraz obłąkanego przyjaciela, rzecz dziwna, że Książnin widząc go, rozmawiając z nim, nierównie przytomniejszy był niż zwykle; o dawnych nawet czasach rozmawiając, był zupełnie przytomnym²².

W niedługim czasie po napisaniu dwu wskazanych uprzednio liryków Książnin przerwał pracę twórczą, nieodwracalnie ulegając sile choroby. Nieskrępowany już żadnymi prawami i zasadami rzeczywistości, zagłębił się w sobie tylko dostępny świat. Jednak nie dana mu była możliwość utrwale-
nia w materii poetyckiej widzianych tam obrazów i przeżywanych stanów – jego umysłem całkowicie zawładnął obłąd.

Emocjonalne więzi bardzo silnie łączące początkowo obu poetów, rozluźniły się wprawdzie nieco w późniejszym okresie, gdy tworzyli w różnych środowiskach, ale ich przyjaźń przetrwała próbę czasu. Bliskich relacji między nimi nie naruszyły bolesne przeżycia prywatne – ani osobiste dramaty Zabłockiego, ani choroba Książnina. Nigdy nie poróżniła ich też konkurencja czy współzawodnictwo, ponieważ talent każdego z nich miał specyficzne dla siebie cechy i znalazł wyraz w samodzielnych doświadczeniach pisarskich. Książę Adam Jerzy Czartoryski tak pisał o przyjaźni obu poetów:

Zabrana od pierwszej młodości przyjaźń między ludźmi wyższego talentu, kiedy się ubieganiem o jeden wieniec nie oziębi, najtrwalszą bywa. Takim był węzeł, który połączył Książnina z Zabłockim. Przyjaźń tak czysta zająć i utrzymać się tylko może w sercach bogatych w szlachetność i rzewną prostotę, która je daleko nad zawiść wynosi²³.

Gdy dawny piewca Puław ostatecznie utracił kontakt z otoczeniem, właśnie Zabłocki zabrał go do siebie do Góry, a następnie do Końskowoli, gdzie od grudnia 1800 roku był proboszczem (po Grzegorzcu Piramowiczu). Na prośbę Czartoryskich cierpliwie, przez wiele lat opiekował się chorym przyjacielem. „Razem doznawszy pierwszych rozrzewnień młodości, oddaleni przygodami, potem zbliżając się ku zachodowi, oba ci ludzie znakomici znowu się połączyli”²⁴. Dotkliwe doświadczenia losu, jakich doznali w swym życiu obaj twórcy, potwierdziły siłę i autentyzm łączących ich więzi. O niezwykłych kolejach życia wiernych przyjaciół pisał Julian Ursyn Niemcewicz:

Dziwne tych dwóch poetów i przyjaciół zdarzenie. Książnin ze stratą ojczyzny stracił i rozum. Szczęśliwszy Zabłocki, szukając u ołtarzy boskich pociechy, w przykładowym życiu kapłańskim przedłużył życie²⁵.

²² J.U. Niemcewicz: *Pamiętniki czasów moich*. T. 2..., s. 353 (Nota autora).

²³ [A.J. Czartoryski]: *Życie Książnina...*, s. 3.

²⁴ Ibidem, s. 7.

²⁵ J.U. Niemcewicz: *Pamiętniki czasów moich*. T. 2..., s. 353 (Nota autora).

Kniaźnin zagłębił się w nierealny, wykreowany siłą szaleństwa świat niczym w sferę fantazyjnych, onirycznych wizji. Nie był to jednak sen jasny i przyjazny, patronujący jego wczesnej twórczości, lecz ciemny, ogarnięty przez mrok. Poeta trwał w nim jedenaście lat, zanim ostatecznie pograżył się w bezdennej otchłani „nocy wiecznej” i w roku 1807 „w smutnym pomieszaniu zmysłów życia dokonał”. Do ostatniego momentu był przy nim przyjaciel, którego przed laty on sam wiernie wspierał, podtrzymywał na duchu i współuczestniczył w jego cierpieniu po śmierci żony.

Zabłocki do końca życia pozostał w Końskowoli, za wyjątkiem kilkakrotnego wyjazdu do Warszawy w 1809 roku, gdy Galicja została przyłączona do Księstwa Warszawskiego. Poza kręgiem swoich zainteresowań pozostał bieżące wydarzenia i głuchy na odgłosy płynące ze świata wypełniał powierzone mu obowiązki proboszcza. Widokiem dawnego, pogodnego, otwartego na świat i ludzi młodzieńca zaskoczony był Julian Ursyn Niemcewicz, który odwiedził Końskowolę w czasie drugiego przyjazdu ze Stanów Zjednoczonych:

Kniaźnin już nie żył; zastałem jednak Zabłockiego i odwiedziłem go w jego plebanii. Z światowego, wesołego młodzieńca zastałem spokojnego, smutnego, zniechęconego ze światem człowieka. Nie wyruszał się prawie z probostwa, to, lubo obszerne i wygodne, w największym jednak trzymane przez niego nieporządku i niedbalstwie. Znalazłem w salonie koszyk z jajami, króbkę z miodem, wory z kaszami, wędzonką, słoniną; na stole księgi nabożne i zaczęte kazanie.

Zdarzenia smutne polityczne ze światowego człeka uczyniły przykładnego księdza, zarywającego cokolwiek klechostwa²⁶.

Trudno sprecyzować, jakie były literackie zainteresowania i zatrudnienia Zabłockiego w późnym okresie jego życia. Dzieła wspomniane przez Leona Dembowskiego w pamiętnikarskich zapiskach nie zachowały się, podobnie jak ulotne wiersze polityczne, które podobno miał poeta napisać w czasie wspomnianych pobyków w stolicy²⁷. Do naszych czasów dotrwały w autografie tylko dwa utwory. Pierwszy z nich to wzorowana na dziele Thomasa Corneille’a komedia pasterska *Pasterz szalony*.

Jak zauważyła Janina Pawłowiczowa, w ostatniej sztuce napisanej przez Zabłockiego można się dopatrywać odwołań do postaci samego autora oraz

²⁶ Ibidem, s. 353–354. Przyczyn zasadniczych zmian, jakie dokonały się w osobowości pisarza pod wpływem narodowych nieszczęść i (wytrącając pióro z ręki) skłoniły do szukania ratunku w Bogu, Marek Nalepa upatruje w jego osobistej sytuacji po upadku powstania kościuszkowskiego, związanej z aktywnym udziałem w insurekcji, a także z przeżytyą tragedią rzezi na Pradze po wkroczeniu wojsk rosyjskich (*Żałobny orszak poetów*. Rzeszów 2001, s. 132–133, 138–139).

²⁷ L. Dembowski: *Moje wspomnienia*. Petersburg 1898, s. 91–92.

przyjaciela, z którym w okresie młodości łączyły go silne więzi. Lizys, tytułowy bohater sztuki, pod wieloma względami przypomina Książnina. Jest nie tylko urojonym pasterzem, ale także poetą, którego urzekło piękno mitów z *Metamorfoz* Owidiusza. Wierząc w możliwość naprawy świata, „pragnie dla siebie i swego grona realizować utopię pasterską”. Jego tęsknota za utraconą arkadią jest formą ucieczki od rzeczywistości²⁸. Natomiast pewne cechy charakteru samego autora komedii można dostrzec w postaci zafrasowanego, „stetryczalego” Hirkana, połączonego „z posępną filozofów szkołą”. Być może jest to aluzja do zmienności nastrojów Zabłockiego, o czym Książnin pisał w *Słabym przedsięwzięciu* (E III, 12), natomiast autor *Baliku gospodarskiego* w wierszu dedykacyjnym załączonym do tej opery. Zdaniem Janiny Pawłowiczowej, „skierowanie naszej uwagi na to, że Lizys jest poetą, Hirkan filozofem, a obydwaj są i n n i o d pałacowej m ł o d z i e ż y, warte jest zastanowienia”²⁹. Jak konkluduje badaczka, śmierć Książnina była prawdziwym, napisanym przez życie epilogiem *Pasterza szalonego*:

Trudno oprzeć się wrażeniu, że komedia ta jest dopełnieniem legendy o przyjaźni dwóch poetów, a także o ich marzeniach i o wierności. Polluks spłacał dług wdzięczności wobec bezgranicznie oddanego mu Kastora³⁰.

Ostatni zachowany utwór Zabłockiego, napisany w niecały rok przed śmiercią autora, to noworoczne powinszowanie adresowane do nieznanego z imienia Masłowskiego³¹. W krótkim wierszu Zabłocki składał dzierżawcy dóbr Czartoryskich naznaczone serdecznością życzenia na rozpoczynający się 1821 rok. W większym jednak stopniu wypowiedź formułował wiekowy człowiek zatroskany o zdrowie i uczciwe życie, proboszcz martwiący się o dochody i strawę oraz człowiek pokładający ufność w Bogu niż dawny poeta, którego wiersze okolicznościowe emanowały siłą, emocjonalnym zaangażowaniem i retoryczną swadą. Życzenia składane Masłowskiemu w początkowej części wiersza przypominają raczej katalog wartości pożądanых przez przodków „pocciwych” niż przez wiek oświecony. Monotonny tok noworocznych powinszowań został związany prostymi, szkolnymi rymami i pozbawiony stylistycznej atrakcyjności:

²⁸ J. Pawłowiczowa: O „Pasterzu szalonym”. *Próba interpretacji*. W: *Dramaty Franciszka Zabłockiego: interpretacje*. Red. M. Cieński i T. Kostkiewiczowa. Wrocław 2000, s. 176–181.

²⁹ Ibidem, s. 185.

³⁰ Ibidem, s. 192.

³¹ Noworoczne powinszowania pióra Zabłockiego opublikował Stanisław Kossowski w przyczynku zatytułowanym *Nieznany drobiazg ks. Fr. Zabłockiego*. „Pamiętnik Literacki” 1905, s. 325.

Czerstwe zdrowie, długie lata,
 Mierna, lecz pewna intrata;
 Przyjaciele niestołowi,
 Przychylni panu, domowi,
 W towarzystwo życia dana
 Cnotliwa żona, kochana;
 Co nad wszelki jest dostatek,
 Pociecha z krwi swojej dziątek,
 I wszystko, co człek ocenia,
 W moje umieszczam życzenia.

w. 1–10

Jedynie do drugiej części utworu można z dużą dozą tolerancji odnieść sugestię Stanisława Kossowskiego, iż w okolicznościowym wierszu „odzywa się jeszcze wena poetycka, okraszona [...] humorem i dowcipem”³². Żartobliwe rysy uzyskała tu zwięzła ocena nieskuteczności działań masonów, „mędrców przebiegłych”, zabraniających księżom chodzenia po kołędzie:

W czym chybili, nie postrzegli,
 Że chociaż dzień jest w ich mocy,
 My swoje zrobimy w nocy,
 Gdy oni zasiądą w Łoży.
 My odśpiewamy hymn Boży.

w. 16–20

W końcowej partii okolicznościowego drobiazgu pobrzmiewa głos proboszcza, który chodząc po kołędzie, liczy na strawę i coś „do kieszeni”. Być może po części adresata powinszowań miał na myśli pisarz, „Błogosławiać Gospodarza, / Co karmi, poi, obdarza” (w. 25–26).

W końcowej fazie życia Zabłocki, jak może wskazywać omówiony wiersz, utrzymywał prywatne związki wyłącznie z osobami z kręgu Puław. Zrezygnował natomiast z nawiązania bliższych kontaktów ze środowiskiem wileńskiej inteligencji. Zajął się porządkowaniem swego dorobku literackiego, podobnie jak wcześniej Książnin przed ostatecznym pogrążeniem się w obłędzie. Rękopisy, zawierające poprawione teksty kilku sztuk, złożył w puławskiej bibliotece. Nie poświęcił natomiast uwagi swej poezji – ani wczesnej, ani pisanej w czasach Sejmu Wielkiego. W przypadku tej drugiej nie zaprzeczał nawet, gdy autorstwo przypisywano innym twórcom. Oddalony od świata zmarł w całkowitym zapomnieniu.

Podstawowym celem, jaki należałoby postawić przed współczesnymi badaniami poświęconymi poetyckiemu dorobkowi Książnina i Zabłockiego

³² Ibidem, s. 326.

jest przygotowanie nowoczesnej, pełnej edycji utworów obu literatów. Niektóre ich wiersze rozproszone są w tematycznie zawężonych zbiorach lub trafiły do współczesnych antologii poezji oświeceniowej³³. W przypadku Książnina miały jednak miejsce osobne edycje jego poezji. Dwukrotnie ukazał się przygotowany przez Władysława Jankowskiego wybór kilkunastu wierszy puławskiego twórcy w tomiku zawierającym również liryki Franciszka Karpińskiego (1910 i 1925). Tuż po wojnie (1948) Wacław Borowy wydał w serii Biblioteki Narodowej autorski tomik poezji Książnina uwzględniający wszystkie etapy jego twórczości. Niewielki objętościowo wybór wierszy puławskiego autora ukazał się również w serii Poeci Polscy (1972), a dwie różne edycje liryków Książnina przygotował Andrzej Krzysztof Guzek (1980, 1981). Ponadto Ewa Jolanta Głębińska najpierw wydała sporządzony przez Książnina przekład *Trenów* Jana Kochanowskiego (1981), a trzynaście lat później cały dorobek łaciński, biorąc za podstawę drugą, rękopiśmienną redakcję wierszy (1994). Do tej pory na nowoczesną edycję czeka natomiast dwuczęściowy zbiór z 1779 roku, który po raz pierwszy ujawnił w pełni oryginalne oblicze artystyczne Książnina, a także dwa liryczne cykle wydane w tomie *Wierszy*³⁴. W o wiele gorszej sytuacji jest natomiast poezja Zabłockiego, ponieważ współcześnie nie została opublikowana nawet w autorskich tomikach zawierających wybór wierszy. Do dyspozycji pozostają, oczywiście, zbiorowe wydania poetyckiego dorobku obu autorów, dokonane w XIX i na początku XX wieku. Nie są to jednak edycje krytyczne; zawierają wiele błędów i nieścisłości – w przypadku Zabłockiego związanych m.in. z atrybucją okolicznościowych wierszy politycznych z okresu Sejmu Wielkiego, a w przypadku Książnina m.in. z ingerencją cenzury³⁵.

Na wnikliwą penetrację badawczą oczekuje ponadto późna twórczość Książnina o charakterze okolicznościowym, politycznym i refleksyjnym, a także translatorski warsztat, do którego poeta wrócił pod koniec życia. Być może, iż wnioski płynące z tych obserwacji oraz spostrzeżenia zawarte w dotychczasowych publikacjach poświęconych pisarstwu autora *Erotyków* pozwolą w niedługim czasie przygotować nową, pomnożoną o nowe spostrzeżenia i ustalenia, monografię pisarskiego dorobku jednego z najznakomitszych twórców drugiej połowy XVIII wieku.

³³ Zob. m.in. *Poezja polskiego Oświecenia. Antologia*. Oprac. J. Kott. Warszawa 1954. Wyd. 2 uzupełnione i poprawione. Warszawa 1956; Z. Libera: *Poezja polska XVIII wieku*. Warszawa 1976. Wyd. 2 uzupełnione. Warszawa 1983; „Świat poprawiać – zuchwałe rzeźmiło”...

³⁴ W zapowiedziach serii wydawniczej Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia podana jest informacja, iż edycję *Wierszy* Książnina przygotowuje Tomasz Chachulski.

³⁵ Zob. R. Kaleta: „Muzy puławskiej nowe coraz pienie”..., s. 340–347.

W stosunku do poetyckiej twórczości Zabłockiego należałoby oczekiwać skupienia uwagi na wczesnej liryce, nie w pełni docenionej przez badaczy. Przedmiotem zainteresowań winien stać się artystyczny kształt wierszy, ich filozoficzne podłoże i warsztatowe rozwiązania, a także relacje, w jakich niektóre z nich pozostają do swoich obcojęzycznych pierwowzorów³⁶. Postulatami badawczymi, analogicznymi do tych, jakie formułuje się w odniesieniu do scenicznego dorobku Zabłockiego, należy również objąć wczesną poezję Zabłockiego, w większości będącą efektem translatorskich doświadczeń. Trzeba bowiem pamiętać, że talent, jakim osiemnastowieczny literat wykazał się, „przystosowując” na potrzeby narodowej sceny kilkadziesiąt obcych sztuk, najpierw kształtował się i dojrzewał na terenie poezji, a w literackich biografiach, jak zauważa Janina Pawłowiczowa, „porządek taki wydaje się prawidłowy”³⁷. Ze względu na zasadniczą odmienność wczesnej poezji Zabłockiego od jego późniejszych utworów można by ją opublikować osobno i opatrzyć wnikliwym komentarzem. Na pełną, nowoczesną edycję czeka również niezrównana okolicznościowa poezja polityczna Zabłockiego z okresu Sejmu Wielkiego – na wydanie, jakie scenicznym dziełom pisarza zapewniła Janina Pawłowiczowa, realizując nieocenione przedsięwzięcie w 175. rocznicę śmierci tego autora.

³⁶ Na konieczność pilnego wczytania się w teksty sztuk Zabłockiego i określenia ich stosunku do obcojęzycznych pierwowzorów, wiążącego się z takimi pojęciami jak adaptacja, przeróbka, przekład, przetworzenie, przepolszczenie, przed kilku laty zwróciła uwagę Teresa Kostkiewiczowa we wprowadzeniu do tomu obejmującego m.in. komparatystyczne studia poświęcone wybranym utworom teatralnym tego pisarza (*Odkrywanie Zabłockiego. Uwagi na marginesie interpretacji dramatów*. [Wstęp]. W: *Dramaty Franciszka Zabłockiego...*, s. 7). Wkrótce charakterystycznym cechem translatorskiego warsztatu Zabłockiego, zaobserwowanym w jego tekstach dramatycznych, poświęciła uwagę Justyna Łukasiewicz: *Le génie de la langue au service du génie du traducteur. Franciszek Zabłocki entre le français et le polonais*. W: „*Romanica Cracoviensia*”. Vol. 3: *Le génie de la langue*. Wyd. J. Brzozowski, J. Piechnik. Kraków 2003, s. 76–86; *Franciszek Zabłocki – prymus w polskiej XVIII-wiecznej szkole swobodnego przekładu*. W: *Między oryginałem a przekładem*. T. 9: *Czy istnieją szkoły przekładu w Polsce?* Red. U. Kropiwicki, M. Filipowicz-Rudek, J. Konieczna-Twardzikowa. Kraków 2004, s. 127–141; *Drama mieszczańska w twórczości Franciszka Zabłockiego*. „*Prace Polonistyczne*” 2005, T. 60, s. 85–100; *Dramaty Franciszka Zabłockiego jako przekłady i adaptacje*. Wrocław 2006.

³⁷ J. Pawłowiczowa: *Świat jest teatrem*. [Wstęp]. W: *Teatr Franciszka Zabłockiego*. T. 1: *Pogranicze farsy i komedii obyczajowej*. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wrocław 1994, s. 8. Wskazane problemy podjęłam w złożonej do druku rozprawie, zawierającej analizę porównawczą *Pieśni bachicznej* Zabłockiego i *Chanson bachique* – francuskiego pierwowzoru nieznanego autorstwa (*Franciszka Zabłockiego pieśń na cześć Bachusa*. W: *Sarmackie theatrum*. T. 4: *Studia o literaturze i książce dawnej*. Red. R. Ocieczek i M. Jarczykówna. Katowice).

Nota bibliograficzna

W książce w wersji zmienionej i poszerzonej wykorzystane zostały następujące, wcześniej drukowane studia i rozprawy:

- Mary i sny „prawdziwe” w poezji Franciszka Dionizego Książczaka*. Kielce 1999, 92 s.
- Imieninowe powinszowania, wróżby i przestrogi w poezji drugiej połowy XVIII wieku*. W: *Sarmackie theatrum*. T. 2: *Idee i rzeczywistość. Materiały z konferencji naukowej, Katowice 9–11 grudnia 1998 roku*. Red. R. Ociecek przy współudziale M. Barłowskiej. Katowice 2001, s. 201–221.
- „Górne gwiazd sfery” i „górny nieba szlak” w poezji Franciszka Zabłockiego oraz Franciszka Dionizego Książczaka. W: *Poezja i astronomia*. Red. B. Burdziej i G. Halkiewicz-Sojak. Toruń 2006, s. 277–289.
- Imieninowe bukiety i wieńce przez Franciszka Zabłockiego „wdzięczną ręką uwite”*. W: *Sarmackie theatrum*. T. 3: *Studia historycznoliterackie*. Red. R. Ociecek i M. Walińska. Katowice 2006, s. 164–186.
- Obywatel, literat i przyjaciel. O dedykacjach Franciszka Zabłockiego*. W: *Dedykacja w książce dawnej i współczesnej*. Red. R. Ociecek i A. Sitkowska. Katowice 2006, s. 93–112.
- „Warta przyjaźń chluby”. O poetyckim dwugłosie Franciszka Dionizego Książczaka i Franciszka Zabłockiego. W: *Poza historią*. Red. J. Lyszczyńska i M. Barłowska. Katowice 2006, s. 26–52.

Bibliografia

Teksty źródłowe

Rękopisy

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, sygn. 2457 Va.

Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. II 12567.

Poezje Franciszka Dionizego Książnina ręką własną pisane. T. 1–2. Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, sygn. 2223 II.

Edycje z XVIII wieku

Do nowo narodzonego książęcia, syna Jaśnie Oświeconych Ichm[os]ciów Adama i Izabeli z Flemingów Czartoryskich, generałów ziem podolskich. [B.m. i r.w.].

Książnin F.D.: *Bajki*. Warszawa: [Drukarnia Piotra Dufoura], 1776.

Książnin F.D.: *Carmina*. Varsaviae: Typis Aulicis Sacrae Regiae Maiestatis, 1781.

Książnin F.D.: *Erotyki*. Cz. 1–2. Warszawa: Drukarnia Nadworna Jego Królewskiej Mości (d. Jezuitów), 1779.

Książnin F.D.: *Poezje*. T. 1–3. Edycja zupełna. Warszawa: Drukarnia Michała Grölla, 1787–1788.

Książnin F.D.: *Wiersze*. T. 1. Warszawa: Drukarnia Michała Grölla, 1783.

Krasicki I.: *Zbiór potrzebniejszych wiadomości, porządkiem alfabetu ułożonych*. Za przywilejem. T. 1–2. Warszawa–Lwów: Nakładem i drukiem Michała Grölla, 1781–1783.

Minasowicz J.E.: *Zbiór mniejszy poezji polskich drobniejszych albo Suplement do Zbioru większego rytmów jego ojczystych wydanego w II tomach, a w IV częściach*

- w Warszawie R.P. 1755–56. Przydane są na końcu łacińskie tegoż autora poezje, etc. Warszawa: Nakładem i drukiem Michała Grölla, 1782.
- Na dzień imienin Jaśnie Wielmożnego Jego Mości księdza Andrzeja Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, kanclerza wielkiego koronnego, orderów Orła Białego i ś. Stanisława kawalera oda Franciszka Zabłockiego. [B.m. i r.w.].
- Pieśni wszystkie Horacjusza, przekładania różnych. T. 1. Warszawa: [Drukarnia Jezuitów], 1773. T. 2. Warszawa: [Drukarnia Nadworna Jego Królewskiej Mości], 1773 [właściwie 1775].
- Podrzutek, czyli Historia Tom Dżona, tłumaczona [przez F. Zabłockiego] z dzieł angielskich pana Fieldinga. T. 1. Warszawa: Drukarnia Michała Grölla, 1793.
- Stanisława Konarskiego scholarum piarum Wiersze wszystkie, z łacińskich na polskie przełożone. Warszawa: Drukarnia Pijarów, 1778.
- Vernet J.: Rozmowy sokratyczne w różnych materiach politycznych i moralnych, z francuskiego przetłumaczone od P. Zabłockiego. Warszawa: [B.druk.], 1775.
- „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770–1777, T. 1–16.
- Zabłocki F.: *Balik gospodarski, opera komiczna we trzech aktach*. Warszawa: Drukarnia Michała Grölla, 1780.
- Zabłocki F.: *Cztery żywioły. Poema umizgów*. [B.m. i r.w.].
- Zabłocki F.: *Do [Jaśnie] O[świeconego] księcia [Jego] M[oś]ci Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, orderów Orła Białego, ś. Jędrzeja i ś. Stanisława kawalera etc., Pana swego Miłościwego, na dzień doroczny imienin oda*. [B.m. i r.w.].
- Zabłocki F.: *Fircyk w zalotach, komedia we trzech aktach*. Warszawa: Drukarnia Michała Grölla, 1781.
- Zabłocki F.: *Zabobonnik, komedia we trzech aktach*. Warszawa: [Drukarnia Piotra Dufoura], 1781.

Edycje z XIX wieku i współczesne

- Chmielowski B.: *Nowe Ateny, albo Akademia wszelkiej sciencji pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoriału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana*. Wybór i oprac. tekstu M. i J.J. Lipsy. Kraków 1968.
- Chreptowicz J.L.: *Poezja. W: Oświeceni o literaturze*. [Cz. 1]: *Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*. Oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1993.
- Dembowsky L.: *Moje wspomnienia*. Petersburg 1898.
- Dionizego Książnina dotąd niewytłoczone wiersze rozmaite. [Wyd. H. Skimborowicz]. „Przegląd Naukowy” 1842, T. 1, nr 4.
- Domochowski F.K.: *Sztuka rymotwórcza. Poema we czterech pieśniach*. W: *Oświeceni o literaturze*. [Cz. 1]: *Wypowiedzi polskich pisarzy 1740–1800*. Oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Wrocław 1993.
- Dotąd niewydane poezje Książnina*. [Wyd. H. Skimborowicz]. „Przegląd Naukowy” 1842, T. 1, nr 3.

- Epitalamia antyczne, czyli antyczne pieśni weselne*. Przeł. i oprac. M. Brożek, uzupełnił i do druku przygotował J. Danielewicz. Warszawa 1999.
- Franciszek Dionizy Kniaźnin. Wyd. 2 zmienione. Warszawa 1972. Poeci Polscy.
- Grzeszczuk S., Hombek D.: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku*. Źródła. T. 1: „Gazeta Warszawska” 1774–1785. Cz. 1–2. Red. Z. Goliński. Wrocław 1992.
- Grzeszczuk S., Hombek D.: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku*. Źródła. T. 3: „Gazeta Warszawska” 1793–1800. Aneks 1774–1793. Red. Z. Goliński. Kraków 1996.
- Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej*. Wybór, wstęp i komentarze A. Vincenz, oprac. tekstów i bibliografii M. Malicki, ilustracje wybrał J.A. Chrościcki. Wrocław 1989. BN I, 259.
- Horacy: *Dzieła*. T. 1: *Pieśni i Pieśń stuletnia*. Przeł. i wstępem opatrzył S. Głębiowski. Warszawa 1980.
- Karpiński F.: *Dzieła wierszem i prozą*. Za pozwoleniem Zwierzchności. T. 1. Edycja [F.K. Dmochowskiego] nowa i zupełna, wielą pismami od autora nadesłanymi pomnożona. Warszawa 1806.
- Karpiński F.: *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Wydanie przygotowała E. Aleksandrowska i Z. Goliński. Oprac. R. Sobol. Warszawa 1987.
- Karpiński F.: *O wymowie w prozie albo wierszu*. W: *Oświeceni o literaturze*. [Cz. 1]: *Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*. Oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1993.
- Karpiński F. i Kniaźnin D.: *Wybór poezji*. [Wyd. W. Jankowski]. Warszawa 1910. Wyd. 2. Warszawa 1925.
- Kniaźnin F.D.: *Carmina*. Edidit, apparatu critico annotationibusque instruxit E.J. Głębicka. Wratislaviae 1994.
- Kniaźnin F.D.: *Dzieła*. T. 1–7. Wyd. F.S. Dmochowski. Warszawa 1828–1829.
- Kniaźnin F.D.: *Modlitwy ks. Izabeli Czartoryskiej*. Z autografu wydał K. Bański. Lwów 1909.
- Kniaźnin F.D.: *Poezje wybrane*. Wyboru dokonał i oprac. A.K. Guzek. Warszawa 1980.
- Kniaźnin F.D.: *Utwory dramatyczne*. Wybór. Oprac. A. Jendrysik. Warszawa 1958.
- Kniaźnin F.D.: *Wiersze wybrane*. Wybrał, oprac. i wstępem poprzedził A.K. Guzek. Warszawa 1981.
- Kniaźnin F.D.: *Wybór poezji*. Oprac. W. Borowy. Wrocław 1948. BN I, 129.
- Koblański J.: *Do księżniczki Marianny*. W: *Miscellanea z doby Oświecenia*. T. 4. Red. Z. Goliński. Wrocław 1973. Archiwum Literackie. T. 18.
- Kochanowski J.: *Dzieła polskie*. Oprac. J. Krzyżanowski. Warszawa 1960.
- Kochanowski J.: *Fraszki*. Oprac. J. Pelc. Wyd. 2 zmienione. Wrocław 1991. BN I, 163.

- Kochanowski J.: *Pieśni*. Oprac. L. Szczerbicka-Ślęk. Wyd. 4 zmienione. Wrocław 1998. BN I, 100.
- Kochanowski J.: *Treny. Joannis Cochranovii Threni in linguam Latinam a Francisco Dionysio Kniaznin versi*. Oprac. E.J. Głębińska. Warszawa 1981.
- Kochanowski J.: *Treny*. Oprac. J. Pelc. Wyd. 15 zmienione. Wrocław 1986. BN I, 1.
- Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796. Z papierów po L. Bernackim uzupełnił, oprac. i wydał J. Platt. Red. T. Mikulski. Wrocław 1959.
- Libera Z.: *Poezja polska XVIII wieku*. Warszawa 1976. Wyd. 2 uzupełnione. Warszawa 1983.
- Mier W.: *Poezje zebrane*. Zebrał i oprac. E. Rabowicz, uzupełnienia i przygotowanie E. Aleksandrowska. Wrocław 1991.
- Morsztyn J.A.: *Utwory zebrane*. Oprac. L. Kukulski. Warszawa 1971.
- Myśli nawiasowe Polaka lewą ręką pisane. W: R. Kaleta: *O twórczości satyrycznej Franciszka Zabłockiego w okresie Sejmu Czteroletniego*. [Aneks]. W: Idem: *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971.
- Naborowski D.: *Poezje*. Oprac. J. Dürr-Durski. Warszawa 1961.
- Naruszewicz A.S.: *Poezje zebrane*. T. 1. Wyd. B. Wolska. Warszawa 2005. Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia. T. 4.
- Naruszewicz A.: *Satyry*. Oprac. S. Grzeszczuk. Wrocław 1962. BN I, 179.
- Niemcewicz J.U.: *Pamiętniki czasów moich*. T. 1–2. Tekst oprac. i wstępem poprzedził J. Dłhm. Warszawa 1957.
- O języku ojczystym, teatrze i edukacji. Wybór z „Monitora” (1765–1772). Wstęp i oprac. J. Rudnicka. Olsztyn 1995.
- Od Kochanowskiego do Staffa. *Antologia liryki polskiej*. Wybór W. Borowy. Kraków 1930. Wyd. 2. Londyn 1954.
- Pamiętniki ks. A.J. Czartoryskiego i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I. T. 1. Przekład K. Scipio, słowo wstępne L. Gadon, przedmowa K. de Mazade. Kraków 1904.
- Pisma Franciszka Zabłockiego. Zebrał i wydał B. Erzepki. Poznań 1903.
- Poezja polskiego Oświecenia. *Antologia*. Oprac. J. Kott. Warszawa 1954. Wyd. 2 uzupełnione i poprawione. Warszawa 1956.
- Poezje Franciszka Dionizego Książczyny ręką własną pisane. *Druk pomocniczy do zdjęć cyfrowych rękopisu Fundacji Książąt Czartoryskich przy Muzeum Narodowym w Krakowie*. T. 1–2. [Red. wydania E. Białoń]. Kraków 2006. Biblioteka Tradycji, nr 57.
- Sarbiewski M.K.: *Dii gentium. Bogowie pogan*. Wstęp, oprac. i przekład K. Stawecka. Wrocław 1972. BPP, seria B, nr 5.
- Sejm piekielny. *Satyra obyczajowa (1622 r.)*. Wyd. A. Brückner. Kraków 1903.
- „Świat poprawiać – zuchwałe rzemiosło”. *Antologia poezji polskiego Oświecenia*. Oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1981.
- Węgierski K.: *Wiersze wybrane*. Wybrał, tekst ustalił oraz wstępem poprzedził J.W. Gomułcki. Warszawa 1974.

- Wyjątek z listu P. Grömberga do P. Jana Richtera. W: *Teatr Franciszka Zabłockiego*. T. 5: *W stronę teatru muzycznego*. [Aneks do *Kalendarium*]. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wrocław 1996.
- Zimorowicz S.: *Roksolanki*. Oprac. L. Ślękowa. Wyd. 2 zmienione. Wrocław 1983.

Opracowania

- Aleksandrowicz A.: *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*. Lublin 1998.
- Aleksandrowicz A.: *Puławy – środowisko kulturalne i literackie. Wieki XVIII–XIX*. W: *Puławy. Materiały z sesji popularnonaukowej*. Red. Z. Hirsza, A. Zagórska-Czarnecka. Lublin 1964.
- Aleksandrowska E.: *Józef Epifani Minasowicz (1718–1796)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 1. Red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1992.
- Aleksandrowska E.: *Józef Koblański (1738–1798)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 1. Red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1992.
- Aleksandrowska E.: *Książnin Franciszek Borgiasz Dionizy Ignacy*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 13. Wrocław 1967.
- Balcerzan E.: *Biografia jako język*. W: *Biografia – geografia – kultura literacka*. Red. J. Ziomek i J. Sławiński. Wrocław 1975. Z *Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*. T. 40.
- Baranowska M.: *Miciński: między poezją a snem*. „Teksty” 1973, z. 2.
- Baranowska M.: *Surrealna wyobraźnia i poezja*. Warszawa 1984.
- Belin Ch.: *Wariacje Pascalowskie na temat snu*. Przeł. A. Stepnowski. „Barok” 1998, nr 2.
- Bernacki L.: *Wstęp*. W: F. Zabłocki: *Sarmatyzm*. Tekst ustalił, wstępem i objaśnieniami opatrzył L. Bernacki, przygotował do druku, wstęp i objaśnienia uzupełnił T. Mikulski. Wrocław 1954. BN I, 115.
- Bernacki L.: *Źródła niektórych komedii Fr. Zabłockiego*. „Pamiętnik Literacki” 1907.
- Bernacki L.: *Źródła niektórych komedii Franciszka Zabłockiego*. I. Lwów 1908.
- Błoński J.: *Ja, wędrujący sen*. „Teksty” 1973, nr 2.
- Borowski A.: *Daniel Naborowski – wiersze wybrane*. W: *Lektury polonistyczne. Średniowiecze – Renesans – Barok*. T. 1. Red. A. Borowski i J.S. Gruchała. Kraków 1992.
- Borowy W.: *Książniniana*. „Pamiętnik Literacki” 1947.
- Borowy W.: *O poezji polskiej w wieku XVIII*. Nota historycznoliteracka Z. Goliński, posłowie Z. Stefanowska. Warszawa 1978.
- Borowy W.: *W cypryjskim powieście*. W: *Idem: Studia i rozprawy*. T. 1. Przygotowali do druku T. Mikulski, S. Sandler, J. Ziomek. Wrocław 1952.
- Borowy W.: *Wstęp*. W: F.D. Książnin: *Wybór poezji*. Oprac. W. Borowy. Wrocław 1948. BN I, 129.

- Brzezina M.: *Język Franciszka Zabłockiego. Fonetyka*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. T. 340. *Prace językoznawcze*. Z. 41. Kraków 1974.
- Brzezina M.: *Język Franciszka Zabłockiego. Fonetyka*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. T. 358. *Prace językoznawcze*. Z. 42. Kraków 1974.
- Buchwald-Pelcowa P., Pelc J.: *Kontynuacje i tradycje baroku w dobie polskiego oświecenia*. „Przegląd Humanistyczny” 1993, nr 4.
- Chachulski T.: *O interpunkcji F.D. Książnina*. W: *Wobec romantyzmu. Studia i szkice ofiarowane Profesor Danucie Zamaćńskiej-Paluchowskiej*. Red. M. Łukaszuk, M. Maciejewski. Lublin 2006.
- Chachulski T.: *Opóźnione pokolenie. Studia o recepcji „głębokiej” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej XVIII wieku*. Warszawa 2006.
- Chemperek D.: *Poeta i gwiazdy. Motywy astralne w poezji drugiej połowy XVII wieku*. W: *Poezja i astronomia*. Red. B. Burdziej i G. Halkiewicz-Sojak. Toruń 2006.
- Chmielowski P.: *Historia literatury polskiej. (Z ilustracjami)*. T. 1. Z przedmową B. Chlebowskiego. Warszawa 1899.
- Chrzanowski I.: *Historia literatury niepodległej Polski (965–1795) (z wypisami)*. Słowem wstępnym poprzedził J.Z. Jakubowski. Wyd. 13. Warszawa 1983.
- Cieński M.: *Melancholia i topografia. O niektórych przedstawieniach pejzażu w poezji Franciszka Dionizego Książnina*. W: *Idem: Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770–1830*. Wrocław 2000.
- Curtius E.R.: *Topika*. W: *Idem: Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Tłum. i oprac. A. Borowski. Kraków 1997.
- [Czartoryski A.J.]: *Życie Książnina. (Z manuskryptu pisanego w r. 1817)*. „Przegląd Poznański” 1853, T. 1.
- Dąbrowska J.M.: *Świat wartości „człowieka czulego”. „Żale Orfeusza nad Eurydyką” Franciszka Dionizego Książnina*. W: „Wiek Oświecenia”. T. 19: *Oświecenie północne*. Warszawa 2003.
- Dąbbska I.: *Zagadnienie marzeń sennych w greckiej filozofii starożytnej*. W: *Charisteria. Rozprawy filozoficzne złożone w darze Władysławowi Tatarkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. T. Czeżowski. Warszawa 1960.
- Dębicki L.: *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie*. T. 1. Lwów 1887.
- Dmochowski F.S.: *Wiadomość o życiu i pismach Franciszka Zabłockiego*. [Wstęp]. W: *F. Zabłocki: Dzieła*. T. 1. Wyd. F.S. Dmochowski. Warszawa 1829.
- Dzięcioł A.: *Książka jako symbol w kulturze polskiej XVII wieku*. Warszawa 1997.
- Falęcka B.: *Sztuka tworzenia. Podmiot autorski w poezji kunsztownej polskiego baroku*. Wrocław 1983. *Studia Staropolskie*. T. 51.
- Fieguth R.: *„Erotyków ksiąg dziesięć” Franciszka Dionizego Książnina jako cykl poetycki*. W: *Romantyzm. Poezja. Historia. Prace ofiarowane Zofii Stefanowskiej*. Red. M. Prussak i Z. Trojanowiczowa. Warszawa 2002.

- Fieguth R.: *O kompozycji cyklu Franciszka Dionizego Książnina „Żale Orfeusza nad Eurydyką” (1783)*. Przeł. T. Jeż. W: R. Fieguth: *Poezja w fazie krytycznej i inne studia z literatury polskiej*. Przeł. K. Chmielewska [i inni]. Izabelin 2000.
- Fieguth R.: „Powab Korynny serce mi rozrania”. *O pierwiastku quasi-narracyjnym w „Erotykach” Franciszka Dionizego Książnina*. W: *Od Kochanowskiego do Mickiewicza. Szkice o polskim cyklu poetyckim*. Red. B. Kuczera-Chachulska. Warszawa 2004.
- Gawalewicz M.: *Franciszek Zabłocki. Szkic biograficzno-krytyczny*. Kraków 1894.
- Głębińska E.J.: *Łacińska poezja Franciszka Dionizego Książnina*. Wrocław 1993. *Studia z Okresu Oświecenia*. T. 24.
- Głowiński M.: *Leśmian – sen*. „Teksty” 1973, z. 2.
- Golik-Prus A., Mazurkowska B.: *Łacińskie utwory dedykacyjne Franciszka Dionizego Książnina*. W: *Barokowe przypomnienia i inne szkice historycznoliterackie*. Red. R. Ociecek i M. Piechota. Katowice 1994.
- Goliński J.K.: *Barokowe igraszki z Hypnosem*. („*Somni descriptio*” – tajemnice snów, ogrodów, gabinetów...). „Ogród” 1994, nr 1.
- Goliński Z.: *Encyklopedie – słowniki*. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Wyd. 2 poszerzone i poprawione. Wrocław 1991.
- Gomulicki J.W.: *Krzywda Naruszewicza*. [Wstęp]. W: A. Naruszewicz: *Liroyki wybrane*. Wybrał i wstępem poprzedził J.W. Gomulicki. Warszawa 1964.
- Gomulicki J.W.: *Młody „gniewny” polskiego oświecenia*. [Wstęp]. W: K. Węgierski: *Wiersze wybrane*. Wybrał, tekst ustalił oraz wstępem poprzedził J.W. Gomulicki. Warszawa 1974.
- Górski K.M.: *Franciszek Karpiński*. W: *Pisma literackie. Z badań nad literaturą polską XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1913.
- Grzeszczuk S.: *Wstęp*. W: A. Naruszewicz: *Satyry*. Oprac. S. Grzeszczuk. Wrocław 1962. BN I, 179.
- Grześkowiak R.: *Franciszek Zabłocki*. W: *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*. T. 4: *Oświecenie*. Cz. 2. Red. A. Skoczek. Bochnia–Kraków–Warszawa 2003.
- Gubrynowicz B.: *Walka o mitologię. Epizod z dziejów krytyki literackiej w Polsce z XVIII wieku*. W: „*Prace Filologiczne*” 1927, T. 12.
- Guzek A.K.: *Franciszek Dionizy Książnin (1750–1807)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 1. Red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1992.
- Guzek A.K.: *Lekcja historii w puławskim parku*. [Wstęp]. W: F.D. Książnin: *Wiersze wybrane*. Wybrał, oprac. i wstępem poprzedził A.K. Guzek. Warszawa 1981.
- Guzek A.K.: *Wstęp*. W: F.D. Książnin: *Poezje wybrane*. Wyboru dokonał i oprac. A.K. Guzek. Warszawa 1980.
- Guzek A.K.: *Zamęt i harmonia. (O późnej liryce Franciszka Książnina)*. „*Poezja*” 1970, nr 5.

- Handelsman M.: *Czartoryski Adam Jerzy*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 4. Kraków 1938.
- Hanusiewicz M.: *Promienie oczu. Z dziejów pewnego motywu w erotyce staropolskiej*. W: *Inspiracje platońskie literatury staropolskiej. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Zespół Badań Literackich nad Historią Kultury Epok Dawnych Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego 14–15 października 1998 r.* Red. A. Nowicka-Jeżowa i P. Stępień. Warszawa 2000.
- Hernas C.: *Barok*. Warszawa 1999.
- Jarczykowa M.: *O staropolskich astrologach, czyli „ostromendarze” w opiniach poetów sowizdrzalskich*. W: *Poezja i astronomia*. Red. B. Burdziej i G. Halkiewicz-Sojak. Toruń 2006.
- Jarczykowa M.: *Zabawa z czytelnikiem w wierszach Daniela Naborowskiego*. W: *Szkice o dawnej książce i literaturze*. Red. R. Ocieczek. Katowice 1989.
- Jarzębski J.: *Sen o „złotym wieku”*. „Teksty” 1973, z. 2.
- Kaleta R.: *Dwa imieninowe wiersze Franciszka Karpińskiego. (Z autografu)*. W: *Miscellanea z doby Oświecenia*. T. 3. Red. R. Kaleta. Wrocław 1969. *Archiwum Literackie*. T. 13.
- Kaleta R.: *Imieninowy „Bukiet” Józefa Koblańskiego do Marii Czartoryskiej*. W: *Miscellanea z doby Oświecenia*. T. 4. Red. Z. Goliński. Wrocław 1973. *Archiwum Literackie*. T. 18.
- Kaleta R.: *„Muzy puławskiej nowe coraz pienie”. O życiu, twórczości, drukach i autografach F.D. Książnina*. W: *Idem: Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971.
- Kaleta R.: *O twórczości satyrycznej Franciszka Zabłockiego w okresie Sejmu Czteroletniego*. W: *Idem: Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971.
- Kalinowska-Kłosiewicz D.: *Obrzęd sobótkowy. Taniec w aspekcie symboliki ruchu obrotowego*. „Polska Sztuka Ludowa” 1985, nr 1/2.
- Kalisz L.: *Liryka Książnina a poezja klasyczna*. „Pamiętnik Literacki” 1924/1925.
- Kąsinowski Nałęcz B.: *Garść nowych szczegółów o dramatycznej twórczości Franciszka Zabłockiego*. „Pamiętnik Literacki” 1905.
- Kempa A.: *Drukarskie powinszowania*. „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1991–1992, T. 27–28.
- Kleiner J., Maciąg W.: *Zarys dziejów literatury polskiej*. Cz. 1–2 (od początków do 1918 r.) napisał J. Kleiner; cz. 3 (1918–1980) napisał W. Maciąg. Cz. 1–2 przejrzeni i uzupełnili S. Kawyn i T. Ulewicz. Wyd. 4. Warszawa 1985.
- Klimowicz M.: *Oświecenie*. Warszawa 1999.
- Komza M.: *Żywe obrazy. Między sceną, obrazem i książką*. Warszawa 1995.
- Kosienkowska H.: *Ignacy Jaksa Bykowski (1750–po 1818)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 2. Red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1994.
- Kossowski S.: *Nieznany drobiazg ks. Fr. Zabłockiego*. „Pamiętnik Literacki” 1905.
- Kostkiewiczowa T.: *Echa „Triumfów” Petrarki w poezji staropolskiej i oświeceniowej*. „Pamiętnik Literacki” 2004, z. 3.

- Kostkiewiczowa T.: *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*. Warszawa 1984.
- Kostkiewiczowa T.: *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*. Warszawa 1975.
- Kostkiewiczowa T.: *Kniaźnin jako poeta liryczny*. Wrocław 1971. Z *Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*. T. 25.
- Kostkiewiczowa T.: „Księgi, wiersze, dzienniki...”. O poglądach na książki i czytanie w epoce oświecenia i w pismach Ignacego Krasickiego. W: „Prace Literackie”. T. 31: *Antynomie Oświecenia. Tom specjalny w 200. rocznicę „Konstytucji 3 Maja”*. Red. P. Matuszewska, B. Zakrzewski. Wrocław 1991.
- Kostkiewiczowa T.: *Miejsce ody w poezji polskiego oświecenia*. W: *Studia z teorii i historii poezji*. Red. M. Głowiński. Seria 1. Wrocław 1967. Z *Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*. T. 9.
- Kostkiewiczowa T.: *Oda*. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Wyd. 2 poszerzone i poprawione. Wrocław 1991.
- Kostkiewiczowa T.: *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*. Wrocław 1996.
- Kostkiewiczowa T.: *Odkrywanie Zabłockiego. Uwagi na marginesie interpretacji dramatów*. [Wstęp]. W: *Dramaty Franciszka Zabłockiego: interpretacje*. Red. M. Cieński i T. Kostkiewiczowa. Wrocław 2000.
- Kostkiewiczowa T.: *Transcendencja w liryce Książnina*. W: *Motywy religijne w twórczości pisarzy polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Lublin 1995.
- Kotarska J.: *Erotyk staropolski. Inspiracje i odmiany*. Wrocław 1980. *Rozprawy Literackie*. T. 30.
- Kotarska J.: „Jesteśmy jakby na grę persony ubrane...” Barokowe wersje toposu „*theatrum mundi*”. W: Eadem: „*Theatrum mundi*”. Ze studiów nad poezją staropolską. Gdańsk 1998.
- Kotarska J.: „Już mi w ptaka białego wierz się głowy mieni”. Z recepcji antycznych motywów zwierzęcych w poezji staropolskiej. W: Eadem: „*Theatrum mundi*”. Ze studiów nad poezją staropolską. Gdańsk 1998.
- Kotarska J.: *Petrarkizm*. W: *Słownik literatury staropolskiej. (Średniowiecze – Renesans – Barok)*. Red. T. Michałowska przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temeriusz. Wrocław 1990.
- Kotarska J.: *Poetyka popularnej liryki miłosnej XVII wieku w Polsce*. Gdańsk 1970.
- Kotarski E.: *Gdańska poezja okolicznościowa XVII wieku*. Gdańsk 1993.
- Kotarski E.: *Gdańska poezja okolicznościowa XVII wieku*. W: *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku. Materiały z konferencji naukowej 25–29 sierpnia 1987 r. w Krakowie*. Red. P. Stępień, S. Urbańczyk. Kraków 1992.
- Kotarski E.: *Gdańska poezja okolicznościowa XVIII wieku*. Gdańsk 1998.
- Kotarski E.: *O gdańskiej poezji rodzinnej XVIII wieku*. W: „Napis”. Seria 2. Warszawa 1995.
- Kowalewska D.: *Małżeństwa z kalendarza. Astrologia wróżbna w oświeceniu*. W: *Poezja i astronomia*. Red. B. Burdziej i G. Halkiewicz-Sojak. Toruń 2006.

- Krzywy R.: *Rokokowe epitalamiony Stanisława Trembeckiego wobec tradycji gatunku*. W: „Wiek Oświecenia”. T. 20: Stanisław Konarski (1700–1773). Warszawa 2004.
- Krzyżanowski J.: *Dzieje literatury polskiej, od początków do czasów najnowszych*. Warszawa 1969.
- Kukiel M.: *Czartoryski Konstanty Adam Aleksander*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 4. Kraków 1938.
- Künstler-Langner D.: *Idea „vanitas”, jej tradycje i toposy w poezji polskiego baroku*. Toruń 1993.
- Lausberg H.: *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przeł., oprac. i wstępem poprzedził A. Gorzkowski. Bydgoszcz 2002.
- Le Goff J.: *Sny średniowiecza*. Przeł. W. Błońska. „Teksty” 1973, z. 2.
- Libera Z.: *Król i obiady czwartkowe*. W: Idem: *Życie literackie w Warszawie w czasach Stanisława Augusta*. Warszawa 1971.
- Libera Z.: *Oświecenie*. W: *Literatura polska od średniowiecza do pozytywizmu*. Red. J.Z. Jakubowski. Warszawa 1974. (Przedruk w książce: Z. Libera, J. Pietrusiewiczowa, J. Rytel: *Literatura polska od średniowiecza do Oświecenia*. Warszawa 1989).
- Libera Z.: *Tradycje baroku*. W: Idem: *Problemy polskiego Oświecenia. Kultura i styl*. Warszawa 1969.
- Łukaszewicz J.: *Drama mieszczańska w twórczości Franciszka Zabłockiego*. „Prace Polonistyczne” 2005, T. 60.
- Łukaszewicz J.: *Dramaty Franciszka Zabłockiego jako przekłady i adaptacje*. Wrocław 2006.
- Łukaszewicz J.: *Franciszek Zabłocki – prymus w polskiej XVIII-wiecznej szkole swobodnego przekładu*. W: *Miedzy oryginałem a przekładem*. T. 9: *Czy istnieją szkoły przekładu w Polsce?* Red. U. Kropiwicki, M. Filipowicz-Rudek, J. Konieczna-Twardzikowa. Kraków 2004.
- Łukaszewicz J.: *Le génie de la langue au service du génie du traducteur. Franciszek Zabłocki entre le français et le polonais*. W: „Romanica Cracoviensia”. Vol. 3: *Le génie de la langue*. Wyd. J. Brzozowski, J. Piechnik. Kraków 2003.
- Maciejewski J.: *Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*. W: *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*. Red. Z. Goliński. Seria 2. Wrocław 1977.
- Maciejewski M.: *Od erudycji do poznania. Z dziejów romantycznej liryki opisowej*. „Roczniki Humanistyczne” 1966, z. 1.
- Matuszewska P.: *List poetycki*. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Wyd. 2 poszerzone i poprawione. Wrocław 1991.
- Matuszewska P.: *„Zabobonnik” – próba lektury*. W: *Dramaty Franciszka Zabłockiego: interpretacje*. Red. M. Cieński i T. Kostkiewiczowa. Wrocław 2000.
- Mazurkova B.: *Franciszka Zabłockiego pieśń na cześć Bachusa*. W: *Sarmackie theatrum*. T. 4: *Studia o literaturze i książce dawnej*. Red. R. Ociecek i M. Jarczykova. Katowice [w druku].

- Mazurkowska B.: *Literacka rama wydawnicza dzieł Franciszka Dionizego Książni-
na (na tle porównawczym)*. Katowice 1993.
- Mazurkowska B.: *Stanisław August jako adresat tekstów dedykacyjnych*. W: „Wiek
Oświecenia”. T. 13: *W dwusetną rocznicę śmierci Adama Naruszewicza*. Warszawa
1998.
- Mazurkowska B.: *Twórcy oświeceniowych dedykacji wobec problemu panegiryz-
mu*. W: *Szkice o dawnej książce i literaturze*. Red. R. Ociecek. Katowice
1989.
- Michałowska T.: *Kochanowskiego poetyka przestrzeni*. W: *Eadem: Poetyka
i poezja. Studia i szkice staropolskie*. Warszawa 1982.
- Michałowska T.: *Staropolska teoria genologiczna*. Wrocław 1974. *Studia Staro-
polskie*. T. 41.
- Mikulski T.: *Książnin w Bibliotece Załuskich*. W: *Idem: Ze studiów nad Oświe-
ceniem. Zagadnienia i fakty*. Warszawa 1956.
- Mikulski T.: *Listy Książni*. W: *Idem: Ze studiów nad Oświeceniem. Zagad-
nienia i fakty*. Warszawa 1956.
- Mikulski T.: *Nad tekstami Książni*. W: *Idem: W kręgu oświeconych. Studia –
szkice – recenzje – notatki*. Warszawa 1960.
- Mitera-Dobrowolska M.: *Komisja Edukacji Narodowej*. Warszawa 1966.
„Monitor” 1765–1785. Wybór. Wybór i oprac. E. Aleksandrowska. Wrocław
1976. BN I, 226.
- Mroczek K.: *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem wesel-
nym*. Wrocław 1989. *Studia Staropolskie*. T. 55.
- Müller W., Szczygielski W.: *Młodziejowski Andrzej Mikołaj*. W: *Polski
słownik biograficzny*. T. 21/3, z. 90. Wrocław 1976.
- Nalepa M.: *Żałobny orszak poetów*. Rzeszów 2001.
- Napiórkowska J.: „Na jakież Ci się zbiorę wiązanie?” – Urban Szostowicz w da-
rze dla rodziny Piaskowskich. „Prace Polonistyczne” 2004, T. 59.
- Norkowska A.: „Kupido zbieg” – „Eros drapetes”. O drodze zaspokajania pra-
gnięń w rokokowej poezji miłosnej. W: *Literatura drogi wobec mitu*. Red. L. Wiś-
niewska przy współpracy M. Gołuńskiego. Bydgoszcz 2006.
- Notice historique sur la vie et les écrits de Jacob Vernet*. In: J. Vernet: *Instruction
chrétienne. Faite sur la dernière revu et augmentative*. 1^{er} T. 4^{ème} éd. Paris: Chez
Gautier et Bretin, 1807.
- Nowak J.: *Satyra polityczna Sejmu Wielkiego*. Kraków 1933.
- Nowicka-Jezowa A.: *Sen życia w „Trenie XIX” Jana Kochanowskiego*. „Rocznik
Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1998, R. 22.
- Ociecek R.: *Dedykacje Jana Kochanowskiego*. W: *Eadem: Studia o dawnej
książce*. Katowice 2002.
- Ociecek R.: „Obleżenie Jasnej Góry Częstochowskiej”. *Dzieło i autor*. Kraków
1993.
- Ociecek R.: *Przedmowy w książkach wieku XVII*. W: *Eadem: Studia o dawnej
książce*. Katowice 2002.
- Ociecek R.: „Sławorodne wizerunki”. *O wierszowanych listach dedykacyjnych
z XVII wieku*. Katowice 1982.

- Okopień-Sławińska A.: *Relacje osobowe w komunikacji literackiej*. W: *Problemy teorii literatury*. Seria 2: *Prace z lat 1965–1974*. Wyd. 2 poszerzone. Wyboru prac dokonał H. Markiewicz. Wrocław 1987.
- Okopień-Sławińska A.: *Sny i poetyka*. „Teksty” 1973, z. 2.
- Ostaszewska D.: *Język poetycki Jana Andrzeja Morsztyna. Z zagadnień semantyki*. Wrocław 1993.
- Ostaszewska D.: *Postać w literaturze. Wizerunek staropolski. Obrazy – konwencje – stereotypy*. Katowice 2001.
- Otwinowska B.: *Sen w twórczości Jana Kochanowskiego*. W: *Jan Kochanowski 1584–1984. Epoka – twórczość – recepcja*. T. 1. Red. J. Pelc, P. Buchwald-Pelcowa, B. Otwinowska. Lublin 1989.
- Pachoński J.Z.: *Dembowski (vel Dębowski) Józef*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 5. Kraków 1939.
- Paluchowski S.: *Kniaźnin i Zabłocki w stosunku do siebie i dworu Czartoryskich*. W: *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. gimnazjum V we Lwowie za rok 1907*. Lwów 1907.
- Pawłowiczowa J.: *Bibliografia utworów dramatycznych*. W: *Teatr Franciszka Zabłockiego*. T. 5: *W stronę teatru muzycznego*. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wrocław 1996.
- Pawłowiczowa J.: *Bruliony komedii Franciszka Zabłockiego*. W: *Miscellanea z doby Oświecenia*. T. 3. Red. R. Kaleta. Wrocław 1969. *Archiwum Literackie*. T. 13.
- Pawłowiczowa J.: *Franciszek Zabłocki (1752–1821)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 1. Red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1992.
- Pawłowiczowa J.: *Kalendarium życia i twórczości*. W: *Teatr Franciszka Zabłockiego*. T. 5: *W stronę teatru muzycznego*. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wrocław 1996.
- Pawłowiczowa J.: *Noty edytorskie*. W: *Teatr Franciszka Zabłockiego*. T. 1–5. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wrocław 1994–1996.
- Pawłowiczowa J.: *O „Pasterzu szalonym”. Próba interpretacji*. W: *Dramaty Franciszka Zabłockiego: interpretacje*. Red. M. Cieński i T. Kostkiewiczowa. Wrocław 2000.
- Pawłowiczowa J.: *Świat jest teatrem*. [Wstęp]. W: *Teatr Franciszka Zabłockiego*. T. 1: *Pogranicze farsy i komedii obyczajowej*. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wrocław 1994.
- Pawłowiczowa J.: *Wstęp*. W: *F. Zabłocki: Fircyk w zalotach*. Oprac. J. Pawłowiczowa. Wyd. 3. Wrocław 1986. BN I, 176.
- Piasecka M.: *Mistrzowie snu. Mickiewicz – Słowacki – Krasiński*. Wrocław 1992. *Rozprawy Literackie*. T. 69.
- Pietraszko S.: *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*. Warszawa 1966. *Studia z Okresu Oświecenia*. T. 4.
- Pilat R.: *Historia poezji polskiej XVIII wieku. Czasy Stanisława Augusta (1764–1795)*. Oprac. L. Bernacki. Lwów 1908.
- Platt J.: *Stanisław August jako opiekun poetów i uczonych w twórczości „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”*. W: *„Wiek Oświecenia”*. T. 4: *Z historii sztuki, literatury i idei*. Warszawa 1984.

- Podraza-Kwiatkowska M.: *Somnambule. (O młodopolskiej konwencji onirycznej)*. „Teksty” 1973, z. 2.
- Pokrzywniak J.T.: Wstęp. W: I. Krasicki: *Satyry i listy*. Wstęp J.T. Pokrzywniak, oprac. tekstów i komentarze Z. Goliński. Wyd. 2 zmienione. Wrocław 1988. BN I, 169.
- Rabowicz E.: *Polskie rokoko literackie*. W: „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”. *Prace historycznoliterackie*. Nr 2. Gdańsk 1969.
- Rymkiewicz J.M.: *Wygnanie z mitu*. „Twórczość” 1966, nr 3.
- Sarnowska-Temeriusz E.: *Mitologia*. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Wyd. 2 poszerzone i poprawione. Wrocław 1991.
- Sarnowska-Temeriusz E.: *Mitologia*. W: *Słownik literatury staropolskiej. (Średniowiecze – Renesans – Barok)*. Red. T. Michałowska przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temeriusz. Wrocław 1990.
- Sitkova A.: *Argumenty z autorytetu. O mottach w dziełach Piotra Skargi*. W: „Horyzonty Wiary”. Z. 17. Kraków 1993.
- Sławiński J.: *Myśli na temat: biografia pisarza jako jednostka procesu historycznoliterackiego*. W: *Biografia – geografia – kultura literacka*. Red. J. Ziomek i J. Sławiński. Wrocław 1975. Z *Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*. T. 40.
- Sobol R.: *Ze studiów nad Karpińskim*. 1. Wrocław 1967. *Studia z Okresu Oświecenia*. T. 7.
- Sokołski J.: *Staropolskie zaświaty. Obraz piekła, czyśćca i nieba w renesansowej i barokowej literaturze polskiej wobec tradycji średniowiecznej*. Wrocław 1994.
- Sokołowska J.: Wstęp. W: M. Sęp Szarzyński: *Rytmy albo wiersze polskie*. Wrocław 1957.
- Stępień P.: *Jana Andrzeja Morsztyna sny o marności*. „Polonistyka” 1993, z. 1.
- Stępień P.: *Poeta barokowy wobec przemijania i śmierci. Hieronim Morsztyn, Szymon Zimorowic, Jan Andrzej Morsztyn*. Warszawa 1996.
- Szczesio J.: *Żywe obrazy w odach Franciszka Dionizego Książnina*. „Prace Polonistyczne” 2001, T. 56.
- Szelest H.: *Genethliaca*. W: Eadem: „Sylwy” Stacjusza. Wrocław 1971.
- Szpakowska M.: *Ogień i żal. O słownictwie wierszy miłosnych Książnina i Karpińskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1966, z. 2.
- Ślękowa L.: *Wiersze uświetniające narodziny potomka. Ze studiów nad poezją okolicznościowo-rodzinną renesansu i baroku*. „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 2.
- Śniegucka A.: „Do Boga” Franciszka Dionizego Książnina. *Między nocą a światem – mistyczna zaduma puławskiego poety*. „Ruch Literacki” 2007, nr 3.
- Tarnowski S.: *Historia literatury polskiej*. T. 3: *Wiek XVIII*. Wyd. 2 uzupełnione. Kraków 1904.
- Timofiejew A.: *Legiony i „vitae lex”. Problemy twórczości literackiej Cypriana Gołdebskiego*. Lublin 2002.
- Treugutt S.: *Sny z premedytacją*. „Teksty” 1973, z. 2.
- Turowski T.: *Bykowski Ignacy Jaksa (1750–po 1818)*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 3. Kraków 1937.

- Tu t a Z.: Wierszowane podarunki imienninowe Józefa Koblańskiego, zapomnianego poety oświecenia. „Prace Polonistyczne” 2004, T. 59.
- U r b a ń s k a M.: Bukiety Adama Naruszewicza, Adama Wawrzyńca Rzewuskiego i Franciszka Ksawerego Wojny na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”. „Prace Polonistyczne” 2004, T. 59.
- W a l e c k i W.: Jan Kochanowski w literaturze i kulturze polskiej doby oświecenia. Wrocław 1979. Rozprawy Literackie. T. 26.
- W a l i ń s k a M.: Fabularne motywy mityczne. W: E a d e m: Mitologia w staropolskich cyklach sielankowych. Katowice 2003.
- W a n i c z k ó w n a H.: Dziekoński Antoni. W: Polski słownik biograficzny. T. 6. Kraków 1947.
- W i t k o w s k a A.: Onirologia i oniromania. „Teksty” 1973, z. 2.
- W o l s k a B.: Ogólne uwagi o twórczości okolicznościowej Adama Naruszewicza. Wiersze podarunkowe i bilety. „Prace Polonistyczne” 2004, T. 59.
- W o l s k a B.: W świecie żywiołów, Boga i człowieka. Studia o poezji Adama Naruszewicza. Łódź 1995.
- W o l s k a B.: Wprowadzenie do lektury, Komentarze. W: N a r u s z e w i c z A.S.: Poezje zebrane. T. 1. Wyd. B. W o l s k a. Warszawa 2005.
- W o ń n o w s k i W.: Koncepcja literatury walczącej w czasach Stanisława Augusta. „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 1.
- W o ń n o w s k i W.: Oświecenie. W: Historia literatury polskiej w zarysie. T. 1. Red. M. Stępień i A. Wilkoń. Warszawa 1980.
- W o ń n o w s k i W.: Pamflet. W: Słownik literatury polskiego oświecenia. Red. T. Kostkiewiczowa. Wyd. 2 poszerzone i poprawione. Wrocław 1991.
- W o ń n o w s k i W.: Pamflet obyczajowy w czasach Stanisława Augusta. Kraków 1973.
- W ó j c i c k i J.: Franciszek Dionizy Kniaźnin. W: Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach. T. 4: Oświecenie. Cz. 2. Red. A. Skoczek. Bochnia–Kraków–Warszawa 2003.
- Z a b ł o c k i S.: O dwu przykładach figury sumacji poetyckiej u Wacława Potockiego. W: „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego”. Prace historycznoliterackie. Nr 11/12. Gdańsk 1964.
- Z a r z y c k i W.: Biskup Adam Naruszewicz luminarz polskiego Oświecenia. Lublin 1999.
- Z a w i s z a J.W.: Panegiryczny druk okolicznościowy epoki stanisławowskiej. Wrocław 1984. Śląskie Prace Bibliograficzne i Bibliotekoznawcze. T. 18.
- Z g o r z e l s k i C.: Wśród gwiazd liryki stanisławowskiej. W: I d e m: Od Oświecenia ku Romantyzmowi i współczesności. (Szkice historycznoliterackie). Kraków 1978.

Bibliografie – słowniki – encyklopedie

- A l e k s a n d r o w s k a E.: „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770–1777: monografia bibliograficzna. Wrocław 1959. Wyd. 2. Wrocław 1999.
- B a d e c k i K.: Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku. Monografia bibliograficzna. Lwów 1925.

- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. T. 4: Hasła ogólne, rzeczowe i osobowe A–H.* Oprac. E. Aleksandrowska z zespołem. Warszawa 1966.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. T. 5: Hasła osobowe I–O.* Oprac. E. Aleksandrowska z zespołem. Red. tomu do r. 1958 T. Mikulski. Warszawa 1967.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. T. 6: Hasła osobowe P–Ż. Addenda A–O.* Oprac. E. Aleksandrowska z zespołem. Wrocław 1972.
- Biographie universelle, ancienne et moderne ou histoire par ordre alphabétique, de la vie publique et privée de tous les hommes qui se sont fait remarquer par leurs écrits, leurs actions, leurs talents, leurs vertus et leurs crimes.* Ouvrage entièrement neuf, rédigé par une société de gens de lettres et de savants. 48^{em} T. Paris: Michaud et Frères, 1827.
- Dictionnaire général de biographie et d’histoire de géographie ancienne et moderne comparée, de antiquités et des institutions grecques, romaines, françaises et étrangères,* par Ch. Dezobry, Th. Bachelet et une société de littérateurs, de professeurs et de savants. 2^{eme} partie. 5^{eme} éd. revue. Paris: Ch. Delagrave et C^{ie}, 1869.
- Estreicher K.: *Bibliografia polska*. Cz. 3. T. 21. Wyd. S. Estreicher. Kraków 1938; T. 24. Kraków 1951.
- Forstner D. OSB: *Świat symboliki chrześcijańskiej*. Przekł. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński. Wybór ilustracji i komentarz T. Łozińska. Warszawa 1990.
- Grand Larousse encyclopédique en dix volumes*. Vol. 10. Librairie Larousse. Paris 1964.
- Grimal P.: *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*. Hasła przeł. M. Bronarska, B. Górską, A. Nikliborc, J. Sachse, O. Szarska, przedmowę przeł. J. Łanowski. Red. J. Łanowski. Wyd. 2. Warszawa 1990.
- Kopaliński W.: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 1985.
- Linde S.B.: *Słownik języka polskiego*. T. 1–6. Wyd. 2. Lwów 1854–1860.
- Mała encyklopedia kultury antycznej*. A–Z. Red. Z. Piszczek. Wyd. 7. Warszawa 1990.
- Nouvelle biographie générale depuis les temps les plus reculés jusqu’à nos jours, avec les renseignements bibliographiques et l’indication des sources à consulter.* Publiée par M.M. Firmin Didot Frères, Fils et C^{ie}, sous la direction de M. le d[octeur] [J.Ch.F.] Hoefer. 46^{em} T. Paris: Firmin Didot Frères, 1866.

Indeks osobowy

- Addison Joseph 94
Alceusz zob. Alkajos
Aleksander I, cesarz rosyjski 47, 297
Aleksander III Wielki, król macedoński 20, 21
Aleksandrowicz Alina 24, 169, 298
Aleksandrowska Elżbieta 8–9, 18, 22, 27, 40, 70, 87, 94, 111–112, 119, 121, 163, 172, 296, 297, 298, 304, 307, 308
Aleksandry zob. Aleksander III Wielki
Alkajos 52, 53
Anakreon(t) 49, 63, 78, 163, 186, 201–203, 208–209, 211, 219, 220, 226, 227–228, 237, 244, 255, 259–260
Andrzej, św. 93, 97, 144, 295
Arat(os) 256
Arystoteles 221
Ausonius Decimus Magnus 250
Auzoniusz zob. Ausonius Decimus Magnus
- Bachelet Jean Louis Théodore 89, 308
Badecki Karol 100, 168, 296, 307
Balcerzan Edward 41, 84, 298
Baranowska Małgorzata 176, 177, 178, 276, 298
Barłowska Maria 293
Baronius Caesar 100
Baroniusz zob. Baronius Caesar
Belin Christian 177, 235, 298
Benserade Isaac 87
Berken Karol 42
- Bernacki Ludwik 13–14, 31, 33, 114, 297, 298, 305
Białoń Elżbieta 20, 297
Bion z Flossy 206
Błońska Wanda 303
Błoński Jan 221, 298
Boelcke Józef Ignacy 108
Bogusławski Konstantyn 136
Bohomolec Franciszek 9, 113
Borowski Andrzej 103, 245, 249, 257, 298, 299
Borowy Wacław 9, 17, 25, 26, 27, 28, 29, 35, 43, 44, 47, 72, 189, 202, 229, 237, 244, 255, 277, 291, 296, 297, 298
Borysławski Jan 82
Borzęcki Piotr 42, 266–267
Boucher François 202
Branicka Elżbieta, z Poniatowskich 115, 116, 134
Branicki Franciszek Ksawery 31
Bretin, paryski drukarz i wydawca 89, 304
Brodziński Kazimierz 34
Bronarska Maria 62, 247, 308
Brożek Mieczysław 209, 296
Brückner Aleksander 100, 297
Brzezina Maria 10, 299
Brzozowski Jerzy 292, 303
Buchwald-Pelcowa Paulina 11, 176, 299, 305
Burdziej Bogdan 100, 140, 253, 293, 299, 301, 302
Bykowski Ignacy Jaksa 9, 52, 82, 301, 306
B.Z. zob. Zimorowic Bartłomiej

- Calderón de la Barca Pedro 177
 Catullus Caius Valerius 48, 49, 217, 244, 249
 Celestyn zob. Czaplic Celestyn
 Chachulski Tomasz 26, 28, 38, 40, 77, 82, 98, 120, 181, 291, 299
 Chaudon Louis Mayeul de 108
 Chemperek Dariusz 253, 299
 Chlebowski Bronisław 33, 299
 Chmielewska Katarzyna 80, 224, 300
 Chmielowski Benedykt 256, 295
 Chmielowski Piotr 32–33, 299
 Chreptowicz Joachim Litawor 94, 295
 Chrościcki Juliusz A. 235, 296
 Chrzanowski Ignacy 31, 33, 299
 Cieński Marcin 31, 40, 100, 182, 289, 299, 302, 303, 305
 Claudianus Claudius 9, 209–210, 249
 Constantinus Flavius Valerius (Konstantyn Wielki), cesarz rzymski 21
 Corneille Thomas 288
 Curtius Ernst Robert 103, 299
 Czaplic Celestyn 259
 Czartoryscy 7, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 24, 25, 40, 44, 49, 52, 83, 93, 97, 101, 115, 119, 136, 145, 153, 157, 159, 163, 167, 171, 173, 184, 251, 261, 269, 279, 281, 287, 289, 294, 296, 297, 299, 300, 305
 Czartoryska Izabela (Elżbieta), z Flemingów 18, 20, 26, 44, 89, 90, 115, 116, 117–120, 130, 131–132, 134, 136, 153, 154, 159, 161, 165, 166, 168–169, 256, 261, 284, 287, 294, 296, 298
 Czartoryska Maria zob. Wirtemberska Maria Anna, z Czartoryskich
 Czartoryska Maria Zofia, z Sieniawskich 123
 Czartoryska Teresa Anna 117, 118, 119–120, 137, 151–154, 159–160, 161, 172, 173–174, 175, 273
 Czartoryska Zofia zob. Zamojska Zofia, z Czartoryskich
 Czartoryski Adam Jerzy 8, 40, 47, 83, 88, 89–93, 117, 118, 160, 169–172, 206, 282, 286, 287, 297, 299, 301
 Czartoryski Adam Kazimierz 18, 19–22, 23–24, 25, 26, 30, 33, 35, 40, 43–46, 47, 87, 88, 89–91, 92, 93, 95–96, 97–99, 101–102, 103, 104, 107, 108–109, 117–119, 121, 128–129, 136, 137, 143–151, 153, 154–158, 159, 160, 164, 165, 166, 169–170, 172–173, 174, 239, 256, 269, 272, 273, 281, 282, 287, 294, 295
 Czartoryski August Aleksander 101, 123, 145
 Czartoryski Kazimierz 145
 Czartoryski Konstanty Adam Aleksander Tadeusz 19–21, 22, 88, 89–93, 117, 118, 160, 169–170, 256, 282, 303
 Czartoryski Michał 101, 145
 Czeżowski Tadeusz 176, 299
 Danielewicz Jerzy 209, 296
 Dannilowiczowie 24, 279
 Dąbrowska Justyna Maria 28, 189, 299
 Dąbska Izydora 176, 221, 299
 Delagrave Charles 89, 308
 Dembowska Cecylia 162
 Dembowska Konstancja, z Narbuttów 161–163
 Dembowski Józef 161, 162, 305
 Dembowski Leon 10, 162, 288, 295, 304
 Deshoulières Antoinette 218–219
 Dezobry Louis Charles 89, 308
 Dębicki Leon 83, 299
 Dihm Jan 40, 91, 271, 297
 Dmochowski Franciszek Ksawery 82, 112, 120, 295, 296
 Dmochowski Franciszek Salezy 10, 27, 168–169, 281, 296, 299
 Duchnicówna Katarzyna 222
 Dufour Piotr 88, 89, 108, 294, 295
 Dürr-Durski Jan 103, 257, 297
 Dziekońska Karolina, z Mizgierów 127–128
 Dziekoński Antoni 127, 307
 Dziecioł Anna 144, 299
 Elżbiety zob. Branicka Elżbieta, z Poniatowskich; Czartoryska Izabela (Elżbieta), z Flemingów; Lubomirska Elżbieta, z Czartoryskich; Potocka Elżbieta, z Lubomirskich; Sapieżyna Elżbieta, z Branickich
 Erzepki Bolesław 11, 12, 107, 297
 Estreicher Karol 87, 89, 308
 Estreicher Stanisław 89, 308

- Falecka Barbara 245, 257, 299
Falecki Hilarion 100
Familia zob. Czartoryscy
Fieguth Rolf 28, 40, 41, 47, 48, 62–63, 64–65, 68, 73–74, 80, 82, 224, 232, 299–300
Fielding Henry 88, 108, 109, 295
Filip II, król Macedonii 20
Filipowicz-Rudek Maria 292, 303
Firmin Didot zob. Firmin Didot Ambroise, Firmin Didot Hyacinthe
Firmin Didot Ambroise 89, 308
Firmin Didot Hyacinthe 89, 308
Flemingowie 115
Forstner Dorothea 139, 283, 308
Fredro Aleksander 185
Fryderyk III von Sachsen-Gotha-Altenburg 89
Fryderyk V, król czeski 257
Fryderyk Ludwik von Sachsen-Gotha-Altenburg 89, 90
Fryderyk Wilhelm II, król pruski 36, 87, 147
Furii (Furiusze), ród rzymski 21
- Gadon Lubomir 47, 297
Gautier, paryski drukarz i wydawca 89, 304
Gawalewicz Marian 25, 30, 31, 300
Gawiński Jan 252–253
Gessner Salomon 181–182
Głębicka Ewa Jolanta 9, 19–20, 22–23, 29–30, 76–78, 89, 281, 291, 296, 297, 300
Głowiński Michał 110, 178, 300, 302
Godebski Cyprian 277–279, 306
Golik-Prus Aleksandra 9, 22, 300
Goliński Janusz K. 179, 191, 195, 233, 300
Goliński Zbigniew 8, 17, 18, 22, 24, 40, 52, 70, 71, 87, 88, 94, 95, 108, 112, 119, 143, 163, 172, 189, 244, 277, 295, 296, 297, 298, 300, 301, 303, 305, 306
Gołębiowski Stefan 19, 296
Gołuński Mirosław 209, 304
Gomulicki Juliusz Wiktor 32, 112, 115, 125, 128, 134, 297, 300, 304, 305
Gorzkowski Albert 129, 303
Górska Barbara 62, 247, 308
Górski Antoni 10–12, 17, 86, 135
Górski Konstanty Marian 115, 300
Grimal Pierre 62, 247, 308
Gröll Michał 18, 20, 42, 74, 88, 104, 106, 108, 186, 256, 294, 295
Grömberg (Grünenberg) 10, 14, 43, 298
Gruchała Janusz S. 245, 298
Grzeszczuk Stanisław 17, 24, 88, 90, 98, 130, 296, 297, 300
Grześkowiak Radosław 36, 300
Gubrynowicz Bronisław 94, 300
Guzek Andrzej Krzysztof 19, 26, 29, 189, 282, 284, 291, 296, 300
- Halkiewicz-Sojak Grażyna 100, 140, 253, 293, 299, 301, 302
Handelsman Marcelli 90, 301
Hanusiewicz Mirosława 58, 301
Henryk z Saltrey 100
Hernas Czesław 249, 301
Hirsch Zbigniew 24, 298
Hoefer Jean Chrétien Ferdinand zob. Höfer Johann Christian Ferdinand
Höfer Johann Christian Ferdinand 89, 308
Hombek Danuta 17, 24, 88, 90, 296
Homer 221
Honorius Flavius, cesarz rzymski 209
Honoriusz zob. Honorius Flavius
Horacy zob. Horatius Quintus Flaccus
Horatius Quintus Flaccus 9, 16, 17, 18, 19, 26, 27, 33, 35, 36, 40, 78, 208, 222, 262, 278, 295, 296
Hugo Herman 144
Humiecka Teresa, z Pocięjów 113–114
Humiecki Ignacy 114
- Jagiellonowie, dynastia polska 91
Jakubowski Jan Zygmunt 31, 32, 299, 303
Jakubowski Wojciech 114, 124, 125, 128, 130
Jakukiewicz Adam 149
Jankowski Władysław 291, 296
Jarczykowa Mariola 104, 257, 292, 301, 303
Jarzębski Jerzy 178, 301
Jendrysik Augustyn 28, 296
Jeż Tomasz 80, 224, 300
- Kaleta Roman 8, 10, 16, 28, 31–32, 115, 132, 133, 135, 136, 160, 165, 168–169, 171–172, 203, 251, 281, 291, 297, 301, 305

- Kalinowska-Kłosiewicz Danuta 243, 301
 Kalisz Ludwik 29, 301
 Kamillowie zob. Furii (Furiusze)
 Karczewski Wincenty Roch 108
 Karp Franciszek Maurycy 94
 Karpiński Franciszek 14, 22–23, 25, 42,
 70–71, 94, 113, 115, 119–120, 130–
 133, 134, 213–216, 235, 267, 291,
 296, 300, 301, 306
 Kasia zob. Zabłocka Katarzyna
 Katullus zob. Catullus Caius Valerius
 Kawyn Stefan 32, 301
 Kąsinowski Nałecz Bronisław 31, 301
 K.D. zob. Duchnicówna Katarzyna
 Kempa Andrzej 116, 301
 Klaudian zob. Claudianus Claudius
 Kleiner Juliusz 31–32, 33–34, 301
 Klimowicz Mieczysław 9, 28, 35, 99, 301
 Kłokocki Stanisław 42
 Książnin Franciszek Borgiasz Dionizy
 Ignacy 7–9, 13, 14, 16, 17–30, 36–37,
 38, 39–84, 85, 103, 106–107, 110,
 111, 113, 136, 138, 157–172,
 174–175, 176–237, 238, 240,
 244–269, 270–271, 272–273, 274,
 275–277, 279, 280–288, 290–291,
 293–294, 295, 296, 297, 298, 299,
 300, 301, 302, 304, 305, 306, 307
 Książninowa Anastazja 283
 Koblański Józef 9, 42, 115, 163–165,
 171–172, 296, 298, 300, 307
 Kochanowska Orszula (Urszula) 66, 67,
 120, 226
 Kochanowski Jan 22, 23, 26, 27, 28, 40,
 42–43, 65, 67, 74, 82, 84, 86, 98,
 103–104, 120, 123, 128, 137, 138,
 172, 176, 188, 189, 195, 202, 212,
 213, 216, 220, 221, 222, 223, 225,
 228, 230, 251, 256, 267, 278, 291,
 296–297, 298, 299, 300, 304, 305,
 307
 Kochanowski Krzysztof 86, 137–138
 Kołłątaj Hugo 32
 Komorowski Józef 16
 Komza Małgorzata 117, 301
 Konarski Stanisław 135, 248, 295, 303
 Konieczna-Twardzikowa Jadwiga 292, 303
 Konstantyny zob. Constantinus Flavius Va-
 lerius
 Kopaliński Władysław 222, 308
 Korbut Gabriel 87, 89, 308
 Kosienkowska Halina 52, 82, 301
 Kossowski Stanisław 289, 290, 301
 Kostkiewiczowa Teresa 8, 9, 26, 28–29,
 30–31, 34–35, 36, 40, 52, 62, 71, 85,
 87, 94, 98, 100, 110–111, 112, 151,
 152, 157, 163, 180, 189, 190, 192,
 194, 196, 212, 237, 255, 266, 268,
 270, 275, 277, 282, 285, 289, 292,
 295, 296, 297, 298, 300, 301–302,
 303, 305, 306, 307
 Kott Jan 291, 297
 Kotarska Jadwiga 191–192, 219, 245, 247,
 278, 302
 Kotarski Edmund 111, 113, 302
 Kowalewska Danuta 100, 140, 302
 Krafft Per st. 132
 Krasicki Ignacy 34, 75, 76–77, 94, 95, 98,
 100, 130, 144–145, 256, 294, 302,
 306, 307
 Krasieński Zygmunt 176, 178, 305
 Kropiński Ludwik 251
 Kropiwiec Urszula 292, 303
 Krzywy Roman 248, 303
 Krzyżanowski Julian 32, 220, 296, 303
 Ksenofont 171
 Kuczera-Chachulska Bernadetta 28, 300
 Kukiel Marian 90, 303
 Kukulski Leszek 222, 245, 297
 Künstler-Langner Danuta 235, 303
 La Place Pierre Antoine de 88
 Lausberg Heinrich 129, 303
 Leforowa Anna 116–117, 126–127, 130
 Le Goff Jacques 178, 303
 Lemonnier Guillaume Antoine 90
 Leśmian Bolesław 300
 Libera Zdzisław 32, 114, 130, 291, 297,
 303
 Linde Samuel Bogumił 308
 Lipska Maria 256, 295
 Lipski Jan Józef 256, 295
 Lubomirska Elżbieta zob. Potocka Elżbieta,
 z Lubomirskich
 Lubomirska Elżbieta, z Czartoryskich 115,
 116, 122, 134
 Lubomirski Stanisław 122
 Lubomirski Stanisław Herakliusz 179, 195,
 233
 Lucanus Marcus Annaeus 19

Lukan zob. Lucanus Marcus Annaeus
Lyszczyzna Jacek 293

Łanowski Jerzy 62, 247, 308
Łozińska Tamara 139, 283, 308
Łukaszewicz Justyna 292, 303
Łukaszuk Małgorzata 181, 299

Machiavelli Niccolò 143
Maciąg Włodzimierz 32, 34, 301
Maciejewski Janusz 143, 303
Maciejewski Marian 64, 181, 253, 299, 303
Mackiewicz (Maćkiewicz) Michał Stanisław 127
Macrobius Ambrosius Theodosius 100, 221
Makrobisz zob. Macrobius Ambrosius Theodosius
Malicki Marian 235, 296
Markiewicz Henryk 270, 305
Marmontel Jean François 115, 124
Maron zob. Vergilius Publius Maro
Masłowski, dzierżawca dóbr Czartoryskich 289
Mateusz, św. 68
Matuszewska Przemysława 85, 98, 100, 111, 115–116, 302, 303
Maucoix François de 55
Mazdane Louis Charles Jean Robert de 47, 297
Mazurkówna Bożena 9, 22, 40, 48, 85, 105, 110, 272, 292, 293, 300, 303–304
Michałowska Teresa 19, 94, 192, 195, 216, 302, 304, 306
Michaud Louis Gabriel 89, 308
Miciński Tadeusz 298
Mickiewicz Adam 28, 176, 178, 223, 300, 304, 305
Mier Wojciech 120–121, 297
Mikulski Tadeusz 8, 14, 24, 25, 27, 29, 43, 47, 87, 114, 202, 251, 277, 297, 298, 304, 308
Milton John 94
Minasowicz Izidor 12, 135
Minasowicz Józef Epifani 9, 40, 116, 135, 186, 294, 298
Miński Stanisław 137
Mitera-Dobrowolska Mieczysława 149, 304
Młodziejowski Andrzej Mikołaj 12, 13, 86, 103, 107, 136, 137–143, 155, 173, 174, 273, 295, 304

Molière (właściwie Jean Baptiste Poquelin) 87
Monteskiusz zob. Montesquieu Charles de Secondat de La Brède et de
Montesquieu Charles de Secondat de La Brède et de 89
Morsztyn Hieronim 100, 249, 306
Morsztyn Jan Andrzej 191, 194, 196, 222, 245, 247, 249, 253, 257, 258, 259, 277, 297, 305, 306
Moschos 281
Mroczek Katarzyna 248, 304
Müller Wiesław 143, 304
Myszkowski Piotr 103

Naborowski Daniel 103–104, 245, 249, 257, 258, 297, 298, 301
Nagurczewski Ignacy 42
Nalepa Marek 8, 288, 304
Napiórkowska Joanna 110, 304
Naruszewicz Adam Stanisław 9, 13, 15–17, 18, 19–20, 21, 33, 35, 44, 45–46, 75, 90, 97–98, 101, 105, 111, 112, 113–115, 116–117, 121–130, 135, 140, 143, 145, 239, 241, 242, 253, 256, 283, 297, 300, 304, 307
Naruszewicz Jerzy 127
Niemcewicz Julian Ursyn 31, 40, 47, 82–83, 91, 161, 271, 286–287, 288, 297
Nikliborc Anna 62, 247, 308
Norkowska Aleksandra 209, 304
Nowak Juliusz 31, 304
Nowicka-Jeżowa Alina 58, 223, 226, 301, 304

Ocieczek Renarda 9, 85, 86, 94, 103, 104, 144, 231, 257, 292, 293, 300, 301, 303, 304
Okopień-Sławińska Aleksandra 178, 226, 270, 305
Oraczewski Feliks 117–119, 136
Orłowski Józef 161
Ostaszewska Danuta 193, 247, 248, 305
Otwinowska Barbara 94, 176, 192, 228, 302, 305, 306
Otwinowski Walerian 94
Ovidius Publius Naso 94, 95, 289
Owidiusz zob. Ovidius Publius Naso

- Pachciarek Paweł 139, 283, 308
Pachoński Jan Zbigniew 162, 305
Paluchowski Stanisław 7–8, 40, 49, 54, 83, 184, 268–269, 305
Pascal Blaise 177, 235, 298
Paweł Eremita, św. 230
Pawłowiczowa Janina 8, 12, 14, 16, 22, 30, 31, 36, 40, 43, 44, 63, 65, 67, 69, 87, 89, 93, 97, 104, 150, 271, 288, 289, 292, 298, 305
Pelc Janusz 43, 111, 123, 176, 213, 223, 296, 297, 299, 305
Petrarca Francesco 192, 301, 302
Piasecka Maria 176, 177–178, 195, 215, 232, 305
Piaskowscy zob. Piaskowska Joanna, z Szaniawskich, Piaskowski Teodor
Piaskowska Joanna, z Szaniawskich 304
Piaskowski Teodor 304
Picinelli Filippo 144
Piechnik Iwona 292, 303
Piechota Marek 9, 300
Pietraszko Stanisław 94, 305
Pietrusiewiczowa Jadwiga 32, 303
Pilat Roman 33–34, 305
Pindar 63
Piramowicz Grzegorz 111, 117, 136, 137, 287
Piszczyk Zdzisław 103, 240, 308
Platon 58, 223
Platt Julian 104, 114, 297, 305
Pocieja Aleksander 114
Podraza-Kwiatkowska Maria 178, 306
Pokrzywniak Józef Tomasz 95, 306
Polignac Melchior de 94
Pompeii (Pompejusze), ród rzymski 21
Pompejowie zob. Pompeii (Pompejusze)
Poniatowski Kazimierz 134
Poniatowski Michał Jerzy 116–117, 126
Poniatowski Stanisław 134
Ponińska Marianna, z Kalinowskich 131
Potoccy 16
Potocka Aleksandra, z Lubomirskich 134
Potocka Anna Teofila, z Sapiehów, 1 v. Sanguszkowa 116–117, 126–127, 130
Potocka Elżbieta, z Lubomirskich 115, 116, 121–123, 130, 134
Potocki Ignacy 123, 135–136, 282
Potocki Seweryn 130
Potocki Wacław 245, 307
Prussak Maria 40, 299
Przybylski Jacek 251
Przyłuski Józef 16
Rabowicz Edmund 121, 233, 297, 306
Radziwiłł Krzysztof 103
Richter (Rychter) Jan Bogusław 10, 43, 298
Rodkiewicz (Rotkiewicz) Tomasz 98
Rousseau Jean Jacques 89
Rudnicka Jadwiga 145, 297
Rymkiewicz Jarosław Marek 237, 306
Rytel Jadwiga 32, 303
Rzewuski Adam Wawrzyniec 115, 307
Sachse Joanna 62, 247, 308
Safona 48, 180, 203, 224, 244
Saint-Réal César Vichard de 87–88, 97
Sakowicz Fabian 16, 121, 136
Sandler Samuel 25, 47, 202, 277, 298
Sanguszko Hieronim 130
Sapieha Adam 19
Sapieżanka Anna zob. Potocka Anna Teofila, z Sapiehów
Sapieżyna Elżbieta, z Branickich 115, 116, 134
Sapieżyna Magdalena Agnieszka, z Lubomirskich 130
Sapieżyna Teofila, z Jabłonowskich 132–133
Sarbiewski Maciej Kazimierz 16, 128, 222, 252, 297
Sarnowska-Temeriusz Elżbieta 94, 95, 192, 302, 306
Schulz Bruno 178
Scipio Karol 47, 297
Scudéry Madeleine de 87
Seneka Lucius Annaeus 55
Sęp Szarzyński Mikołaj 249, 306
Shakespeare William 177
Sitkova Anna 138, 293, 306
Skaradkiewicz Patrycy 136
Skarga Piotr 138, 306
Skimborowicz Hipolit 162, 168, 295
Skoczek Anna 26, 300, 307
Sławiński Janusz 7, 39, 84, 298, 306
Słowacki Juliusz 176, 178, 305
Sobol Roman 22, 70, 119, 134, 296, 306
Sokołowski Jacek 100, 306
Sokołowska Jadwiga 249, 306
Sokrates 89

- Stacjusz zob. Statius Publius Papinius
 Staff Leopold 27, 297
 Stanisław August Poniatowski, król polski
 16, 18, 20, 22, 29, 33, 34, 42, 46, 64,
 97, 99, 104–106, 107, 114, 116, 117,
 121, 125–126, 127, 130, 134, 135,
 142, 149, 264, 303, 304, 305, 307
 Stanisław, biskup krakowski, św. 86, 93,
 97, 137, 144, 295
 Statius Publius Papinius 19, 111, 306
 Stawecka Krystyna 222, 297
 Stefanowska Zofia 17, 40, 189, 244, 298,
 299
 Stepnowski Adam 177, 298
 Stępień Marian 34, 307
 Stępień Paweł 58, 111, 191, 196, 249–251,
 301, 302, 306
 Symonides zob. Szymonowicz Szymon
 Szaniawska Anna, ze Scypionów Konstan-
 tynowa 116–117, 126–127, 130
 Szarska Olga 62, 247, 308
 Szczerbicka-Ślęk Ludwika 19, 110, 172,
 222, 278, 297, 298, 306
 Szczesio Joanna 171, 306
 Szczygielski Wacław 143, 304
 Szekspir zob. Shakespeare William
 Szelest Helena 111, 306
 Szostowicz Urban 16, 111, 135, 304
 Szpakowska Małgorzata 235, 306
 Szymanowski Józef 42, 120–121, 266
 Szymonowicz Szymon 251
 Ślękowa Ludwika zob. Szczerbicka-Ślęk
 Ludwika
 Śniegucka Agnieszka 282, 306
 Świętorzecki Józef Kazimierz 42, 75
 Tarnowski Stanisław 33, 306
 Tatarkiewicz Władysław 176, 299
 Timofiejew Artur 278, 306
 Trembecki Stanisław 30, 33, 34, 35, 244,
 248, 303
 Treugutt Stefan 178, 306
 Trojanowiczowa Zofia 40, 299
 Turowski Tadeusz 52, 306
 Turzyński Ryszard 139, 283, 308
 Tuta Zbigniew 110, 115, 172, 307
 Twardowski Samuel 208
 Tyszkiewicz Aleksander 113–114
 Tyszkiewicz Ludwik 113–114
 Ulewicz Tadeusz 32, 301
 Urbańczyk Stanisław 111, 302
 Urbańska Monika 110, 115, 307
 Vergilius Publius Maro 10, 86, 98, 99,
 223, 260–261
 Vernet Jacob 87, 88–89, 90, 93, 295, 304
 Vincenz Andrzej 235, 296
 Voltaire (właściwie François Maria Arouet)
 89, 94, 151
 Walecki Wacław 120, 307
 Walińska Marzena 59, 293, 307
 Waniczkówna Helena 127, 307
 Wergiliusz zob. Vergilius Publius Maro
 Węgierski Tomasz Kajetan 112, 115, 116,
 134, 297, 300
 Wielowiejski Stefan 100
 Wilkoń Aleksander 34, 307
 Wirtemberska Maria Anna, z Czartory-
 skich (właśc. Maria Anna von Wür-
 temberg-Montbéliard, z Czartoryskich)
 117, 118, 161, 165–168, 169, 171–172,
 251, 296, 300
 Wirtemberski Adam zob. Würtemberg-
 -Montbéliard Adam Karol Wilhelm von
 Wirtemberski Ludwik Fryderyk zob. Wür-
 temberg-Montbéliard Fryderyk Ludvig
 von
 Wiśniewska Lidia 209, 304
 Witkowska Alina 178, 307
 Wojna Franciszek Ksawery 115, 307
 Wolska Barbara 19–20, 21, 110, 112, 113,
 114, 117, 121–122, 124, 125, 239, 241,
 253, 256, 283, 297, 307
 Wolter zob. Voltaire
 Woźnowski Wacław 34, 307
 Wójcicki Jacek 26, 307
 Würtemberg-Montbéliard Adam Karol Wil-
 helm von 166
 Würtemberg-Montbéliard Fryderyk Lu-
 dwig 166, 172
 X.B.W. zob. Krasicki Ignacy
 Zabłocka Katarzyna 62–73, 79–82, 106,
 220, 252, 255, 280, 288
 Zabłocki Franciszek 7–8, 9–18, 19, 22,
 24–25, 30–37, 38, 39–84, 85–109,
 110, 111, 113, 135–157, 159, 172, 174,

- 184, 189, 222, 224, 225, 229, 232,
238–244, 255, 268–269, 270–272,
273, 274–275, 279, 280, 281–282,
286–287, 288–292, 293, 295, 297,
298, 299, 300, 301, 302, 303, 305
- Zabłocki Stefan 245, 307
- Zagórska-Czarnecka Alicja 24, 298
- Zakrzewska Wanda 139, 283, 308
- Zakrzewski Bogdan 98, 302
- Załuscy zob. Załuski Andrzej Stanisław,
Załuski Józef Andrzej
- Załuski Andrzej Stanisław 24, 43, 45, 304
- Załuski Józef Andrzej 24, 43, 45, 304
- Zamącińska-Paluchowska Danuta 181, 299
- Zamojska Zofia, z Czartoryskich 117, 118,
161
- Zamojski Jędrzej 134
- Zamoyski Jan 156
- Zarzycki Wacław 16, 46, 128, 307
- Zawisza Jerzy Wojciech 134, 307
- Zgorzelski Czesław 63–64, 253, 307
- Zimorowic Bartłomiej 222, 251
- Zimorowic Szymon 194, 222, 249, 251,
258, 298, 306
- Zimorowicowie zob. Zimorowic Bartłomiej,
Zimorowic Szymon
- Ziomek Jerzy 7, 25, 39, 47, 202, 277, 298,
306

Bożena Mazurkova

On earthly and heavenly trails
Studies on the poetry of Franciszek Zabłocki
and Franciszek Dionizy Kniaźnin

S u m m a r y

The book consists of 5 studies devoted to early poetry by Franciszek Zabłocki and poems by Franciszek Dionizy Kniaźnin created at the beginning of his literary path and later on. The subsequent parts outline a multi-dimensional parallel between both of them, taking into consideration biographic conditions of their relationship, common experiences and literary environment, social circle in which they began their career, as well as similarities and differences between their working solutions reflected in the usage of selected literary motives. The analytical part of the book was preceded by a long introduction outlining the relations between the two poets, their life situation, beginnings of activity in the capital, as well as connections with Adam Naruszewicz and cooperation with "Zabawy Przyjemne i Pożyteczne".

The first chapter discusses a poetical documentation of a very strong (especially in the early years) friendship between Kniaźnin and Zabłocki, and coworkers of duke Adam Kazimierz Czartoryski. The analysis of poems makes their acquaintance, experiences of their private life, the literary workshop and the attempts to a poetical and financial independence closer.

Considerations on dedication by Zabłocki, made in the subsequent study, cover a detailed analysis of his early poems addressed to Andrzej Młodziejowski, Czartoryski dukes and Kniaźnin. They reveal the poetics of ascriptions reflected in the poems, appellative and laudative forms typical of these works, as well as show the process of a gradual departure and independence from the patron, and transmission to the circle of the capital theatre and closeness to the king.

The third part of the book is related to the nameday poems, known in French as "bouquets" in the second half of the 18th century. The starting point for the analysis of occasional poems by Zabłocki and Kniaźnin is a characteristic of tendencies present in the process of shaping this type of poems written by, among others, Adam Naruszewicz, Franciszek Karpiński, and Józef Epifani Minasowicz, all being recognized poets at that time. Considerations aim at capturing the principles of composing these poems, and ways of using motives characteristic of them.

The fourth chapter concentrates on diversified and metaphorical perspectives of the oneiric subject-matter in poems by Kniaźnin. Dream is being observed as a co-creating element, and, frequently, as organizing poetical images created especially in his early works, mainly in *Erotyki*. The poems under investigation involve elements from the oneiric sphere performing the function of the motive, revealing mainly the author's linguistic skills and cre-

ativity, as well as the fragments treating about the compositional shape of works, in the form of narration consisting in a description of a dreamed story.

The heavenly trails present in the title are connected with the motives elaborated on in the fifth chapter; a comparative study devoted to the images of heaven, moon, stars, sun and other phenomena and astral objects included in the early poetry by Zabłocki as well as the earlier and further one by Książnin. What is being considered concentrates on the poetical concretization of the heavenly trail in the poems by both of them, on the artistic shape and functions of the references to this sphere, as well as on the characteristic features (similarities and differences) of the literary workshop of the poets-friends, visible in the way of using concrete astral phenomena. The ending, summarizing the whole book, collects particular motives of the previously built Zabłocki – Książnin parallel. The attention is also paid to late literary works of the former poet. The postulates presented here concern mainly the edition of the poetical output of both authors.

Bożena Mazurkova

Sur les voies célestes et terrestres Études sur la poésie de Franciszek Zabłocki et Franciszek Dionizy Książnin

R é s u m é

Le livre contient cinq études consacrées au début de la poésie de Franciszek Zabłocki et aux poèmes de Franciszek Dionizy Książnin, écrits de même au début de sa carrière artistique que plus tard. Dans les parties postérieures de la publication l'auteur esquisse un parallèle pluridimensionnel entre les deux littéraires en prenant en considération : le conditionnement biographique de leurs rapports, leurs expériences communes ainsi que le cercle littéraire et sociale dans lequel ils ont débuté leur chemin artistique, enfin des ressemblances et des différences de leurs applications artistiques qui se manifestent dans l'emploi des motifs littéraires choisis. La partie analytique du livre est précédé d'une large introduction sur les rapports mutuels des deux poètes, sur leur situation vitale, sur les débuts de leur activité dans la capitale. Elle comprend aussi la présentation de leurs relation avec Adam Naruszewicz et la coopération avec la revue littéraire « Zabawy Przyjemne i Pożyteczne ».

Dans le premier chapitre l'auteur présente la documentation poétique des liens d'amitié très forts (surtout dans la première période) unissant Książnin et Zabłocki, deux coopérateurs du prince Adam Kazimierz Czartoryski. L'analyse des poèmes approche leur relation, des expériences de la sphère privée, l'apprentissage du métier et les aspirations à l'indépendance poétique et matérielle.

Les réflexions sur la dédicace de Zabłocki, insérées dans l'étude suivante, proposent une analyse détaillée du début de la poésie de cet auteur, adressée à Andrzej Młodziejowski ainsi qu'aux princes Czartoryski et Książnin. Les poèmes approchent la poétique du rappel et des formes appellatives et laudatives caractéristiques pour ces énonciations. Aussi, les poèmes montrent-ils le processus du détachement successif du jeune auteur de son mécène, le passage vers le cercle du théâtre de la capitale et le rapprochement au roi.

La troisième partie du livre concerne les poèmes circonstanciels, écrits à l'occasion de la fête, appelés communément dans la seconde moitié du XVIII^e siècle, selon la tradition française, des «bouquets poétiques». Le point de départ pour l'analyse des œuvres circonstanciellles de Zabłocki et de Kniażnin est la caractéristique des tendances observées dans la construction ce type de poèmes, écrits sous la plume des poètes éminents dans leur temps, entre autres : Adam Naruszewicz, Franciszek Karpiński, Józef Epifani Minasowicz. Les réflexions mènent à saisir les règles de composition de ces poèmes et les méthodes de maniement de leurs motifs distinctifs.

Dans le quatrième chapitre l'auteur concentre son attention sur les présentations diversifiées et métaphoriques de la thématique onirique dans l'œuvre de Kniażnin. Elle observe le rêve comme élément participant, et parfois organisateur, des images poétiques, créées surtout dans la première période de sa production littéraire, notamment dans les *Erotyki*. L'auteur signale dans les œuvres analysées avant tout des éléments de la sphère onirique, qui fonctionnent comme des motifs, en démontrant l'habileté linguistique et créativité du poète. En plus, elle évoque la conception qui décide de la composition des œuvres, qui se manifeste par une forme narrative de la description de l'histoire rêvée.

« Les voies célestes », annoncées dans le titre du livre, trouvent une représentation dans les motifs décrits dans la cinquième étude, consacrée aux images du ciel, de la lune, des étoiles, du soleil et autres phénomènes et corps célestes, présents au début de la poésie de Zabłocki et dans la production littéraire de Kniażnin (dans la première période ainsi que plus tard). Les recherches sont concentrées sur la concrétisation poétique de la « voie céleste » dans la poésie des deux auteurs, sur la forme artistique et sur les évocations de cette sphère, aussi sur les traits caractéristiques (ressemblances et différences) de la création littéraire des amis-poètes, qui se manifeste dans des méthodes concrètes d'employer des phénomènes célestes. La conclusion qui résume le livre rassemble les thèmes de la parallèle Kniażnin – Zabłocki, construite antérieurement. L'attention est dirigée vers la production lyrique tardive du premier des poètes. Les postulats de recherches y présentés concernent avant tout l'édition de l'acquis poétique des deux auteurs.

Na okładce artystycznie przetworzono podobiznę Franciszka Dionizego Książnika
według litografii Adama Leśniowskiego ze zbiorów Czartoryskich
(Muzeum Narodowe w Krakowie)
i Franciszka Zabłockiego według drzeworytu Józefa Polkowskiego
(„Tygodnik Ilustrowany” 1863)

Redaktor
Katarzyna Więckowska

Projektant okładki
Lucjan Dyląg

Redaktor techniczny
Małgorzata Pleśniar

Korektor
Agnieszka Plutecka

Copyright © 2008 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-1786-1

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 20,0. Ark. wyd. 25,5.
Przekazano do łamania w lipcu 2008 r.
Podpisano do druku w październiku 2008 r.
Papier offset. kl. III, 90 g Cena 43 zł

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego
Druk i oprawa: EXPOL, P. Rybiński, J. Dąbek, Spółka Jawna
ul. Brzeska 4, 87-800 Włocławek



nr inw.: BG - 374603



BG 374603

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-1786-1